This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

Mus 548.60.22(4)

DATE DUE

GAYLORD

PRINTED IN U.S.A.

MAZOWSZE.

OBRAZ ETNOGRAFICZNY

skreślił

OSKAR KOLBERG.
Członek kor. Akademii umiejętności w Krakowie oraz Towarzystw naukowych w Paryżu, Petersburgu, Lizbonie i muzycznego we Lwowie.

Z RYCINAMI PODŁUG RYSUNKÓW W. GERSONA.

TOM IV.

B. ELUKA
№ 1222.
Rokicie-Stare

MAZOWSZE STARE.

Mazury. Kurpie.

KRAKÓW.
DRUK WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI,
pod zarządem Jana Gadowskiego.
1888.

Mus 548.60.22(4)

✓

HARVARD UNIVERSITY

EDA KUHN LOEB MUSIC LIBRARY

NAKŁADEM AUTORA.

Właściwości ludu Mazowsza starego, rozciągającego się po prawym brzegu Wisły i Narwi ku Prusom, w nader małym tylko stopniu różnią się od tych, jakie są udziałem ludności lewego Wisły brzegu, a które zaznaczyliśmy w tomach poprzednich, a osobliwie w tomie I. Różnica ta uwydatnia się na pierwszy rzut oka w ubiorze Mazurów bliżej granicy pruskiej i miast większych mieszkających, więc chętnie zwłaszcza za poduszczeniem handlarzy ztamtąd przybory do swego przejmujących stroju, jak i w ubiorze Kurpiów, wyraziste pewnej odrębności ukazującym znamiona. Daje się ona także dostrzegać i w gwarze, osobliwie w gwarze Kurpiów, jak to naznaczyliśmy na stronicy 70. W mniejszym nierównie stopniu objawia się ona w zwyczajach, obrzędach, wierzeniach, pieśniach, tańcach i muzyce.

Niektóre ze zwyczajów starodawnych, po lewym brzegu Wisły sporadycznie jeszcze zachowanych, tu już od początku bieżącego stulecia wyszły z użycia. Ognie sobótkowe czyli świętojańskie pogasły wcześniej niż na lewym tej rzeki brzegu, lubo i tutaj także, mianowicie od strony wschodniej, pewne jeszcze pozostawiły bytności swej ślady, jak o tem wspominamy na str. 133 [1]).

[1]) Tu należy i obchód Kupalnocki, dziś już zapomniany, który jeszcze przed r. 1836 obserwował A. B. Radoszkowski w pobliżu Nowogrodu we wsiach kurpiowskich: Bialiki i Ptaki (obacz str. 134).

Zwyczaje zachowywane podczas świąt Bożego Narodzenia, Nowego-roku, Trzech-króli, Wielkiej-nocy itd., nader mało się tu różnią od tych, które opisaliśmy w tomie I i III. W czasie Zapust spotykamy się tu znów z owym, wielokrotnie już opisanym konikiem wiosennym, sztucznie z drzewa i pakuł wytworzonym (obacz *Mazowsze*, III str. 73), który pod podobnąż postacią harcuje w Mięsopusty i w Kujawach (ob. *Lud.* Ser. III str. 210), w Radomskiem (*Lud.* XX str. 94) i t. d. a który miejscami występuje znów podczas pochodów z kolędą, a w Krakowie po procesyach Bożego Ciała.

Wiadomości o Kurpiach, tej pod niejednym względem wyróżniającej się grupy ludności puszczańskiej wśród Mazurskiego plemienia, podajemy już to z własnych wyjęte notat, już też, i to w przeważnej części, czerpane z dzieł dawniejszych autorów, do jakich zaliczamy Gawareckiego, Wójcickiego i Połujańskiego. Spostrzeżenia przez nich poczynione, w wielu razach i dziś jeszcze mają znaczenie i znajdują zastoswanie, jakkolwiek pole badań nowsi pracownicy wielce rozszerzyli i niejedno z błędnych dawniejszych twierdzeń sprostowali. Rozległość też krajny Kurpiów nie jest dostatecznie określoną; podajemy ją według źródeł dawniejszych, mimo że Ad. Zakrzewski, jak to z ostatnich jego o tej ludności relacycyj widzimy, z większą już ścisłością oznaczył granice ich siedzib [1]); wszakże wymienia-

[1]) Ad. Zakrzewski (w czasopiśmie *Wisła*, Warsz. 1887 str. 75): materyały z puszczy zielonej. Tu mówi autor o dzisiejszem rozsiedleniu Kurpiów, prostując zbyt rozlegle rozciągnięte ich granice przez Winc. Pola i Zygm. Glogera; twierdzi, że ludność kurpiowska tworzy obecnie dwie oddzielne nie stykające się z sobą wyspy etnograficzne: północną i południową. W pierwszej odrębność rodowa zachowała się

jąc siedziby dzisiejsze, robi i on także uwagę, że podana przezeń liczba wsi jak i cyfra ludności, ostatecznego jeszcze w tej kwestyi nie stanowi orzeczenia.

Melodye zamieszczone w niniejszym tomie, przedstawiają śpiew, równie ponętny i wyrazisty, jak te które podaliśmy w tomach poprzedzających. Mnóstwo dum i pieśni poważniejszego zakroju, zarówno jak i pieśni wesołych i lekkich, po całej zresztą rozbrzmiewających Polsce,[2]) ukazuje tu jak w dykcyi tak w nucie mocno uwydatniony akcent mazowiecki (nacisk na część taktu słabą), o którym mówiliśmy już kilkokrotnie. Odznaczają się pod tym względem szczególniej nra. 11, 54,

---

silniej, granice jej więc łatwiejsze są do oznaczenia; jestto właściwe dzisiejsze jądro kurpiowskie. Wyspa ta, dawne strostwo Ostrołęckie i część Przasnyskiego, obejmuje tak zwaną Puszczę Zieloną (i takową się autor zajmuje głównie), którą w różnych okolicach zwą nazwami miejscowości Myszyniecką, Ostrołęcką, Nowogrodzką. Od strony *południowej* dotyka ona prawego brzegu Narwi na przestrzeni między Ostrołęką a Nowogrodem: od tej podstawy ciągnie się ona pasem o bokach mniej-więcej równoległych (wszakże rozszerzających się ku *północy*) do granicy pruskiej, do której przypiera między miastami Kolnem i Chorzelami. (Tu cytuje autor gminy i wsie na całym tym obszarze). Druga, południowa grupa Kurpiów mieści się po prawym brzegu Bugu w okolicach miast Broku i Ostrowia (wyliczone są wsie i osady) pomiędzy Brańszczykiem, Długosiodłem, Naguszowem. Jest to terytoryum puszczy zwanej Białą. Tu ludność kurpiowska zatraciła w daleko znaczniejszym stopniu swoją odrębność etnograficzną, i dlatego ścisłe oznaczenie jej granic dzisiejszych nie jest rzeczą łatwą. Dalej podaje autor cyfrę ludności, opisuje jej byt domowy, chatę kurpiowską (wraz z planem i wizerunkiem), wieś (z planem), oraz gwarę. O ludności tej drugiej grupy, od Brańszczyka, dał także pewne szczegóły i ks. Ostrzykowski (obacz str. 46).

[2]) Tom II *Wisły* (1888, str. 122) zamieścił zebrane przez Stan. Chełchowskiego materyały do etnografii ludu z okolic Przasnysza (wsie: Chojnowo i okolica), obejmujące ogólną ludu tego charakterystykę i jego ubiór, oraz dumki i pieśni (w liczbie 16) stanowiące w większej części waryanty zamieszczonych w seryi I „*Ludu*“. W tymże tomie *Wisły* str. 365 podaje autor ten krótką wiadomość o typach chat w ziemi Dobrzyńskiej i w Ciechanowskiem.

97, 182, 191, 202. 211, 228, 246, 280, 300, 353, 370, 382, 410, 415, złożone z ustępów cztero-taktowych a odpowiadające pod względem owego nacisku zamieszczonym w tomie III nrom. 87, 93, 94, 109, 123, 210, 246, 256, 263, 264, 275, 283, 285, 286, 287, 298, 300, 310, 399, 404. Z ustępów trój-taktowych cytujemy tu znów nra. 40, 58, 210, 245, 281, 317, 318, (lub mieszane: 236, 237) oraz pasterskie nra. 394, 405, 408, odpowiadające w tomie III nrom. 91, 348, 350, 353, 373. Akcent ten wątleje już częstokroć, przenosząc się na część taktu mocną, jak tego dowodzą z cytowanych wyżej (w niniejszym tomie) nra. 262, 285, 318, 404; lubo w pewnych pieśniach rażąco się uwydatnia, jak np. w nrze. 238 przy nacisku na wyrazie: rybki-i. Niektóre melodye, w drobnych pojawiające się urozmaiceniach, mają niemałą wziętość prowincyonalną, jak np. 87, którego jakoby waryantami są nra. 181, 250, 288, 335, 370; toż ulubiony tu powszechnie nr. 206 mający swe odmiany w nrach. 296, 297, 346; nr. 316 z waryantami 34, 49, 330. 379, 380, a które w pewnej znów zostają styczności z nrami. 34, 41, 49, 76, 77. Marsz weselny nr. 26 i odpowiadające mu w tempie nra. 27, 53, 61, 62, 63, 92, 174, 294 jest, jak widzimy, i tu jak w całej niemal Polsce, popularnym. Numer 387 o stroju Mazura zaściankowego, przedstawia się tu, w najpełniejszej, o ile nam się wydaje, wersyi.

Do studyów porównawczych, dają tu obfity materyał skreślone szczegółowo opisy obrzędów weselnych. Sądzimy, że porównania tego rodzaju wedle pewnego należałoby dokonywać planu; więc opisy wesel z pod Płocka i Bodzanowa, zestawić najprzód należy z takiemiż

opisami umieszczonymi w tomie I *Mazowsza;* gdy znowuż opisy z Pułtuskiego, Prasnyskiego i Ostrołęckiego pochodzące, skłaniają się ku skreślonym przez nas opisom wesel w tomie III.

Kurpie czyli puszczaki, topograficznie zajmując poniekąd środek Mazowsza starego, oddzielają Mazurów zachodnich w Płockiem, od Mazurów (przeważnie zaściankowych) we wschodniej jego, łomżyńskiej i białostockiej mieszkających części, co również wpływa na pewną jednych od drugich odrębność, a którą wykażemy przy opisie tej części Mazowsza w tomie następnym. Sami zaś Kurpie, osobliwie ci którzy zamieszkują puszcze Nowogrodzką i Brocką, w obyczajach swych, nawyknieniach i zwyczajach, zbliżeni są raczej do wschodniej niż do zachodniej Mazowsza ludności.

Wiadomości wielce szczupłe o mowie ludowej w Płockiem, jakie notujemy na str. 35, 69 wyjęte z kilku autorów dawniejszych, zostały znacznie w najnowszych czasach pomnożone, osobliwie pod lexykograficznym względem przez A. Zakrzewskiego (charakterystyka gwary kurpiowskiej, wraz ze zbiorem wyrazów, *Wisła* I, str. 149), jak i przez innego autora, który dał (na str. 317) słowniczek wyrazów z pod Zakroczymia (wieś Pieścidła) pochodzących. Wszakże materyał językowy przez nich i nas tu podany, dalekim jeszcze jest od owej pełni, którąby dozwalała na skreślenie wszechstronnej i wyczerpującej gwar tej części Mazowsza charakterystyki.

K.

KRAJ.

MAZOWSZE STARE.

Część Mazowsza rozciągająca się po prawym brzegu: Wisły (od Modlina ku Płockowi), prawym Narwi (od Modlina do Serocka), a dalej na północ i po obu jej brzegach, oraz Bugu, i stanowiąca wogóle równinę z północy na południe pochyloną ku Wiśle i Narwi, nosi zwykle nazwę Mazowsza starego. Niegdyś pokryta ona była, jak i znaczna część Polski, wielkiemi lasami (osobliwie: borami czyli zarostem sosnowym); część jednak zachodnio-południowa, bliższa Wisły, mianowicie około Płocka i Wyszogroda, oddawna już dosyć gęsto była zaludnioną i uprawie rolnej oddaną. Gleba ziemi, jakkolwiek urodzajnością nie dorównywa wielu innym, znanym z swej obfitości prowincyom kraju, ma jednak w każdym niemal powiecie pasy nader żyźne, a słynęła zawsze pod tym względem ziemia Ciechanowska. Lasy i bory wyżej wspomnione, tworzyły w Ostrołęckiem głuche i nieprzebyte puszcze, które z czasem przez ludność bartniczą i łowiecką, Kurpiami zwaną osiedlone, w nowszych dopiero czasach, mocno zostały przetrzebione. Od Łomży ciągnęła się ku Wschodowi żyźniejsza część Mazowsza, gęsto przez wolną zaściankową ludność mazurską zamieszkana, która nader wcześnie już osadników swych ztąd na wszystkie rozsyłała strony.

Województwo Płockie, dosyć w dawnych swych granicach szczupłe [1]), rozszerzone zostało jako departament za księstwa

[1]) Zawierało ono powiaty: Płocki, Bielski, Raciązki, Sierpski, Płoński, Szreński, Niedzborski i Mławski. Trzy ostatnie, leżące nad rzeką Wkrą, składały ziemię Za-wskrzyńską.

Warszawskiego, a w r. 1815 wcielono do niego znaczniejszą część ziemi Dobrzyńskiej (późniejszy obwód Lipnowski), a nadto dawniejsze ziemie: Wyszogrodzką, Zakroczymską, Ciechanowską, Rożańską, Nurską i część zachodnią Łomżyńskiej.

LIPNOWSKIE.

(DAWNA ZIEMIA DOBRZYŃSKA).

W *Zbiorze wiadomości do Antropologii* (Kraków, 1882 tom VI) podaliśmy opis właściwości ludu ziemi Dobrzyńskiej. We wstępie wymieniliśmy, wedle przyjętego przez nas porządku, niektóre miejscowości tej ziemi, wraz z przywiązanemi do nich podaniami; obecnie uzupełniamy ich liczbę wiadomościami zebranemi później. [1])

Dobrzyń nad Wisłą, miasto założone, jak sądzą, najprzód w tem miejscu, gdzie dziś folwark Zbyszewo; ulica Podzamcze wskazuje miejsce gdzie się wznosił (na wyniosłości nad Wisłą) dawny zamek. Z kościołów pozostał tylko po-franciszkański Wniebowzięcia M. P. erygowany r. 1316. Było głównem miastem zakonu braci Dobrzyńców. [2]) (W. H. Gawarecki: *Opis ziemi Dobrzyńskiej,* Warsz. 1825).

Rokicie wieś nad Wisłą. Gawarecki (na str. 98) mówi: „O fundacyi kościoła w Rokiciu jest tradycya, iż przed jego

---

[1]) *Pamiętnik fizyograficzny* (Warsz. 1881, tom I) podaje artykuł E. Dziewulskiego o jeziorach zawartych pomiędzy Wisłą i Drwęcą, i do systemu Drwęcy należących, jakiemi są mianowicie: Jezioro rypińskie, jezioro Żale, jezioro Kopiec (w którem podług podania, znajdują się zatopione armaty szwedzkie), jezioro Kleszczyn i Studzianka (źródło żelaziste, którego wody lud okoliczny używa jako lekarstwa na rany i choroby oczu, i czyniąc doń pielgrzymki uważa za święte), jeziora Sitnica systemu rzeki Różca, i jezioro Trombińskie systemu Rypienicy.

[2]) Obacz J. Nep. Romanowskiego artykuł: Zakon Dobrzyńców w czasopismie *Biblioteka warszawska* r. 1856 (styczeń) i 1857 (lipiec, sierpień).

i wsi założeniem, w miejscu gdzie teraz stoi, były nieprzejrzane bory, i nad Wisłą rozciągające się zarośle; że zaś w górach znajdowały się źródła, które nawet w porze zimowej nie zamarzały, przeto z borów dziś jeszcze za Wisłą przeciw wsi Rokicia na kilka mil ciągnących się, znaczne stado koni dzikich przyzwyczaiło się przybiegać tu i w zdrojach tych poić, lecz spostrzeżone od ludzi, stado takowe wyłapane zostało; a po sprzedaniu koni, za pieniądze zebrane kościół jest wystawiony, i ten od czterech wieków tu istnieje. [1])

Siecień wieś. W kościele jest obraz N. Panny na czerwonem suknie srebrem haftowany i nagrobki rodziny Gembartów.

Makowo wieś. Gawarecki: *Opis ziemi Dobrzyńskiej* (Płock, 1825 na str. 93) daje wiadomość o wałach dawnych między Mokowem i Mokówkiem, i odkrytym w r. 1822 w pobliżu grobie starożytnym z popielnicami we wsi Wierznica.

Zaduśniki wieś, ma kościół drewniany; w wielkim jego ołtarzu obraz Matki Boskiej, łaskami słynący; odprawiają się tu odpusty, na które pobożni z okolicznych stron licznie zgromadzać się zwykli.

Wielgie wieś. Tu kościół z obrazem (cudownym) N. Panny Zwiastowania od Franciszkanów z Wyszogrodu przeniesiony.

Tłuchowo wieś. Ma kościół stary Wniebowzięcia P. Maryi. Odpusty znaczne tu się odprawiają, na które lud z okolic licznie przybywa.

Skępe (Skempe) czyli **Skąpe**, miasto, jakoby na kępie między 5 jeziorami, założone w XV wieku. Mikołaj Kościelecki, kasztelan kruszwicki (wskutek wyzdrowienia córki za przyczyną Matki Boskiej, w posągu kupionym w Poznaniu) wystawił w r. 1498 kościół i klasztor Bernardynów w sąsiednim Wymyślinie. Słynie on dotąd cudowną statuą Bogarodzicy; ma 5 wież rozmaitej wielkości, kaplice i ganki w około cmentarza, a w środku tegoż kapliczka z grobami teraźniejszych posiadaczy, Zielińskich. Jest tu zegar, dwa ogrody owocowe, koło bramy lipa ogromna, w bliskości borek sosnowy, i kaplica otoczona katakumbami. Licznie

[1]) Podobną tradycyę przywodzi Długosz o szlachcicu Przybysławie, który na górze Koniuszy pod Proszowicami kościół z muru miał zbudować na pamiątkę, iż mu koń jego zginiony stado koni z Węgier przyprowadził. (Obacz: *Lud* serya XVIII str. 17).

gromadzi się tu lud w porze wiosennej i letniej. (Obacz: „Wiadomość pewna o obrazie N. Maryi P. w ziemi Dobrzyńskiej w kościele XX. Bernardynów od kilku wieków łaskami wsławionej; — w Warszawie 1813)[1]. Na polach Skępego trzy są pojedyncze okopy: 1) w bliskości lasku, 2) za miastem, i 3) pomiędzy bagnami na wzgórku okrągłym zwanym Górką biskupią wedle podania, że Konstanty Zieliński arcybiskup lwowski, stronnik Leszczyńskiego, tu był więziony od przeciwników.

Lipno nad rz. Mień, miasto powiatowe. Gawarecki (*Opis z Dobrz.)* powiada: „W Lipnie piękny widok czyni góra zwana ś. Antoniego, nad miastem panująca, w tarasy ułożona, na której wierzchołku statua ś. Antoniego umieszczona została. Wedle tradycyj dawnych: na tejto górze, czyli też wedle niej, najpierwsza osada miasta Lipna być miała.“ Był w tem mieście także kościół ś. Barbary (rozebrany na początku b. stulecia).

Kikoł miasteczko, dziś osada nad jeziorem. August III. zaprowadził tu r. 1745 jarmarki, a wojewoda Zboiński erygował wieś tę na miasto r. 1791. Ma kościół ś. Wojciecha i pałac z ogrodem na wzgórzu.

Bobrowniki miasto nad Wisłą, ze zwaliskami zamku założonego w miejscu pełnem bobrów w r. 1398 przez Krzyżaków,

---

[1]) W książce tej czytamy: „Gdy w Skąpem za objawieniem Najśw. Matki, pewnemu starcowi bogobojnemu uczynionem, błogosławiony Ładysław (z Gielniowa † 1505) braci swoich dla czci onejże osadził, a wielkie miał od różnych przeszkody, kazał braci swojej, aby byli dobrej myśli, i pokładali nadzieję w obronie Matki Boskiej. Najcięższy ich był prześladowca z poduszczenia szatańskiego, pleban tego miejsca. Ten gdy raz dobre słowo dawano braci naszej, przykładnie bardzo żyjącym przy kaplicy N. Matki wystawionej, a przytem słyszał ludzi powiadających, że podczas Jutrzni słyszeli w tej kaplicy anielskie melodye, z gniewem rzekł: „Djabłów tu, prawi, i wilków piekielnych są wycia, niż anielskie śpiewania. Nadto, stanąwszy przy kaplicy, nogą w nią uderzył. Aż w tem każń Boska nań przyszła, bo nagle padł na ziemię jako umarły. Ale gdy go bracia ofiarowali N. Pannie, przyszedł do pamięci, za grzech swój Pana Boga przepraszał i braci naszych, a cudownie ozdrowiawszy, największym ich został przyjacielem.“ — Wyrażenie tu cytowane, przypomina inne podobne przytoczone w Ser. IX. *Ludu* str. 14, nr. 12.

którzy miastu nadali prawa miejskie r. 1403. Ma kościół ś. Marcina (dawniej Wszystkich Świętych) i magazyn solny. (ob. Gawareckiego: *Przywileje*, Warsz. 1828 str. 37).

Dobrzejowice wieś z kościołem ś. Wawrzeńca, dawniej do biskupów kujawskich należąca.

Złotorya wieś przy ujściu Drwęcy do Wisły, miała zamek zbudowany r. 1330 przez Krzyżaków; nadburzony on już był w r. 1409 a dziś nie pozostało zeń i śladu.

Ciechocin wieść z kościołem ś. Małgorzaty i pałacem (zamkiem) dawniej do biskupów kujawskich należącym.

Mazowsze wieś, ma kościół ś. Marcina, należała do rodziny Nałęczów, lecz poprzednio była gniazdem rodziny Mazowieckich herbu Dołęga.

Trutowo wieś, ma klasztor Karmelitów fundowany w r. 1717 przez Jana Rętfińskiego z kościołem ś. Anny; posadzka w prezbyterum z flizów białych i niebieskich złożona. Studzianka z obrazem N. Panny, przy którym wiele łask i cudów doznają pobożni.

Działyn wieś z kościołem ś. Trójcy, jest gniazdem rodziny Działyńskich.

Nowogród, wieś kościelna. Zwaliska nad jeziorem w lesie, świadczą iż tu był dawny gród.

Dobrzyń n. Drwęcą, miasto, było dawniej przedmieściem Golubia, i dopiero w r. 1787 jenerał Działyński wyniósł je na stopień miasta, mającego wszakże parafię swą we wsi Dulsku, mimo że w r. 1824 postawiono tu kościół. [1])

Dulsk wieś dawniej Działyńskich, miała niegdyś murowany

---

[1]) Ks. M. Smoleński *(Cztery kościoły w ziemi Dobrzyńskiej*, Lwów 1869 str. 133) powiada: „Zamku w tym Dobrzyniu nad Drwęcą nigdy nie było; kawalerowie dobrzyńscy nigdy tu nie mieszkali. Mylą się więc badacze dziejów ojczystych (T. Święcki, Romanowski, Moraczewski, ks. Buliński i t. d.) którzy dla tego, że Dobrzyń nad Wisłą zdaje się być za-odległym od Prus, braci dobrzyńskich obowiązanych osłaniać te strony od napadów bałwochwalczych Prusaków, w tym Dobrzyniu nad Drwęcą osadzają. A myli się i Andrz. Święcicki (*Topographia*, 1634) pisząc Dobrinum zamiast Drobinum (Drobin)". „Wszakże zamek był po drugiej stronie Drwęcy w Golubiu, na górze; ale wzniesiony on został już po upadku Dobrzyńców, w r. 1300".

kościół, po zniszczeniu którego, postawiono w r. 1720 drewniany.

Ruże, wieś, której kościół istniał już w r. 1252; po upadku jego wzniesiono nowy w r. 1782.

Obory (ekonomia Trąbin, parafia Ruże) z klasztorem i kościołem ks. Karmelitów (bosych) fundowanym w r. 1605—1649. Ma statuę cudowną Matki Boskiej, „Roku 1605 w Oborach i okolicy panowało powietrze, za świadectwem 80 ludzi podeszłego wieku, jak wyrażono w opisie tego zdarzenia, lecz po wprowadzeniu z Bydgoszczy Statui Matki Boskiey, zaraz ustąpiło.“ (Gawarecki: *Opis z. Dobrz.)*. Toż samo było i w r. 1708. Na zachód klasztoru jest wielka rozpadlina, w której głębi płynie strumień. Obszerną o Oborach wiadomość daje ks. M. Smoleński *(Cztery kościoły w ziemi Dobrzyńskiej,* Lwów, 1869). Dawniej należały Obory do parafii Chojno, w której-to wsi atoli dziś już kościoła niema.

Żałe wieś między 7 jeziorami położona. Gawarecki mówi: „W granicach tej wsi, między górami i borem jest miejsce zwane Studzianka, w którem znajduje się kościołek drewniany a w głównym jego ołtarzu obraz N. Panny z dawna łaskami słyuący; odpusty tu szczególniej na Zesłanie Ducha ś. (Zielone świątki) licznie odprawiają się. Za tym kościołem pod górą jest zdrój czystej wody: mówią, iż niektórym wewnętrznym słabom jest skutecznem lekarstwem. W Żałach spostrzegać się dają gruzy zamku w okopie nad wsią panującym, przez familię Zrzelskich wystawionego; okop ten, lubo znacznej wysokości, wodą jest napełniony.“

Rypin miasto, nad rz. Rypienicą, otrzymało przywileje miejskie przez Władysława księcia Łęczyckiego r. 1345, ma kościoły ś. Trójcy i ś. Ducha. Mur i fossa otaczały miasto. W graniczącej ekonomii Trąbin, miasto założyło w r. 1818 rumónki zwane: Lisiny, Wilcza-łapa, Karczewska, Choszczał i Puszcza miejska. Przedmieście Piaski należy do pobliskiej wsi Rusinowa.

Radziki wielkie nad rz. Drwęcą, wieś mająca kościół murowany i szczątki zamku czy warowni, była gniazdem rodu Radzikowskich.

Strzygi wieś nad jeziorem i rz. Rypienicą, ma kościołek ś. Stanisława murowany w r. 1162(?).

Osiek wielki i mały, wsie kościelne. W Osieku wielkim są zwaliska zamku na kopcu, i kościół starożytny. W małym również jest kościół zbudowany w r. 1388.

Górzno miasto (dziś w Prusach) nad jeziorem, należało dawniej do z. Dobrzyńskiej, wraz ze wsią Szczutowo gdzie kościół ś. Krzyża oddany zakonowi Miechowitów. W r. 1628 stoczono tutaj bitwę ze Szwedami.

PŁOCKIE.

Płock lub **Płocko.** [1]) Dawność tego miasta poświadcza Marcin Gallus, który mówiąc o niem za czasów Mieczysława (w XII wieku), już je urbs civitas zowie, i po łacinie Plotzia, Ploczen pisze. Stolicą ono wówczas było Mazowsza, ciągłą rezydencyą biskupów i dwóch królów polskich, a później oddzielnych książąt mieszkaniem, dopóki się ród tych władzców nie rozdrobnił, i nie poobsiadał i innych także dzielnic, jakiemi były Czersk, Rawa, Gostyń i t. d. (Naruszewicz, Hist. pol. II, 330).

Niedaleko Płocka stoczył Kazimierz I w r. 1047 bitwę ze zbuntowanym Masławem poganinem, chącym prowincyę tę sobie

[1]) Rękopis Dra Laurencyusza Wszerecz, (ob. W. H. Gawareckiego: *Pisma historyczne*, Warsz. 1824) opisujący Płock w czasie powietrza r. 1603, powiada o nazwie miasta: „Dicta namque esse videtur a πλῶτο, quod latinis *navigium* sonat. Eo quod pridem hodieque frequenti traiectu, ex continua navigatione per Vistulam nobilitatur. Unde et taleae ex subere, quibus retia superferuntur ne mergantur *Plota* vulgo piscatorum dicuntur. Vel dictam esse arbitramur a πλοχη, quod significat avulsionem, flexionem, inclinationem. Nam fundus in quo sita est, a continente campestri quasi avulsum et fossa in modum arcus utroque cornu alveo dicti fluminis adnexum, urbem natura circumscripse cernitur. Quanquam accolis eam suo idiomate dici Plotsko, quasi sepem vetustam magis placet. Re vera enim ex antiquo maceria fuit et paries Prutenos a Polonis prohibens, et incursiones depredationesque utrinque impediens. (Ob. *Zbiór wiadomości do Antropologii krajowej*, wyd. przez Akad. Umiej. Kraków, 1877 tom I. str. etnol. (35) wyraz: płoto).

przywłaszczyć [1]) i zadał temuż sromotną klęskę. [2]) Później napadali na miasto kilkakrotnie Prusacy, Litwini (poganie) a następnie i chrześciańscy książęta.

Miasto leży na prawym brzegu Wisły na wyniesieniu 172 stóp wysokiem. Posiadało zamek, liczne klasztory i kościoły, browary i gorzelnie i t. d. Otaczał je mur z basztami wzniesiony r. 1354 za Kaźmierza W. i mający 3 bramy: Grodzką (Wyszogrodzką), Bielską i Dobrzyńską; mur ten rozebrano w początkach bieżącego stulecia. [3]) W obwodzie zamkowym, z woli pomienionego króla dwukrotnym wówczas murem opasanym, mieścił się zamek czyli pałac książęcy, kościół katedralny, klasztor Benedyktynów, kościół ś. Wojciecha (później na seminaryum przemieniony), i inne zabudowania. Po górach przyległych rozpinały się niegdyś do miasta należące winnice.

Płock składa się z starego, z nowego miasta i z przedmieść. W starem jest obszerny rynek, dawniej ozdobiony w środku ratuszem (dziś zburzonym). Drugi rynek, kanoniczny, okolony pałaccem biskupów płockich, prałatów i kanoników płockiej katedry, jest w nowem mieście.

Katedra ś. Zygmunta. Pierwszy kościół wzniesiony był z drzewa r. 965, i gdy spłonął, zbudował nowy z kamienia r. 1136 biskup płocki Aleksander herbu Dołęga. Następca jego Werner, wyprawiony do Akwizgranu w poselstwie, uzyskawszy od Fryderyka I cesarza głowę ś. Zygmunta króla Burgundyi,

---

[1]) Powiadają, że skłopotanego myślami a snem zmorzonego Kaźmierza pokrzepiło *niebieskie jakieś widziadło*, i że w czasie potyczki *toż samo widziadło z chorągwią na koniu* Polakom serca dodawało.

[2]) Naruszewicz (Hist. II, 223) mówi, iż Masław od sprzymierzeńców swoich Prusaków (litewskich pogan), by się pomścić za klęskę której stał się przyczyną, powieszonym został z tem przy jego zgonie urągowiskiem: *wysokoś mierzył, wysoko wisisz.*

[3]) Pozostały lustracye zamku z lat 1616 i 1661. W opisie zaś z r. 1730 stoi: „Feria sexta post festum sancti Lucae Evang. binorum civium ex mandatu magistratus recognitio"), iż: „Dónaiek (tak zwano fossę pod zamkiem) dzielący rynek kanoniczny od zamku, był szerszy, lecz go gnoje ze stayniów kanonicznych pozawalały, i rzeczone staynie prawie na nim są wystawione. Na części rzeczonego „Dunayku" jest teraz (1730) sad ks. Missyonarzy."

chciał go mieć patronem tej świątyni. [1]) Gdy i ta świątynia zniszczona została pożarem, wznieśli ją i podźwignęli na nowo biskupi Noskowski (1560) i Gębicki (1655), i inni. [2]) Spoczywają tu zwłoki wielu książąt i rycerzy; między innymi rycerz Krystyn Gozdawa od krajowców zwany wielkim wojewodą a od pogan bożkiem polskim, oślepiony przez Konrada I księcia mazowieckiego w r. 1217. Najcenniejszą atoli pamiątkę stanowią tu popioły królów polskich Władysława Hermana († 1102) i syna jego Bolesława Krzywoustego († 1139). [3])

Klasztor i opactwo Benedyktynów (w nowszych czasach oddane Missyonarzom) wznosiły się pierwiastkowo na Winiarach; gdy jednak w czasie napadu na nie, bałwochwalcy zamordowali kapłanów a kościół spalili, Konrad I przeniósł zakonników w obwód zamkowy, gdzie im klasztor zbudował.

Kollegiata czyli fara ś. Bartłomieja, jeden z najdawniejszych miasta kościołów, miał wysoką wieżę, którą w r. 1798 rozebrano. Znajdował się przy niej niegdyś Instytut dla wdów i panien, zdala od świata życie wieść pragnących.

Reformaci mają kościół poświęcony ś. Janowi Chrzcicielowi, zbudowany r. 1755 na przedmieściu.

Wiele innych kościołów, dowodem dawnej miasta świetności i pobożności będących, zostało przerobionych i na inne przeznaczonych cele. I tak: 1) Klasztor i kościół Dominikanów fundowany r. 1235, w którym pokazywano celę św. Jacka z domu Odrowążów, przerobił w r. 1802 rząd pruski na kościół ewangelicki. 2) Położony tuż obok niego kościół ś. Trójcy na magazyn, a później na teatr został przekształcony. 3) Klasztor i kościół

---

[1]) W miejscu, w którem teraz kaplica ś. Zygmunta znajduje się, był dawniej wspaniały pomnik temuż Wernerowi biskupowi (zabitemu przez Bolestę kasztelana z Wizny) wystawiony, a grób jego przez długi przeciąg czasu za słynący cudami był uważany i czczony.

[2]) Straż do pilnowania kościoła tego oraz do innych usług ze wsi Radziwia za Wisłą leżącej dawaną bywa; jestto odwieczną książąt mazowieckich fundacyą. (Gawarecki).

[3]) W. H. Gawarecki w dziełku: *Groby królów polskich w Płocku*, Warsz. 1827, opisuje obchód uroczysty przeniesienia szczątków obu tych królów w r. 1825 z pieczary pod presbyterium do grobu pod kaplicą, którą ozdobił wtedy pomnikiem biskup Prażmowski.

Jezuitów (dawniej ś. Michała), zamieniono w nowszych czasach na szkoły wojewódzkie i szpital, a z dzwonnicy uczyniono stacyę astronomiczną. 4) Klasztor Norbertanek fundowany w r. 1179, po przeniesieniu tychże zakonnic w r. 1819 do Czerwińska, na koszary obrócony. 5) Kościół ś. Idziego, później został szpitalnym Sióstr Miłosierdzia. 6) Kościół ś. Katarzyny za miastem, dziś dom prywatny. Podobnież kościoły: 7) ś. Jerzego, 8) ś. Ducha zniszczony pożarem r. 1616, 9) śś. Filipa i Jakóba, 10) pp. Dominikanek, przerobione na mieszkania prywatne, jak i za miastem będący 11) kościół ś. Marcina, oraz 12) inny nad Wisłą blisko przewozu położony. Żydzi mają tu 2 bożnice.

Zamek, o którym wspomnieliśmy wyżej, mieszkanie dwóch królów, Bolesława Kędzierzawego i wielu książąt, odbudowany przez Bolesława Pobożnego, księcia kaliskiego, wznosił się tuż przy katedrze; rozebrano jego mury wraz z murami obwodu około r. 1800 i tylko pozostawiono wieżę.

Z gmachów odznaczają się: pałac biskupi, dom rządowy-więzienie, nowy ratusz i t. d. Urządzono także w nowszych czasach kilka dość obszernych ogrodów spacerowych.

Niegdyś były tu łaźnie, celestat czyli szkoła strzelecka, oraz słynne z owoców (osobliwie jabłek) sady.

(Święcki: *Opis starożytnej Polski*, 1816. — W. H. Gawarecki: *Wiadomość o mieście Płocku*, Warsz. 1821, i tegoż *Pamiątki historyczne*, Warsz. 1824. — S. Plater: *Geografija* 1825. — W. H. Gawarecki: *Pamiętnik historyczny Płocki*, Warsz. tomik I i II, 1828, 1830. — W. H. Gawarecki: *Pamiątki historyczne* Łowicza i Płocka, Warsz. 1844. — Grzeg. Kostrzews (Wieniarski) *Płock* i *Płoczanie*, kilka szkiców w *Gazecie codziennej*, Warsz. 1854 n. 239, 250. — Ks. Krzyżanowski: *Katedra Płocka i jej biskupi* (Płock 1877. Recenzya E. S. w *Bibl. Warsz.*). — Prócz tego podał W. H. Gawarecki opis. kl. i kość. Reformatów w *Pamiętniku relig. moraln.* Warsz. 1850 tom 18 str. 285. — Tenże *Pamiętn. relig. moral.* z r. 1841 tom I. str. 404 daje wiadomość o starożytnej kollegiacie ś. Michała jak niemniej o farze ś. Bartłomieja do której ta przeniesioną została.)

Proboszczowice, [1]) wieś kościelna w ekonomii Brwilno. Są

---

[1]) W. H. Gawarecki w *Pamiętn. historycz. płock. t. I* Warsz. 1828 str. 88 powiada: Okopy z wieków dawnych są w obwodzie pło-

tu kopce czyli starożytne wały w kilku rzędach. Lud nazywa je okopami szwedzkiemi. W pobliżu leżą wsie Goślice, gniazdo rodu Goślickich, i Niszczyce gniazdo rodu Niszczyckich (Aryanów). A dalej wieś Trzebunie, gdzie znaleziono r. 1824 stare pieniądze; opisał je J. Lelewel w Warsz. 1826 z 6 tablicami. (W. H. Gawarecki daje opis okopów w Proboszczowicach w *Pamiętniku historycz. płoc.* Warsz. 1830, tomik II. str. 22).

Gozdowo, wieś kościelna. (Rys typogr. histor. dał W. H. Gawarecki w *Bibliot. warszaws.* 1852, IV).

Drobin, miasteczko [1]) nader dawne, jak świadczą bruki w pobliżu znajdowane. W kościele ś. Stanisława Kostki są piękne nagrobki rodziny Kryskich.

(W. H. Gawarecki: Drobin miasto i kościół w *Pamiętniku relig. moral.* Warszawa 1850, tom 19 str. 224. *Encyklop. powsz.*).

Bielsk v. Bielsko. Osada niegdyś OO. Benedyktynów w Mogilnie, później do książąt mazowieckich należąca; r. 1424 Ziemowit książe płocki wyniósł ją do rzędu miast. Miało ono 3 kościoły (najstarszy z r. 1065 ś. Jana). W czasie morowej zarazy mieszkańcy zbiegli i okopali się we wsi Mokrsko; ślady tych okopów pozostały.

Łęg wieś kościelna, niedaleko Bielska i Drobina. Pomiędzy nią a wsią Mokrzko znajduje się dawny okop czyli szaniec. W pobliżu Łęgu leżą także wsie Mogielnica i Mogielniczka.

Gulczewo wieś (parafii Jemielnica), z której pisali się trzej biskupi płoccy Sówka, i dwaj wojewodowie Rawscy. (ob. *Przypisy).*

Ośnica wieś bliska poprzedniej, nad Wisłą. W niej to Józef Przyborowski robiąc poszukiwania archeologiczne, odkopał groby, wydobył urny, zebrał okrzeski, narzędzia i t. p. *(Wiadomości archeologiczne*, Warszawa 1878 tom I str. 40).

---

ckim, pod wsiami: Orszymowo, Radzikowo, Bulkowo, Tupadły, pod lasem wsi Nakwasina, pod Drwałami, a najznaczniejszy pod wsią Proboszczowice.

[1]) Gralewo, Drobin, Łęg. Podanie mówi, iż w tych trzech miejscach kościoły jednocześnie budowały wielgo-ludy i rzucały sobie w czasie budowy wzajem ćwieki kamienne, cegłę, młotki i inne narzędzia.

Miszewo murowane, wieś kościelna. W niej kopiec dawny czyli grodzisko. (Opisał F. M. Sobieszczański w *Tygodn. illustr.* Warsz. 1866 n. 363).

Chodkowo wieś i miejsce urodzenia Piotra IV biskupa płockiego, który był nauczycielem w Akademii krakowskiej, w Bonenii, a później kształcił synów Bolesława księcia mazowieckiego.

Bodzanów, nad rzeczką Mułtawą, dawniej wieś do pp. Norbertanek płockich należąca, w r. 1351 erygowana na miasto przez Bolesława księcia na Płocku. Kościół parafialny N. P. Maryi Wniebowzięcia, zbudowany około r. 1300. Miało i zamek, lecz ten zrównany został z ziemią przez księcia litewskiego Mendoga.

Mąkolin wieś do pobliskiej parafii Łętowo należąca, ma dwór na wzgórzu z ogrodem. Tu Kaźmierz W. przywilej lokacyi Płocka w r. 1361 datował.

Łubki wieś z kościołem ś. Aleksego. Ma przy dworze duży sad.

Bulkowo wieś kościelna. W pobliżu wsi na łąkach widzieć się daje okop.

Daniszewo wieś, ma kościół drewniany dawny pod tyt. Przemienienia Pańskiego.

Nakwasin wieś, gniazdo domu Nakwaskich herbu Prus, z dworem i sadem. Kopiec dawny w kształcie bateryi na brzegu lasku widzieć się daje.

Maławieś, wieś, gniazdo domu Małowiejskich, dziś należąca do Nakwaskich, z pałacem i ogrodem. Statua ś. Jana Nepomucena. W pobliżu ku wsi Pyrki, jest kopiec, o którym włościanie twierdzą iż jest grobowcem jakiegoś wojownika.

Arciszewo wieś nad rzeczką Ryksa, gniazdo rodziny Arciszewskich herbu Prawdzic, z których jeden (Krzysztof) był jenerałem artyleryi przy wyprawie Holendrów do Ameryki w r. 1637, odznaczył się także pod Lwowem i Zbarażem. († r. 1656 jako Aryjanin, w Lesznie).

Kępa wieś nad Wisłą, dziedzictwo Nakwaskich, w pobliżu Zakrzewa. Kościół ma obraz N. Panny, od dawnych czasów pamiętny cudami; w uroczyste jej święta pobożni z okolicy licznie tu się gromadzą.

Drwały wieś nad Wisłą, z przewozem na jej lewy brzeg. Między tą wsią a Wyszogrodem są okopy z dawnych czasów. Dziś przez kolo-

nistów niemieckich zamieszkana. (W. H. Gawarecki *Pisma histor.* Warsz. 1824. *Biblioteka warszawska* 1852 r. lipiec).

Orszymowo v. Ojrzymów (Orsimovia), wieś o milę od Wyszogroda. Zamek stał na wzgórzu, wodą i błotem otoczonem;[1] dziś tu kościół ś. Stanisława. Za folwarkiem, przy drodze do Lasocina jest kopiec czyli szaniec. (ob. W. H. Gawarecki: *Opis ziemi Wyszogr.* 1823. Tenże w *Magazynie powszech.* Warsz. 1840 str. 154. Tenże: *Pamięt. hist. płoc.* 1828; tu daje on wizerunek kontyny pod wsią).

Wilkanowo[2] wieś w pobliżu Orszynowa. W okolicy kopiec pogański.

---

[1]) Był on w r. 1252 przez Mendoga książęcia litewskiego (po złupieniu Płocka) dobyty i spalony. Najezdnik dobywszy go „Chrześcian zgrzybiałych i małoletnich pozabijał, dorosłych ogniem poskwarzył, i wiele kobiet w niewolę zabrał.“ (Długosz, Święcki, Naruszewicz).

[2]) *Kuryer codzienny,* Warsz. 1871 n. 129 donosi, iż „Na łąkach wsi Wilkanowa, w majętności p. Nakwaskiej, zebrało się dość liczne grono miłośników badań archeologicznych. Stał tam kopiec sięgający jeszcze pogańskich czasów, który rozkopano, i na wysokość jednej stopy pod nasypem ziemi, trafiono na pokład spróchniałego w zupełności muru z cegieł. Prowadząc dalej czynność ukazały się wreszcie zarysy okrągłego muru, mającego wysokości stóp 3 i opasującego sobą pusty spopielony pokład, z którego od czasu do czasu wyrzucano przepalone kamienie, kości ludzkie i odłamki naczyń. Do około muru na wewnętrznej stronie cyrku, natrafiano co kilkanaście cali na miejsca wydrążone i zapełnione w większej ilości popiołem, węglem i gęstemi do szczętu spróchniałemi odłamkami kości, z których jedna przedstawiała kształt prawego biodra człowieka. Każde z takich wydrążeń zawalone było większym kamieniem. Wewnętrzna średnica cyrku wynosiła stóp 18, zewnętrzny obwód całego kopca stóp 286. Był to, jak się zdaje, punkt cmentarny, kędy palono li tylko zmarłych i popiół onych zgarniano do małych wydrążeń wewnątrz muru, jakowe zastawiano potem kamieniami. Głównie do odkrycia tego przyczynił się znany badacz starożytności p. Aleksander Przezdziecki, który bawiąc w owej okolicy, wymógł odgrzebanie tak cennego pomnika. We wsi Orszymowo znajdują się również dwa kopce, które w tych dniach rozkopane zostaną; zdaje się jednak, że tutaj daremną będzie praca, gdyż kopce te symetrycznością swoją i położeniem najwyraźniej przypominają nasypy z nowszych czasów.“

Rembowo wieś pod Wyszogrodem z kościołkiem drewnianym. Mieszkańcy hodują warzywa, szczególniej cybulę.

Grodkowo wieś. Pod samym dworem szczątki dawnych okopów spostrzegać się dają.

Wyszogród, miasto główne i stolica (od r. 1328) ziemi Wyszogrodzkiej, na wzgórzu nad Wisłą. Założone na miejscach pięciu wiosek: Łoskun, Palsze, Wiszegród, Siersko i Meczuna z ich przyległemi gruntami; miało nadane 5 kęp (wysp) na Wiśle i różne przywileje. Król Kazimierz W. wystawił tu zamek, po którym gruzy w r. 1798 rozebrane zostały. Miało znaczne fabryki sukna. Kościół farny ś. Trójcy erygowany przez książąt mazowieckich (jak świadczy przywilej księcia Wacława z r. 1320) nadany kanonikom regularnym grobu Chrystusowego (Miechowitom). Kościół i klasztor ks. Franciszkanów na przedmieściu, dziś ewangelicki (ob. *Przypisy).* Kościół Wszystkich Świętych, w r. 1675 pod tytułem N. Panny anielskiej poświęcony. W r. 1799 spłonął kościółek ś. Barbary nad Wisłą. Jest tu i wielka bóżnica żydowska. (Gawarecki: *Opis ziemi Wyszogrodzkiej,* Warsz. 1823. — *Tenże*: Kościół farny ś. Trójcy w *Pamiętn. relig. moral.* 1845 tom 9.—K. Piasecki: Franciszkanie w *Pam. relig. mor.* 1846 tom 11).

Rybaki, folwark pod Wyszogrodem nad Wisłą, był miejscem urzędu spławowego w r. 1817 i budowli statków wodnych rządowych i prywatnych. Przy domu inspektora jest zdrój wody, przymieszkę mineralną w sobie mającej. Gawarecki powiada: „Podania miejscowe uwiadamiają, iż od dwóch wieków zdrój ten jest tamecznej okolicy znany; leży na wzgórzu ku wschodowi i południowi obróconemu; przy nim stać miała niegdyś kaplica, w której modlono się, a przytem wody z źródła używano i ta słabym pomagała. Czas zniszczył wprawdzie kaplicę, lecz źródło dotąd istniejące, pijącym z niego wodę w przypadłościach żołądka i teraz jest pomocne.“

Czerwińsk miasto nad Wisłą, należało w jednej połowie do biskupów płockich, a w drugiej połowie do opatów tutejszego klasztoru kanoników regularnych (dwór ich był we wsi Sielce), których zgromadzenie sprowadzone tu około r. 1000, w r. 1819 rozwiązane zostało, a miejsce ich zajęły przeniesione tu z Płocka Norbertanki. Kościół opacki wraz z klasztorem na górze wzniesiony, założyć miał znany ów Piotr hr. Dunin co 77 postawił

kościołów. W kościele jest obraz Matki Boskiej cudami wsławiony.[1]) (Gawarecki: *Opis ziemi Wyszogr.* 1823. Tenże: O klasztorze kanoników regularnych w *Pamiętn. relig. moral.* r. 1846 tom 10 str. 197. Tenże: *Magazyn powszechny*, Warsz. 1840). Był tu i dom opacki, oraz kościół farny ś. Wojciecha w r. 1778 rozebrany.

Chociszewo, wieś z dawnym kościołem (ob. *Pamiętn. rel. mor.* 1853, czerwiec). Niedaleko ztąd wieś Smoszewo nad Wisłą z kościołkiem i pięknym ogrodem.

Radzikowo wieś z pałacem i sadem. Kościół na wzgórzu. Za wsią na łąkach jest kopiec w kształcie bateryi.

Grodziec wieś, której kościół ś. Bartłomieja już w dokumencie z r. 1403 nazwano starym; po pożarze w r. 1814, zbudowano nowy w r. 1855. (*Pamiętn. relig. moral.* Warsz. 1855 tom 29 str. 123).

Płońsk miasto (dawniej powiatowe) nad rz. Płonną, założone przez Ziemowita III księcia mazowieckiego w r. 1400. Mieszkańcy katolicy trudnią się rolnictwem, żydzi handlem. Miało zamek na kopcu (dziś zwanym łysą-górą) który zburzyli Szwedzi. Starą

[1]) Gawarecki powiada: „W kościele czerwińskim jest obraz N. Maryi Panny w wielkim ołtarzu nakształt obrazu rzymskiego u S. Maryi większej. Tenże obraz wedle zeznań wiekiem podeszłych miejscowych kapłanów, malowany jest przez Łukasza malarza rodem z Łowicza; ten w Czerwińsku robiąc koło innej kościelnej roboty, nim odjechał, zamknąwszy się w pokojach opatskich, na cześć Matki Bożej wymalował obraz wielki na płótnie cienkiem do tablicy przyklejonem, który przez księży w skarbcu zachowany stał czas niemały, aż gdy teraźniejszy ołtarz wielki sprowadzono z Krakowa bez obrazu, kapłani obraz ten w ołtarz wstawili. Roku zaś 1647 dnia 4 sierpnia, o godzinie 9 wieczorem, dała się widzieć nadzwyczajna jasność w kościele z przyniesionych cudownie z zakrystyi zamkniętej 7 świec na sześciu lichtarzach srebrnych i siódmym mosiężnym zupełnie nie używanym postawionych, przy niewiadomą ręką odsłonionym obrazie wynikająca, na co po kilka razy kapłani i różnego stanu osoby dość znacznym przeciągiem czasu zapatrywali się ze łzami i pobożnością. Odtąd ze wszystkich stron lud w potrzebach (i chorobach) do obrazu tego się udawał, i za doznane łaski składał vota.“ Cuda te potwierdziła komisya wyznaczona na ten cel przez Karola Ferdynanda królewicza, a biskupa płockiego w r. 1648. (obacz, o świecach, które się same zapalały, *Lud* Ser. XIX n. 656. — Kozłowski: *Lud* str. 246. i t. d.).

farę rozebrano w r. 1826. Kościół po-karmelicki fundowała księżna Katarzyna r. 1462.

Sarbiewo wieś kościelna. Miejsce urodzenia poety Macieja Sarbiewskiego. (W. H. Gawarecki: Sarbiewo w *Pamiętniku relig. moral.* Warsz. 1851, tom 21 str. 293).

Sochocin v. Sąchocin, miasteczko nad rz. Wkrą, wśród okolicy leśnej, otrzymało przywileje miejskie w r. 1385 od Jana księcia mazowieckiego; później do dóbr stołowych królewskich należało.

We wsiach: Lelewo, Gadowo, Cieksyn, Popielżyn, nad rzeką Wkrą, wykrył i opisał J. Przyborowski dawne cmentarzyska, groby, popielnice, narzędzia i t. d. *(Wiadomości archeologiczne,* Warsz. 1873, tom I str. 84). *(Przypisy).*

Zakroczym miasto nad Wisłą, niegdyś stołeczne ziemi Zakroczymskiej; głośne składami soli i wyrobami garncarskiemi. Miało zamek. Wydawali tu swe uchwały Jan książe mazowiecki (r. 1387—1426) i inni książęta. Kościoły: ś. Krzyża bardzo dawny, nad Wisłą, i ś. Wawrzyńca, przy którym w r. 1757 starosta Młocki osadził Kapucynów. (Gawarecki: *Pamiętn. hist. płoc.* 1828, I. 12). W kościele kaplica rodziny Łojko *(Tygodn. illustr.* z r. 1866 nr. 370. — Ks. Józ. Osiecki: o kościołach w Zakroczymiu, Grodźcu i t. d. w *Pamiętn. relig. moral.* r. 1855 tom 29 str. 121).

Modlin (u ludu: Moglin), twierdza przy ujściu Narwi do Wisły (dziś twierdzą Nowo-Gieorgiewską zwana). W czasie wojen Karola Gustawa był tu już oszańcowany szwedzki obóz.

MŁAWSKIE.

Mława miasto nad rz. Mławką, porządnie zabudowane. Niegdyś miejsce obrad sejmikowych (w dawnej ziemi Zawskrzeńskiej), otrzymało przywilej erekcyjny od książąt Ziemowita, Kazimierza i Władysława synów księcia Ziemowita na Płocku w r. 1469. W 16-tym stuleciu znacznie wzrosło. Miało klasztor Misyonarzy. Kościół farny ś. Trójcy, starożytny. *(Tygodnik illustr.* Warsz.

1865 n. 303. — W. H. Gawarecki: Mława w *Pamiętn. relig. moral.* Warsz. 1844 tom 6 str. 289. — Notatki histor. o starostach mławskich w *Bibliot. Warszaws.* 1856, lipiec).

Wieczwnia wieś, gdzie r. 1822 grób z kamienia odkryty, a w nim przeszło 20 urn pogrzebowych znaleziono; z nich dwie Towarzystwu naukowemu w Płocku zostały udzielone.

Chmielewo, wieś, pamiętna potyczką konfederatów pod wodzą Sawy Calińskiego. Porażony pod Szreńskiem i ranny schronił sie na błota wsi: Turza wielka (niedaleko Mławy); tam w niewolę wzięty, dokonał życia w Prasnyszu. [1])

Kuczbork v. Kudżborsk, miasto za przywilejem księcia na Płocku Ziemowita r. 1384 erygowane, było gniazdem rodziny Kuczborskich. Kościół parafialny ś. Bartłomieja odnowiony w r. 1748.

Żuromin miasto od r. 1767 (założone ze wsi przez Andrz. Zamojskiego), ma trzy rynki: Stary, Nowy i Zielony, i trzy ulice. Kościół z b. klasztorem Reformatów. W kościele obraz Matki Boskiej od r. 1708 cudami słynący. [2]) Miało i klasztor Jezuitów. Przywileje potwierdził Stanisław August. Tu odbywały się odpusty wielce uczęszczane. (W. H. Gawarecki: Klasztor Reformatów w *Pamiętn. relig. moral.* Warsz. 1847 tom 12 str. 193, 297).

Jabłonowo wieś (do parafii Dłutowo), gniazdo rodu Jabłonowskich.

Zieluń wieś kościelna nad rz. Działdówką nad granicą pruską. Odbywały się w niej dawniej targi i jarmarki nader ożywione. (ob. Gawareckiego: *Przywileje).*

Lubowidz wieś kościelna, niedaleko Żuromina nad rz. Wkrą (Działdówką), gniazdo rodziny Lubowidzkich, otrzymała przywi-

---

[1]) Kozaków z nazwiskiem wsławionem Sawa było kilku. O niniejszym (Calińskim) pisze Wójcicki, iż dokazywał na Mazowszu i zginął pod Mszczonowem (obacz: *Pokucie*, II str. 292. — Wójcicki: *Zarysy domowe* Warsz. 1842, III str. 112).

[2]) „Matka boża składa Dziecię swe w ręce ś. Antoniego Padewskiego. U spodu obrazu po lewej stronie widać skrzynię i na niej 3 złote gwiazdy. To przypomina widzenie jakie miał pewien pobożny mieszczanin Zuromina, przechowujący u siebie w skrzyni obraz ś. Antoniego. Chatkę w której to zdarzenie miało miejsce, niedaleko od kościoła położoną, dziś jeszcze pokazują.“

leje w r. 1521 na miasto, które następnie przez pożary i wojny upadło.

Bieżuń miasto nad rzeką Wkrą, za przywilejem Stanisława Augusta założone przez kanclerza Andrzeja Zamojskiego w r. 1767, ma pałac i ogród. Święcicki w swej: *Descriptio Masoviae* nazywa Bieżuń twierdzą (castellum). Ob. Gawareckiego: *Przywileje*, Warsz. 1828 str. 29.

Szreńsk v. Szreńsko, miasto nad rz. Mławką; nadane przez Ziemowita Stanisławowi Groth w r. 1383, który stał się szczepem rodu Szreńskich, wygasłego w r. 1546. Kościół i zamek z muru postawił Feliks Szreński ostatni z tego rodu wojewoda płocki. Zamek zniszczał (bronił się w nim Sawa Caliński). Kościół odnowiony r. 1531. Przywilejem potwierdzonym przez Stanisława Augusta, Bieliński miecznik koronny, wcielił do miasta wieś Słoszewy; mocą tegoż, mianował on także z czterech przedstawionych mu chłopów jednego na burmistrza. (W. H. Gawarecki: Szreńsk w *Pamiętn. relig. moral.* z r. 1849 tom 17 str. 285). [1]) Za miastem była kaplica, która miała wmurowany kamień, na którym, wedle podania, spoczywał w podróży ś. Wojciech; dziś tu stoi krzyż.

Radzanowo miasteczko nad rz. Działdówką przy ujściu rzeki Mławki do Wkry, miało od r. 1400 przywilej miejski księcia płockiego Ziemowita. Słynęło wyrobem sukna. Spostrzegać się tu daje kopiec wśród błot, na którym niegdyś stał zamek, zniszczony w czasie wojen szwedzkich. Kościół ś. Franciszka jest nowszej konstrukcyi. W pobliżu wieś kościelna Gradzanowo.

Sierpc miasto nad rz. Sierpienicą na wzgórzu wśród błot; prawo miejskie otrzymało r. 1389; słynęło z wyrobu sukna. Kościół Benedyktynek z r. 1483. Ma obraz cudowny Matki Boskiej licznemi wotami pobożnych (uzdrowionych) obdarzony. Piszą o nim

---

[1]) Pismo *Korespondent płocki* (1884, wrzesień) dając opis Szreńska i starego kościoła parafialnego w stylu gotyckim zbudowanego, powiada, że tuż pod murem jego leży kamień, na którym według podania, święty Wojciech siadywał, często tędy przechodząc.

Gazeta codzienna (Warsz. 1859 n. 296) donosi znów, że „w pow. płockim, w lesie do dóbr Kowalewo (Czaplickiego) niedaleko wsi Ściborz, odkryto kamienny ołtarz Słowian przedchrześcijańskich, tak ogromnej wielkości, że 4 pary osób mogłyby swobodnie na nim tańczyć kontredansa."

Cellarius, Starowolski i Święcicki. Przywilej miasta z r. 1576 cytuje Gawarecki. Miało niegdyś 6 kościołów, z których najstarszy ś. Wita wystawionym miał być w r. 1003. Część żydowską miasta, iż na palach nad błotami wzniesiona, zowie tu szlachta Polską Wenecyją. *(Encykl. powsz.).*

Koziebrody wieś kościelna. W kościele jest obraz Matki Boskiej cudami słynący. W dni uroczyste N. Panny liczne przybywają tu kompanije ludu na nabożeństwo. (obacz: *Przypisy)*

Raciąż nad rz. Skrwą, miasteczko biskupów płockich; przywileje jego zaginione zatwierdził August III. Miało zamek, z którego dziś nie pozostało śladu. Kościół niezbyt dawny, odnowiony został w r. 1851.

PRASNYSKIE.

Prasnysz v. Przasnysz, miasto powiatowe nad rz. Węgierką v. Węgrą, z woli Konrada I księcia Mazow. wśród lasów z jednej i żyznych gruntów z drugiej strony zbudowane, znaczne niegdyś i głośne targami na bydło (woły). Jan starszy ks. maz. obdarza je prawem miejskiem r. 1427. Miało klasztor Bernardynów fundowany przez Pawła Kostkę, brata ś. Stanisława Kostki r. 1585, klasztor Bernardynek r. 1615 wystawiony, i kościół ś. Ducha. Kościół farny starożytny spłonął r. 1792. Rzemieślników znaczna tu była liczba, a osobliwie piwowarów.

(W. H. Gawarecki: *Pamiętnik historycz. płocki*, Warsz. 1828, tom I str. 42).

Rostkowo wieś o pół mili od Prasnysza. Miejsce urodzenia ś. Stanisława Kostki (w r. 1550), syn Jana Kostki kasztelana zakroczymskiego i Małgorzaty z Krzyckich. Szczątki świętego znajdują się w kościele ś. Andrzeja w Rzymie; głowa świętego sprowadzona za pozwoleniem papieża do Polski za Zygmunta III, oddalić miała Turków z granic Rzeczypospolitej.

Sońsko wieś kościelna niedaleko Ciechanowa. Jest tu grodzisko starożytne; a podobne ma także być i w pobliżu wsi sąsiedniej: Łopacin. *(Tygodn. illustr.* Warsz. 1866 n. 363).

Gołymin wieś kościelna, ma obszerny staw i kościół starożytny. Tu zaszła w r. 1806 bitwa między wojskami rosyjskiemi a francuskiemi.

Ciechanów miasto nad rz. Lidynią v. Łydynią, niegdyś dość znaczne, wałami opasane i stołeczne ziemi Ciechanowskiej. Tu zaszła bitwa z pogańskimi Prusakami w r. 1244. W przywileju erekcyjnym Jana księcia mazowieckiego z r. 1400 nazwane już oppidum. Miało zamek znacznej wielkości z kaplicą, którego zwaliska dotąd są widne (ob. *Przyjaciel ludu*, Leszno 1847, rok 14 n. 21).[1]) Kościół farny zbudowany przez Ziemowita księcia mazowieckiego w r. 1353, podobnie jak i klasztor Augustyanów. Prócz tego były tu jeszcze 3 kościoły, i jest parę synagog; a po za miastem natrafia się na stare bruki. Odbywały się tu za Rzpltej sądy ziemskie i grodzkie, oraz radzieckie dla miasta. (W. H. Gawarecki: *Pamiętnik historycz. płocki*, Warsz. 1830, tom. II str. 1).

Opinogóra, wieś z pałacem, wieżą, kaplicą i ogrodem ordynatów Krasińskich, na wyniesieniu postawione, w miejscu gdzie książęta mazowieccy mieli niegdyś dworzec myśliwski. Zmarł tu w r. 1454 Bolesław IV książe Mazowsza, a hr. Winc. Krasiński na pamiątkę jego skonu wystawił pomnik r. 1838 w opinogórskim parku.

Krasne wieś kościelna, własność hr. Krasińskich. Probostwo było w ręku kanoników regularnych czerwińskich. Kościół zawiera wiele nagrobków rodziny Krasińskich, cennych pod względem sztuki archeologii *(Tygodnik illustrow.* z r. 1866) a między temi grób Adama biskupa kamienieckiego. Zbudował kościół z muru r. 1575 Franciszek Krasiński biskup krakowski, w miejsce starego drewnianego. Pod oknami wewnątrz kościoła stacye męki Chrystusa malowane w r. 1747. (W. H. Gawarecki: *Pamiętnik histor. płocki*, Warsz. 1830, t. II str. 100. *Encykl. powszechna).*

[1]) E. S. Świeżawski w artykule o Mazowszu *(Słownik geograficzny* 1885 str. 201) wspomina, iż „Ciechanów miał w swym zamku, podobnie jak Kraków, posiadać kurzą nogę (T. Lubows.: Trzy rozdziały str. 83), co stoi w związku z wyrażeniem litewskiem: na kurzej nóżce (niebezpiecznie, chwiejnie) i chatką na kurzej nóżce w powieściach Glińskiego *(Bajarz polski).*“

Krasnosielc miasteczko nad rz. Orzyc, w r. 1824 założone (przedtem wieś Sielce, własność Krasińskich). Kościół zbudowany w r. 1383, odnowiony r. 1798. Fabryka sukna. (*Tygodnik illustr.* Warsz. 1866 n. 347). [1])

Chorzele miasteczko rządowe nad rz. Orzyc, w większej połowie przez żydów zamieszkane, ma liczne jarmarki i przykomorek graniczny. Miastem zostało w r. 1542; kościół zaś erygowała w r. 1551 królowa Bona.

Janów v. Janowo miasteczko rządowe nad rz. Orzyc. Jan Starszy, książe mazowiecki obdarzył je prawem magdeburskiem r. 1421. Niszczyły je kilkakrotnie pożary.

PUŁTUSKIE.

Pułtusk (niegdyś Półtówsk?) miasto bardzo dawne (w byłej ziemi Zakroczymskiej, dziś w powiecie t. i. leżące), zbudowane nad prawym brzegiem Narwi, w miejscu gdzie ona rozdzielając się na dwa koryta, jednem otacza miasto, a drugiem je przez środek przeżyna; niegdyś murem opasane, z którego pozostała baszta. [2]) Wspomniane już w r. 1227. Herbem jego

[1]) W *Tygodniku illustr.* 1866 r. nr. 355 p. Wład. Dębski prostuje pomyłki drukarskie artykułu: *Źródła rzeki Orzyc.* Poczem mówi: „Dla dokładności winienem też dodać, iż oprócz źródeł w bagnie zwanem Niemyje znajdujących się, rzeka Orzyc ma jeszcze źródło i na gruncie samej wsi Sławogóry, wypływając z pod góry Łysej. Wody z tych wszystkich źródeł łączą się pod wsią Kapuśnikiem w powiecie mławskim.“

[2]) Powtarza się tu baśń znana powszechnie o zapadnięciu się miasta, w następującej dziwacznej na grze wyrazów opartej opowiadana wersyi: „Pułtusk niegdyś nazywał się: Tusk, dopiero od czasu gdy się zapadł w połowie, przezwano drugą połowę Pułtuskiem.“ Wszakże nazwa ta (podobnie jak i Płocka) styczność mieć może z wyrazem pło, póło: miejsce wklęsłe, zapadłe lub błotniste.

był: wąż na drzewie pionowo stojącym okręcony, z głową wzniesioną do góry. Było własnością biskupów płockich; (pisali się: Duces Pultovienses). Kollegiata gotycka wystawiona r. 1449 przez Giżyckiego biskupa płockiego, ma wiele pomników i grobowców. (ob. W. H. Gawarecki: *Pamiętnik histor. płocki* Warsz. 1828, tom I str. 105—130). Klasztor i kościół Jezuitów wystawiony r. 1566 dostał się później Benedyktynom. Kościół Reformatów przerobiony na więzienie. Kościół P. Maryi w starem mieście, najdawniejszy, opustoszały. Kościół ś. Krzyża, poza miastem. Kościół ś. Magdaleny przy zamku w kształcie rotundy zbudowany. Zamek czyli pałac biskupi na palach olchowych i wzgórku, w formie półksiężyca nad korytem Narwi r. 1319 przez Laskarysa biskupa płockiego zbudowany. Ratusz i kilka innych budynków większych (ob. *Tygodnik illustrow.* 1865 nr. 297). Była tu i drukarnia. W okolicy wznosi się góra Abrahama; dawniej były tu winnice i bobrownie. W r. 1806 zaszła tu bitwa Rosyan z Francuzami, w r. 1807 Rosyan z Bawarami. *(Encykl. powsz.).*

Maków, miasto nad rz. Orzycz, handlowe, otrzymało prawo chełmińskie od księcia Janusza w r. 1421. Był tu dworzec książęcy, później starościński. Kościół Bożego Ciała zbudowany w r. 1200. W stronie miasta północno-wschodniej znajdują się dwa kopce, usypane, podług podania, na pamiątkę śmierci dwóch ostatnich książąt mazowieckich Janusza i Stanisława.

Nowemiasto, miasteczko nad rz. Soną, niegdyś z zamkiem (dziś zniszczonym) książąt mazowieckich na wzgórzu, u stóp którego wznosi się kościół (fara) z grobem jednego z książąt mazowieckich, Bolesława. (W. H. Gawarecki: *Pamiętnik histor. płocki,* Warsz. 1828, tom I str. 6).

Nasielsk v. Nosielsko (Nesselia), nad rz. Nosielną i stawem, miasto, nadane w $^1/_3$ części (poświętne) kościołowi czerwińskiemu już w r. 1257 przez Ziemowita księcia mazowieckiego a opat wystawił tu kościół w r. 1445; druga część miasta już od r. 1065 należała do Benedyktynów w Mogilnie.

Serock miasteczko (niegdyś osada Sierociec) przy ujściu Bugu do Narwi, obdarzone przywilejami w r. 1425 przez Janusza księcia mazowieckiego. Było zamożne w 16 stuleciu. Kościół parafialny dawny z wieżą w baszty. W r. 1807 wzniesiono tu wały forteczne, dziś opuszczone.

Dzierzenin wieś kościelna. Nad Narwią są wyniesienia, które okopiskami szwedzkiemi zowią. [1])

Wyszków miasteczko nad Bugiem, w którem niegdyś mieszkali biskupi płoccy; wyniesione do rzędu miast w r. 1502 przez biskupa Przerembskiego i otoczone było murem. Kościół na wyniosłości nad Bugiem, odnowiony ku końcowi 18 stulecia przez biskupa Szembeka. *(Encyklop. powsz.)*. [2])

Pod Wyszkowem, około gościńca (drogi) w lesie jest bagnisko, zwane Dworczysko. Mówią, że tam się niegdyś dwór zapadł w ziemię.

Turzyn, wieś. Pod tą wsią, na jeziorach, w miejscu Głuszа zwanem, powiadają: iż kościół się zapadł; słychać było dzwony pod wodą, a nad wodą widywano krzyż od wieży kościelnej.

Brańszczyk wieś kościelna znaczna; mieszkańcy trudnią się rolnictwem i rzemiosłem; są tu i żydzi. Kościół erygował w r. 1465 Dunin Wolski biskup płocki; odnowiono go w r. 1833. — *(Pamiętn. rel. mor.* 1856 str. 635).

Porządzie, wieś, którą, iż. w okolicy była najznakomitszą, przezwano Porządne, co się — wedle podania — z czasem w „porządzie“ przeistoczyło.

W lesie w okręgu Regna są okopy ziemne. Takież są i w obrębie Grudek. Podanie mówi iż w tych miejscach oko-

---

[1]) *Kuryer codzienny* Warsz. 1871 nr. 139 donosi, iż: W pobliskich Dzierzenina dobrach Strzyże, w jesieni r. 1870, przy oraniu pola znaleziony był zgięty w kilkoro miecz żelazny, w bliskości szczątków urny i popiołów; popielnica widocznie nakryta była tarczą od której pozostał jeszcze żelazny wierzch (umbo); był także przytem grot od włóczni, który gdzieś zaginął. Starożytności te przez właściciela uprzejmie złożone zostały w zbiorze B. Podczaszyńskiego.

[2]) Przy trakcie dawnym, pod Wyszkowem, wznosi się obelisk z herbem Wazów (snopem), z szarego marmuru, postawiony wedle podania, na pamiątkę zjazdu z bratem przez Karola Ferdynanda biskupa płockiego, czwartego z kolei syna Zygmunta III. Prałat ten mieszkał i zmarł tu r. 1655, znaczne gromadząc skarby. Więc inne podanie opiewa o skarbach pod pomnikiem dotąd ukrytych a strzeżonych przez złego ducha. *(Tygodnik illustr.* 1866 nr. 347).

pali się Szwedzi, i że wieś Grudek od wyrazu gród bierze swe miano.

Rożan miasto dawne nad rz. Narwią i rzeką Rożanicą, niegdyś stolica ziemi Rożańskiej, obecnie znacznie podupadło. Miało zamek na wzgórzu, w którym gościła kilkakrotnie królowa Bona. Jest tu kościół farny, dawniej kolegiacki, a nadto było przedtem kościołów 6 (z tych jeden P. Maryi, był farnym) z których dwa tylko pozostało. Wieś Załuże była jego przedmieściem. Do miasta należały i 4 pobliskie jeziora. W pobliżu za wsią Zawady ku wsi Ponikiew pod znacznem wyniesieniem kaplica ś. Trójcy. (W. H. Gawarecki: *Pamiętnik histor. płocki*, Warsz. 1830 tom II str. 83).

Sieluń, wieś kościelna o 1 milę od Rożana nad Narwią, od której proboszczowie płoccy (od r. 1409) mieli przydomek książąt Sieluńskich. Tu też był rezydencyonalny ich zamek i archiwa tego księztwa. *(Encyklop. powsz.)*

OSTROŁĘCKIE.

Brok miasteczko przy ujściu rzeczki Broku v. Brokówki do Bugu, [1]) założone r. 1505 przez Erazma Ciołka biskupa płockiego; wystawił tu Henryk Firlej zameczek na początku 17go stulecia, w którym przemieszkiwali biskupi płoccy. Kościół farny ś. Anny zbudował biskup Maciejowski r. 1544. Było tu zgromadzenie Bartników, z starostą zawiadującym barciami puszczy biskupiej. Dziś jest ono naczelnem leśnictwa rządowego Brok.

Białebłoto wieś do parafii Poręba należąca, niedaleko Broku. Gospodarz tutejszy Paweł Ponichtera przywiózł tu z sobą (w nowszych czasach) obraz Matki Boskiej z Częstochowy, na której twarzy, gdy się do niej modlił, dostrzegł spadające

[1]) W lesie Żurawienieckim do leśnictwa Brok należącem, jest tak zwana pustelnia ś. Magdaleny, gdzie mają być w ziemi niezmierne skarby zaklęte. Są one nawet raz do roku, ale tylko na chwilę, widzialne dla pobożnych.

krople. A cud ten mieli widzieć i inni domownicy [1]). Obraz przeniesiono do kościoła parafijalnego. Cudów jednak więcej się nie okazało i po upływie roku ks. Biskup kazał to wszystko co mówiono odwołać i nabożeństwo zniósł, (około r. 1868).

Udrzyn wieś nad Bugiem niedaleko Broku, miała urząd leśny.

Nur miasteczko nad rz. Bugiem, niegdyś główne ziemi Nurskiej, i dosyć rozległe; słynęło handlem zbożowym (z Gdańskiem) i miało zamek na wzgórku ręką ludzką usypanym, oraz kilkanaście kościołów [2]). Przywileje miejskie otrzymało w r. 1434 od Bolesława księcia Mazowieckiego. Wojny, pożary i współzawodnictwo innych miast, zniszczyły je.

Obryte wieś nad Bugiem (o milę od Nuru) ze śpichlerzami zbożowemi, porządném w linije zabudowaniem, wystawionemi.

Czyżewo miasteczko nad rz. Brok v. Broczek, z różnych części w nowszych powstałe czasach; nowym też jest i kościół. Ruch ożywiony z powodu bliskości stacyi koleji żelaznej.

- **Andrzejewo** miasto nad rz. Broczkiem przez Andrzeja Krzyckiego, biskupa płockiego r. 1528 założone dla chrześcian jedynie, otoczone było puszczą; i dziś znaczne tu lasy. Naokoło mnóstwo jest siedzib drobnej szlachty.

Ostrów v. Ostrowo, miasto niegdyś większe i rzemieślnicze, dziś rolnicze otoczone lasami, wyniesione na miasto w r. 1410 przez Bolesława IV księcia mazowieckiego. Kościół parafijalny kilkokrotnym ulegał pożarom; odbudowany r. 1801 z czterema kapliczkami w rogach cmentarza kościelnego.

Kleczkowo wieś kościelna. *(Encyklop. powszech.)* Tu w starym gotyckim kościele założonym w r. 1429, odnalazł W. Czajewski *(Tygodn. illustr.)* szczątki rzeźby jeżeli nie samego Wita Stwosza, to przynajmniej jego szkoły, które przesłał do gabinetu archeol. bibliot. Jagiellońs. w Krakowie.

Ostrołęka, miasto nad Narwią, blisko ujścia rzeki Omulewa,

---

[1]) Bito na jej cześć i medale; T. Rewoliński podaje opis i wyobrażenie jednego z nich, gdzie jest Matka Boska z dziecięciem, w sukni haftowanej, głowy w koronach otoczone podwójnemi aureolami, między któremi promienie w ząbki, oraz 10 gwiazdami.

[2]) Wedle podania, nazwa Nuru miała powstać od ponurzenia (?) czyli potopienia w tem miejscu nieprzyjaciół przy przeprawie ich przez rzekę, uciekających przed zwycięzkim monarchą. (ob. Lud. XX str. 247, podanie o 10. rycerzach).

przerzynającej Ostrołęcką i Myszyńską puszcze; w pobliżu są 4 jeziora połowne. Ma 2 kościoły, z których parafijalny założył w r. 1399 książe Janusz; klasztor po-bernardyński, magazyn solny i więzienia. Znaczne też miało niegdyś przywileje, nadane od r. 1427 przez księcia Janusza i t. d. Później było siedliskiem tutejszych starostów koronnych. Składa się z 7 przedmieść: Łazy, Gurdzioły, Antonie, Zabrodzie, Białobiel, Siemnocha, Gnaty i Łęg miejski. (W. H. Gawarecki: *Pamiętnik hist płocki*, Warsz. 1828, I str. 20). Zaszły tu bitwy w latach 1702, 1807 i 1831.

Kadzidło, wieś kościelna i parafija. Założycielem jej był Jan Małachowski, kanclerz koronny, starosta ostrołęcki, co pierwszy wystąpił przeciwko nadużyciom jezuickim i wywołał bójkę stoczoną między starostwem i kościołem w Myszyńcu (r. 1774). Zatargi te przypadły w tym samym czasie, kiedy, po zniszczeniu kościoła w r. 1740, w Kadzidle był podciągany kamień węgielny pod nowy kościół fundacyi Małachowskiego ukończony r. 1781. *(Tygodn. illustr.* Warsz. 1881 z. 296 str. 142) [1]).

Myszyniec miasteczko w b. puszczy myszynieckiej i w okolicy z wyrobu płócien głośnej, nad rzeczką Rosogą, uważane za nowożytną stolicę Kurpiów, więc za najważniejsze po Ostrołęce miasto puszczańskie. Jan Kaźmierz przywilejem r. 1654 poruczył Jezuitom (łomżyńskim) zbudowanie kaplicy w puszczy, którą przezwano kościółkiem Missyi (ztąd: Myszyniec); po spaleniu go przez Szwedów, zaczął budować kościół z dużą gotycką wieżą w r. 1708 starosta ostrołęcki Jan Kos, a ukończyli go parafijanie. W r. 1774 kościół został parafijalnym duchowieństwa świeckiego, a w pobliżu niego starostowie ostrołęccy założyli osadę zwaną Myszyniec nowy czyli Martuny (v. Małachowo) odgrodzony parkanem od Myszyńca kościelnego, czyli Poświętnego. W okolicy kopią bursztyn. (W. H. Gawarecki: *Pamiętnik histor. płoc.* Warsz. 1830, t. II str. 50).

Maciejowa-szyja wioska o wiorstę od Myszyńca i szwedzkiej-góry [2]) położona miała swą nazwę otrzymać ztąd, iż tutaj

[1]) Nazwa Kadzidła powstać miała ztąd, iż natrafiono tu na znaczne pokłady (?) bursztynu.

[2]) „W czasie najazdu na początku 18go wieku, Szwedzi stanąwszy o wiorst 2 od Myszyńca obozem w lesie, bez względu że ciągle rażeni byli celnemi strzałami Kurpiów, chwytali jednak ich

wedle podania Maciej Kikuła bartnik i waleczny pogromca Szwedów spadłszy z barci sosnowej, szyję sobie złamał. Inni twierdzą, iż tu z rozkazu króla szwedzkiego, na gardle ukaranym został.

Zachodnio-północną okolicę byłego obwodu łomżyńskiego (z r. 1815) zajmowała dawniej puszcza nowogrodzka, na wschód od ostrołęckiej położona i rzeką Skwą v. Skrwą od niej oddzielona. Nosiła ona, także nazwę puszczy zielonej, i równie jak tamta, przez Kurpiów będąc zaludniona, ciągnęła się ku wschodowi po za rzekę Pissę v. Pisnę ku Kolnu, a prawym idąc Narwi brzegiem, sięgała niemal po Łomżę. Znaczniejsze w niej osady i miasta były:

Nowogród miasto przy ujściu Pisny do Narwi, któremu Bolesław książe mazowiecki w r. 1434 nadał prawo magdeburskie. Królowa Marya Ludwika, żona Władysława IV, zbudowała tu około r. 1640 zamek, dziś w gruzach leżący; kościół i synagoga w nowszych wzniesione czasach. Uważają je za stolicę Kurpiów nowogrodzkich czyli wschodnich [1]).

Miastkowo wieś kościelna, na granicy osad Kurpiów rybackich.

Lipniki wieś z pięknym kościółkiem filijalnym murowanym w latach 1837—43.

Kolno miasto dawne, niegdyś powiatowe, na wzgórzu nad rzeczką Łabną, „miejsce urodzenia Jana z Kolna (Scolnus) żeglarza znanego światu z odkrycia ziemi Labradoru.“ Miasto niszczyły wielokrotnie pożary. Jako nadgraniczne, znaczny prowadziło han-

---

bziałki (białogłowy), z któremi słodząc swe trudy wojenne, pozostawili temu borowi nazwisko Białusny-lasek a górze pobliskiej Szwedzkiej-góry. Waleczność zaś Kurpiów, która najezdnika w r. 1702 odpędziła, przyniosła im u naszych zdrobniałą (pieszczotliwą) nazwę Kurpików“. *(Gaz. Codzien.* 1859 r.).

[1]) Połujański *(Wędrówki,* 1859 str. 77) mówi: „Ludność miejska, składająca się (prócz Żydów) z Mazurów pierwotnych osiedleńców i Kurpiów (t. j. Mazurów naszłych z puszczy) zlała się w obyczajach z tymi ostatnimi i trudniąc się rolnictwem, odróżnia się od Kurpiów wiejskich właściwem sobie mianem gryczan, dla tego, że się trudni wypiekaniem i sprzedażą ulubionych tu placków gryczanych (czyli tatarczanych).“

del, i miało komorę celną, którą przeniesiono obecnie do wsi Wincenta (główny przedmiot handlu stanowiły wieprze). Słynie także z (domowego) wyrobu płótna, a Kolnianki przybywają z niem nawet na targi do Warszawy [1]).

Stare-Kolno, góra piaszczysta nad rzeką Pisną, pomiędzy wsiami: Waszki i Gorszczyzna, gdzie była pierwotna osada miasta Kolna, czego dowodem są szczątki dawnych budowl murowanych tu znajdywane, tudzież żelaztwa, toporki, i inne narzędzia.

Kozioł wieś nad Pisną w gminie Czerwone, dawniej młynarska. Przy moście tutejszym na rzece Piśnie, między Szwedami ciągnącemi przez Prusy ku Inflantom r. 1605 z Kurpiami którym w pomoc przyszedł hetman Chodkiewicz, zaszła bitwa dla tych ostatnich zwycięzka.

Od wsi Kozła na południo-wschód, pomiędzy wsiami Kąty a Mały-Płock, ciągną się okopy przez Kurpiów w r. 1702 usypane, gdzie znów była rozprawa z wojskiem Karola XII, skutkiem której wielu Szwedów tu poległo [2]).

Turośl osada z kościółkiem na znacznej górze piaszczystej. Miano to właściwie ma służyć (jak powiadają) kościołowi parafijalnemu około roku 1805 przez Michała Szaniawskiego leśniczego rządowego i wójta gminy wystawionemu; Szaniawski używszy drzewa sosnowego do owej świątyni z tegoż samego miejsca na którem ona dzisiaj stoji, nazwać miał osadę kościelną Tu-roś l. Jednakże w lustracyi 1616 roku, znajdujemy już wzmiankę o rzece Turosz, która później przezwana Turośla, udzieliła swego nazwiska i osadzie kościelnej.

---

[1]) Połujański, wierny swemu mniemaniu o bannitach na puszczy mówi: „Szczyci się Kolno mianem stolicy szlachty kurpiowskiej, której dziewice, obok cnót dawniej wielbionych, posiadają jeszcze wdzięki dawnych prababek polskich. Bo któż tam wie pochodzenia familii Cwalina, Ksepka (Krzepka), Giętek i innych? Może to są Arciszewscy, Zborowscy i t. d.“

[2]) Dodaje tu Połujański: „Jeszcze i teraz lud widzi przy blasku księżyca, rycerza na białym koniu objeżdżającego te okopy i broniącego tej pozycyi“. (Ob. Lud Ser. III str. 32, notka).

L U D.

LUD.

DOBRZYNIAKI. [1])

Gawarecki *(Opis ziemi Dobrzyńskiej*, Płock 1825, str. 118) mówi: „Rzadko która wieś w ziemi Dobrzyńskiej jest bez osad czynszowych gospodarzy pojedyńczo i oddzielnie od siebie i wsi mieszkających. Słowo Rumónek jest tu powszechnie używane; zapewne bierze swój początek od słowa niemieckiego Raum, to jest miejsce wolne. Ponieważ wszystkie prawie wsie w ziemi Dobrzyńskiej, miały dawniej bory i zarośle, przeto za napływem do niej narodu niemieckiego, dziedzice wsiów pozwalali mu w tych miejscach budować się i osiedlać; że zaś dla ulokowania się każdy przybysz musiał bór lub zarośle wycin ać, i dopiero stawia budowlę, co wszystko w języku niemieckim Raum machen Räumung, miejsce czynić znaczy, ztąd także pojedyńcze osady Rumonkami są nazywane, ile że na nich najwięcej Niemców mieszka. [2]) W ogólności uważając, każdy takowy Rumonek ma jednego mieszkańca, w gruncie oddzielne ograniczenie, z którego wedle umowy z dziedzicem czynsz płaci. Termin do składania tegoż na ś. Marcin (11 listopada) rocznie jest postanowiony.

[1]) O Dobrzyniakach pisaliśmy już w *Zbiorze wiadomości do Antropologii*, wydawanym przez Akademię (Kraków 1882, tom VI. str. 90). — Obecnie podajemy dalszy ciąg tam umieszczonych wiadomości.

[2]) Lud polski ich też tutaj Niemcami, Miemcami, a rzadziej olędrami nazywa (ob. *Lud* Ser. XI. str. 32, 135).

Zwróciwszy uwagę na tychże osadników co do sposobu gospodarowania, oddać im trzeba sprawiedliwość, iż są czynni, pracowici i przemyślni; z każdego szczegółu gospodarstwa podobny osadnik stara się korzystać prócz chodowania trzody chlewnej, bydła rogatego, od którego starannie zbierają masło i ser, usposabiają się do wychowywania dobrych koni, za które szczególniej w okolicach Lipna i Rypina osiedli, znaczne pieniądze biorą. Nadto każdy z nich stara się umieć jakie rzemiosło; i tak, można znaleźć po Rumonkach dobrych stolarzy, cieśli, stelmachów, płócienników i t. d., z tych ostatni, piękne płótno, obrusy i serwety cienkie wyrabiają, ztąd też co do wypłatności regularnej czynszu, przyznać im wypada zaletę. Co do wad moralnych, tych mało posiadają; zawsze są trzeźwi, kradzież jest u nich obrzydłym występkiem; ogólnie mówiąc jest to lud powolny, spokojny, pracowity i przemyślny. Odzież ich składa się powszechnie albo z surduta z sukna granatowego długiego z spadającym na ramiona wycinanym kołnierzem, u którego guziki śpiżowe, bądź inne kruszcowe, duże we dwa rzędy, lub też z spancerka z podobnegoż sukna o jednym rzędzie podobnychże guzików gęsto na przodzie nasadzonych; używają kapelusza (czarnego) okrągłego, z dużemi skrzydłami, płaszcza z małą jedną peleryną. Kobiety noszą w zimie spódnice sukienne rozmaitego koloru krótkie po kolana, mocno fałdowane, sznórówkę i spancer sukienny (granatowy), u którego w tyle jest kilka fałdów guzikami obsadzonych; latem zaś używają odzieży krojem spódnic z płótna na granatowym tle w kwiatki rozmaite białe drukowanego, uszytej. Na głowie noszą czapki bądź z perkalu kolorowego, bądź z płótna, na samym wierzchu głowy leżące i pod brodę zawiązane. Mówią wszyscy językiem grubym niemieckim, z niejaką odmianą wyrazów, tak iż uczony Niemiec często domyślać się ich musi."

Ks. M. Smoleński *(Cztery kościoły w ziemi Dobrzyńskiej*, Lwów 1869, str. 140) powiada:

Lud. „Ludności katolickiej zajmującej się uprawą roli i rzemiosłami w parafii Dulsk jest około 2.000 dusz. [1]) Dobrzyń

[1]) Do parafii Dulsk należą: miasto Dobrzyń i wsie: Dulsk, Sokołowo, Białkowo, Kamionka, Zaremba, Wilczewo i Wilczewko,

(nad Drwęcą) liczący do 1.500 chrześcian (połowa ewagelików) i drugie tyle zatrudnionych handlem żydów, staje się coraz okazalszym, zwłaszcza w dzielnicach wygorzałych, gdzie na zgliszczach drewnianych chałup wznoszą się w kierunku przez urząd wskazanym piękne murowane domy."

Mowa. „Lud parafii Dulsk, jako i całej ziemi Dobrzyńskiej, w mnogich względach różni się od mieszkańców innych prowincyj polskich. Mówi językiem zbliżonym do książkowego; nie syka po mazursku (np. ojce nas, zyto, psenica i t. d.), nie przekręca (pochyla) samogłosek jako w okolicy Raciąża (pon, motka, bobka?), nie przeciąga na wzór Kujawiaków i Podlasian. To mu tylko zarzucić można, iż oddawna zostając w stosunkach z cudzoziemcami naplątał wyrazów niemieckich (frysztyk — śniadanie; taglownik — najemnik dzienny; graca — motyka; fryjur — wiosna; klaftra — stos, sąg i t. d.)".

„Osiedli po niektórych koloniach i wsiach Niemcy składają gminy ewangielickie, Polacy zaś należą do kościoła katolickiego. Są oni dosyć pobożni i moralni; ohydne zbrodnie (zabójstwa, rabunku, podpalenia i t. d.) nie są tu zbyt częste, zwłaszcza od zaprowadzenia towarzystwa wstrzemięźliwości (1855 r.). Wielu nie wytrwało w chwalebnem przedsięwzięciu; więcej atoli jest takich, co poznawszy błogie skutki trzeźwości, nie posmakują napojów rozpalających."

Ubiór. „W odzieży niema tu nic rażącego (!). Białych i burych samodziałek ani ujrzeć, płótnianki nie w modzie, noszenie koszuli na parciankach (spodniach zgrzebnych), szeroki pas z torbeczkami, krzesiwem i kozikiem — jak w Galicyi — tu by wyśmiano. Mężczyźni noszą szerokie w buty spodnie i spancery z granatowego i cienkiego sukna, upstrzone przy kieszeniach i zapięciu białemi ze szkła guziczkami. Na to biorą płaszcz również granatowy z długim wiszącym kołnierzem czyli peleryną. Wysoki pod uszy kołnierz od koszuli przytwierdzają do szyi jaskrawą chustką. Buty noszą wysokie; głowy okrywają pilśniowym czarnym o małych skrzydłach wysokim kapeluszem, zwężonym u góry na podobę głowy cukru. Chłopacy stroją kapelusze w czarne z białemi sprzączkami szerokie aksamitne wstążki

---

Frankowo, Słonawy i kilka rumunków zwanych: Pólka, Sobieraje, Kierzki, Cegielnia, Kurancya, Wilczewiec.

i pawie pióra. Zamożniejsi na wzór szlachty i mieszczan, biorą się do surdutów i niskich o szerokich skrzydłach kapeluszy. Przy pracy dodzierają pod-noszone (znoszone, stare) szaty świętalne; okrywają się też w kożuchy i opończe, jak kto może i t. d.“

„Kobiety również przyzwoicie się noszą. Przy zatrudnieniach domowych najczęściej okryte modrem z własnego przędziwa płótnem (nie umiejąc go same wyrabiać, przędzę oddają tkaczom Niemcom). Do kościoła i na zabawę ubierają się w różno-kolorowe z perkaliku, płócienka, flaneli i t. p. sukienki i kaftany. Na to w porze chłodnej zarzucają duże wełniane jaskrawo-kraciaste chustki. Dziewczęta zdobią zgrabnie uczesane głowy, w aksamitki i wieńce; mężatki w białe ze wstążkami i kwiatkami czepki, przepasane cienką jedwabną chustką. Dziwacznych kożuszanych czapek osłaniających po uszy i usta twarze kobiet na Szląsku, ani potwornych zawojów i cudacznych po pięty welonów (jak na Rusi), ani też wielkich z podkowami butów (jak w Galicyi), Dobrzynianki wcale nie znają. Postępowsze wszakże zaczynają nosić okrycia damskie, zielone rękawiczki, parasolki i t. p.“

Domy. „Panowie — z wyjątkiem bardzo niewielu — lepsząc gospodarstwo, poprawiając rasę zwierząt domowych, wznosząc dla nich piękne i okazałe budynki, nie zapomnieli i o swych braciach (o swych bliźnich); nie pozwolili swym ludziom gnić w nędznych bez kominów lepiankach, z jakich się składają wsie i miasta nawet galicyjskie; stawiali więc dla nich obszerne domy, a oddzielnie stodółki i chlewki dla ich krów i drobnej chudoby. Tak wzniesione z drzewa, z kamienia lub cegły budynki i w dobrym stanie kosztem dworu utrzymywane, były korzystne dla zdrowia, a otoczone porządnie zagrodzonemi sadkami mile działały na oko podróżnego. Całą wieś stanowiła zwykle ulica obstawiona w linię jednej wielkości i formy budynkami. Od czasu uwłaszczenia, obok wielu zmian i wioski inną przybrały postać; szlachcic nie ma do nich już nic, a nowi dziedzice (chłopi) powiększają je, przy okazałych domach wznoszą nowe chaty, stodoły, stajnie i t. d. bez względu na ład i porządek jakikolwiek.“

Gospodarstwo. „Co się tyczy gospodarstwa: to ono w ziemi Dobrzyńskiej znacznie wyżej stoji, niż w innych częściach Królestwa. Panowie na sposób zagraniczny zaprowadzili płodozmian, podnieśli cenę ziemi przez rowy, dreny i sztuczne

nawozy i t. d., przyjęli od Niemców tak zwane bez-koleśne pługi, pogłębiacze, młócarnie i t. d. Za szlachtą choć zwolna idą włościanie. Na ich jedno-kawałowych polach widać już wykę, koniczynę, czasem i okopowe rośliny — budynki okazałe i schludne, przy nich spory owocnik, przy drogach i rowach płonki, topole lub wierzby, w podwórzu wóz półtoraczny na żelaznych osiach, amerykański pług, żelazne brony, dobre w stajni konie, krowy i owce, maszynka do krajania sieczki, młynek i t. p. Wszystko to napotkać można głównie w majątkach poduchownych rozkolonizowanych niegdyś przez rząd pruski (Dobrzejewice, Ciechocin, Nowawieś, Nowogród, Węgiersk i t. d.). Gospodarze uwłaszczeni w latach ostatnich, nie dorównywają wprawdzie tamtym; znaczny atoli uczynili już postęp. W Dulsku prawie wszyscy wzięli się do nowych pługów i bron, uprząż na koniach dość okazała, a na żelazno-ośnych wozach ujrzysz malowane wasągi."

Karczmy. Przesądy. Oświata. „Dla (z powodu) rozdrobnionych wiosek, a może dla wyższej niż indziej oświaty: występne zabawy, nieprzystojne śpiewy, naganne zabobony i gusła i t. p. są tu bardzo rzadkie. Pijaństwo ustało, w mnogich wsiach karczmy całkiem upadły. W Dulsku jeszcze do tego nie przyszło, tam jeszcze są pijacy; spodziewać się jednak należy, że z czasem na miejscu karczmy powstanie szkoła, a z nią zakwitną obyczaje godne chrześcian, wzrośnie pobożność, spokój i zgoda między sąsiadami. Tego życzę wszystkim Dobrzyniakom i moim dawnym parafianom!" (Takie są *pia desideria* b. miejscowego kapłana).

MAZURY. [1])

Fizyczne cechy Mazura z okolicy Płocka, nader mało różnią się od tych jakie określiliśmy w tomie I. na str. 39. Wzrost tutejszego Mazura, równie jak i od Pułtuska, jest wysoki; maleje cokolwiek w okolicy Prasnysza i Ostrołęki. Silnie zbudowany,

[1]) Wyrażenie: Mazur (*plur.* te Mazury, lub: ci Mazurzy v. Mazurowie) uważano dawniej za pospolite i prostacze; więc gdy chciano wyrazić się delikatniej lub w stylu urzędowym, zastępowano je orzeczeniem: Mazowszanin, Mazowszanie.

jest on krzepki do roboty, wytrwały na niepogodę i bitny. Barwa włosów jest wogole jasną; w okolicach Ciechanowa i Mławy liczba blondynów widocznie przeważa. Barwa oczu bywa zwykle siwa.

Prócz wymienionych wyżej właściwości fizycznych i przymiotów moralnych, są nadto Mazurzy w zwykłych życia stosunkach, równie jak i Litwini, baczni i ostrożni, acz mniej może od tych ostatnich przebiegli. Namyślają się i ociągają z sądem o rzeczy dość długo, wszakże raz powzięte postanowienie, lubią szybko i stanowczo załatwiać. Mniej ruchliwi i uczynni a bardziej szorstcy w obejściu niż Krakowiacy, są jednak w danych razach równie jak tamci szczodrzy, a w gniewie równie popędliwi (nawet gwałtowni) i do bójki skorzy. Zagon swej po ojcach oddanej im lub odziedziczonej ziemi uprawiając pilnie i skrzętnie, mają też doń przywiązanie, iż go sobie przez złych sąsiadów wydrzeć nie dadzą; i ztąd to (w razie zatargów) powstaje owa mania procesów, która dla obu stron często tak niefortunnie się kończy. Mimo przyrodą im wskazanego, więc ciągłego i starannego zajmowania się rolą i bydłem na swym lub wyznaczonym sobie gruncie, mało jeszcze dbają o ulepszenie tej roli środkami jakie nowsza agronomii wskazuje nauka; wypasać też swe bydło na cudzym kawałku ziemi nie jest dla nich rzeczą zbyt zdrożną, a osobliwie szukać pastwisk po pobliskich gajach i lasach, do których cienia i chłodu dotąd jak niegdyś wrodzony jeszcze czują pociąg.

Oto, co o charakterze, temperamencie i sposobie życia Mazurów rozmaici mówią autorowie:

F. Kozłowski w *Dziejach Mazowsza* określając stan tej prowincyi za panowania książąt (Warsz. 1858) i podając wiadomości o ówczesnej ludności (statystyczne), o miastach, rzemiosłach, fabrykach, handlu, rolnictwie, pasterstwie, hodowli koni i polowaniu, — opisuje nadto, stan towarzyski społeczeństwa, którego przedstawicielami byli: duchowieństwo, panowie, urzędnicy, szlachta drobna, mieszczanie, włościanie i żydzi. Dalej wspomina o charakterze [1]) i obyczajach Mazowszan, cytując ustępy z broszury:

---

[1]) Tu mówi Kozłowski, iż „obok ogólnego znamienia męzkości i wytrwałości, posiadali Mazowszanie jeszcze szczególne przymioty jednych od drugich odróżniające. Mówiono tedy (według przysłowi dawnych zebranych przez księdsa Włodka w dziele: O Na-

„Kiermasz wieśniacki albo Rozgwora Kmosia z Bartosem na Zawiślu“ przez Jana z Wychołówki za czasów Zygmunta Augusta napisanej (obacz także: *Mazowsze*, tom I. str. 318). Mówiąc o cnotach i wadach ich, wysławia wśród pierwszych gościnność, a karci wśród drugich pijaństwo. Wreszcie opisuje dwory, ubiory i sposób życia, mianowicie: potrawy, napoje, przyjęcie gościa, biesiady, uczty, gry, zabawy i t. d. — Wogóle przedstawia tu autor życie wyższych sfer towarzyskich i zaściankowej szlachty, dotykając nader mało stanu włościańskiego (o którym nieco szersze — jak i o drobnej szlachcie — podał wiadomości z ziemi Czerskiej, syn jego Kornel, ob. *Mazowsze* I., str. 43, 51, 60).

W czasopiśmie: *Przyjaciel ludu,* (Leszno rok 3-ci, 1836 N. 4) zamieszczony artykuł pod tyt.: *Chłopi mazowieccy w lesie,* tak przywiązanie włościanina do lasów opisuje:

„Dla wieśniaka naszego las był dawniej ową ostatnią ucieczką w biedzie, kiedy już zkądinąd ratunku nie było; albowiem do boru zwykł był uciekać z żoną, dziatkami i dobytkiem swoim, przed zarazą jak i przed drapieżnym (zwłaszcza litewskim) najezdźcą, łupiącym jego siedzibę w czasie rozruchów wojennych; do boru uciekał się także po zasiłek w potrzebie: furka drzewa, klocek lub dębczak pokryjomu urąbany, zawieziony do miasta, starczył na sól i kieliszek wódki, bo innych wydatków nie znał dawniej włościanin, kiedy jeszcze potrzeby były mniejsze, a ziemia lepiej rodziła. Z boru także miewał bez opłaty własny opał, drzewo na wszelkie porządki gospodarskie i tam pasał trzody

---

ukach wyzwolonych, w Rzymie r. 1780): Płocczanie prędzej uderzą niż połają, Sierpianie (Sierpc) małomówiący ale zapalczywi, Raciążanie szczodrzy ale okrutni, Prasnyszanie burczą ale nie biją, Rożanie mężni ale mściwi, Nowogrodzanie do szabli nie do pióra, Rawianie do kufla i do korda (tej ziemi bowiem szlachta, mianowicie od rzeczki Mrogi zwana Pomrożanami, jak podaje Święcicki, skora do zabójstw i podpalania, była postrachem dla możniejszych obywateli przez swoję zuchwałość); Łomżanie przyjaźni ale pijacy, Gostynianie gospodarze ale nie żołnierze, Nurzanie do szkoły nie do obozu, Wyszogrodzanie łagodni ale rozpustni, Sochaczewianie przyjaźni ale wielomówni, Czerszczanie i Liwianie pyszni ale rzetelni, Ciechanowianie ludzcy ale nierzetelni, Warszawianie z sercem otwartem ale rękoma skurczonemi, Zakroczymianie dobrej chęci ale złego skutku, Gombinianie rozsądni ale skąpi, Wiżanie w słowach obfici nie w uczynku.“

swoje, zbierał jagody, orzechy i grzyby. Nie dziw zatem, że go uważał za swe schronienie, za rzecz konieczną, bez której obejść się żadną miarą niepodobna. Dla tego też po wsiach bez boru, włościanie zazwyczaj byli ubożsi, i w większej żyli nędzy.“ [1])

„W lesie, pod wysokim dębem lub sosną roznieciwszy ogień z suchych gałęzi, gotowali sobie Mazury grubą strawę, i zabierali się do nakazanej potrzebą roboty. Pobyt ten w lesie wśród wilgoci i innych niewygód, ani uczuć się dawał wieśniakowi, zahartowanemu ustawicznem na wolnem powietrzu przebywaniem, bez względu na słotę i ostrość powietrza; nie zważał on wcale na te niedogodności, zwłaszcza, kiedy w boru miał zarobek, np. kiedy bił sążnie, ścinał i obrabiał drzewo na budowle, a szczególniej, kiedy na budowlę okrętów dęby ciął i obrabiał; aczkolwiek robotą tą trudnili się częstokroć ugodzeni przez nabywców gdańskich klepkarze cudzoziemcy, przybrawszy sobie polskich wieśniaków do pomocy.“ [2])

Następnie znów, przechodząc na inne pole, *Przyjaciel ludu* (Leszno 1846, rok 13 n. 18) w ten sposób swoje o mowie Mazurów wygłasza zdanie: „Naród ten zamieszkuje okolice Płocka, Warszawy i Rawy. Mazury mówią narzeczem nie zupełnie czystem języka polskiego, połykają wiele liter, czasami nawet całe syllaby (!), co jest powodem przysłowia polskiego: „Mówi jak Mazur.“ — Poczem, wracając do wyżej wyrzeczonego zamiłowania lasów, dodaje on:

[1]) W Mazowszu jak w całej Polsce, obszary rozległe po wykarczowaniu znacznej przestrzeni boru, nazywano Polesiem, a mieszkańców na nich osiadłych zwano Polessianami, lub Poborzanami. Takich Polesi było na Mazowszu kilka, jak n. p. w okolicy Mławy, na południe Wiskitek i około Garwolina. „Część Polesia nazwanego tak od wyciętych później lasów (quod excisis silvis non pridem coli coeperit, — mówi Święcicki w Topografii) z miastami Garwolin, Latowicz, Parysów, Mińsk i Osieck należała do Czerskiej ziemi.“ (Kozłowski str. 388). Skutkiem tego mieszkańcy tych i tym podobnych, ogołoconych z borów stron, otrzymywali zwykle nazwę Polesian i za takich się też sami czas pewien uważali. (*Mazowsze*, III. 24).

[2]) F. Kozłowski w *Dziejach Mazowsza* str. 439 wspomina, iż: „Każda prawie (?) wieś dawna miała obok siebie drugą, Wola zwaną, to jest wolną, z czynszowników złożoną, którzy osadzeni byli na gruntach świeżo wydobytych z lasów. Tacy mieli nawet wolność od czynszu przez pewien czas.

„Mazurzy są silnie zbudowani; z wesołem usposobieniem łączą chęć do pracy, odwagę i waleczność. Będąc niegdyś doskonałymi strzelcami, nosili na ramionach strzelbę do polowania, której dziś nakaz rządu im zabrania. Lubią i lubili żyć w lasach, które nazywają swymi dobrodziejami. Bo kiedy nieprzyjaciel (za napadów litewskich i tatarskich) burzył ich wsie, rabował dobra, uciemiężał mieszkańców, gdy ich pędził w niewolę, — starcy i kobiety ze swemi dziećmi zabierali co mieli najdroższego i najkosztowniejszego w lasy, gdzie znajdowali schronienie. Ztąd i dziś jeszcze (1846) osłabieni głodem i zimnem, pozbawieni wszelkich środków, unoszą z borów swego pana kilka sztuk drzewa do palenia lub budowli, bo nic z tego nie posiadają; przedają je Żydowi któremukolwiek, ażeby zakupić soli i chleba, i opędzić pierwszą potrzebę życia, a reszty drzewa używają, ażeby się ogrzać. Lubo są bardzo bogobojni, nie uważają tej kradzieży za grzech, tłumacząc się swoją biedą, która ich zmusza poszukać sobie potrzebnych rzeczy do życia. — „Marysia!“ — mówi zwyczajnie Mazur do swej żony, gdy powraca z chlebem i solą, — „prawda, iż te zapasy zakupiłem drzewem mego pana; lecz zapewne mi to Pan Bóg nie policzy za grzech, i dla tego możemy spać spokojnie; bór nie był zamknięty, to ziemia Mazurów, a ja jestem prawdziwszym Mazurem, niech mi to Bóg przebaczy, niż ten Ciarach (ślachcic).“ — Te słowa dowodzą, jakie wyobrażenia mają chłopi polscy o własności swego pana.

W jak smutnem położeniu pozostawali do niedawna jeszcze włościanie nasi w wielu dobrach prywatnych na Mazowszu i gdzieindziej, dowodzi tego artykuł zamieszczony w *Pamiętniku relig. moral.* (Warsz. 1855 tom 29 str. 200) o pauperyzmie w kraju naszym, gdzie ks. S. (zachęcając do usamowolnienia włościan i dbałości o oświatę ludową) powiada: „Chłopek na swoim (t. j. wydzielonym mu przez pana) kawałku gruntu (który często i 30 morgów t. j. włókę przenosi) mógłby być bogaty i szczęśliwy. Ale jakże u niego idzie gospodarstwo? Rola źle uprawiona i obsiana, nie przynosi mu tyle, co powinna plonów, inwentarz (żywy) szczupły i zanędzniony, żadnego ogródka, żadnego drzewa koło chałupy obdartej i spruchniałej, mało lub żadnego drobiu, a to wszystko mogłoby pomnożyć jego dochody. Zboża nie zachowa

on do czasu, kiedy go można lepiej spieniężyć. Wyprzedaje wszystko w jesieni, obywa się bez chleba, kiedy go w mieście nie ma za co kupić, żyje kartoflami (n. b. jeżeli się urodzą), kapustą i barszczem. Ratuje się, jeżeli może korzystać z pobliskich lasów dworskich, w których drzewo podczas zimy kradnie i wozi do miasta. Nie zna nasz kmiotek przemysłu i rządności kolonisty Niemca [1]), z którym często sąsiaduje, a który oprócz rolnictwa, zajmuje się wyprawą drzewa budowlanego, robieniem bali, tarcic, gontów, hodowaniem pięknych krów, trzody, koni i t. d. Choć się trafi czasem, że włościanin uzbiera sobie jaki kapitalik oszczędnością, to nie umie z niego użytkować, zakopie pieniądze gdzie w ziemi, których po jego śmierci odszukać nie można. (Był pleban w Głuchowie, w księstwie Łowickiem, który zajmował się cywilizacyą włościan i nauczył ich jak mogą wyprocentować swoje kapitaliki przez nabywanie listów zastawnych, i wielu też z tej nauki korzystało). Cóż czyni nasz chłopek przywiedziony do niedostatku? Topi troski w kwaterce. Ostatki mienia wywłóczy z domu i niesie na zapomogę propinatorów i karczmarzy, których proceder u nas do najkorzystniejszych należy. Wreszcie z nędznego pokarmu, zbytniego przesycenia się alkoholem, złego przyodziewku, zimna i różnych niewygód, zaciąga sobie jaką chorobę: febrę, dychawicę, suchoty i t. d., wlecze życie swoje w stanie chorobliwym często rok i więcej, nie przedsiębiorąc żadnych środków lekarskich, ani zmieniając zwyczajnego sposobu życia, i tak do ostateczności przyszedłszy umiera przedwcześnie... a żonę i dzieci w ostatniem zostawia ubóstwie."

„Śmiech bierze, słuchając nieraz rozumujących, że kmiotek nasz z natury (jest) ladaco, że nic z niego zrobić nie można dobrego, że on wiecznie takim, jak jest, być musi. Ależ dla Boga! cóż-to za różnica między włościanami czynszowanymi n. p. w dobrach rządowych, a chłopami pańszczyźnianymi! W majątkach czynszowych chłopi mają się lepiej, doznają więcej opieki i sami starają się o szkółki dla swoich dzieci. Nie rozciągnąwszy ojcowskiej troskliwości nad wychowaniem włościan, któ-

[1]) Na usprawiedliwienie wszakże naszego chłopka, powiedzieć tu musimy, iż ów kolonista nie będąc pańszczyźnianym, ale jedynie czynszownikiem mógł oczywiście pracą i czasem swoim rozporządzać lepiej niż tamtem, bo wedle własnej woli i pożytku. (K.)

rzy w dzisiejszym stanie swoim niczem nie są innem, jak dziećmi dorosłemi, nigdy się ich byt nie ulepszy, chyba tylko cudem Opatrzności. A cóż to za lud dzielny zrobić można z naszych chłopów, jeżeli się niemi szczerze zajmiemy, i ręczę, że z nich kraj należyte będzie miał korzyści. Wykazane przyczyny pauperyzmu, same nasuwają środki zaradzenia onemu. Nie pochodzi on z przeludnienia u nas jak gdzieindziej, a więc tem łatwiej da się usunąć lub złagodzić."

W *Tygodniku ilustrowanym* (Warsz. 1881 n. 299) czytamy:

Z okolic Ciechanowa otrzymaliśmy korespondencyę dotyczącą spraw włościan, a nadewszystko ich moralności. Pan P. korespondent, zdaje się być usposobiony bardzo pesymistycznie, bo lud tamtejszy uważa za „tak okropnie zdemoralizowany, iż na poprawę jego lekarstwa znaleźć nie podobna." O ile jednak wnosimy, demoralizacyi tej najgłówniejszą przyczyną jest gorzałka i brak oświaty. — Pan P. pisze:

„W okolicy Ciechanowa słychać bardzo często o kradzieżach, podpalaniach i morderstwach. Lud jest zepsuty do najwyższego stopnia i za kwartę wódki wszystko z nim zrobić można. Żydzi siedzą na karczmach, wbrew prawu, a dopomagają im w tem obywatele, którzy w rozpajaniu włościan widzą ratunek dla gorzelni i środek gospodarczy."

„Życie z dziś na jutro, pędzone na małych i lichych kawałkuch ziemi, ubóstwo, upodlenie i co za tem idzie, zakorzenione pijaństwo są wybornym materyałem dla nieuczciwego wyzyskiwania ze strony brodatych spekulantów. Ichmościów tych coraz tu więcej; w rękach ich topnieje dobytek włościan. Lichwa kwitnie w całej swej potędze, a z lichwą coraz większa nędza łatwowiernych."

O szkółkach tamtejszych pan P. pisze: „Jak najmniej nauczyć się w nich można. Nauczyciele tak daleko doprowadzają swoją gorliwość, że bez żadnej potrzeby uczą dzieci pacierza w języku dla nich niezrozumiałym. Włościanie też bardzo niechętnie posyłają dzieci do szkoły, utrzymując że szkoda czasu, któryby na pasienie gęsi i świń korzystniej obrócić było można." [1])

[1]) W Sandomierskiem jednakże, chłopi miejscami nader chętnie posyłają dzieci swe do szkoły na naukę. (*Lud* Ser. XX. str. 65, 66).

Smutny to obraz a bardzo prawdziwy, jak pisze p. P., który dodaje, że i w Pułtuskiem nie lepiej się dzieje. „I tam karczmarz i lichwiarz trzymają w kieszeni większość włościan, a interwencya dworów w te sprawy jest niemożliwa. Wpływy duchowieństwa są ograniczone, a wraz z moralnością upada i pobożność ludu i jego gorąca niegdyś wiara.“

„Niestety, z wielu stron kraju moglibyśmy odbierać takie same korespondencye, bo w wielu stronach lud, nie przygotowany odpowiednio do dobrodziejstwa uwłaszczenia, używa swobody i majątku źle i nierozumnie. Wszędzie ma on złych i podstępnych doradców, którzy działają skrycie dla własnej korzyści, a najczęściej pod pokrywką urzędowości.“

W *Gazecie Warszawskiej* z r. 1857 nr 197, 198, Wacław Szeliga mówi o tak zwanej Poborzańskiej szlachcie co następuje:

„Naokoło miasta Mławy, rozciąga się znaczna przestrzeń Mazowsza ziemią Zawkrzyńską niegdyś nazwana. Należą do niej także parafie: Janowiecka, Grzebska i Wieczwnińska. Pod względem gleby i kultury uboga, bo same prawie tu jałowce i piaski; nawet sosna kurczy się w cudaczne rosochy — i mały tu tylko stanowią wyjątek zyzniejsze nieco okolice Bielaw, Grzebska, Bukowca i t. d.“

„Część owa Mazowsza nazywa się Poborzem albo Poboczem, a szlachta cząstkowa na niej od wielu czasów osiadła Poborzanami lub Poboczanami. [1]) Miejsce to było niegdyś ogromnym borem, a osady rolne szlacheckie (już od czasów Konrada ks. mazowieckiego i Władysława Jagiełły) tu pozakładane na leśnych krudunkach, nazwano Poborzem czyli gruntem z boru wydobytym, po borze powstałym. Szlachta tu osiadła jest zwykle bez ukształcenia, o grubych obyczajach i bujnie wegetującym przesądzie, [2]) nie chce się zwrócić do kmiecia, od którego niżej stoi, a całą na rachunek przeszłości pretensyę garnie skwapliwie, nie umiejąc podnieść się do oświeconych i wyżej będących panów braci. Te przyczyny, a przytem rozczłonkowa-

[1]) Inni nazywają Poborzanami ludność okoliczną rzeki Orzyc.

[2]) Zachowują jednak, szczególniej pod względem formy, dość ściśle przepisy religijne; najważniejsze też starych Polaków zaklęcie: *ut sum sodalis Marianus!* nierzadko z ich ust się wymyka.

nie niewielkich fortun na drobniuchne działy, zarozumiałość i brak chęci do pracy, sprowadziły między drobną szlachtę dzisiejszą wielki niedostatek i nędzę, a w ślad czego poszło (obok resztek czy szmat tylko dawnych cnót) wiele wad i występków, w tym żywiole społecznym napotykających się. Zwykle pan brat nie rad za sochą się ugania, cały tok gospodarstwa na jejmość, młode dzieci lub parobka składając, a tylko wedle kufelka lub za zającem drepce i za sprawą do sądów się wymyka, bo zamiłowanie pieniactwa do namiętności tu posunięte,[1]) a podsyca ją zła wiara doradzców żyjących i panoszących się z niemądrej zaciekłości bliźnich."

O ludzie z okolic Wyszkowa i Pułtuska, następujące (w liście z r. 1870) powzięliśmy wiadomości[2]):

„Elekcye wójtów, ławników i sołtysów, sentencyonarze wyroków gminnych, dają niezbite dowody zdrowego sądu, pojęcia i przebiegłości tutejszych włościan, jakie na każdem ich usłyszeć nam się zdarza posiedzeniu."[3])

---

[1]) Błędne ogniki nocą na mokrzadłach i wedle borów ukazujące się, mają to być dusze zmarłych panów braci, którzy za życia najazdem lub sądownie wydzierali sąsiadom kawały gruntu lub pieniali się o nie, i za takowe bezprawia pokutować mają do sądnego dnia.

[2]) Wiadomości podane są ze wsi: Porządzie i okolicy, do której zaliczyć należy wsie: Rząźnik, Sieczychy, Trzcianki, Białebłoto, Przetycz, Bossewo, Grondy, Ostrzykół, i kilka innych w części kraju od Pułtuska ku Serocku.

[3]) Dawniej obiór sołtysa dokonywany niekiedy bywał skutkiem tajnego poniekąd sprzysiężenia gromady. Gdy bowiem sołtys w czemś zawinił, wówczas gromada sama (bez jego wiedzy) rozesłała od siebie k u l ę po chałupach, zebrała się tajemnie na oznaczone miejsce, tu obrała sobie nowego, a tylko dla zwyczaju zebrała się powtórnie jawnie i głośno, i mając już gotowego kandydata, przystępowała wobec poprzednika niby do nowej elekcyi. Włościanie tak ten fakt opowiadają: „Gdyśmy nowego sobie obrali, a stanęli z dawnym, to zrazu gromada cicho tylo sepce, ale gdy się juz zagrzeje, to i wsystko w ocy wypowié; odbiéra od sołtysa dáwnego papiéry (t. j. mapy gruntowe, kwity podatkowe lub z opłaty czynszów i przywileje jakie są, bo dawne, biskupie, po większej części zaginęły), i te papiéry oddaje do rąk nowemu."

Obecnie gromada na sołtysa głosuje najczęściej za chło-

„Wspólny (wedle tradycyi) wszystkim Słowianom serdeczny popęd do niesienia pomocy i rady współbliźnim, tutaj (pod Wyszkowem i t. d.) ścieśnia się często rachubą osobistego interesu, tak w drobnej jak i w większej wagi posłudze.“

„Gościnny włościanin małopolski ostatni bochenek chleba i serek wydobędzie z szuflady, lub ostatni grosz z mieszka, by strudzonego wędrowca poczęstować i pokrzepić, a zapytany przez podróżnego o drogę, albo się doń przysiądzie na wózek, albo go pieszo odprowadza przy pogadance do pobliskiej wsi lub do dróg rozstajnych, nawet wśród śnieżnej zawiei, nie wiele się troszcząc że na to zmarnuje kilka godzin pracy i gospodarstwa. Tutejszy zaś przyjmie u siebie, lecz zaraz zajrzy do komory czy mu zapasy starczą na jutro; drogę zbłąkanemu wskaże, lecz sam się nie ruszy z domu, pomnąc, że rola i bydło wciąż potrzebują jego oka.“

„Rozrzutność bywa tu jedynie wadą indywidualną i przelotną, t. j. gdy w chwili zapału czyli tak zwanej f a n t a z y i, ten i ów z włościan podpiwszy nadmiernie krupniku (a czasami i wina), zapali cygaro i pędzi naówczas wózkiem na pokaz przed ludźmi, bez względu na stan zdrowia i sił swojej c h u d o b y (koni).“

„Do kościoła chodzą pieszo lub jeżdżą wózkami w niedzielę i uroczyste tylko święta, na sumę; zaraz po nabożeństwie wracają do domu, niekiedy chwilowo zachodząc do karczmy. Na większym dniu, po nieszporach, idą ze wsi z procesyą pojedynczo lub po kilkoro, a rzadko kiedy gromadnie.“

Ks. B. Ostrzykowski przy opisie Brańszczyka nad Bugiem i okolic (w *Pamiętn. religi. moral.* 1856 r. tom 31., str. 635) powiada: „Gleba ziemi chociaż nie w zupełności odpowiedniej

pem młodym zwykle i niedoświadczonym a miennym, aby nim łatwie, kierować wedle woli swej mogła; co także za dowód ludowego sprytu uważać należy.

Zwyczaj obsyłania k u l i, będącej w depozycie u sołtysa. Gdy sołtys chce mieć pod swem okiem w prędkiej chwili zebraną gromadę, posyła zaraz od domu do domu podawaną laskę zakrzywioną u góry, zwaną: k u l a. Czynią to niekiedy (jak wspomnieliśmy, bez jego wiedzy), i spiskowi także, używając do tego innej, na prędce sporządzonej kuli, gdy tamtej zdobyć nie mogą. Kto się nie stawi na wezwanie, karany bywa w y k u p e m. — Mówią tedy: „k u l a c h o d z i ł a“.

bo piaski nadrzeczne nieco ziemi zajmują, w większej jednak części wydaje piękną pszenicę, żyto i inne gatunki zboża. Drzewa i łąk taka jest obfitość, że na kilka mil okolicę temi przedmiotami zasilają. Ryb, pszczół, jest podostatkiem i wielka w tej okolicy sposobność hodowania bydła i koni; kamień wapienny dostarcza środków łatwych do murowania, przy obfitym zasobie gliny zduńskiej cegielnie tutejsze dobrą wypalają cegłę. Rzeka spławna z jednej strony, a z drugiej droga bita (szose) od Warszawy do Wilna wiodąca, ułatwiają handel, ku któremu wyróbka drzewa do spławu i fabryki klepek, statków i innych przedmiotów dzielnie dopomagają. Zdaje się, że z tej przyczyny lud tutejszy posiadający łatwość wyżywienia, mimo wrodzoną czerstwość, mocną budowę ciała i zdrowie, spuszczając się na los, niema chęci do pracy, bo każdy od dziadów i naddziadów przyzwyczajony błąkać się po lasach, w krótkiej szarej katance i lekkich łapciach, z torbą, siekierką u pasa, w okrągłym kapeluszu, fuzyą (strzelbą) uzbrojony, taką ma chęć niepojętą do polowania, łowienia ryb, pszczół podbierania, że mu się zdaje, iż nie siejąc ani orząc, jak Izrael w ziemi obiecanej, może bez pracy siebie i własną wyżywić rodzinę. Z tej-to przyczyny nałogowego opuszczenia się, na małem przestaje, idzie o godzinie 10-tej (zrana) do roboty i schodzi z niej zawczasu, ani go większy zysk ani żadna namowa do przełamania tego nałogu nie powiedzie. Niema przeto zamożności w domu tutejszego włościanina; ale za to zastępuje ochędóstwo wzorowe; — parę fałdzistych sukman, kilkadziesiąt koszul, a wszystko własną jego żony ręką wyrobione, parę koni, kilka krów, składają jego dobytek; on zaś choćby miał pieniądze, tych przed światem nie wyda; zachowane w głębokim dole często stają się własnością ziemi. Kiedy Kurpiowi wydostarcza chleb czarny dobrze upieczony, a przy nim wódka z miodem, wtedy śpiewa wesoło po lesie i w piosnkach swoich biedę kwiecistej przyrodzie powierza, wieczór pochwala Boga i smacznie — choć w marzeniu o nowej biedzie swojej jutrzejszej — zasypia.“

„Mimo to wszystko, lud ten w przemyśle innych mieszkańców kraju przechodzi, jest filuterny, spekulacyjny, cnotliwy, ale nie gościnny; lubi kłamać, wykręcać, — jednak się strzeże występków. Podpalania, zabójstwa, w naszej okolicy nie znają, bo Kurp woli darować winę, niżeli się mścić zajadliwie. Przy weselnym lub pogrzebowym obrzędzie, nie obejdzie się bez gorzałki;

tą się też wywiązuje nowonarodzonemu dziecięciu i pomarłemu ojcu lub matce. Rysy ludu naszego są kształtne. Włościanie tutejsi Bogu tylko i dobroczynnej naturze polecając własne kłopoty, w nieszczęściu idą do kościoła, w chorobie do plebana; tam ułagadzają wydarzone przypadki i niedostatek, tu znajdują doktora i aptekę, a jeżeli konieczna rada zwraca ich kroki do medyka, to przyniesioną receptę (zamiast ponieść do apteki) kładą za belkę domu, i mówią, że doktór dał jakąś kartkę, ale ta nic nie pomaga. Wielu umieją czytać i pisać, a znowu mają starszych sołtysów, którym więcej ufają i wierzą niż radzie pana; ci są pomiędzy nimi wyrocznią, sprawy godzą i niepewne rozstrzygają zawikłania; nie lubią kłótni, a w razie zajścia jakiego, wydostarcza im dekret zaufanego sołtysa.“ [1])

Ludność mazowiecka od Broku, Ostrowa, a po części i z okolic Różana, osiadła w pośrodku dawnych puszcz i lasów, niegdyś w posiadaniu biskupów płockich zostających, oddalona od ruchu miast i z przyrodą jedynie obcująca, nosiła na sobie cechę pewnej niepodległości. W ciągu ostatnich dwóch stuleci, gdy królowie polscy zjeżdżali tu do swych myśliwskich dworów i bobrowni na łowy, obowiązany lud ten był stawać do pomocy w obławach, dostarczać skór na futra, oddawać od wydzianych barci miary miodu i wosku. Posiadając równie jak i ostrołęccy Kurpie broń palną, do której użycia ma niezmyślony pociąg, wyśledzi on każdą kunę i tchórza, i tropi je dopóki nie pochwyci. Oddawna we wszystkich okolicznych dobrach oczynszowany, wyrzekłszy się odtąd nałogowego pijaństwa, zamiłował pracę, stał się rządnym i oszczędnym. Ubiera się skromnie lecz czysto, je zdrowe i posilne pokarmy, i rozrzutnym staje się wtedy tylko, gdy chodzi o postawienie wygodnego domu mieszkalnego i innych budowli, utrzymania ładnych koników i sprawienia zgrabnego wózka do wyjazdu, co stanowi miarę zamożności jednego gospodarza od drugiego. [2])

---

[1]) Szczegóły tu podane, iż lud tutejszy nie jest mściwym ani kłótliwym, dowodziłyby, że wady cechujące Mazura, o jakich wspomniano w tomie I. *Mazowsza* str. 38 i 318, nie są bynajmniej powszechnemi.

[2]) Jakkolwiek lud ten zamieszkuje ziemię na południe od dzisiejszej puszczy czyli krainy Kurpiów się rozciągającą, nosi on często także miano Kurpiów; wówczas szczególnie, gdy obuwa

Mimo że rozsądkiem, trafnością sądu, bystrem rzeczy pojęciem i chłopskim zdrowym rozumem, posuniętym aż do przebiegłości przewyższa on inną, a osobliwie południową ludność Królestwa, wszelako (wedle powszechnego zdania) nie dorównywa jej w gościnności, uczynności, ani w serdecznem uczuć wylaniu.

Główną acz lekką tej ludności (o ile nie siedzi ona na roli) robotą jest: furmanić, spławiać drzewo, polować i ryby łowić. Skłonną jest ona do pewnej ostentacyi więc i do zazdrości; skoro Kurp brocki (bo tak ich czasami nazywają) zobaczy u sąsiada porządną kolasę, zaraz czuje chętkę kupić sobie lub sporządzić taką samą. Nie brak też dumy i przeceniania własnej swej osoby. Więc gdy ma on jaką sprawę w sądzie o zwrot kosztów lub zapłatę, nie rzadko wymykają się z ust jego słowa: „Ja nie dbam, byle tylko moja była góra, ja biednemu dam te pieniądze.“

KURPIE.

W. H. Gawarecki w *Pamiętniku historycznym płockim* (Warsz. tom II., 1830 str. 56), a następnie Wojcicki w *Zarysach domowych*, piszą: „Puszcza Myszeniecka czyli Ostrołęcka jest siedzibą Kurpiów; dawniej nazywała się puszczą Skwańską od rzeki Skwy onę przerzynającej, teraźniejsze swoje nazwisko od wsi Myszeniec przybrała. Prócz niej były jeszcze trzy inne puszcze w okręgu dzisiejszego (w r. 1830) województwa Płockiego, jakoto: puszcza Rożańska czyli Rzaniecka w starostwie Rożańskiem położona przy wsi Rzańcu, puszcza Zielona w starostwio Prasnyskiem między Prasnyszem a Chorzelami, i puszcza Nad-bużna między Narwią a Bugiem od Pułtuska do Broku i Ostrowia rozciągająca się.“

„Puszcza Myszeniecka mieści się między rzekami Narwią, Omulwią i Skwą, i od północy przytyka do powiatu Szczytnowskiego (Ortelsburg) w Prusach, a dawniej ciągnęła się ku zachodowi aż po rzekę Orzyc. Środkiem puszczy płynie rzeka Rosoga. Z pomiędzy licznych bagien, najznaczniejsze jest zwane Karaska, między wsiami: Olszyny, Kopaczysko, Kierzskie i Głęba,

nogi swe w łapcie z lipowej kory; noszących natomiast buty nazywają skórzniakami.

na milę długie a przeszło ćwierć mili szerokie; za spuszczeniem wody do rzeki Omulwi, mogłoby być osuszone i w użyteczne łąki obrócone. Cała ta puszcza składa dwie parafie: Myszeniecką i Kadzidlańską; część jej tylko mała należy do parafii Ostrołęckiej. W środku puszczy Myszenieckiej jest jeden folwark w Dylewie, gdzie mieszka naddzierżawca ekonomi Ostrołęckiej i urząd ekonomiczny. Folwark Omulew położony jest przy Ostrołęce, a folwarki Łączyn i Budne należące do tejże ekonomii są z innej strony Ostrołęki, a zatem już nie w puszczy. Wszystkie zaś wsie tej puszczy są czynszowe (w r. 1830) a mianowicie: Antonia, Bandysie, Biełuszny-lasek, Brzozowy-kat, Brzozówka, Bronary, Charecobałd (Charczabuda), Chudek, Cięck, Cyk, Czarnia, Czarnutrzew, Dąbrowy, Dąbrówki, Długie (Dłągie), Długi-kąt, Dylewo stare, Drążek, Durelasy, Gojdany, Gadomsk, Gibałka, Gleba, Golanka, Grale, Jegliowiec, Jazgarka, Kadzidło, Kamieniowizna, Kolonia Karaska, Kierszek, Kliniki, Kopaczyska, Krobia, Kryńskie, Kuczyńskie, Kurpińskie, Lelis, Młyny-łęczyska, Ładziska, Łęg pański v. starościński, Maciejowa-szyja, Myszyniec stary, Nasiadki, Niedźwiedź, Obierwia, Olszewka, Olszyny, Pełty, Piaseczna, Płoszyce, Pomian, Przenostna-góra, Rososza, Ruchaje, Szarki, Siedliska. Strzałki, Salt, Surowe, Swidniborsk, Szafarnia, Szafarczyska, Siarcza, Sniedrony, Skwa, Tatary, Todźca, Wach, Wałkowe v. Wołkowe, Wydmusy, Wykrot, Zalesie, Zawady, Zdunek."

„Nie masz podobno w Królestwie smutniejszej okolicy nad puszczę Myszeniecką, dawniej starostwo Ostrołęckie, dziś ekonomię koronną Ostrołęka składającą. Nie ujrzysz tam, jak tylko wydmy piaszczyste, obszerną przestrzeń ziemi lotnym piaskiem zasypaną i do uprawy mniej zdatną. Bagna błotniste i lasy nikczemne, bo na lichym gruncie nawet sosnowe drzewo tępo i krzywo rośnie. W okolicy tylko wsi: Czarnia, Długie i Surowe, grunt już jest lepszy i lasy piękniejsze. Za Myszeńcem kończą się już lasy, a kilka jeszcze wsi ku granicy pruskiej położonych, jakoto: Wołkowe i Dąbrowa są w polach i w urodzajniejszym gruncie."

„Jeszcze około r. 1810 znajdowała się w puszczy Myszenieckiej gruba zwierzyna, jakoto sarny i dziki (za czasów Zygmunta III. były tu jelenie, łosie, żubry i t. d.). Dziś (1830) zaledwie jest kilka sarn w całem leśnictwie Ostrołęckiem, a dzi-

KURPIE.
(podług rysunku W. Gersona).

Do str. 50.

ków wcale już nie ma; sama tylko drobna zwierzyna pozostała, szczególniej zaś ptactwo jak n. p. cietrzewie, jarząbki, kuropatwy i t. p.“

Lud. „We wszystkich wymienionych wyżej miejscowościach osiadli włościanie nazywali się i dotąd są nazywani Kurpiami. A nazwa ta pochodzi od obuwia zwanego kurpie, uplecionego z łyka lipowego, wiązowego lub z innego drzewa.“ [1])

„Lubo w puszczy dawne zwyczaje, więcej niż w innych okolicach utrzymują się w swej prostocie, przecież i tu wciska się zbytek. Dawne obuwie Kurpiów coraz więcej wychodzi ze zwyczaju, a buty rzemienne, lubo dotąd (u zamożniejszych) tylko w Niedziele i święta widziane, coraz bardziej się upowszechniają. Chustki i wyrobki bawełniane, któremi nas zarzucają cudzoziemcy, i tu już zaczynają u kobiet wchodzić w użycie.“

„Nigdzie prawie zwyczaj palenia tytuniu nie jest tak upowszechniony, jak tu na puszczy. Każdy mężczyzna bez wyjątku, gdziekolwiek go spotkać się wydarzy, pali tytuń, a nawet dzieci od lat 12 nałóg ten przejmują.“

„Rzadkiemi były tu kradzieże. Zostawiali na polu wozy ładowne z zaprzęgami, a przecież im nic z nich nie ginęło; konie puszczali zazwyczaj na całe lato w lasy, i chyba gdy ich koniecznie potrzebowali, lub na zimę, spędzali one do domu, wszelako nie ponosili od złodziei w nich szkód. Konie te zazwyczaj małe, są niezmiernie rącze i po piaskach nie leniwie biegają.“

Rola. Przemysł. „Mimo tak upośledzonej od natury puszczy Myszenieckiej, mieszkańcy jej mogą się liczyć do zamożniejszych włościan w Królestwie, a to z przyczyn następujących. Już od r. 1752 nie robią pańszczyzny i danin żadnych w naturze nie uiszczają, tylko płacą czynsz stały i nader umiarkowany. [2])

[1]) Kurpie są wogóle wzrostu średniego, lubo zdarzają się niekiedy i wysocy; Kurpie od Ostrołęki, Myszyńca (Dudy, Cięck i t. d.) jak i dalsi, wąsów ani faworytów nie noszą. Barwa włosów jest jasną, wszakże spotkać można i szatynów. Kobiety noszą zwykle włosy nie splecione i z tyłu zarzucone; tak też idą i do kościoła, a czynią to (jak mówią) na pamiątkę, że i Matka-Boska także włosów nie plotła, ale je rozpuszczała. (O. K.).—*Tygodnik illustr.* z r. 1881 (nr. 297—300) daje wizerunki i typy Kurpiów zebrane i wykonane przez W. Gersona.

[2]) Na pograniczach jednak puszcz mieszkali i pańszczyźniani Kurpie. Wójcicki *(Zarysy domowe,* 1842, III. str. 221) powiada: „Gocie

Na ich piaszczystym gruncie rodzą się obficie kartofle; na nizinach i przy błotach dobrze się udaje kapusta; wieprze, których znaczną liczbę na przedaż wypasają, dostarczają im okrasy, a więcej też Kurp do żywności nie potrzebuje. Obuwie sam sobie uplecie, sukno grube na suknię czyli tak zwaną samodziałkę i płótno na koszulę, same tameczne kobiety tkają. Mało więc ma wydatków, a przy tak prostym sposobie życia, może nawet przyjść do jakiego zapasu pieniężnego. Dopomaga im też wiele położenie ich wśród lasów, w których mogą znaczną liczbę inwentarzy (bydła i trzody) wyżywić, i wyrabiać różne narzędzia drewniane jakiemi są: wozy, pługi, kopańki (niecki), łopaty i tem podobne rzeczy; te na jarmarkach pobliskich miast przedają. Zbierają też wiele grzybów, które suszone do Warszawy wywożą."

„Prócz tego, znacznym niegdyś były ich sposobem zarobku furmanki, do których są sposobni, a kupcy dawniej po większej części używali ich do sprowadzenia towarów z Królewca. Teraz (r. 1830) ten dochód uszczuplił się dla Kurpiów przez zamknięcie granicy i zniesienie komory w Myszyńcu, lecz natomiast mają do teraz zarobek przy szosie (chaussée) dokąd nawet za Warszawę z furmankami udawali się, jakoteż przy wywozie drzewa z lasów nadbużnych acz odległych o mil 7—8 wynajmują się."

„Tak, mimo nędznego stanu ziemi przez nich zamieszkanej, dosyć dobrze się mają, i tyle są do rodzinnej ziemi przywiązani, iż niema przykładu, aby który Kurp opuścił puszczę i osiadł

---

są zwani ci Kurpie, którzy zaciąg czyli pańszczyznę odrabiają. Zachowując te wszystkie zwyczaje i obrzędy co Kurpie, różnią się nieco ubiorem." (ob. Ubiór).

Tu wspomnieć nam należy słowa F. Kozłowskiego w *Dziejach Mazowsza* (Warsz. 1858 str. 23), który twierdzi, iż ludność Mazowsza powstała przez zlanie się dwóch szczepów t. j. Słowian i Gotów w całość. Podobnie uważa Maciejowski w swych Rocznikach i Kronikach, gdy mówi iż „w porozumieniu mamy narodowość tych Polaków, którzy po dziś-dzień od reszty Polski się wyosobniają; rozumiem przez to Kurpiów-Gociów, których dzieje z za-karpackiemi Germano-Gociami wiążąc się (?), zdają się oznaczać resztki panujących niegdyś nad Słowianami Gotów, zagadką historyczną będących. Podobnie Mateusz i Wincenty syn Kadłubka nazywa Prusaków i Litwinów Getami, mięszaninę ludów (mówi także Maciejowski) w część pocztu dawnych Nadnarwlan a późniejszych Mazowszan wchodzących."

w polach; gdy tymczasem wiele ludzi z gruntów żyznych ciśnie się do puszczy. Dla tego też wsie Myszenieckiej puszczy należą do najosiedlejszych w całem Królestwie, i nie rzadkie z nich posiadają do sto-kilkunastu gospodarzy (nie licząc w to chałupników czyli luźników), jak n. p. Dąbrowa, Wołkowe, Surowe, Kadzidło, Pełty, Myszeniec stary, Wykrot, Dylewo stare, Wach, Wydmusy, Zawady i t. d.“

„W ogólności jednak lud płci męzkiej w puszczy jest próżniacki; i jeżeli nie ma zatrudnienia z furmanką, to prawie nic nie robi. Lecz kobiety za to, są bardzo pracowite, a szczególniej wyrabiają wiele płótna i sukna na ubiór męzki; tak, że nietylko wszystkiego dostarczają co do ich i mężczyzn ubioru należy, ale znaczną ilość płótna corocznie przedają, i to stanowi najznaczniejszy dochód tamecznych mieszkańców. Z niego opłacają Skarbowi (Rządowi) czynsze i podatki, i z niego najznaczniejsze mają źródło utrzymywania się. Wyrabianie płótna tak jest w tej puszczy upowszechnione, iż warsztat płócienny jest w każdym domu nieodzownym sprzętem, a wyroby coraz więcej wydoskonalają się, i wkrótce, przy wprowadzeniu magli i blicharń, wyrównywać-by mogły szląskim i saskim.“

„Do zarobków Kurpiów należy także kopanie bursztynu, które Skarb (rząd) co lat trzy wydzierżawia, i ma z tej kopalni około 4.000 złotych pols. rocznego dochodu. Sposób jednak ten więcej szkody niż pożytku im przynosi. Zwykle bowiem kopanie bursztynu dzierżawione jest przez żydów; ci włościanom nic nie płacą, tylko im do woli wódki dostarczają, a dopiero za znaleziony bursztyn wynagradzają. Takim sposobem rozpaja się ten lud (w r. 1830), u którego nałóg pijaństwa był niegdyś mniej znanym. Oprócz tego przez kopanie bursztynu i wydobywanie na wierzch ziemi dzikiej, niszczą sobie grunta i pastwiska.“

„Znaczny także dawniej mieli dochód z dzikiego bartnictwa. Mieli ku temu oddzielne prawo bartne, Starostę bartnego, Podsędka i Pisarza przysięgłych; lecz to już wyszło z używania. [1]) Zygmunt III. król polski przywilejem w Tykocinie w r. 1630

[1]) *Słownik geograficzny* (w artykule o *Mazowszu* str. 202) powiada: „Ustawy bartnicze drukował Wojcicki (w *Bibliotece starożytnych pisarzy)* obowiązujące w puszczach Ostrołęckiej i sąsiednich. Miarę wielkiego rozwoju tej gałęzi przemysłu daje zwyczaj sądowy opłacania księciu miary (pokiew) miodu przez wdowy,

wydanym, urządził tutejszych bartników. Syn jego Władysław IV. w Warszawie r. 1637 takowy przywilej zatwierdził. Podobnie królowie Jan Kazimierz w r. 1660 i Michał w r. 1673, przywilejami wydanemi, powyższe przywileje już-to zatwierdzili, już też swobody bartników rozszerzyli."

„Jeszcze około r. 1830 tutejsi mieszkańcy posiadali w lasach barcie oddziałami, które nazywali Pół-borkami. Do takiego Półborku należał pewny oddział lasu, w którym były barcie i kilka morgów łąki; a z takiego Półborku zwykle po zł. 19 gr. 24 do skarbu opłacali w miejsce daniny w naturze Rączka miodu zwanej, która wówczas zawierała w sobie $11^1/_2$ garncy miodu. Teraz jednak (1830 r.) bartnictwo dzikie coraz bardziej upada, tak ze względu wytrzebienia lasów, mniejszej znajomości dzisiejszych bartników, jako też, iż nie wolno im teraz nowych wyrabiać barci. Jest bowiem Rządu zamiarem, usunąć zupełnie z lasów dzikie bartnictwo, jako dające powód do nadużyciów, i stające się nieraz przyczyną pożarów w lasach rządowych, — i zamienić je na pszczelnictwo pasieczne."

„Słynęli dawniej Kurpie z biegłości w strzelaniu, a i dotąd można między niemi znaleźć zdatnych strzelców, lecz nie tylu co przedtem, z tego powodu, że wzbraniane jest im polowanie, którego niegdyś bez ograniczenia używali.[1]) Ci to zawołani strzelcy odważyli się wzbronić przejścia przez swe bory Karolowi XII. z wojskiem szwedzkiem, w r. 1708 do Grodna ciągnącemu, kiedy król ten gardząc niebezpieczeństwem, wstępnym bojem postanowił przedrzeć się przez te lasy i wiele lekkiej kawaleryi, szczególniej w miejscu zwanem Kopański most (o $^1/_4$ mili od Myszyńca) utracił, sam zaś, mając drabanta przy swoim boku przez Kurpików zabitego, zaledwo do Szczucina, domu podtenczas podskarbiego litewskiego Szczuki, dotarł."

---

które wbrew pogańskiemu obyczajowi skazującemi je na spalenie, chciały powtórnie iść za mąż. Zniósł to Konrad I. r. 1232. (Kod. Mazow. str. 81)."

[1]) W Słowniku Lindego z r. 1814 czytamy o Kurpiach: „W ziemiach Ciechanowskiej i Łomżyńskiej są osady pod nazwiskiem Kurpików, Bast-schuh-bauern, bardzo ćwiczone w strzelaniu. *Gaz. Narod.* 2, 209." — „Poskromienie swawolnych i buntowniczych Kurpików w ziemi Łomżyńskiej. *Volum. Legum*, 6, 670, Aug. III." — A dalej znowu wzgardliwie: „Kurp, miejski nikczemny żołnierz. Ach, co za zniewaga! tacy kurpie, co broni nabić nie umieją, prawa mi przepisują! *Teatr* 13, 97."

„Po oddaleniu się króla Stanisława Leszczyńskiego z Gdańska, stronnicy jego zebrali się w Królewcu, zkąd generał szwedzki Steinflicht na czele oddziału Szwedów wkroczył w puszczę Myszyniecką, uzbroił jej mieszkańców Kurpiów, i z niemi wiele województw litewskich oswobodził.“

„W r. 1809 w czasie kampanii z Austryą, — z Kurpiów formowany był za księztwa Warszawskiego pułk 6 strzelców pieszych pod wodzą Ignacego Zielińskiego, później prezesa Izby obrachunkowej w Warszawie.“

Chaty. „Jak ubiór Kurpia i Kurpianki jest pospolity i nędzny w porównaniu z odzieżą naszych włościan w innych okolicach osiadłych, tak znowu ich domy mieszkalne i inne zabudowania, ani są podobne do lepianek naszych wieśniaków. Ich dom mieszkalny zazwyczaj jest w węgieł wystawiony, obszerny, okna jasne i duże, częstokroć okiennicami malowanemi opatrzone. Wewnątrz izba jedna obszerna, druga mniejsza, porządnie i czysto utrzymywane. Piec czasem polewany. Na półkach ustawione są misy i inne narzędzia kuchenne. W głębi izby jest stół ochędożny, a przy oknach warstaty tkackie. Nie ujrzysz tu w izbie mieszkalnej cieląt, prosiąt, gęsi. Do tak porządnego utrzymywania budowli, służy niepomału przykład sąsiednich Prus, gdzie budowle równie ochędożne i w porządku są utrzymywane, oraz łatwość o drzewo, które dawniej bezpłatnie dawane im było, a dziś za nader umiarkowaną cenę jest sprzedawane.“

A. Połujański (*Wędrówki po gubernii Augustowskiej*, 1859 str. 48) wywiódłszy mylnie początek Kurpiów z Karpat i innych dalekich okolic, oraz z banitów szlacheckich, następujący podaje obraz ich rozrostu i życia:

„W epoce Polski kwitnącej, w wieku XIV., Kurpie [1]) zaczęli zbierać się i osiadać na ziemi mazowieckiej w puszczy, gdzie prowadzili życie przyrodą wskazane. Głównym przedmiotem ich zatrudnień było bartnictwo, tudzież myśliwstwo i rybołowstwo. Każda familia miała swą budę czyli osadę zabudowaną, do której wszelki dobytek z puszczy znosiła, a gdy obfitość

[1]) A raczej ludność mazowiecka z gęściej już wówczas zaludnionej części Mazowsza sąsiedniego puszczy, nie zaś obco-krajowa. (O. K.).

onego przewyższała potrzeby domowe, miód i skóry zwierząt puszczano na handel do miast znaczniejszych w kraju, zkąd w zamian otrzymywano takie przedmioty, których puszcza dostarczyć nie mogła. Stosunki familijne i handlowe nie dozwoliły długo rządzić się prawem patryarchalnem, i jeśli nie wprzódy, to od r. 1526, to jest od czasu wcielenia Mazowsza do Korony, Kurpie utworzyli jednolite bractwo, które stosownie do podziału puszczy czyli zagajnicy na dwie części: Ostrołęcką i Nowogrodzką, jednocześnie podzieliło się na dwa oddzielne towarzystwa. [1]) Podział ten wszakże był tylko administracyjnym; duch Kurpiów tak ostrołęckich jak i nowogrodzkich jednaki pozostał; a gdy szło o odparcie wroga z kraju, wówczas rozdziału między temi dwoma bractwami dojrzeć nie można było. Wprawdzie moralność, zamiłowanie do pracy, a zatem i zamożność, nadały Kurpiom ostrołęckim wyższość nad swoimi sąsiadami; lecz i ci (t. j. nowogrodzcy) niezbyt jeszcze dawno posyłali rzeką Narwią znaczne zapasy swych produktów na handel do Wąrszawy i Gdańska, zkąd odbierali trzosy talarów i dukatów."

Dalej przytacza Połujański całą osnowę przywileju nadanego bartnikom miasta Nowogrodu przez Zygmunta III. w r. 1630, który potwierdzili i następni królowie.

„Z tego przywileju przekonywamy się (są słowa Połujańskiego), że Kurpie bartnicy, wśród puszczy nowogrodzkiej rozsypani, obrawszy sobie za główny przedmiot przemysłu barnictwo, swobodnie po całym obszarze leśnym gospodarowali. Gdy zaś napływ ludności wymagał utworzenia jednej społeczności, wówczas Kurpie połączywszy swe kółka patryarchalne w jeden naród, ustanowili rząd republikański i z pomiędzy siebie wybrali naczelnika administracyi, nadając mu tytuł starosty bartnego, któremu dodali w pomoc pierwiastkowo dwóch tylko urzędników sądowych: podsędka i pisarza, w późniejszych zaś czasach czterech t. j. sędziego, dwóch ławników i pisarza. A że własnej ziemi ten naród nie posiadał i korzy-

[1]) Czajewski powiada: „Wywalczył tu sobie Kurp z dawna prawa obywatelstwa, i kiedy innemu wieśniakowi wzbronione było pod karą śmierci polować w kniejach i borach królewskich aż po rok 1557, Kurp był panem tych borów i składał dla skarbu tylko jednę kunę corocznie lub 15 groszy za nią."

stał tylko z gościnności swych ziomków, [1]) to też Kurpie zwali się lennikami, i ustawa ich narodowa czyli bartna otrzymała od właściwego rządu miano prawa lennego. Każda buda czyli familia, inaczej stanowiskiem zwana, miała sobie wydzielony bór, to jest część puszczy, w której wolno było barcie wydzieniać, to jest wyrabiać, oraz drzewa ścinać, grunta pod rolę i łąki karczować, na jarząbki i zwierzęta drapieżne polować, tudzież ryby w wodach przytykających łowić. Za tę wolność, każda buda obowiązaną była staroście Łomżyńskiemu od całego boru (swego) dawać w naturze rączkę miodu, która wynosiła $15^1/_4$ garnca, oraz za kunę czyli pozwolenie polowania groszy 15; nadto w czasach późniejszych, gdy się odbywały w tej puszczy łowy królewskie, musieli pełnić obowiązki osoczników, i wówczasto na swem stanowisku każdy bartnik miał dla przyjazdu strzelców królewskich stożek siana z dwojgiem drabek.“ [2])

„Im więcej pierwsi osiedleńcy mnożyli się, tem bardziej z samej natury rzeczy uszczuplać się musiały wydzielone im bory. W początku miała być liczba borów i bud (nowogrodzkich) tylko 72, potem wzrosła do 90, a w r. 1815 już ich liczono 300. Taki wzrost ludności zmusił bartników do podziału borów na pół-bory i ćwierć-bory. Początkowo w każdym borze liczono mniej-więcej barci 60, we wszystkich więc borach było barci około 4320; lecz gdy podział rozdrabniający nastąpił, już liczba barci zależała od zamiłowania do bartnictwa, od rodzaju gospodarstwa i od innych okoliczności, tak, że w niektórych półborach było barci więcej niż w całych borach, ale za to mniej stosunkowo łąk lub gruntu ornego.“

„Po upływie lat kilkudziesiąt od otrzymania przywiedzionych wyżej przywilejów, a mianowicie w końcu wieku XVII., w zastosowaniu się do ustawy bartnej w innych częściach kraju istniejącej, tutejsi bartnicy w miejsce rączki, dawali staroście

[1]) Puszcze te bowiem zostawały pod zwierzchnictwem biskupów płockich i starostów grodowych.

[2]) „A bywały one nader świetne w puszczy tej rozciągającej się wzdłuż od Łomży i Szczepankowa do wsi Antonia i Leman, oraz dalej za dzisiejszą pruską granicę ku Johansburgowi, tudzież wszerz od Łomży do rzeki Skwy, przedzielające ją od drugiej większej jeszcze puszczy ostrołęckiej.“

Łomżyńskiemu 4 pudłaki miodu od każdego boru czyli garncy 16, od półboru zaś 2 pudłaki, a od ćwierćboru 1 pudłak."

„Za rządu pruskiego w r. 1797 wydzierżawiono dochód z barci przez licytacyę i otrzymano po złp. 14 za pudłak (borów wówczas liczono $95^3/_4$ czyli pudłaków 383). — Liczba barci wówczas już wielce była uszczuploną, gdyż karczunki na łąki je wytępiły; jednakże kto władał borem, choćby same miał łąki w nim a bardzo mało lub zgoła nic barci, musiał 4 pudłaki miodu dzierżawcy dostarczyć, lub pieniędzmi podług umowy po 3 i 4 talary za pudłak uiścić; a następnie sami bartnicy potrzebując miodu, kupowali takowy od dzierżawcy po cenie w Warszawie istniejącej. — Oddzielnie acz niechętnie bartnicy uiszczali kunowe w naturze, to jest: od każdego boru dawali kunę; a gdy kun trudno już było upolować, płacili za każdą, już nie po groszy 15 jak dawniej, lecz po złp. 1 groszy 6. — Nadto dzierżawcy wymagali od bartników dostawienia bezpłatnie beczek dębowych 30 do 40 sztuk."

„Bartnicy za rządów pruskich stopniowo tracili swe dawne prawa i zwolna równali się z innymi Kurpiami, później wśród puszczy osiadłymi na prawach włościan rządowych. Wzbroniono im bezpłatnie z ugaju użytkować, za który włościanie z ekonomii Mały-Płock i Kupiski płacili po złp. 1 od konia; wymagano żeby bartnicy takąż opłatę uiszczali. Lecz ci, opierając się na swym przywileju, słuchać tego nie chcieli; jednakże exekucya zmusiła ich do uległości."

„Dekretem sądów zadwornych (króla Saskiego i księcia Warszawskiego) referendaryi koronnej, w r. 1808 zmieniono podatki bartników w ten sposób, że z każdego boru dawać mieli beczkę miodu i 1 pudłak, kunowego zł. 5 gr. 11, czynszu z każdego morgu groszy 15, do żniwa zaś dworskiego dni 3 na rok z chałupy, tudzież mosty na rzece Pisnie podług zwyczaju naprawiać mieli. — W następnych latach do r. 1815 dzierżawili dochód z barci nad-dzierżawcy ekonomii Mały-Płock (dzierżawa wynosiła rocznie około 30 beczek i płacono rządowi około złp. 6.000). Ostatnie to były lata upadku wolności Kurpiów bartników, którzy utrzymywali jeszcze w ekonomiach Nowogród czyli Kupiski i Mały-Płock, w każdej po dwóch sędziów bartnych, ci zaś podlegali jednemu staroście."

„W r. 1816 zamieniono podatek bartników na pieniądze

i każdy uiszczał z całego boru po złp. 120, i w stosunku tej sumy z pół- i ćwierć-boru; opłata zaś kunowego zniesioną została z powodu, że dla ochrony zwierzyny na potrzeby rządu, wszystkim bartnikom wzbroniono chodzić z flintą po lesie."

„Taki stan rzeczy trwał do roku 1837, w którym z powodu szkód w lesie zrządzonych przez bartników w większej wartości od dochodu z barci, rząd polecił, aby do dnia 1 kwietnia 1838 roku wszystkie pszczoły z lasu uprzątnięte były, i wstępu do lasu bartnikom wzbronił; łąki zaś bartne nad rzeką Pisną położone wydzierżawił przez licytacyę (dochód z nich w r. 1856 wzrósł do rs. 1.957). Zakaz ten był obowiązującym dla bartników, lecz pszczoły nie pojmując go i przyzwyczajone do lasu, znowu osiadać zaczęły w pustych barciach. Z żalem i politowaniem bartnicy patrzyli na pszczoły w lesie bez opieki zostające i chcąc temu zaradzić, wyjednali w r. 1843 u rządu pozwolenie na wstrzymanie wycinania barci tak osiadłych jak i pustych, a w roku następnym wydane zostało rozporządzenie o dozwolenie bartnikom pozostawić w stałych lasach barcie za opłatą dotąd pobieraną o tyle, o ile do cięć rocznych te barcie nie przypadają, i tylko stopniowo z lasu ich usuwać (w r. 1856 dochód ten wynosił wogóle już tylko rs. 7 kop. 65)."

„Bartnicy byli pierwszym zarodkiem tutejszych Kurpiów; do nich łączyli się inni przybysze i tworzyli wsie wielkie i małe, nadając im nazwę już-to od nazwiska bud i borów, już od nazwisk tu-bylców pierwiastkowych. I tak za wsie bartnicze czyli pierwiastkowe uważać należy: Bączki, Cieloszka, Cherubiny, Dudy, Gawrychy, Gietki, Kossaki, Kozioł, Ksepki, Leman, Łacha, Łyse, Niksowizna, Ptaki, Pieklik, Parzychy, Pupki, Poredy, Samule, Siwiki, Serafin, Trzcińskie, Wanacya czyli Wenecya, Warmiak, Zdrębisko. — Za pierwotne zaś familie Kurpiów tutejszych (nowogrodzkich) uważane są: Bączek, Banach, Bałdyga, Cherubin, Cekała, Cwalina, Duda, Deptuła, Dziekoński, Florczyk, Gawrych, Gietek, Grala, Gugnacki, Kossak czyli Kossakowski, Kozioł, Ksepka, Krysiak, Kokoszka, Kołdys, Niksa, Olbrys, Parzych, Pieklik, Pupek, Ptak, Poreda, Piaścik, Pieloch, Plona, Prusinowski, Rydel, Samul, Siwik, Serafin, Sudkowski, Trzciński."

„Bartnicy bez względu na swe przywileje chętnie zlewali się z innymi współ-mieszkańcami puszczy, tworząc z nimi wspólne

wsie. W r. 1808 liczono we wsiach 36 bartników, gospodarzy 153, którzy posiadali gruntu morgów 2806.“ [1])

„Oddzielne stowarzyszenia stanowili przez czas niejaki Kurpie trudniący się paleniem drzewa na potaż i popiół, oraz dobywaniem rudy żelaznej. Ztąd też powstały wsie: Potasie i Popiołki, oraz familia Potas; od rudników także nazwane wsie: Nowa-ruda, Skroda-ruda, Nadrzeczna-ruda i Osowiecka-ruda.“

„Do fabryk dworskich w folwarku Mały-Płock sprowadzono z Hollandyi rzemieślników. Ztąd utworzyła się familia: Olender, która we wsi Cieloszka (pod Turoślą) osiadłszy, dziś zupełnie skurpiała, a nawet daleko jest zuchwalszą od tubylców.“

„Nietylko w bartnictwie, potażnictwie i kopaniu rudy celowali Kurpie, ale sztukę myśliwską doskonale znali, i czyto żubra, czy też niedźwiedzia i dzika zabić dla Kurpia było igraszką. Bez strzelby i torby myśliwskiej Kurp za próg swej budy nie wyszedł, a gdy chciał jeden z nich swą zręczność w strzelaniu za czasów Stanisława Augusta pokazać, w pół godziny trzy litery S. A. R. *(Stanislaus Augustus Rex)* kulami na desce wysadził. To też myśliwi uwiecznili tę zręczność przysłowiem: „strzela jak Kurp,“ co było największą pochwałą doskonałego myśliwca. — Jak dobrze przydała się Kurpiom ta umiejętność, wiemy o tem z historyi krajowej, gdy w r. 1708 mając na czele Kurpia Borowego i Działyńską wdowę po wojewodzie rawskim, rozbili w puszczy pod Myszyńcem 7.000 Szwedów przez samego Karola XII prowadzonych (ob. powieść Wojcickiego: *Kurpie).* Także, gdy na cmentarzu kościelnym w Ostrołęce pokonali wojsko Szwedzkie przez pułkownika Rebindera dowodzone, lub gdy trzymając się partyi Stanisława Leszczyńskiego, w latach 1734—5 częste staczali utarczki z wojskiem cudzoziemskiem, usiłującem Augusta III. na tronie królów polskich osadzić.“ (ob. *Przypisy).*

„Jeszeze i dziś, gdy Kurpiom flinty (strzelby) już od lat 40 (t. j. od 1816) odebrano, panuje jednakże dziedziczne zamiłowanie tego narodu do myśliwstwa i chęć, jeśli nie jawnego, to tajemnego posiadania broni palnej, z którą przemykając przez bory krajowe rozrzedzone i zwierza grubego pozbawione do lasów pruskich, tam kłusuje myśliwiec z narażeniem swego życia, i gdy na

[1]) Wszystkich Kurpiów nowogrodzkich (wedug Połujańskiego) w r. 1859 liczono do 17.000 osób.

uczynku (to jest na kradzieży dzika, jelenia lub innej grubej zwierzyny) karę śmierci lub postrzelenie od tamecznej służby leśnej poniesie, wtedy zemstą odpłacić musi, i jeśli nie sam, to jego syn lub brat uniosłszy zwłoki na swą ojczystą ziemię, na mogile jego zaprzysięgnie odwet i takowy niechybnie spełni, poświęcając życie zabójcy za ubitego."

„Kurpie są ze krwi czyli z rodu mściwi; pochodzenie ich, jako wygnańców społeczności [1]), poniekąd tę wadę usprawiedliwia; dzikość w obyczajach, mała chęć do pracy, kradzież i pijaństwo, są także tych mieszkańców puszczy wadami. [2]) Przy tych wadach, nieodstępne niechlujstwo w domu i za domem, Kurpia cechuje. Rolnictwem mało i niechętnie trudnią się, bo ten przemysł jest dla nich nowością, jakiej przodkowie ich nie znali i znać nie chcieli; to też zbiory ich zaledwie przez $^3/_4$ roku wystarczyć mogą na ich wyżywienie, wiosną zaś po największej części żywią się samą zieleniną, jakoto: rzepichą czyli ognichą, pokrzywą i szczawiem, z czego nabawiają się rozmaitych chorób, częstokroć śmiercią kończących się."

„Wiele też wpływa na odstręczenie od godziwej pracy bliskość granicy pruskiej i najem do przemycania towarów, które zwykle nocną porą prowadzą za sowitem wynagrodzeniem, bez względu że tego rodzaju poświęcenie się, częstokroć przypłacić trzeba kalectwem lub śmiercią." [3])

„Fałszywe proroctwo i wróżbiarstwo było niejaki czas dla niektórych Kurpiów korzystnym przemysłem, bo większość wierzyła tym wróżbitom i uznawała ich za ludzi nadzwyczajnych i świętych." (obacz: *Przesądy* i *wierzenia).*

---

[1]) Powiedzieliśmy wyżej, że autor (Połujański) podzielał wraz z kilku innymi przekonanie o takiem pochodzeniu znacznej liczby Kurpiów, zwłaszcza o ile ono dotyczyło puszczy nowogrodzkiej.

[2]) Autor dodaje: „Od czasu misyi duchownej we wsi Kadzidle w r. 1857 odbytej, Kurpie przestali już pić wódkę, przez co stali się moralniejszymi i pracowitszymi."

[3]) Połujański mówi (na str. 78) „Po uzyskaniu od Augusta III. w r. 1754 i od jego następcy potwierdzenia dawnego prawa magdeburskiego, obywate miasta Kolna mieszkając przy trakcie warszawsko-królewieckim o mil 3 od pruskiego miasta Johannsburga, zarabiali znaczne pieniądze za przewóz towarów z Prus do naszego kraju i tym sposobem prędko się wzbogacając, znowu

„Występki Kurpiów nowogrodzkich wzrastają od kolebki; rodzice życiem swem nieporządnem, nie mogą dać dobrego przykładu swym dzieciom i mało się troszczą o cnotliwe i przyzwoite ich wychowanie. Mężczyźni z dzieciństwa mając wstręt do użytecznej pracy, a pochop do czynienia szkód bliźnim oraz przywłaszczania sobie cudzej własności, z nieukontentowaniem i zazdrością patrzą na dostatek bliźnich pracą nabyty i na ich rządność; ztąd to wynika chętka zrządzania psot i szkód sąsiadom zamożniejszym. Kobiety nie znając skromności ani wstydu, rozwiązłość życia uważają za codzienną zabawę, przekleństwo zaś za potoczną rozmowę. Nieszczęście bliźniego, dla Kurpia jest przedmiotem szyderstwa i pośmiewiska, bo przykazania boskie i kościelne, rozwijające główny zakon religii, jakim jest miłość Boga i bliźniego, dla niego są obce i mało znane; ztąd też wynika nieuszanowanie tego, co rzeczywiście jest świętem.“ [1])

Na str. 14 *Wędrówek* Połujański w ten sposób dopełnia swe orzeczenie:

„Póki walki najezdnicze i łupieztwo były w przekonaniu pewnych warstw dawnego społeczeństwa godziwym przemysłem, a łowiectwo i rybołówstwo swobodną rozrywką, póty i Kurpiów dobry byt nie odstępował. Na sile i zręczności zasadzała się umiejętność życia i dawała ów dobry byt, nie odejmując szacunku. Czas przekonał, że zasady dawne są wątłe i nie trwałe w społeczeństwie, lecz serce przywykłe do dawnych namiętności, nie tak łatwo odzwyczaić się od nich może. Wieki upłynęły, a Kurp zawsze zachowuje dawne zamiłowanie do życia półdzikiego. Ale gdy wnikniemy w przyczyny, nie uznamy tego za

(po częstych pożarach) nadawali przyzwoitą postać swemu miastu i na podgórzu leżącemu przedmieściu Łabna. Przytem blisko leżące jezioro Krusko dostarczało obficie na potrzeby domowe i na handel ryb; rzeczka Łabna była ulubionem siedliskiem bobrów, których futra zawsze popłacały. Przed rokiem 1830 była tu jeszcze komora celna, która (dla zapobieżenia wzmagającemu się przemytnictwu) przeniesioną została do wsi Wincenty nad samą granicą położonej.“

[1]) Toteż powiada dalej autor, że duchowieństwo wielkie o umoralnienie ludu tego starania robi, i powtarza, że z wprowadzeniem towarzystw wstrzemięźliwości, Kurpie nowogrodzcy odmienili się w obyczajach i zamożności na lepsze; najwięcej w tem położył zasługi przykładny ksiądz Kuderkiewicz w Lipnikach.

upór, lecz za konieczność; lud ten bowiem osiadł wśród puszczy na gruncie borowym i jałowym, pomiędzy bagnami i piaskami lotnemi, gdzie nakazane mu dziś rolnictwo z trudnością i wielkim nakładem prowadzone być może. Brak mu do tego zasobów, nauki i korzystnych dróg i miejsc handlowych. To też: co się urodzi, musi pójść za lichą cenę w ręce żydów, lub w części do karczmy, na zabicie a raczej zalanie trosk i kłopotów."

„Nic przeto dziwnego, że tak biedną ziemicę cechuje nędza. Pola wśród lasów i błot, jak wysepki tu i owdzie wyrobione, po kilkoletniej miernej lub złej uprawie, częstokroć znowu przez lat kilka odłogiem leżeć muszą, bo bez nawozu wycieńczone grunta, plonów pożądanych wydać nie mogą. Chaty wiejskie także po większej części są liche i źle utrzymywane; nawet kościoły tutejsze harmonizują z bytem tego ludu, bo ofiary jego nie mogą być sowite. Więc wyjątkowo tylko znaleźć można po wsiach chaty porządne, pola i ogrody dobrze uprawione, i Kurpiów zamożnych i bogobojnych. Powszechnie zaś biedzie towarzyszą: próżniactwo, niechlujstwo i dość często bezbożność. Najnędzniejsza strawa, przygarść ziemniaków, dostateczną jest dla wstrzymania Kurpia na parę dni od zarobku. Lada łachman, w połowie tylko ciało pokrywający, zadowalnia Kurpia, ochraniając go od szukania przez pracę lepszej odzieży. Bezbożność widzieć się daje nietylko w niezbyt chętnem uczęszczaniu do przybytków boskich, ale w pochopności do nieprawego nabytku cudzej własności i w zemście osobistej, targającej się niekiedy na życie swego brata z pochodzenia. Wszakże duchowieństwo wiele tu już zdziałało dobrego i lud ten moralnie podnosić nie przestaje."

„Moralniej od Kurpiów zachodnio-nowogrodzkich, prowadzą się mieszkańcy wschodniej strony puszczy nowogrodzkiej, a mianowicie we wsiach: Zabiele, Czerwonka, Borkowo, Janowo, Rakowo, Kąty, Zalesie, Sniarowo, Kupniewo, Kupiska, Włotki, Chlubna (Chludna), Penza, Rogienica, Grzymały, Czartorya i w kilku innych osiedli, gdzie widzieć można chęć do pracy, rządność we wszystkiem i zamożność. Ztąd-to ci Kurpie mianują się szlachtą, i oddają swe dzieci do szkół publicznych na naukę, i jeśliby mniej mieli chętki do gry w karty, w którą nietylko pieniądze, ale zboże i inny dobytek niekiedy przegry-

wają, możnaby ich uważać za zupełnie porządnych gospodarzy wiejskich.“

„Jak w całym kraju znajdziemy różnorodność w życiu i charakterze ludu, tak i w krainie Kurpiów pomiędzy złymi znajdują się i dobrzy. — Owszem, jest tu nie mało rzeczy zasługujących na pochwałę. Kurp choć jest mieszkańcem ziemi dla rolnictwa mało przydatnej i nie zupełnie wywdzięczającej się za jej uprawę, jednakże szczerze ją kocha za życia i po śmierci, więc: nietylko jej za życia na Kalifornię nie przemieni, ale pragnąłby, aby i zwłoki jego — gdy umrze na obczyźnie — oddane były tej samej ziemi, która go za życia żywiła.“

„Pobożność Kurpiów widzieć się daje w obchodzie dni świątecznych i uroczystości kościelnych. Święto niedzieli zaczyna się zwykle od południa w sobotę; dni świętych patronów miejsca święcą tylko do południa. [1]) Do kościoła uczęszczają zwykle w zebraniu tak zwanemi kompanijami. Każda prawie wieś stanowi rodzaj bractwa kościelnego i posiada swe chorągwie, obrazy i bębny, z któremi udaje się do kościoła procesyonalnie, śpiewając pieśni nabożne. Do niesienia tych godeł pobożności, wybierane są stosowne osoby, strojnie ubrane. Chorągwie noszą dziarskie parobczaki, w długie kapoty ubrani i czerwonym pasem przepasani. Niesienie obrazów należy do urodziwych dziewcząt, które ubierają się w białe spódnice i czerwone gorsety, na plecy zarzucają sobie fartuchy płócienkowe w pasy, na głowie zaś noszą kołpak z aksamitu czarnego lub czerwonego, wstążkami kolorowemi, kwiatami lub szychem i innemi świecidełkami ubrany. Bęben i śpiewy daleko ogłaszają pochód takiej kompanii przez puszczę.“

„Jeśli w jakie święto bractwo dozna przeszkody w pójściu do kościoła, wówczas taką procesyę cała wieś odbywa do najbliższego od wsi krzyża lub figury poświęconej.“

„Gdy panuje epidemia lub innego rodzaju powszechna jaka klęska, procesya taka odbywa się w pole lub na drogi krzyżowe i tam stanąwszy, całe zgromadzenie słucha pobożnie ewangielii przez promotora włościanina czytanej, a następnie kazania lub nauki duchownej tegoż; poczem wszyscy składają na to miejsce

[1]) Jednym z patronów jest ś. Floryan, chroniący od pożarów, którego wizerunek stanowi też i herb miasteczka Kolna.

po gałązce drzewa lub inne drobne przedmioty, i to zowią zakopaniem ewangielii, przez co miejsce to uważa się za poświęcone i odbierając cześć religijną, służy przez czas niejaki za stacyę kompanii pobożnej, aż nim inne na ten cel miejsce wybrane nie będzie.“

Najtrafniej, wedle naszego przekonania, określił narodowość i pochodzenie Kurpiów Z. Gloger w broszurze: *Dawna ziemia Łomżyńska* (Warsz. 1876, wydanie *Bibliot. Warsz.)* mówiąc:

„Liczna szlachta mazowiecka przemieniła w wieku XIV, XV i XVI, jak mamy tego liczne dowody, ziemię Łomżyńską z dzikiej i leśnej krainy na rolniczą, karczując bory po większej części własną ręką, bo poddanych albo wcale nie miewała albo bardzo mało. Nie stosowało się to wprawdzie do powierzchni całej tej ziemi, bo różne okoliczności a między temi głównie mniejsza lub większa urodzajność gleby, wpływała na karczunek jednych okolic a pozostawienie pod lasami drugich. Gdy drzewo nie przedstawiało żadnej wartości jako towar, to piaszczystych borów nikt ani kupować ani za nagrodę i służebności od księcia brać nie chciał, tembardziej jeżeli były inne przestrzenie lepszej natury. Ztąd gdy trzy żyzne wspomnionej ziemi powiaty: Kolnieński, Łomżyński i Zambrowski wcześnie podarły swą pierwotną leśną szatę, to w środku Mazowsza czwarty Ostrołęcki z ziemią najmniej urodzajną przechowywał ją najdłużej, obecnie jeszcze pokryty w $^2/_3$ części borami. Zachodni ten powiat pozostawał długo prawie bezludny w porównaniu do trzech wschodnich. Dopiero gdy ziemi na korzystny karczunek w innych stronach Mazowsza zabrakło, gdy do rozdania już wiele nie było, lud mazowiecki bezrolny nęcony swobodą w puszczach pełnych zwierza, pszczół i rzek rybnych, przybywał tam z sąsiednich okolic nietylko Polski ale podobno i Prus, coraz gęstsze zakładając osady. Posiadacze puszcz, biskupi Płoccy i starostowie koronni, chętnie widzieli rosnącą ludność a z nią nadzieję ekonomicznego dochodu z obszarów. Zachęcali ją więc swobodami (przywilej Zygmunta III z r. 1630), zniesieniem robocizny (w r. 1652) i patrzaniem przez szpary na (zdrożności) ludzi poddanych, którzy swych panów opuściwszy, biegli tu zażyć swobody. Lud ten mazowiecki, później nazwany od łyczanego obuwia t. j. kurpiów czyli kierpców Kurpiami, Kurpikami, odosobniony

od świata w puszczach, przechował w swoim języku i obyczajach takie móstwo cech staropolszczyzny lub wyrobił nowe, że to stało się powodem pewnej odrębności od za-polnych sąsiadów, jaka dała przyczynę niektórym piszącym do dziwacznych i śmiesznych rodowodów naszego leśnego Mazura.“ [1])

„Najtrzeźwiej ze wszystkich (są to dalsze słowa Glogera) zapatrywał się zawsze na Kurpiów K. W. Wójcicki, bo ich poznał na miejscu, i mieszkał czas jakiś w ich sąsiedztwie. Naszem zda-

[1]) I tak: Haczewski *(Sylwan* tom XIV. str. 390) powiada, iż byli to potomkowie narodu z Wołoszczyzny do Sarmatów naciśniętego. — Inni (ks. Osiecki) wywodzili ich bez podstawy od Jadźwingów. B. Tykiel w swojej rozprawie statystyczno-etnograficznej o Gubernii Augustowskiej *(Bibliot. Warsz.* z r. 1857, IV) zestawił różne zdania wypowiedziane o Kurpiach przed rokiem 1857, w którym pisał (między innemi), iż byli to w wielkiej części bannici czyli zbiegi różnych rodzin szlacheckich i t. d. — A. Połujański *(Wędrówki po Gub. Augus.* Warsz. 1859) acz przyznaje tu pierwszeństwo żywiołowi mazowieckiemu, sądzi, że nazwa ta urobiła się w części z nazwy Karpów, narodu z Karpat przybyłego (!). Zresztą mniema i on także, że nie brak wśród ludności tutejszej potomków rodzin możnych, wygnanych niegdyś z innych okolic Rzeczypospolitej.

Za błędny tedy musi być uważany wywód autora listu do *Gazety Codziennej* (Warsz. 1859 n. 56) zwolennika poglądu tych, co zaludniają puszczę samą szlachtą zsyłaną tu za karę na banicyę, jako i zbiegami (rodzin możniejszych i uboższych) z różnych okolic kraju a nawet i zagranicy, jakoby mieszkańcy tutejsi na zapytanie gościa: zkąd pochodą? dawali odpowiedź: iż są mięszańcami (meszeniec), z czego (!) później miała powstać nazwa Myszyńca (obacz str. 28, i *Starożytna Polska* Balińskiego). Autor ów sądzi, iż dowodem różnoplemienności (?) tego ludu są także nazwy niektórych wsi n. p. Tatary, Bandosie, Gojdany, Durelasy i t. d. jak i nazwiska rodowe włościan n. p. Bałdyga, Zawalich, Draba, Bałoń, Zawrotny, Lelis i t. d.

Ztąd też z zastrzeżeniem i w nader ścieśnionym tylko zakresie przyjąć należy słowa Tad. Wojciechowskiego *(Chrobacya,* I, str. 271) gdy tenże powiada: „U Kurpiów istnieje podanie świadczące, że dwie puszcze: Ostrołęcka („Zagajnica“) między rzekami Zbojną, Turoślem i Omólwią (lustracya z r. 1616) i Nowogrodzka („Puszcza zielona“) były rodzajem późniejszej Ukrainy nad-dnieprskiej i „że Kurpie sami opowiadają o sobie, iż są potomkami rozmaitych rodzin polskich“ których los lub własna swawola poniżyła, i którzy byli zmuszeni ukrywać się w tych stronach jako wygnańcy.“

niem, a sądzimy iż wielu znawców rzeczy krajowych zgodzi się na nie, zadatkiem całej tej ludowej formacyi było owo zawiązanie się w r. 1526 jednolitego bartniczego bractwa w tychże puszczach, tudzież pewna odrębność warunków życia. Nazwa Kurpiów występuje dopiero w dwóch ostatnich wiekach. Powstała ona w czasach, w których okoliczny lud mazowiecki zarzuciwszy łyczane obuwie (dotąd jeszcze przez leśną Litwę i Ruś noszone) i zapomniawszy, że sam chodził w kurpiach, zaczął niemi przezywać mieszkańców puszcz, którzy mając podostatkiem łyka do ostatnich czasów zachowywali stary zwyczaj. [1]) Dostrzeżone przez niektórych pewne (n. p. przez Połujańskiego) podobieństwo charakteru Kurpiów z mieszkańcami Karpat, jest w istocie niczem więcej jak psychologicznym wpływem swobody życia wśród gór Karpackich i borów Mazowsza. Swoboda ta wydawała owoce różnorodne, względnie do ustroju ducha ludzkiego. Wolny n. p. góral i wolny Kurp prędzej od innych poczuli potrzebę podniesienia swej dziatwy przez oświatę, posyłając ją chętnie do szkół, gdy są w stanie. Z drugiej strony, wśród swoich gór i puszcz będąc mniej krępowani prawem społecznego porządku, jedni dostarczali słynnych opryszków, o drugich mówi uchwała z r. 1736 iż „do rebelii skłonni kurpikowie“ czyli do wojen powiatowych i najazdów szlacheckich, których oni jako stronnicy króla z krwi narodowej na partyi saskiej dopuszczali się.“

„Kraina Kurpiów nie przedstawiała jako taka zaokrąglonej przestrzeni, bo względnie do konturów puszcz położonych aż w czterech ziemiach: Łomżyńskiej, Ciechanowskiej, Rożańskiej i Nurskiej, ciągnęła się szerszym, węższym lub przerywanym pasem z północy od granicy pruskiej na południe do rzeki Bugu, od Myszyńca do Wyszkowa i Broku. [2]) W ziemi Wizkiej (jak

[1]) Autor listu do *Gazety Codziennej* (Warsz. 1859 r. n. 56) mówi o Kurpiach i o Myszyńcu, najważniejszem po Ostrołęce mieście puszczańskiem: „Kurp chociaż z krwi i ziemi jest Polakiem, nazywa siebie jednak puszczakiem, to jest synem i panem puszcz; a mieszkańców (polnych) powiatu Pułtuskiego zowie polakami.“

[2]) Ztąd też i Gołębiowski *(Lud polski* 1830 str. 38) zbyt szerokie nakreślił dla nich granice mówiąc, iż siedziby ich ciągną się aż do rzeki Biebrzy po Wiznę, a w ziemi Nurskiej przechodzą i na lewy brzeg Bugu, gdzie teraz Jadów i Sulejów.

to mylnie napisał Tomasz Święcki), ani we wschodniej połowie Łomżyńskiej i Nurskiej Kurpiów nigdy nie było (t. j. Mazurów tem mianem w ostatnich dwóch wiekach nacechowanych). W powiecie Zambrowskim jest tylko mała i niezbyt dawna leśna osadu Kurpiki, nazwana tak zapewne od kilku Kurpików, którzy tu mogli przypadkowo się zabłąkać."

„Tak tedy w zeszłem i bieżącem stuleciu, przypadło w udziale i Kurpiom także owo karczowanie długo nietkniętych borów ostrołęckich, jakie przedtem spełniła już od kilku wieków w sąsiednich powiatach szlachta łomżyńska."

W. Czajewski mówiąc o cnotach Kurpiów, powiada (w *Tygodn. illustr.* 1881 r. n. 296—298): „Godnem jest uwagi, że kradzież w tych stronach zdarza się niesłychanie rzadko. Kurp prawie nigdy nie dopuszcza się złodziejstwa. Niezawodnie wpłynęło na to dawne prawodawstwo bartne, które tak srodze karało złodziei."

„Zachował także wiele innych dawnych zwyczajów. Zwolna jednak i to się zmienia. Kurp przywdziewa już niekiedy inne ubranie, przekształca się i nagina do ogólnych przepisów życia."

„Toż samo można powiedzieć i o płci żeńskiej. Kurpianki są bardzo przystojne, z twarzą pełną o jasnych oczach, a co je tem więcej zdobi, że bardzo czysto i porządnie się noszą, czego po wielu innych okolicach spotkać się nie zdarza."

„W ogólności wpatrując się dziś w cały ich ustrój (gospodarstwa i robót domowych), musimy z poszanowaniem zaznaczyć wyższość Kurpianki (od Łomży i Kolna) nad inne ludowe postacie. Jest ona skromna, pobożna i pracowita, a w domowem gospodarstwie skrzętniejsza od mężczyzn. Żadna też Kurpianka nie pija wódki i potrzeba szczególniejszego zdarzenia, aby w tych stronach pijaną kobietę zobaczyć." (obacz. str. 53).

„I jeżeli czytelniku, chcesz sobie odtworzyć dawną polską przeszłość, to jedź na „puszczę". Tam przyjmą cię po polsku, gościnnie i chętnie, jak niegdyś Piast przyjmował. Usłużne, skrzętne i piękne gosposie podadzą ci szeroką dębową ławę, a zwinni Kurpikowie o długiej, ściągłej twarzy, którą zdobią pociągły prosty nos, wysokie szerokie czoło i jasne oczy, dobędą z barci wysokich miodu, zrobionego przez dzikie (?) pszczoły z kwiatu sośniny lub lepkiej topolowej żywicy, tego miodu co nim traktował Piast starych na wiec przybyłych Sarmatów.

Idź-że więc tam wytchnąć i spożywać miód pod szumiącemi, niegdyś gęstemi borami dawnej Polski — i powtarzaj wraz z ludem krótki lecz wymowny dwuwiersz:

Nie daremno krzyż na miodzie,
Przezeń wiara jest w narodzie.“ [1])

MOWA LUDU.

F. Kozłowski (w *Dziejach Mazowsza* str. 503) sądzi, że język mazowiecko-polski, był z początku oddzielnem narzeczem, i zostawał takiem aż do końca XI. lub XII. wieku, to jest do czasu, póki Mazowsze ściśle z Polską się nie połączyło. Wtenczas dopiero, gdy Kazimierz I. pokonawszy Masława chcącego udzielność i narodowość mazowiecką wskrzesić, wcielił Mazowsze do Korony, dzielnica ta przez coraz ściślejsze stosunki z Polską, nawykając do jej zwyczajów i mowy, zaczęła powoli także swój język zmieniać.“

„W późniejszych czasach pod rządem swych książąt zacząwszy od XIII. wieku, Mazowsze słabe jeszcze ślady swej mowy dawnej zachowało, które nawet do dziś dnia u ludu prostego przetrwały. Jakim zaś sposobem narzecze to w ciągu panowania książąt, mianowicie u pisarzy mazowieckich (więc wśród klasy inteligentnej) pozbywało się sepleniącego tonu wymowy, którym przez zwykłe używanie spółgłosek *s*, *c*, (do dziś-dnia jeszcze u lądu zachowane) w miejsce *sz*, *cz*, od polskiego się odróżniało, [2])

[1]) Zwykle dawniej gdzie miód sprzedawano, malowany był krzyż czerwony na okiennicach, jako godło i oznaką, że niegdyś wiara przez gościnne przyjęcie aniołów, wprowadzona była do Polski. Dziś jednak, z przejściem handlu w ręce żydowskie, zaginął ten zwyczaj. (Czajewski).

[2]) Autor ma tu zapewne na myśli mowę wielko-polską, gdyż seplenienie to panuje także i w mowie ludowej Małopolan. Uwagę Maciejowskiego, jakoby dźwięk *sz*, *cz*, przejęty był od Germanów, więc Mazowsze jako bardziej od nich oddalone, zachowało swe *s*, *c*, nie uważamy za słuszną, skoro i Niemcy północni w wielu prowincyach mówią dotąd tak jak się pisze: S t o k, S t e i n i t. d., nie zaś jak reszta Niemców: Sztok, Sztejn i t. d.

możemy poznać z zabytków jego, w różnych epokach nam zostawionych, z których najważniejszym są statuta mazowieckie."

Kornel Kozłowski (syn autora: *Dziejów)* w dziele swem: *Lud* na str. 22, mówi o języku ludu w okolicach Czerska, i przytacza znamiona niektóre, odróżniające go od mowy klas oświeceńszych i ludzi wychowanych na ławach szkolnych i po dworach.

W okolicy Płocka panuje jeszcze u ludu wiejskiego owe wyżej wspomnione szeplenienie czyli mazurzenie, wkraczając na zachodzie i w Lipnowskie także, gdzie słabnieje i ustaje tylko w stronie południowej w pasie ziemi nad Wisłą, i w stronie północno-zachodniej nad Drwęcą między Dobrzyniakami. Tu bowiem, podobnie jak w Kujawach i w Chełmińskiem, nie mazurzą już wyrazów, lecz mówią tak jak się pisze: *sz, cz, ż.* Właściwości mowy mowy na Dobrzyńsce podaliśmy w krótkości w *Zbiorze wiadom. do Antropologii*, tom VI. — Końcówki także wyrazów wymawiają częstokroć twardo n. p. mę (mię), z rodzicamy, z braćmy, z namy i t. d., zdwajają samogłoskę w zaimku jejich (ich), jak w Kujawach. Powszechnem też jest tu pochylanie w pewnych razach samogłosek *á* i *é* ku *o* i *y*, jak w całej Polsce.

W. H. Gawarecki: *Opis ziemi Wyszogrodzkiej* (Warsz. 1823) powiada: „Wyrazy niektóre w pospólstwie ziemi Wyszogrodzkiej używane (znane zresztą i w innych prowincyach) są następujące:

Bydlęcy — pasterz od bydła. Choina — sośnina; (chojak, sosna). Comcie? — co mówicie? Gapa — wrona, n. p. gapy łapać. Grajek — gracz na skrzypcach. Klempa, klępa — krowa. Kręcić wici — tłómaczyć się. Kantopory — suchedni (ob. *Mazowsze,* I. str. 124). Łoniego, łońskiego roku — zeszłego roku. Mere on — jakoby on, podobny do niego. Myto — zasługi (zapłata) służącego. Maciora — świnia rodna. Nie sprostać — nie spamiętać, (sprostać — spamiętać). Opój — pijak. Siła dás? — ile dasz? Sromać się — wstydzić się. Święto-jańskie — zadatek służącym dawany. Skapa — koń zwyczajny. Szaławiła — trzpiot. Trepy (z niemieck.) — schody. Werki (plur.) — łóżko. Wędrowiec — wędrownik.

„Imiona chrzestne skracają n. p. Balcer (Baltazar), Frącek (Franciszek), Gierka (Giertruda), Nastaga (Anastazya), Sobek (Sobestyan), Ulina (Julianna), Witek (Wincenty)."

„Mówiąc o rodzicach lub krewnych, zawsze używają wyrazu: o n i, n. p. Ojciec mówili dokąd matka pośli. Mówiąc zaś z niemi (z owemi krewnemi) używają wyrazu: w y, n. p. Stryju, dokąd wy pójdziecie? cyście byli w kościele? [1])

A. Połujański (*Wędrówki*, 1859 str. 88) powiada, iż mowa Kurpiów jest to narzecze mazowieckie, nad którem góruje odcień miejscowy z rozmaitych mieszanin krajowych (?) złożony. Jużto oprócz *a*, częstokroć wymawianego przez *o* lub *u*, n. p. d o m lub d u m zamiast d a m, — z o b a zamiast ż a b a, — k o r p lub k ó r p zamiast k a r p, i t. p. są wyrazy właściwe miejscowości, jak n. p. z k i e l a oznacza z k ą d, — k i z i a k, źrzebak, — b z i a ł k a, żona, — ł o n i, roku zeszłego, — b a m b e n, bęben żołnierski, — s n e s k a, synowa, — r u ś n i c a, strzelba i t. d.

Kurpie, równie jak i Mazury od Zambrowa, Tykocina, Bielska, i t. d. używają wyrazu: g a j k a v. h a j k a jako: obława leśna; — m ł a k a, błoto, bagno, mokrzadło; — b i e l (fem.) pastwisko ciągnące się daleko (przez kilka wsi) na nizinie, lub miejsce mniej urodzajne i jałowe. Obuwie łyczane ma nazwę: k u r p i e, a czasami niewłaściwie c h o d a k i (obacz str. 79 i 80).

W. Czajewski (*Tygodnik illustr.* 1881 n. 298) powiada:

„Mowa Kurpiów jest (niemal) zupełnie wolna od makaronizmów. Nie znać tu prawie żadnych wpływów obcego języka, są jednak charakterystyczne cechy, jak to może zauważyć czytelnik w przytoczonych śpiewach. Jest tam odrębne ukształtowanie się mowy, ale wyjaśnienie tego należy do lingwistów.“

„Moim obowiązkiem jest tylko zaznaczyć, że przed samogłoską *i*, zawsze wstawia Kurp we wszystkich wyrazach *z* lub *s*, chociaż gdzieindziej wcale tych liter nie znajdujemy, n. p. p s i ć (pić), w z i ę c e j lub nawet z i ę c e j, w z i a r a lub z i a r a. Oprócz tego jest tu oryginalne brzmienie, coś pośredniego między *ą*, *an*

[1]) Do właściwości gramatycznych należy częste w całem Płockiem (a czasami i na Dobrzyńsce) deklinowanie dativu rzeczowników na: o j u obok o w i. I tak mówią: c ł o w i e k o w i lub c ł o w i e k o j u, n o s o w i lub n o s o j u, k u b o r o w i lub k u b o r o j u lub skracając: k u b o r u i t. d.

n. p. bandzie (będzie), gdzie *n* bardzo cicho się wymawia, samo zaś *a* długo słychać, jakoby zlanie się dwóch samogłosek *a* i *ę*.“ (Mowa tu o gwarze od Myszyńca i Kolna).

„Inne formy napotykamy już i w innych ludowych gwarach, jak opuszczenie spółgłoski *z* po *s* i *c*, n. p. mówis, — lub wymawianie *a* przed *n* jak *o* n. p. znom, som i t. p.“

„Jak inne gwary ludowe mają swoje oryginalne wyrażenia, tak samo i Kurpie. Dla tem lepszego poznania tej gwary przytoczę tu kilkanaście takich wyrazów: astyczny (skłonny do gniewu), siurek (chłopak mały), fefka (fajka, Pfeife), snyszka (synowa), sirota (wdowa), holc-mark (kara za drzewo), oryon (żółta farba), kula (kij krzywy, rodzaj dawnych wicin), fela (niedostatek, es fehlt), łacuch (mieszczanin), goryczyć, gorznować (przykrzyć sobie), bibik (lejbik, kaftan), białka (żona), swach (pociotek, brat matki), ciotka (świerzba), ograszka (febra).“

„Jest to drobna część wyrazów składających gwarę kurpiecką. Nie podobna abym je tu wszystkie podał, zaznaczyłem tylko główniejsze.“

„Z kolei przychodzi nam teraz pomówić o oświacie i sposobie wychowania tu dzieci. Zatrzymamy się więc cokolwiek i przynajmniej jednym rzutem oka przypatrzymy się stosunkom familijnym. Dziecko, odrósłszy trochę, u biedniejszych rodziców ma zaraz swoje zajęcie. Posyłają je pilnować gęsi, potem owiec, wreszcie bydła i koni. Zamożniejsi najmują sobie za preceptora jakiego starego organistę lub wojskowego, który uczy dzieci przez dwie zimy czytać na książce pobożnej. Do szkoły ich nie posyłają; (tu wskazuje autor przyczyny, a mianowicie niezrozumiałość języka wykładów). Brak więc oświaty niekorzystnie wpływa na cały ten lud, rozłożony po-nad granicą pruską.“

„Nierozwinięty, coraz więcej traci dawny swój silny charakter i wpada w ręce przebieglejszych Żydów, którzy wyzyskują usługi Kurpiów, narażając ich częstokroć na znaczną stratę majątkową, zwłaszcza wtedy, gdy każą im kraść drzewo w lasach rządowych, lub wysyłają po wódkę i inne towary za granicę.“

„Kurp pod takim wpływem, staje się podejrzliwym, niedowierzającym nikomu. Bo i któż go oświeci, kto nauczy? Jedynymi nauczycielami są tu księża, ale jakąż wnieść oni tu mogą

oświatę, jeżeli naprzykład, na parafię mającą 22.000 ludności, znajduje się zaledwie trzech księży!“

Czasopismo *Wędrowiec* (Warszawa, 1881 nr. 237) mówi: „Jednem z charakterystycznych znamion narzecza kurpiowskiego, jest pewien dźwięk gwiżdżący przy niektórych spółgłoskach, zwłaszcza wargowych, gdy te są zmiękczane, co nasi językoznawcy oddają w druku, acz nie dość dokładnie przez *s* i *z*. — Kurp, powiadają, mówi: psiwo, psiniądze, siebzie, zamiast: piwo, pieniądze, siebie. — Właściwie atoli, nie jest to wtrącanie *s*, lecz pewne przeciągnięcie (jak gdyby n. p. pi-iwo), przy czem to gwizdnięcie charakterystyczne uwydatnia się dokładnie. Coś podobnego następuje przy zbiegu dwu spółgłosek *kw*, tak, iż Kurpie zamiast: kwit, kwiaty, mówią niby: kszit, ksioty. Często też *w* na *z* zamieniają; mówią n. p. bazić się zamiast: bawić; — ziele zamiast: wiele i t. d. Przyczem trzeba pamiętać zawsze, że właściwy dźwięk w wymówieniu wyrazu, przybliżenie tylko oddać jesteśmy w stanie.“

Więc jakoby zastępowali oni dźwięki: *mi*, *wi*, *ti*, przez inne: *ni*, *zi*, *si*. Bowiem: kogut ma tu nazwę: piejak v. pziejak; — pies ma nazwę: pzies, — psy zaś: śpsi. Ztąd też: Niedzborz (Międzyborz), Niedzborek, Nibork, Neidenburg (w Prusach); Wielkobórz zaś: Wzielborek, Wilbark, Weilburg.

Pojawiają się też i nosówki zbyteczne, jak n. p. kąbyła v. kómbyła, kobyła; — dząb v. dzumb, ząb; — dumb, dąb i t. d.

Nazwy rodowe włościan ze wsi: Porządzie blisko Wyszkowa w r. 1870: Abramczyk, Bartczak, Ciuchta, Karłowicz, Kmocha, Kulesza, Mróz, Pochmara, Przychodzki, Skura, Szczerba. [1])

[1]) Krąży podanie, że rodziny Ciuchtów i Abramczyków przed laty uniknęły grasującej tu morowej zarazy, obiegnąwszy wieś wkoło i ukrywszy się w lesie; z całej wymarłej ludności Porządzia tylko te dwie rodziny wówczas ocalały.

UBIÓR.

F. Kozłowski w *Dziejach Mazowsza* (str. 463) opisuje nam ubiory jakie za dawnych czasów nosiła szlachta i lud wiejski w Polsce wogóle, a co po części zastosować się da i do Mazowsza. Ubiór tak mężczyzn jak i kobiet ulegał zewnętrznemu wpływowi, co wyraża Bielski w wierszach:

Za pierwszych lat nosiły nasze panie d u s z k i, [1])
paciorki bursztynowe, nie złote łańcuszki.
Na szyi prosty c z e c h e ł [2]) albo było goło,
na głowie t o c z e n i c a, a h o m l a na czoło.
Musiały na tem przestać jako zakreślono, —
dziś szaty i potrawy z dumą wymyślono.

Na okrycia i suknie różnych używano materyj, nareszcie i sukna. Kolor karmazynowy był zawsze najwięcej ceniony, po nim czarny i granatowy, mianowicie w Mazowszu. Szlachta drobna polubiła kolor szary; średnie stany używały zielonego lub szarego.

Ubiór włościan mazowieckich, używany dawniej, podaliśmy wedle opisu Kitowicza i Gołębiowskiego (obacz: *Mazowsze*, III. str 28). Dodać tu należy, iż ubiór kobiet wiejskich stanowiły: spódnica płócienna w dzień powszedni, a w święto z czamletu (kamlotu) lub ceglastego muchajeru, na wierzchu kabacik niekiedy futrem lisiem obszyty i pas pół-aksamitny z zanklem czyli sprzączką.

---

[1]) Duchenka, ubiór głowy zakonny, ob. *Lud* III. str. 249.

[2]) Czeheł, ob. *Lud* IX. str. 168.

Ubiór ten, jak i dawniejsze, z czasem uległ pewnej zmianie. Charakterystyczne są pieśni, w sposób szyderczy ubiór drobnej a ubogiej szlachty malujące, które podaliśmy w tomie II. *Mazowsza*, nr. 291—292; (obacz także: *Lud* Ser. VI. nr. 371).

W okolicy Płocka, gdzie chłopi są zamożniejsi (tu oni zawsze parą koni jeżdżą), ubierają się też dostatniej niż w innych okolicach. Wszakże sukno na kapoty i kamizelki czarne lub granatowe często jeszcze sami sobie wyrabiają (okolica Drobina, Blichowo, Kosino). Kapoty zwykle bywają granatowe obszywane czarnym lub jasno-niebieskim sznurkiem, zapinane na 4 czarne guziki. Pasy mają wełniane, barwy czerwonej z zieloną. Chustki na szyję czerwone lub czarne. Spodnie płócienne w paski niebieskie i białe. Kapelusz czarny filcowy, niezbyt wysoki, lub czapka nizka sukienna.

Kobiety noszą płócienkowe spódnice granatowe z białemi kwiateczkami (są to szorce, z tyłu pod szyją nieco wycięte); niekiedy błękitne biało-kropkowane. Fartuch szeroki granatowy lub błękitny z białemi paskami. Na głowie chustka brunatna lub ciemno-czerwona, burakowej barwy, najczęściej zaś szara z czerwonemi prążkami, wązko związana na czepiec z falbanami. Dziewki kładą gorsety różno-kolorowe, najczęściej barwy ceglastej, ciemno-żółtej lub niebieskiej. Trzewiki zwykłe czarne, skórzane.

Wogóle strój ten włościan co do kroju zatracił już charakter dawny, rodzimy, przybierając cechy ubiorów miejskich, osobliwie miast pomniejszych.

Około Prasnysza i Mławy chłop nosi sukmanę czy surdut sukienny zwykle czarny lub ciemno-szary, niekiedy bury. Pas czerwony (buraczkowy) i granatową, czasami różową chustkę na szyi. Czapka niska z ciemnego sukna, okolona niekiedy czarnym barankiem.

Kobiety noszą spódnice ciemnej barwy, i przykrywają głowę i ramiona również ciemną albo czarną chustką. Dziewki kładą gorsat ciemno-żółty lub brunatny, spódnice i chustki mają różnokolorowe, zwykle pstre.

Wieś Porządzie, Pniewo i okolica (od Wyszkowa).

Ubiór męski: Czapka rogatywka czarna z siwym barankiem, w lecie zaś kaszkiet czyli czapka letnia okrągła z daszkiem. Rzadko bardzo kapelusz.

Na szyi szalik włóczkowy kolorowy.

Sukman siwy, czarno-szamerowany i czarnemi wyszyty taśmami, z sukna własnej roboty, z takiemiż spodniami w buty włożonemi. Pas włóczkowy ponsowy z przodu przewiązany (ob. *Mazowsze* III. rycina od Radzymina i Serocka). W ustach nieodstępna fajka porcelanka z odlewką.

Ubiór żeński. Z pod kolorowej chustki w zawój związanej, ze zwieszonymi w tyle głowy końcami, wysuwa się miękki i obfity warkocz. Szyję zdobią sznurki korali lub innych paciorków ze spuszczonym na pierś szkaplerzem lub pamiątkowym medalem odbytej do Jasnej-góry (Częstochowskiej) pielgrzymki.

Kaftan koloru ciemno-zielonego lub ciemno-granatowego sukienny, z zębiastą pelerynką, z przodu i na rękawach guziczkami naszyty, spada na wełnianą własnej roboty spódnicę w podłużne paski; — na tej zaś własnej roboty leży fartuch czyli zapaska.

Dzieci ubierają w koszulki płócienne; chodzą one boso. Nieco starsze chłopcy dostają sukmanki krajane na wzór dorosłych. Dziewczynki chodzą w spodnicach i chustkach na głowie, podobnegoż kroju jak je mają niewiasty.

—

Wojcicki *(Zarysy domowe,* 1842, III., 199) powiada:

„Zwyczajnym ubiorem Kurpia jest sukman z ciemno-siwego sukna, z klapami granatowemi, ze stojącym kołnierzem, z tyłu fałdowany, z kieszeniami po bokach, przepasany pasem czerwo-

—

[1]) W okolicy Wyszkowa i Serocka nosiły kobiety drobnej szlachty jeszcze około r. 1830—40 tak zwane jupki. Wojcicki *(Kurpie,* II.) powiada: „Jupka, rodzaj szuby krótkiej po kolana, z rękawami i kołnierzem wyłożonym, dotąd używane jeszcze między niższą klasą kobiet w Warszawie, Krakowie, po wsiach, co już okazuje bogactwo i szczęście, jak mówi piosnka gminna:

Zielona jupka, — ciepła chałupka,
do tego chłopczyna; — szczęśliwa dziewczyna!

nym lub różnokolorowym gdańskim. [1]) Kamizeli w święta tylko używa. Kapalus (kapelusz) na głowie sznurkami szychowemi z kutasami, ustrojony psiorem (piórem) pawim. Chodacki (kurpie) na nogach; koszula biała, pod szyją na faworek (wstążkę) czerwony zawiązana."

„Kobiety chodzą w powszedni dzień w sukmanach burych lub siwych. Spódnice noszą w pasy, swojej roboty. Chustka duża na głowie raz w tyle związana. Latem boso, w zimie w trzewikach z czarnej skóry."

„W niedziele lub święta, dziewki ubierają się w gorsety różno-kolorowe, i spódnice kramne perkalowe jaśniste. Chustki na głowie w tyle raz wiązane. Noga czysto obuta w pończochy niciane lub wełniane, i trzewiki sukienne, najczęściej niebieskie, na korkach. Koszule białe, cienkie płócienne, wyszywane przy kołnierzu, ramiączkach i rękawach czerwonym guzem (sznurkiem). Na piersiach skaplerz na czerwonej wstędze. Na szyi mnóstwo korali prawdziwych i bursztynowych noszą. W zimie zamiast gorsetów letnich, ubierają się w kaftany czyli gorsety sukienne z rękawami, granatowe lub zielone, z tyłu fałdowane, w stanie (staniku) guziki; czepek (czasami i u dziewek) pod chustką na głowie."

Dalej (na str. 211) mówi Wojcicki: „Goci czyli Kurpie pańszczyźniani, różnią się nieco ubiorem od innych Kurpiów. [2]) Noszą sukmany długie z sisego (siwego?) sukna; chłopaki w święta występują w spencerkach granatowych i takichże spodniach, przepasani pasami różnokolorowemi. Kapelusze jak u Kurpiów przybrane mają. Niewiasty i dziewki jednakowo z Kurpiankami w ubiorze się noszą."

W. Czajewski *(Tygodn. illustr.* 1881) powiada, iż: „Najwięcej zajmującą i odróżniającą się od ogólnej cechy naszego ludu jest ubior Kurpia (od Kolna), zachowany z bardzo dawna."

„Mężczyzna nosi długą, sięgającą po za kolana kapotę z ciemno-brunatnego sukna, która z przodu nie odróżnia się

[1]) Czasop. *Przyjaciel ludu* 1836 nr. 20 mówi: „Kurpie noszą bury sukman; leśni długą strzelbę na ramieniu; nogi w łyczkach. Noszą wąsy."

[2]) „Kurpie swobodni nazywali „gocie" tych Kurpiów co odrabiali pańszczyznę." (Połujański).

wcale od czamarowego stroju. Kołnierz jej wysoki, stojący, mocno wypikowany, podszyty jest ciemnem granatowem suknem. Niewielkie wyłogi, także przybrane temże suknem, stanowią całą rozmaitość w kapocie kurpieckiej, nie pomijając ma się rozumieć czarnego z taśmy szamerowania i haftek, na które się zapina kapota. Z pleców przedstawia się ona jako czamara z dwunastoma grubemi fałdami, które tworząc pewien ciężar, wyginają nieco w tył korpus i zniewalają niejako Kurpia do trzymania się prosto."

„Dawniej zapewne fałdy te musiały się rozpuszczać tak, aby Kurp bartnik miał z sukmany razem i derkę do okrycia."

„Spodnie ubranie składa się z niezbyt szerokich szarawarów, zwiniętych u spodu onuczkami i opasanych sznurkiem lub surowcem. Prócz tego Kurp zwykł jeszcze nosić torbę, której nie spotykamy u ludu innych okolic. Torba ta zrobioną jest z białej skóry, a zdobią ją frenzle i kutasy skórzane. Głowę latem przybierają w niski z twardej pilśni zrobiony kapelusz, zimą w rogatywkę z barankiem."

„Kobiety noszą w jaskrawe pasy na własnych warstatach wyrobione spódnice i podobną do męzkiej, tylko bez fałdów granatową czamarę, która jednak nie sięga kolan. Na nią latem nakładają okrycie w kształcie fartucha lekkie konopne lub lniane, zimą zaś podobne wełniane, a w silne mrozy odziewają się rodzajem dywanu pasiastego."

„Wielce od tego ubioru różni się strój dziewek. Noszą one tylko zimową porą te okrycia, ale w lato przybierają się bardzo strojnie (zwłaszcza w okolicy Kolna i Łomży)."

„Cienka, jasna spódnica sięga po za kolana, tak, iż z pod niej widać trzewik, częstokroć prunelowy, usznurowany czerwoną tasiemką, i kawałek białej ponczochy. Na białą, czystą, zawiązywaną kraśnemi wstęgami koszulę, nakładają stanik najczęściej czerwony, sznurowany na przedzie. Głowę czeszą gładko i opuszczają na plecy dwa długie warkocze, w których wplecione wstęgi promieniami rozpływają się na jasnej sukience. Szyję zdobi kilkanaście sznurów paciorek bursztynowych i różnokolorowych szklanych. W zimie na głowę nakładają one chustkę, w którą wsuwa się zwykle szeroki pas z tektury, a zręczne zawiązanie tej chusty w tyle, tworzy jakby koronę na głowie Kurpianki."

„Kiedy już mowa o ubraniu, muszę tu jeszcze zwrócić uwagę na strój nogi wielu starych kobiet, noszących chodaki. Godne jest zanotowania, iż niektóre Kurpianki od kostki tylko do kolana noszą pończochę, a dalej już dołem następuje zwykłe obwiązanie stopy chodakiem.“ [1])

A. Połujański *(Wędrówki po gub. Augustows.* str. 73) powiada: „Zwyczajny ubiór Kurpiów (nowogrodzkich) u mężczyzn jest taki: Sukmana z sukna grubego szarego, u chłopaków krótka nad kolana, u starszych dłuższa po kolana, z tyłu wiele i szeroko fałdowana, z kieszeniami wyżej bioder urządzonemi. Pas rzemienny szeroki lub wełniany czerwony. Kamizelka z perkalu czerwonego w żółte kwiaty. Majtki (czyli spodnie) szerokie płócienne lub sukienne białe z wypustką czerwoną, albo też zielone. Na głowie kapelusz nizki z niewielkim rondem. Nogi obwinięte onuczami płóciennemi po nad kostki, na które wkładają się na stopę niekiedy łapcie z łyka; najczęściej zaś chodaki ze skóry bydlęcej nakształt trzewika płytkiego zrobione i wkoło przewleczone sznurkiem do obwijania nogi i przymocowanie onuczy służącym; te to właśnie chodaki, oraz klumpie czyli trzewiki skórzane na podeszwie drewnianej, na Mazowszu zowią niewłaściwie kurpiami.“

„Kurp szlachcic nosi surdut długi z sukna grubego granatowego (kapota), i takież pantalony (spodnie), tudzież kamizelkę i chustkę na szyi; na głowie zaś czapkę rogatą z barankiem lub kaszkiet, a na nogach buty na święto, — chodaki do roboty.“

„Kobiety ubiór składa się ze spódnicy wełnianej lub płócienkowej i z gorsetu. Latem częstokroć spódnicę zastępują dwa fartuchy z przodu i z tyłu naprzeciw-legle zawiązane, które za powiewem wiatru dosyć wyraźnie kształt ciała i nóg wskazują. Włosów na głowie mężatki i wdowy nie plotą w warkocze, lecz zawięzują je rozpuszczone w chustkę dużą nakształ kołpaka.“

„Szlachcianki noszą suknie, salopy, czepce i kapelusze ogromne dawnej mody.“

[1]) Toż samo ubranie nogi noszą i Góralki, a W. Gerson, którego rysunki zdobią tę pracę, znalazł ten sam strój w północnej Bawaryi, gdzie także słowiańskim go nazywają. (Autor).

„Na nogach u biedniejszych kobiet zimową porą chodaki z płótna, u zamożniejszych buciki. Latem wszystkie prawie noszą trzewiki płytkie skórzane lub z sukna granatowego, z kokardą czerwoną lub żółtą na przodzie.“

Dudy puszczańskie (parafia Myszeniec), 1877 r.

Koszula długa do lat 10, w dziesiątym roku spodnie płócienne i koszula krótka, czapka lub kapelusz.

Dziewczyny do lat 8 w koszulach, następnie koszula krótsza i kitel (spódnica), chustka na głowę.

Chłopcy od lat 16 życia, dziewczyny od lat 14, ubierają się jak dorośli i starzy t. j. wówczas gdy mają prawo schodzić się do gromady t. j. gdy poszedłszy do domu, któregokolwiek z gospodarzy gdzie się zbiera młodzież, potrafią się z należć, czyli że ani chłopiec ani dziewczyna przez chłopców starszych nie jest wyrzucona za drzwi, gdyż wtedy nie stroją się jak starsi, lecz czekają jeszcze rok lub dwa. Na owych zgromadzeniach bawią się śpiewem i tańcami. Chcąc się do tego usposobić, dzieciaki od 12 lat życia już zbierają się w oddzielnem miejscu tak, aby starsi o tem się nie dowiedzieli i nie zabrali im grajka; ma to miejsce zwykle w chałupie ostatniej we wsi, gdzie złożywszy się po groszu na grajka, uczą się tańca i śpiewu.

Ubiory robią i szyją u siebie z własnych wyrobów. Na targach sprzedają nawet zbywające im sukno, łokieć po 2 złp. 10 groszy. Kitle i góry (fartuchy) wyrabiają tylko na własną potrzebę, sukno na lejbiki dla chłopców i kaftaniki dla kobiet; na barany i pół-barany kupują w sklepie w Myszyńcu, łokieć po 8 do 12 złotych. Czapki, kapelusze, buty, kupują płacąc za czapkę zimową rubla, za letnią pół-rubla, za kapelusz rubla. Buty kosztujące 3 do 4 rubli zwykle w Prusach stalują. Skóry na chodaki (zwykłe codzienne obuwie z kawała skóry obwiniętej na nogę, ściąganej drutakami czyli postroneczkami, branej zwykle ze zdechłych świń, bydła i koni, a jeśli kto tego niema, kupuje na targu płacąc za parę złp. 2 10 gr.). Kurpie plecione z krzewiny (wierzby krzewinowej) lub z łyka lipowego, rzadko już używane, a dla braku lipy po części zarzucone.

Szprucowany (gespreizt?) kaftanik żeński, jest to z pod spodu ściągany na dwa sznureczki, lecz ściąga się on po włożeniu na siebie; tworzą się tym sposobem fałdy i lepiej wpada do figury.

Ubiory świąteczne i weselne u mężczyzn.

Sukman z sukna burego z 16 fałdami z tyłu; kołnierz stojący z tegoż sukna 4 do 5 cali wysoki; zapięcie u sukmanka stanowią w miejsce guzików 4 haftki; z obu boków sukmana dwie kieszenie.

Spodnie białe sukienne z wypustką czerwoną od kolan i 5 guzikami świecącemi; na buty spuszczone. Lub też bure, z takiego samego sukna jak sukman, w cholewy od butów schowane. Na lato zaś: białe płócienne.

Lejbik (rodzaj kamizelki) z sukna granatowego lub czerwonego ze stojącym kołnierzem, na 8 guzików świecących zapinany; po bokach kieszenie.

Czapka na zimę na 4 rogi z sukna ciemno-zielonego, obłożona czarnym barankiem.

Kapelusz filcowy na lato, okrągły i niski.

Koszula lniana biała z dużym kołnierzem; pod szyją w miejsce guzika czerwoną wstążką zawiązana; rękawy bez mankietów.

Buty grube z długiemi cholewami, we święto. W powszedni zaś dzień chodaki skórzane, lub kurpie plecione z łyka lipowego lub też z wierzby krzewinowej.

Dopełnienie męzkiego ubioru stanowi torba rzemienna na lewym boku, na pasie surowcowym zwieszona, z dużą na tym pasie mosiężną sprzączką. A nadto, nieodstępna nigdy u Kurpia feifka (fajka) i krzesiwo.

Zarost w wąsach i faworytach po większej części zapuszczają. Włosy noszą krótko strzyżone, lubo przed kilkunastu laty zapuszczali długie włosy na ramiona spadające.

Ubiór dziewczyn.

Kitel górowy (rodzaj spódnicy pół-wełnianej) różno-kolorowy, w paski i prążki, na tasiemki w pasie związywany, do kostek zaledwo dochodzący.

Pończochy cienkie, białe, bawełniane.

Trzewiki na klockach (korkach) kolorowe materyalne, obszyte czerwoną wstążką.

Koszula lniana cienka, na ramionach, kołnierzu i mankietach wyszyta czerwoną bawełną, pod szyją zapięta szpilką. A na to narzucają tak zwane bursztyny (t. j. bursztyny obrobione jak korale) wielkości orzechów włoskich i laskowych, na końcu których jest krzyżyk i serce bursztynowe, wszystko na sznurek nawleczone; przy krzyżyku kokardka z czerwonej wązkiej wstążeczki.

Kaftanik z sukna granatowego lub ciemno-zielonego do figury skrajany, z tyłu fałdowany (pod spodem na szwach ściągnięty), na dwa rzędy guzików żółtych maleńkich i świecących zapinany; kołnierz szeroki leżący z tegoż samego sukna z wypustką czerwoną; rabaty wyłożone materyą jasną; w około całego kaftanika wypustka z sukna czerwonego.

Kobiety zamężne i wdowy ubierają się tak jak dziewczyny, lecz w miejsce kaftanika noszą barany i pół-barany (barany podobne do palta używanego przez żydów) z sukna granatowego do figury skrajane, podbite kożuchem, na haftki zapinane; z tyłu kieszenie; kołnierz i rabaty obłożone barankiem. Pół-barany różnią się tem, że są krótkie t. j. do kolan.

I we wsiach także między Myszyńcem i Ostrołęką położonych, kobiety zamężne jednakowy z dziewczętami noszą ubiór. Takowy zaś składa się z spódnicy kolorowej wełnianej nazywanej kitel, na którą narzucają kaftanik po kolana, lub krótszy granatowej barwy obszyty wyłogami z czerwonego (ponsowego) sukna u spodu, na piersiach i około rękawów, ozdobiony także blaszanemi guziczkami we dwa rzędy, oraz przy rękawach i w tyle przyszytemi. Taki kaftanik bywa powabną ozdobą stroju kobiecego, wraz z gorsetem z materyi wzorzystej, który niekiedy przywdziewają, i zbliża ubiór Kurpianek do krakowskiego (?). — Na białych lub granatowych pończochach noszą w dnie świąteczne i weselne trzewiki kolorowe z materyi wzorzystej, ozdobione frendzelkami ponsowego koloru, z korkami bardzo wysokiemi ściętemi ukośnie. Korki takie czyli obcasiki zowią tu klocki.

W porze letniej noszą koszule białe płócienne, wyszywane ponsową bawełną na kołnierzu i mankietach, związane pod szyją czerwoną wstążką zwaną faworek, — na które to koszule zarzucają białe płócienne prześcieradło.

Głowę zdobią u każdej Kurpianki rozpuszczone długie (naj-

częściej blond) włosy, związane chustką kolorową, często francuską, w sposób na zakładkę.

W dnie uroczyste, jak n. p. na Boże-Ciało lub w czasie odpustów, jak i podczas zabaw weselnych, dziewczęta noszą na głowie czółka z aksamitu czarnego naklejonego na tekturę, ozdobione z tyłu rozpuszczonemi wstęgami różno-kolorowemi a z przodu papierem złoconym czyli tak zwaną tu pazłotką; w kroju swojem czółka te spuszczają się na przodzie w formie daszka czyli tak zwanego tu ozorka. Czółka te, wysokości męzkich kapeluszy, należałoby właściwiej nazwać kołpakami; dają one dziewicom pozór jakoby rycerskich Amazonek.

Mężatki nigdy czółek takich nie noszą, lecz tylko czepce pod chustką.

POKARMY.

Sposób życia wieśniaka z okolic Płocka, nader mało różni się od tego, jaki wskazaliśmy w tomie I. na str. 55. Dodać tylko wypada, iż chłop tu nieco zamożniejszy niż w Czerskiem, obficiej także używa ciepłej strawy i mięsa. Pijaństwu też mniej tu hołdują niż w innych Mazowsza okolicach.

Z innych także okolic donoszą nam, iż zimową porą dosyć często jadają chłopi mięso, osobliwie wieprzowe i wędliny przekładają nad inne. [1]) Latem przeważnie warzywne jedzą potrawy, a czasami takie jak n. p. podczás z liści kapuścianych, łobodę (komosę białą) i kilka innych. Za napój służy piwo, a rzadziej

[1]) Kiszkę z wieprza nazywają kątnicą (pod Brokiem, Ostrołęką, Nowogrodem).

woda (w lecie). Kwasów nie wyrabiają. Na wiosnę piją często oskołę (sok brzozowy). (Porządzie, Pniewo i okolica blisko Wyszkowa 1870).

W. Czajewski *(Tygodn. illustr.* 1881) powiada: „Życie Kurpia jest więcej niż skromne. Jada on zwykle kapustę i kartofle, lub barszcz; potrzeba już domu zamożnego, aby w nim znaleźć kawałek czarnego chleba. O mięsie niema co mówić. Jada je Kurp trzy razy na rok, podczas świąt uroczystych; masło, ser i jaja wynosi do miasta na sprzedaż, bo przy takiej tylko oszczędności może żyć i spłacać ciężkie podatki.“ [1])

Kartofle obficie na piaszczystych kurpiowskich rosnące gruntach, nazywają się po mazowiecku gajdáki; przy granicy pruskiej w Płockiem (Mławskiem) arczáki (Artischoke?).

U Kurpiów (wieś Dudy puszczańskie; 1870 r.) zimą i latem rano między 10 a 11 godziną jedzą kapustę ze słoniną i kartofle solone, oddzielnie. Obiadu nie gotują. Gdy się co zostanie ze śniadania, to zjedzą o 3 lub 4 godzinie, inaczej aż o 7-ej lub 8-ej godz. siadają do kolacyi, którą stanowi kwas (barszcz z buraków) kraszony słoniną lub mlekiem, zaprawiany niekiedy jajkiem, lub pomięszany z kartoflami.

Gdy mają obcego (gościa) u siebie, to dodają do śniadania i do kolacyi kaszę gryczaną lub jeglaną z mlekiem.

W czasie kopania kartofli, zjadłszy śniadanie w domu, idzie Kurp na pole, i największe kartofle a cokolwiek nadpsute odbiera (składa) przez cały dzień, a przyszedłszy zmrokiem do domu, trze je (rejbuje) na tarce, i robi z tego kluski (rejbaki) lub też rejbuje kołacz (placek z mąki kartoflanej), co wówczas stanowi strawę wieczorną. Maszczą to zwykle słoniną i solą. [2])

Niekiedy w święta lub niedziele, do kapusty kupują kawa-

---

[1]) Połujański *(Wędrówki)* powiada: „Od czasu misyi duchownej we wsi Kadzidle w r. 1857 odbytej, Kurpie przestali pić wódkę, przez co stali się moralniejszymi i pracowitszymi.“

[2]) Wiadomo, że Mazury jak i Kurpie, skwarki ze słoniny przysmażanej nazywają dotąd „szwedami“, któremi suto maszczą kaszę, kluski i kartofle.

łek mięsa, gdyż własnego wieprza (przeznaczonego na targ) nie zabijają nigdy. Kurp ma tylko swe mięso wtedy, gdy mu co z inwentarza upadnie, bo nic się u niego nie marnuje. Dla tego też mają oni i pieniądze.

W Adwencie jedzą te same potrawy roślinne z mlekiem i masłem. W Wielki Post również te same z solą. A nadto w wielki Post pieką chleb, który tylko w czasie postu i w wielkie święta używają.

W wigilię Bożego Narodzenia, jak we wszystkie wigilie świąt, zwykłe potrawy roślinne z solą.

Piwo pijają tylko w czasie chrzcin lub wesela. Wódki i araku nie używają. Miód, który dawniej, póki się zajmowali barciami, pijali dosyć często, dziś coraz rzadszym staje się napitkiem, i tylko gościowi bywa niekiedy podawanym. Ale za to zdarza się, iż w mieście, przy dobrej fantazyi, bogatsi wypiją w kompanii 20 do 30 butelek wina węgierskiego (po złp. 5 butelka).

WIEŚ.

Zabudowania.

Położenie wsi i osad, jak i konstrukcya zabudowań wiejskich Mazowsza płockiego, mało różniły i różnią się od tych, o jakich wspomnieliśmy w tomie I. Dodać wszakże należy, że wogóle chaty w tej części Mazowsza porządniej i staranniej były i są pobudowane, niż z lewego brzegu Wisły.

W r. 1865 zauważyliśmy (np. we wsiach: Blichowo i Kosino niedaleko Płocka) iż chaty stały rzędem w dość regularnych odstępach po obu stronach drogi, a kurnych czyli dymnych wcale między niemi nie było. Izby wszystkie były obszerniejsze i wyższe, a po większej części i lepiej zbudowane niż w innych Mazowsza stronach.

W nowszych wszakże czasach, osobliwie po uwłaszczeniu

włościan, konstrukcya chat znacznym i tu jak wszędzie uległa zmianom. [1])

O położeniu i sposobie budowania chat i zagród we wsiach Porządzie, Ochudne i Pniewo, między Wyszkowem i Pułtuskiem, powzięliśmy w r. 1870 wiadomości następujące:

Domy w tych wsiach (uważanych poniekąd jako typowe) stawiane były bokami dachów czyli szczytami do drogi; front domu i drzwi wchodowe były od podwórza, odgrodzonego od drogi płotem z wrotami; okno jedno w szczycie było od drogi czyli ulicy, drugie od podwórza (ob. *Mazowsze*, III. str. 40).

Dziś jak i dawniej (czyli przed i po rozkolonizowaniu) budowane domy przedstawiają się w ten sposób:

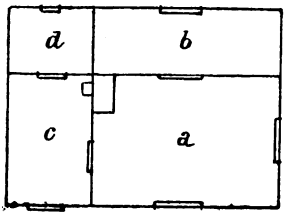

Dom dla jednego gospodarza na włóce.

a) izba, *b)* alkierz, *c)* sień, *d)* komora.

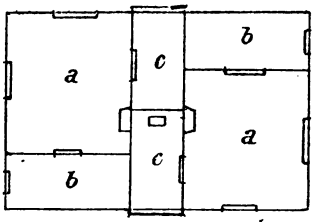

Dom dla dwóch gospodarzy na włóce.

a) izba, *b)* alkierz, *c)* sień.

Elewacya.

Chata czyli Dom, ukazuje u dołu nad fundamentami podwalinę, dalej leżą na sobie bale w węgieł wiązane, zwykle w liczbie dziewięciu; na balach są murłaty czyli ocapy, na tych zaś belki a po ich bokach opaski. Na belkach owych wspiera się dach czyli góra, złożona z kilku krokiew (krokwy) podtrzymywanych przez spajające je pod wierzchem poprzeczne mniejsze belki czyli

---

[1]) *Czas* krakowski z r. 1872 nr. 17, donosi iż: „Z Mławskiego piszą do *Gazety rolniczej* wychodzącej w Warszawie, że tam się rozpoczęła od r. 1864 wyprzedaż dóbr ziemskich na włóki. Od-

łaty, i wsparte na pionowo lub ukośnie postawionych belkach, zwanych krzepice. Krzepice te pod krokwami, jak i łaty, nader mocno są postawione; często bowiem opiera włościanin o nie różne graty i sprzęty, lub przechowuje na strychu część zapasów swoich. Niekiedy ma domowstwo takie podmurówkę, okap, dach gontami pobity lub kleńcem kryty; częściej wszakże ma poszycie ze słomy, żerdziami przymocowane. W izbie i komorze nierzadko bywa podłoga, pułap; na piecu polepa. Okna i drzwi mają usaki (futryny), ramy; przede drzwiami przy progu ganek. W sieni jest drabka (drabina) na strych; w izbie komin przy ścianie od sieni wyciągnięty po nad dach; przy nim piec, a nadto jest i szabaśnik (piec do chleba). U okien bywają niekiedy okienice.

Zabudowania gospodarcze stanowią: stodoła, przy której są wrota (wierzeje), a wewnątrz niej klepisko i zasiek. Obora dla bydła ma (jak wszędzie w kraju) żłoby. Chlewy dla trzody mają koryta.

Włościanie dawniej niemal jedynie bartnictwu i łowiectwu oddani, nie zakładali ogrodów (sadów). Więc brak ich tu jak i w okolicy; posiadają je jedynie dwory i plebanije. Obecnie dopiero, po ukolonizowaniu, zaczynają włościanie zakładać sadzonki dziczek i szczepów.

---

bywa się ona na wielką skalę, a kupcami są włościanie. Wywiera to wpływ nader pożądany na ogólny dobrobyt, moralność i oświatę ludności wiejskiej. Naturalnie skutki nie mogą się ukazywać tak od razu; trzeba na nie czekać lat z dziesiątek. Dziś jednak powstają jakoby nowe wsie z budynków stawianych na gospodarstwach włócznych nabytych przez włościan; a nawet własne chaty na dawnych gospodarstwach włościańskich, zostały na nowo wszędzie przebudowane do niepoznania. Domki schludne i symetryczne, w niektórych wsiach otoczone ogrodzeniem i ozdobione świeżo pozakładanemi ogródkami. Szkoda tylko, że nie wszędzie zwracano uwagę na sposób stawiania domków, które stoją frontem, to ukosem do drogi w pewnem od niej oddaleniu, co zawadza przejazdom i czyni szpetną nierówność linij. Przytem należałoby, aby gminy więcej uwagi zwracały na drogi, żeby kałuże z przed domów uprzątnięto, wysypano wyżej ulice po wsiach i porobiono rowy po obu stronach drogi; byłby w tem dowód dbałości, porządku a nawet poczucia piękna. Włościanin sam przez się tego nie rozumie (raczej: nie umie); trzeba go zachęcić, dać poczuć korzyści takiego porządkowania się."

W takich-to wsiach posiadali oni więcej lub mniej gruntu, więc zajmowali większe lub mniejsze domki, podług tego jak byli czy-to gospodarzami, czy morgownikami, czy kopiarzami.

W budowlach i na podwórkach utrzymują porządek; bydląt w izbach nie utrzymują. Izby po większej części mają już podłogi z tarcic, a okna widne i dostatnie dla budowli. Sprzęty w izbie są: stolik, szafka oszklona lub ślepa (nie-oszklona),

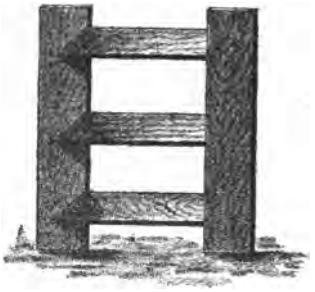

Szafka ślepa.

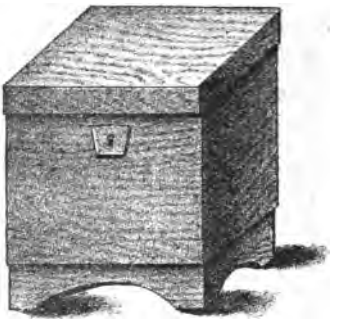

Skrzynka (we wsi Pniewo).

na naczynia kuchenne (statki), stołki, ławki, łóżko, kołyska dla dziecka, kufer (skrzynka) do szat, wyrobione stolarską robotą z drzewa sosnowego, już-to bez pomalowania już malowane olejno na barwę ciemno-czerwoną. Dalej: żarna, niecki (miecki), szafliki, cebrzyki v. cebrzyśki, kubełek (konewka do wody), śkopecek (do dojenia krów). Na półkach w szafie stoją garki i garcki, miski, grápy (żelazne garki na nogach), sagany (żelazne naczynia bez nóg), tygielek (żelazny), rynka (gliniana), łyżki drewniane i blaszane, warząchew (wielka łyżka drewniana). Prócz tego stoją tu: flaszka, kieliszek, szklanka (ćklonka), garniec, pół-kwaterek blaszany i t. p. Przy piecu znów: łopata, kosiór (pociasko do wygarniania węgla z pieca chlebowego), pomiotło (do wymiatania popiołu), miotła v. mietła, dzierża (do rozczyniania ciasta na chleb), kierzonka lub tłuczka (do robienia masła). Nad łóżkami lub wokół izby (osobliwie nad stołem i w kącie) obrazy olejne z Częstochowy zwykle przyniesione, przedstawiające wizerunki Matki Boskiej, Pana Jezusa, oraz patronów domowników; a za obrazami pozatykane święcone zioła. Często bywa i zwierciadło.

Do sprzętów zaś i narzędzi, po podwórzu, w sieni i na poddaszu rozłożonych należą: wóz kowany, sanie v. sanki (sanki przednie do wożenia drzewa nazywają się kołowe, sanki zadnie: zajdki; a nadto, gdy kute to biegi, gdy bose to płozy), socha, radło, brona, grabie, widły, cepy, szufle, ćwierć, sierzp, kosa, rzezak (kosa przy ladzie do rznięcia sieczki), siekiera (do tej osada czyli toporzysko), ośnik do ogładzenia drzewa, rydel, motyka, babka (kowadełko do klepania kosy), oskardzik (do kowania kamienia żarnowego), młotek, cęgi (obcęgi, Zange).

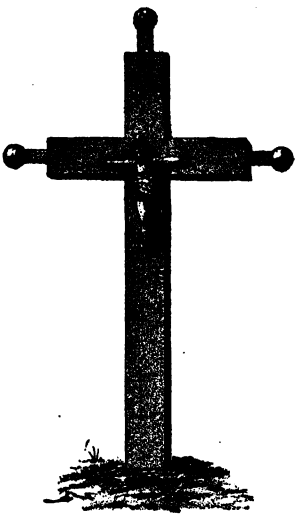

Włościanie tutejsi stawiają też nader liczne i nader kosztowne (bo wydają na nie aż do 300 i 400 złp.) figury czyli krzyże przy drogach, wśród wsi (na rozstajach) lub na cmentarzach. [1])

Wójcicki *(Zarysy domowe,* 1842, III. str. 212) mówi: „Domy mieszkalne Kurpiów i ich zabudowania, [2]) celują nad

---

[1]) Wyrabiają takowe ci wśród włościan, którzy szczególniejsze do wyrobów tego rodzaju posiadają uzdolnienie. A bywa takich niemało. — Czasopis. *Kłosy* (Warsz. 1871 nr. 312) w artykule: Mechanik wioskowy mówi między innemi (z powodu obrazu Kotsisa): „Pomiędzy ludem naszym niemało znajdzie rzeźbiarzy, którzy samodzielne tworzą dzieła godne uwagi, nacechowane i pomysłem i wykończeniem artystycznem. Wyroby te z drzewa nieraz dokonane przy pomocy tylko kozika (nożyka składane, go), odznaczają się szczególnem wykończeniem. We wsi Korzeniu pod Płockiem (raczej: Gombinem), widzieliśmy rękojeść biczyska owczarskiego z gruszkowego drzewa, wyrobioną przez młodego owczarka, z wyciskami metalowemi tak misternie wykonanemi, że godnemi byłyby wystawy artystycznej. A wyrobioną była przy jedynej pomocy kozika i guzików ołowianych od sukmanki."

[2]) Zaznaczyć tu wypada, że drzewo powalone od wiatru i burzy, nigdy do budowli nie jest używanem.

chatami innych włościan sąsiednich, nawet Mazurów. Nie zobaczy tu w izbie cieląt, prosiąt i gęsi pomieszanych z dziećmi kmiecia. Dom za-zwyczaj w węgieł postawiony, obszerny, okna jasne i duże, częstokroć okienicami malowanemi opatrzone. Wewnątrz izba jedna obszerna, druga mniejsza, czysto utrzymane, piec częstokroć polewany, na półkach ustawione misy i narzędzia kuchenne, w głębi stół ochędożny, a przy oknach warstaty tkackie. Kiedym odwiedzał ich siedziby, na ścianie w izbie każdego niemal domostwa, wisiała strzelba i torba borsucza."

„Czas odmienia wszystko, i u Kurpiów wycisnął silne piętno wielkiej zmiany. Co było ich żywiołem, myśliwstwo i bartnie, wszystko ponikło, zwierz wyniszczony, bartnictwo upadłe, a puszcza, ich ojczyzna i stara forteca, mogiła tylu wojowników Karola XII., dzika, niedostępna, ciemna i ponura, ciosami topora przerzedzona, ogrzana nieznajomem jej dawniej słońcem, łatwa do przejścia, dostępna, przejrzana, utraciła starodawną powagę.

To też jak znikły tu z widowni owe działy zwane bory i pół-bory, by miejsca ustąpić leśnictwom, tak też i dawniejsze leśne budy mieszkańców, w nowszej konstrukcyi przemieniły się na domowstwa.

W których domach mieszkają dziewczęta na wydaniu, tam nad oknami ścianę domu zdobią kwiatami, malują ją białem wapnem; podwórze zaś całe naprzeciw domu usypują piaskiem w różne floresy, aby było wedle ich wyrażenia „jak śnureckiem."

Wiktor Czajewski *(Tygodn. illustr.* 1881 n. 292) powiada o chacie Kurpia:

„Obszerny dom drewniany, o prostym węgle (kącie), słomą kryty, przedstawia czworobok, którego jedna ściana bywa zwykle półtora razy dłuższą od drugiej. Dom taki odwrócony jest, prawie zawsze, do drogi szczytem, w którym wycięte są dwa duże okna. Szczyt sam wyszalowany dobrze i nabity ozdobnie gwoździkami, pod których łebki podkładają kurpieccy budowniczowie jeszcze blaszki cztero-kanciaste, świecące. Na szczycie prawie każdego domu gwoździmi temi wybity jest krzyż i litery I. H. S., najczęściej z krzyżem powiązane."

„Z boku od obszernego, czysto utrzymanego podwórza wchodzi się do obszernej sieni, a potem do izby, z której naj-

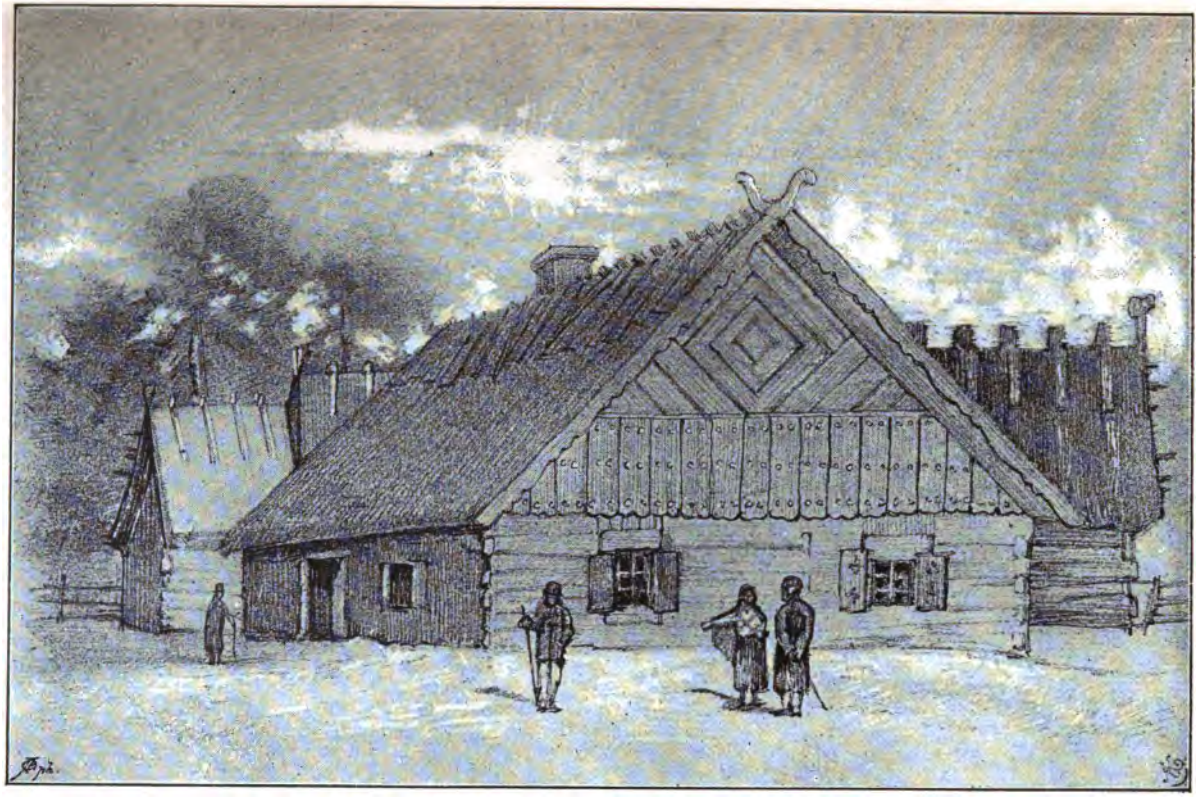

CHATA KURPIÓW.
(podług rysunku W. Gersona).

Do str. 90.

częściej tylko sama framuga, nie opatrzona drzwiami, prowadzi do alkierza czyli alkowy (komory).“

„Pośrodku izby znajduje się ogromny piec ceglany, przy nim w rogu komin, a naprzeciwko komina w kącie ustawione wiaderka z wodą.“

„Pod oknem od gościńca (drogi), które zdobią firanki najczęściej z papieru wycięte i kwiatki doniczkowe: mirty, balsaminy, róże i oleandry, w każdej izbie jest umieszczony stół, a za nim w kącie łóżko, rozciągające się na noc.“

„Pod drugiem oknem od podwórza umieszczona jest niewielka w kształcie komody szafka, a przy piecu około komina duża dębowa ława.“

„Dokoła w tej izbie ściany obwieszone są różnemi obrazami, przedstawiającemi świętych patronów, nabytych zwykle na jarmarkach w tak zwanych t a s a c h (kramarskich budach) lub w Częstochowie na odpuście. Lecz bywają tu i własne produkcye. U zamożniejszych Kurpiów znajdujemy kapliczki oszklone, w których umieszczona jest rzeźba, przedstawiająca zwykle Chrystusa siedzącego na sądzie, z berłem w ręku. Jest to robota tutejszych rzemieślników — rzeźbiarzy, ogólnie zwanych b o g o r o b a m i. — Po za obrazami temi zawsze znajdujemy palmy i wianki, a na drzwiach kropielnicę ze święconą wodą.“

„Oprócz tych obrazów, nad wiaderkami wisi na ścianie szafka, rodzaj półki, na której ustawiają talerze i miski, a w powyrzynane szpary zatykają widelce i rozmaitego gatunku łyżeczki. Garnki znajdują miejsce pod ławą.“ [1])

„W alkierzu czyli komorze, widzimy przymocowane do sufitu dwie deski, a przy nich wisi silny drążek, równolegle do

---

[1]) Na ścianach także w wielu wsiach (n. p. Ksebki, Dudy puszczańskie, Warmiak, Krysiaki, Wołkowe i t. d.) pozawieszane są dzbany i dzbanki do wody, mleka, piwa i t. d. Dzbanek większy do piwa jest zwykłego kształtu, polewany zewnątrz i wewnątrz biało, na nim do połowy są żółte rysunki (niby gałązek choiny). K r u ż y c z e k (dzbanuszek, krug?) jest to używany do śmietanki garnuszek żółty polewany, obejmujący najwięcej $1^1/_2$ kwaterki. Idąc rok-rocznie w dzień śś. Piotra i Pawła na odpust do Świętej-Lipki, skupują sobie tam zapas dzbanków i krużyczków.

Dzbanuszek.

sufitu; sufit w obu izbach zwykle pozostaje niebielonym. Na drążku tym zawieszają Kurpie swoją odzież. Oprócz tego alkowa służy często za sypialnię dzieciom, lub też nowożeńcom, jeśli nie mają się gdzie podziać i wedle umowy zostają na ojcowiźnie."

„W sieni drzwi opatrzone są zwykle kołowrotkiem i drewnianą zaporą (rodzaj zasuwy), chociaż teraz w wielu już domach napotykamy klamki." (ob. rycinę, *Mazowsze,* III. str. 41).

„Z sieni tej prowadzi drabina na strych czyli górę, i najczęściej z sieni urządzone jest palenisko dużego pieca, ustawionego pośrodku izby."

„Na podwórzu obszernem, jeżeli ziemia na to pozwala, znajduje się ogródek, w którym rośnie zwykle kilkanaście sztuk drzewa owocowego."

„Po za ogródkiem mieści się sklep, zagłębiony w ziemi i okopany wysoko. Tam zsypuje gospodarz na zimę potrzebne kartofle, a gospodyni podczas lata trzyma mleko i inny nabiał. Dalej stodoła i zabudowania gospodarcze." [1])

„Cały dziedziniec opasany sztachetowym płotem, do którego wiodą podobnież sztachetowe wrota."

PRACA.

Rola. Zajęcia.

F. Kozłowski w *Dziejach Mazowsza* mówi o rolnictwie w tej prowincyi, o jej przemyśle, handlu i t. d. w czasach dawniejszych. Podobnież i E. Świeżawski w *Słowniku geograficznym* Warsz. 1885) powiada: Rolnictwo w Mazowszu jako cechę

[1]) Tu pod szopą mieszczą się wozy i narzędzia gospodarcze. Bogatsi chłopi (we wsiach Krysiaki, Dudy i t. d.) miewają prócz wozu zwykle szybowanego (kutego) i kolasę także. Jest to zwykła bryczka, tylko litry (wasąg) przykute są do osi i wyplecione wierzbą-łozą; w tyle kolasy znajduje się naparstek (drążek łączący z sobą boki wasąga, aby się nie rozchodziły na strony).

odróżniającą, ma podane przez Długosza w r. 1471, że „Mazowszanie i Łęczycanie w jednego konia orzą.“ — Wedle Verduma z 1671 r. (Cudzoziem. w Polsce) „grunta na Mazowszu są piaszczyste i nadzwyczaj kamieniste, tak, że wały, pola i płoty składają się z samych kamieni. W niektórych miejscach mięsza się trochę iłu pomiędzy piasek i kamienie, a tam rola wydaje dobre owoce. Pola orzą bardzo dziwacznie w wązkie zagony, nie więcej jak dwa kroki szerokie, choć pola same z siebie są wysoko położoné i wcale nie mokre.“

„Historyczne przezwisko za elekcyi Walerego dane Mazurom: „s i t a r z e“ od kaszy którą im dawano; — przytyki w rodzaju: „Mazurowie naszy, po jaglanej kąszy, mokre wąsy mają, w piwie je maczają“ — (ob. *Mazowsze*, I. str. 319) oraz: „kto siaje tatarkę, ma żonę Barbarkę, i krowami orze, nie pytaj go czy zdrów, ale czy żyjesz nieboże“ (ob. *Mazowsze*, I. str. 69) — wskazują co przeważnie na Mazowszu wysiewano. — Mimo to, akt r. 1597 wydany dla Pułtuska, przekonywa, że z Pułtuska wyprawiano statki ze zbożem do Gdańska i t. d.“ Dalej mówi autor o spławie i handlu zbożowym, o hodowli koni, bydła rogatego, bobrów i t. d. Poprzednio zaś daje obraz przemysłu (nie różniącego się prawie od mało-polskiego), mówiąc o bartnictwie i syceniu miodu, o winnicach, piwowarstwie, gorzelnictwie, o przemyśle górniczym (sól, glina, ruda), o sukiennictwie i płóciennictwie.

W. H. Gawarecki *(Opis ziemi Wyszogrodzkiej*, Warsz. 1823) powiada: „Położenie ziemi Wyszogrodzkiej (która obejmowała 10 mil kwadr. i miała 3 miasta: Wyszogród, Czerwińsk i Bodzanów) jest w samych równinach gruntu urodzajnego, a najszczególniej do siewu pszenicy i jęczmienia zdatnego; w ogólności, ziemi tej na żyznych pastwiskach nie zbywa, przez co właściciele dóbr ziemskich liczne trzody inwentarza rogatego wychowywać są w stanie; wreszcie korzystne jej położenie nad Wisłą, ułatwia znacznie handel zbożowy, jedynem źródłem utrzymywania się jej mieszkańców będący. [1]) Niedostatek drzewa, szcze-

[1]) Dla tego też, obywatelstwo jak i lud, większą cieszą się tu zamożnością, niż w innych Płockiego stronach. Chętnie więc kawalerowie szukają tu żon, trzymając się zdania, że: Gdzie

gólniej do budowli uczuwać się daje; bowiem lasy jakie niegdyś tu były, dla dobroci gruntu wytrzebione zostały. Są wprawdzie gaje przy wsiach, lecz te bardziej ku ich ozdobie, nie zaś pożytkowi służą."

„Mimo braku dostatecznych rąk do rolnictwa, takowe pracowitością i pilnością do wysokiego stopnia w tej okolicy jest posunięte, tak ze względu doskonałej uprawy roli, jako też i innych części rolnicze gospodarstwo składających; rzadka jest wieś, w którejby sad owocowy porządnie założony i utrzymywany, wszelkie kuchenne warzywa, staw lub kanał zarybiony, pasieka, chmielnik, piękne i liczne trzody bydła rogatego i owiec nie znajdowały się. Nadto, ziemia ta ma dostatek zwierzyny a szczególniej ptastwa, jako to: zajęcy, kuropatw, siwków, słomków, kwiczołów, kaczek; miejscami tylko widziane bywają lisy i wilki."

Dziś, tryb postępowania w uprawie roli, jak wogóle cała praktyka gospodarcza, wskutek uwłaszczenia włościan jak i nowszych o rolnictwie wyobrażeń, znacznym uległy zmianom, a lubo nie wszędzie jeszcze zmiany te do zupełnie zadawalniających doprowadziły rezultatów, wyszły one jednak wogóle na korzyść rolnika. *Encyklopedya rolnicza* (Warsz. 1874 tom II.) wykazuje te korzyści szczegółowo zdając sprawę z kilku w Płockiem położonych folwarków, a mianowicie dając: 1) Opis gospodarstwa cząstkowego w osadzie Rembowo (gub. i pow. Płocki, gmina Rembowo) własność Józefa Biernat'a (tamże, na str. 1070). — 2) Opis gospodarstwa cząstkowego wsi Kobylniki (gub. i pow. Płocki, gmina Święcice) własność Józefa Jabłońskiego (na str. 1073). — 3) O stanie gospodarstwa małego w Lipnowskiem; wieś Próchnica (pow. Lipn. gmina Kłokock) wł. Ant. Wituski (str. 1075). — 4) Opis gospodarstwa większego we wsi Kucice (str. 923).

We wsiach Porządzie, Ochudne, Pniewo, Obryte i t. d.

Gdzie rośnie dziewanna (t. j. na piaskach),
tam uboga panna.
A gdzie rośnie oset (t. j. na glinach)
tam panna ma krośet.

włościanie oddają się latem, jak wszędzie, zajęciom rolnym; zimą gospodarze trudnią się wywózką drzewa lub odstawem jako posiadający konie; wyrobnicy zaś zajmują się zimą wyróbką drzewa lub idą na najem. Tutejszy lud zowie indyki: g u l e lub d z i u b y; woła się na nie: g u l u, g u l u! — Na gęsi: c y g o, c y g o! — Na kaczki: t a ś, t a ś! — Na kury: c i p, c i p! — Na kota: k i c i, k i c i! k c i, k c i!

Odpędzanie od szkody: a g d z i e? — Na drób: a g u l e, a s i a! — Na świnie: a c i u! A gdy się trzodę chlewną przywołuje: m a l u ś, m a l u ś!

Woły tu są prawie wszystkie robocze. Gdy młody cielak jeszcze do órki nie włożony, nazywają go: n i e ł u k (nie-uk ?). Na woły wołają k s e gdy iść mają na lewo, h e ć gdy iść mają na prawo, a n u! gdy mają iść prędzej, s m u k a j - s i ę! stój!

Na konie, na prawo: o d - s i e b i e! — na lewo: k s o b i e! — prędzej: w i o! — stój: p r r r!

We wsiach Porządzie, Ochudne, Pniewo i t. d.

Konopie samice zowią się: m a c i o r y, samce: p ł o s k o n k i.

Len uprawiany jest obficie. Pasożytna roślina na lnie: wyłup, ma tu nazwę s r a c z lub z ł o t o.

Oto kolej roboty około lnu, podług tutejszych wyrażeń:

Len rwać, młócić, moczyć, wywlec, rozpostrzeć na łące po wyjęciu z wody, zebrać, suszyć, miąglić na miąglicy, trzeć na cierlicy, klepać na stołku lub na kadłubku, czesać na szczotce, prząść na k ó ł k u (kołowrotku); kądziel.

K ó ł k o (kołowrotek) ma części następujące: przęślicę, pachółek, krzyż, śrubę, deskę, koło, ośki, siery (z zębami z drutu), szpulkę (wrzeciono).

Nici motają się na t a l k i (motowidła), z o l ą s i ę (obsypują popiołem), potaczają się w potaczkach lub w piecu bielą; potem p i e r z ą j e (płókają w wodzie z popiołu), w i j ą (t. j. kładą na w i j a k i do wicia), wiją na kłębki lub na szpule, s n u j ą (naścianie lub na kole), nawijają na warstat, nawłóczą nici w płochę, — i robią płótno.

Warstat tkacki czyli k r o s n a ma części: N a w ó j u którego się uczepia brzeg nici; p r z e d s o b n i k co podtrzymuje

nici; (u n a w o j k a płótno się już uczepia po zrobieniu); b i d ł a do przybijania rękami nici w robocie płótna; d e p t a k i do przydeptywania nogami; c z ó ł n e k dostarczający nici przy przerzucaniu w robocie. W czółnek wkłada się c é w k a z niciami. Warstat zbity jest s z p o n a m i; kliny nazywają się tu z a g o z d y; w górze jest g r z ą d k a i przy niej r ą c z k i; p r ą t k a m i przyciskają się nici do nawoja. (ob. *Mazowsze* t. III. str. 44).

Włościanie (w Lipnowskiem, Płockiem, Mławskiem) łowili i łowią ryby w jeziorach (o ile dziedzice na to pozwalają) różnemi sieciami pomniejszemi, jakiemi są: k l e p y, s t ę p n i c e, ż a k i, w o n t o r z e i inne małe siatki, rzadko zaś niewodem. (ob. *Mazowsze* III. str. 44).

W. H. Gawarecki *(Pamiętnik histor. płocki,* Warsz. 1830, II, str. 56) pisze o krainie Kurpiów: „Puszcza (zagajnica) Myszeniecka czyli inaczej Ostrołęcka, dawniejszemi czasy nazywała się puszczą S k w a ń s k ą od rzeki S k w y onę przerzynającej, teraźniejsze swoje nazwisko od wsi M y s z e n i e c przybrała. Prócz niej były jeszcze trzy inne puszcze w okręgu dzisiejszego (r. 1830) województwa płockiego. Jakoto: puszcza R o ż a ń s k a czyli R z a n i e c k a w starostwie Rożańskiem położona przy wsi Rzańcu, puszcza Z i e l o n a w starostwie Prasnyskiem między Prasnyszem i Chorzelami, i puszcza N a d - b u ż n a między Narwią a Bugiem od Pułtuska do Ostrowia rozciągająca się.

„Puszcza Myszeniecka mieści się między rzekami Narwią, Omulewem (Omólwią?) i Skwą, a od północy przytyka do powiatu Szczytnowskiego (Ortelsburg) w Prusach (a dawniej ciągnęła się ku zachodowi aż po za rzekę Orzyc). Środkiem puszczy płynie rzeka Rossoga. Z pomiędzy licznych bagien, najznaczniejsze jest zwane K a r a s k á między wsiami Olszyny, Kopaczysko, Kierzskie i Głęba, na milę długie a przeszło ćwierć mili szerokie; za spuszczeniem wody do rzeki Omulwi, mogłoby być osuszone i w użyteczne łąki obrócone. Cała ta puszcza składa dwie parafie: Myszeniecką i Kadzidleńską, część jej tylko mała należy do parafii Ostrołęckiej. W środku puszczy Myszynieckiej jest jeden folwark w Dylewie, gdzie mieszka (r. 1830) naddzier-

żawca ekonomii Ostrołęckiej i urząd ekonomiczny. Folwark Omulew położony jest przy Ostrołęce, a folwarki Łączyn i Budne należące do tejże ekonomii są z innej strony Ostrołęki, a zatem nie w puszczy. Wszystkie zaś wsie tej puszczy (w liczbie 75) są czynszowe."

„Nie masz podobno w Królestwie Polskiem smutniejszej okolicy nad puszczę Myszeniecką, dawniej starostwo Ostrołęckie, dziś (w r. 1830) ekonomię koronną Ostrołęka składającą. Nie ujrzysz tam, jak tylko wydmy piaszczyste, obszerną przestrzeń ziemi lotnym piaskiem zasypaną i do uprawy mniej zdatną. Bagna wodniste i lasy nikczemne; bo na lichym gruncie nawet sosnowe drzewo tępo i krzywo rośnie. W okolicy tylko wsi; Czarnia, Długie i Surowe, grunt już jest lepszy i lasy piękniejsze. Za Myszyńcem kończą się już lasy, a kilka jeszcze wsi ku granicy pruskiej położonych, jakoto: Wołkowe i Dąbrowa, są w polach i w urodzajniejszym gruncie."

„Jeszcze około r. 1812 znajdowała się w puszczy Myszenieckiej gruba zwierzyna, jakoto: sarny i dziki (za czasów Zygmunta III. były tu jelenie, daniele, łosie, żubry). Dziś (1830) zaledwie jest kilka sarn w całem leśnictwie Ostrołęckiem, a dzików wcale już niema; sama tylko drobna zwierzyna pozostała, szczególniej zaś ptastwo, jak n. p. cietrzewie, jarząbki, kuropatwy i t. d.

Część puszczy Ostrołęckiej, w ziemi Łomżyńskiej po lewem brzegu rzeki Skwy aż do rzeki Pisny, w późniejszej gubernii Augustowskiej (a następnie Łomżyńskiej) się ciągnąca, zwana była puszczą czyli zagajnicą Nowogrodzką, a nazywano ją i puszczą Zieloną. W czasach nowszych tworzyła ona dwa leśnictwa rządowe: Łachowskie od wsi rządowej Łacha i Kupiskie od wsi Kupiski tak zwane; szczątki tych lasów stanowią dziś (pisze Połujański w r. 1859) jedno leśnictwo Nowogrodzkie.

I ta także puszcza obfitowała niegdyś w grubą zwierzynę. Połujański mówi, iż bagna i moczary w obrębach Nowaruda, Łokieć, Dukat i Plewki, i kilku innych zwane tu bielami i krzami, utrzymywały grubą płową zwierzynę i wodne ptastwo; w łąkach nadrzecznych były wyborne pastwiska, a rzeki Narew i Pisna spragnione zwierzęta i ptastwo poiły. I dziś jeszcze wielkie jest mnóstwo kaczek dzikich na tutejszych bielach. Dla stanowiska i wypoczynku po łowach osób panują-

cych, zbudowane były w trzech punktach puszczy dwory myśliwskie, t. j. pod Nowogrodem, pod Kolnem nad rz. Pisną, i największy nad rybnem jeziorem Serafin (dawniej: Krusko zwanem). Dozór nad temi dworami poruczony był bartnikom czyli osocznikom, którzy w czasie przyjazdu króla na łowy, pomagali służbie dworskiej w pełnieniu usług domowych.

Cała kraina Kurpiów (jak sądzi Połujański) przed wielu wiekami wodą morską była zalana; dowodem tego są głębokie pokłady torfu, zwłaszcza w okolicach miasta Kolna, oraz wsi Janowo i Borkowo, gdzie pokład ten do trzech sążni głębokości dochodzi, pod którym ziemia rozrzedzona wskazuje bezdenną przepaść. W pasmie łąk od wsi Ruda ku rzece Piśnie, w okolicach wsi Bączki, Piekło i Potasie znajdywane bywają ułamki bursztynu rozmaitej wielkości, a otworzona tu w r. 1811 kopalnia, niemałe czas jakiś (bo rocznie do 300 rubli dochodzące) przynosiła dochody.

Wójcicki (*Zarysy domowe*, 1842, III., 195) mówi: „Swobodny niegdyś Kurp polował na całej puszczy, pędził za niedźwiedziem, pokładał brodate żubry i rącze jelenie, darł się na drzewa by z dzikich barci zbierać plastry miodu, stawiał więcierze na swoich rzekach, a zwierz dziki, ptak lotny i ryby, równą mu daninę spłacały. Bartnictwo, łowy i ćwiczenia w strzelaniu, były wyłącznem zatrudnieniem tego, w całem znaczeniu pana puszczy. Z dziecka do strzelby się nazwyczajał; na wysokiem drzewie kładł ojciec kawał chleba przeznaczony za jadło dla małego syna i ten dopotąd pokarmu nie dostał, dopóki celnym strzałem położonego chleba z wierzchołka drzewa nie strącił. Ztąd przysłowie „Strzela jak Kurp — gdy chciano oznaczyć doskonałego myśliwca.“

„Sami Kurpie utrzymują, że ich początek zaczyna się od czasów Biskupów, których własnością były te puszcze bezludne. Sprowadzali oni ludzi z rozmaitych okolic, najwięcej z Warmii (?), oddając im w posiadanie wiecznemi czasy kawały borów, aby drzewo wycinali, krudowali i budowali, osiedlając te osady. Wydali im przywileje, że dotąd będą właścicielami swoich osad, dopóki uiszczać się będą z podatków, pozwalając im robienia we wszystkich borach barci, zaprowadzać pszczoły, użytkować z nich, byle pomierny podatek z tego wnosili do kas biskupich. Uwol-

nieni zarazem zostali od wszelkich robocizn do folwarków biskupów, stąd nazywają się wolnymi. Za czasów pruskich, gdy wszystkie dobra biskupie przeszły na własność rządu (wówczas pruskiego), Kurpie wielkiego doznawali uszczerbku w swoich przywilejach, gdyż grunta ich przemierzono i oczynszowano."

„W obecnych latach (około r. 1840) przetrzebiono wielce ich puszcze stare, przerzedzono je do niepoznania; co więcej, wycięto barcie wszystkie pszczół leśnych. Biedni Kurpie od razu pozbawieni zostali użytków i dochodu jaki mieli z miodu i wosku, którym najwięcej opędzali gwałtowniejsze w gospodarstwie potrzeby i podatki."

„Trudnią się teraz najwięcej ścinaniem drzewa, skrobaniem kory, [1]) wywózką i orylką czyli spławem wodą."

Dalej mówi Wojcicki *(Zarysy domowe*, Warsz. 1842, III. str. 259): „Po zabiciu głównego ich zarobku z hodowania pszczół dzikich po kniejach, gdy barcie między r. 1839 a 1840 w pień wycięto i zmarnowano, rzucili się Kurpie do orylki czyli najmowania na statkach i tratwach. Sposób ten zarobkowania jest niemałem także zdemoralizowaniem naszego ludu. Nie mówię tu o cechu flisów rześkich Krakowiaków, którzy z jaskółką biegną na wody, bo to od wieków jest ich sposób zarobku; flisy krakowscy uniknęli zepsucia, ale inni co dorywczo biorą się do orylki, prędko się rozpijają. Mówię to z doświadczenia, na com sam patrzył, mając po temu wiele sposobności. Szczególniejszy też oryle mają pociąg do wody; przepędzają zimę w głodzie i chłodzie, ale niech usłyszą pierwszy odgłos płynących (na Narwi i Bugu), rzucają wszystko, i spieszą do nich. — Orylstwo to rozpaja, bo daje choć krótki zarobek, ale zyskowny. Przedsiębiorstwa wodne są prawie zawsze w ręku żydów, a te pijawki naszego rodu, żeby gotówki jak najmniej wydać, mają dobre zapasy w „skarbówce" (czyli baraku na tratwie) okowity, nie brzydząc się i słoniną, której lubo sami nie jedzą, ale swoim orylom za dobrą zapłatę sprzedają. Oryl wystawiony ciągle na skwar, deszcze i zimno, rad pije; przepija więc niemal cały

[1]) W przejeździe z Ostrołęki do Ostrowia słyszeliśmy na popasie następujące zdanie, odnoszące się może do znanego obuwia:

Gdy się łyka drą, to chodźmy na nie z dziećmi;
gdy się drzeć przestaną, to lepiej w domu siedźmy.

zarobek i prawie z niczem na zimę do domu powraca, przynosząc złe obyczaje i nałóg pijaństwa."

„W podobnym rodzaju są „p r z ą d k i" co się najmują zimą. Latem są to nieodstępne towarzyszki orylów. Rozpustne w obyczajach, niechlujne, pijaczki, — przędą zimą za kąt ciepły i lichą strawę, aby się tylko wiosny doczekać; wtedy uciekają jak rybitwy na wody."

„Orylka rok rocznie sprząta wielu najlepszych nawet pływaków, bo są gęste przypadki utonienia; nie próżna więc owa piosenka orylska jesienna o osierociałej wdowie i dzieciach:

Płaczą dzieci, płacze żona,
bo oryla niema doma.

W. Olszowski w *Gazecie rolniczej* (Warsz. 1870 nr. 22) powiada:

Kurp, wzrosły wśród puszczy Ostrołęckiej, zdala od miast i dróg komunikacyjnych, ułatwiających stosunki ze światem i jego cywilizacyą, rozwijał się niemal samodzielnie, bez żadnego wpływu dworów, którym nie był podległy; nie powziąwszy do nich ani zawiści ani sympatyi; i dla tego wyrobił w sobie charakter pod wielu względami odrębny od charakteru ludu innych okolic. Z powodu tej to odmiennej charakterystyki Kurpiów, wszyscy niemal piszący o nich, uznają ich za przybyszów z innych okolic. Jedni podają ich za przybyłych z gór Karpackich góralów, inni przypuszczają, że Kurpie pochodzą od skazanych na wygnanie i osiedlających się w puszczy Ostrołęckiej osób ze szlachty: które to przypuszczenie opierają na spotykanych między niemi starożytnych rodzino-szlacheckich nazwiskach.

Jak pierwsze podanie nie ma podstawy i dowodzi tylko że lud w górach Karpackich i w puszczy Ostrołęckiej zarówno biedny, jednakowo lichego musiał używać obuwia, niekoniecznie zaś miał nazwać inaczej to obuwie, kiedy jednej mowy używa; tak drugie podanie grzeszy nieznajomością historyi krajowej, która nas uczy, że podług praw polskich skazywano szlachtę za przestępstwa na banicyę czyli wygnanie tylko za granicę ojczyzny, nie było zaś zwyczaju internowania wewnątrz kraju.

Pierwsi Kurpie, to nie przybysze, to czysto miejscowe plemię, złożone początkowo z kilku osiadłych wśród puszczy bar-

tników, trudniących się w lecie podbieraniem niezliczonych rojów pszczół w starych wypróchniałych sosnach, a w zimie łowiectwem. Natura gruntu mało zdatnego do uprawy rolnej i zbyteczna obfitość lasów, przez długi czas skłaniała ich do oddawania się tym dwóm zajęciom, a swoboda i niezależność bytu na wpół dzikiego i koczowniczego wśród puszcz, nie dozwalała wyrobić się im na stały osiadły lud rolniczy. Kurp bartnik obierał sobie siedzibę wśród najstarszego lasu, gdzie barci było najwięcej, wypalał tam ogniem kilka morgów tegoż lasu dla wyrobienia gruntu, budował sobie chatę i ztamtąd czynił łowieckie i bartnicze wycieczki. A gdy grunt orny po kilku latach się wyjałowił, nie będąc zasilany nawozem, przenosił się znów w inne miejsce, gdzie nowe zakładał mieszkanie, stary grunt tymczasem nanowo porastał drzewami, które spajały rozwartą przez bartnika puszczę znowu w jednolitą całość. Już sam rodzaj życia skłaniał takich bartników do osiedlania się pojedynczo wśród ostępów, w których każdy polował i władał barciami; dopiero ze wzrostem liczby bartników i rozmnażaniem się ich rodzin, pojedyncze ich siedziby stawały się zawiązkami przyszłych wiosek, których ludność stopniowo wyniszczając lasy, przyzwyczajała się z konieczności do rolnego gospodarstwa. A że nie było tam folwarków i szlachty, któraby lud ten do posług rolniczych używała, przeto też on nieprędko do uprawy ziemi się zabrał i puszcze nieprzebyte na pola zamienił. Jeszcze w XVII. i początku XVIII. wieku, najważniejszem zatrudnieniem Kurpiów było bartnictwo i łowiectwo, a głównymi obowiązkami ich względem kraju, było składanie podatku staroście w miodzie i spełnianie posług przy łowach królewskich. Dopiero w drugiej połowie XVIII. wieku, szybszy wzrost ludności wywołał potrzebę wycięcia lasów i zamiany ich na pola, wskutek czego bartnictwo i łowiectwo ustąpiły pierwszeństwa rolnictwu. Dzisiaj już nie znajdziesz ani jednej barci w lasach tutejszych, a zwierzyna łowna tak jest rzadka, iż przepisami rządowemi zabronionem jest zupełnie polowanie na wszelkiego zwierza, i bardzo słusznie, gdyż wkrotce mogłaby być wytępiona do szczętu.

Z tego pobieżnego poglądu na wzrost Kurpiowskiego ludu, możnaby wnosić, że jest on pod względem rolniczym mało jeszcze rozwiniętym, a ziemia jeszcze tu jest w stanie dziewiczym, żyzna bo niewyjałowiona długoletnią uprawią. Tymczasem tak nie

jest. Grunta tutejsze bowiem są lekkopiaszczyste, skłonne do rozwiewania od wiatrów i tak lichej natury, że świeżo wydobyta nowina po latach 3—4 już jest wyczerpaną z zasobów żyzności naturalnej i musi być zasilaną nawozem; po latach zaś kilkunastu zamienia się na lekki unoszony od wiatru żółty piasek, który tylko dostateczna ilość wilgoci w niższych miejscach utrzymuje w spojeniu i czyni zdatnym pod zasiewy. Każdy najmniejszy wzgórek, wystający nad ogół płaskiej powierzchni całej okolicy na parę stóp zaledwie, już jest zbyt suchy i lekkopiaszczysty, aby mógł być zdatnym na rolę i dla tego pod lasem utrzymywany być musi, a jeżeli zeń ogołoconym zostanie, zamienia się na wydmę lotną zasypującą sąsiednie niziny. Tylko bliskie sąsiedztwo lasów zasłaniających grunta od wiatrów i znaczne przestrzenie łąk, dające możność częstego nawożenia pól, czynią możebnem gospodarstwo rolne w tych stronach. Na całej przestrzeni kurpiowskiej okolicy, od granicy pruskiej do miasta Ostrołęki, tylko cztery wioski mają grunt w części gliniasty, mający i kamienie, na którym mogą zasiewać pszenicę; cała zaś reszta okolicy wśród swoich piasków nie ma ani trochy gliny, ani jednego kamienia i w oba te materyały potrzebne do budowl, zaopatruje się z owych czterech wiosek, zmuszona będąc sprowadzać je o cztery i pięć mil drogi. Dla tego też okolicę tutejszą do najbiedniej uposażonych od natury policzyć należy.

Głównymi płodami rolniczymi są tu: żyto ozime i jare, [1]) gryka i kartofle; owies i jęczmień tylko w niektórych wioskach niżej położonych zasiewają. Wszelkie zboże niewielki plon zwykle wydaje, 3 do 4 ziarn z jednego, uważa się tu pospolicie za średni plon, 5 ziarn już iest plonem dobrym, a 6 do 7 plonem wyjątkowym w urodzajnych latach; dla tego też i zbóż tu sieją niewiele, tak jak i niewiele zbierają, bardzo mało wywożąc na targi na sprzedaż. Głównym zaś płodem są kartofle i te nieźle się udają, sadzą zaś je zawsze na świeżym nawozie, ziemia bowiem tutejsza jest tak lekka, iż nawóz położony na nią, w drugim roku już tylko słabo oddziaływa na zasiane na niej rośliny.

[1]) Tam gdzie pierwszy raz żyto zasiewa, robi Kurp na pierwszym zagonie krzyż z żyta w słomie, wtłacza go w ziemię rękoma, przysypuje ziemią lub piaskiem, żegna się znakiem krzyża, mówi: „Panie Boże dopomóż!“ — i zaczyna siać. (Dudy puszczańskie).

Gospodarstwo w ogóle prowadzą trzypolowe, w którem przy obfitości łąk trzecie pole całe bywa nawożone i w części zasiewane przedplonami (grochem, gryką lub kartoflami); na koloniach i oddzielnych kawałkach gruntu położonych wśród lasów bezugorowe dowolne, w którem kartofle, grykę, żyto ozime i jare w różnem po sobie następstwie zasiewają; na nowinach sieją proso i len. Bydło żywią głównie sianem, gdyż słomy ze zbóż jest niewiele, a obfitość łąk dozwala utrzymywać dostateczną ilość inwentarzy dla przysposobienia nawozu na trzecią część gruntu; na podściół dla inwentarza oprócz słomy i błotnego siana niezdatnego na paszę, używają ściółki leśnej. Cała więc dążność gospodarstwa skierowana jest do produkcyi kartofli, które są najgłówniejszym pokarmem ludu i którymi też żywią wszelkie inwentarze, to jest konie, bydło i trzodę chlewną.

Wychów jednak i wypasanie trzody tej jest najważniejszym czynnikiem gospodarstwa Kurpiów i przynosi główne dochody pieniężne. Ponieważ sąsiednie Prusy potrzebują bezustannie wielkiej masy wieprzy, których poszukują na tutejszych targach, przeto też handel nimi słusznie uważany jest tu za najkorzystniejszą gałąź gospodarstwa; a że tutejsze liche grunta i pastwiska mało są przydatne do chowu trzody, więc sprowadzają takową z sąsiednich okolic w znacznych partyach, wypasają na miejscu, a następnie odprzedają Prusakom.

W ten sposób wszystkie produkty gospodarstwa, kartofle i zboże, spieniężone są najkorzystniej, bo w postaci produkcyi przemysłowej, i przyczyniają się do gromadzenia obfitych zapasów nawozów, za pomocą zaś tych ostatnich, do pokrzepienia roli. Z powodu odległości miast, (na całej puszczy Ostrołęckiej jest tylko jedno miasto Myszyniec) i braku komunikacyi, wszelkie płody rolne z trudnością mogą być sprzedane, spasione zaś inwentarzem, dają daleko wyższy dochód pieniężny. Jak widzimy przeto Kurpie prowadzą gospodarstwo na zasadach zupełnie właściwych okolicznościom swego bytu, które nauka rolnictwa za normę dla wzorowych gospodarstw podaje, a mianowicie: 1) wszelkie płody rolne spasają na miejscu bydłem a głównie trzodą chlewną, wywożąc do miast tak mało, iż tego w rachunek brać nie można; 2) prowadzą gospodarstwo po większej części bezugorowe, tylko na bardzo lekkich suchych piaskach z ugorem w trzypolówce, w której przy obfitości łąk a zatem i nawozu,

całe trzecie pole bywa nawożone, a jeśli grunt odpowiedni, to zasiewane przedplonami; 3) dla wyprodukowania potrzebnej ilości nawozu, przy braku podściołu ze słomy, zaopatrują się w ściółkę leśną, czem wypełniają ile możności ubytek pierwiastków pożywnych w ziemi, jaki od wyprowadzenia inwentarza lub sprzedaży zboża pochodzi; co w gospodarstwach folwarcznych jest jeszcze często życzeniem trudnem do urzeczywistnienia. Tylko taka racyonalność gospodarstw tutejszych objaśnia nam, jakim sposobem ta ziemia w tutejszej okolicy tak licha, iż gdzieindziej nie odważyłby się nikt zakładać na niej osad rolnych, uznając ją za zdatną tylko na las, jednakże wydaje plony i nietylko żywi tysiące ludzi zamieszkujących ją, lecz jeszcze przynosi im znaczne dochody z handlu trzodą chlewną wyprowadzaną za granicę.

Charakterystycznym jest pod względem tutejszych stosunków gospodarczych, każdy jarmark w jedynem mieście tutejszem Myszyńcu. Przez całą długość miasta i na całym rynku, bardzo obszernym, nic więcej tu nie zobaczysz, tylko bydło, konie, a przeważnie wieprze, których po parę lub nawet kilka tysięcy sztuk na każdy jarmark przypędzają; chcąc kupić zboża, z trudnością i to najwięcej korzec można go znaleść. Oprócz tego, innych przedmiotów zbytu w bardzo niewielkiej wystawiają na tych jarmarkach ilości, trochę narzędzi i sprzętów wyrabianych przez rzemieślników, trochę norymberszczyzny, ot i wszystko. Wartość przypędzonych na jarmark inwentarzy można przypuszczalnie ocenić przynajmniej na 30 do 40 tysięcy rubli, z których to inwentarzy $^3/_4$ do Prus wychodzi, wartość zaś przywożonych wyrobów rzemieślniczych niewyżej nad 1.000 rs., a te na potrzeby ludności miejscowej w zupełności wystarczają. Przypuściwszy, że tylko $^2/_3$ inwentarza zostanie sprzedanem, a cały zapas wyrobów rzemieślniczych kupionym, okaże się jeszcze remanent znakomity (od 19 do 25 tysięcy rs.) na korzyść kieszeni miejscowej ludności. Uważamy za właściwe tu dodać, że oprócz jarmarków, których bywa sześć do roku, handel trzodą chlewną prowadzi się ciągle na wszystkich targach tygodniowych; na każdym zaś z nich od 200 do 300 sztuk trzody widzieć można.

Może zarzucicie mi tutaj, że część zysków ze sprzedaży inwentarza (oprócz handlu trzodą, którego żydzi nie prowadzą), miejscowa ludność żydowska pośrednicząca w kupnie zabierze;

część zaś włościanie w mieście na pijaństwie zmarnują. Ani jedno, ani drugie. Tutejszy włościanin Kurp, nie wdaje się z żydem, gdyż boi go się, kupuje od niego tylko to, co musi; a sprzedać mu nic nie chce chyba w ostateczności, do pośrednictwa zaś w handlu nigdy go nie używa. Zadziwi to zapewne czytelników, którzy nie byli pod Myszyńcem, gdy powiem, iż tutaj w żadnej prawie wsi nie mieszkają żydzi, bo włościanie im pomieszkania dać nie chcą, nawet rzadko spotkać można włóczących się ich po wsiach za handlem, jak to wszędzie gdzieindziej jest we zwyczaju, bo włościanin nic im w domu nie sprzeda, chyba na jarmarku. Na całej puszczy Ostrołęckiej niewiem czy naliczyłby 15 familij żydowskich we wsiach i to takich, które rzemiosłami się trudnią; tylko w mieście Myszyńcu zamieszkują, nie bardzo jednak licznie.

Co do pijaństwa, pijak jest tutaj przedmiotem pośmiewiska i wzgardy powszechnej, gdyż wszyscy Kurpie od roku 1858 zaprzestali zupełnie pić wódkę i odtąd sumiennie tak zwane przez nich „wyrzeczysko“ wypełniają. Od tej pory moralność i zamożność ludu tutejszego podniosła się znacznie i zmieniła lud ten do zadziwienia; oszczędność, pracowitość, czystość w mieszkaniu i odzieniu, zdrowy rozsądek w postępowaniu i sądzeniu o rzeczach, pobożność, poszanowanie cudzej własności i t. p. przymioty, stały się cechami wybitnemi tego ludu, pomimo braku oświaty. Statystyka przestępstw kryminalnych z tutejszej okolicy od r. 1858 to jest przez lat 11, przytacza nam tylko trzy wypadki zabójstwa, z których dwa przypadkowe a tylko jedno rozmyślne ze złośliwości charakteru wynikło.

Co do kradzieży, jakkolwiek te zdarzają się niekiedy, to jednak sprawcami ich są zawsze żydzi, cyganie lub inni przybysze z obcych okolic, nie ma zaś nigdy wypadku, by kogo na drodze okradziono, obdarto lub jakąkolwiek kradzież z gwałtownością popełniono. Wprawdzie małe kradzieże tajemne, jak wykopanie z dołu kilku ćwierci kartofli, lub zabranie trochy zboża czy słomy ze stodoły, czy siana ze stoga przez jakiego biedaka zmuszonego nędzą do nieuczciwego starania się o chleb powszedni, zdarzają się; lecz takie drobne przeciwne moralności wypadki dowodzą tylko: że ludzie są ludźmi, skłonnymi do błędów; ale nie wykazują bynajmniej rozkrzewienia się złych skłonności.

Charakterystycznem jest jednakże to co wam przytoczę, że przyjechawszy do miasta Myszyńca czy do kościoła czy za interesami, nie potrzeba przy bryczce, na której zwykle są jakieś rzeczy i sprawunki w mieście porobione, pozostawiać furmana do pilnowania tych rzeczy. Można najbezpieczniej pójść do kościoła i pozwolić tam iść furmanowi, a z pewnością nic nie zginie, o czem najdokładniej dwa lata tu mieszkając, przekonałem się. Oto są dotykalne skutki trzeźwości.

Przejrzyjmy jeszcze statystykę biednych, żyjących z żebractwa. Żeby ich poznać, dosyć jest być na jednym odpuście w Myszyńcu; znajdziesz tam wszystkich biedaków z całej okolicy, liczącej 27 tysięcy mieszkańców, naliczysz ich zaś, nie więcej nad 40 i to po większej części kaleków. Zaiste procent bardzo mały, prawie nie do uwierzenia. Czyżby ich w tak biednej okolicy więcej nie było? Są, lecz biedny jaki starzec, jeśli jest we wsi, to tylko w tej wsi żebrze wsparcia, a bardzo rzadko zmuszony jest udać się do drugiej wioski; w jednej chacie dadzą mu kawałek chleba, w drugiej szczyptę soli lub słoniny, w innej wrzucą mu do worka kilka kartofli i już główne jego potrzeby są zaspokojone.

Nie bez tego, żeby ze strony ujemnej nie dało się co powiedzieć o życiu Kurpiów rodzinnem i społecznem, ale usterki pomiędzy nimi widywane, nie noszą cech demoralizacyi ogólnej, ani wad rodowych. Są to po większej części wspólne zboczenia wszystkim mniej oświeconym i mało mającym zetknięcia z kulturą ogólną ludziom; że zaś barwa obyczajowo-zwyczajowa więcej interesuje etnografię niż rolnictwo, przeto na rysach ogólnych danych powyżej poprzestaję.

Wikt. Czajewski *(Tyyodn. illustr.* 1881 n. 296) powiada:

„Zmieniła się dziś do niepoznania dawna puszcza. Wycięto bory, wykarczowano pola, które przez działanie słońca zostały osuszone. Kurpie porzucili dawny sposób zarobkowania i stali się ludem rolniczym. Z reszty powycinanych lasów porobiono leśnictwa i odseparowano w zupełności Kurpiów od boru.“

„Odtąd poczęli się organizować w zupełnie inne społeczeństwo. Powstały wsie i gminy; jednem słowem, urządzenie puszczy w niczem nie odróżnia się dziś od innych stron naszego kraju. —

Dziś nie rządzą się już sami, jak to było w XVI. wieku, kiedy z grona swego wybierali starostę bartnego, sędziego i podsędka; dziś nie mają praw swoich, tylko zależni są od prawa ogólnego.“

„Do Narwi wpada mnóstwo drobnych rzek, jak: Omulew, Orzyc, Rozoga, Skwa, Pisek i wiele innych wypływających z błot pruskich. Nie brak i tu jeszcze jezior i owych, jak je lud nazywa bieli (bagno nie wysychające nigdy). — Kurpie muszą siać i orać na miejscach tych, gdzie niegdyś były błota, a gdzie dziś pozostały jeszcze po nich ślady.“

„Przywiązany do swojej ziemi, nie opuszcza jej Kurp, chociaż ta ledwie wyżywić go zdoła. Przy dobrym urodzaju ziarno nie więcej nad cztery ziarn wydać może, z wyjątkiem niewielu kawałków lepszego gruntu, który się i tu znajduje. [1]) Do takich szczęśliwych wiosek należy gmina Dylewo, na trakcie między Myszyńcem a Ostrołęką.“

„Lichym za to gruntem obdarzone jest Kadzidło, które zaledwie o 5 wiorst rozciąga się za Dylewem. Sypki, żółtawy piasek w wielu miejscach stanowi wydmy.“

„Pomimo wrodzonego porządku Kurpiów, rolnictwo prawdopodobnie wskutek złej ziemi, nie rozwija się zbyt dobrze. Jak dawniej tak i teraz gospodarstwo ziemne jest trzy-polowe. Orzą tu sochą, bronują drewnianą własnej roboty broną, młócą cepami i wieją szuflą. Rzadko u roli można tu zobaczyć wołu; wszystko obrabiają konie niewielkie i nie wiem czy choć raz do roku odżywiają je owsem.“

„Oprócz koni, chowa Kurp bydło, owce i nierogaciznę, a zasiewając przytem len, ma wszystko u siebie, czego tylko potrzebuje na domowy użytek.“

„Skrzętne gosposie Kurpianki z niezwykłą zdolnością wyrabiają rozmaitego gatunku płótna i sukna, które tylko tyle ich kosztują, ile muszą zapłacić żydowi od farbiarstwa. Widziałem sam te roboty, i gdyby która z czytelniczek je zobaczyła, z pewnością oddawałaby im pochwały. [2]) Pomijając już płótno, pomi-

[1]) Wojcicki mówi: „Kujawa, jest to wiatr zimny północno-zachodni; w czasie jego powiewu doświadczono, że zasiew jakiegokolwiek-bądź ziarna, niszczeje prawie zupełnie.“ (ob. *Lud* Ser. IV. str. 278: wiatr kujawa).

[1]) Połujański (w *Gazecie Codziennej* 1859 r. nr. 281) mówiąc o puszczy zielonej czyli Nowogrodzkiej, twierdzi, że: „tu

jając różne kolorowe dywany, żółtej, czerwonej, niebieskiej i zielonej barwy, które tu powszechnie „pościelą“ lud nazywa; pomijając fartuchy i spódnice, gdybyśmy się przyjrzeli wzorzystym obrusom i ręcznikom, musielibyśmy podziwiać tę samouków robotę.“

W dalszym ciągu swego artykułu, odzywając się o braku oświaty wśród Kurpiów, powiada W. Czajewski: „Tak zwolna marnieje ten lud zdolny, przedsiębiorczy i pracowity. Z dawnych szczęśliwszych lat pozostały tu różne rzemiosła. Niektórzy wyrabiają jeszcze dotąd z niesłychaną zręcznością drewniane łyżki, niecki, kadłubki, szufle i inne gospodarskie sprzęty, które sprzedają za niesłychanie tanią cenę na targach i jarmarkach. Oprócz tego wyrabiają oni sita, przetaki, bednarską robotę, nadzwyczaj zręczne koszyki, wyplatają wasągi i t. p. Są także pomiędzy nimi bardzo zdolni stolarze i kowale.“

„Z podziwem przypatrywałem się rozstawionym na gościńcach żelaznym krzyżom, które wykuli tutejsi kowale. Również zręcznie wyrabiają kapelusze.“

„W przeszłości naród ten oddawna słynął rzemiosłami, o czem świadczą dokumenty wydane przez królów różnym włościanom, szczególniej wsi Olszewki. Kopano tu i bursztyn, [1]) wy-

---

lud nie wyrabia na swych krosnach płótna, bo grunta pod uprawę lnu zbyt jałowe; przemysł tkacki więcej już upowszechniony u Kurpiów w żyźniejszych okolicach po za Ostrołęką i blisko Prasnysza mieszkających.“

[1]) *Encyklopedya rolnictwa* (Warsz. 1872—75) w artykule o Bursztynie (str. 316) powiada: „Do r. 1830 stolicą handlu bursztynowego był Myszyniec, później przeniósł on się do Ostrołęki. Kurpie ze zwykłą zręcznością wyrabiają na własny użytek (a czasem i na sprzedaż) różne przedmioty bursztynowe bez użycia warstatów tokarskich, nożykiem, dłutkiem lub napilnikiem.“ (obacz str. 28. 98).

„W tutejszych okolicach bursztyn niegdyś dosyć obficie znajdowano i wydobywano. Dotąd w pow. Prasnyskiem w dobrach hr. Józ. Krasińskiego jest kopalnia bursztynu. Lecz i w dalszych okolicach napotkać go można. W Osowcu (w pow. Węgrowskim gub. Siedl.) znaleziono bursztyn r. 1871 na 3 stopy w ziemi gliniastej. A nawet w Kozłowcu pod Lubartowem znaleziono r. 1870 dużą sztukę, — że nie wspominamy o licznych zdobyczach w Prusach, a wreszcie i w ks. Poznańskiem dokonanych.“

palano smołę, a dziś... wszystko w zastoju. Dla czego, pytam się, nie topią żelaza, nie prowadzą dawnego bartnictwa, nie zajmują się chętnie rzemiosłem (na większe rozmiary)? — Wszakże świat postępuje z każdym rokiem, miesiącem, godziną; dla czegóż lud ten nie posuwa się naprzód? Dla czego ginie dawna Kurpiów cywilizacya, ich zręczność zwinność i sprężystość?"

„Osłabł duch w tym ludzie, zgubił dawną drogę, a nikt mu nowej nie wskaże, nikt mu nie poda ręki, nikt słowem ojcowskiem nie przemówi, chociaż serce wzajemne i duszę znaleźć tu może. O, gdyby założono tu odpowiednie fabryki (koszyków, pudełek, gontów, kapeluszy słomkowych, wasągów, mebli i t. p.), gdyby rozwinięto zdolności tego ludu, gdyby do rolnictwa dodano mu inny zarobek, jak-że by się podniósł i ożywił!"

„Ale tak zapomniany zleniwieje, cofnie się ze swoją cywilizacyą o kilka wieków, a pilnując piaszczystego kawałka ukochanej ojcowizny, stanie się z czasem coraz większym ciężarem dla kraju. Brak oświaty zepchnie go w jeszcze większe przepaście zabobonów i rzuci w ręce nielitościwych owczarków, zamawiaczy i t. d." [1])

---

[1]) Autor snać przypuszcza, iż dawniej nierównie mniej było tego rodzaju zabobonów, guseł i t. p., — co nam, zapatrującym się na istotę i rozwój lub zanikanie wierzeń ludowych z psychologicznego jak i historycznego stanowiska, czystem wydaje się niepodobieństwem. (O. K.).

ZWYCZAJE.

Boże Narodzenie
czyli GODY.

W wigilię tego święta zrana łamią się opłatkiem w chacie tylko domownicy. A gdy się pokażą na niebie gwiazdy, zasiadają oni do pośnika czyli do wieczerzy pośnej zastawionej na sianie położonym pod obrusem. Wieczerzę tę (jak niemal wszędzie w kraju) składają: śledź, kapusta z grzybkami, kluski na oleju, kasza, owoce suszone (głównie gruszki). (Pniewo, Porządzie i okolica).

Na pasterkę (jak również i w Wielkanoc na resurrekcyę), każdy gospodarz (na wozie) podąża co koń mu wyskoczy, by najpierwszy stanął przed kościołem. Kto bowiem stanie pierwszy, temu się najlepiej zboże urodzi, kto zaś przybędzie na ostatku, ten zupełny mieć będzie nieurodzaj. (Pniewo, pod Pułtuskiem).

W święto Bożego Narodzenia rzucają grochem z chóru na kościół, to jest na lud, nie zaś na księdza, i to tylko w czasie sumy pierwszego święta, a nie na pasterce. (Pniewo).

Stawianie jasełek z figurkami Przenajświętszej Rodziny po wielu kościołach na pasterkę, jest i tu, jak w całej Polsce, powszechnem. [1])

---

[1]) W kościele w Myszyńcu wystawione są na Boże Narodzenie i około Nowego Roku jasełka. W nich towarzysze Matki-Boskiej, jak i ona sama, widzieć się dają w stroju Kurpiów.

W czasie między Bożem Narodzeniem a dniem Trzech Króli, przynoszą wieśniaczki po p a r z e j a j do dworu (obacz: Nowy Rok).

Od dnia tego rozpoczyna się i tu jak w całym chrześcijańskim świecie, śpiewanie kolęd i przedstawianie obrazowe zdarzeń przy Narodzeniu Chrystusowem zaszłych. Do tych ostatnich należy i dramat między Kurpiami rozpowszechniony, [1]) pod tytułem:

Król Heród.

Dyalog parobków i chłopców poprzebieranych w odpowiednie pojęciu swemu ubiory charakterystyczne; jeden za króla Heroda, drugi za jego feldmarszałka, inni za żołnierzy, żyda i żydówkę, śmierć i t. d. Chodzą oni od domu do domu, lecz bez szopki, od Bożego Narodzenia aż do Trzech-Króli. [2]) Dyalog niniejszy pochodzi ze wsi Dudy puszczańskie i Krysiaki (z r. 1870); podajemy go, mimo widocznych wad wysłowienia i braków, w tej formie w jakiej nam został udzielony.

Chór śpiewany chłopców.

Dzień Bożego Narodzenia, weseli ludzie,
błogo im będzie.
Chwałę Bogu wyśpiewują,
wesoło wszędzie.
Anioł Pasterzom zwiastował,
że się Chrystus narodził w Betleem
w świata weselu.
Król Heród się zafrasował,
dziatki pobić dał.
O Herodzie okrutniku
wielka to wina,
że twego syna

---

[1]) A któremu podobny, przedstawiają figurki szopkowe (obacz: *Mazowsze* I. str. 88. — *Lud* Ser. V. str. 206, 222).

[2]) W. Czajewski *(Tygodn. illustr.* 1881) mówi: „W dzień Bożego Narodzenia i Trzech-Króli odgrywa się u Kurpiów obrazek pod tyt. K r ó l H e r o d. Chłopcy wiejscy przebierają się w improwizowane stroje, a chodząc od chatki do chatki, przedstawiają ten dramat biblijny, który zapewne sięga pierwszych czasów chrześciaństwa w Polsce (?)“

między dziatkami zabito,
co za przyczyna?
Chciałeś trafić na Chrystusa
Syna Bożego;
ale go z tego
nie wykorzenisz Królestwa
bo Niebo jego.

Król Heród (występuje w czapce z papieru złoconego).

Dajcie pokój, dawno temu;
abyście odebrali dary ubogiemu (dzieciątku [1]).
Ja jestem król Heród okrągłego świata,
złotemi liniami przekwitają moje lata.
Moją własnością cały okrąg słońca,
w niem panowania nie masz ani końca.
Są przy mnie hetmani, z jasnemi gwiazdami
Karty filesny (?) takie mi Pany.
Któż tu feldmarszał?

Feldmarszał. Słucham Cesarskiej Mości,
jako wypada Waszej wielkości.
Nie jedna mnie nowina dochodzi:
w Betleemskiej stolicy nowy Monarcha się rodzi.

Król Heród. Chyba na zachodzie słońce wschodzić będzie,
wtenczas nowy król na mój tron zasiędzie.
Moi mili żołnierze
bierzcie broń w ręce, pancerze,
do Betleem miasteczka biegajcie,
tam małe dziatki w pień wycinajcie,
na mego syna respektu nie miejcie. *Lud* Ser. V. str. 223.

Feldmarszał. Na królewskie rozkazanie,
choćby życie postradać, natychmiast się stanie.
A ktoby śmiał wstąpić na królewskie łoże,
jak mam ostry miecz, tak wszystkich wyłożę.

Anioł. Ach królu, królu, bój się Boga,
stoi śmierć u proga,
Nie ufaj w swoim bogactwie:
stanie się zdobyczą robactwie.

Król. Nie lękam się w świecie żadnej odmiany,
bo jestem Król Heród i pan nad Pany.

Djabeł. Tak, tak, królu Herodzie, losem świata władasz,
w żadnym przypadku nigdy nie podpadasz (upadasz).
Proszę posłuchać przyjacielskiej mowy.
Za moją poradą włos nie spadnie z głowy.

---

[1]) Zapewne apostrofa do Trzech-Króli.

Mam rany w ręku i w nogach,
nikt mnie ich nie zagoi:
Obejrzę się, śmierć za mną stoi.

Śmierć. Nie bój się czarny, ja jestem łaskawa,
przyjdę do człowieka, wyjmę duszę z ciała.

Djabeł. Niechaj cię Pan Bóg broni z twoją łaskawością.
Takeś mnie wzięła za nogi, za rogi,
ryczałem, beczałem, nie miałaś żadnej litości.

Śmierć. Znaj czarny, że jestem łaskawa,
Jak cię wezmę za kołnierz,
za drzwiami będzie z nami sprawa.

Feldmarszał. Najjaśniejszy Monarcho! stała się nowina,
trzymam na mieczu głowę królewskiego syna.

Król. Ach biada, biada, mnie Herodowi
Tak strapionemu wielce królowi,
Żem ja takiemu czarowi
Złemu popadł kłopotowi. (*Lud* Ser. V. str. 206).

Adjutant. Doszła Ci do mnie dziwna nowina,
Mojej żałości pełna przyczyna.
Pojawiła się i narodziła w Betleem dziecina.
Rozmaicie to, różnie udają
Czyli też prawda, czyli też bają,
Że ma królować
Żydom panować,
tak mi powiadają.

Feldmarszał. Wszak się król Heród pod szczęściem rodzi,
wszak Herodowi nic nie zaszkodzi.
Wszak to królewska Famona słynie,
Króla Heroda wszelka złość minie,
Dziś dzień Heroda.

Kozak i Ułan (śpiew). Dziś dzień Heroda, dziś dzień bogaczy,
dziś dzień wesela, ale nie płaczu.
Pozwól jak sam chcesz w słonecznem kole,
będziem się cieszyć na tem padole.

Król. Teraz ukażcie wierności swoje
słudzy, dworzanie, żołnierze moi.
Bierzcie broń w ręce, pałasze, miecze,
Niechaj się nie boję.

Anioł. A co? nie mówiłem ci, marnotrawny synie,
że twoje bogactwo wszystko marnie zginie,
Zostaje po tobie berło i korona,
a Ciebie weźmie śmierć nieproszona.

Król. Nie lękam się w świecie żadnej odmiany,
bo ja król Heród i pan nad pany.

Śmierć. A przecież cię znalazłam!
Chodziłam po całem Betleem, małom nie zmarła (v. zmarzła),
ażem cię w tem domu znalazła.

Król. Widzę, że jesteś okrutna!
Przez twoje okrucieństwo całe Betleem smutne;
widzę że jesteś koścista, nie ma na tobie ciała,
Trzebaby ciebie zbić, zrąbać,
żebyś więcej w tym domu nie postała.

Śmierć. A jeszcze mi będziesz dyskierować!
Chcesz żeby cię w tym domu życiem obdarować;
Klękaj w boleści przed memi nogami.
Ja rządziła księćmi, nie takiemi Panami.
Niech ci kto chce i ten dekret przeczytuje,
a ja tobie w tem domu życia nie daruję.
Ostatni dekret i słowa powiadam,
na szyję kosę zakładam. *(Śmierć rzuca się na Heroda).*

Djabeł. A ty sucha koścista!
z moich pazurków wypuszczona.
Jakem króla Heroda w pazurki dostał,
aż mi ogoneczek do góry powstał.

Śpiew ogólny. Hej ostrożnie z huzarami,
bo brzękają ostrogami.
Kto ma tylko żonkę ładną,
lub wywiodą, lub wykradną.
Z huzarem się kłócić boi
bo huzar o to nie stoi.
Kto mu tylko słowo powie,
wnet będzie miał dziurę w głowie.
Przyszed sąsiad do sąsiada,
te nieszczęścia opowiada.
Przeklinać go nie przestaje,
i huzarów wszystkich łaje.
Ah to bieda, z drugiej strony
idą jegry i dragony (bis).
Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus! (Ob. *Lud* XXI. nr. 108).

Nowy-Rok.

W Nowy-Rok pieką włościanie fafernuchy (Pfeferkuchen) czyli orzechy. Zarabia się je z miodem, mąką i pieprzem,

i na piecu suszy. W dzień ten przy zabawie lub po wyjściu z kościoła, fafernuchy te dają sobie wszyscy sąsiedzi, (jako datek noworoczny) lub też dziewuchy chłopcom i na odwrót. Nie obeszło się przytem bez pijatyki. (od Ostrołęki, Wąsewo, Wysoce).

Dziś, skutkiem wpływu towarzystw wstrzemięźliwości, gdy wielu wyrzekło się wódki, rzecz ta odbywa się skromniej. Dawniej, gdy ją pijali, w Nowy-Rok wykradały dziewuchy chłopcom sukmany, czapki lub kamizelki, które ciż musieli od nich wykupywać poczęstunkiom w karczmie. (Porządzie, Pniewo).

W czasie między Bożem-Narodzeniem a dniem Trzech-Króli, najczęściej zaś w sam dzień Nowego roku, winszując szczęścia, przynoszą kobiety wiejskie do dworu w darze na kolędę, każda po p a r z e j a j, który to dar przyjąć od nich koniecznie wypada. Za to, przy wzajemnem życzeniu im pomyślności, uczęstowane bywają plackiem i piwem lub wódką (od Serocka, Radzymina, Wyszkowa, Ostrołęki).

K o l ę d y. [1])

1.

Płock.

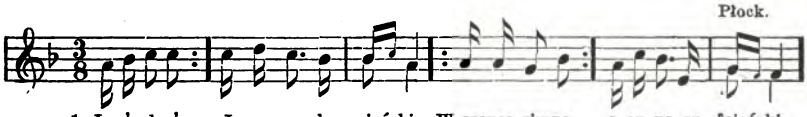

1. Le-ży le-ży Je-zus ma-lu— sień-ki. W szopce zimno, a on na-gu—sień-ki.

2. O Józefie! (:) jak biedne twe mienie,
nie zebrałeś (:) Panu na odzienie.
3. Przyszła Panna (:) siankiem go okryła,
taka pościel (:) Jezusowa była.
4. Żłób kamienny (:) nad nim pajęczyna,
a w nim leży (:) prześliczna dziecina.

Ks. Mioduszewski: *Pastorałki* str. 265.
Ks. Keller: *Zbiór pieśni nabożn. katol.* (Pelplin 1871) str. 198.

---

[1]) Prócz podanych tu, znaną jest także w Mazowszu starem większa część kolęd zamieszczonych w tomie I i III *Mazowsza*. — Często dają się słyszeć i te, do których stosowane są nuty obacz: *Mazowsze* I nr. 14 i 33; *Lud* Ser. X. str. 64 nr. 4.

2.

Czerwińsk.

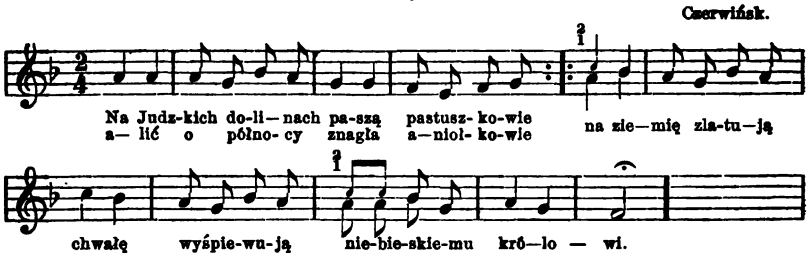

1. Na Judzkich dolinach paszą pasztuszkowie,
alić o północy znagła Aniołowie
na ziemię zlatują, — chwałę wyśpiewują
Niebieskiemu królowi.
Który się w miasteczku Betlejemskiem rodzi,
po całej krainie jasność się rozchodzi
nigdy nie widziana, — ani nie słychana,
z podziwieniem ludowi.
2. Zajmują się zorze czerwone po niebie,
pasterze strwożeni wołają na siebie:
O mój miły bracie! — byłoż kiedy za cię
widowisko takowe!
Odpowiada drugi: już nie rok minęło
jak tu pasam, jeszcze tak się nie paliło;
jakaś to nowina, — zła na nas godzina,
zguby dla nas gotowe.
3. Cóż czynić będziemy, mój kochany Stachu,
już dziś nieomylnie pomrzemy od strachu;
już się pali knieja, — już nasza nadzieja,
daremna, byśmy żyli.
Odzywa się Franek: wielkiś Misiu bzdura,
że tak byle o co, drży na tobie skóra;
dy-ć to świat niemały, — są-ć i twarde skały,
to byśmy się pokryli.
4. Wielki z ciebie prostak — Matys odpowiada,
dyć się to od ognia, i skała popada;
znajdzie ogień wszędzie, — kiedy wielki będzie,
chociaż-byś wszedł do dołu.
Krzyknie Banek mocno: ady tu nie stójmy,
zabierzmy się lepiej, gdzie-indziej wędrujmy;
bo my tu radziemy, — aż marnie zginiemy,
do jednego pospołu.
5. Nie turbuj się Banku, — tak go Matys cieszy,
jak Bartos zobaczy, to do nas pospieszy;
lepiej nam doradzi, — i z tąd wyprowadzi
na insze świata strony.

Jeźli-by co złego miało się stać z nami,
to on pomiarkuje swemi wybiegami;
co to znaczy on wie, — i nam też opowie,
jako człowiek uczony.

6. Grześ więc do Bartosa z Maćkiem przylatują,
zbudziwszy go pilno, dziwo pokazują.
Bartos wstał na nogi, — a nie widząc trwogi,
powiada im wesele.
Oto się w Betlejem narodziło dziecię,
możecie się przebiedz, jeźli drogę wiecie.
I my tam pójdziemy, — jak się pomyjemy,
przywitać Boga w ciele.

7. Tylko podarunki miejcie, jakie trzeba;
weź Szymku gomółek, Maćku bochen chleba;
ja węzmę jagniątko, a Kuba koźlątko,
przy żłobie mu złożymy.
Uklękniemy przed nim, czołem uderzymy,
nasze mizeractwo Jemu polecimy;
On pobłogosławi, — do dom nas wyprawi,
i z weselem wrócimy.

3.

Od Płocka.

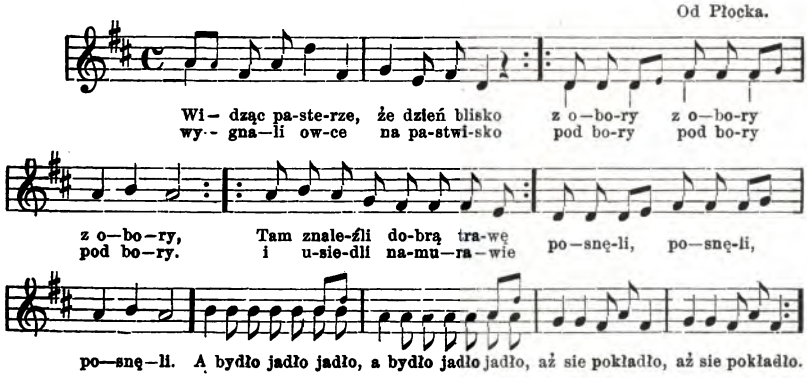

Lud Serya V. str. 231.

1. Widząc pasterze, że dzień blisko,
wygnali bydło na pastwisko
z obory, z obory, z obory,
pod bory, pod bory, pod bory.
Tam znaleźli dobrą trawę,
i usiedli na murawie,
posnęli, posnęli, posnęli.
A bydło jadło, jadło (:)
aż sie pokładło. (:)

2. Wilk też wyszedłszy z za ugoru
zagnał im bydło do boru;
o biéda, o biéda, o biéda!
wilk się owcom (:) paść nieda.
Podusił on juz jagniętka,
do macior bierze go chętka;
la-boga, la-boga, la-boga!
Juz trzódka cała, cała (:)
rozejść się miała (:).

3. Ale-ż porwał się ze snu Kuba,
widzi, niechybna że tu zguba.
A to co, a to co, a to co!
i krzycy i krzycy: z pomocą!
Niescęśliwe te momenta,
co mi posły te jagnięta;
już po nich, juz po nich, juz po nich!
A janioł leci, leci (:)
jasnością świeci. (:)

4. Kuba choć olśniony zgoła,
słyszy głos z niebios Anioła:
Gloryja, Gloryja, Gloryja!
Ach to i ja, to i ja, to i ja!
z bydłem razem ginąć muszę,
nie wiem czy zbawię mą duszę,
bom grześnik, bom grześnik, bom grześnik.
Ach Panie, Panie, Panie (:)
chciej wejrzyć na mnie! (:)

5. Powoli potem słów dochodzi,
że Anioł nuci: Bóg się rodzi!
I wstaje, i wstaje, i wstaje,
serca sobie dodaje, dodaje.
Widzi gwiazdę że stanęła,
jasność wielka ogarnęła
Betlejem, Betlejem, Betlejem.
I woła: trwoga, trwoga! (:)
wstańcie dla-Boga! (:)

6. Porwą się wszyscy wnet na nogi,
rzucą oczyma na cud srogi;
poklękli, poklękli, poklękli,
przelękli, przelękli, przelękli.
Ale zważa jaki-taki,
i poznaje że przez znaki
pełnią się, pełnią się, pełnią się
Proroctwa owe, owe (:)
Izajaszowe. (:)

Kantycski (Poznań 1885) str. 88.

4.

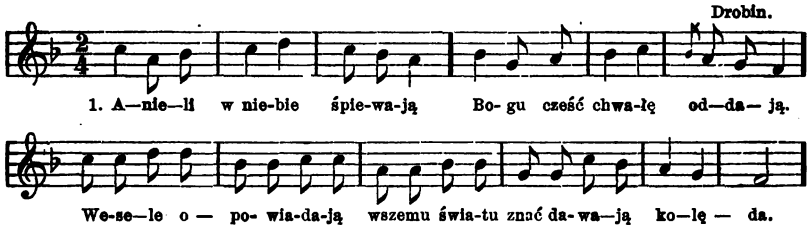

2. Narodził się nam Zbawiciel,
wszego świata Odkupiciel,
Izajasz wyprorokował
że się z Panny narodzić miał,
kolęda!

3. Otóż się nam już narodził,
by świat z grzechów wyswobodził.
Anioł pasterzom objawił,
że się na świat Jezus zjawił,
kolęda.

4. Cześć chwała na Wysokości,
pokój ludziom na niskości.
Niech Bóg pochwalony będzie,
w niebie, na ziemi i wszędzie,
kolęda.

5. Jezu, mocny Królewiczu,
użycz z Twej szczodrej prawicy
Gospodarzowi i temu
domowi jego wszystkiemu,
kolęda.

6. Błogosław nam wszystkim szczodrze
niech się ma z łaski Twej dobrze
z małżonką, dziatkami jego;
niech nie doznają nic złego,
kolęda.

7. W tym roku i w innych wiele,
póki dusza jest w ich ciele.
Gospodarzu, szczodry Panie,
przyjmij od nas to śpiewanie,
kolęda.

8. A podaj nam rękę szczodrą,
a już zatem miej noc dobrą.
Dasz-li wiele, uniesiemy,
dasz-li mało, nie wzgardziemy,
kolęda.

9. Jeśli nie dasz, nie łaj jednak,
słowo dobre pójdzie nam w smak.
Za kolędę dziękujemy,
inszym czasem co weźmiemy,
kolęda.

Kantyczki (Poznań 1835) str.

5.

Od Czerwińska.

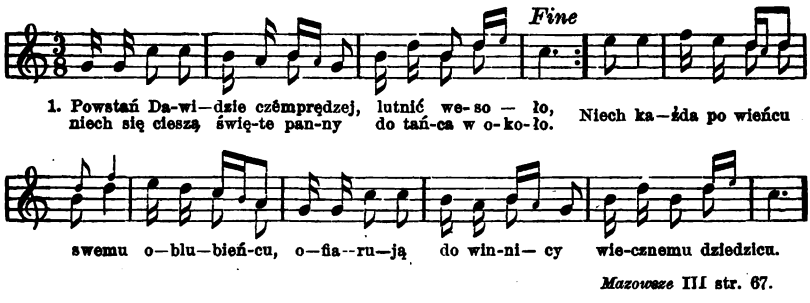

Mazowsze III str. 67.

6.

Kolęda Kurpiowska.
Nuta nr. 5.

1. Scęśliwe Betlejem, miasto Dawzidowe,
kaj sie nam zrodziło odkupsienie nowe.
Krystus się narodził, — by nas wyswobodził
od niewoli satańskiej.
2. Nam się nie dostało scęścia takowego,
byś-wa w nasej puscy nieli zrodzonego
Jezusa Krystusa, — aby nasa dusa
serdecnie Go ucciła (v. ujęła).
3. U nas w Ostrołęckiem na puscy w starostwie,
(v. A u nas na puscy w Mysenckiem starostwie)
nie byłbyś się rodził, moj Jezu, w ubóstwie;
ma-wa izbów wziele, — i miętkie pościele,
byłbyś lezał jak w puchu.
4. Niał-byś i kosiulkę (v. pieluski), z partu cieniutkiego,
sukmanę do kolan z sukna puscańskiego,
faworecek drogi, kurpsiki na nogi
byś-wa Tobie zrządzili.
5. Niał-byś i kapustę i buracki, Panie,
z tłustą wieprzowiną zawse na śniádanie,
mléko z jagiełkami, chlebek z kartoflami,
z miodem wódki flaseckę.
6. A na objad byśwa skrzecków naskwarzyli
i kasy grycanej tłusto nakrásili.

Zając, kuropatwy, — choć połów nie łatwy,
byłby Pánie dla Ciebie.

7. Chociaż-ci nam warci (straż leśna) drewek zabraniają,
uzdy i siekierki w lasach odbierają,
jednak byś-wa byli — choć nocą wozili
suche drewka dla Ciebie.

8. A w Betlejem zydzi, śniérdzące psiojuchy,
tylko swym bachurom zawse pchali w brzuchy.
I chłodno i głodno — w nicem nie dogodno,
trzymali Cię, nas Pánie!

9. Że się nie tak, Panie! spodobało Tobzie,
żeś ucierpiał bziedę w maluchnej osobzie,
przyjmij serca chęci, — miej Kurpsian w pamięci
tu na puscy i w niebie.

Rocznik Leśniczy, Warsz. 1862, tom II str. 317—320.

7.

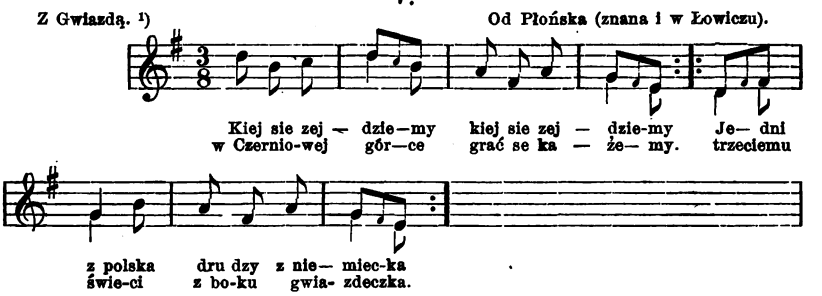

Trzy-Króle.

W święto Trzech-Króli święcą w kościele — jak wszędzie w kraju, — kredę i mirę.

Powszechnym też tu, jak i w całej Polsce zwyczajem jest pisanie na drzwiach święconą kredą głosek C. M. B. (Kasper, Melchior, Baltazar) a nad tem robienie znaku krzyża, co i tu uważają za bezpieczną ochronę przeciwko złym duchom i czarom.

[1]) Na kolędę chodzą tu także z Gwiazdką dużą z papieru uklejoną, podobnie jak w innych okolicach (ob. *Lud* Ser. V. str. 249. — *Mazowsze* I str. 111; III str. 55).

Matka Boska Gromniczna.

2 Lutego.

Na ten dzień robią w domu świece (gromnice) z własnego wosku (gdyż obecnie, po zniesieniu bartnictwa leśnego, oddają się skwapliwie pasiecznictwu domowemu w ulach), — i ze świecami temi idą do kościoła, aby tam przez kapłana zostały poświęcone. (od Ostrołęki, Ostrowa i t. d.). *Mazowsze* I. str. 114.

Ś. Błażej.

3 Lutego.

Prócz gromnic robią i małe woskowe świeczki (zwane błażejki) i święcić je dają w ten dzień na mszy w kościele. Temi w domu okrąża się gruczoły pod szczękami, gdy kogo boli gardło; przyczem świeczki obwijają się konopiami lub lnem czesanym. (Pniewo, Porządzie i okolica. 1870).

Tłusty Czwartek.

Dzień ten nie obchodzą gromadnie, lecz każdy u siebie tylko je mięso, lub pączki (raczuchy) pszenne lub gryczane na słoninie smażone, a biedniejsi takież z mąki kartoflanej. (Porządzie blisko Wyszkowa).

Zapusty.

Wstępna środa.

W ostatki chłopcy przebierają się za różne zwierzęta, n. p. za konia, zakładając różne przybory (przetaki) koło pasa, lub też wziąwszy skóry różnych zwierząt na siebie, chodzą na czworakach, co ma naśladować wołu czy tura, niedźwiedzia,

wilka.[1]) (od Zakroczyma: Kroczewo, Falbogi i t. d. 1864. ob. *Mazowsze* I. str. 121).

W zapusty czyli ostatki, każdy bawi się zwykle we własnym domu, dawniej w karczmie. (Wieś Pniewo, Porządzie 1870).

Dawniej był tu także zwyczaj przebierania się. Jeden z chłopaków (parobków) przebrany był za żandarma siedzącego niby na koniu, zrobionym z łubu od przetaków i okrytym płachtą. Rozkazów jego słuchać musieli inni parobcy przebrani, jeden za dziada, drugi za babę z dzieckiem zrobionem ze szmat. Towarzyszyło im ze 20 jeszcze chłopaków. Wstępowali oni do domów i chat, i po przemówce dostawali od gospodyń wykup, t. j. poczęstne (z wiktuałów złożone); a gdy im nic nie dano, wtedy łapali gospodarza pod swą wartę i zatrzymywali go, dopóki im się w karczmie nie wykupił. Obchód ten miał miejsce we wstępną środę. Na popielec szli do kościoła dopiero w następną niedzielę. (Pniewo, Porządzie. 1870).

We wstępną Środę, dziewki te co się nie pożeniły (nie poszły za mąż) obwożą grajka (skrzypka) po wsi zaprzągając się (w miejsce koni) do sanek. Przywożą go w ten sposób do dworu, do pana; tam bywają wraz z grajkiem ugoszczone i uczęstowane, a grajek ów im jeszcze przygrywa. Poczem znów odwożą go do karczmy, gdzie go mają spalić lub powiesić. W tym celu obwiązują mu słomą lekko ramiona i golenie, i słomę tę zapalają tak, aby grajek jeszcze miał czas ją odrzucić; lub też

---

[1]) A. M. Fredro przytacza przysłowie: „Mięsopustnego tura dzieci się strachają!“—Wojcicki mówi: „Widać że po kolędzie przebierano się za tura, wspólnie z tem nosząc wilczątko, zkąd przysłowie: „Włóczyć się jak z wilkiem po kolędzie,“ obchodziła młodzież wiejska domostwa gospodarzy. Przywdziewano i skórę wilczą na siebie, zkąd nastąpiła zmiana tej przypowiastki na: „Włóczyć się jak z wilczą skórą po kolędzie.“ (*Mazowsze* I str. 96).

Dawniej było przysłowie: skakać tura, to jest robić skok śmiertelny. Jak to widzimy z wiersza u M. Stryjkowskiego (gdy mowa o wojsku przy morzu Czarnem, Pontskiem):

Gdyby im zaskoczyli, gdzie ich zwykła dziura,
skoczyłby tam nie jeden w morze pontskie tura.

biorąc powróz, zakładają mu takowy na szyję i udają jakoby go wieszali do powały; pozostawiając wszakże stołek pod nogami, ułatwiają mu wyswobodzenie. (Kosino i Blichowo, pod Bodzanowem. 1864).

A. Radoszkowski (w *Dzienniku mód* z r. 1835) oraz Wojcicki (w *Zarys. dom.* III. 1842) mówią:

„Przez trzy dni ostatnie zapust u Kurpiów pod Nowogrodem, piją starsi, a młodzież przebiera się za żydów i niedźwiedzi. Do którego-kolwiek domu przyjdą, zabierają co tylko zastaną: kiełbasy, placki i wódka naumyślnie przysposobione, stają się pastwą przechodzącej drużyny.“

„W środę popielcową ustają zabawy; chłopcy biegają po wsi sypiąc na dziewczęta popiół, łysych zaś ludzi biją grochem po głowach. Gospodynie zszedłszy się do jednego miejsca wraz z komornicami, zazwyczaj do izby w gospodzie, wszystkie muszą tańczyć, i ten taniec zowią konopnym, śpiewając wesoło.“

„Wieczorem wchodzi do izby, czyli raczej wjeżdża młody Kurp na przybranym koniu (w r. 1835). W miejscu gdzie ma być siodło, schodzą się dwa drągi, jeden wzniesiony w górę stanowi szyję, a tam u końca uwiązany czerep końśki; drugi drąg ma zastępować miejsce grzbietu, gdzie również u końca uwiązana kiść lnu zamiast ogona. Cała ta kolosalna postać okryta prześcieradłem. Jeździec ten ma drągi przymocowane do siebie sznurkami i dowolnie poruszając niemi, podskokami u nóg własnych podrygiwaniem, naśladuje ruch konia. Za przybyciem do izby, człek ten czyli jak go zowią Zapust, osypuje popiołem głowy komornic i miotłą je wygania; obróciwszy się zaś do gospodyni, wywraca naczynie z wódką, popiołem zasypuje jej oczy i gasi światło. Taki-to koniec zapust i początek wielkiego postu.“ (*Lud* Serya V. str. 303).

Post ten zachowują, jak i w całej Polsce, nader jeszcze ściśle.

Za ukazaniem się powyżej opisanej postaci Zapusta wraz z towarzyszami przed domem lub we drzwiach, przemawiają w izbie:

Gospodynie.

Jedzie Zapust na koniu — wywija po moście,
Frasują się komornice — co będą jeść w poście.

Komornice.

Stoi beczka śledzi;
niech każda jé, w domu siedzi.

Gosp. Jedzie zapust na koniu — wywija po moście,
Frasują się komornice — co będą jeść w poście.

Kom. Stoi beczka piwa,
niech każda pije, póki żywa.

Gosp. Jedzie Zapust na wozie,
ciągnie mięso na powrozie:
i przyjechał k'nam k'nam.

Kom. Krzyknął: chude gąski mam;
wypędzę ich na mórawkę
niech zieloną szczypią trawkę,
A tu zima
trawy niema!
Gąski pozdychały
Gosposie się oblizały.

Wojcicki I. str. 262
Lud VI. str. 263

Kwietnia niedziela.

W dzień ten nie noszą tu palm do kościoła, lecz biorą takowe już poświęcone przez księdza, od dziadów kościelnych przy wyjściu z kościoła, dając im w zamian jałmużnę. (Pniewo, Obryte, Porządzie. 1870).

Wielkanoc.

Wojcicki *(Zarysy domowe* III str. 247) powiada:

„W święta Wielkanocne, do parafialnego kościoła znoszą (Kurpie) w pierwszy dzień świąt donice z jajami, kiełbasami i plackami do poświęcenia. Niektórzy z zamożniejszych przywożą księdza do domowstwa.“

„Po obiedzie zbierają się rodzinami do karczmy, przynosząc miód; na wódkę razem się składają. Baba wyznaczona mąci i przyprawia miód z wódką, a tak przyrządzony krupnik smaczno zapijają. Rozochocone chłopaki, podpiwszy sobie, sprowadzają grajka, aby dziewuchy po święconem roztrząchnąć. Każdy wybrawszy sobie dziewkę, podchodzi do jej rodziców

a kłaniając się kapalusem do samej nizy, prosi o pozwolenie tańcowania z ich dziewuchą. Rodzice zezwalają; wtedy rozpoczynają rzeźwy taniec przy pieśniach, najczęściej następnie i przy zalotach także nuconych, (które zamieszczamy niżej w dziale pieśni zalotnych)“

Na święcone zastawiają włościanie kiełbasy, szynki, ser, chleb, placki i jajka. Malują także jajka na prezenta w łupiny różnobarwne, i te się zowią piski. (Porządzie, Pniewo, Ochudne i t. d.).

Święta wielkanocne nie stanowią u Kurpiów prawie żadnej różnicy od zwykłego jadła. Święcone całe składa się u nich z bochenka chleba, z sera, masła i kilku jaj. U bardzo bogatych tylko można spostrzedz kawałek mięsa. (Dudy puszczańskie).

Wielkanocny poniedziałek.

Oblej. Wykup.

W Poniedziałek wielkanocny, zwyczaj powszechny sprawiania sobie wodą dyngusu, tu ma nazwę oblej. Gdy zatem obleją kogo wodą, mówią, iż dostał on oblejа. (Pniewo, Porządzie, Wąsewo).

Za dyngusem, tu zwanym wykupem, chodzą tylko dzieci do swych chrzestnych rodziców. Dostają za to kawałki placka i kilka jajek. (Porządzie, Pniewo).

W okolicy Serocka chodzą za wykupem starsi chłopcy gromadkami. Zdarzało się, iż dwie takie gromadki spotkawszy się w drodze rozpoczynały między sobą kłótnie; ztąd przychodziło niekiedy do bitwy i wydzierania sobie wzajemnego nabytych od gospodyń datków. Złych to atoli skutków (oprócz kilku guzów i sińców) za sobą nie pociągało, gdyż w końcu obie strony przejadały i przepijały swoje nabytki przy wspólnej ochocie u żyda lub żydówki w karczmie. Ztąd też wśród zwykłego przy tym obchodzie śpiewu (ob. *Mazowsze* III. str. 78) dawały się słyszeć zwrotki takie jak n. p.

8.

Oddaj ćtyry dydki [1])
pójdziem do Dawidki.
Od Dawidki do Ruchelki,
boć u niej lepse butelki.

Kogutek.

Tygodnik ilustrowany (Warsz. 1883 nr. 12) daje rycinę przedstawiającą obchód z kurkiem (z okolic Wyszogrodu i Czerwińska). Dalej mówi on o Kurku wielkanocnym, iż: „Do dziś dnia jeszcze utrzymał się zwyczaj na wsi, że w pierwsze święto Wielkiej-nocy, młodzi parobcy obchodzą (zacząwszy od dworu) prawie wszystkich gospodarzy swojej i pobliższych wsi, z muzyką i pieśniami, opiewającemi śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa Pana. Obwożą też przytem i tak zwanego kurka. [2]) Jest-to kogucik mały, urządzony dość zręcznie na jednem lub dwóch kółeczkach. Czasem też na postumenciku, na którym się znajduje, stoją w różnych uciesznych pozach postrojone jaskrawe figurki, które za pociągnięciem sznurka w takt muzyce wyskakują. Jeżeli pogoda sprzyja, słyszeć można dość późno w noc rzewny akompaniament skrzypiec i gromkie „Aleluja“ które na zakończenie każdej strofy dodają.“

„Tak chodzą noc całą, a jeśli kurek przypadkiem w drodze napotka innego podobnego kurka, wtedy następuje zacięta walka między niemi, a siła stanowi tutaj czynnik bardzo ważny, gdyż silniejsza kompania zabiera słabszej wszystkie specyały wielka-

---

[1]) Dydki czyli czeskie, była moneta wartości 6 lub 7 groszy polskich.

[2]) *Starożytności Polskie* (Poznań, I. 444) na podstawie relacyj Wojcickiego mówią: „Jest starożytny na Mazowszu obrząd pod nazwą: kogutek. W święta wielkanocne gromada chłopców wiąże do dwóch kółek koguta, chodzi z nim od domu do domu, a przy skrzypcach wyśpiewuje długą piosnkę do tego obrzędu zastosowaną. W Sandomierskiem (t. j. w Radomskiem) parobcy w drugie święto wielkanocne toczą na dwóch kółkach (powiedziano tu: kulkach) koguta do dworu i do chat gospodarzy, a co w darze dostaną, to obracają na ucztę w karczmie.“

nocne, które jako podziękowanie za kurka otrzymują.“ *(Mazowsze* I str. 143).

Wsie Blichowo, Kosino pod Płockiem (1864). W drugie święto wielkanocne, kogutka ustrojonego obwożą chłopcy na kółkach. Stoi on na przetaku, na środku, i otoczony jest figurkami różnemi, jakiemi są np. podrygujący i kręcący się dworacy, panny skaczące, tracz piłujący drzewo i t. p.

Gajik.

Dziewczynki wiejskie obchodzą z gajikiem, t. j. z gałązką zieloną obwieszoną różnemi jaskrawej barwy papierkami, przyczem śpiewają:

9.

Od Cięchanowa, Prasnysza.

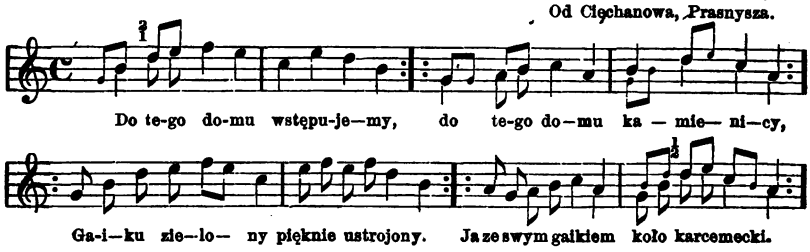

1. Do tego domu wstępujemy
zdrowia, scęścia winsujemy.
Do tego domu, kamienicy,
zdrowia,scęścia,wsystkimzycym.

2. Gajiku zielony,
pięknie ustrojony,
pięknie sobie chodzi,
bo mu się tak godzi.

3. Ja ze swym gajickiem
koło karcemecki,
a chłopcęta za mną
z butlą gorzałecki.

4. Gajiku zielony
pięknie i t. d.

5. Ja ze swym gajikiem
koło chlewka,
a chłopcęta za mną
z konewecką piwka.

6. Ja ze swym gajickiem
koło młyna,
a chłopcęta za mną
z butelecką wina.

---

7 Tam wedle dworu
biała kamienica,
a przed casem
ustała (d o j r z a ł a) pszenica.
Ustała, ustała,
bo na zimę siana.

8. Będą panny brały
będą sprzedawały,
te drobne talarki
po stole tacały.

9. Pan jegomość
siedzi w rogu stoła,
suknia na nim
w złote koła.

10. A przede dworem
stargana słoma,
nasemu panu
zginęła zona.
11. Znalaz-ci ją znalaz
u ojca i matki,
i zbiera za nią
wselakie dostatki.
12. Nasa pani w lustrze stoji
w tiulowy się cypek stroji.
I my tak będziemy,
jak się pobierzemy.
13. Pani gospodyni
klucykami brząka,
my się spodziewamy,
podarunku suka.
14. A dajcie nam,
co macie dać,
bo nam tutaj,
długo cekać.
I cas nám truchleje,
wiatrek morzy (mroźny) wieje.

Mazowsze III. str. 81.

Maj.

Pierwszego Maja rozpoczyna się Majówka (majowe nabożeństwo). Ubierają wtedy w domu jednym, lub — we większej wsi — we dwóch, postawiony na stole obraz Matki Boskiej Częstochowskiej wstążkami jedwabnemi różowej barwy, i obstawią go wazonikami w których wsadzone są: muszkatel, geranium, róża, bluszcz leśny *(Hœdera silvatica)*. Tu się schodzą co wieczór przez cały Maj, i przy zapalonych przed obrazem świeczkach śpiewają kościelne pieśni. (Porządzie, Pniewo i okolica. 1871).

Do takich pieśni należy następująca (znana i w Warszawie):

10.

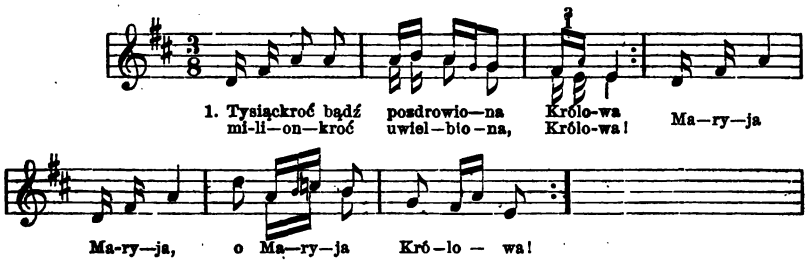

2. Do ciebie się uciekamy, Królowa!
pomocy twojej żądamy, Królowa!
O Maryja, Maryja!
o Maryja Królowa!
3. Żadnego nie chcesz opuścić, Królowa!
kto cię chce powinnie uczcić, Królowa!
O Maryja i t. d.

4. Garną się słabej postaci, Królowa!
głusi, ślepi, trędowaci, Królowa!
O Maryja i t. d.
5. Wszyscy folgę lub pociechę, Królowa!
Twej przyczyny biorą cechę, Królowa!
O Maryja! i t. d.
6. Nie dopuszczaj na nas padu, Królowa!
moru, wojny, broń od głodu, Królowa!
O Maryja i t. d.
7. Uproś nam u Syna twego, Królowa!
odpuszczenia wszego złego, Królowa!
O Maryja i t. d.
13. Niech Boga wiecznie chwalimy, Królowa!
Tobie cześć, dzięki czynimy, Królowa!
O Maryja, Maryja!
o Maryja Królowa!

Ks. Keller: *Zbiór pieśni nabożn. katol.* (Pelplin 1871, str. 505 i 560).

Zielone świątki.

W dnie te umiatają przed domem śmiecie, posypią miejsce to tatarakiem, i obsadzą ganki domu a czasami i bliski płotek gałązkami brzeziny.

Do Częstochowy idzie co-rok kompanija na Zielone świątki z chorągwią [1]); wracają potem pieszo na Warszawę, a tylko ten kto w drodze zachorował (i na którego się składają) jedzie koleją żelazną. (Porządzie, Pniewo i okolica. 1870).

Gdy kompania wychodzi do Częstochowy, śpiewają między innemi:

11.

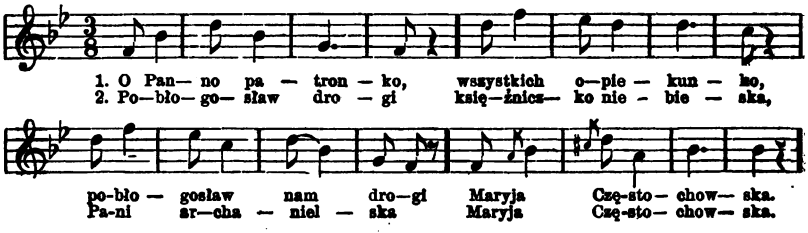

[1]) Zwyczaj ten praktykowany niegdyś był na całem Mazowszu. Wszakże co-roku z pewnych tylko okolic, a mianowicie z tych,

3. Jak dusze w czyścu
pragną ukojenia,
tak i my na świecie
grzechów odpuszczenia.

4. Jak w ogromnym głosie
straszna nuta Jego,
tak bez Ciebie nie wywiedzie.;
z ognia czyścowego.

Św. Jan Nepomucen.

16 Maja.

Przed figurami tego świętego (stawianemi zwykle po nad wodami) śpiewają ze wsi gromadki pobożnych:

12.

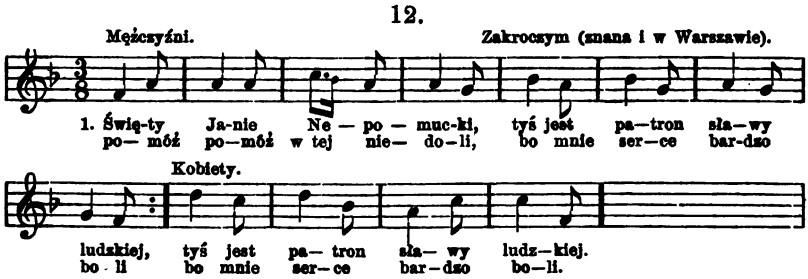

2. Święty Praski Męczenniku,
Boga wierny miłośniku;
podaj rękę ku pomocy,
bom strapiony we dnie, w nocy.
3. Ciebie gwiazdy rozsławiły,
gdy Mołdawie zaświeciły;
jaśnie ciebie pokazały,
boś był godzień takiej chwały.
4. Tyś obrońca wiary świętej,
w cudach Bożych nie pojętej;
broń żywota, broń i sławy,
bądź pomocą świętej sprawy.
7. Twoja sława z grobu słynie,
kto cię uczci, ten nie zginie.
Ja do ciebie ręce wznoszę,
bym nie zginął, o to proszę.

---

gdzie księża i panowie gorącej do pielgrzymki lud zachęcali, lub niekiedy — jak to się zdarzało — i sami brali w niej udział, większemi pośpieszali gromadami.

9. Amen! Janie Nepomucki,
Tyś jest patron sławy ludzkiej.
Nie daj, nie daj nam zaginąć,
racz nas swym płaszczem obwinąć.

Ks. Keller: *Zbiór pieśni nabożn. katol.* (Pelplin 1871) str. 680.

Boże Ciało.

W. H. Gawarecki *(Pisma historyczne*, 1824) powiada przy opisie Płocka:

„W czasie dorocznej uroczystości Bożego Ciała ołtarze cztery w rynku tutejszym cechy rzemieślnicze ozdobnie ubierać zwykły, do których procesye solenne w sam dzień wspomnionego święta z kościoła katedralnego, przy zebraniu się mnogiego ludu katolickiego, udają się.“ [1])

W Boże Ciało ołtarzy po wsiach włościanie nie ubierają, lecz dopełnia tego kościół, wznosząc je zwykle w rogach kościelnego cmentarza. Ubierają tylko przenośne obrazy we wstążki i kwiaty. (Pniewo, Porządzie).

Wianki bywają święcone w oktawę Bożego Ciała. Znoszą je włościanki na ostatni tylko nieszpór, a wiją z ziół, mających być pomocnemi w chorobach; są niemi: macierzanka, przykopytnik (kopytnik), rozchodnik, lipina, grzmotek

[1]) „Wiadomo, że święto to ustanowione dla uczczenia Przenajśw. Sakramentu, pierwotnie obchodzone w niektórych tylko kościołach, papież Urban IV. bullą z roku 1263 rozciągnął do całego katolickiego świata. Obchodzi się je z oktawą, w czasie której bywają odprawiane msze uroczyste i nieszpory. Podczas procesyi przed ewangelią, w której głoszone są słowa przez Jezusa Chrystusa o Sakramencie Ciała i Krwi wyrzeczone, śpiewa się hymn: „Lauda Sion.“ Następnie kapłan celebrujący bierze monstrancyę z N. Sakramentem do rąk i obróciwszy się do ludu intonuje pieśń: „Ecce panis angelorum“ (oto chleb anielski), którą duchowieństwo upadłszy na kolana i ze świecami gorejącemi w ręku, śpiewa dalej wraz z ludem. Powtarza się to przy każdej z czterech ewangelij. Po ostatniej, celebrant udziela zebranym błogosławieństwo N. Sakramentem. Jedna z procesyj takich podczas oktawy, w razie pogody, wychodzi na zewnątrz kościoła, do czterech ołtarzy na ulicach miasta (od wejściu domów) przybranych.“

(kocanka różowa wielokwiatowa), rosiczka muchołówna (muchołapka). (Porządzie, Pniewo, Ochudne).

Św. Jan Chrzciciel.

Ognie i wianki święto-jańskie.

W przeddzień dziewuchy rwią bylicę i łopian, i zioła te wtykają za belki w izbie, lub też w poszycie dachowe. Ma to pomagać (chronić) od wielkiej-choroby lub od morowej-zarazy. (Pniewo, Porządzie i okolica. 1870).

Zwyczaj ten dochowywany jeszcze bywa po wielu wsiach w powiatach Ostrołęckim, Pułtuskim, Prasnyskim i Płockim; rzadziej już nierównie w Mławskim i Lipnowskim.

Ogni świętojańskich czyli sobótkowych obecnie w Mazowszu płockiem nie palą. W niektórych atoli miejscowościach, osobliwie po nad brzegami rzek znaczniejszych, rzucają jeszcze wieńce; w innych znów śpiewają pieśni, noszące na sobie wyraźnie tego obrzędu cechy, odpowiadające wielu podobnym w poprzedzających tomach naszego dzieła zamieszczonym.

W okolicach Wyszogrodu, Czerwińska, i w ogóle na Powiślu od Warszawy do Płocka, palono ognie święto-jańskie przy puszczaniu wianków jeszcze w pierwszych latach bieżącego stulecia. We wsiach Kosino i Blichowo pod Płockiem, jak i w wielu wsiach pod Płońskiem i Sochocinem przestano je palić dopiero po r. 1830.

W samem mieście Płocku w ciągu bieżącego stulecia, klasa obywateli, urzędników i mieszczan zamożniejszych wychodziła wprawdzie w wigilię św. Jana wieczorem przy pogodzie na przechadzkę na wysoki most łyżwowy łączący z sobą oba brzegi Wisły, nie troszczyła się atoli bynajmniej o puszczanie wianków na wodę, ani myślała o zapalaniu ogni inaczej, jak chyba żądając takowego od przechodniów do swych cygar i papierosów. Część atoli niemała niższej warstwy ludności, schodziła z przyległego wzgórza nad brzeg Wisły lub też (co bywało częściej) spuszczała się po drabince z mostu na łyżwy pod nim umieszczone, i z tego miejsca dziewczęta rzucały na wodę małe wianyszki z różnego uwite ziela i kwiatu, do których przy-

czepione były gorejące świeczki woskowe lub łojowe; a zwinni chłopcy w łódkach stojący i wiosłujący, uganiali się za niemi, starając się o to, by — ile możności — każdy z nich był pochwycony. Prócz tego, rzucano na wodę (tocząc je niekiedy z góry) zapalone beczułki po smole, oraz inne gorejące a łatwo zapalne i utrzymujące płomień przedmioty. Widziano też i od strony Wyszogrodu płynące w dół rzeki podobneż beczułki, baryłki i klepki gorejące. Działo się to wśród wrzawy, śmiechu i niezwykłych wybuchów wesołości; więc nie brakło też i na różnego rodzaju igraszkach. I tak, w r. 1861 wypchano z pakuł figurę jakiegoś Niemca, włożono na nią stary frak i pludry, ubrano w wyszarzany i na bakier włożony cylinder, i zapaliwszy takową, rzucono na wodę tak by mogła płynąć w postawie stojącej, życząc szczęśliwej podróży do Gdańska, na morze Baltyckie, Północne, a choćby aż do Antypodów. Niektórzy twierdzą, że była i inna taka figura z patyków, podobnież z cudzoziemska przystrojona, z transparentem na piersiach, na którym wyczytać można było wierszyk: *By zbawić mą duszę, uciekać ztąd muszę.* Dziś przy zmianie okoliczności, i w poważniejszym publiczności nastroju, zabawy podobnego rodzaju niezawodnie przycichły, lubo nie jesteśmy w możności stwierdzić, czy i sam starodawny zwyczaj puszczania płonących wianków został już u ludu tamtejszego zaniechanym. Godzi się jednak wnioskować, że — idąc za przykładem Warszawy — utrzymuje się on jeszcze w dawnej sile.

Kupalnocka

czyli Wigilija św. Jana u włościan nad Narwią.

(Muzeum domowe, Warszawa, r. 1836, nr. 25; podał A. B. Radoszkowski).

„Głęboko zakorzenione przekonanie o istnieniu złych duchów i czarownic u mieszkańców za-narwiańskich (t. j. Kurpiów w okolicy Łomży i Nowogrodu), i dziś jeszcze daje powód do wyszukiwania środków przeciw nim, by klęsk i szkód ludziom i bydłu nie wyrządzały, i do obchodzenia różnych w tym celu uroczystości, osobliwie w wigiliję św. Jana.“

„Chcąc więc złemu zapobiedz, gospodynie i młode dziewczęta, gdy już słońce zupełnie zajdzie, zbierają się na łące po

nad strumieniem, i rozpaliwszy ogień, patrzą czy są wszystkie obecnemi. Gdyby której z nich nie było, tę uważają za czarownicę: lecz teraz zazwyczaj żydówkom tylko przypisują to rzemiosło. Następnie, napiwszy się wódki, młodsze (dziewczęta) tańcują przed ogniem, a starsze (niewiasty) wyjąwszy z fartuchów pęczki ziół oddzielnie powiązane, z każdego po (jednej) gałązce rzucają w ogień, z których wychodzący dym ma rozpędzać czary; w czasie czego śpiewają:

13.

1. Niechaj ruta w ogniu trzeszczy,
czarownica z złości wrzeszczy.
Niech bylicy gałąź pęka,
czarownica próżno stęka.
2. Myśma tu przyszły z daleka,
popalili zioła święte;
nie zabiorą już nam mleka
czarownice te przeklęte.
3. Spokojnie nam ogień świeci,
i ziółeczko każde tleje.
Oj nie pomrą nasze dzieci,
oj nie będzie swaru w doma.

(Ob. *Mazowsze* I. str. 349 nr. 7. — Pieśń tę powtórzył Wojcicki, nie przytoczywszy źródła w P. l. I. str. 258).

„Resztę zaś ziół zabierają z sobą (niewiasty) wracając do domów po północy, i w każdym kącie obory, stodoły, chlewków i domu zatknąwszy ich pęczki, już się nie lękają złych ludzi Zioła zaś używane najwięcej na ten cel, są te: 1) rosiczka, 2) płomyk, 3) bylica biała, 4) dziewanna, 5) ruta, 6) szałwia i 7) ziele św. Jana.

„Gdy miarkują po czasie, że się północ już zbliża, wówczas mocniejszy roznieciwszy ogień, wlewają w niego pozostałą gorzałkę, a jedna z dziewcząt, bierze wianek z siedmiu powyższych ziół na-umyślnie uwity, i zbliżając się do strumienia, rzuca go na wodę; reszta zaś przytomnych spoglądając przy świetle ognia za płynącym wiankiem, śpiewa:

14 *a*).

1. Oj czego płaczesz, moja dziewczyno,
ach, cóż ci za niedola?
nie płacz-że Kasiu, — smutna'ś po Jasiu,
oj będziesz-ci go miała.

1. Moja matulu, — moja kochana,
przygoda mi się stała, —
uwiłam wianek, — z siedmiu równianek, [1])
woda mi go zabrała.
3. Ach, stoji Jasio, — stoji kochany,
i patrzy na Kasienkę.
Nie bój się Kasiu, — choć zczarowany,
będziesz-ci ty go miała.
4. Oj mám-ci ja mám — parę łabędzi,
popłyną one po nie;
ujrzysz wianuszek, — a nie czépuszek,
bo-ć wiánek nie utonie.
5. Łabędzie płyną — ledwie nie giną,
bystra ich woda garnie;
oj utraciłaś — moja Kasieńku,
twój wianuszek już marnie.
6. Łabędzie płyną — ledwie nie giną,
bystra ich woda niesie;
nie mász wianeczka, — moja Kasieczka,
już ja cię nie pocieszę.
7. Łabędzie płyną — ledwie nie giną,
i wianeczka nie niosą;
tylko rąbeczek, — to na czépeczek,
na twoje ruse włosy.
8. Łabędzie płyną — ledwie nie giną,
i wianeczka nie niosą;
tylko wstążeczkę, — związać główeczkę
i twoje ruse włosy.

14 *b.*

1. O mój Jasieńku, — czemuś nie przybył?
kiedym ci kazała;
czyś nie był doma, — czyś nie miał konia,
czy cię oczarowała?
2. Byłem ja doma, — i miałem konia,
żadna mnie nie czarowała;
najmłodsza siostra, — ta niedorosła,
oj ta mi zakazała:
3. Nie jedź Jasieńku, — nie jedź braciszku,
nie będzie ciebie chciała;
już po wianuszku, — i po kwiatuszku,
na cóż ci się już zdała?

(Dwie te ostatnie pieśni powtórzył Wojcicki w swych *Pieśniach ludu*, I. 254; II. 242).
Ob. *Mazowsze* III. nr. 298. 300.

[1]) Równianki znaczą siedem równych pęczków, z których się wieniec splata. (A splatają następnie niemałą jeszcze podobnych wianków ilość).

„Poczem, zabrawszy wianki z sobą, wracają do domów, — i ten wieczór nazywają Kupalnocką.“ [1])

„Za przybyciem do domu, rzucają na dachy zabudowań łopian i bylicę, — a we drzwiach mieszkania stawiają miotłę; i to ma niedopuścić czarownic.“

„W sam dzień św. Jana gospodynie zapaliwszy gromnicę, idą z nią do obory, i tam do rogów każdej krowy przyczepiwszy wianek, robią nad nim płomieniem gromnicy znak krzyża, — i to jest ostatnia uroczystości tej ceremonia.“

Ś. Piotr w okowach.

1 Sierpnia.

W dzień ten, jak powiadają, mają pioruny palić snopki wiązane. By temu zapobiedz, nie biorą się wcale do roboty, lecz świętują do południa. (Porządzie, Pniewo i okolica, 1870. — Ob. *Mazowsze* I. str. 186).

Matka Boska Zielna.

15 Sierpnia.

W dniu tym idzie lud do kościoła na sumę i daje do święcenia następujące zioła i zboża: Żyto, jęczmień, pszenicę, grykę, len, konopie, olszynę, piołun, krwawnik. Poświęcone z tego zboże, wykrusza się i służy do zasiewu z innem (zbożem nieświęconem), aby się rodziło, i aby robactwo go nie suszyło. (Porządzie, Pniewo i okolica).

[1]) Obrzęd ten tak Kupalnocki jak i Sobótki, nie bywał już tak ściśle jak tutaj opisano zachowywany wśród Kurpiów puszczy Ostrołęckiej, gdzie brak większych strumieni, odosobnione lub mniej skupione w gromadę osady, i późne stosunkowo do innych kraju okolic zaludnienie, odejmowało mu moc tradycyjną, jaką posiadał w innych kraju okolicach.

Ś. Roch.

16 Sierpnia.

W dzień ten (a gdzie-niegdzie w dzień Przemienienia Pańskiego) rozpalają ogień na drodze pod wsią, i przepędzają przezeń bydło po trzykroć (tam i napowrót) dla uchronienia go od zarazy. Ogień ten wydobyty jest z tarcia drąga osicowego o bal lub belkę osicową albo i sosnową; gdy się bowiem osika rozgrzeje przytykają do niej pakuły, które się zapalają, potem niecą nimi drąg, węgle z niego powstałe niosą na drogę i słomę o niego zapaloną rozrzucają po drodze. Po przepędzeniu bydła, biorą też i po węgielku do chałup, które tam aż do wygaśnięcia zachowują, co i ich także chronić ma od chorób. (Kosino, Blichowo, Miszewo. 1864).

Dzień Zaduszny.

2 Listopada.

W dzień ten idą do kościoła i dają ubogim (dziadom) za wspomnienie dusz zmarłych: placki, chleb, kaszę, mięso suszone lub drobne pieniądze. (Porządzie i t. d.). Dziady siadają w ten dzień pod kościołami, a następnie chodzą po okolicy, już-to śpiewając nabożne pieśni, już grając na skrzypkach. Typy i działalność ich nie wyróżniają się bynajmniej od tych, o jakich wspomnieliśmy w dziele naszem: *Lud* Serya VI. IX.

W Zaduszki Kurp każdy upiekłszy chleba z ćwierci żyta, zabiera go wraz z parą garncami kaszy jaglanej i gryczanej, oraz kilka funtów mięsa zwykle wieprzowego ugotowanego, kilka funtów okrasy (słoniny) pokrajanej w małe kawałki, — wiezie to na cmentarz i rozdaje ubogim. Dziady śpiewają wówczas znaną pieśń o Łazarzu, Kurpie klękają na grobach (niekiedy z płaczem), modlą się, dają księdzu na zaduski (wypominki) i w kościółku lub kaplicy na cmentarzu słuchają nabożeństwa. (Od Kolna: Dudy, Ksebki).

Ś. Katarzyna i ś. Andrzej.

25 i 30 Listopada.

W wigilię ś. Andrzeja podkładają dziewuchy na noc pod poduszkę spodnie męzkie, z wiarą że we śnie przyśni im się mąż, jakiego mieć pragną.

Chłopcy zaś na odwrót, podkładają spodnice aby im się przyśniły żony, w wigilię do ś. Katarzyny. (Porządzie, Pniewo i okolica).

S. Mikołaj.

5 Grudnia.

W dniu tym gospodarze i pasterze zachowują post, na ten cel, aby wilki nie robiły szkody w bydle, chudobie i trzodzie. (Porządzie, Pniewo i okolica).

DOŻYNKI.

Zwyczaje przy dożynkach zachowywane w okolicach Wyszkowa i Pułtuska (wsie: Porządzie, Ochudne, Pniewo).

Przy końcu żniw, g a r s t k ę ż y t a ostatnio użętą przez z a ż y n a c z k ę (przodownicę) pozostawiają żniwiarki na polu. Pod tę garstkę podkładają kamyczek polny i skórkę chleba, oczyściwszy wprzódy miejsce to (zwane o d ł ó g) z porastających wokół tej garstki chwastów. Wtedy parobczaki chwytają każdą z dziewuch, t. j. biorą je jeden z nich za jedną, drugi za drugą nogę a trzeci za głowę i obwłóczą naokoło tej garstki czyli oborują niemi miejsce; a czynność tę nazywają o b o r a n i e m p i e p i ó r k i (ob. *Mazowsze* I., str. 208. III., str. 87).

Jeśli zaś liczba dziewuch jest przeważającą, i czują one iż mogą sobie z chłopakami dać radę, wtedy zmienia się postać rzeczy, i chłopcy zmuszeni są w ten sposób oborywać ową przepiórkę, wleczeni przez płeć żeńską.

Garstka ta pozostaje na polu; zażynaczka zaś bierze inną garść zboża, dodaje do niej polnych kwiatów, i uwiwszy z tego równiankę czyli bukiet, idzie z nim i z całą gromadą żniwiarzy przed dom gospodarzy wśród śpiewu:

15.

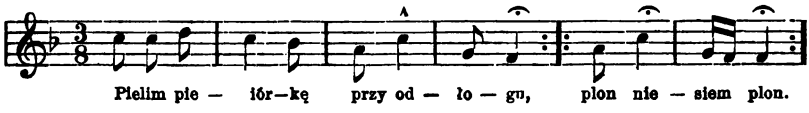

1. Pielim' piepiórkę[1]) przy odłogu,
będziem' pić piwo, chwała Bogu,
plon niesiemy, plon (:)
2. Koło piepiórecki latały owiecki,
dozęły zyta same panienecki,
plon niesiemy plon.
3. A na niebie cárne obłoki, —
a nás pán trzyma się pod boki,
plon niesiemy plon.
4. A na niebie cárny snopek, —
a nás pan kiedy (kieby) młody chłopek,
plon niesiemy plon.
5. A na niebie carna burza, —
a nasá pani kiedy ruza (róża)
plon niesiemy plon.
6. A w ogródku ślicna lilija, —
a nása pani dla nas się uwija,
plon niesiemy plon.
7. A po polu latają zające, —
a nás pán rachuje tysiące,
plon niesiemy plon.
8. Otwórzcie nám séroko wierzeje,
bo się juz zyto na polu nie wieje,
plon niesiemy plon.
9. A otwórzcie nám séroko wrota,
bo niesiem' wionek z scérnego złota,
plon niesiemy plon.
10. A otwórz-ta nam domostwo swoje,
postawim' wionek na wasym stole,
plon niesiemy plon.
11. Cy go przyjmiecie, cy nie przyjmiecie,
cy do nás z piwem nie wyjdziecie, —
plon niesiemy plon.

Poczem gospodarze zapraszają do swego domu (lub sieni) żniwiarzy i żniwiarki, każą sprowadzić skrzypka, i częstując piwem i przekąską całą gromadę, tańczą i bawią się z nią do północy, a niekiedy i przez całą noc.

Przy sprzęcie siana i ukończeniu innych robót rolnych nie bywa żadnych obchodów i poszczególnych zwyczajów.

W okolicy Płocka obchodzą dożynki w podobny sposób jak

---

[1]) Pielim' znaczy pieliśmy, to jest: żeśmy garść tę ostatnią oczyścili z rosnących na około niej chwastów.

to opisywano w tomie I. *Mazowsza* na str. 209 i 210. I tu także odbierając wieniec z rąk przodownicy, chlusta jej pan nieznacznie w oczy kilka kropel wody ze szklanki. Czasami do zwykłej pieśni żniwiarskiej, wplatają wiersze konceptem jakiegoś bakałarza lub oczytanego już wieśniaka będące, n. p.

16.

Oj przeniczka, przenicuszka,
toć panicze jak jabłuszka.
Każdy z nich się patrzy słodko
na przeniczkę kieby złotko.
Nie puszczajcie-że jej marnie,
bo się drugi raz nie zgarnie.
Nie puszczajcie jej do żyda,
bo to na nic się nie przyda.
A przeniczki naszej żałość,
bo i tak jej wielga małość.

17.

Od Makowa (Czepielew, Szelków).

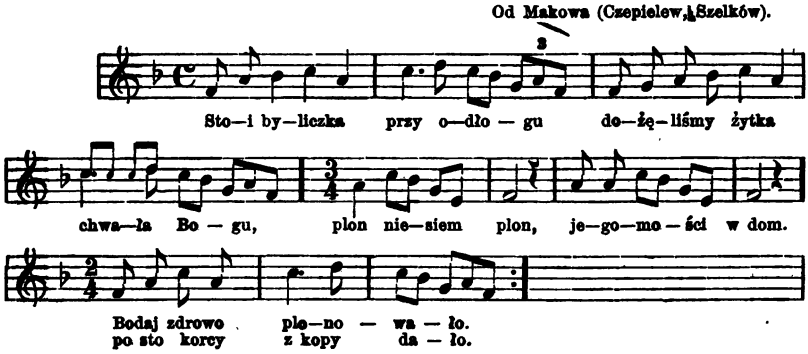

1. Stoi byliczka przy odłogu,
dożęliśmy żytka chwała Bogu.
Plon niesiem, plon,
jegomości w dom.
Bodaj zdrowo plonowało,
po sto korcy z kopy dało.
2. Pożęliśmy żyto, pożniemy i jarkę,
prosiemy pana o dobrą gorzałkę.
Plon i t. d.
3. A tam na wodzie seroka grzebija, —
a nas jegomość na koniu wywija.
Plon i t. d.

4. A tam na niebie serokie obłoki, —
a nasa pani trzyma się pod boki.
Plon i t. d.
5. A na podwórzu hej grają grace,
a nasza panna po podwórzu skace.
Plon i t. d.
6. A u jelenia złociste kopyta,
u nasego pana pełne brogi żyta.
Plon i t. d.
7. Nie załuj panie i siwego źrebca,
posłać po piwo jaze do Królewca.
Plon i t. d.
8. A nas włodarz duzego nosa,
wyzył tabaki za pół-osma grosa.
Płon i t. d.
9. A na podwórzu hej leży wiórek —
a nas-ci włódarz jakoby nurek.
Plon i t. d.
10. A na ogrodzie włazi chmiel na tycki —
a toć nas ekonom, ej pan Wierztycki.
Plon i t. d.
11. A po podwórzu lata scur i myska —
a pán Wierztycki Biedrzycką ściska.
Plon i t. d.
12. A na sadzawce trzepocą się kacki —
a pan Wierztycki dostał tarapacki.
Plon i t. d.

Fryc v. Wilk.

Od Płocka (Kosino, Blichowo).

W niektórych wsiach zachowują jeszcze zwyczaj: fryc o wania kosiarzy.

Fryc, niekiedy także Wilkiem zwany, czyli młody parobek do sieczenia kosą wyzwolić się mający, musi przechodzić rodzaj nowicyatu, który boleśnie nieraz daje się uczuć jego skórze. Współtowarzysze, starsi kosiarze, nie mówiąc mu tego dnia ani słowa o wyzwolinach, porywają i niby-to ostrzą mu kosę (pociągając po niej parę razy osełką), a właściwie zostawiają tępą, aby się dobrze wtedy przy pracy namozolił i namęczył. Po skończonej robocie, biorą go między siebie i każąc mu klęknąć na kamieniach, żwirze, grochu i t. p. przed starszym kosiarzy, w tej pozycyi słuchają go spowiedzi, to jest dowiadują się

o ile jest do kosy sposobnym, przyczem jeden z nich szepce mu za uchem zapytanie: a wiele das? (t. j. gorzałki). Gdy odpowie n. p.: że kwartę, wtedy zapytujący łupi go batem lub powrozem za plecy. Na powtórne zapytanie: wiele das? gdy otrzyma odpowiedź n. p. że dwie kwarty, znowu go batem okłada. Aż wreszcie, gdy fryc obiecuje parę garncy, podnoszą go z niewygodnej pozycyi, kładą mu wieniec a raczej kask ze słomy uwity na głowę, z długim z tyłu wiszącym aż do nóg słomianym warkoczem, i prowadzą do karczmy, gdzie jeden z kosiarzy włazi na dach, i ztamtąd obwieszcza na cztery strony świata, że ten a ten został wyniesiony na godność kosiarza a uczciwego ich brata, i za tę dystynkcyę godnie się też panom braciom wywdzięczyć nie omieszka.

Niekiedy przed pójściem do karczmy, idą z przystrojonym w ów wieniec nowotnym kosiarzem i z muzyką do dworu. W pochodzie tym, obracają kosy gratami ku dworowi [1]), ostrzem zaś ku polu, a wierzch kosiska okrywają chustkami, niby chorągwiami. Czasami nawet zdejmują kosy z kosiska przed pochodem, pozostawiając je w karczmie.

(*Lud* Ser. III. str. 239. — X. str. 212. — *Mazowsze* I. str. 211).

[1]) Kosa składa się jak wiadomo, z żelaznego ostrza i drewnianej osady czyli kosiska; a z tyłu (z grzbietu) tego kosiska są umieszczone małe szczeble czyli graty; przy nich zaś jest osełka do ostrzenia kosy.

OBRZĘDY.

URODZINY. CHRZEST.

We wsi Porządzie, Pniewo (pod Wyszkowem) obrzęd chrztu nader odbywa się krótko. Przy chrzcinach częstują się sami tylko kumowie.

Z nowonarodzonem dzieckiem jadą do chrztu (do Pniewa) tylko w niedzielę lub w święto (wyjąwszy gdy dziecię jest chore), dążąc by przybyć do kościoła przed nabożeństwem; spóźnienie bowiem jest przepowiednią, że dziecko leniwem będzie do chwały Bożej. Na kumów spraszają bliższych krewnych lub dobrych przyjaciół (mówi się: prosić o posługę do chrztu ś.).

Za powrotem z kościoła, kumowie wchodząc do domu rodziców nowonarodzonego, witają matkę jego i domowników: „Niech bańdzie pochwalony Jezus Chrystus! wziełim' zyda a przywieźlim wám chrześciánina.“ I oddają dziecko do rąk położnicy. Poczem kumowie jedzą przekąskę i piją piwo. Następnie spraszają bliższych sąsiadów, a gospodynie przynoszą dla nowo-chrzczonego w darze, co tylko mogą z domów swoich, jak n. p. jaja, kury, kiełbasy, owoce, miód i t. d. Bawią się przez noc całą przy pytlowym chlebie, plackach, piwie; — dla kumów tylko służy mięso, pieczone na pieczeń lub gotowane na rosół i barszcz. Zabawa ta przeciąga się nierzadko i przez dzień następny, t. j. poniedziałek. Przy chrzcie obecną także jest i babka t. j. akuszerka wiejska.

Zwykłe tu imiona chrzestne męzkie są: Jan, Wojciech, Frańciszek, Józef, Adam, Stanisław, Idzi, Piotr, Maciej, Michał,

Błażej, Grzegorz, Antoni. — Żeńskie: Maryanna, Marcyjanna, Józefa, Katarzyna, Ewa, Frańciszka, Antonina, Balwina, Alina, Hanna v. Anna, Ulina v. Ulijanna (Julija).

Po chrzcie dziecka (pod Pułtuskiem)[1] schodzą się baby do chaty położnicy i opowiadają sobie, jaki (t. j. czy więcej lub mniej szczęśliwy) która z nich odbyła połóg i jakie nadal mają zamiary postępowania z dziećmi. Mówić bowiem o tem przed ochrzczeniem dziecięcia, nie uważają za rzecz bezpieczną, wobec czychających na jego dobro złych potęg.[2]

Zwykłe imiona są: Jan, Józef, Mateusz, Maryna, Kaśka, Anna, Brygida. Dziecię nieprawego łoża, nazywają: bastrom, bajstroń (od Pułtuska, Płońska).

A. Połujański (*Wędrówki po gub. Aug.* str. 71) mówi: „Chrzciny, gody małżeńskie i zabawy w dni świąteczne Kurpie (nowogrodzcy) odbywają zwykle w karczmie przy kieliszku, śpiewach i skokach, z tą osobliwością, że mężczyźni w swojem kółku, kobiety zaś oddzielnie się bawią.“

Wieś Dudy puszczańskie, pow. Kolnieński, parafia Myszyniec.

U Kurpiów tutejszych, w pierwszą niedzielę po urodzeniu dziecka, ojciec jego prosi w kumy dwoje ludzi z tejże wioski.[3] Ci własnemi końmi jadą do kościoła, zabierając z sobą dziecko dla dopełnienia obrzędu chrztu zaraz po nabożeństwie. Poczem z ochrzczonem dzieckiem wracają zaraz do domu jego rodziców, i oddają je do rąk własnych jego matki. Tymczasem domownicy zapraszają wszystkich bez wyjątku wsi tej mieszkańców, a nawet i przyjaciół z innych okolicznych wiosek, którzy też schodzą się aż do samego wieczora, witając gospodarza

---

[1]) Przy chrzcie kładą dziecku kawałek chleba i soli pod nóżkę. (Pułtusk, Płońsk).

[2]) I wogóle wieśniak boji się tych potęg, a gdy coś przeskrobie lub zrobi źle, wyrażać się lubi, iż: złego skusiło.

[3]) Kumostwo wspólne, pomiędzy ludem (wogóle) jest uważane jakoby pokrewieństwo. Nawet gdy się mają żenić, młodzież tym sposobem przez rodziców chrzestnych powinowata, zawsze udaje się do księdza z prośbą o pozwolenie kościoła.

u drzwi zwykłem: Niech będzie pochwalony J. Chr. i otrzymują tegoż odpowiedź: Na wieki i t. d. witajcie do nas, na co wchodzący znów odpowiada: Bóg zapłać! i siada na miejscu nie zajętem jeszcze najbliższej ławki. Wkrótce też następuje ugoszczenie przybyłych, za dawnych czasów zwykle krupnikiem (t. j. wódką gotowaną z miodem i masłem) a dziś gorzałką; poczem podaje mu gospodarz krużyczek (garnuszek polewany, krug?) herbaty lub kawy (zdjąwszy ów krużyczek ze ściany na której zwykle jest zawieszony), wraz z kawałem sporym razowego chleba. Przytem idzie pogawędka o tem i owem. Koło łoża położnicy skupiają się kobiety, pocieszając ją i dając jej różne przyjacielskie rady. Ścisk i gwar wtedy w izbie wielki, a biedna chora poci się słuchając tego wszystkiego i udając jakoby nader zadowoloną była z tak łaskawych odwiedzin tylu godnych sąsiadów.

POGRZEB.

W okolicy Płocka (wieś Blichowo, Kosino i t. d.) przed chatą gdzie leży ciało (obmyte przez baby) człowieka żonatego lub zamężnej niewiasty, stoi chorągiew czarna t. j. żałobna, wzięta z kościoła. Tam zaś gdzie leży ciało parobka lub dziewki, stoi proporzec czerwony lub biały. Żonatych i zamężne, ubierają w świeżą bieliznę i ubiór wierzchni (dawniej w samej tylko bieliźnie chowali); parobka zaś lub dziewkę stroją jak do ślubu.

Trumnę przykrytą odprowadzają z kościoła na cmentarz z chorągwiami. Kondukt odbywa się cicho i bez przemówień (chyba, że ksiądz na cmentarzu — co się czasami zdarza — pożegna rodzeństwo zmarłego w jego imieniu).

Po pogrzebie następuje stypa w domu lub w karczmie, również pogrzebem zwana. Jedzą wówczas mięso (jeśli dzień jest mięsnym), kapustę z okrasą, a głównie jaglaną kaszę.

Okolica Pułtuska, Wyszkowa (wieś Porządzie, Pniewo):

Konającemu podają lub wtłaczają gromnicę do ręki; rodzina odmawia razem z nim (ile szeptać on jeszcze może) modlitwy; pilnują tego, aby konający wymówił te słowa: Jezus, Marya,

Józefie! załujcie dusy mojej! (lub: ratujcie duszę moją). Gdy zgon nastąpi, schodzą się zaraz wszyscy ze wsi bez proszenia, przeżegnują się przy ciele i odmawiają modlitwy za umarłych (dziś już z książek drukowanych, gdyż tu tak mężczyźni jak i kobiety — z małym tylko wyjątkiem — czytać i pisać umieją). Umarłego obmywają, golą i ubierają w śmiertelne szaty, to jest: w koszulę, spodnie i kamizelkę, wszakże bez sukmana; obuwają w buty bez podków (bo żelaza i metali chować do grobu nie można, gdyż te nie spruchnieją); a nadto bez medalików nawet święconych; jedynie kładą w skrzyżowane dłonie obrazek papierowy z wizerunkiem jakiego świętego lub świętej.

Niewiastę zaś ubierają w koszulę, gorset, spódnicę, fartuch, oraz czepiec i chustkę w zawój obwiązaną; nogi obuwają w ciżemki i pończochy; szkaplerze na szyję dają tak niewieście jak i mężczyźnie. Małym dzieciom wkładają koszulkę tylko i skarpetki niciane; — wszystkim zaś pod głowę do trumny poduszkę, nie wiórami lecz sianem wypchaną.

Wszakże wrzucają już teraz (pisano to w r. 1870) do trumny i wióry z niej, czego dawniej nie czynili. A nadto kładziono dawniej zmarłemu pod głowę piołun.

Do trumny wkładają zmarłego z ławy dopiero na trzeci dzień po śmierci, przed samym pogrzebem. Gromadzą się wszyscy (podług wyrażenia tutejszego: cała okolica); i gdy mają być pochowani rodzice, wtedy dzieci kłaniają się nisko wszystkim obecnym i w imieniu zmarłych rodziców mówią do każdego: Darujcie im (rodzicom) i wybáczcie, co wám kiedy rodzice nasi w życiu swém zawinili.

Poczem wyprowadza gromada z domu ciało do pierwszego krzyża przy wsi, śpiewając chórem pieśń: Witaj Królowo Nieba i t. d. Od krzyża zaś wiezie mąż swą żonę, żona męża, rodzice dzieci i te rodziców, a towarzyszą im tylko blizcy krewni na cmentarz; wszyscy inni wracają od krzyża do domu. Kto był biedniejszy, to po poświęceniu ciała przed kościołem, niosą go lub wiozą prosto na cmentarz; kto bogatszym, tego ciało wprowadzonem zostaje na katafalk i na nabożeństwo pośmiertne do kościoła.

Przemowy przy krzyżu niema żadnej; bywała dawniej, lecz

zwyczaj ten upadł i nikt nawet treści takiej mowy dziś nie pamięta. Stypy dziś nawet u najbogatszych niema.

Wojcicki *(Kurpie,* I. str. 59) przytacza formułkę następującą żalów wdowy przy głośnych jej łkaniach: „O biédna-z ja, biédna siérota! jakże ja osierociała!“ — i powiada, iż sposób ten wyrzekania jest obyczajem zwykłym między ludem naszym. Nietylko przy pogrzebach zmarłych, ale nawet przy braniu parobków w rekruty, matki i siostry, odprowadzając synów i braci, w płaczliwym śpiewie swoje ogłaszają żale.“

Połujański *(Wędr. po gub. Aug.* str. 73) mówi: „Pogrzeb osób dorosłych u Kurpiów nowogrodzkich, (również jak i chrzciny i wesele) kończy się stypą w karczmie przy kieliszku odbytą.“ Jest ona obfitą pod względem napoju, zwłaszcza tam, gdzie towarzystwa wstrzemięźliwości szczupłą tylko liczbę zdołały pozyskać dla siebie adeptów. [1])

Dudy puszczańskie, parafia Myszyniec. Pogrzeb w krainie Kurpiów (czyli jak mówią: na Kurpiach) nie wielkich wymaga starań i zachodów. Umarłych chowają w świątecznych szatach; dzieci w długiej białej koszulce i czapeczce o jednym kwiatku jeśli chłopiec, o kilku kwiatkach jeśli dziewczyna (kształt jej, jak na wizerunku nr. 5 w seryi I. *Ludu*, tylko nieco jest wynioślejszą). Robią trumnę z czterech prostych białych desek, po części nie heblowanych; wkrótce potem kładą w nią nieboszczyka i często tegoż samego jeszcze dnia (jeśli zdążyli trumnę w tym zrobić czasie), wywożą z domu. Przy pochówku współudział księdza nader bywa rzadkim. Zwykle wyprowadzają ciało z domu do krzyża za wsią; tu je stawiają i jeden z Kurpiów ma mowę krótką, nie zawsze gładką, którą zakończa przeproszeniem w imieniu nieboszczyka wszystkich obecnych za winy, jakich się tenże względem nich za życia dopuścił. Ztamtąd wiozą nieboszczyka przed kościół, i po pokropieniu zwłok święconą wodą,

---

[1]) Ztąd też (mówi autor ten), bywało, że naddzierżawca okonomii Czerwone, z kilku karczem na puszczy będących, miał (około r. 1850) dochodu od Kurpiów za wódkę miesięcznie w przecięciu zł. pol. 15.000!

udają się wprost na cmentarz.[1]) Tutaj dopóty daje się słyszeć płacz i narzekanie, dopóki trumny nie spuszczą do dołu i nie przysypią piaskiem, poczem następuje cisza i zwykły obojętny spokój. Więc sprawdza się tu, że małżonek miłość po stracie żony zachowuje literalnie tylko do grobowej deski. Gdy trumna znikła i grób został zasypany, oczy wdowca błądzą zaraz po obliczach obecnych dziewek. W tydzień też po pochowaniu żony, jedzie on już w rajby (oświadczyny) do nowej bogdanki a w cztery tygodnie nową już wprowadza do swej siedziby małżonkę.

Po pogrzebie, pozostali po nieboszczyku, zapraszają obecnych do domu na samo tylko piwo.

Niekiedy stawiają Kurpie na mogiłach krzyże drewniane; a są i tacy, którzy stawiają je nie zaraz, lecz po 5 lub 6 dopiero latach. Zdarza się więc nierzadko, że krzyż w niewłaściwem postawią miejscu. Bywa bowiem, że skoro dziad grabarz zasypie dół grobowy, Kurp odchodzi i już nie dba o mogiłę, chyba że znajomi o niej mu przypomną. Obecnie, gdy kto bogatszy uczcić chce pamięć zmarłego, stawia mu krzyż żelazny osadzony na granicie, który sprowadza z Wądołka (z Prus) za 25 rubli.

---

[1]) Mieszkaniec wsi ostatniej przez którą kondukt przejechał, gdy sam jadąc wozem pustym (próżnym) spotka lub ujrzy trumnę z nieboszczykiem, choćby ta w znacznej nawet była odległości (jeśli między wsią jego a cmentarzem niema innej wioski), przekonanym jest, że wkrótce umrze także ktoś z jego własnej wsi, bo śmierć przeniosła się na jego wóz, i szukać teraz będzie ofiary z pośród jego współmieszkańców.

WESELE.

I.

Od Płocka (Miszewo, Kosino).

Gdy się parobek zamyśla żenić, opowiada się rodzicom swoim lub krewnym, a ci wysełają kobiety (swachy) na wywiady (v. zwiady) do upatrzonej dziewki. We Czwartek swat czyli dziewosłąb z Młodym idą do chaty tej dziewczyny i powitawszy rodziców przypijają do nich wódką (tam zaś gdzie towarzystwa wstrzemięźliwości wyrugowały wódkę, czynią to piwem), potem piją do Młodej, gdy ją swat odszuka i przyprowadzi (z za pieca, lub z komory i t. p.). Podczas gdy inni siedzą, Młody ciągle stoi. Następuje umowa co do wesela i uposażenia.

Poprawia się to w Sobotę na zaręczynach, i wówczas dziewosłąb zamienia narzeczonym pierścionki. Poczem dają na zapowiedzi; a po trzech tygodniach ma miejsce wesele. Tymczasem na towarzyszów i towarzyszkę dla Młodych obierają drużbów, druchny i innych godowników weselnych.

Do śpiewów wówczas nuconych należy następujący:

18.

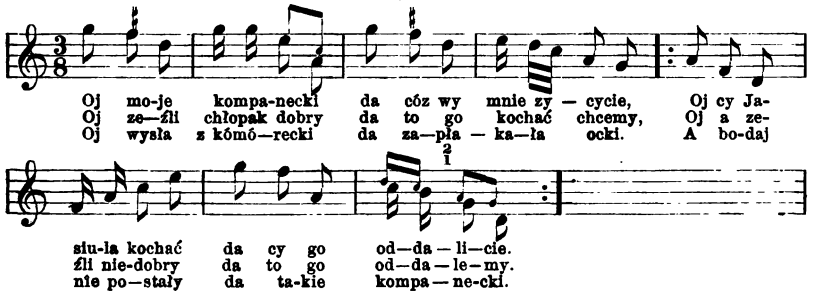

Na parę dni przed weselem, we Czwartek wieczorem, chodzi drużba z Młodym prosić na wesele po chałupach i ma mowę, którą niby czyta z papieru, zakrzesawszy ognia. Druchna tymczasem chodzi z Młodą w tymże samym celu (dziś to już zarzucone), bacząc na to, aby się narzeczeni w drodze nie spotykali. W niektórych wsiach, chodzą prosić na wesele sami drużbowie (we dwóch) wyrażając się krótko „Prosę na Boski dar, co go nám Bóg dał.

Na wesele pieką w Piątek lub Sobotę kołacz i ze dwadzieścia mniejszych placków, a w czynności tej dopomaga matce panny-młodej kilka uproszonych kobiet. Zabijają nadto wołu, wieprzka, skopa; niekiedy krowę, parę prosiaków i t. d.

Wieczorem w Sobotę sprowadzają grajka i goście się schodzą. Gdy się zejdą, druchny uplatają Młodej dwa jej warkocze i przewiązują je wstążkami. W jeden warkocz powkładają jałowcu, cerznia (ciernia), głogu, choiny drobnej, igieł, szpilek i t. p. dla drużby (na to, żeby się ukłuł później w palce przy rozplataniu); w drugi zaś warkocz kładą pieniądze. Oba te warkocze nakrywają chustką. [1])

Po uczęstowaniu gości, w nocy lub nade dniem odbywają się Rozpleciny. Przed rozplecinami druchna starsza bierze Młodą za rękę i idzie przed grajka, a tu oddaje ją starszemu drużbie, który z nią wykręci się w kółko. Potem oboje obcho-

---

[1]) W Złotowie pod Szreńskiem śpiewają wówczas:

19.

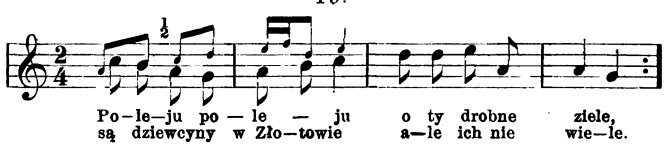

1. Poleju, poleju,
ty drobne ziele,
są dzieweyny w Złotowie,
ale ich nie wiele.
2. Chociaz ci ich nie wiele,
ale co godnego,
przypadła mi tam jedna,
do serca mojego.
3. Poleju, poleju,
te drobne listeczki,
pogniwałeś Jasiecku,
w Złotowie dziewecki.
4. Choćem ci ich pogniewał,
to ich i przeprosę,
nakupam im grzebiuscków, wstąto im poroznosę. [zecków.

Mazowsze II. nr. 40.

dzą koleją wszystkich starszych i niewiasty, zapraszając do tańca zwanego: Wolny. On się przed każdym skłoni, a ona chwyta za nogi. Najprzód idą do ojca, potem do matki, krewnych, swatów, i t. d.

20.

Wolny taniec. Kosino.

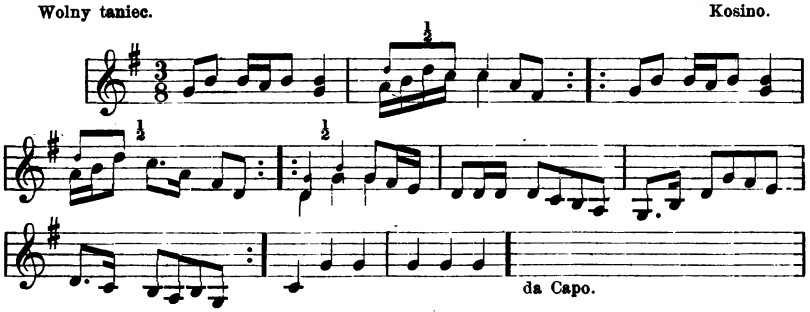

Po tańcu, trzymając wciąż Młodą za rękę, obchodzi drużba tegoż Wolnego w koło izby, pytając: „A cy pozwolą rozpleść pannę młodą?“ Zgromadzenie odpowiada: „Nie pozwalamy.“ Po drugiem obejściu z Młodą, drużba toż samo daje zapytanie, i tęż samą odbiera odpowiedź. Dopiero za trzecią razą, gdy odpowiedzą: „Pozwalamy“ albo „Z wolą nasą“, stawiają stołek na śród izby a koło niego dwóch drużbów młodszych. Ci (lub jeden z nich), gdy starszy drużba tańcząc zbliży się do nich, pochwytują Młodą i nagle ją na podstawiony nasadzają stołek, trzymając by się nie zerwała. Wówczas grajek gra:

21.

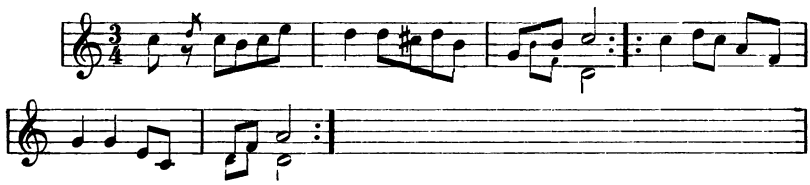

Wówczas starszy drużba i druchna (niekiedy starszy drużba i brat) zdjąwszy jej chustkę z głowy, rozplatają warkocze dosyć nieraz długo. On (drużba) rozplątać musi swój warkocz (t. j. jemu do rozplatania wskazany), przyczem kłuje się o ukryte w nim ostre przedmioty. Ciernie owe, jałowiec, igły i t. p. kładą potem druchny na talerz i jemu (drużbie) to ze śmiechem

ofiarują na pamiątkę. Pieniądze zaś wybrane z drugiego warkocza, kładą na inny talerz i oddają starszej druchnie. Po uczesaniu zostawiają włosy wiszące aż do ślubu, albo też chustką je znów obwiązują.

Przy rozplecinach śpiewają:

22.

Kosino. Blichowo.

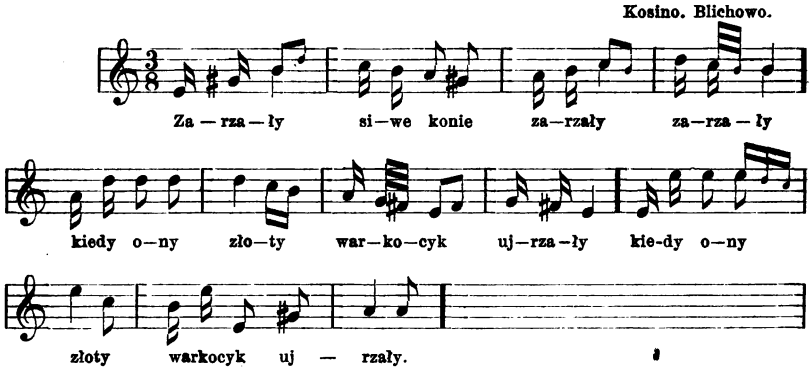

1. Zar'zały siwe kónie,
zar'zały (:)
Kiedy ony złoty warkoc(yk)
ujrzały, (:)

2. A nie r'zyjcie siwe kónie,
nie r'zyjcie (:)
napasie was starsy druzba
na zycie (:).

3. A juz mnie sádzajcie,
juz mnie rozpletajcie;
jak mnie rozpleciecie,
to płakać będziecie.

4. Nie mas tego, mocny Boze
na świecie (:)
a któz mnie tez złoty warkoc
rozplecie? (:)

5. A jest-ci tu starsy druzba
sługa twój (:)
to rozplecie i zaplecie
warkoc twój (:).

6. A jest-ci tu starsa druchna
w krewności (:)
to ona ci twój warkocyk
rozprości (:).

7. A chodzi se starsy druzba
po sieni (:)
i trzyma se złoty grzebyk
w kiesieni (:).

8. Kiedy jego pazurzyska
drewniané (:)
to popląta moje włoski
kochané (:).

9. Kiedy jego pazurzyska
dębowé (:)
to popląta moje włoski
blondowé (:).

10. Kiedy jego pazurzyska
od gnoju (:)
a té moje złote włosy
od stroju (:).

Nuta ob. *Zbiór wiadom. do Antrop.* tom VI. Ziemia Dobrzyńska, nr. 7.

Poczem grajek gra:

23.

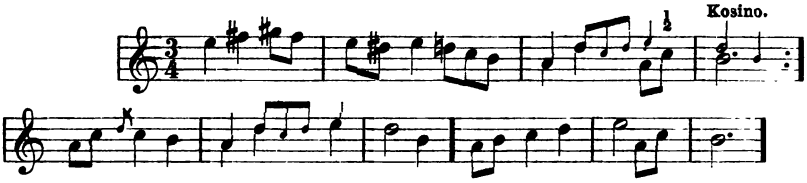

W czasie rozplecin zbierają składkę na grzebień (po kilka groszy). Jedna z niewiast wraz z swachem bierze talerz, a nakrywszy go ręcznikiem albo chustką, obchodzi obecnych i zbiera datki dla młodej na gospodarstwo, śpiewając:

24.

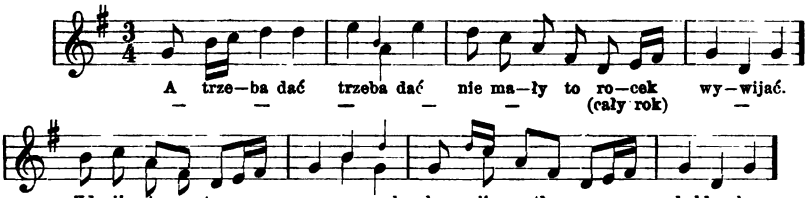

Lud ser. III. str. 212.

Zebraną kwotę oddaje Młodej, która zgarnia wszystkie pieniądze, i dziękując swasze: „Bóg wam zapłać“, takowe do skrzyni chowa.

Do ślubu stroją Młodą druchny. Kładą jej i przyczepiają na rozplecione włosy mnóstwo kwiatów i wstążek białych, mięszanych niekiedy z zielonemi. Wianka tu niema, tylko na czubku (ku przodowi) głowy kładzie się mała korona z papieru o 4 rogach (prawie kwadratowa). Młody zaś bierze równiankę do boku na wstążce białej, drużba zaś podobnąż na czerwonej. Dawniej stroili we wstązki i bukiety także kapelusze, a on trzymał niekiedy w ręku chustkę i bat; dziś to zarzucone.

Przed ślubem, goście jedzą małe śniadanie, złożone zwykle z placków i kaszy, i piją piwo i miód. Potem drużba prowadzi oboje Młodych przed rodziców po błogosławieństwo, które otrzymują schyleni aż do ziemi i obejmując rodzicom nogi.

Kiedy się szykują do wyjścia z domu, śpiewają druchny (jakoby w imieniu drużbów):

25.

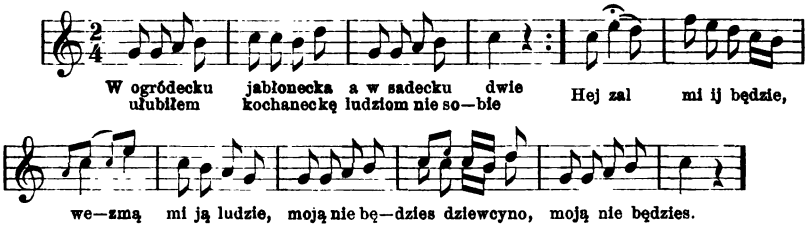

Mazowsze I. str. 228 nr. 100. 108. — III. nr. 59.

1 W ogródecku jabłonecka
a w sadecku dwie,
ulubiłem kochaneckę
ludziom nie sobie.
Hej! zal mi ij będzie (bądzie)
wezmą mi ją ludzie,
moją nie będzie dziewcyna,
moją nie będzie.

2. Ona idzie do kościoła
kiedy lelija,
a on jedzie na koniku,
przed nią wywija.
Hej! zal mi i t. d.

3. Ona idzie do kościoła
kiedy rózy kwiat,
zapłakała modre ocka,
zmienił ij sie świat
Hej! zal mi i t. d,

4. I uklękła na kościele
między druchnami,
mnie sie zdaje, ze to miesiąc
między gwiazdami.
Hej! zal i t. d.

5. I usiadła za ławkami
między paniami,
mnie się zdaje, złoto, śrybło,
między perłami.
Hej! zal i t. d.

6. I wysła se z kościoła
kiedy lelij kwiat,
rącki swoje załomała,
zmienił ij sie świat.
Hej! zal mi ij będzie,
wzięni mi ją ludzie,
moją nie będzies dziewcyno,
moją nie będzies.

Lud Ser. XII. nr. 135—139.

Jak wychodzą z chaty na dwór (do ślubu):

26.

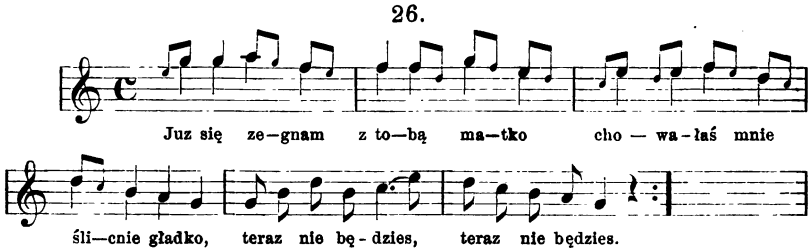

1. Juz się żegnam z tobą matko,
chowałaś mnie ślicnie, gładko,
teraz nie bądzies.

2. Juz sie żegnam z tobą ojce,
bywali tu za mnie goście,
teraz nie bądą.
3. Juz sie żegnam z tobą siostro,
trzymałaś mnie bardzo ostro,
teraz nie bandzies.
4. Już sie żegnam z tobą bracie
trzymałeś mnie jak w złém kacie,
teraz nie bandzies.
5. Juz sie żegnam z wami progi,
chodziły tu moje nogi,
teraz nie bądą.
6. Juz sie żegnam z wami ławy,
juz tu nie bandzie zabawy,
nie bandzie wiancy (będzie więcej).
7. Juz sie żegnam z wami ściany,
wisiał na was mój kochany
wianek ruciany.
8. Juz sie żegnam z tobą ziele,
siewałam cię bardzo wiele,
teraz nie bandę.
9. Juz się żegnam z wami okna,
pod wami kapela mokła,
teraz nie bandzie.
10. Juz nie bandzie i nie stanie,
bo-ć mnie bierze ztąd kochanie,
bierze kochanie.

Przy wyjściu na podwórze, błogosławią ich w progu, a ojciec pokrapia święconą wodą. Rodzice zostają w domu. Gdy wyjdą młodzi z weselnikami przed sień, swat pokrapia święconą wodą cały orszak; poczem wsiadają wszyscy na wozy. Młody z drużbą wyprzedzają całe towarzystwo konno (dziś atoli częstokroć siadają i oni także na wozy). Grajek gra w drodze marsza:

27.

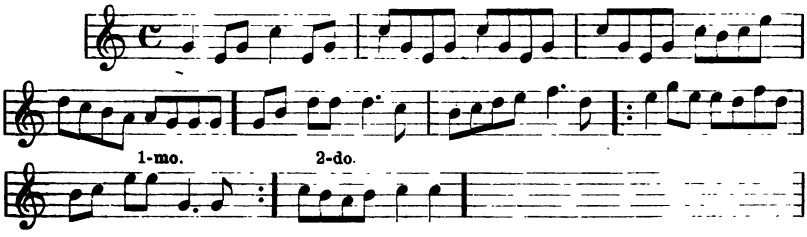

Lud III. nr. 70, 86, 97. — IX. nr. 67.

Zsiadłszy przed kościołem z wozów i koni, wchodzą do kościoła parami trzymając się za chustki. Najprzód prowadzi drużba starszy Młodą, za nim starsza druchna Młodego, potem idą swaszki, swachowie, druchny z drużbami i reszta gości.

Przed samym ślubem obejdą jeszcze raz ołtarz na około, potem na ochfiarę wrzucają pieniądz na tacę z boku na gradusie stojącą, i dopiero drużba prowadzi Młodą do stopni ołtarza, na których ona klęka (na podsłanej chustce), druchna zaś Młodego. Pierścionki do przemiany podaje księdzu drużba na chustce.

Po ślubie idą lub jadą do karczmy. Gdy są w drodze, wyprzedza ich cwałem dwóch drużbów na koniach, i wkrótce wracają trzymając jeden z nich dziecko, drugi chleb z solą. Prezentując takowe Młodej zapytują: co woli? Jeśli mądra, to najprzód chwyci za chleb potem za dziecko; jeśli zaś przeciwnie, najprzód za dziecko pochwyci, wówczas rozśmiesza obecnych i dostaje od drużby parę lekkich plag batem na pamiątkę.

W karczmie siadają za stołem. Każdy drużba stawia od siebie po kwarcie piwa lub gorzałki. Kobiety zaś naznoszą sera i placków własnego pieczywa. Placki te są pszenne, okrągłe i płaskie. Tu siedzą, piją i gawędzą aż do zmroku.

Gdy wrócą do domu jej rodziców, ci przyjmują ich w progu chlebem i solą. Wieczorem (około 9 godziny) zastawiają drużbowie stoły na ucztę. Wówczas biorą swachy między siebie Młodych i śpiewają:

28.

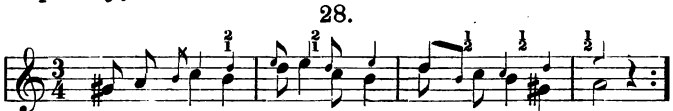

1. A wyjrzyjcie druzbeckowie
za ten nowy dwór,
a cy jedzie, cy nie jedzie
kochanecek mój.
2. Jedzie, jedzie, kochanecek
jedzie jako pan,
a cyli mu kónik zemglał,
cy ni moze sam.
3. Roztwarzajcie druzbeckowie
syroko wrota,
a niech-ze mu kary kónik
nie tyka płota.
4. Zakładajcie druzbeckowie
złote kobierce,
a niech-ze mu kary kónik
błota nie depce.
7. Zastawiajcie druzbeckowie
marmurowy stół,
kiej przyjechał, niech-ze siada
kochanecek mój.
8. Cemu ześ mi nie wesoły
kochanecku mój?
a cyś z sobą chleba nie wziun
hojwo! lezy mój. [(wziął)

9. Cemu ześ mi nie wesoła
dziewcyno moja;
byłby ja tu nie przyjechał,
aleś kazała.

Lud XVI. nr. 407.
Mazowsze II. nr. 6. 7.

Kucharka ugodzona, rozlewa i kładzie gotowe potrawy na miski, a drużbowie odbierają je od niej i rozdają gościom. Chleb, wódka i piwo stoją na stole. Młodzi siedzą koło siebie, a przed niemi leży niekiedy k o ł a c z. Jestto wielki okrągły bochen chleba pszennego, pieczony dniem wprzódy i mający na wierzchu koronę z przedniego ciasta, przystrojony niekiedy w orzechy, jabłka, pierniczki (bez ziela). Koronę tę zdjąwszy kładą przed nowozaślubionemi; później odda ją starszy drużba muzykantowi.[1])

W czasie obiadu, drużbowie stroją różne figle. Uwijając się po izbie, skradają się niekiedy pod stół, aby Młodych do kupy zeszyć, to jest: przyszywają jej fartuch do jego spodni, lub jej suknię do jego kapoty i t. p.

Pierwsze danie stanowi kapusta okraszona, potem idzie groch, kluski, rosół, mięsiwo, pieczeń, flaki. Do wszystkich tych potraw są stosowne śpiewki. Do kapusty (w Blichowie):

29.

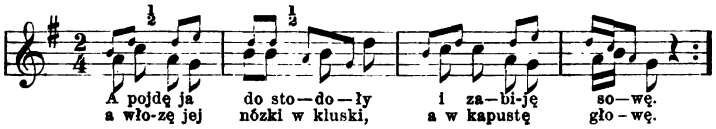

30.

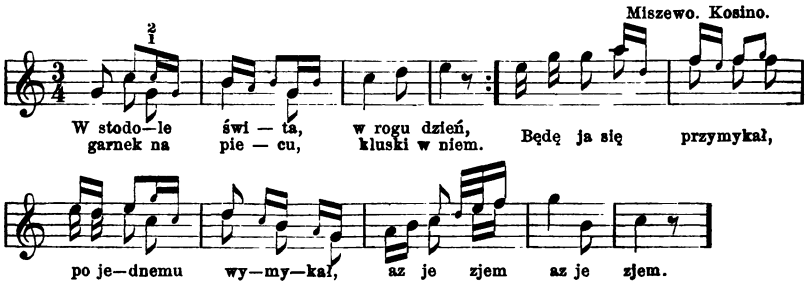

Nuta: *Mazowsze* III. nr. 93. — *Mazowsze* I. nr. 82. 106. 131. 191. *Lud* Ser. III. nr. 24 (str. 260), nr. 47. 68. — Ser. IX. nr. 91.

[1]) Kołacz ten najczęściej dla reprezentacyi tylko stoi na stole. Zwykle bowiem sprzątają go po obiedzie i jedzą po oczepinach, jak to się niżej okaże.

31.

Waryant. Złotowo pod Szreńskiem.

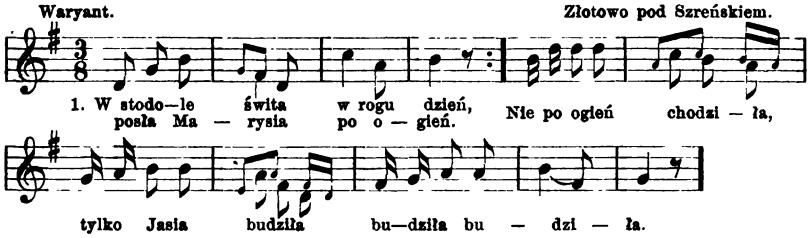

2. Wstań-ze Jasieńku, umyj się,
weź gorzałecki, napij się.
Dyć i ja ją pijała,
chociaz panną bywała.

Do grochu:

32.

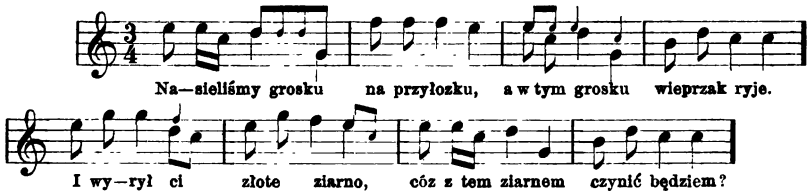

1. Nasieliśmy grosku na przyłozku.
A w tym grosku wieprzak ryje.
I wyrył-ci złote ziarno,
cóz z tém ziarnem cynić bandziem?
2. Trzeba go dać do złotnika,
do dobrego rzemieślnika;
co uleje złotą carę (c z a r ę)
któz tą carą pijać bandzie?
3. Pani matka z panem ojcem,
i dziewosłąb z dziewosłąbką.
I swachowie ze swachami,
druzbetkowie z druchenkami.
4. I ci by go redzi jedli
co za drwiami stoją;
niechze prosą Pana Boga,
niech im ludzie dają.

Mazowsze I. str. 284. nr. 178.

Do kiełbasy:

33.

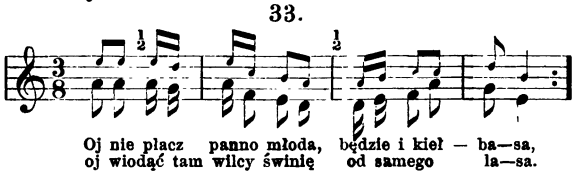

Do pieczeni:

34.

Kosino. Miszewo.

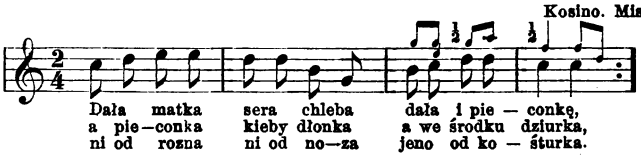

Do flaków:

36.

Nuta nr. 29.

1. Flaki nam się, młoda-panno,
nie dogotowały,
jak za zywa, tak po śmierci,
zawse w garku drgały.

2. Rzepa nam sie urodziła,
co nam kaci po nij;
świnię wilcy udusili, [do nij.
bańdzie štuka (v. šperka)

3. Panno-młoda, panno-młoda,
to będzie okrasa;
świnię wilcy udusili
nie daleko lasa.

Po obiedzie drużba starszy i drużbowie jedzą z muzykantem, a usługują im druchny. Potem drużba kołacz pokraje w drobne kawałki i każdemu da po kawałku (czasami wszelako miewa to miejsce po oczepinach.)

W poniedziałek po obiedzie odbywają się Oczepiny. Przedtem winna ona obejść w koło izby i prosić każdego gospodarza w taniec (ten sam co i do rozplecin). Niektórzy przebierają Młodego za statecznego gospodarza; ona wtenczas idzie do niego jak do każdego starszego, i wśród śmiechu w ramię go całuje lub za nogi obejmie. Młody na końcu ją otrzymuje, gdy inni przetańczyli. Wśród tańca z nim, mimo jej oporu, drużba schwyci ją nieznacznie i sadza na wystawionym stołku. Wówczas obstąpią ją swachy śpiewając, na co odśpiewują w jej imieniu druchny:

---

[1]) Do pieczeni:

35.

Waryant. Blichowo.

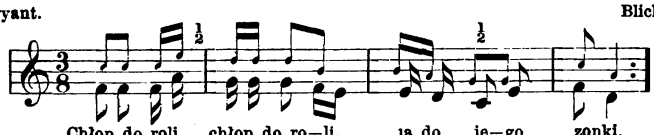

37.

Nuta nr. 44.

1. Tonie rybecka,
prześlicna płotecka —
zdymaj korune,
siadaj do cypecka.
2. Nie bandę siadała,
nie bandę zdymała,
bo ja cię hultaju
nie scyrze kochała.
3. Nicegó-j mi nie zal,
tylko jedny rzecy;
mego warkocyka,
okrywał mi plecy.
4. Okrywał mi plecy,
okrywał mi syję,
juz-ci ja go teraz
pod cypecek skryję.
5. Nicegó-j mi nie zal,
tylko matki moji,
co'm ją odstąpiła
dla marny swywoli.
6. Nicegó-j mi nie zal,
tylko ojca mego,
com go odstąpiła
dla chłopa marnego.

38.

Nuta ob. nr. 30. 31.

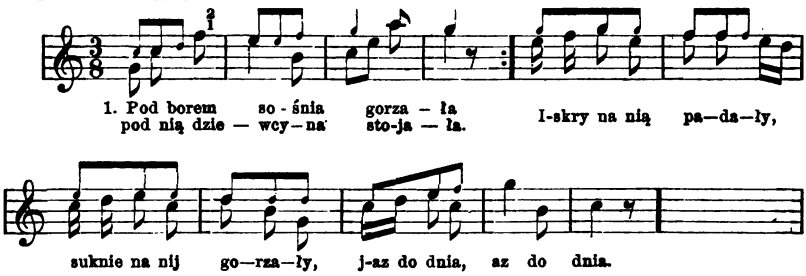

2. Przyjechał do nij pan stary
prosi o wionek ruciany.
Nie dom tobie wianecka,
bo ja grzecna dziwecka,
tyś stary.
3. Przyjechał do nij pon wdowiec,
prosi dla konia o owies.
Jest-ci go tam dwie kopy,
weź ze sobie dwa snopy,
boś wdowiec.
4. Przyjechał do nij pan młody,
prosi o wionek lawendy!
Jest ci ich tam w skrzyni seść,
weź ze sobie którny chces,
boś młody.

Mazowsze I. nr. 82. 106. 199.
Lud III. str. 260. nr. 24.

39. [1])

Miszewo.

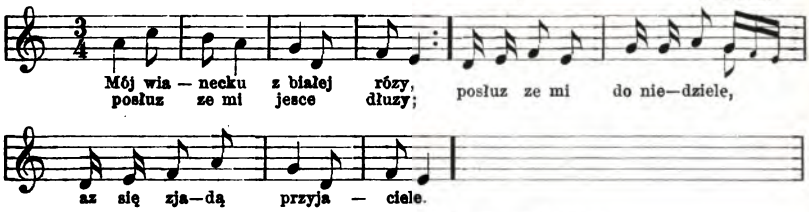

1. **Mój wianecku z biały rózy**
posłuz ze mi jesce dłuzy;
posłuz ze mi do niedzieli,
az sie zjadą przyjaciele.
2. **Spad wianecek, rozkrusył się,**
wziun go Jasio, pociesył sie.
Przyjaciele sie zjechali,
i wianecek połapali.
3. Moja siatecko,
cięzys mi na głowie,
mój ruciany wianku,
juz mi nic po tobie.
4. Juz was żegnam łyzki, miski,
wsystkie moje towarzyski,
któz tu teraz chludzić będzie,
kiedy mnie juz bierą ludzie.
5. **Juz was żegnam** i wy okna,
gdzie kapela moja mokła.
Któz tu teraz grywać będzie,
kiedy mnie juz bierą ludzie.

Mazowsze III. nr. 64. 102.

[1]) We wsi Złotowo pod Szreńskiem śpiewają:

40.

Waryant.

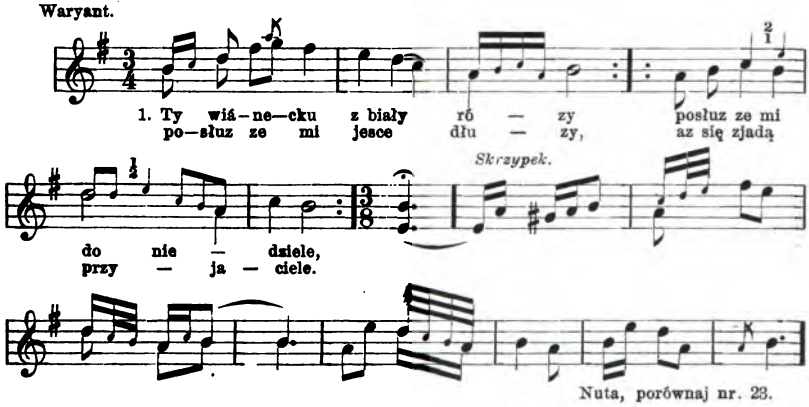

Nuta, porównaj nr. 23.

2. **Usiadła u zapiecka** — jako nie dziewecka,
cięzy jej na głowie — perłowa siatecka.
3. **Siatecko, siastecko,** — cięzys mi na głowie,
mój ruciany wiánka, — juz my nic po tobie.

41.

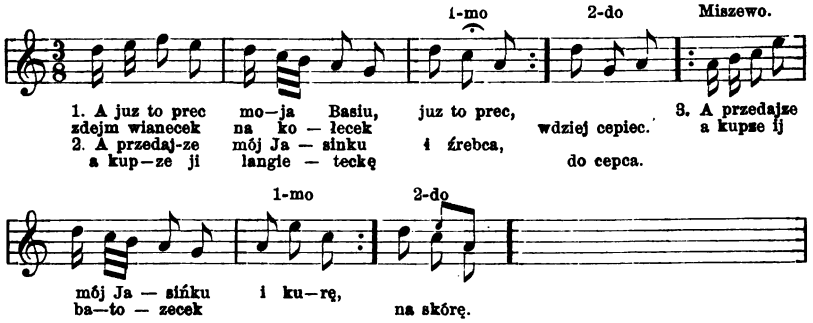

4. A juz to prec, moja mała, juz to prec,
zdyjm wianecek na kołecek, włóz cepiec.
5. Nie będę ja w tem cypecku chodziła,
bo sie bandę swego ojca wstydziła.
6. 7. 8. (tak się odzywają i do innych, więc: do matki,
swoich druchnów, swoich druzbów).
9. Nie bandę ja w tém cypecku chodziła,
bo się bandę swego Jasia wstydziła.
10. Nie wstydź ze się, moja Basiu, nie wstydź się,
włóz cypecek na głoweckę, ustrój się.

Mazowsze I. nr. 182.

Przed oczepieniem, baby prowadzą z nią gawędę n. p.: A kto chusty upierze? — Ona odpowiada na to: Matula. — Baby: A kto chleba upiece? — Ona no to: Matula. — Baby: A kto ź nim bandzie ligać? — Jedna z bab w jej imieniu: Ja sama, ja sama! — Tu powstaje ogólny śmiech.

Gdy czepek na głowę włożyć mają, śpiewają poprzednio:

42.

Nuta nr. 41.

1. Nasieję ja drobnyj rutki
pod dębem,
wybierze ją gołębica
z gołębiem.
2. A juz-ci się moja rutka
zieleni,
w ogródecku, przy ziółecku,
przy ziemi.
3. A juz-ci się moja rutka
zdaje plić,
obiecował mój Jasiulek
u mnie być.
4. A juz-ci sie moja rutka
zdaje żąć,
obiecał mnie mój Jasiulek
od niej wziąć.

5. Mój tatulu, mój kochany,
mój złoty,
a weź ze ty swoji córki
obloty (sploty warkocza).

6. I podaj je pani matce
do skrzynie,
ej bo ji to Jasio hultaj
przepije.

NB. W trzecim takcie nut zamiast: *d, c, a,* biorą: *d, e, a.*

43.

Nuta nr. 41.

1. Zabacys-ci, moja mała, świebody,
kiedy pójdzies z pieluskamy do wody.
2. A zabacys, moja mała i stroju,
kiedy pójdzies z widełkamy do gnoju.
3. Zabacys-ci, moja mała śmiesnego,
kiedy dostanies Jasiunia gniwnego.

44.

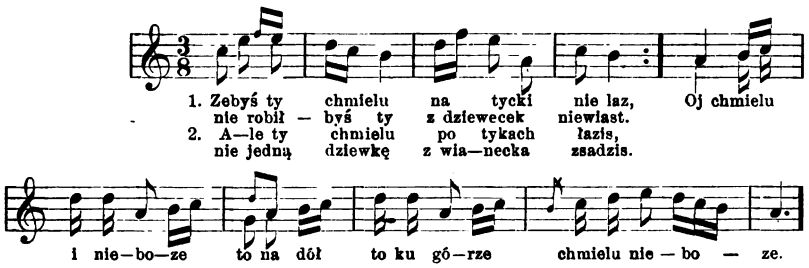

2. Oj chmielu, chmielu, drobne ziarecka,
ty tam prowadzis gdzie panienecka.
Oj chmielu i t. d.
3. Oj chmielu, chmielu, długie łabuńdzie (wąsy),
takie i nase kochanie będzie.
Oj chmielu i t. d.

W czasie oczepin, gdy ona siedzi na stołku (w izbie), oprócz bab czepią ją przez figle i parobcy, ciskając na nią czapki; sprzeciwiają się też i dzieci, ktore wrzucają gnój pod jej stołek, lub wyleją tam parę kropli wody, pomyjów, lub jakiej nieczystości i t. p.

Po oczepinach, swach starszy lub swacha podnoszą ją ze stołka, mówiąc że już omdlała; więc bierze ją na rękę i oddaje za wykupne (6 lub 10 groszy) drużbie albo komukolwiek z mężczyzn i niewiast w kolej (w rumel). Wykupują ją jedni od drugich. Wkupne która sobie za czypek siedząc na stołku zebrała, zawiąże ona w chustkę którą ma przy sobie; to zaś

wkupne które sobie wytańcuje (t. j. odbierane za taniec) idzie na talerz przykryty drugim talerzem, który jedna z kobiet (gospodyń lub swaszek) trzyma, obnosi i zbiera w niego pobrzękując datki, wynoszące niekiedy kilka złotych, a nawet i rubli.

Teraz baby tańczą z nią (już oczepioną) w o l n e g o, przyśpiewując. Brzmi on:

45.

Miszewo.

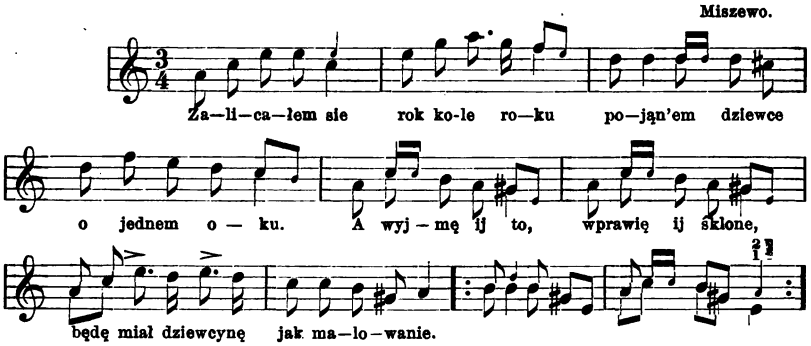

Tekst *Lud* Ser. XIII. nr. 140. — Nuta: *Lud* Ser. III. str. 277. nr. 46. — str. 298. nr. 61. *Mazowsze* I. nr. 195.

1. Zalicałem się rok kole roku,
pojąn'em dziewcynę o jednem oku.
2. A wyjmę drugie, wprawię ij śklane,
bande miał dziewcynę jak malowanie.

---

3. Ozeniłem się z taką sławioną,
księdza probosca siostrą rodzoną.
4. Dostałem za nią posagu wiele,
parsywe źrebię, osrane ciele.
5. I zapisali mi dozywocie,
(dwa) dębowe kołki w olsowym płocie.
6. I kobylisko (stare) dali-ć mnie dali,
co ja je bicem, to się przewali.

W końcu Młody ją wykupuje od matki, lecz ona jemu kuleje. Wówczas on ją oddaje rodzicom: „Weźcie sobie nazad to kulawe bydle.“ A gdy ją kto inny weźmie n. p. ojciec lub jaki gospodarz, to ona z nim dobrze tańcuje. Więc znów Młody ją wykupuje i tańczy, i znów mu ona kuleje. To się powtarza do trzeciego razu. Nareszcie Młody, wziąwszy ją po raz trzeci, gdy ona znów udaje kulawą, uderzy ją pięścią, deską lub kijem

w nogę, utrzymując że kalectwo to czyli narów naprawił. Wreszcie odda mu ją ojciec lub opiekun, a wtenczas, by uniknąć dalszych jego poprawek, dobrze już ona z nim chodzi.

Po tańcu Młoda zaprawia miód i wódkę, a gospodyni jaka, swacha, albo też matka, wyjmuje kołacz z komory (ze skrzyni lub z pułki), oddaje go starszemu drużbie, który go bierze na głowę i tańczy z nim gdy grajek przygrywa, śpiewając kołacoju (warstę się śpiewa, warstę gra):

Do kołacza:

46. [1])

Blichowo.

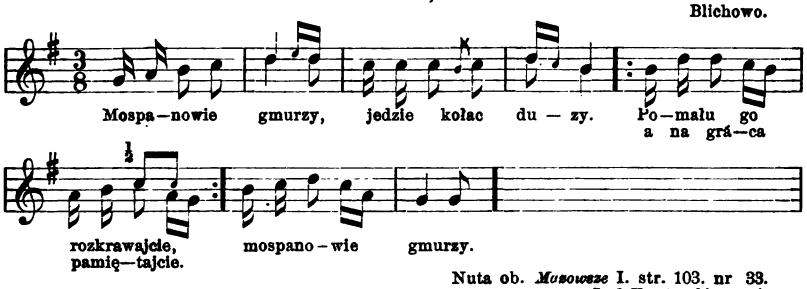

Nuta ob. *Mazowsze* I. str. 103. nr 33.
Lud X. str. 64. nr. 4.

1. Mospanowie gmurzy (v. gbu- jedzie kołac duzy. [rzy)
Pomału go rozkrawajcie,
a na gracza pamiętajcie,
mospanowie gmurzy.

2. Mospanowie gmurzy,
jedzie kołac duzy.
Pomału go rozkrawajcie
a na swachów pamiętajcie,
mospanowie gmurzy.

(w ten sposób śpiewają, każąc pamiętać: „na swatki, na druchny, na druzbów, na pana-ojca, na panią-matkę, na Młodych i t. d.)

Podczas tego śpiewu drużba stawia ów kołacz na stole mniejszym i kraje go, na przetak lub w sito kładąc kawałki. Kawałki te podaje drużba każdemu na przetaku, przy śpiewie:

47.

[1]) Waryant z Kosina.

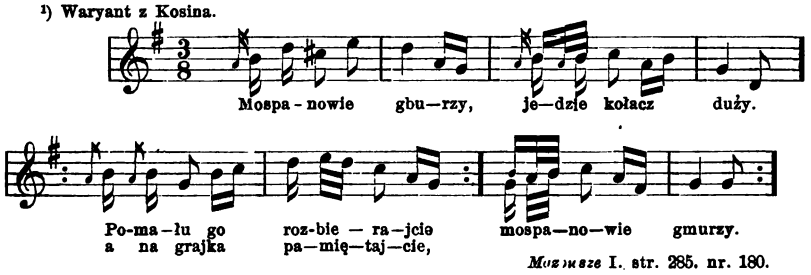

Mazowsze I. str. 285. nr. 180.

48.

Pożywajcie śmiele,
póki dusa w ciele.
Bo jak dusa wyjdzie z ciała,
to nie będzie pożywała,
Mospanowie gmurzy.

Dzieląc kołacz, wykrawa drużba samo koło i środek z figlami (t. j. z ciasta urobionemi gąskami, kaczkami, dziećmi, pierścieniem i t. p.) i daje to grajkowi, po zdjęciu z kołacza korony przystrojonej w jabłka, którą matka stawia przed Młodemi lub chowa. Swachy śpiewają:

49.

Blichowo.

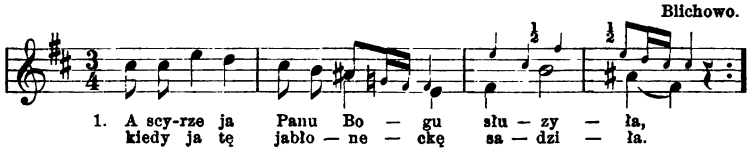

2. I nie wysło jabłonecce dwie lecie,
juz ci moja jabłonecka biało krzcie.
3. Cerwone mi jabłusecka rodziła,
zielonemi listuskami przykryła.
4. I urwała panna-młoda dwanoście,
i zaniesła do Krakowa staroście.
5. Pan starosta tém jabłuskom bardzo rád,
zaprosił ci pannę-młodą na objád.

Zaraz potem:

50.

Nuta nr. 49.

1. Ćtyry razy na ratusie dzwoniono,
i wsystkich panienecek zwołano.
2. Wsystkie panienecki w wiánecku,
tylko panna młodziusieńka w rąbecku.
3. I wziun ci ją pan starosta za bocek,
i wrzucił ją w ten dunajek głębocek.
4. A tuń do dna panno-młoda, tuń do dna,
bo juześ ty z namy gadać nie godna.
5. I tónęła panna-młoda, tónęła,
i ujrzała swégo ojca, stanęła.
6. Ratuj-ze mnie, panie ojce, ratuj mnie,
bo ja ci juz dzisigodnia utónę.
7. A tuń do dna, moja córko, tuń do dna.
bo juześ ty z nami gadać nie godna.

8. I tónęła panna-młoda tónęła,
i ujrzała swego Jasia, stanęła.
9. Ratuj ze mnie, mój Jasiulu, ratuj mnie,
bo ja ci juz dzisigodnia utónę.
10. Radby ja cię moja Kasiu ratować,
zeby ja móg ten dunajek zgruntować.

---

11. I wyrosła na tém miejscu chojina,
zapłakała panny-młodyj rodzina.
12. I wyrosły na tém miejscu chojaki
zapłakali panny-młodej chłopaki.
13. I wyrósł ci na tem miejscu jałowiec,
zapłakał-ci panny-młodyj i wdowiec.
14. I wyrósł ci na tem miejscu rózy kwiat
zapłakał ci panny-młodyj cały świat.

Lud XII. nr. 426—9. — *Mazowsze* I. nr. 181. 192. — III. str. 85 nr. 35.

Zaraz po oczepinach mężatki młode i dziewuchy kradną mężczyznom czapki i chowają je w izbie to za obrazami, to za belkami, to po kątach, — i sprzedają takowe właścicielom rozwiesiwszy je, ale oddając włożą niekiedy nieznacznie coś twardego n. p. tarkę, denko gliniane, deseczkę i t. p. i nadziewają to chłopu na głowę tak, aby bytność tych rzeczy poczuł.

Wieczorem jeden z żeniatych przebiéra się za niedźwiedzia. Obwiną go w grochowiny i wprowadzą do izby. On niby straszy i dąsa się. Ryczy, gdy się zapytują: jak panny śpiewają? Kładzie się, gdy się kto zapyta: jak panny ligają? — Niekiedy stroją mu figle, n. p. zapalają grochowiny, gdy tymczasem drudzy ratują go, oblewają wodą i t. p., mówiąc, że niedźwiedź nie wlezie tam gdzie jest czarownica, więc jej w tem gronie niema.

Inni przebierają się za żydów; robią sobie i przyprawiają brody i pejsy z pakuł, konopi; w kieszeniach mają potłuczone kawałki szkła, któremi pobrzękują, niby pieniędzmi. Jedni drugim coś sprzedają, to się targują o coś n. p. o skórkę; a że jeden drugiego chce oszukać, więc się kłócą, drą sobie brody, wrzeszczą; nareszcie tańczą w koło, i następuje zgoda.

Wielu z gości (czasem ze dwudziestu) zostaje na nocleg w domu weselnym i gdy ci podchmieleni, pokładą się pokotem na porozrzucanej po ziemi słomie (z poniedziałku na wtorek), wtedy drużbowie zdejmują im, lub kradną zdjętą odzież, rozbierając czasami gościa do naga. Rano potem założą przy jakiej

chałupie na płocie tasy, porozwieszają owe chusty, suknie i buty i sprzedają je właścicielom za małe pieniądze, które potem przepijają w karczmie. W tym celu kradną nawet i bydło z obory, jeśli się gospodarz nie dopilnuje (ob. *Mazowsze* I. str. 256).

Niektórzy, mianowicie drużbowie, biorą tej nocy wóz gospodarza weselnego, rozbiorą go na części, i dyszel włożą w komin, zkąd sterczy ku górze, a osie i koła ponadziewają tam na niego napowrót; — lub też ten wóz na szczycie dachu wyszykują, zkąd go, rozebrawszy, trzeba po drabinach znosić na dół.

We Wtorek wieczorem lub we Środę rano, następują przenosiny. Pan-młody daje u siebie objad, na który wszyscy zaproszeni składają się. W kilka dni potem przewożą do niego jej pościel, łoże, skrzynię, szafy i t. p. nie bez figli i żartów.

Wesele.

II.

Od Bodzanowa (Mąkolin, Łętowo).

Zwiady, zaręczyny i cały obchód weselny nader tu podobne do opisywanych przy weselu poprzedzającem. W szczegółach wszakże jako i w pieśniach przy nich nuconych, są pewne różnice, które tu wskażemy.

W czasie między oświadczynami i weselem, zbierają się niekiedy wieczorami u Młodej dziewczęta. Wtedy-to śpiewają one różne pieśni, a wśród nich i następujące:

51.

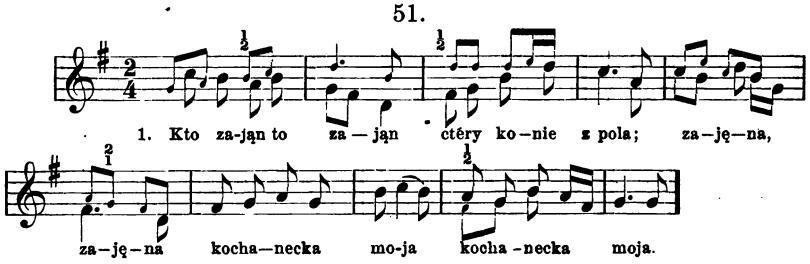

2. A ja zmok i ja zmok,
i sukmana zmokła,
stojący dziewcyno,
u twojego okna. (:)

3. Połamały mi się
u zupana fałdy,
oj dowiadujący się
u dziewcyny prawdy.

Mazowsze I. str. 297. nr. 175.

52.

Nuta nr. 51.

1. Z tamtéj strony pólka,
zieleni się chójka.
Powiedz pani matko,
kędy twoja córka?
2. W ogródecku była,
trzy wianuski wiła;
jeden sobie, drugi tobie,
trzeci powiesiła.
3. A powiesiła go
w sieni nade drzwiami;
a co wyjdzie pani matka,
zaleje się łzami.
4. A moja matulu,
nie płaccie zbyt tego,
pijaliście, jadaliście
za pieniązki jego.
5. Wiela tego mego
i pijania było,
godzina z wiecora,
do dnia do białego.

Mazowsze II. nr. 86.

53.

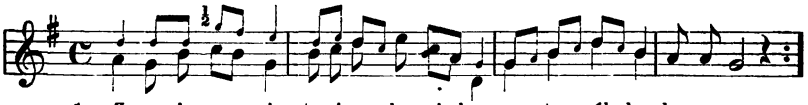

1. Zar—zyj zar—zyj ty siwy ko—ni—ku, przez to pól—ko le—cą—cy
niech się u—cie—sy moja ko—cha—ne-cka w tym o—kienku sto—ją—cy.

2. Siwy koń zar-zał,
nowy dwór zadrzał,
Kasieńka się rozśmiała:
Przyjedź-ze, przyjedź,
Jasieńku kochanie,
dawno'm cię nie widziała.
3. Przyjechał do nij,
ubrał się u nij,
prowadził ją w gánecek.
Chciał do nij gadać,
by mu chciała dać
z drobnej rutki wianecek.

4. Posła po kwiatki,
bojąc się matki,
i do ogrodu po ziele.
Co urwie listek,
upadnie wsystek,
i niema z cego wianka wić!
5. Ni Jasia mego,
ni słuzki jego,
ani mám do kogo co mówić.

Mazowsze III. nr. 174.

54.

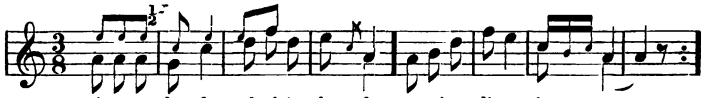

A u so—ko—ła złociste ko—ła u soko—licy ko — sy —

1. A u sokoła — złociste koła,
u sokolicy kosy, —
a nie uzyje — u męza zona
ni zdrowia ni rozkosy.

2. Porównaj Boze — doły z górami
zeby było równiuchno,
przyprowadź Panie — do mnie kochanie,
a w niedzielę raniuchno.

3. Jasienek puka, — Maryśi suka
po tej drobnej lescynie,
orzeski scypie, w kiesonke sypie
swej nadobnej dziewcynie.

4. Cóz-eś wskórała — coś uciekała
po tej drobnej lescynie,
a ja to zyskał, — zem ja się wyspał
na tej twojej pierzynie.

Mazowsze II. nr. 97; — 101, str. 42.

55.

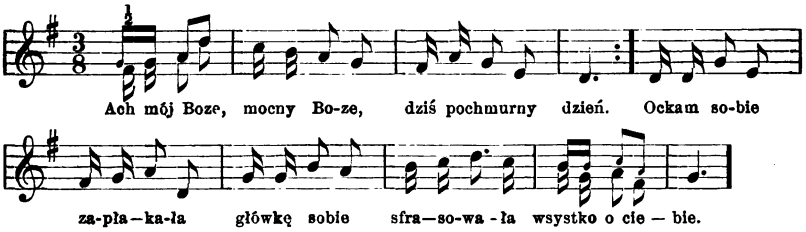

1. Ach mój Boże, mocny Boże,
dziś pochmurny dzień, —
nie widziała kochanecka
przez cały tydzień.
Ocka'm sobie zapłakała.
główkę sobie sfrasowała
wsystko o ciebie.

2. Oj i ludzie, moi ludzie,
co wy myślicie?
podobno mnie z mym Jasieńkiem
rozłącyć chcecie.
A róbcie, co sami chcecie,
juz niedługo zyć na świecie,
juz ja umieram.

3. A jak będzies umierała
w pięknej miłości,
kazę ja ciebie pochować
jak swoje kości
I napisę te słówecka:
ze tu lezy kochanecka
najmilsa moja.

4. W ogródecku przy ziółecku,
tam mnie znajdziecie,
u mamuli w komórecce,
tam mnie weźmiecie.
Ja się będę opierała,
ze w rzecy nie będe chciała,
gwałtem mnie bierzcie.

5. Zaprzęgajcie siwe konie
do tej karoce,
nie uważaj mój Jasieńku,
choć ja zapłaczę.
(v. Posadziały siwe konie
stojąc na błoniu;
jedźma, jedźma, mój Jasieńku
do swego domu).
Zaprzęgajcie jak najprędzéj,
nie dodajcie zálu więcéj
mamuli mojéj.

6. Prosiłam cię pani matko:
spraw mi trzewiki,
bo tu grają pod okienkiem
jego muzyki.

A teraz-ci on mi sprawi,
kiedy się ze mną zabawi
Jasieńko miły.

7. Miło-ć było, mamuleńku
słuchać muzyki,
kiedy grali pod okienkiem
kieby słowiki.
A teraz-ci juz nie grają,
kiedy mnie w domu nie mają,
mamulu moja.

8. Dziękuję ci, matko moja,
za wychowanie,
i tobie téz panie ojce,
za wykaranie.
Juz-ci on mnie teraz bierze,
on-ci mnie teraz ukarze,
Jasieńko miły.

Mazowsze III. nr. 71.
Lud XXI. nr. 42.

Przemowa swadziebna drużbów zapraszających na wesele:

Zesłani my tu od pana Ojca i od pani Matki,
od Pana-młodego i Panny-młodej;
a my słudzy jego:
aby'ście tez nie pogardzili kawałkiem chleba jego.
Niech będzie ten dom pobłogosławiony,
do którego dnia dzisiejsego wstępować mámy.
Abyście nám wymowni [1]) nie byli,
państwu-młodemu usłuzyli,
Państwo-młode do stanu małżeńskiego doprowadzili.
Od stanu małzeńskiego do kościoła Bozego,
a od kościoła Bozego do Sakramentu przenajświętsego,
a od Sakramentu przenajświętsego do domu weselnego.
Tam się traktować będziemy darem Ducha przenajświętsego.
Jak nam ta zagrają sałamaje, dudy,
będą się trzęsły starym, młodym udy.
A jak nam zagrają w bas,
kto się nie naje i nie napije, pójdzie do dom wcas.
Moji panowie swachowie, dyć-my was prosiemy
nie na długą zabawkę,
ino na piękną potrawkę.
Na piwa dwie becek,
i na gorzálki sądecek.
Takze, moji panowie swachowie, dyćmy was prosiemy
na ser i na masło
i na tę kiełbasę
co się nią ćtery razy do koła opasę.
I na tego wieprza tucnego,
nie bardzo sztucnego, (t. j. ze szperką)
co my go trzy lata tucyli,
wygnali na pole i mietliskiem ubili.

[1]) Byście nie odmówili.

Takze moji panowie Swachowie, dyć-my was prosiemy
na tego wolcu,
co wisi na krępolcu;
a drugi bucy w oborze,
ten nam wiele dopomoze,
Takze moji panowie Swachowie, dyć-my was prosiemy
na kacorów pięciu,
na gąsiorów dziewięciu,
na dwunastu zajęcy,
będzie tam i co więcy.
Będzie tam na tym objedzie rózna zwierzyna,
będzie się trzęsła na starych i na młodych pierzyna.
Takze moji panowie Swachowie, dyć-my was prosiemy
na parę kuropat(w)
zeby pan młody panny-młodéj dopad.
Oj nie dopadnie, nie zdradzi,
az ją do Sakramentu przenajświętsego doprowadzi.
Nie na te to kuropatwy, co to wysoko latają,
jino na te co nizko po bontach siadają.
Dyć nam to pan-młody powiedział
ze nam nie będzie załował wódki i piwa
z tych to snopków, coś-my je sprzątali latoś we żniwa.
Takze moji panowie Swachowie, i o Druchny prosiemy,
o które tu wiemy.
Zeby sobie włosy pięknie wycesała,
zeby sobie spódnickę wyprasowała,
pończoski wymaglowała,
trzewicki wysmarowała,
zeby Pannie-młodej przed Majestatem boskim wstydu nie zadała;
bo to ludzie nie od tego,
naśmieją ja się z ladá cego.
Takze moji panowie Swachowie, i o Druzbów prosiemy,
o których tu wiemy.
Zeby sobie ślicnie włosy wycesał,
zupan wyfałdował,
zeby dla konia korca owca nie załował,
zeby im koniki dobrze wyskakiwały,
zeby na łbach po błocie nie utykały.
Nikomu tam nie będzie, jak starsemu druzbie,
do rozna dójdzie,
pieceni sobie urznie,
do becki sie dotłocy,
piwa sobie utocy.
Jak go kto popchnie,
to i na łbie utchnie.
A dyć moji panowie Swachowie, wybaccie nam, prosiemy,
cego nie umiemy.

Bo my się tego nie ucyli w skole,
tylko przy cepach w stodole.
Cepy i stodoła,
to nasa skoła.
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Przed rozplecinami warkocza Młodej przez starszego drużbę, przy pomocy dwóch młodszych drużbów, (a niekiedy w czasie jazdy do ślubu) śpiewają druchny:

56.

Mąkolino.

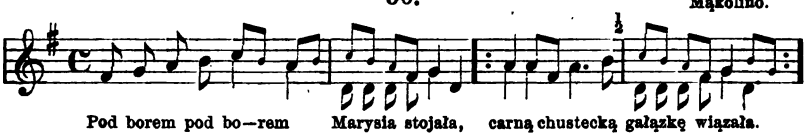

1. Pod borem, pod borem
Marysia stojała,
cárną chustecką
gałązkę (ziela?) wiązała.
2. Przyjechało, przyjechało
trzech kozuniów z Rusi,
i rozwiązali
gałązkę Marysi.
3. A który mnie, a który mnie
trzech zielów dostanie
a to ten ze mną
do ółtarza stanie.
a to ten ze mną
do ółtarza stanie.
4. A ja Jakub, mám ja Jakub,
trzech koni na stajni;
a to ja ci
trzech zielów dostanę.
5. A na białym, a na białym
przez morzę przejadę,
a na siwym
trzech zielów dostanę,
a na cárnym
do Marysi z zielem stanę.
6. A ja jadę, a ja jadę
do Marysi z zielem,
a Marysia
do ślubu z weselem.
7. Zagraj-ze mi, zagraj-ze mi
krakowskiego táńca;
niech ja idę
z Marysią do tańca.
8. Nie obejdę, nie obejdę
z Marysieńko w koło,
juz na ziemi
Marysine czoło.

(tu ją rznął o ziemię, — dodała śmiejąc się śpiewaczka)

K. Kozłowski: *Lud* w Czerskiem str. 47.

57.

Waryant. Od Wyszogrodu.

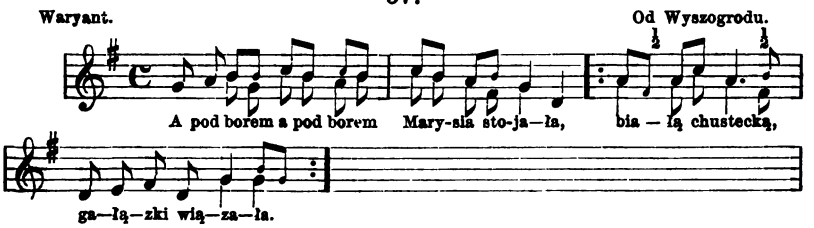

1. A pod borem, a pod borem
   Marysia stojała,
   b i a ł ą chustecką
   gałązki wiązała.
2. Przyjechało, przyjechało
   trzech kozuni z Rusi,
   rozwiązali
   gałązkę Marysi.
3. Jeden mówi: Maryś, Maryś,
   Marysieńku moja.
   Drugi mówi: Maryś, Maryś,
   będzies-ci ty moja!
   trzeci mówi:
   jak Bóg da, jak Bóg da.
4. A mám-ci ja, a mam-ci ja
   trzech koni na stajni,
   a to ja ci
   trzech-ziela dostanę.
5. Jeden kary, kary, kary,
   kary, karusieńki;
   drugi siwy, siwy, siwy,
   siwy, siwusieńki;
   trzeci biały,
   biały, bielusieńki.
6. A na karym, karym, karym,
   przez morze przejadę.
   A na siwym, siwym, siwym,
   trzech-ziela dostanę.
   A na białym, białym, białym,
   do Marysi stanę.
7. A za-cém ja, a zacém ja
   do Marysi z zielem,
   juz Marysia
   w kościele z weselem.

Przy rozplataniu warkocza Młodej:

58. [1])

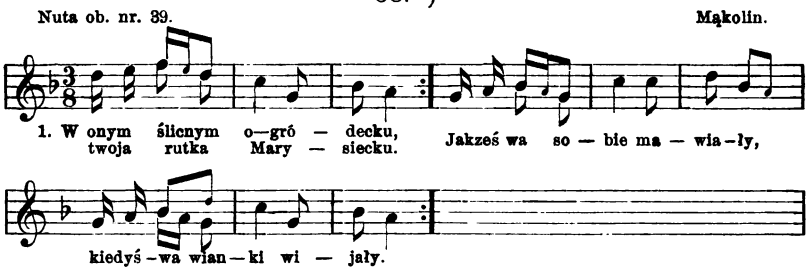

59

Nuta nr. 41.

1. A niescęsna godzinecka — na świecie,
   a któż-ci mi złoty warkoc — rozplecie?
   Jestem-ci ja starsy druzba twój,
   co rozcesę i rozpletę warkoc twój.

---

[1]) Niektórzy rozpoczynają: 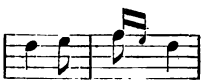 a dalej 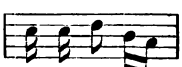
W onym ślicnym bie mawia—ły.

Inni biorą całość nawet w takcie $\frac{2}{4}$ lub $\frac{4}{4}$ 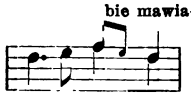 i t. d.

2. Nie będzies mi marny chłopie — rozplatał,
bo-byś ty mi złote włosy — poplątał.
A mám-ci ja swego brata starsego,
do warkocka do swojego, złotego.

Wybierając się do ślubu:

60.

Nuta: *Mazowsze* I. nr. 100. 108 *a* i *b*:

1. Jedna lipka w ogródecku — a w sadecku dwie,
wychowała matka córkę — ludziom nie sobie.
Zál-ci mi jej wielgi będzie,
kiedy mi ją wezmą ludzie,
wezmą dalibóg.

2. Jeden trzyma za rączeńkę, drugi za obie;
trzeci stoji u podwoja,
prosi Boga: będzie moja,
będzie dalibóg.

3. Ona idzie do kościoła, kieby lelija,
Jasinecek na koniku przed nią wywija.
Zál-ci mi jéj nie pomału,
bom ją kochał, dziewcę, z mału,
ludziom nie sobie.

Mazowsze I. nr. 82. 167. — *Lud* XII. nr. 137.

Gdy mają wyruszyć z domu:

61.

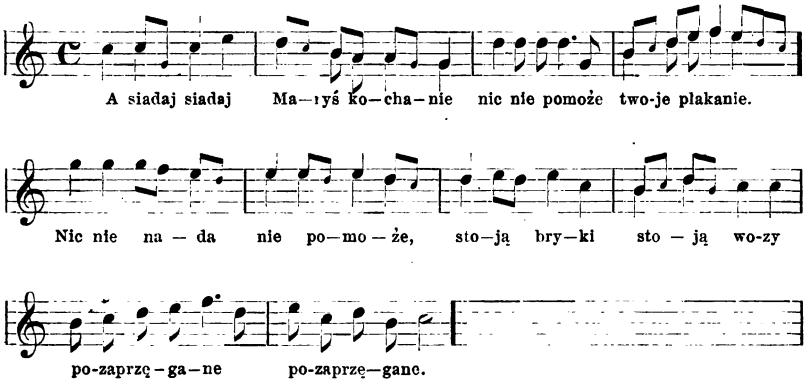

Skrzypek w czasie jazdy do ślubu gra marsza weselnego:

62. [1])

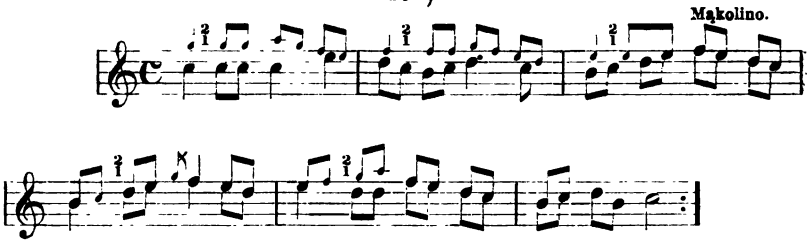

Przed objadem w domu Młodej, gdy już siedzą u stołu, ukazuje się kucharka z warząchwią. Drnchny śpiewają, wzywając do datku dla niej:

64 *a.*

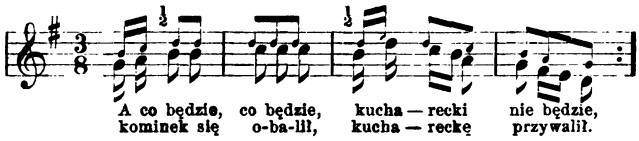

Do pieczeni, (śpiewa kucharka):

64 *b.*

Obacz nr. 34.

1. Chłop na rolą chłop na rolą, — ja do jego zonki,
dała séra, dała chleba, — dała i pieconki i t. d.

[1]) Marsz weselny:

63.

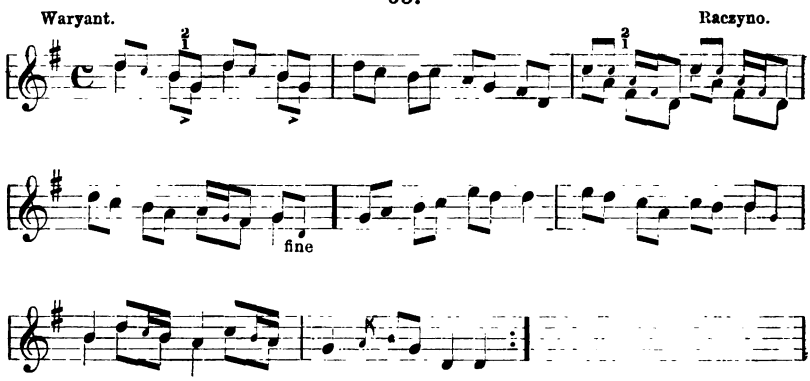

Do grochu, gdy go podają na stół:

65.

Ob. nr. 34.

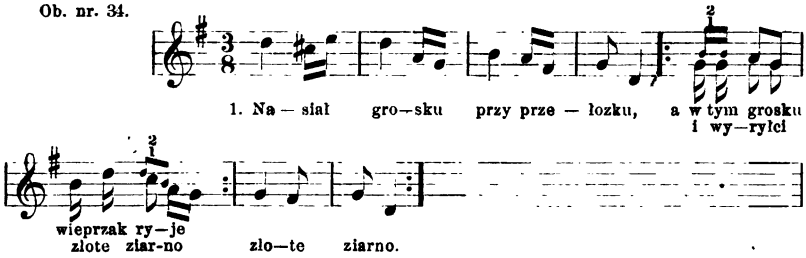

2. Przyjmij-ze go
młoda panno.
Panno-młoda z druchenkami,
a pan-młody z druzbeckami,
z druzbeckami.

3. Wszyscy święci z aniołami,
Matko-boska racz być z nami,
hoc! groch jedzie.

Do kołacza:

66.

Obacz nr. 46.

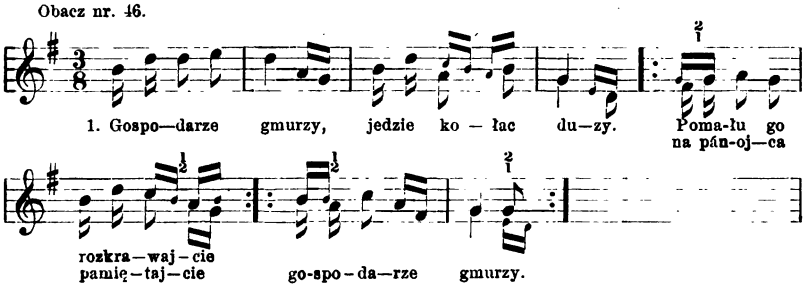

2. Gospodarze gmurzy
jedzie kołacz duży.
Pomału go rozkrawajcie,
na pań-matkę pamiętajcie,
gospodarze gmurzy (:).

W tenże sposób:
1. na kucharkę pamiętajcie i t. d.
2. na druchenki pamiętajcie i t. d.
3. na zapieczników (dzieci) pa-
[miętajcie.

Po obiedzie, (wieczerzy) śpiewają:

67.

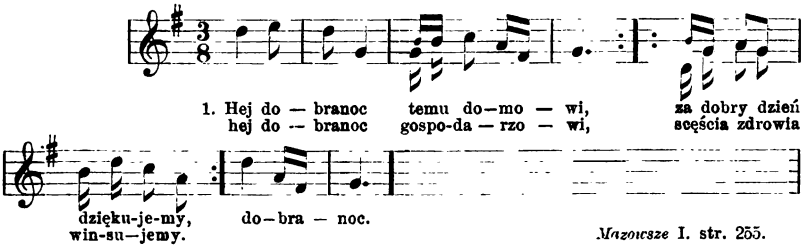

Mazowsze I. str. 255.

2. Hej dobranoc temu domowi, (w tenże sposób: 3, o pierzynę
hej dobranoc gospodarzowi. go prosiemy; — 4, o poduszkę
Za dobry dzień dziękujemy, go prosiemy; — 5, i o płachtę
o pasłanie (pościel) go prosiemy, go prosiemy).
hej dobranoc!

Mazowsze I. str. 255.

68.

Nuta nr. 67.

1. Hej dobranoc panie-młody, — dobranoc,
weź-ze sobie Pana-Boga — na pomc.
2. Hej dobranoc, panie-młody, — dobranoc,
weź-ze sobie Matkę-boską — na pomoc.
3. Hej dobranoc panie-młody — dobranoc,
weźze sobie wsystkich świętych — na pomoc.

Lud Ser. II. str. 55. nr. 53.

69.

1. Zapukajmy, zastukajmy, do tej nowej budki,
wyniesie nám panna-młoda buteleckę wódki.
2. A pójdziemy, a pójdziemy — do sieni, do sieni,
wyniesiemy, wyniesiemy — butelkę w kiesieni.

Mazowsze I. str. 256.

Po obiedzie:

70.

Ob. nr. 49. Mąkolino.

1. A nie wyszło jabłoneckom — dwie zimy,
czerwone mi jabłuszecka — rodziły.
2. I urwała jabłusecków — dwanaście,
i zaniesła jabłusecka — staroście.
3. A starosta, a starosta — taki rad,
zaprosił ją, zaprosił ją — na objad.
4. A co starosta na koniku — poskocy,
to się jabłusko za nim — potocy.

71.

Mąkolino.

1. Oj zakukała kukawecka — za borem,
a zapłakała Kasieniecka — za stołem.
1. A nie kukaj kukawecko — na boru,
wyliź, wyliź, Kasieniecku — z za stołu.

Mazowsze I. nr. 169.

72.

Waryant. Raczyno.

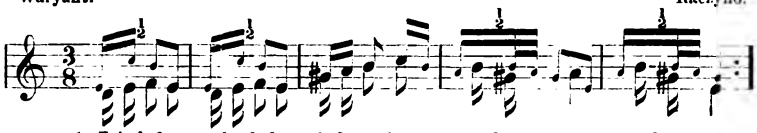

2. Wyleciała (:) kukawecka — ze dwora (:)
a wyjdzi-ze (:) panno-młoda — z za stoła (:)
podziękuj-ze (:) panu ojcu (v. matce) — z wesela.
3. A za cóz mu (:) będe teraz — dziękować (:)
a kiedy mnie (:) przez ten rocek — nie chciał przechować.

Nuta: *Mazowsze* I. nr. 162. 163. 184.

Przed oczepinami, przy oprowadzaniu panny-młodej w koło izby:

73.

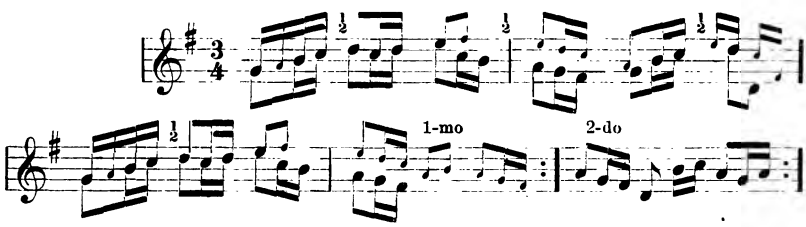

Druchny śpiewają (nuta nr. 58):

74.

1. Mój wianecku lewandowy,
nie schodź-ze ty z mojej głowy.
2. Wianusek spad, — rozkrusył się,
Jasio złapał — pociesył się.

75.

Nuta nr. 77. Łętowo.

1. Potocę ja swój wianecek po stole po stole,
niech upadnie matuleńce na łonie, na łonie,
Przyjmijcie go, matuleńku do siebie, do siebie,
A nie chcę go, moja córko, i ciebie i ciebie.

Podobnież: Potocę i t. d. niech upadnie tatuloju na łonie i t. d.

76.

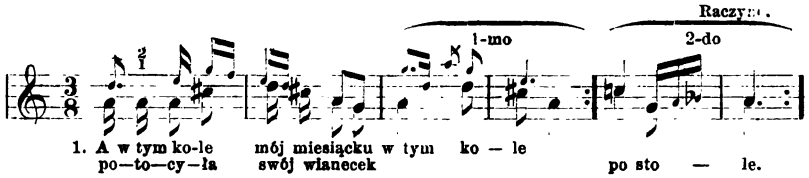

2. Upad-ci on pani-matce na łonie:
Przyjmij-ze go pani-matko do siebie i t. d.
3. Upad-ci on panu-ojcu na łonie:
przyjmij-ze go panie-ojce do siebie i t. d.
4. Upad-ci on wesieloju (weselu) na łonie:
przyjmij-ze go a wesiele do siebie i t. d.
5. Upad-ci on Jasiulkoju na łonie,
a przyjmę go, Marysieńku i ciebie.

77.

Lętowo.

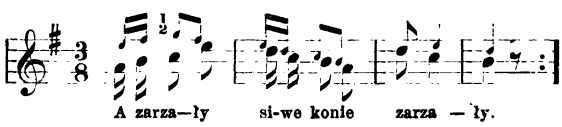

1. A zarżały siwe konie — zarżały,
obacyły Marysieńkę — przestały,
2. A nie rżyjcie siwe konie, — nie rżyjcie,
napasę was w Mąkolinie — na życie.

78.

Ob. nr. 44. — Nuta nr. 77.

1. A już-to prec, mój wianecku, — już-to prec,
a weź wstązki na podwiązki, — wdziéj cepiec.
2. A zabacys, moja Maryś — urody,
kiedy pójdzies z pieluskami — do wody.
3. A zabacys moja Maryś — biesiady,
kiedy pójdzies na Mąkolin, — na składy (pole).
4. A zabacys moja Maryś — i stroju,
kiedy pójdzies z widełkami — do gnoju.
5. A zabacys moja Maryś — wsystkiego,
kiedy pójdzies za Jasieńka — za złego.

Lud Ser. III. str. 303. nr. 78. — Nuta *Mazowsze* I. nr. 90.

79.

Nuta nr. 76.

1. Juz was żegnám piece, ławy, alkierzyku malowany.
   Któż cię tu malować będzie,
   kiej Marysi juz nie będzie.
2. Juz was żegnam ćtery progi, chodziły tu moje nogi.
   Siostra teraz chodzić będzie,
   kiej Marysi juz nie będzie.
3. Juz wás żegnám siostry moje, zostawiam tu scęście swoje.
   Aby wam tak posłuzyło,
   jako i mnie panną było.
4. Juz was żegnam panie ojce, chowaleś mnie w pięknej cnocie.
   Juz cię żegnam panie bracie,
   byłam ja tu na utracie.

80. [1])

Mąkolin.

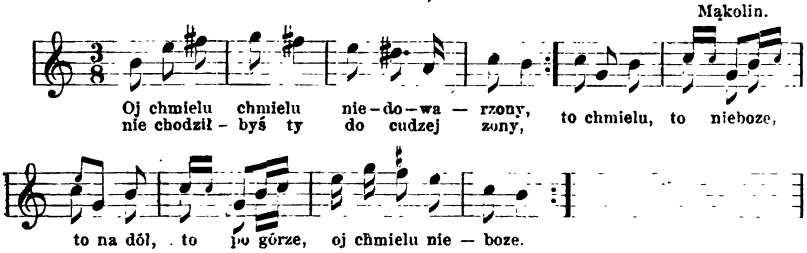

82.

Mąkolin.

1. Uciekła mi przepiórecka — w oset,
   a ja za nią nieboracek — posed.
2. Uciekła mi przepiórecka — w zyto,
   a ja za nią z fuzyją — nabitą.
3. Uciekła mi przepiórecka — w ber, w ber,
   a ja za nią troje butów — zder, zder (z d a r ł).
4. Uciekła mi przepiórka — w kartofle,
   a ja za nią, zgubiłem — pantofle.

(Dodatek dworski).

Mazowsze I. nr 95. 121. 171.

81.

[1]) Waryant.

Raczyno.

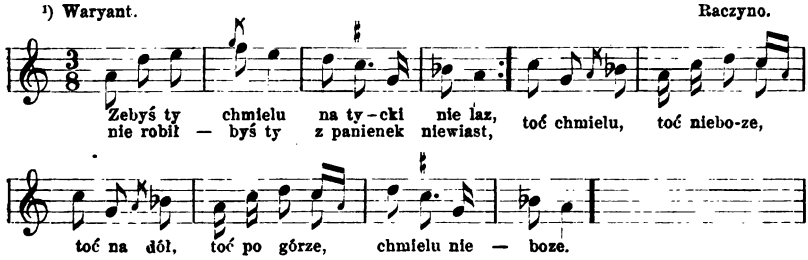

83.

Obacz nr. 30.

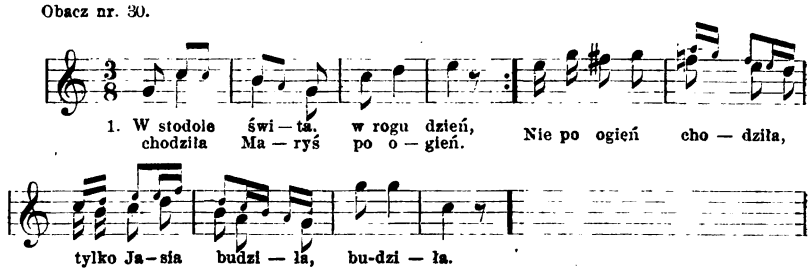

2. Wstawaj Jasieniu, nieboze,
bo rycą wołki w oborze.
Wypędź-ze je ulicą,
niech te wołki nie rycą,
nie rycą.

3. Wstawaj Jasieniu, bo juz cas,
wypądź-ze wołki na opas.
Wypądź-ze je na wolą,
niechaj pójdą na rolą,
na rolą.

4. Wstawaj Jasieniu do roli,
juz-eś się wyspał do woli.
Cicho Maryś, nie wołaj,
juz ja rolkę zaorał,
zaorał.

5. Bo jak-ci będzies wołała,
będzies ją sama orała.
Będzies sama orała,
dopiero tez wołała:
pomagaj!

Nuta *Mazowsze* I. nr. 82.

84.

Nuta owczarska.

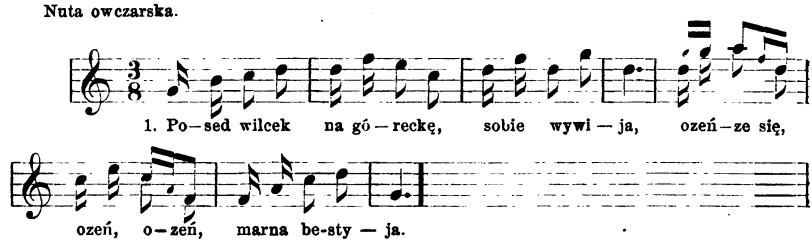

2. Ozeń-ze się, wilcku, ozeń,
ozeń się, ozeń,
będzies robić panu sarwark,
będzies ei co dzień.

3. Wilcysko się ozeniło,
usy spuściło,
ahu, wahu, ahu, wahu!
lepiej wprzód było.

4. Ni ja soli, ni ja mąki,
ni ja okrasy,
ciężka mnie ztąd niewolicka
do boru wystrasy.

Lud XII. nr. 174. — Nuta: *Mazowsze* II. nr. nr. 317. — III. nr. 434.

Wesele.

III.

Od Makowa (Czepielewo, Zakliczewo, Szelków).

(Obacz czasopismo *Biblioteka Warszawska* z r. 1848).

W parę tygodni po zaręczynach, [1]) schodzą się w Niedzielę przedślubną swachowie, drużba i kumostwo z muzyką na rozpleciny, witając rodzeństwo panny-młodej śpiewem:

85.

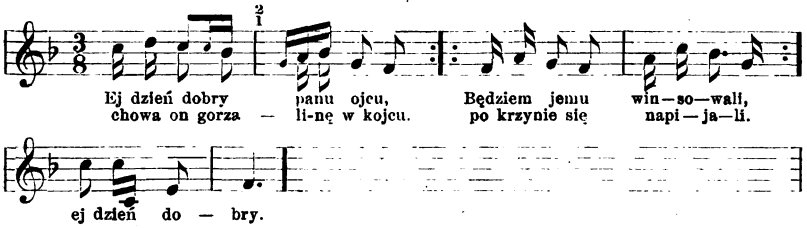

1. Ej dzień dobry panu ojcu,
chowa-ć on gorzalinę w kojcu.
Będziem jemu winsowali,
po krzynie (po trosze) się na-
ej dzień dobry! [pijali,

2. Ej dzień dobry pani matce,
chowa-ć ona gorzalinę w flasce.
Będziem jeji winsowali,
po krzynie sie napijali,
ej dzień dobry.

3. Ej dzień dobry panu bratu,
wsystko se trzyma w tym światu;
toć siostrę za mąż wydaje,
i roskosy juz doznaje,
ej dzień dobry.

4. Ej dzień dobry pani siostrze,
wydaje się wsystko ostrze,
od tatula odstępuje,
a do męża przystępuje,
ej dzień dobry.

---

[1]) Pieśń często tu na dobry dzień w czasie zaręczyn śpiewana:

84.

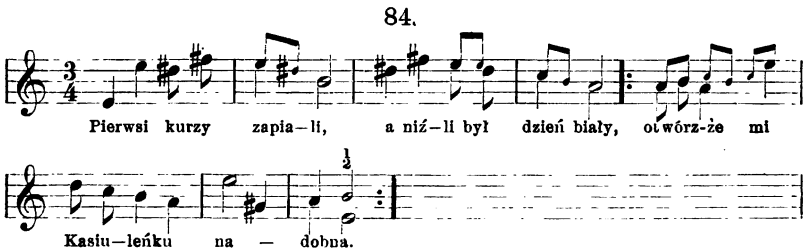

Mazowsze III. nr 118. 264. Nuta *Mazowsze* II. nr. 246.

Druchny sadzają pannę-młodą na dzieżę, i plotąc jej warkocze przyśpiewują:

86.

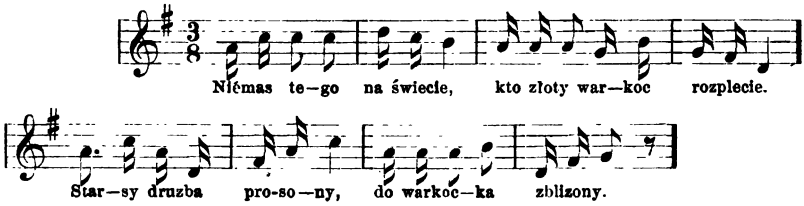

Rozpleciny odbywają się po obiedzie lub ku wieczorowi. Gdy się już goście rozeszli, druchny pozostałe jeszcze przy pannie-młodej nucą jej na pożegnanie:

87.

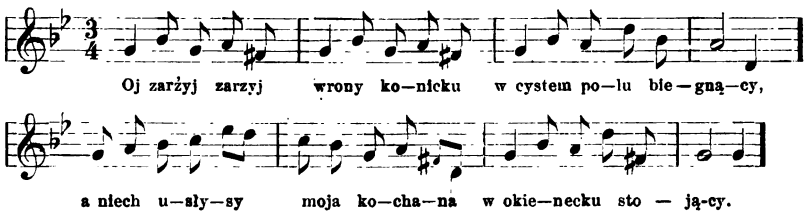

1. Oj zarżyj, zarżyj,
wrony konicku
w cystém polu biegnący.
A niech usłysy
moja kochana
w okienecku stojący.

2. Konicek zarżał,
nowy dwór zadrżał,
dziewcyna usłysała:
oj bywaj, bywaj,
nadobny Jasiu,
dawno-m cię nie widziała.

3. A on przyjechał,
z konia zeskocył
oj na ten nowy ganecek.
A jam mu dała,
com mu dać miała —
z rozmarynu wianecek.

4. A mój Jasieńku,
cemuś nie przybył,
da kiedy-mci kazała.
Cyś nie był doma,
cyś nie miał konia,
cy inna ocarowała?

dalej ob. nr. 14. *b.* — *Mazowsze* II. nr. 101.

88.

Obacz nr. 53.

1. Posła na kwiatki,
bojąc się matki,
oj do ogródka swojego;
urwała listek,
upad(ł) jéj wsystek
ziołeńka drobniutkiego.

2. Posła na kwiatki
bojąc się matki,
i po ogródku biegła;
chciała wić wianek
z siedmiu rumianek,
juz ci go uwić nie mogła.

3. Listki opadły,
kwiatki pobladły,
dziewcyna zapłakała;
oj niescęśliwa
moja godzina,
cego-m ja docekała?

4. Ani ja panna,
ani ja wdowa,
ani Jasiowa zona;
chodzę ja, chodzę,
główkę związawsy,
bardzo ja zasmęcona.

5. Jesce nie świta,
matula pyta:
gdzieś córko wianek działa?
Temu-m go dała,
kogo-m kochała,
cóze-m ź nim cynić miała?

Wójcicki *P. l.* T. II. str. 179. — *Lud* XX. nr. 270. 359. 360.

Nazajutrz w Poniedziałek wybierają się do ślubu. Drużki stroją pana-młodego we wstążki i kwiaty, a druchny pannę-młodą wieńczą rutą i barwinkiem, przyśpiewując:

89.

Szelków. Las.

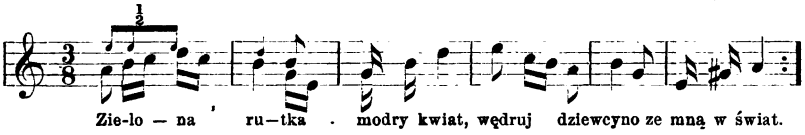

1. Zielona rutka, modry kwiat —
wędruj dziewcyno ze mną w świat.
2. Jakze mam z tobą wędrować,
będą się ludzie dziwować.
3. A niech się chcą-li, dziwują,
oboje młodzi wędrują.
(l u b: ze dwoje młodych wędrują).

---

4. Zielona rutka (l u b: gaik), jałowiec,
lepsy młodzieniec niz wdowiec.
5. Lepsy młodzieniec w kaftanie,
nizeli wdowiec w zupanie.
6. Za wdowcem rzucić kamieniem,
a za młodzieńcem pierścieniem.
7. Bo wdowiec będzie wymawiał:
lepsą ja pierwsą zonę miał.
8. A dzieci będą gadały:
byśmy macochy nie znały!

9. A kupię wama kokoskę,
co wam wygrzebie nieboskę.
10. Postaw ją sobie w kąciku:
podziwuj się na nią wdowcyku.
(lub: całuj ze ją se wdowcyku)!

Mazowsze II. nr. 55—57.

90. [1])

Ob. nr 55. Czepielew.

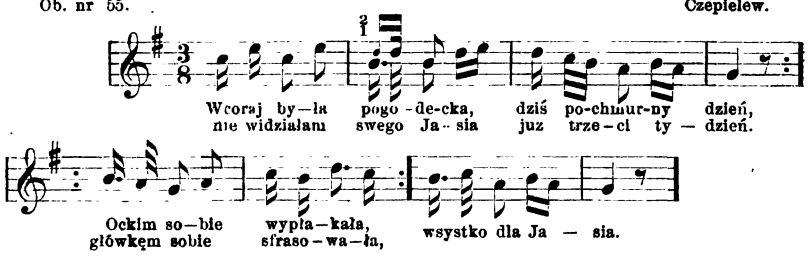

Odebrawszy rodzicielskie błogosławieństwo, po okadzeniu Młodych przez swachnę (obacz: *Mazowsze* III. str. 180 nr. 201 i tamże nr. 158), cała młodzież siada na koń, mając pana-młodego na przodzie; za nimi ciągnie się wóz, na którym siedzi narzeczona z druchnami i muzyką, na następnych wozach swaty i inni goście. Skrzypek wygrywa marsza:

92.

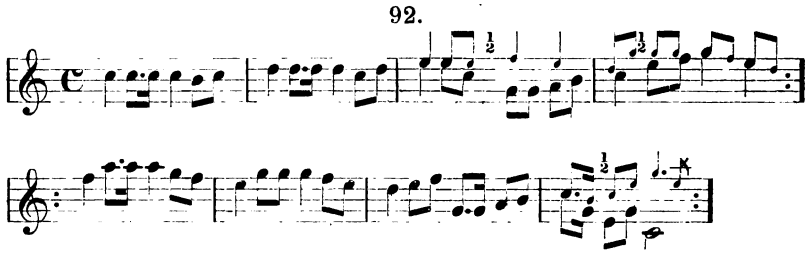

91.

[1]) Waryant. Od Rożana (Wąsewo, Mokrylas).

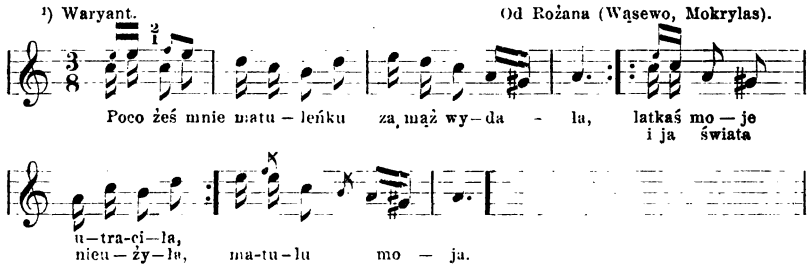

Gdy muzyka przestanie dziewczęta śpiewają:

93.

Szwelice.

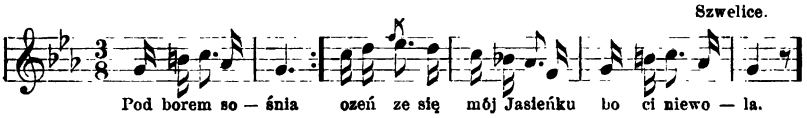

1. Pod borem sośnia,
pod nio tąpola —
ozeń ze sie mój Jasieńku,
bo ci niewola.
2. Nie tak niewola,
jako potrzeba,
będziema sie a oboje
dorabiać chleba.
3. Pytam ci się raz
komu wianek das?
a ten ci to lewandowy,
co na głowie mas.
4. Tobie nie insym,
tyś mi najmilsy,
kiedy pójdziem do kościoła,
klęknieмy przy msy.
5. Organy grali,
ludzie śpiewali,
a my sobie a oboje
rzewnie płakali.

6. A wy woźnice,
sukajcie léjce;
i bryckami zajezdzajcie,
druchny siadajcie.
7. Druchny posiadły,
wsystkie pobladły;
tylko moja najmilejsa
jak kwiat rózany.
8. Jak kwiat rózany
rosą oblany,
tak-ci moja najmilejsa
zalana łzami.
9. A wy drucheńki,
dajcie chusteńki;
co ja swoji najmilejsej
ótrę oceńki.
(v. utrę modre ocki).
10. Ja jej ocieram,
a ona płace,
dla ciebie ja najmilejsy
swój wionek tracę.

Lud III. nr. 71. — *Mazowsze* II. nr. 24.

94.

Wąsewo, Mokrylas.

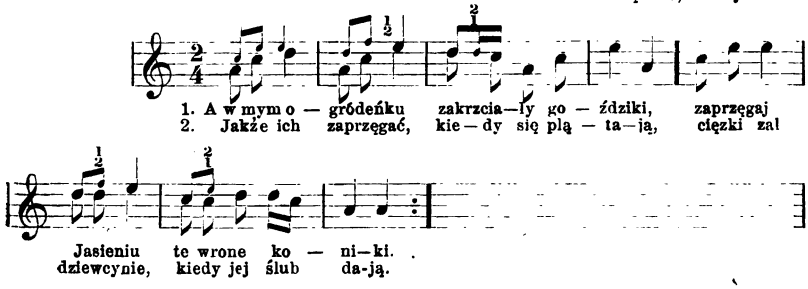

3. A jak nam, Kasieńku
zagrają organy,
zadrżą nam Kasieńku,
te nóżki pod namy.

Po ślubie, stawa drużyna weselna przed kościołem, oczekując na wyjście panny-młodej. Gdy ta się ukaże i wsiądzie na bryczkę, dziewczęta rozpoczynają śpiew:

95.

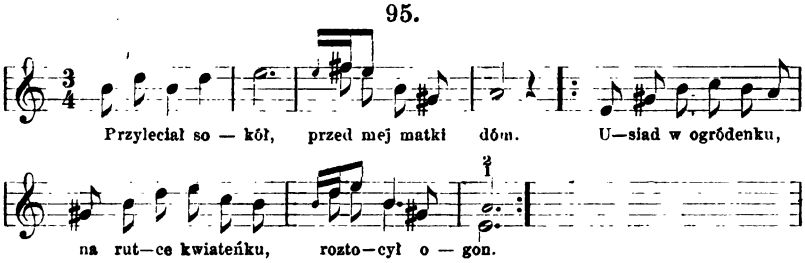

1. Przyleciał sokół,
przed méj matki dóm.
Usiad(ł) w ogródenku
na rutce kwiateńku,
roztocył ogon.

2. A sio! sokole,
w zielone pole.
Rutkę'ś mi okrusył,
i serce zasmucił,
i sam poleciał.

3. Marysiu miła,
matuli wola:
byś nie była pysna,
do Jasieńka wysła
sama jedyna.

4. Sama nie posła,
posłałała posła:
a mój miły pośle,
oręduj ze głośnie,
tak jak ja sama.

5. A wy furmani,
jedźcie z bicami;
wozy wytacajcie,
konie zakładajcie,
prec pojedziemy.

6. Przez wieś jechali,
ludzie pytali:
co to za dziewcyna,
co to za jedyna,
jedzie z panami?

7. Oj jedzie, jedzie,
w ślicnéj paradzie;
seść par koni za nią
jak za jaką panią,
bo będzie moją.

8. Wyjechał w pole,
krzyknął na konie:
obejrzyj się Maryś,
obejrzyj jedyna,
cy wszystko twoje?

9. Oj moje, moje,
te kare konie;
zabacyłam wieńca,
złotego pierścieńca
u matki na stole.

10. Cyli się wrócić,
cyli nie wrócić;
cyli panu ojcu,
cyli pani matce
serca niesmucić?

11. Wróć się Jasiu, wróć,
serca mi nie smuć.
Bo jak sie nie wrócis,
serce mi zasmucis,
nie będe twoja.

Mazowsze II. nr, 94.

Gdy orszak powracający z kościoła jest już na wpół drogi, starszy drużba puszcza konia galopem do domu, i porwawszy chleb wraca z takowym do swoich, a zbliżając się do każdego z osobna wozu, zaprasza gości wszystkich (a raczej wznawia to) do rodziców panny-młodej na obiad. Po przybyciu do domu, osoby co najstarsze obojej płci i muzyka wchodzą do chaty, a młodzi parobcy i dziewczęta śpiewają pode drzwiami:

96.

Czepielew.

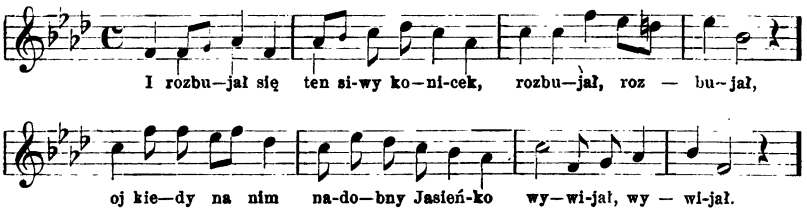

2. I wbujał sie do mojéj matuli
w podwórze,
a Jaś uchylił téj siwej capecki
ku górze.

3. I uwiązał konika w sadzie
u jawora,
a sam przysed do mojej matuli
do dwora.

4. Kłaniam, kłaniam, matulu moja,
w tym nowym dworze,
a cyli zyje panna Maryjanna
w téj nowyj kumorze?

5. Nimás jej tu, panny Maryjanny
w téj nowy kumorze,
pojechała z grzecnemi panami
za bystre, za morze.

6. A wróć-ze się, panno Maryjanno,
nie dumaj,
przepłynęłaś bystre jezioreńko,
przepłynies i Dunaj.

7. Oj niewrócę, moi służenkowie,
nie wrócę (:)
az-ci swój wianek ruciany za morze
przerzucę. (:)

8. Oj służeńkowie, moje służeńkowie,
łapajcie ten wionek rękoma,
i powieście go u mojéj matuli
w sieni nade drzwioma.

9. Oj matuleńka, pani matuleńka,
będzie chodzić furtami,
co spójrzy na wiánek, oj na lewandowy,
obleje się łzami.

Mazowsze III. nr. 75. 294.

Rodzice wychodzą na próg domu, a podawszy obecnym chleb i sól, zapraszają ich do mieszkania, gdzie obiad przygotowano. Ojciec i wszyscy drużbowie piją za zdrowie młodej mężatki, która odbiera z rąk ojca kieliszek i wychyla zdrowie swego pana-młodego, co po niej czynią wszystkie kobiety. Groch, flaki, kapusta i pasternak, ukazują się kolejno na stole. Gdy starosta wezwał drużbę starszego: „Odejmijcie pokrywę, niech nam grosek odkryją“, przyśpiewują do grochu wszyscy:

97.

Nuta ob. nr. 86. Text nr. 65.

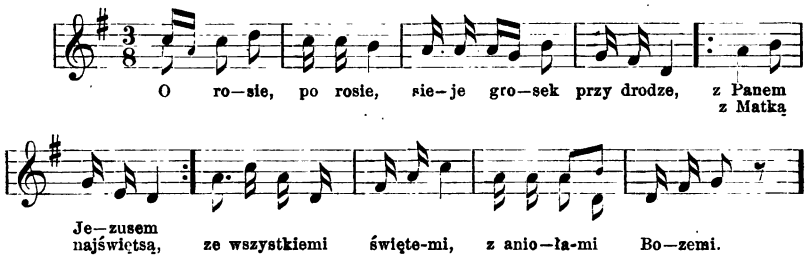

We Wtorek przystępują do oczepin. Grajek przygrywa wówczas:

98.

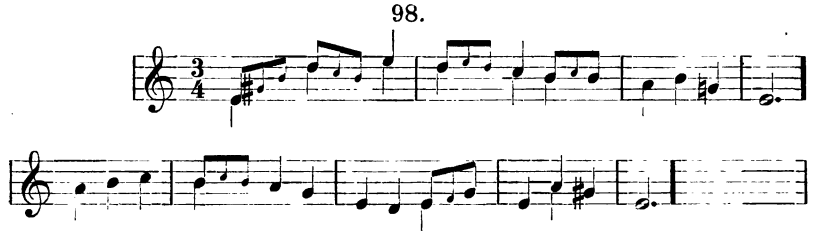

Nuta ob. *Lud* XX. nr. 159.

Scena z czapkami, przytoczona na str. 165 i tu się powtarza. Drużbowie zrzucając jej z głowy czepek, kładą natomiast swoje czapki. [1]) Poczem niewiasty zakładając ostatecznie czepek odśpiewują pieśń o chmielu:

100.

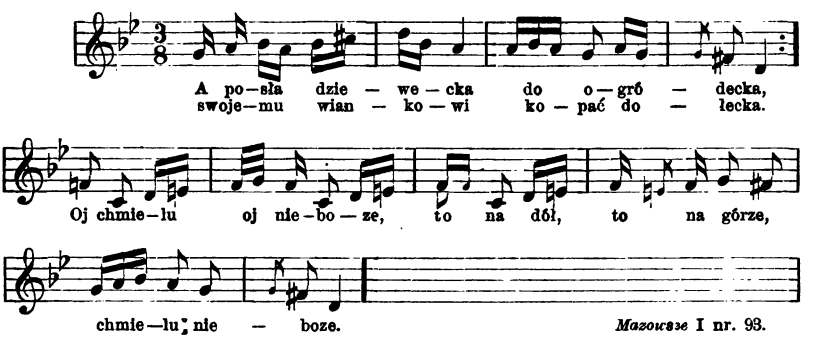

Mazowsze I nr. 93.

Odbierają podarki dla pani-młodej od zgromadzonych osób; wreszcie nucą pieśń o jabłoneczce:

101.

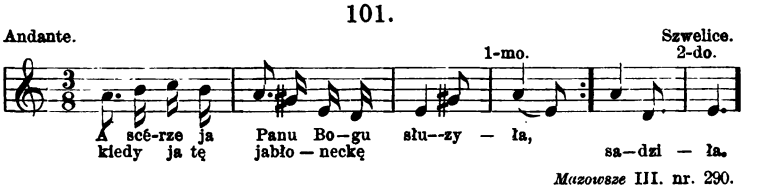

Mazowsze III. nr. 290.

Po oczepinach śpiewają jeszcze następujące pieśni:

---

[1]) Toż samo odbywa się pod Serockiem i Pułtuskiem (ob. *Mazowsze* III. str. 98). Częstokroć nawet po oczepieniu, wśród tańca z niewiastami, zakładają jej na czepiec swe czapki. Polonez taki przy wkładaniu czapek grywany, nosi też nazwę: Czapnik, i nader tu jest ulubiony.

99.

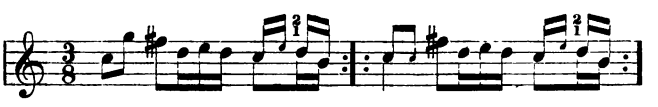

102.

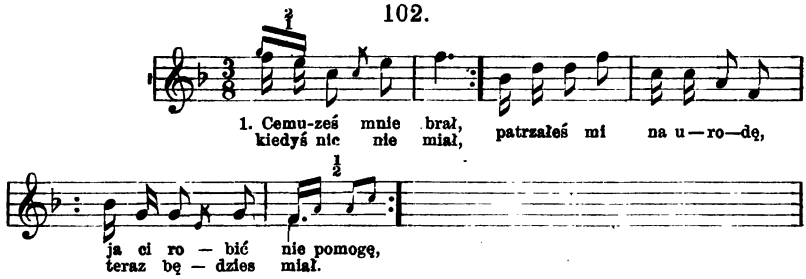

2. Miałeś portcyska,
same łatcyska,
A ja miałam śnuróweckę,
kieby sołtyska dą dana,
kieby sołtyska.

Nuta ob. nr. 39. 44. 80. 81.

103.

Czepielew.

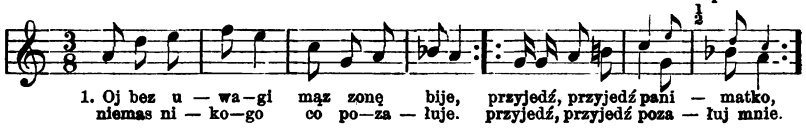

2. A pani matka przyjechawsy,
i porządecek obejrzawsy:
a bij zięciu, bij naucaj,
niedobry to, zły obycaj.

(w podobny sposób wzywa ona: ojca, siostrę).

6. A pan bracisek przyjechawsy
i porządecek obejrzawsy:
a ty swagrze niedorosły,
nie bij ze mi moji siostry,
sam zyć nie będzies.
Ni mnie oknem, ni mnie drzwiami
wsędy stoją z sabelkami,
pozałuję cię.

Nuta *Mazowsze* III. nr. 94. 112. — *Lud* II. nr. 71. 75. 116.

Wesele.

IV.

Od Ostrołęki, Ostrowa (Troszyn, Czerwin).

Gdy młodzieniec upodoba sobie dziewkę za żonę, zwykle w tej samej lub sąsiedniej wiosce i oznajmi to swoim rodzicom, rodzice ci, lub w ich braku swat uproszony czyli rajca, udaje się do domu rodziców Młodej i oświadcza go, mówiąc do nich przy pokłonach: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, cybyście nie oddali córki swojej za zonę temu, od którego przy-

słany jestem, zalotnikowi? (tu wymienia imię i nazwisko Młodego)“ — Rodzice odpowiadają, znając najczęściej już intencye przychylne córki: „My przystajemy, ale nie wiemy cy Młodzi do siebie jak należy przystaną“ — dając tem poznać, że chodzi im o dalsze układy. Wtedy rajca wraca i przyprowadza Młodego wraz z jego ojcem. Młody całuje w ręce rodziców jej i sam już od siebie prosi o rękę córki, rajca zaś idzie do Młodej i pyta jej, czy przystanie? Ta znów zdaje swoją wolę na rodziców; ci zezwalają, i wtedy piją wszyscy miód (domowej roboty) lub piwo, naradzają się o czas ślubu, układają o przygotowania (o posagu czyli wianie niema prawie mowy w tej okolicy) i t. p., poczem idą do księdza i dają na zapowiedź. Oświadczyny takie nazywają tu: zaręczyny; starania zaś o dziewkę noszą nazwę zalotów. [1])

Zaręczyny wspomnione odbywają się we Czwartek lub Sobotę. Urzędników weselnych innych, oprócz swachen (niekiedy rajkami zwanych), drużbów i druchen, tu niema.

W Niedzielę po zaręczynach i po pierwszej zapowiedzi Młody przywozi do domu Młodej beczkę piwa; schodzą się ich krewni, i bawią do wieczora przy piwie i muzyce (na skrzypcach), lecz bez śpiewów. Tańczą wówczas zwykle polkę i rodzaj obertasa na lewo, którego tu zowią: na trzecią stronę, czyli po prostu: trzeciego!

Zaprosiny na wesele mają miejsce we Czwartek (przed ślubem), po uczęstowaniu drużbów w domu panny-młodej. Ta też mówi wtedy do nich: „Moje chłopcy, pójdź-ta do mnie, i posłuz-ta mi na ostatku w zaprosinach na to weselisko.“ — Starszy-drużba bowiem, (zwany najstarszym, gdy ich jest kilku) z powodu oracyi jaką wygłasza, oraz posługi swej podczas wesela, gdzie prowadzi rej przy urządzeniu uczty i usłudze gościom, spełnia tu poniekąd rolę marszałka ceremonii.

Starszy zatem drużba wraz z młodszym idą od domu do domu, stawają na środku izby, — i gdy młodszy całuje gospodarzy w ręce, starszy następującą prawi oracyą:

[1]) Jeżeli zaręczyny (t. j. oświadczyny) nie odniosły skutku, a rajca wrócił do Młodego z odpowiedzią jej ojca, iż „dla takich a takich powodów nic z tego nie będzie“ — to wtenczas Młody, częstokroć bez długiego namysłu, posyła go do rodziców innej dziewczyny, u których lepszego spodziewa się przyjęcia.

Kłaniamy się Panu Bogu w Trójcy Jedynemu!
a pośledzi (nakoniec) całemu domowiu.
Prosił pan-ojciec, pani-matka, pan-młody, pani-młoda,
zebyście państwo wymowni nie byli (nie odmówili)
do tego aktu weselnego.
Nie tak do aktu weselnego,
jak do Sakramentu przenajświętszego.
Na gąsiorów pięciu,
na baranów dziesięciu,
na wieprzka pstrego,
na wołu karmnego.
Na te łabędzie,
co siedzą na grzędzie.
Na te kołacze,
co ząb na nie skacze.
Na tę parę gołębinów,
zeby Młodzi dawali sobie gębinów.
Na tę śklankę piwa,
zebym' chodzili zywo.
A cego nám nie starcy (starczy),
pójdziemy do karcmy.
Niech bandzie pochwalony,
z cystej Panny narodzony — Jezus Chrystus!

W Niedzielę zrana, przed ślubem, starszy-drużba (zwykle bliski krewny czyli przyjaciel Młodego), który wszystkich gości imieniem Państwa-młodych na wesele spraszał, wraz z temiż i z Panem-młodym udają się do rodziców Młodej. Po przywitaniu i oświadczeniu o dzisiejszym akcie, zabierają pannę-młodą i udają się do domu najstarszej druchny po wieniec zrobiony z latorośli jałowcu i wstążek różnobarwnych. [1]) Taki wieniec narzeczeni oboje biorą z rąk najstarszej druchny, która oddaje im go mówiąc: „Dziękuję temu domowi za przechowanie tego wieńca, który w scyrości oddaję państwu-młodym.“ — Prze-

[1]) Opis wieńca (ze wsi Długosiodło). Gwiazdki robią się z papieru różowego lub błękitnego, kółka z sychu (szychu) złotego; wstążki których liczba zależną jest od zamożności druchien, są po większej części barwy amarantowej lub błękitnej, długie na kilka łokci i dosyć kosztowne (jedwabne). Wieniec ten, a raczej ustrojony krzaczek jałowcowy, wysokości od $1^1/_2$ do 2 łokci, w czasie wesela noszą trzymając za rękojeść czyli strzałkę drzewną obłożoną białym papierem okręconym niciami (nićmi), a nadto przez białą chusteczkę; wstążki wówczas spadają aż do ziemi.

Wieniec weselny ze wsi Długosiodło i Przetycz.

Ma 6 wstążek jedwabnych; z tych 3 (t. j. dwie skrajne i środkowa) są amarantowej, inne 3 błękitnej barwy.

Do str. 196.

mowy do wieńca niema, lubo była dawniej; lecz wyszła już ze zwyczaju a nawet z pamięci ludu.

Trzymając ów wieniec, oboje narzeczeni niosą go przed sobą i powracają do domu rodziców panny-młodej, przy muzyce i śpiewie całego zgromadzenia starodawnej pieśni nabożnej:

104.

O Gospodze uwielbiona,
nad niebiosa wywyższona,
Stwórcę's swego porodziła,
mlekiem go swém wykarmiła.
Co Ewa smutna straciła i t. d.

Pochód ten ma cechę uroczystej powagi, zwłaszcza przy smutnej nucie wspomnionej pieśni. [1])

Za przybyciem do domu narzeczonej, oboje Młodzi wchodząc do izby witają rodziców i domowników słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ a całe wesele odpowiada: „Na wieki wieków, amen!“ — Potem obnijdą kilka razy po izbie z wieńcem, aż wreszcie stawają naśród izby, a drużba starszy wziąwszy Młodą za rękę, prowadzi ją przed siedzących na ławie rodziców i mówi: „Przeproś rodziców za swe wychowanie i niechaj cię pobłogosławią.“ — Wtedy Młoda (wraz z Młodym), całuje rodziców w nogi, dziękuje im za podjęte względem niej trudy wychowania, płacząc przeprasza za kłopoty jakie im zrządzała, i oboje proszą ich o błogosławieństwo. Po otrzymaniu takowego, Młoda cofa się; w tem starszy drużba chwyta ją i sadza na stołek do rozczesania warkocza; ona się zrywa, ucieka, lecz chłopcy ją łapią i wreszcie mimo jej oporu, posadzą.

Poczem wieniec rozebrany zostaje pomiędzy druchny i drużbów, na weselne bukiety do czapek i wstążki na głowę. Weselne bukiety i wianeczki robią się z głównego krzaczka, z któ-

---

[1]) I wogóle pieśni weselne, w przeważającej swej części, uderzają pewną rzewnością, niemal smętnością swej melodyi. A śpiewają je wyłącznie kobiety; nawet i wtedy gdy zwrotka obejmuje apostrofę mężczyzny do kobiety, śpiewa ją druchna w imieniu już-to drużby, już Młodego i t. d. Mężczyzna tu nigdy prawie nie śpiewa, chyba znacznie podpiły.

rego odczepiają tylko wstążki i te przypinają drużbom do czapek, którę im służą w czasie jazdy konnej do kościoła.

Gdy narzeczona siadła na stołku, każdy z drużbów (przystępując do niej jeden po drugim) rozplata jej warkocz, przy śpiewie druchen (do panny-młodej):

105.

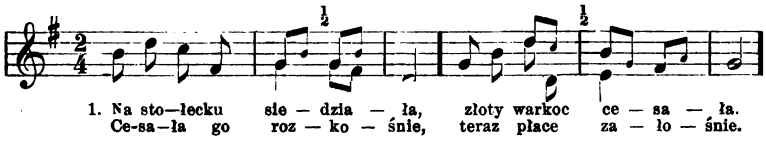

Do drużbów:

106.

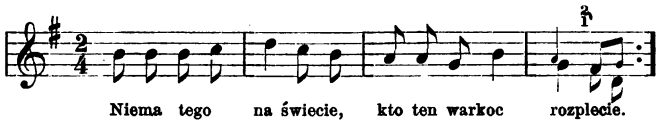

2. Niéma tego na świecie,
kto ten warkoc rozplecie.
Jest druzba uprosony,
rozplecie on warkoc spleciony.

Wtem najstarszy drużba podaje talerz chustką białą przykryty najbliżej siedzącej starszej niewieście, a ta trzymając talerz nad głową panny-młodej przyjmuje od obecnych składkę na warkocz. Najstarsza druchna przyprowadza za rękę drużbów do składki; inne zaś druchny śpiewają piosnkę, w nowszych widocznie już powstałą czasach:

107.

1. Złoty mało i dwa mało,
choć talara by się zdało.
Nász kawaler gdyby wróbel,
obiecywał cały rubel.
2. Dał-byś-ci ji (jej) a nie ściskał (skąpił),
boś ją nieraz nawyściskał.
Dał-byś-ci ji, nie załował,
boś ją nieraz wycałował.

W ostatku sam pan-młody rozplata i rozczesuje warkocz przy śpiewie druchien:

108.

Nuta nr. 106.

Chodzi Młody po siani (sieni),
nosi grzebień w kiesieni,
i rozplecie, rozcese,
długi (v. rudy) warkoc Młoduse.

Poczem druchny stroją pannę-młodą w białą sukienkę i wkładają jej na głowę wianek (girlandę) ze sztucznych upleciony kwiatów lub z wstążek. Młodzi przyklękają przed rodzicami: następuje powtórne ich błogosławieństwo: „Jadźcie sczęśliwie, niech was Bóg błogosławi!“ — wszyscy weselni mówią także: „Niech was Bóg błogosławi, jedź-ta z Bogiem! tego wam z serca zycymy!“

Druchny (po okadzeniu Młodych, — ob. *Mazowsze* III. nr. 158. 201):

109.

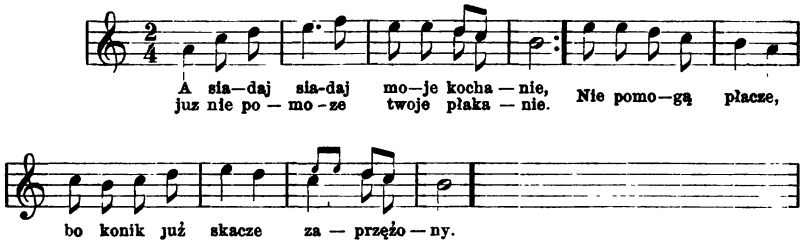

Wtedy zajeżdżają bryczki lub wozy nakryte dywanikami lub derkami własnego wyrobu lecz bez przystrojenia, a Młoda z druchnami i skrzypkiem, Młody zaś z drużbami (częstokroć konno przy bryczkach), odjeżdżają do kościoła wśród śpiewów i wiwatów, z wyjątkiem rodziców jej, którzy dla zarządu i dalszych przygotowań pozostają w domu.

Śpiew przy wyjeździe:

110.

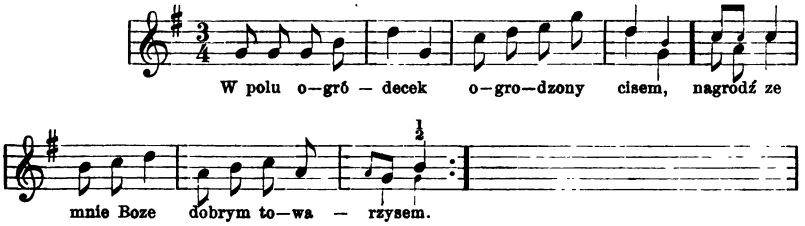

W drodze druchny śpiewają (po trzykroć):

111.

Nuta nr. 105.

Kołem, kołem słonecko idzie,
nasa Młoda do ślubu jadzie,
Jadzie, jadzie, rączeńków wznosi,
Pana Jezusa o pomoc prosi.

Do kościoła wchodzą parami, a po nabożeństwie starszy drużba wiedzie Młodych do ślubu. [1]) Po odbyciu tego aktu, powracają do domu Młodej, a pochwaliwszy Boga witają znów rodziców, goście zaś gospodarzy, zasiadają do wspólnej uczty za stół; młodzież zaś zabiera się wkrótce potem do tańca.

Po kilku godzinach, pan-młody usuwa się od pani-młodej przy boku której siedział dotąd za stołem. Wtenczas zbliżają się do niej kobiety, i niosąc przed zobą c z e p i e c, wkładają go na głowę nowo-zaślubionej przyśpiewując do druchen:

112.

Moje druchny, idźcie prec!
bo mi zdejmą wiánek
a włożą cépiec.

Do Młodego:

113.

Moja miła cépka nima,
w grochowiny łeb obwija.
Sprzeda korzec maku,
kupi cépiec na jarmaku.
Panie młody nas!
chodź awtu do nas,
ustrojem' ci ślicną panią,
tylko bańdzies patrzał na nią.

---

[1]) Jeżeli się świeca źle pali lub zgaśnie na ołtarzu podczas ślubu, wtedy mówią iż umrze wcześniej lub wkrótce ten z małżonków, po czyjej stronie to się stało.

Od Młodej do matki jej:

114.

Obacz nr. 76.

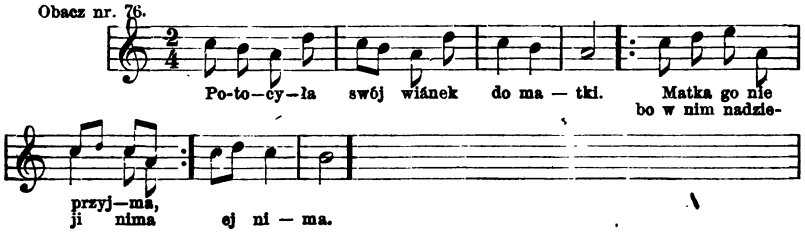

1. Potocyła (Marysia) swój wianek do matki.
Matka go nie przyjma, — bo w nim nadzieji nima.
Potocyła po stole, — po stoliku bukowym,
po obrusie bielonym.

Do ojca:

2. Pani-młoda potocyła swój wianek — do ojca do rącków.
Ojciec go nie przyjma, — bo w nim nadzieji nima.
Potocyła po stole i t. d.

Do Młodego:

3. Pani-młoda potocyła swój wianek do (Jasia) do rącków.
Pan-młody go przyjma, — bo w nim nadzieję ma.

Po tem śpiewie, wyprowadzają kobiety panię-młodą już oczepioną z za stoła, do tańca zwanego Wolnym.

Wolny-taniec, jest to tylko powolne oprowadzenie Młodej po izbie, bez stawania w kółko i wykonywania jakichkolwiek figur. Jest to zatem polonez bez odmian i odbijanego, więc prosty jedynie pochód a raczej marsz. Muzyka też gra wówczas rodzaj marsza [1]):

115.

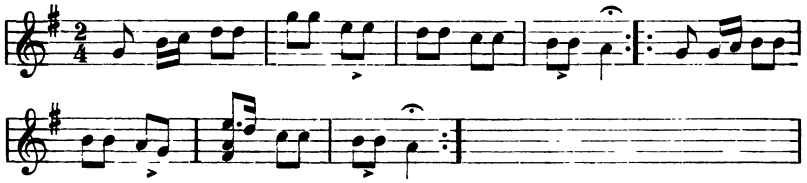

[1]) Niektórzy akcentują go w sposób poloneza ($\frac{3}{4}$) biorąc: g, h, c, d, d, g, g, | e, e, d, d, c, c | h, h, a (pół-nuta) i t. d. Dziś

Tymczasem dwóch mężczyzn przebiera się w sieni lub za domem za żydów z długiemi brodami. Ci przychodzą jako kupcy do izby tanecznej, a kobiety tańcujące z oczepioną Młodą zwracają się ku nim z propozycyą o kupno. Żydzi zapytują: „Co warto to bydle?“ — Jedna z kobiet: „Trzy tysiące.“ — Żydzi: „Oj téz to drogie bydle; dyć niéma ono ani rogów ani ogona.“ Kobieta: „Ho, ho! i cóż? ale má ta krowa co-dzień ciele, a corok jeden szkopek mlika daje.“ — Żydzi: „Ny, to takie drogie bydle, jakiego nie było jesce.“ — Kobieta: „To jest bydle prawdziwe ukraińskie, to i tak nie drogo, — i znajdzie się pewnie na nie kupiec.“

Udany targ trwa często dopóty, dopóki uczta się nie skończy. Żydzi dobiwszy targu i zapłaciwszy wrzekomemi talarami, uprowadzają Młodą za drzwi i chowają przed ludźmi; w sieni tedy lub za domem zdejmuje ona czepiec z głowy, i przebrana tu, jakoby nie ta sama, przychodzi znów do izby do biesiadujących gości, by ich pożegnać — gdyż ma niby jechać za morze, (obacz śpiew nr. 96). Żegna ich więc kłaniając się do ziemi: „Bóg wam zapłać, zeście nas tu nawiedzili.“ Goście zaraz po pożegnaniu idą do domu, a Młoda (niby kupiona) udaje się wraz z żydami do chaty sąsiadki.

Młody zaś pozostaje w domu rodziców nowo-zaślubionej na noc, i na drugi dopiero dzień, po nowej weselników uczcie, przyprowadza ją do swojego domu. — Przy oddaniu Młodej Młodemu jak i przy przenosinach niema żadnych oracyj ani przemówień. W domu ścielą sobie łoże, gdzie im się podoba; częstokroć na strychu.

Na drugi dzień wieczorem, przy zmroku, dają tak zwane śniadanie w domu pani-młodej, złożone z mięsa, kaszy, kapusty, chleba i piwa. Poczem idą do domu rodziców pana-młodego czyli do ojców, zabierają ztąd poduszki, pierzynę, talerze, miski i t. p. na nowe gospodarstwo; i tam znów w nocy o godzinie 11-tej lub 12-tej rodzice jego dają dla snyski (synowej) obiad, również z mięsa, kaszy, chleba i piwa złożony. Po tym

---

jednakże muzyka ta wyszła już z mody (od r. 1870). Natomiast grają znanego powszechnie poloneza Kościuszki, a mianowicie jego trio: A kiedy odjeżdżasz, bywaj zdrów!

obiedzie znów tańcują przez całą prawie noc, a nawet bawią się przy piwie jeszcze i przez cały dzień następny.

Wesele.

V.

Z okolicy Łomży i Nowogrodu nad Narwią.

(Obacz czasop. *Muzeum Domowe,* Warszawa 1836, nr. 8 str. 63 i 67, opis wesela przez A. B. Radoszkowskiego). [1])

„Słynna za czasów ks. Mazowieckich puszcza, a raczej niebotyczne lasy Skwańskie, zajmujące rozległą przestrzeń między rzekami Bug, Narew, Ugierka aż do Biebrzy, zamieszkałemi były przez lud trudniący się wyłącznie bartnictwem i myśliwstwem; który dla noszenia zupełnie odmiennego od innych wówczas prowincyj obuwia bez cholew ze skóry, a najczęściej z kory lipowej lub wierzbowej, zręcznie uplecionej i sznurkami aż do kolan nogawice krępującemi, a do zatrudnień codziennych wygodnego, otrzymał nazwisko Kurpiów. Lecz dziś nazwiska tego używają tylko wieśniacy zamieszkali po prawej stronie Narwi w lasach wprawdzie rozległych, lecz równie jak wszelkie inne nadniszczonych; a sądząc z dwóch małych rzeczek Skrwa (podług Długosza Sktrwa) i Skwa, od których zapewne przedtem lasy te nazwano, zdaje się iż w dawnem swem miejscu pozostał. Lud ten zachował wiele różnych od innych prowincyj zwyczajów. Najważniejszym i najbardziej urozmaiconym obchodem u nich jest Wesele, które w następujący sposób odbywają.“

„Podług zwyczaju zastarzałego, szukający żony wybiera sobie gospodarza, któremu odtąd służy nazwisko Raj; ten oznaczywszy dzień zwykle sobotni, w towarzystwie Młodego, udaje się do domu rodziców przyszłej. Tam po dwakroć zapytuje się matki, czy wyda córkę za tego z którym przybył. Powszechną odpowiedzią bywa, że dziecka przyniewalać niemoże: „jeźli się iéj uda, to i dobrze!“ — wtenczas Raj wydobywa z skó-

[1]) Zamieszczony w czasop. *Biblioteka Warsz.* z r. 1848 opis wesela Kurpiów (nr. 7) jest kombinacyą obudwu niniejszych opisów Radoszkowskiego i Wojcickiego.

rzanej torby miód lub wódkę, częstuje rodziców i córkę. Poczem wprowadza Młodogo do izby, każe mu się przywitać ze wszystkiemi, i rozpoczyna zaręczyny. Ten przedwstępny akt nazywa się zwykle Zmówiny. Po kilkokrotnem wypróżnieniu kieliszków, Raj ciągle rozmawia z Młodą dziewczyną, która siedząc za piecem, czy to dla wstydu, czy dla zwykłej ceremonii, po cichu mu odpowiada. Jeźli nie przystaje na wybór, wtenczas tłucze Raj flaszkę i wychodzi natychmiast z domu; w przeciwnym razie wykrzykuje: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! to i zgoda.“ Oświadcza wolę panny-młodej i zachęca do zabawy. Teraz rozpoczyna się pijatyka, tańce i różne właściwe każdego humorowi dziwactwa. Rodzice zaręczonego przybywają i następuje układ o posag.

Po upływie trzech niedziel, również w Sobotę, schodzą się tak gospodarze jako i gospodynie na Rozpleciny. I tu najważniejszą osobą jest Raj ze strony pana-młodego, a Swachna panny-młodej; zazwyczaj obierają tę, która umie śpiewać i zna wszystkie zwyczaje. Druchny siedzą za stołem przy narzeczonej, a drużbowie w końcu izby na ławie, trzymają wpośród siebie pana-młodego. Gdy się wszyscy zejdą, Raj występuje na środek i zaczyna taką przemowę, którą dosłownie umieszczam.

„Najukochańsi ojce i matko. Juzcim się zabawili, i ucynilim sobie zabawę, która nam się spodobała. Cyli pozwolicie ojce i matko tej parze aby się złączyli?“ (Powszechne panuje milczenie). „Jesce cicho!“ — nie odpowiadają nic. „Jesce się powtórnie pytam co mówicie ojce i matko? Oto ta para siedzi; zezwalacie cyli nie?“ (Powtórnie milczą). „Oto wsyscy przyjaciele i sąsiedzi, pokłońcie się ojcu, matce i spytajcie się cyli pozwolą; wyłaźcie z za stołu, ty panie-młody i ty panno-młoda.“

Gdy tych słów domawia, pan-młody powinien się zwinnie wymknąć pilnującym go drużbom, jeźli chce uniknąć kary za opieszałość, która się ogranicza na wystawieniu parę garcy wódki lub miodu.

Drużbowie i druchny przystępują do rodziców panny-młodej, kłaniają się, za niemi narzeczeni ściskając ich nogi proszą o odpowiedź. Po długich oporach w końcu matka tak się ozwie:

„Pozwalam wam moje dziatki. Niech wam Pan Bóg dopomoze i łący was. A wy kochani sąsiedzi, co będziecie życyć. Dacie-ż jaką zapomogę tej parze?“

Raj. Ja naprzód dam ćwierć pszenicy.

Marcin. A ja ćwiartkę zyta.

Jan. Ja ćwierć jęcmienia na piwo.

Wszystkie gospodynie. A my składamy się po kawałku słoniny, sadła, dajem kury, gęsi, aby mieli obiad.

Jeden z młodych chłopców musi być przebrany za żyda faktora; ten więc w końcu odzywa się: „Ny, a ja będzie przynosil z wodem gorzalki.“

Tak więc, gdy wszyscy gospodarze coś ofiarują, to ma być obrócone na pierwszą po ślubie biesiadę czyli pohulankę.

Po skończonych oświadczynach, państwo-młodzi dziękują wszystkim, zapraszając na dzień jutrzejszy (do ślubu). Raj znowu wychodzi przed stół i mówi:

„Kładź panno-młoda i ty panie-młody wase pierścionki; teraz przyjrzyjcie się sobie młodzi ludzie, bo to jest sęk twardy i ciężki do rozcięcia. W imię Ojca i Syna i Ducha świętego, Amen.“ — Młodzi kładą swe pierścionki na miskę lub szklankę. Raj bierze kropidło i święconą wodę, kropi pierścienie i przytomnych. Starzy ludzie utrzymują, że te wszystkie ceremonie i perory były obowiązkiem organisty, lecz teraz dla zbytniej odległości wsiów od kościołów parafialnych, Raj miejsce jego zastępuje.

Państwo-młodzi odebrawszy pierścienie, ale przemienione, odzywają się: „Dziękujemy wsystkim. Grajcie na wiwat, pijcie wódkę w koło, a wy drużbowie, druchny i gospodynie, bądźcie łaskawi na mnie na jutro.“ — Wszyscy przytomni jednozgodnie wykrzykują: Wiwat! — a Raj uderzywszy silnie o stół szklanką, tak aby się stłukła, po dwakroć woła: „Ho nasza!“

Te ceremonie powinny się zakończyć z południem. Mężczyźni wychodzą; zostają same tylko druchny. Za nadejściem szarej wieczornej godziny rozpoczynają się Rozpleciny. Druchny ubrawszy głowę panny-młodej, splotłszy warkocz, zapraszają sąsiadów, poczem na nisko przepiłowanym ulu, okrytym białem płótnem, sadzają pannę-młodą, i wkoło obstąpiwszy, czekają na Raja. Ten stanąwszy przed najstarszą z gospodyń, tak mówi:

„Ślicne nase zgromadzenie, ale która tu się znajduje osoba między nami, niech rozpocnie rząd. Pani Swachno, jużcim się zabawili, trzeba nam zrobić skutek; weźcie wy pannę-młodą i rozplećcie warkoc porządnie, będziecie mieli za warkoc nagrodę.

Zagrajcie, pójdziem teraz wsyscy wokoło. Będziem rozpletali moi drużbowie kochani.“

Swachna wystąpiwszy przed pannę-młodą, ze wszystkiemi gospodyniami zaczyna śpiewać:

116.

1. Zakukała kukawenka na sęku,
zapłakała Kasiuleńka na pieńku.
Oj kukaj-ze kukąweńko a głośnij,
oj płac-że ty Kasiuleńko załośniej.
2. Lata żołna, suka ula,
a na nim siedzi Kasiula.
Latajcie smutne żołneczki,
póki nie porwą Kasiecki.

Mazowsze III. str. 97.

Drużbowie wyprowadzają pana-młodego do drugiej izby, a Druchny zaczynają warkocz rozplatać, w czasie czego Swachna śpiewa:

117.

1. Ty mój bracie rodzony
rozpleć wąrkoc spleciony.
Niema tego na świecie,
kto mój warkoc rozplecie.
2. Mój bracisku rodzony,
rozpleć warkoc spleciony.
Przybywajcie druzbowie,
jesce warkoc na głowie.
3. O dla Boga żywego!
niema drużby zadnego.
Przybywajcie druzbowie,
jesce warkoc na głowie.
4. I ty duzy i ty mały,
jesce mój warkocyk cały.
Przybywajcie druzbowie,
bo mój warkoc na głowie.
5. Co u Boga zywego!
niéma druzby zadnego.

Nagle drzwi się otwierają i drużbowie, jeden przez drugiego się tłocząc wchodzą.

6. My koniki siodłali,
tom późno przyjechali.

Druchny:

7. Jak drużbowie przybyli
to sto złotych rzucili.
8. Dziękujem wam drużbowie,
za mój warkoc na głowie.

Każdy podług możności rzuca co na talerz dla panny-młodej.

9. O ty drużbo kochany,
już warkocyk splątany,

10. Ucescie mi drużbowie,
mój warkocyk na głowie.

Obowiązkiem jest przytomnych wziąść grzebień do ręki i po razie pociągnąć po jej włosach. Nieraz wydarza się, że rywal pana-młodego, narzeczoną co sił szarpnie po włosach, wtenczas uciekać musi którędy tylko może. Poczem znowu Swachna śpiewa:

11. Gdzież mój grzebień perłowy?
zeby mi był gotowy.

12. I wstążecka różowa,
zeby była gotowa.

13. Ach dla Boga żywego!
niema Jasia mojego.

14. Ach Jasieńku kochany,
już warkocyk splątany.

Wprowadzają drużbowie pana-młodego. Ten musi wstążką koniecznie koloru różowego, związać włosy narzeczonej. Panna-młoda wstaje, i zaczynają się tańce trwające aż do białego dnia. Kiedy już dzień ukaże się w okienkach, wszyscy rozchodzą się do domów; jedne tylko druchny zostają i ubierają pannę-młodą do ślubu, który jak teraz, odbywać się musi w Niedzielę, lecz podług najdawniejszego zwyczaju bywał we Wtorek, ale dla jakich przyczyn, dojść tego nie można.

Drużbowie wprowadzają pana-młodego, który zaprasza rodziców i pannę-młodą do wozów i bryki, nierzadko zaprzężonych w cztery konie. Rodzice błogosławią parę, a druchny stojące przed sienią śpiewają:

118.

Obacz nr. 90.

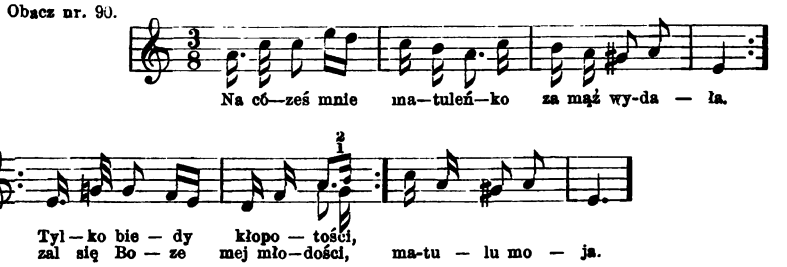

1. Na cóżeś mnie matuleńko za mąż wydała,
jescem ja się w gospodarstwie nie naumiała.
Tylko biedy, kłopotości,
zal się Boże mej młodości,
matulu moja!

2. Wsakże wyście matuleńko, świadomi w doma,
nie uzyje rozkoseńki u męza żona.
Tylko biedy i niewoli
od frasunku główka boli
matulu moja.
3. Już wyjezdzam matuleńko z domu twojego,
i wylewam krwawe łezki z serca scerego
Do nóżek twych upaduję,
za wychowanie dziękuję
matulu moja.
4. Załozciez mi moje konie w nową kolasę,
ja pojadę i pałace jego zobacę.
Załóżcież mi jak najprędzej,
niechaj się serce nie dręcy
méj pani-matce.

Sadzają pannę-młodą na wózku obok Swachny, druchen i rodziców. Muzykant siedząc na przodku gra przez całą drogę. Pan-młody i wszyscy młodzi wieśniacy na koniach często wyścigi odprawiają.

Po odbytym obrzędzie ślubu w kościele, podług rytuału rzymsko-katolickiego, wracają w takimże porządku do domów; wtenczas druchny śpiewają:

119.

Wesele jadzie!
Kapusta w kłodzie,
mięso na kołku
pasternak w dołku.
Zeby nie poduska, nie Jasiów (Jasiowy) sukmanek,
kiwał-by się, kiwał, na mej głowie wianek.

Lud Ser. III. str. 268. nr. 28. — Ser. XX. nr. 217.

Jeżeli w czasie powrotu wrona albo sroka zaskrzeczy, co wróży pannie-młodej nieszczęśliwe i kłótliwe pożycie, obowiązkiem jest jednego z towarzyszących, ubić którego z tych ptaków.

Gdy się cały konwój zbliży do domu, Raj wyprzedza ich konno, i dopadłszy drzwi, bierze chleb z solą (przez domowników poprzednio na progu pozostawiony), wychodzi przeciw nowożeńcom i pyta się panny-młodej: „Co wolis cy pana Młodego, cy chleb?“ Ona mu odpowiada: „Chleb.“ — „Otóz mas!“ i zamiast chleba uderza ją bizunem, co powtarza do trzech razy, lecz nowo-zamężna powinna ciągle żądać chleba. Ta przykra ceremonia ma być

obrazem, iż pomimo trudności i przykrości, na chleb pracować będzie i nic ją nie zrazi.

Teraz następuje obiad na stole nakrytym. Czem Bóg kogo obdarzył, jedzą, potem przyśpiewują z kolei :

120.

Raj. Już objad podjedliśmy,
podziękujmy Panu Bogu i gospodarzowi.
Wszyscy. Dziękujemy Panu Bogu, dziękujemy.
I tobie panie gospodarzu po obiedzie, po dobrym.
Raj. Co tam było stołów, a wsystko lipowe.
Swachna. Co było obrusów, wsystko Toruniowe.
Raj. Co było półmisków, wsystko burśtynowe.
Swachna. Co było ławecek, wsystko jesionowe.
Faktor. Łyżki były posrebrzane,
a widelce pozłacane.
Raj. Co było wódek, to alembikowe,
a piwo samo dubeltowe.
Na stole była samutka zwierzyna.
Faktor. Ale piecyste sama wołowina.
Swachna. Był zjazd weselny, to dystyngowane.
Drużbowie. A swachny ładne, gdyby malowane.
Druchny. Byli druzbowie wsyscy z Torunia,
a każdy z nich miał po Szwedach kónia.
Raj. Ale i druchny jak Warsawianki,
tylko że mają piękniejsze wianki.
Faktor. Niechajże będzie koniec tej zabawy,
wynoście stoły, wynoście i ławy.
Wszyscy. Dziękujmy panu Bogu, dziękujmy.
I tobie panie gospodarzu po obiedzie, po dobrym.

Drużbowie natychmiast się odłączają i stanąwszy na boku śpiewają :

121.

1. Syta druchna syta,
zjadła zasiek żyta.
Pięcioro kokosy,
pieceń za sto grosy.
2. Syta druchna, pękata,
zjadła byka, miał trzy lata.
War piwa wypiła,
jesce się swarzyła!
3. Co pod stołem grucha?
druchna łokciami rucha.
Co pod wozem jęcy?
druchnę wilcek męcy.
4. Ej wy druchny miły,
gdzieś ta się bawiły?
cy z byckiem w oborze,
cy w nowej komorze.

Druchny na to odpowiadają:

Niech drużba nie kokosi się,
wleź za piec a wyśpij się,

Różne następują spory, lecz nad samym wieczorem gospodynie zabierają się do oczepin. Druchny usuwają się na stronę a Swachna i gospodynie zdejmują z głowy wianek.

122.

1. Juz-ci wieczór nadchodzi
Kasi wianecek schodzi.
Pomaleńku zdejmajcie
główeńki nie targajcie.
2. Bym ja o tém wiedziała,
komu'm wianek oddała.

Mąż odpowiada:

Do skrzyni go, do skrzyni!

Swachna.

Dopiero'm go włozyli.

Druchny.

3. Mój wionecku ruciany
komuś ty obiecany?
Bym ja o tem wiedziała,
komu'm wiánek oddała.
4. Tobie Jasiu kochany,
bo twój wiánek ruciany.
Któż się tutaj znajduje
mój wiánek wykupuje?
5. Ty mój Jasiu kochany
bo twój wianek ruciany.

Mąż.

Konie woły, utracę
a twój wiánek zapłacę.
6. Ja tysiące utracę,
a twój wianek zapłacę.

Po tych słowach gospodynie wkładają czepek i wykrzykują: „Ho nasa!“

Druchny. Pójdziem do tańca z panną-młodą.

Gospodynie. Już ona nie wasza.

123.

Pójdźcie druchny waszą drogą,
zgubiłyście pannę-młodą.
Idźcie druchny wilczą stecką,
juz nie będziecie z dziewecką.

Mazowsze III. str. 99. nr. 48.

Drużbowie. Cóz będziem z nią robili?

Sprzedajmy to bydle, bo to piękne. A znajdzie-ż się kupiec?

Raj.

Teraz rozpoczyna się pewien rodzaj dyalogu, który zwykle nazywają T e r m e d y ą. Na takie zapytanie Raja, pan-młody odpowiada (wszystko to dosłownie): „Kupiłbym i ja!“

Raj. „A cobyś dał panie?“

Pan-młody. „Choćby dwieście złotych, ale do zgody, prosę ją przeprowadzić.“

Raj bierze za rękę pannę-młodą i przeprowadza po stancyi; ta mu kuleje i przekrzywia się.

Pan-młody. „Ale kiedy k u l a (kuleje).“

Raj. „Źleś panie zatargował.“

Pan-młody. „A cóz u milion djabłów! to ją ja sam przeprowadzę.“ — Prowadzi więc, i panna-młoda idzie mu prosto. „Wyskakuje nie źle, w najgorsym razie dam trzy grose.“

Raj. „Mój kochany, idź-ze z Bogiem, bo się nabawis duzej konfuzyi.“

Pan-młody. „Moze przyjdziem do zgody, jest i faktor. Przyczyń się za mną, moze lepiej kupis.“

Faktor. „Ny, nie duzo się ciągnijcie Jaśku, możebym(y) litkup wypili?“

Pan-młody. „Mas 10 groszy, napij się.“

Raj. „Nie żartujcież sobie, bo wam nie wyjdzie na dobre, przeprowadzim jesce raz; ślicne bydlątko, chodzi dobrze.“

W czasie tych słów panna-młoda musi co sił wyskakiwać i tańczyć dobrze.

Pan-młody. „Mas ostrogi i bicz, to ci lata, ale i ja sprobuję, przeprowadzę, zobacę jak to będzie.“

Zaledwie jej się dotknie, ona natychmiast upada, kuleje i wywraca się. — „No, juz-ci dość tego, cóz u wszystkich djabłów, cy się nie zgodziem cy co u licha?“

Faktor. „Dajcie rękę Wojciechu, a wy Jaśku przybijajcie.“

Pan młody. „Jesce ci postąpię pół grosa.“

Bierze ją znowu, przeprowadza, a ta chodzi mu dobrze. „Jakoś-cim się nie postrzegł, ale to piękne bydle; spytam się was panie Raju, cy się może człowiek spodziewać przychowku?“

Raj. „Nie bój się człeku, to pierwiastecka.“

Pan-młody. „Aby niezawodna. Pieniązki odlicę ślicne. Zgoda?“

Raj. „Zgoda.“

Pan-młody. „Wypijmy litkup“. Bierze wódkę i częstuje wszystkich.

Raj. „Krzyknijcie teraz wsyscy wiwat, bo ten pan kupił bydle ślicne, dał złotych dwieście. Wiwat całemu kołu, już kupiona!“

Jeżeli para nie ma do siebie pociągu, często albo pan-młody, albo panna młoda, zniweczą tę zabawę przez oparcie się zwyczajowi. Po ukończonym targu gospodynie biorą do siebie nową małżonkę i śpiewają otworzywszy drzwi druchnom uciekającym:

124.

Pójdźcie druchny wilczą drogą,
zgubiłyście pannę młodą.
Narządzajcie belki w kalinowym moście,
bo tędy pojadą Jasieńkowe goście.
Leci konicek — przez pastewnicek
nózkami przebierając,
płace Kasienka — płace Kasienka
z za stołu wysiadając.
Nie łamcie się belki w kalinowym moście,
bo tędy pojadą Jasiulkowe goście.

Mazowsze III. str. 99. nr. 48.

Poczem rozchodzą się wszyscy, zostawiając nowożeńców w domu rodziców panny-młodej.

Wesele.

VI.

Wojcicki *(Zarysy domowe,* 1842, III. 217) opisuje wesele Kurpiów, dodając że cały ten obrazek jest wiernie skreślony z wesela odbytego w 1840 roku. [1])

[1]) Mimo tego zapewnienia, opis jego, ukazując w wyrażeniach pewną affektacyą, (równie jak i podany z upiększeniami opis Hofmanowej, obacz *Lud* Ser. XVI. str. 139) nie daje gwarancyi, ażeby dykcya onego zupełnie była wierną. Że jednak

Rodzice mając syna zdatnego do żeniaczki, obierają sobie dzień niedzielny dla narady. Spraszają do siebie zaufańszego z rodziny lub kuma, obierając do tego wygadanego chłopa, ażeby się zdał na swacha. Mając wódkę pod ręką, zwabiają syna i tak się rodzic odzywa:

Słuchaj ty Jonku, juz-ci to dziewetnastka psed-zapust zesło, cás zebyś myślał o kobiécie. Widzis, ześmy w podesłym wieku, nie mozem wydołać robocie, chcielibyśmy abyście tez i na nas pracowali. I coz, godos? Más-ze jaką sobie, moześ i upátsył? A jak zapamiętoma, toć słysyma z matko, ze chwalis Marynę. Jakowoś, moześ się z nią i namówił?

Jánek. Toć znom jo; ale cós, jezeli mácie pieniochy (pieniądze) wyprawić nám weselisko, toć já nie od tego. Nasykowałem sobie juz (r)ześko dziewuchę.

Rodzic. A gdzieś jo zesed?

Jánek. W kościele poznałem i od razu pokochołem jo; imie jéj Maryna, a z tatula Kłosowna Stankowna; jéj ojciec dobze się mo, mo i pieniądze i sprzęzaj, jak mi sama godała. Zawse psylatała do kościoła, widywałem się z nią cęsto i w karcmie tańcowaliśwa nieraz, wycałowałem ją i óna mnie nawet mówiła, ze jezeli Jonku chceta mnie, to za was pujdę.

Rodzic. To i dobze! (do swata). Słuchaj Swochu Jedanie (Adamie), we cwortek pojedziema na noc, tylko do hamptu (do dworu, amt) dojdę po gozálke, tseba na ceść wziąść parę gárcy.

We czwartek, wedle umowy, swat z Jonkiem i gorzałką zajeżdżają przed chatę Maryny, do jej rodziców.

Swat (wchodząc). Pochwalony Jezus Chrystus! Jak się miewata, poćciwy Stonku. (Kłaniają się wszyscy do nóg rodziców Maryny). Psyjechaliśwa do wasej Maryny z zaletami. Kaj zeście ją dzieli (podzieli)?

Stanko. Kani (gdy) wás ujzeli, Maryna psioronem (piorunem) do komory uciekli. No, Jonku nieśniały, wysukaj, psyprowadź, zajzeta sobie w ocy, moze się poznáta.

---

zawiera on mnóstwo szczegółów (osobliwie pieśni) niewątpliwie z natury wziętych, więc pominąć go na tem miejscu, nie uważaliśmy za rzecz stosowną.

Janek skłonił się teściowi i poszedł Marynki szukać, a swach do Stanka mówi:

Słuchajta Stonku, ja wam niemam co długo gádać, oto podajcie miarkę, napijewa się gozálki; pójdzie nam ręką; do was Stonku!

Stanko. Pijta z Bogiem!

Swat. Oto mój Stonku, Jonek jest dobry parobcak, posłusny, spokojny. Juz-ci tak Jonkowi jak i wasej Marynie cas aby się pobrali, i wy juz widać sami harlacie i robić nie mozecie, ozeńta Marynę. (Pijąc) Do was!

Stanko. Daj ci Boze zdrowie!

I teraz piją na drugą nogę, czyli odnawiają zdrowie.

Stanko. Toć-by to było i cas, tylko moja Kaśka matka Maryny, jesceby nie rada była, aby Maryna posedsy na zeniackę, dom opuściła.

Swat (do matki). A cu-z wy Stonkowo nie pijeta! Daj wam Boze zdrowie, pijta Stonkowa.

Matka (wypiwszy miarkę). A juz-ci reda-bym była, aby moja Maryna ze mną była, bom się do niéj przyzwycaiła; ale-ć jeśli sami się chcą, niech się biorą.

Swat (krzyknął na Janka i Marynę, a gdy weszli do izby weseli). — No i cuz Maryna? Słyscycie, pójdzies-ze za Jonecka?

Maryna (wstydając się). Toć!

Swat. A ty Jonku, co myślis? chces Maryny?

Jánek. Cemuz nie!

Swat. Widać ze się kochata, niech wom Pon Bóg dopomaga. Bierzta się! Tylko Jonek w niedzielę dadzą na zapowiedzie Dobrodziejowi nasemu (księdzu proboszczowi), to wsystko bandzie dobze.

Tak tedy zaloty skończone; Jánek dał na zapowiedzie, a przy końcu trzeciej, już wszystko przygotowanem jest do obrzędu. [1])

---

[1]) Parobek po oświadczynach już zadnego nie zna rozdziału z dziewką; prosty wszakże taki związek miłosny, jest w poważaniu. Jeżeli przeniewierzy się kochanka, młody Kurp idzie na górę (strych) gdzie ona zwykle sypia, i wszystkie pierze z całej pościeli na wiatr wysypuje. Taka kara jest haniebną dla dziewki; od tej chwili doznaje ona wzgardy powszechnej, a żaden parobek już się z nią nie wdaje. Podobnież, jeśli po oświadczynach opuści

W dzień wesela zbierają się same chłopaki i dziewuchy do domu panny-młodej, której przypinają duże wstęgi różno-kolorowe, równie jak drużbom.

Sadzają pannę-młodą do rozplecin czyli rozczesywania warkocza. Wtedy Ubieracka śpiewać zaczyna:

125.

1. Coś dziewcyno myślała,
jakeś swój warkoc splatała?
Myślałam já rozkośnie,
bande go płakać załośnie.

2. Nie más tego na świecie,
kto mój warkoc rozplecie?
Jest bracisek rodzony,
rozplecie warkoc spleciony.
Talara połozy,
bo mu się tak nalezy.
Złoty mało i dwa mało,
tsy talary by się zdało.

3. Nie mas tego na świecie,
kto mój warkoc rozplecie.
Jest bracisek ciotecny
rozplecie warkoc serdecny.
Ctery złote połozy,
bo mu się tak nalezy.
(Złoty mało, ćtery mało,
tsy talary by się zdało).

4. Nie más tego na świecie,
kto mój warkoc rozplecie?
Jest bracisek wujecny,
rozplecie warkoc bezpiecny.
I tsy złote połozy,
bo mu się tak nalezy.
Złoty mało, tynfa mało,
półtalara by się zdało.

Wtedy swacia (drużbowie) robią składkę na warkocz po kilka groszy. W czasie składki śpiewają kobiety:

126.

1. Tseba jej na sitko,
i na wsystko,
i na psetaki,
bo tam dom ladajaki.

2. O dajcie jéj bycka z kojca,
odstępuje matki, ojca.

3. O daj-ze jej starsy bracie,
niechaj dłużéj juz nie płace.

4. A dajcie jéj sześciu grosy,
kupi kura do kokosy.

5. Tseba jej dać na stępę,
i na klepkę.

6. A dajcie jej, má-li dawać,
nie dajcie jej daléj płakać.

Kiedy pannę-młodą przystroją przed odjazdem do ślubu, żegna się ona z rodzicami, padając im do nóg; żegna sąsiadów wśród śpiewu:

Kurp kochankę, już nigdzie w gospodzie pokazać on się nie może; wszędzie go zbiją na kwaśne jabłko i wiele traci na poczciwej sławie. (Wojcicki).

127.

Upadnij do nóg — ojcu matce,
i wsystkiej rodzince.
Niech cię błogosławi,
najpzód som Pon Bóg!

Lud XVI. nr. 46.

Pan-młody ze swacią (z drużbami) siada na koń, starzy na wozy; panna-młoda na osobnym wozie siedzi ze starszą druchną wraz z grajkiem, który ciągle do samego kościoła przygrywa skoczne mazurki. [1])

Po obrzędzie ślubnym, wróciwszy, już zastają gotowy obiad złożony z barszczu, mięsa, pasternaku, flaków; na końcu podają groch, któremu szczególna piosnka poświęcona.

128.

1. O rosie, o rosie,
sieją ciebie po rosie,
z Ponem Jezusem,
z najświętszą Panną,
ze wsystkiemi świętymi,
aniołami Bozymi!

I dalej po każdym z tych wierszy:

2. kosono cię po rosie,
3. młócono cię po rosie,
4. gotowano cię po rosie,
5. jedzono cię po rosie.

---

[1]) W. Czajewski *(Tygodn. illustr.* 1881) opisując gody weselne, powiada:

„Strój Kurpiów na uroczystości ślubne nie zmienia się wcale, staje się tylko wykwintniejszym i więcej jaskrawym. — Pannę-młodą ubierają do ślubu druchny, chłopaki zaś przynoszą jej wstęgi i kwiaty. Głowę Młodej zdobią białemi i czerwonemi różyczkami, we włosy wplatają mnóstwo wstążek różnobarwnych, a na szyi zawieszają kilkanaście sznurów korali. Pan-młody przybiera swój kapelusz jaskrawą wstęgą i przypina kilka bukietów.“

„Na pierwszą bryczkę, prawdziwie kurpiecką, której zgrabny wasążek wypleciony jest łykiem, siada panna-młoda z druchnami i kapelą (muzyką). Za nią podążają inne bryki. Pod-

idzie przyśpiewek powyższy pobożny, z kim (t. j. iż z ponem Jezusem i t. d) koszono, młócono, gotowano i ten groch jedzono. (*Mazowsze*, III. str. 98. 208).

Po obiedzie ciągle tańczą, piją i śpiewają piosnki krótkie, zwane wyrwasy (ob. tańce).

W wieczór już późny, wśród tańców oczepiają pannę-młodą, posadziwszy ją na dzieży od chleba.

Ważny ten obrzęd weselny, ma uprzywilejowane swoje pieśni, które tylko w czasie oczepin śpiewają:

129.

Ob. nr. 114.

1. Potoc-ze się wionecku,
do pani-matki do rącków.
Pani-matka go nie przyjmá,
bo w nim nadziei ni má.

(toż samo do 2) pana ojca, i do 3) pana brata do rącków, wreszcie):

---

czas podróży, parobczaki próbują sił swoich koni i wyścigają się po piaskach, a kapela gra do śpiewu, który zmienia się wkrótce w radosne okrzyki."

„Przybywszy na miejsce, Młodzi udają się do księdza, zkąd, po załatwieniu formalności i złożeniu egzaminu z katechizmu, odchodzą na miasto. Panna-młoda kryje się, a kawaler musi ją odszukać, poczem podążają wspólnie do kościoła, a ztąd do karczmy na poczęstunek, śpiewając.

„Śpiew (druchen) panny-młodej:

128.

Szłam z kościołeczka,
jużem nie dzieweczka.
Świeci się, nieci się
na głowie siateczka.
Kiedym była młodą,
niosłam w ręku kwiatek,
a teraz do soli
worek albo płatek i t. d,

„Śpiew bardzo ładny. Żal jej panieństwa, lecz z innej strony obowiązki powołują ją do spełnienia zadania kobiety i matki."

4. Potoc-ze się wionecku
do pana-młodego do rącków.
Pan-młody go psyjma,
bo w nim nadzieję má.

Mazowsze III. str. 99. 111. 134. 175. 192.

130.

1. Oj mój wionku lawendowy,
nio spadaj-ze z mojej głowy.
2. Bo jak-ci mi prędko spadnie,
zaraz moje licko zbladnie.
3. Wionek spad, pokrusył się,
Jasio zdjon, pociesył się.
4. A mój wionku z białej rózy,
nie jeden ci dzisiaj służy.
5 Służą tobie gospodarze,
małe dziatki i kucharze.
6. A mój wionku z białej ruty,
nie dodaj mi wielkiej smuty! (smutku).
7. A mój wionku zieloniuchny,
służą tobie swacia, druchny.
8. A mój wionku z suchej miotły,
będziemy cię dzisiaj gniotły.

Mazowsze III. str. 64. 109. 489.

131.

1. Zebyś ty chmielu po tyckach nie laz,
nie robił-byś ty z panienek niewiast.
2. Ale ty chmielu po tyckach łazis,
nie jedno panienkę z wionecka zgładzis.
3. Oj chmielu, chmielu, niedowarzony,
nie chodziłbyś ty do cudzej zony.
4. Ale ty chmielu, ty drobne ziarka,
nie bandzie bez ciebie piwo i gozałka.
5. Oj chmielu, chmielu, ty drobne ziele,
nie bandzie bez ciebie chrzcin ni wesele.
oj chmielu, oj nieboze! i t. d.

Mazowsze III str. 125. 159.

Po oczepinach następują przenosiny do domu pana-młodego i na tem kończy się wesele. [1])

[1]) W. Czajewski *(Tygodn. illustr.* 1881 r.) mówi, że:
„Po oczepinach w czasie tańca śpiewają zwykle krótkie wierszyki, które zwą tu „wyrwasami.“ Rodzaj ten poezyi

Dalej mówi Wójcicki *(Zarysy dom.* 1842, III. str. 211):

Goci są zwani ci Kurpie; którzy zaciąg czyli pańszczyznę odrabiają. Zachowując te wszystkie zwyczaje i obrzędy co Kurpie, różnią się nieco ubiorem (ob. Ubiór).

Zachowują też zwyczaj, że weselnicy u Gociów drugiego dnia po weselu idą na dzień-dobry z muzyką do dworu. Drużbowie (swacia) na kijach przywiązawszy chustki, powiewają niemi jak chorągwiami. Jeden z nich występuje jako dobosz dzi-

---

odznacza się humorem i dowcipem, a częstokroć zakrawa na satyrę i staje się dosyć uszczypliwym, czego, ma się rozumieć, nie wiedzą nawet Kurpie. Wszystko można tu śpiewać, byleby tylko uczuć narodowych i religijnych nie dotykać. Aby dać poznać ten rodzaj poezyi, przytoczę tu kilka jej zwrotek:

Śpiew chłopaka.

132.

1. Moje dziéwczę trzącznij sobą,
   bo tańcować ciężko z tobą.
2. Bo mi latas kole boku,
   kiejby torba od obroku.

Obacz *Lud* VI. nr. 738.

Spiew dziewuchy lub mężatki:

133.

1 Starego'm ja męza niała (miała),
   na górę mu wleźć kazała.
2. Z góry'm na łeb go zwaliła,
   bo'm go tango (tęgo) nie lubziła.

Wyrwasy z odpowiedzią:

134.

1. Namówziłbym kamień,
   namówziłbym wodę,
   a ciebie dziewcyno,
   namówzić nie mogę.

2. Nie namówzis wody,
   ani téz kamienia,
   chyba-ć tę dziewcynę
   letkiego sumienia.

Lud Ser. X. str. 194. nr. 52. — *Mazowsze* III. nr. 508.

„Przy piwie, jedynym trunku którego tu używają zwąc go „barbarą“ lub też „brabarą“, co ma oznaczać piwo bawarskie, wyrobione w żydowskim browarze myszynieckim, śpiewają ogólnie znaną pieśń o chmielu.“

wacznie przybrany. Zamiast kaszkietu ma na głowie baryłkę, ręce słomą pookręcane, a niosąc przed sobą niby bęben ceber dnem przewrócony, bębni na nim z całej siły. Z taką paradą wchodzą do dworu. Kiedy ich we dworze przyjmą, uczęstują wódką, wytańcowawszy się parę godzin, odchodzą, dziękując swemu państwu temi słowy:

„Pseprosomy wielmoznych państwa, ześmy sobie subjekcyi narobili.“

Wróciwszy do domu, hulają przez tydzień lub kilka dni, stosownie do swojej zamożności.

Tak u Kurpiów jak u Gociów, gdy chłopak żeni się z wdową, albo dziewka idzie za wdowca, dziewka i chłopak po ślubie oknem wchodzą do wdowca lub wdowy, w tej myśli, że gdy pierwszy mąż i żona umarli, a wchodzili drzwiami, najlepiej im wleźć oknem, a przez to nie umrzeć w rychle (ob. *Lud*, VI. str. 71—72).

Prócz pieśni powyższych podaje Wójcicki (w *Pieśniach ludu*) kilka innych śpiewanych w czasie wesela u Kurpiów. [1]) Gdy przybycie pana-młodego spodziewane, nucą:

135.

Ubrał się pięknie — na konika siędzie,
wnet u Maryś będzie!
Masz-ci miłego — chłopca dziarskiego,
co się i djabła nie zlęknie.
Oj to chłopiec krzepki — znają-ci go lasy,
chodził on w załebki — z niedźwiedziem w zapasy,
Oj strzela-ć on strzela — nigdy nie omyli,
ale mu do Maryś — śpieszyć się najmiléj.

Lud XVI. str. 143. nr. 42.

Przy rozczesywaniu warkocza pannie-młodej:

136.

1. Do Dunaju dróżyna,
i tam biegła dziewczyna;
nad Dunajem stojała,
z rosy warkocz czesała.

2. Płyńcie a nie tońcie,
do matki zapłyńcie,
niech matula to poznaje,
za kogo mnie wydaje.

Lud XVI. str. 151. nr. 71. — nr. 164.

[1]) Dykcya tych pieśni nie wszędzie okazaje się być czysto-ludową.

Przy wyjeździe do ślubu:

137.

1. Pożegnaj domowe progi,
padnij matuli do nogi.
Bo-ć matuleczka tak płacze
i tak lamentuje
jako kukułka
w zielonym gaju kuje.

Lud XVI. str. 146. nr. 49.

Prócz tego śpiewają w drodze do kościoła:

138.

Obacz nr. 95.

1. Przeleciał sokół
przed tutejszy dom.
I padł w ogródeczku
przy wonném ziołeczku,
roztoczył ogon.
2. Kasieńku miła,
Jasio cię woła,
byś do niego wyszła,
sama jedna przyszła,
sama jedna zgoła.
3. Kasieńka nie chciała
posła wysłała.
Poseł nic nie sprawił
i długo się bawił,
potem sama poszła.
4. Teraz-że teraz
wozy zataczajcie,
pojedziemy w nasze strony,
kędy dom mój ubielony,
konie zaprzęgajcie.
5. Już-ci wyjechali
daleko na pole,
Kasia sobie zapłakała,
białe rączki załamała,
na swoją dolę.
6. Obejrzyj się Kasiu
obejrzyj kochanie,
czyliś czego zabaczyła,
czyliś mną już pogardziła,
na co płakanie?
7. Zabaczyłam Jasiu
dla ciebie cnoty.
O! daj mi się wrócić,
serce ojcu nie zasmucić,
Jasiu mój złoty!
8. Ale zdala widać
w polu biały dom;
upadł sokół przed okienkiem,
i z Kasieńką i z Jasienkiem,
roztoczył ogon.

Lud XII. nr. 141. — *Mazowsze* III. nr. 106. 308. 309.

Przed kościołem:

139.

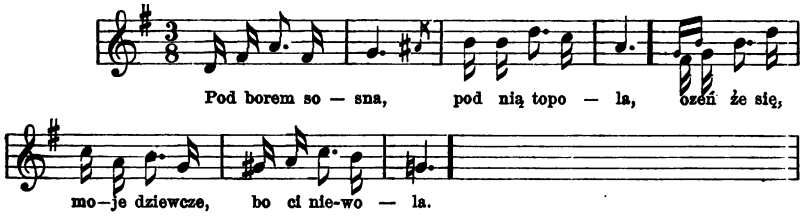

1. Pod borem sośnia,
pod nią topola,
ożeń-że się moje dziewcze,
bo ci niewola.

2. Oj nie niewola,
tylko potrzeba,
bo ja ze swym Jasiuleczkiem
dorobię się chleba.

3. Moja mamuleczko,
dałaś mnie daleczko;
za dwa, za trzy jezioreńka,
za czwarte poleczko.

Mazowsze III. nr. 256.

Po ślubią, stojąc przed domem:

140.

Otwiéraj matko dom, dom,
bo z kościoła już idą.
Otwieraj wrota cisowe,
niechaj wejdą dzieci zdrowe.

W czasie oczepin:

141.

1. Zakukała kukaweczka — na dąbku,
zapłakała Marysia — już w rąbku.
Siedzi kukaweczka — na wieży,
zapłakała Maryleczka — na dzieży.

Lud XVI. nr. 75.

2. A cóż-ci Marysiu, — cóż ci to?
że cię w ten rąbek — zawito.
Nic-ci mi drużbowie, — nic-ci mi,
bo mi w tym rąbku — najmiléj.
Tak-em sobie zapłakała,
żem już panną być przestała.

Mazowsze III. nr. 88. 92. 190. 214.

Po oczepinach:

142.

1. Moje dziewcze, moje złoto,
porzuć wianek teraz w błoto.
Rzuć-ci wiánek, a weź czépiec,
bo już czeka na cię chłopiec.

2. Siedzi za stołem dziewczątko,
patrzy gdyby niewiniątko;
oczki jak sokoły patrzały,
a łzy jak rosa padały.

3. Ach, urodo-ż moja niemiła,
gdzieżeś ty mnie zgubiła!
Jak rybka'm sobie bujała,
żadnego kłopotu nie znała.

4. Teraz rozkazać czeladzi,
i samej robić nie wadzi;
i wianeczek oddać jednemu
Jasiowi miłemu.

Przy przenosinach:

143.

Od Kolna.

1. Pani-matko dobrodzijko,
jadą, jadą goście
po lipowym moście.

2. Kiedy jadą goście,
do dom-że ich proście.
Na pod-zamcze przyjechali
i z koników pozsiadali.

3. Pani-matko dobrodziéjko,
kiedy tak chcą nieba,
nie skrob-że od siebie nożem
skórkę białą chleba. [1])

4. Na koniki powsiadali
i Kasineczkę zabrali.
A matenka jak kukułka
w zielonym gaju kuka.

5. Jeszcze roku nie wyszło,
aż na Kasię złe przyszło.
Ręce załamała,
oczka zapłakała.
Rano matka wychodzi,
smutną Kasię znachodzi.

6. Pani-matko dobrodziéjko,
ratuj-że mnie ratuj!
Jakie ręce narobione,
jakie plecy zaczernione.
Ręce od roboty, — a plecy od kija,
co nim zawsze bije, — kiedy się upija.

144.

1. W jezioreczku bystra woda,
czerpała ją panna-młoda.
Naczerpała, zapłakała:
czego ja też doczekała.

2. Doczekałam złego męża,
wszystko krzyczy, gdyby jędza.
Wszystko krzyczy, wszystko łaje
nigdy mu pysk nie ustaje.

Wojcicki *P. l.* II. 247.

Wesele.

VII.

A. Połujański (*Wędrówki po gub. Aug.* 1859 r. str. 71) powiada o weselach Kurpiów (nowogrodzkich), co następuje:

„Gdy rodzice chcą ożenić syna i obmyślą dlań narzeczoną, wyszukają wymownego i śmiałego świata, r a j e m zwanego, który

[1]) Wyrażenie to stosuje się do zwyczaju zachowywanego i w domach szlachty, że kiedy miły konkurent przybył, wtedy przy krajaniu chleba, spód zwykle mączny skrobano nożem k u s o b i e; w przeciwnym razie o d s i e b i e; co znaczyło, że zaloty jego są próżne lub niewczesne (W.).

z konkurentem udaje się do wsi gdzie obmyślona oblubienica mieszka, i tam pozostawiwszy go u sąsiada, sam idzie do rodziców oblubienicy z prośbą o jej rękę. Jeśli ci zgadzają się, to raj wprowadza oblubieńca do domu oblubienicy i po umowie tyczącej się posagu, oboje narzeczeni idą do karczmy po wódkę; poczem, gdy już ta uczta odbędzie się w domu narzeczonej, umowa zerwaną być nie może."

„Po zapowiedziach cała familia narzeczonego wraz z rajem i grajkiem zbiera się do domu narzeczonej na hulatykę, podczas której rodzice obojga narzeczonych naradzają się, gdzie Młodzi mieszkać mają? — jeśli u rodziców młodziana, to się zowie na ojczyźnie; jeśli zaś u rodziców dziewicy, to mówią: że się ożenił do niej."

„Jadąc do ślubu, narzeczona z matką i przyszłą teściową, oraz starszemi kobietami i grajkiem, siada na pierwszej bryce; narzeczony z ojcami i rajem na drugiej; drużbowie, druchny i dalsi goście zajmują następne bryki."

„W kościele podczas ślubu, gdy kapłan ma związać ręce ślubujących, tak młodzian jak i dziewica przekładają pokilkakrotnie rękę na wierzch, aż nim kapłan sam je ułoży. Każde z nich ubiega się o położenie ręki na wierzch dla tego, że podług ich przekonania, ta osoba pierwej umrze, której ręka będzie pod spodem." [1])

„Po ślubie odbywa się sute wesele, najprzód w najbliższej karczmie do nocy, a potem w domu dla państwa-młodych obmyślonym. Gdy czas oczepin się zbliża, panna-młoda znika, a pan-młody szuka jej i znalazłszy, musi ją wykupić od obecnych kawalerów. Poczem matrony sadzają ją na dzieży chlebnej i wkładając czepiec na głowę, uczą pożycia małżeńskiego, raj zaś zbiera składkę pieniężną na czepek. Wreszcie zabawa przedłuża się stosownie do zamożności państwa-młodych i zapasów wódki, której wypijają 15 do 20 garncy.

Dalej mówi Połujański (na str. 89): Dobrze malują ducha poetycznego i obyczaje Kurpiów, ich piosnki weselne, mianowicie

[1]) Takie współubieganie się o położenie ręki na wierzch istnieje także w okolicach Warszawy; tam wszakże inne ma znaczenie, bo czyja z małżonków ręka będzie na wierzchu, ten w całem pożyciu małżeńskiem będzie brał górę; właśnie kapłan w duchu religii zawsze układa rękę małżonka na ręku małżonki. (P.).

mieszkańców nad rzeką Pisną osiadłych, Nadrzeczanami tu zwanych, które tutaj zamieszczamy:

145.

1. Cyranenka nie ptak,
dziewcyna nie ludzie,
odprowadził-bym ją,
bo sama nie pódzie.

2. Odprowadził-bym ją
przez pole do domu,
oj! zebym to wiedział,
ze sobie nie komu.

3. Odprowadził-bym ją,
ale zilcy (wilcy) wyją,
moja synkarecko,
przechowaj-ze mi ją.

146.

1. Za stodołą bylica,
za bylicą psenica,
Za psenicą Kasieńka,
wyglądała Jasieńka.

2. Wyglądała od boru,
cy nie jedzie do domu?
Jedzie, jedzie z Torunia,
złota na nim koróna.

3. I przyjechał w podwórko,
i zastukał w okienko:
Wyjdzij, wyjdzij Kasieńko,
pociesz moje serdeńko!

4. Oj gadali ojciec, mać,
ze mnie za cię nie chcą dać.
A teraz rozmawiali (v. wyrzekali),
ze mnie za cię nie dali.

5. Wyrzekali ojciec, mać:
śnuróweńka nie chce stać.
Jest tam krawcyk na puscy,
śnuróweńki popuści.

6. Popuści ją wstązecką,
będzies chodzić dziewecką.
Popuści ją wstązkami,
będzies chodzić jak pani.

Mazowsze II. nr. 47. — *Lud* XII. nr. 278.

147.

1. Nie zamykaj matko wrót,
puscę konia na ogród.

2. Niech-ze mi się napasie,
bo pojadę po Kasię.

„Następujące piosnki i wyrwasy w czasie wesela śpiewane, właściwe są Puszczykom, to jest Kurpiom w głębi puszczy mieszkającym i są rozpowszechnione po całej tej krainie.“

148.

1. Zoby krokały (żaby krakały),
wrony lecioły,
zolecałem się swojéj dziewcynie,
oj! cas nie mały.

2. Zolecałem się swojej dziewcynie
w silnym kłopocie,
nie zostawiłem swojéj dziewcyny
w zadnéj sromocie.

Mazowsze II. nr. 51.

149.

Urywek.

1. Gdzie ja pojadę, to ja pojadę,
to moja miła będzie;
a ty będzies siedziała i wyglądała
jak soweńka na grzędzie.

150.

1. Za stodołą stecka,
chowaj matko pieska;
más córusię ładną,
chłopcy ci wykradną.

2. Z tamtej strony młyna
scerna (sama jedynie) jarzębina,
daj mi Boze dostać
dobréj matki syna.

3. Co-by mi nie pijał,
co-by mnie nie bijał,
do karcmy nie chodził,
mnie za łeb nie wodził.

Lud Ser. VI. str. 60. nr. 119.

151.

1. Jedzie dziewcyna w ciężką niewolę,
prosi Jezusa o dobrą dolę.
2. O dobrą dolę, o dobre scęście,
juz-eś ja idę pod jego pięście.
3. Pod jego pięście, w jego pazurki,
juz odstępuję moje kompanki.

Mazowsze III. nr. 76. 208.

152.

1. Matuleńku, tatuleńku,
o co ja wás tez prosę,
wyprawcie-z mi weselisko,
choć o jednej kokosie.
2. Zróbcie-z kászy po pół-kworty,
a kołaców po kworcie,
wyprawcie-z bol (b a l) przyjacielom,
a weśele sierocie.
3. Choćby-ście mnie co dzień bili, jeść nie dali,
to-bym duza urosła,
aby-ście mnie za mąz dali,
to-bym ja zaraz posła.

Lud XIX. nr. 8.

153.

1. Dziewecko, dziewecko,
pijałaś piwecko,
a teraz pij wodę,
straciłaś urodę.

2. Pijałam, pijałam,
i jesce pić będę,
a ciebie Jasieńku
jesce kochać będę.

154.

1. Dziewcyro nadobno,
cóz to cię uwiodło?
Koń wrony, cerwony,
malowane siodło?

2. Nie tak koniuniek,
ani siodełeńko,
tylko mnie uwiodło,
Jasiowe słóweńko.

155.

1. Sła dziewcyna od swawoli,
płace, ze ją głowa boli:

2. Oj, boli-z mnie, Jasiu, głowa!
kup gorzałki, będzie zdrowa.

Lud Ser. I. str. 371. nr. 200.

Podczas oczepin, śpiewają młodzianie w sieni:

156.

1. Jedna baba osalała,
a druga się wściekła,
trzecią djaboł okulbacył,
poleciał do piekła. [1])

Wesele.

VIII.

Dudy puszczańskie, (powiat kolnieński, parafia Myszyniec). 1870 r.

Kurpie starają się o ożenienie synów swych w nader już młodym ich wieku, częstokroć w 20-tym, a nawet i 18-tym roku życia. Narzeczony zawsze też nosi tu nazwę Młodego, narzeczona zaś Młodej.

Jeżeli Młody żeni się w dom t. j. pozostaje w domu

[1]) W podobnym duchu, ob. *Mazowsze* III. nr. 490.

rodziców Młodej, to wówczas powinien posag przyprowadzić z sobą, a mianowicie: parę koni, kolasę (bryczkę), wóz szybowy (okuty), parę wołów, sochę z broną, parę krów, kilka owiec i chociaż jedną świnię. A nadto, obowiązany on jest wyposażyć jeszcze i młodsze siostry i braci swej żony, to jest dać im taki sam posag jaki wniósł czyli przyprowadził do niej, (mówią wtedy, że ma on: wyżenić każdego na stronę).

Jeżeli zaś Młoda idzie do domu Młodego lub jego rodziców, to powinna podwójny posag przyprowadzić, wyjąwszy koni, woza i sochy. Prócz tego, jeśli Młody nie jest wolnym od poboru wojskowego, złożyć ona ma ojcu Młodego połowę sumy wykupnego od wojska.

We Czwartek tedy (zwykle pierwszy po nowym-roku), młodzieniec pragnący się ożenić lub przez rodziców do tego skłoniony, posyła kobietę uproszoną, zwaną wówczas Rajka, do rodziców upatrzonej dziewki na wypyty (pytanie, wywiedzenie się), czy może przyjechać ojciec z synem dla zobaczenia panny, a zarazem do zawarcia umowy pomiędzy rodzicami z obu stron o wyposażenie Młodych. Rajka po powitaniu ich zwykłem: Pochwalony! odzywa się od razu, iż: „N. N. chce tu przyjechać z chłopokiem do wasej dziewcyny, cy pozwalata?“ Jeżeli odpowiedź jest przyzwalającą, wówczas z wieścią tą wraca zaraz do konkurenta, i w następną już sobotę, swat (człowiek stateczny proszony o doprowadzenie małżeństwa do skutku), Młody i jego ojciec, udają się we trzech do domu Młodej, wioząc z sobą beczkę lub dwie piwa. Zajechawszy przed dom, wchodzą do niego i oznajmiają, że przyjechali po kupno jakiegoś przedmiotu i szukają towaru. Swat zapytuje ojca Młodej: „Przyjechalim' do was, moze co ma-ta do sprzedania?“ — Wiedząc już o co chodzi, ojciec jej daje im zwykłą w takich razach odpowiedź: „A może-by się i co znalazło; — moze się znájdzie,“ i t. p.

W czasie zobopólnych owych pytań i odpowiedzi, Młoda siedzi za piecem; Młody zaś (usłyszawszy, że ojciec jej nie jest swatom przeciwny) idzie do niej, wyciąga ją z za pieca i namawia aby z nim razem poszła do karczmy po piwo („Słuchaj, np. Marysiu, moze pójdziewa po psiwo?“) Jeżeli Młoda wyciągnąć się z za pieca nie pozwoli (nie koniecznie zważając już dziś na życzenia swego ojca), jest to znakiem, że jej się Młody nie spo-

dobał. A wtenczas, widząc jej niechęć, i posiedziawszy jeszcze parę godzin dla polityki, odjeżdżają interesanci z niczem. [1])

Czasami daje się wtedy słyszeć z ust swata śpiewka:

157.

Ty Jasieńku źle kierujes,
konika ni (mi) znizerujes.
I capeńkę na pół zedrzes,
a dziewcyny nie dobzierzes (v. nie wyzebrzes).

Jeżeli zaś Młoda wyciągnąć się z za pieca pozwoli (mimo zapewnień z jej strony, że: „nie pójdziewa"), dając tem do zrozumienia że się na jego chęci zgadza, wówczas Młody bez ceremonii bierze ją wpół (obejmuje w staniku), prowadzi do miejsca gdzie wiszą dzbanki, (ob. str. 91, dzbanki), zdejmuje dzbanek ze ściany, i ciągle ją wpół trzymając wyprowadza z izby, poczem idzie ona już z nim swobodnie (bo się jej przecie przy ludziach wstydzić wypadało) po psiwo do karczmy.

Po przyniesieniu ztamtąd piwa, i wychyleniu kilku kropel z kubka, Młoda znika nagle z chaty. Wybiega bowiem na wieś by dobrać sobie kilka dziewcząt do towarzystwa, z któremi chodzi po wsi od domu do domu. [2]) Wchodzi ona jednak do ka-

---

[1]) Gdy się znów zdarzy, że ojciec chłopaka już z dziewczyną zrajonego, zrywa nie doszłe jeszcze związki i odwozi jej rodzicom koszta dotąd wyłożone, wówczas chłopcy wsi tej zkąd dziewczyna pochodzi, przy wyjeździe owego ojca od ojca Młodej, śpiewają mu na odjezdnem pieśń: „Myślałeś gospodarzu, ze mas syna króla." i t. d.

[2]) Na weselu główną rolę czynną odgrywają raj i rajka. Do posługi Młodych zapraszają prócz tego trzech drużbów i trzy druchny. Drużbowie różnią się w ubraniu od innych jedynie wiankiem ślubnym przy czapce lub kapeluszu, przypiętym im przed wyjazdem do ślubu. Druchny zaś mają kołpaki z wiankami; nie używają zaś do tego stroju ani mirtu, ni rozmarynu, lub jakichkolwiek kwiatów naturalnych albo sztucznych. Kołpak z wiankiem stanowi pewną całość; wkładany bywa na głowę tylko w czasie odpustów i wesel. Jest on zawsze z czarnego aksamitu lub manczestru. Podczas oczepin Młodej, druchny zdejmują go z głowy, i chowają (obacz str. 83).

[3]) Młoda oczywiście udziału w śpiewach i skokach nie bierze; nie pozwala jej na to już owa smutna mina jaką wówczas przybiera.

żdego domu ze spuszczoną głową i smutną miną; za nią natomiast postępują owe dziewczyny (wybrane na druchny do wesela) ze śpiewem i skakaniem, a prześpiewawszy jaką piosnkę ze zwykłem u nich przytrępywaniem (przytupywaniem), ujmują każdego za nogi pod kolana, zapraszając do domu Młodej. Następnie zaczynają druchny śpiew:

158.

1. Wsyscy przyjechali,
mojego nie zidać (widać),
uziłam zionusek (wiánek)
ni-mom go komu dać. (:)

2. Uziłam zionusek
na zółtym dróciku,
jadzie mój Jasiulek
na wroném koniku. (:)

3. Uziłam zionusek
ze scérnego złota,
jadzie mój Jasiulek,
tá moja ochota.

i z tem odchodzą do następnego domu, gdzie też same odbywają się zaprosiny.

Trwa to dosyć długo. Więc jeszcze połowy wsi nie obejdą, gdy wielu z zaproszonych gości, zaczyna się już schodzić do domu (zwykle jej rodziców) gdzie odbyć się mają tak zwane Rajby. Każdy i każda, wziąwszy z sobą co może i co łaska, ten ser, ta masło, ów zboże, owa kurę. — słowem każdy coś niosąc w darze, pośpiesza z tem na wskazane miejsce, a żaden nie przychodzi tam z pustą (próżną) kieszenią. Jeśli się jednak zdarzy, że ktoś na rajby przyszedł z niczem, to można być pewnym, że wynagrodzi on to opuszczenie w dwójnasób przy weselu.

Każdy wchodząc wówczas do izby, po przywitaniu: Pochwalonym, i otrzymaniu odpowiedzi: Na wieki wieków, pyta się gospodarza lub kogo z domowników: „co tu słychać“, a nie dowiedziawszy się zwykle niczego, po stereotypowej odpowiedzi: „eh, jak-to zwycajnie, sąsiedzie!“ — albo: „jak Bóg dał,“ — siada na ławie; mężczyźni nie zdejmując czapek i kapeluszy, dobywają swe fajki, zapalają je, a gospodarz domu podchodzi do każdego z piwem i częstuje go. Powoli zbiera się także i zaproszona młodzież.

Młoda tymczasem po obejściu całej wsi w towarzystwie dobranych sobie do boku dziewczyn, wraca do domu. Tu także,

nie odstępując wcale od swych kompanek, unika owszem o ile może spotkania się sam-na-sam tak z chłopakami tej wsi, jak i samym nawet panem-młodym. Więc ilekroć ten ostatni zbliża się do niej, choćby bezwiednie, ucieka i razem z dziewczętami chowa się za piec.

Gdy tedy całe zebrało się już towarzystwo, zjawia się nagle i muzyka, znoszą piwo (przywiezione sekretnie przez narzeczonego) i zaczynają tańczyć, [1]) gwarzyć i przy krótkiej przekąsce pić piwo aż do rana.

Rano (w Niedzielę) rozchodzą się. Młody jedzie z ojcem do księdza i daje na zapowiedzi. Jednocześnie też przyjeżdża do kościoła i Młoda z rodzicami i rodziną. Obie rodziny wysłuchawszy nabożeństwa, udają się wprost do szynkowni (w Myszyńcu), gdzie się schodzą także i ich przyjaciele. Tu się rozpoczyna pijatyka i trwa kilka godzin; bywają wypadki, że wypijają wówczas piwa i wina za 15 do 20 rubli, a wszystko to funduje narzeczony. Im więcej Młoda podoba się Młodemu, tem też większy robi on wydatek; już dla tego samego, aby rodzice Młodej nie grymasili (nie byli trudni przy układach), gdyż wówczas, zrywając, musieliby mu wszystkie ponoszone przezeń wydatki powrócić, które czasami dochodzą do 40 lub 50 rubli. Tam się też umawiają obie strony, w jakiej wysokości mają uposażyć narzeczonych, kiedy pojechać do księdza by ich wysłuchał katechizmu, i jak się przygotować do weselnych uroczystości.

W oznaczonym tedy na ów examen katechizmowy czasie, Młody przyjeżdża kolasą (t. j. bryczką własnemi zaprzężoną końmi) po Młodą do jej rodziców, zabiera ją z sobą i oboje razem jadą do proboszcza, który po przesłuchaniu ich pacierza i katechizmu, — jeśli examen wypadł pomyślnie, — naznacza dzień spowiedzi i ślubu. Spowiedź ta odbywać się zwykła w Sobotę, przed trzecią i ostatnią zapowiedzią.

W Niedzielę następną Młody zbiera swój orszak weselny, i po poczęstunku u swoich rodziców, wyjeżdża z nim do rodzi-

---

[1]) W czasie rajby tańczą tylko szoca, rodzaj walca czy obertasa na dwa kroki (pàs), który, dopóki nie poznali polki, był jedynym ich tańcem. Dwa bowiem inne znane im tańce: krzyżak i kołowrotek służyły wyłącznie do wesela (o czem powiemy niżej), i na rajbach wykonywanemi nie były.

ców Młodej ze śpiewami i muzyką. Na każdej furze mieści się tyle osób, ile ich tylko wleźć może. Fur zbierają jak najwięcej, gdyż świetność wescla liczy się tu na fury; im więcej fur, tem wesele szumniejsze, okazalsze.

Gdy przyjadą przed dom Młodej, drzwi zwykle zastają zamknięte. I niewprzód domownicy je weselnikom Młodego otworzą, mimo nadzwyczajnych tychże pukań, hałasów i nawoływania, aż dopóki ci nie złożą im obietnicy należytego wkupna. Wtedy to słyszeć się daje targ w następującym rodzaju: „Przyjechaliśmy do waju, puść-ta nas, bo drzwi wybijem.“ — Drzwi bo mocne, to nie wybijeta ich; ale gadájta, cego chceta?“ — „Chcemy Młodej.“ — „A co za nią dacie?“ — „Kupiemy wam psijc (pić).“

Wówczas drzwi się otwierają i cały Młodego orszak wpada do domu jakoby banda rozbójników; wkrótce piwo uspokaja wzburzone żywioły, witają się wzajem i radują wspólnie, a panna-młoda z druchnami siada za piecem. Starsze kobiety zaczynają robić ślubne wianki z blaszek malarskiego złota. Muzyka przygrywa; a niebawem rozpoczynają się też i tańce (t. j. wspomniony wyżej szoc).

Młoda z druchnami wychodzi następnie na wieś i sprasza podtenczas gości na wesele w podobny sposób, jak to miało miejsce na rajby. A wszystkich znajdujących się w domu weselnym u jej matki, częstują bez ustanku kawą i chlebem. Traktowanie to jak i tańce trwają prawie całą noc z Niedzieli na Poniedziałek.

W Poniedziałek zrana, około godziny 10 lub 11 wyjeżdżają do ślubu. Wyjazd ten, mimo rzewnego istotnie nastroju niejedną też i komiczną przedstawia dla obojętnego widza chwilę.

Po ubraniu Młodej [1]) druchny śpiewają pieśń:

159.

1. Oj kiedy ja bendę do ślubu stawała,
zadrzą moje członki, zadrzę i ja sama.

[1]) Ubiór weselny różni się od zwykłego świątecznego tylko tem, że Młoda i druchny (jakeśmy to już powiedzieli wyżej) wkładają na głowę czółko, rodzaj kołpaka z papieru lub tektury, na którą naklejają aksamit czarny, i z tyłu zawiązują tasiemką. Przy boku tego kaszkietu przyszyty jest wianek ze złota malarskiego (czyli pazłotki) w kształcie bukietu czy kity przynajmniej na 8 cali długiej a 4 cale szerokiej (obacz str. 83).

2. Oj kiedy ja bendę na gradus klenkała,
zadrżą moje nózki, zadrzę i ja sama.
3. Oj kiedy ja bendę rónćenkę dawała,
zadrzą moje rącki, zadrzę i ja sama.

Drużbowie chwytają Młodą, gdy ta wyjdzie z druchnami z komory, i gdy dociągną do progu, ta się rzuca i odzywa, iż winna się pożegnać z rodzicami i pokrewieństwem. „Pozwólta-z mi się pozegnać z przyjacielstwem.“ Drużbowie puszczają ją; Młoda pada na kolana, twarz kłoni ku nogom matki, które całuje i krzyczy przeraźliwie: „Bywajcie zdrowi matulu, Bóg wám niech nagrodzi za mnie“, — i nieprzódy powstanie aż ją matka podniesie; potem idzie z podobnymże pożegnaniem do ojca, i z kolei do wszystkich domowników. Wszyscy wtedy krzyczą i płaczą. Po pożegnaniu matki i ojca przez Młodą, Młody schyliwszy się chwyta ich znów od siebie za nogi i dziękuje im: „Bóg wám zapłać.“ — Młoda, pożegnawszy się z rodzicami i domownikami w opisany sposób, i do całego towarzystwa obróciwszy się tyłem, stanie wreszcie przy piecu i na nim oprze się głową i rękoma.

Nagle przypadają do niej drużbowie, i mimo jej oporu, krzyków, zasłaniania oczu i twarzy chustką, usiłują ją wynieść z izby; szamotanie takie trwa niekiedy do 10 minut; aż wreszcie wrzucą ją do kolasy (bryczki), sami wskoczą i pędzą co tylko konie mogą wyskoczyć. [1])

Na następne fury siadają druchny, swaty, rodzice Młodej, ich przyjaciele (krewni) i znajomi. Czasami zbierze się tych fur 15 do 20. [2]) Przez całą drogę na wszystkich furach kobiety

[1]) Gdy bryczka wyruszy z domu, Młoda, uspokojona już nieco, ciska na młodszych widzów wesela obojej płci (nie zaś na drużynę weselną) trzy razy po garści słomy. Kto pierwszy takową złapie lub na kim słoma ta zawiśnie, ten najprzód po Młodej pójdźie za mąż lub ożeni się.

[2]) W czasie jazdy do ślubu, posłania ze słomy na furach bywa bardzo mało; przykryć niema żadnych ani oznak jakiegoś godowego rydwanu; chyba, że rzucą czasem derkę na wóz Młodej. Druchny zwykle siedzą na tylnym naparstku kolasy (drążku łączącym dwa jej boki). Woźnica popędzając nagle konie, wywraca w tył druchny, co prawie zawsze się zdarza.

Ubiór koni całego orszaku weselnego, różni się od zwyczajnego tem tylko, że konie nie idą w szlejach, lecz w półszorkach, uzdeczkach i lejcach rzemiennych.

śpiewają wszystko co im przyjdzie na myśl, a na jednej z nich rzępolą dwaj muzykanci również co im się spodoba, lub jeden tylko skrzypek, który wtóruje śpiewom kobiet swej kolasy, (a toż samo dzieje się, gdy wracają od ślubu).

Między innemi śpiewają pieśń:

160.

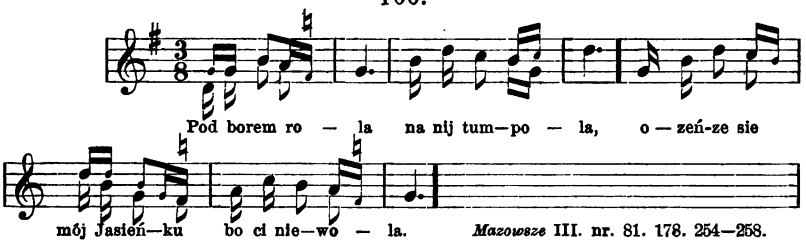

Mazowsze III. nr. 81. 178. 254—258.

I tak wjeżdżają ze śpiewem i muzyką do miasteczka, gdzie zaraz zawracają do karczmy lub szynkowni. Tam jedni drugich częstują, i dopiero na znak dany dzwonkiem, wychodzą by pospieszyć ku kościołowi do ślubu. [1])

Tu nowe poczynają się znów ceregiele. Panna-młoda ucieka na bok i iść nie chce, ciska się na ziemię, krzyczy jak utrapiona „o dla Boga świętego! a co ja tez niebacna ucyniła!“ Dwóch drużbów ciągnie ją za rękę tak, że czasami koszulę na niej potargają lub podrą, trzeci popycha z tyłu, Młody nawet w głos płacze, matki nad nimi załamują ręce, ojcowie z roztworzonemi ustami drapią się po głowie, — tak, iż się zdaje, jakoby małżeństwo to, wielce niedobrane, gwałtem Młodym zostało nakazanem. Wszakże komedya ta powtarza się u Kurpiów stale; wiedzą bowiem dobrze, iżby ich wyśmiano, gdyby wesele bez tych zwyczajem uświęconych odbyło się przydatków.

Po wzięciu ślubu i odejściu od wielkiego ołtarza, Młoda z druchnami idzie najprzód przed ołtarz Matki-Boskiej, i tu rzuca się na kolana wykrzykując: „O najświętsa Panienko, dopomóz nám!“ — Potem padają oboje krzyżem przed starszymi, prosząc raz jeszcze krzykliwym głosem o błogosławieństwo.

---

[1]) W Myszyńcu, jak i po wszystkich niemal miasteczkach, dają częstokroć ślub od razu kilku parom z kolei. Owoż dla zebrania ich na oznaczony czas w gromadę, dziad kościelny uderza w sygnaturkę z wieży.

Wyszedłszy z kościoła, zwracają się znów ku karczmie. Po kilku godzinach hulanki tamże, przyczem wypijają z beczkę lub dwie piwa, wsiadają na fury i tak jak przyjechali ze śpiewem i muzyką wracają do domu Młodej, gdzie zastają już przygotowany obiad.

Tu zsiadłszy z bryczek i fur, udają się zaraz do izby, i zasiadają w pewnym porządku za stołem. Obiad weselny, a raczej wieczerza, z następujących zwykle składa się potraw: kapusta z mięsem najczęściej wieprzowem, kartofle kraszone słoniną, kasza jeglana ze skrzeczkami (duże skwarki słoniny niedosmażonej). Piwa przy obiedzie nie piją; chleb bywa razowy, lecz nie jak zwykle dany w bochenku, lecz w glonki (kawałki) pokrajany. Obiad trwa ze dwie godziny, bo (dla braku miejsca) gdy jedni jeść skończą, to drudzy zaczynają. W czasie obiadu sypią się koncepta różnej wartości; czasami kpią jedni z drugich, jak n. p. „Maćku, wasze konie się zbiegały, pewnie kaszy jak wy dziś nie dostały.“ (Znaczy to, że są hetki, że ustały i ledwo od ślubu przyszły). Na co drugi odpowiada: „Ale za to waju samym tu siedzieć dobrze i spokojnie, Bartosu, bo też dobry przed wami postawili obrok,“ i t. p. Wstając od stołu, mówi każdy: „Bóg wam zapłać, panie gospodarzu!“ — A gospodarz odpowiada: „Niéma za co, — niech wám bańdzie na zdrowie!“

Po obiedzie zabierają się do tańców, które trwają przynajmniej do godziny 2 lub 3 w nocy.

Jeżeli Młoda żeni się w dom, to wówczas oczepiny jej odbywają się tamże, t. j. w domu jej matki. Jeżeli zaś idzie do Młodego, to oczepiny mają miejsce w domu tego ostatniego lub jego rodziców; i w takim razie jadą wszyscy po północy do Młodego. Tu przyjmuje matka jego oboje Młodych u wrót, ofiarując im na talerzu po kawałku chleba i po szczypcie soli; Młodzi jedzą to milczkiem, dziękując matce do nóg.

Po przyjeździe, tańczą jeszcze czas jakiś. Gdy się zbliża czas oczepin, rajka lub czepiarka i inne starsze gospodynie, zamykają Młodą wraz z druchnami do zachowania (komory, alkierza). Pan-młody zmuszony je wykupić, podchodzi do Czepiarki i targuje się o druchny jakoby o jakie domowe zwierzęta (dając im epitety: łysa, dojna i t. p.); wreszcie powiada: „A moze sprzedota mi dziéwcoka, tylo ładnego?“ — Czepiarka powiada, że ma i taki towar, lecz żąda za niego znacznej sumy pieniędzy.

— „To drogo“ mówi Młody. — „A to dajcie mi choć ze dwie becki wina.“ — „Wina nie dám, bo nimám, ale psiwo by się moze znalazło.“ — Wreszcie godzi się z nią, i podaje jej tylko szklankę piwa.

Śpiew kobiet:

161.

1. A ty panie-młody,
daj-ze nám wygody;
jeśli nie das psiwa, zina (wina)
daj-ze nom choć wody (wódki).

2. A jak nás nie znácie,
a jak nám nie dacie,
wsystkie garki potłucemy
co w kuninie (kominie) macie.

3. Garki potłucemy,
mniski (miski) potłucemy,
a talerze z kiełbasani
do domu weźniemy.

Czepiarka wypuszcza wtedy jednę z druchen z komory, Młody ją prowadzi do ognia, a poznawszy że to nie jego, odpycha od siebie wołając, że jest ślepa lub kulawa. Następnie idzie targować drugą, kupuje ją piwem i gdy się ona ukaże, znów jej jakieś robi zarzuty. Gdy w ten sposób wykupi wszystkie druchny, przychodzi wreszcie kolej i na samą Młodą. Więc wykupiwszy ją i wyprowadziwszy na środek izby z uwagą, że ta już jest bez skazy czyli zarzutu, oddaje ją do rąk Czepiarki.

Czepiarka wówczas jedną ręką oprowadza Młodą naokoło stołu, w drugiej zaś ręce (prawej) trzyma bochenek chleba, [1]) kulając go za panną-młodą (to jest: obracając go czyli taczając — kantem chleba — na około stołu) z tą wiarą, że chleb, więc dostatek, będzie się zawsze za nią kulał czyli kręcił, t. j. że będzie się jej zawsze trzymał w przyszłem gospodarstwie. Po trzykrotnem takiem oprowadzeniu Młodej naokoło stołu przy kulaniu chleba, sadza ona Młodą za stół (t. j. w środku tegoż, od ściany), a druchny siadają po obu jej stronach. [2]) Młoda zwykle ma głowę spuszczoną i opartą czołem na stół, twarz zasłania chustką, chwilami wybucha krzykiem udając że płacze, a z pod

[1]) Jest to zwykły, lubo czasami nieco większy bochenek razowego chleba. Chleb ten krają w kawałki i rozdają przy piwie.

[2]) Czepek używany do oczepin jest tiulowy z langietkami (falbankami czyli szlarkami) naokoło, bez wstążek, formy staroświeckiej; langietki idą w trzy rzędy.

oka zerka uważnie na otaczających i na męża, gdy druchny zawodzą śpiewy:

162.

1. Za stoły mnie zasadzają,
o mém zionku (wianku) radę mają.
Zasadzają gospodynie,
mój zionusek marnie zginie.
2. A w koło ściany zégary biją, —
za mój zionusek druzbowie psiją.
Oj psiją, psiją, razem z druchnani
za mój zionusek, za mój ruciany.

W czasie tego śpiewu Czepiarka stawia na stole talerzyk z czepkiem; wkrótce zaś potem podnosi ów talerzyk, zaczyna z nim skakać po izbie, a naskakawszy się do zmęczenia, oddaje drugiej niewieście, ta następnie trzeciej i tak dalej. Gdy tak czepek kolej swą obejdzie, swatka czyli rajka zabiera go, talerzyk stawia na stole, zdejmuje wianek z głowy panny-młodej, która go przez chwilę bronić usiłuje, i w miejsce niego zakłada jej ów czepek. Młoda włożony czépek dwa razy zrzuca na środek izby, swatka go podnosi i wkłada na nowo; za trzecim dopiero razem pozostawia go już Młoda na głowie. Przy zdjęciu wianka druchny śpiewają:

163.

1. Uboga ja dziewcyna,
co ja bendę cyniła,
pojadę ja do księzy,
bo mnie zionusek cięzy,
radabym go pozbyła.
2. Rucianego'm pozbyła,
bieluchnego'm nabyła.
O mój mocny Boze,
a daj-ze mi zdrozie (zdrowie)
zebym się w nim ciesyła.

164.

1. Gdzie ni (mi) się podziały
od warkoca wstązki?
Przyśli chłopcy, przyśli,
wzieni na podziązki.
2. Gdzie ni się podziały
panieńskie ubiory?
Przyśli chłopcy, przyśli,
wzięni do komory.
3. A mój ten zionusek
posed na kołecek,
a na moją główkę
sadzają cépecek.

Gdy Młoda jest już oczepioną, druchny wzywają obecnych do składki na stojący na stole po czepku talerz:

165.

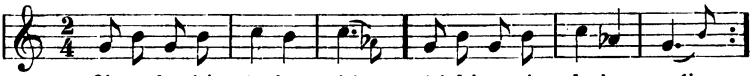

(Nuta znana i pod Siennicą).

2. Trzeba jej dać na sitko.
trzeba jej dać na wsystko.
Trzeba jej dać, nie załować,
po rubelku osiarować.

3. A dajcie jej na burstyny,
co-by niała stery syny.
Dajcie, dajcie, nie załujcie,
po rubelku osiarujcie.

4. Dajcie-ze jej na paciorki,
co-by miała stery córki.
Dajcie-ze jej na paciorki,
po rubelku osiarujcie.

166.

1. A starsy druzba kedy skerecka (kieby iskierka),
ciśnie na talerz choć rubelecka. (:)
2. A młodsy druzba kedy skerecka,
ciśnie na talerz pu(pół)-rubelecka. (:)
3. A starsa druchna kedy skerecka,
ciśnie na talerz choć rubelecka. (:)
4. A młodsa druchna kedy skerecka,
ciśnie na talerz pu rubelecka. (:)

Po takiem wezwaniu rzuca każdy z weselników i gości na talerz pieniądze jakie ma i dać chce. Czepiarka uważa aby dali je wszyscy; kto zaś ich nie da (co się wszakże rzadko zdarza), tego wywołuje po imieniu. Pieniądze zebrane stają się wyłączną własnością Młodej, a uzbiera ich się niekiedy do 15 rubli. W czasie oczepin nie tańczą wcale, lecz tylko śpiewom przygrywa muzyka. Oczepiny trwają 3 do 4 godzin.

Po oczepinach żadnej już w domu ceremonii weselnej nie ma; młodzież tylko (z wyjątkiem nowo-zaślubionych, którzy gdzieś przepadają) tańczy jeszcze do białego dnia, poczem rozchodzą się wszyscy do domów. [1])

[1]) Wyśledzić, gdzie się podziewają oboje Młodzi po oczepinach, nie jest rzeczą łatwą. Przywykłe do skrytej miłości, unikają dzie-

W czasie zabawy tej śpiewają kobiety pieśni, alluzye do nieobecności państwa-młodych czyniące.

167.

1. Idzie burzycka (burza), będzie desc,
gdzie się ptaseńku — podziejes?
2. Oj polecę ja — do boru
pod gałązeńki jaworu.
3. Tam mnie gałązka okryje,
i tam mnie descek — nie kanie (kapnie),
na moje licka — uniane.

r

168.

Obacz nr. 31. 82.

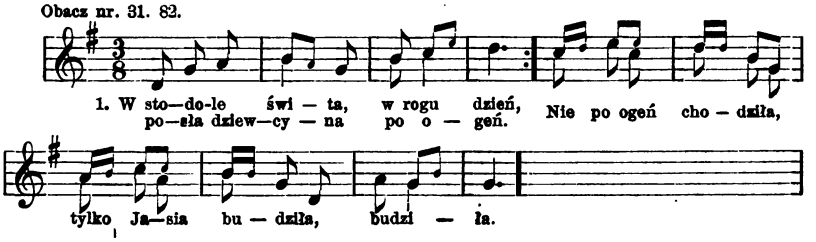

2. Wstoń-ze Jasieńku — nie lez-ze,
idź do roleńki — pod-orz-ze.
Idę dziewcyno — nie wołaj,
juz ja rolenkę — pod-orał.

169.

1. Siodłaj konia — do Toronia
po materyą, —
po krawcyków — do Warsiawy,
co ładnie syją.

2. Usyli jéj śnoroweńkę,
nie chciała jéj stać, —
musis ty mnie, mój Jasieńku,
na jedwabną dać.

3. Oj dziękuj ty Panu Bogu
com ci tę sprázіuł,
tylo'm-ci sie jedną nocke
z tobą zabaziuł.

Lud XII. nr. 479.
Mazowsze III. nr. 336.

---

wczęta jej objawów głośniejszych nawet tam gdzie to jest godziwem, t. j. przy weselu. Dziewki dbają głównie o to, by nie były schwytane na uczynku, i by przy obcych afektów swych nie wynurzać. Schwytana bowiem na uczynku, jest wyłączoną z gromady, niema prawa schodzić się z innemi dziewczętami, nosić ołtarzyków przy procesyi i t. d. Są mimo-to rozwiązłe, lecz ze swoimi tylko; „bądź k.... chłopską, ale nie pańską!“ powiada Kurp, pamiętny może dawnej swej puszczańskiej swobody.

Jeśli oczepiny Młodej odbyły się u jej rodzonej matki, wtedy przy pożegnaniu i przewozinach do Młodego śpiewają kobiety różne pieśni, n. p.:

170.

1 Synu mój, zięciu mój,
ćégo ode mnie chces?
Sukmanek nowy,
wisi gotowy,
to go sobzie bzies (bierz).

2. Córuś moja, dziecię moje,
cégo ode mnie chces?
Fafury (faworki, wstążki)
wisą gotowe, [nowe,
to je sobzie bzies.

3. Synu mój i t. d.
kapsilus nowy
lezy gotowy,
to go sobzie bzies.

4. Córuś moja i t. d.
Pościołka nowa
wisi gotowa i t. d.

5. Synu mój i t. d.
Koniki wrone
stoją za stáwem,
to je sobzie bzies.

6. Córuś moja i t. d.
Lejbicek nowy
lezy gotowy i t. d.

7. Synu mój i t. d.
Kosiule nowe
lezą gotowe i t. d.

8. Córuś moja i t. d.
Kitelki (spodniczki) nowe
wisą gotowe
to je sobzie bzies.

Mazowsze III. nr. 287.

171.

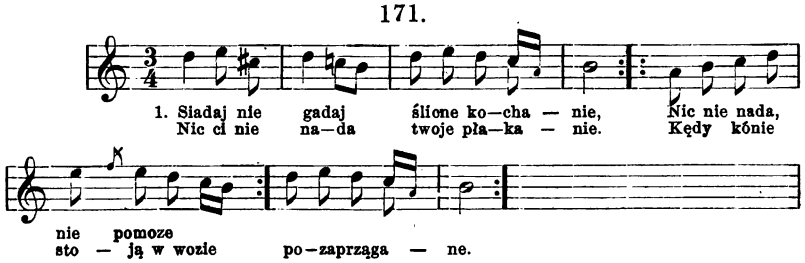

2. O juz-ci by já dawno siadała,
alem się z matką nie pozegnała.
Zostaj z Bogiem pani matko,
chowałaś mnie bardzo gładko,
terá(z) nie beńdzies.

Podobnież:

172.

3. Zostaj z Bogiem panie ojce,
bywali tu za mnie goście,
terá nie bendą.

4. Zegnám i cię, panie bracie,
bywali tu za mnie gráce (gracze,
terá nie bendą. [muzyka)

5. Zegnam i cię, pani siostro,
trzymałaś mnie bardzo ostro,
terá nie bendzies.

W tydzień potem spraszają bogatsi krewnych i przyjciół do domu obojga Młodych na obiad i pijatykę. Śpiewają wówczas między innemi na wiwat:

173.

1. Ziwat (wiwat), ziwat, pani Grzesiulowej
   i jej cały grzecny dom;
   jezeli nas kochá, niechaj psije,
   a jek nie wypije, za drzi (drzwi) won!
2. Grajcie i trąbcie: tru, tru, tru!
   a psiwko niech leci: tu, tu, tu!
3. Oj psije, psije, — za zdrowzie cyje,
   oj psije Marysieńka,
   za zdrowzie Grzegoleńka,
   oj psije!

Wesele.

IX.

Od Kolna. (Turośl. Bączki. Krusza).

Małżeństwa kojarzą się w następujący sposób: Pragnącego się ożenić Młodego, dwóch r a j k ó w (swatów) wprowadza do domu znajomej mu poprzednio i polubionej dziewki. Młody z należnem uszanowaniem ujmuje czapką lub kapeluszem nogi rodziców narzeczonej i wszystkich krewnych lub starszych w chacie. Młoda przysposabia kiełbasę z jajecznicą lub jajami, którą przy piwie spożywają, umawiając się o wzajemne do małżeństwa warunki, oraz o terminie do dania na zapowiedź. Gdy pójdą do proboszcza, ten ich bada, czy umieją pacierz i katechizm.

Na oznaczony dzień ślubu (którym zwykle bywa poniedziałek), zjeżdżają się goście rano, i w domu Młodej bawią się przy skrzypku do południa. Poczem wieczorną już porą jadą gromadnie do kościoła, z głośnemi śpiewami i muzyką. Nim przystąpią do ołtarza, Młoda udaje zawsze wielce zasmuconą, czego ma dowodzić jej płacz rzewliwy i załamywanie rąk przed gromadą. Po ślubie udają się do najbliższej karczmy, a ztamtąd do domu rodziców Młodej, gdzie wesele do dni kilku się ciągnie.

Przed oczepinami, jedna z niewiast (rajka) oprowadza Młodą po trzykroć około stołu, kulając (taczając) za nią bochenek chleba razowego lub pytlowego po stole. [1]) Poczem zasadza ona Młodą za stół i odbywają się oczepiny kolejno 7-ma lub 9-ma czepkami, kładąc jedne na drugie, które Młoda niechętnie przyjmuje i zrzuca z głowy. Przy oczepinach zbierają składkę na gospodarstwo nowo-zaślubionej, a potem rozpoczynają się tańce parami: szoty, obertasy i walce.

---

[1]) Chleb ten (zwyczajny) krają potem w kawałki i rozdają przy piwie.

Około Nowogrodu (mianowicie we wsi Gabrychy, gdzie jest urząd leśny) pieką na płaskiej misce placek z mąki pszennej (korowaj). Po upieczeniu i wyjęciu go z miski, przylepiają woskiem (na tej jego stronie, gdzie leżał w misce) różne zwierzęta z takiegoż ciasta już upieczone n. p. woły, owce, konie i t. p. a w środku robią z wosku lichtarzyk i w niego wtykają groszówkę (świeczkę łojową za grosz). Trzymając placek ten na prawej dłoni, rajka biega i tańczy z nim po izbie ze śpiewem: „o da da, o dana!“ gdy Młoda siedzi już za stołem. Taniec jest podobny do poloneza, i po trzykroć w koło izby tańczony. Przetańczywszy oddaje ona placek innej mężatce, ta podobnież postąpiwszy oddaje trzeciej, i tak następnie przechodzi on do rąk wszystkich mężatek. Ostatnia stawia go na stole przed Młodą. Wówczas młodzież stojąca opodal rzuca się na ów placek i bez uwagi na zgaszoną świeczkę i rozlany łój, rozrywa go i połyka ze smakiem. Obrzęd ten zastępuje opisany zwyczaj kulania chleba we wsi Dudy i innych wsiach okolicznych.

PIEŚNI.

I.

Pieśni zalotne.

174.

Od Płocka (Miszewo, Kosino).

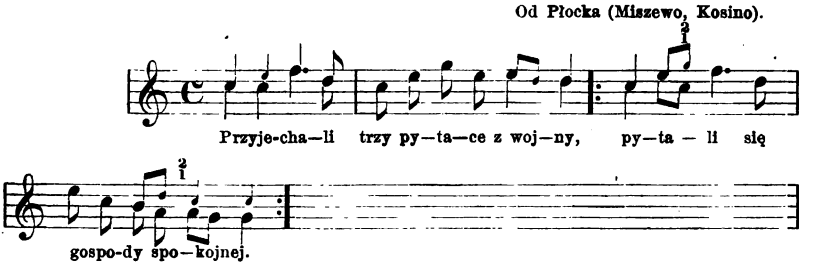

1. Przyjechali trzy pytace z wojny,
   pytali się gospody spokojnéj.
2. Jak náleźli gospode spokojną,
   pytali się o dziewcynę strojną.
3. Nie widzieliście jéj tam na polu,
   ze wybiérała pszenickę z kąkolu.
4. Trzeba by tam sto huzarów posłać,
   żebyśmy mogli tę dziewcynę dostać.
5. Oj dzień dobry! mościa panno w wianku,
   a cóz tam mas za ziele w ogródku?
6. A cóz tobie do ziela mojego,
   patrzyć tobie kónika karego.
7. Bierzes ty mnie od ojca od matki,
   zeby mie były wselakie dostatki.
8. Zeby mie były okna krystałowe,
   zeby mie były stoły marmurowe.

9. Zeby mie było na ścianach obicie,
zeby mie było seść kóni w karycie.
10. Zeby mie było seść panien do stołu,
zeby drugie seść do mego ubioru.
11. Zeby mie była kapela do grania,
zeby mie była celadź do skakania.

Mazowsze II. nr. 4. — III. nr. 237.

175.

P. Kurpiów.

1. A widzi Bóg k e r n e [1]) serce moje,
ze'ć naprózne komplementa twoje.
2. Zebyś ty miał z firankami w e r k i [2])
ćtery sadła i dwa połcie sperki.
3. Zebyś ty miał j-aksamit w pokoju,
ćtery fury do wozenia gnoju.
4. Zebyś ty miał karytę na pasach,
i cłowiecka w cerwonych portasach.
5. Zebyś ty miał najdłuzse splędziory,
i nozyce, obcinać pazury.
6. Zebyś ty mnie wiórkiem plecy skrobał,
toś ty mię się jesce nie podobał.
7. Chybać-bym nie w głowie ocka miała,
zebym ciebie psie gryzonie chciała.

Wojcicki *(Zarysy dom.* III. 250).

176.

Od Wyszogrodu, Czerwińska.

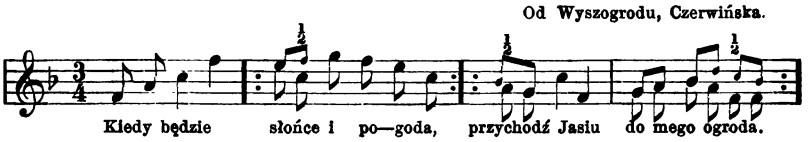

Mazowsze III. nr. 234.

N a t ę ż n u t ę:

Przyjechali zołnierze od wojny,
pytali się kwatery spokojnej. (ob. nr. 174)

177.

Od Ostrowa (Mokrylas).

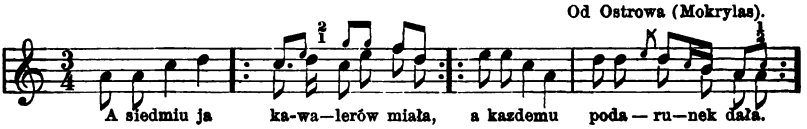

[1]) Szczere, korne. [2]) Okna, (łóżka). Pieśń ta zakrawa miejscami na parodyą.

1. A siedmiu ja kawalerów miała,
   a kazdemu podarunek dała.
2. A pierwsemu konia do kolaski,
   a drugiemu suknią z j-adamasku.
3. A trzeciemu bolącki do rącki,
   a cwartemu zimna i gorącki.
4. A piątemu dałam w boku kolki,
   zeby wiedziáł (v. pocuł) jak ma zdradzać polki.
5. A sóstemu dałam połamanie nogów
   zeby mi nie deptał więcy moich progów.
6. A siódmemu dałam chusteckę ze złotem,
   mój Jasieńku, nie powiadaj o tem.
7. Kiedy bańdzie słońce i pogoda,
   przyjdź-ze Jasiu do mnie do ogroda i t. (nr. 3).

Lud XII. nr. 14.

178.

Od Rożana (Perzanowo).

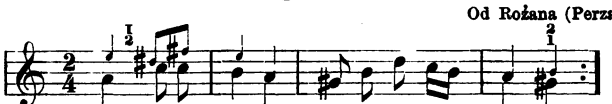

1. Stojała ja se
   w ogródecku we lnie,
   i przyjechało
   razem siedmiu do mnie.
2. A z kazdym ja się
   mile przywitała,
   i kázdemu ja
   podarunek dała.
3. Jednemu ja dała
   kasel, dychawice;
   drugiemu'm dała
   chorobę tęsknicę.
4. Trzeciemu ja dała
   kijem pod kolana:
   znaj to psie-hultaju,
   ze'm cię nie kochała.
5. Cwartemu ja dała
   jeleniowe rogi,
   bez ćtery ón lata
   nie chodził na nogi.
6. Piątemu ja dała
   zającowe ocy,
   zeby ón nie chodził
   do dziewcyny w nocy.
7. Sóstemu ja dała
   sowine ślipięta,
   zeby ón nie gonił
   w południe dziewcęta.
8. Siódmemu ja dała
   rąckę z obrąckami (v. z pier-
   boć-to mój Jasieńko, [ścieńca-
   boć-to mój kochany. [mi.

179.

Od Krasnosielca (Bobino).

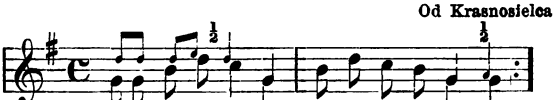

2. A jednemu'm dała ślepote na ocy
zeby ón nie chodził do dziewcyny w nocy.
3. A drugiemu'm dała łamanie u nogów,
zeby nie przestąpił dziewcyninych progów.

180.

Od Broku (Długosiodło).

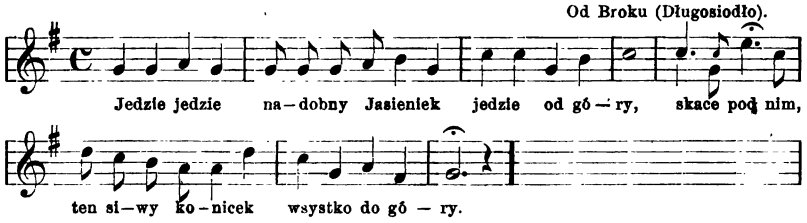

1. Jedzie, jedzie, nadobny Jasieniek,
jedzie od góry,
skace pod nim ten siwy kónicek
wsystko do góry.

2. Kaz otworzyć, moja matuleńku,
séroko wrota,
niech nie stoji mojego Jasieńka
konik u płota.

3. Dla Jasieńka, moja matuleńku,
wina śklanica,
dla konika, moja matuleńku
obrok, pszenica.

4. Kaz położyć, moja matuleńku
dywanik pod próg,
stąpaj śmiało nadobny Jasieńku,
nie uwalas nóg.

5. Kaz wystawić, moja matuleńku,
stół malmurowy,
na tym stole, moja matuleńku,
obrus bielony.

6. Na ten obrus, moja matuleńku,
talerz tocony,
na ten talerz, moja matuleńku,
kapłon piecony.

7. A prosę cię, prosę, mój Jasieńku,
za stół, oj za stół,
a jezeli nimas swego noza,
a to jest wej mój!

Mazowsze II. nr. 6. 7.

181.

Andante.

Od Makowa (Obłudzino).

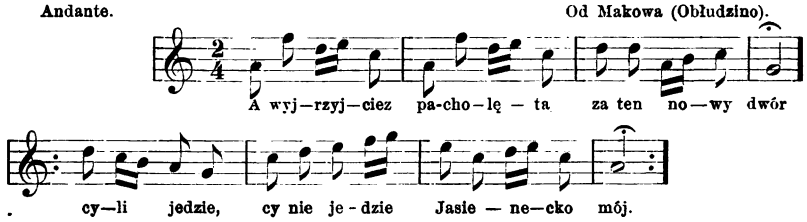

1. A wyjrzyjciez pacholęta
za ten nowy dwór,
cyli jedzie, cy niejedzie
Jasienecko mój

2. Oj i jedzie, grzecna damo,
Jasienecko twój!
wyryzuje, wypląsuje
pod nim wrony kuń.

3. Otwórzciez mu pacholęta
seroko wrota,
a niechajze mój Jasieńko
nie trąca płota.
4. Koniom owsa, koniom owsa,
jarej pszenicy,
a mojemu Jasieńkoju
wina w śklanicy.
5. Będzies-ze jad mój Jasieńku,
cukier, marcypan,
jeźli niémas swego noza,
kazę ci dać mój!
6. Dziękuję ci, moja Kasiu,
za taką przyjaź,
ześ mi dała swym nozykiem
marcypana zjeść.

182.

Od Płocka (Kosino).

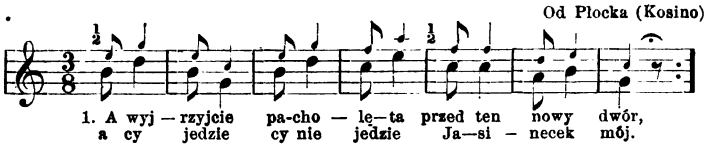

2. Jedzie, jedzie, mościa panno,
śtyrmi koniami,
śtyry kunie, w karabunie,
piąty za niemi.
3. Rozpostrzyjcie pacholęta
dywany pod próg,
azeby mój Jasiniecko
nie obtłuk ostróg.
4. Nakrywajcie pacholęta
cyprysowy stół,
na tym stole cyprysowym
kołác(z), marcepón.
4. Cemuz nie jés i nie pijes,
cemuś nie wesół,
cy swojego noza nimás?
hojwo! lezy mój!
6. Cemu-ześ mnie mościa panno,
nie przywitała,
ja bym był tu nie przyjechál,
aleś kázała.
7. Zaprzęgajcie siwe kónie,
jedziema dalij,
bo my się tu tej panience
nie spodobali.
8. Idź-se dalij, a nie gádaj,
byś o tem wiedział,
ze te stołki powyrzucam,
coś na nich siedział.
9. Gdzie ja jadę, tó ja jadę
i będe wsędy,
a ty będzies wyglądała,
jak kura z grzędy.

Mazowsze II. nr. 6.

183.

Od Zakroczyma (Złotopolice).

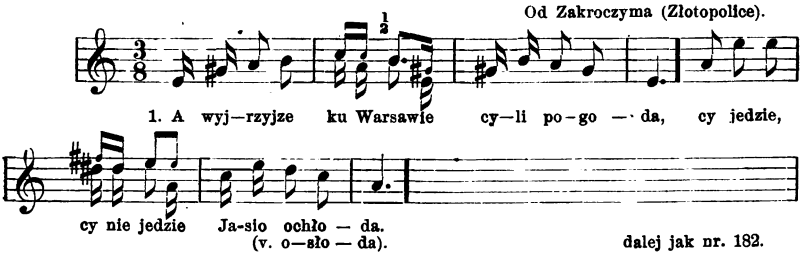

8. A wyjézdzaj, a wyjézdzaj,
abyś o tém wiedział,
krzesła, ławy powyrzucam,
na których'eś siedział.
9. Na stodole cárne wrony,
a na stawie gięsi (gęś),
a wyjézdzaj, a wyjézdzaj,
bo tu jadą jeńsi.

10. A wyjézdzaj, a wyjézdzaj
z podwórka mojego,
bo ja się téz tu spodziéwam
kogoś grzecniejsego,
Jasia kochanego.

184.

W tańcu. Od Płocka (Kosino).

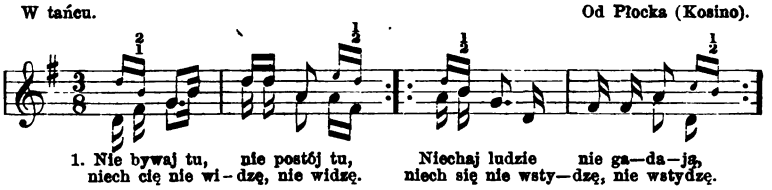

2. Zawróć bydła od stawidła,
niech się nie bodzie, nie bodzie;
niech się ludzie nie dziwują
mojej urodzie, urodzie.

3. Zawróć bydła od stawidła,
od boru kacek, da kacek,
niech-ze my się nie zaleca
Kosiński płacek, da płacek.

185.

Od Drobina (Bromirz).

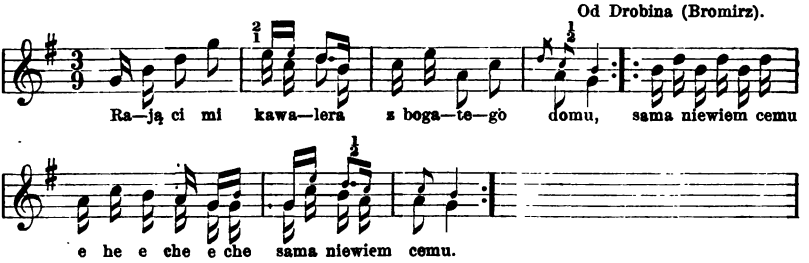

1. Rają-ci mi kawalera
z bogatego domu,
ale mi się niespodobał
sama nie wiem cemu. (:)

2. Temu mi się niespodobał,
co się często śmieje;
carne zęby, śmierdzi z gęby,
az mi się coś dzieje. (:)

3. Carne zęby, śmierdzi z gęby,
ocy jak u kota,
jescem ci tez niewidziała
takowego chłopa.

4. Syja długa, wargi chude,
głowa jak u cielca,
jescem ci tez niewidziała
takiego młodzieńca.

186.

Pieśń szlachty zagonowej.

1. Kasieńku kochanie
mas piękne mieszkanie.

2. Pojrzawszy do koła
wszystkie piękne zgoła.

3. Wrota jaworowe
a odrzwia dębowe.

4. Okna kryształowe;
balasy cisowe.

5. Stoły orzechowe
przyławki lipowe.
6. Stoi w okienecku
we złotym wianeczku;
7. Czoło iej się łyska
parobek ią ściska.
8. Oczka sokołowe
a brwi sobolowe;
9. Piękna na urodzie
twarz jak dwie jagodzie.
10. Kasiu kochaneczko
masz piękne łóżeczko;
11. Czyściutkie posłanie,
aż żal patrzéć na nie.

Wojcicki *P. l.* II. str. 166.

187.

Pieśń szlachty zagonowej. Od Pułtuska.

1. Oj moja Marysiu,
ty kochanie moje,
kiedy ciebie widzę
o inne nie stoję.
2. Kiedy ciebie widzę,
to mi serce skacze,
a oczy zapłaczą,
kiej cię nieobaczę.
3. Oj płaczę ja płaczę,
łzami bobrowemi,
a matuś mnie latoś,
biednego ożeni.
4. Dadzą'ć burmistrzównę,
piękną kieby dynię,
co ma cycka łokieć
i starą pierzynę.
5. Gębę by dónicę,
nogi by stępory,
trzy dzbanki maślanki,
piwa dwa gąsiory.
6. O moja ty Maryś,
moja najmilejsza
będziesz-ci mi będziesz,
aż do śmierci milsza.
7. Aż-ci mnie położą,
na trumiennej klepce.
a-żci mnie położą,
na grobowej desce,
8. Bóg widzi Marysiu,
jedyna urodo,
że cię szczerze kocham,
niech mię czarci biorą.
9. A będę ci wierny,
nie roczek, nie cztery,
jeno jak Bóg widzi,
jakem charakterny.
10. Będę wierny zawsze,
jeno mi daj gęby,
a tej burmistrzównie,
powybijam zęby.

188.

Od Raciąża (Umierzysz).

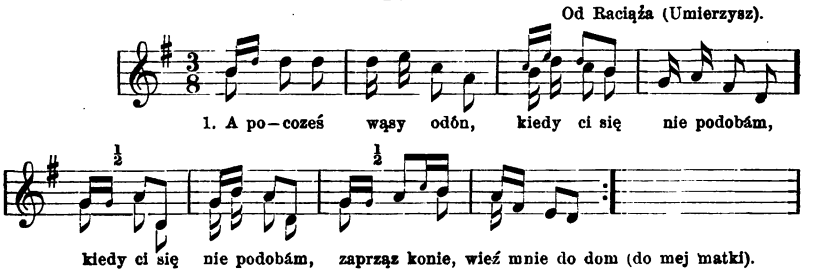

1. A pocóześ wąsy odon (odął)
kiedy ci się nie podobám.
2. Kiedy ci się nie podobám,
zaprząż kónie, wieź mnie do dom.

3. Zaprząż kónie z podkówkamy, wieź mnie do dom, mój kochany,
4. Jag'em odon, tak i spuscę, ciebie panno, nie opuscę.

Text ob. *Lud* XXI. nr. 22. — Nuta ob. *Lud* XXI. nr. 86.

189.

Płock.

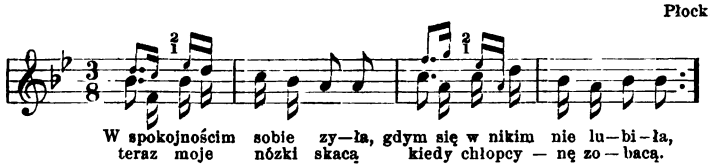

1. W spokojności'm sobie zyła, gdym się w nikim nie lubiła; teraz moje nózki skacą, kiedy chłopcynę zobacą.
2. Kiedy przyńdzie co do cego, wezmę męza maleńkiego. Taki będzie maleniecki, tyciusieńki, tyciutecki.
3. Z łokcia sukna najwęzsego będzie ubiorek dla niego; bo on taki maleniecki, tyciusieńki, tyciutecki.
4. Z rękawicki, z rękawicki, będą pończoski, trzejicki; bo on bardzo maleniecki, tyciusienki, tyciutecki.
5. A z fartuska, a z fartuska, będzie becik (pierzyna) i podu- bo on bardzo maleniecki, [ska; tyciusieńki, tyciutecki.
6. A do tego maleńkiego, przybierę sobie wyzsego; bo on bardzo maleniecki, tyciusieńki, tyciutecki.
7. Jak mi będzie na przeskodzie, utopię go w śklance wodzie; bo on taki maleniecki, tyciusieńki, tyciutecki.

190. *a.*

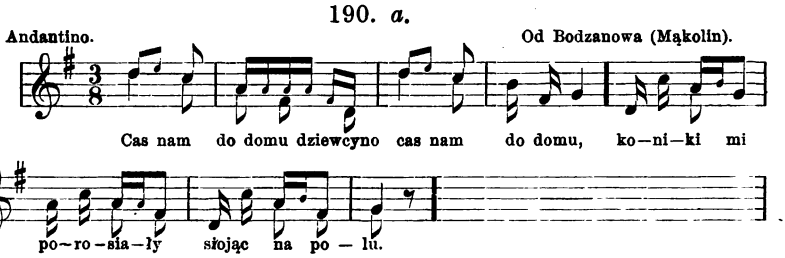

1. Cas nam do domu dziewcyno, cas nam do domu; koniki mi porosiały stojąc na polu.
2. Nie tak oni porosiały o jak im zimno, co kawaler z panną mówi to ludziom dziwno.
3. Stała w sadeńku wiśnia oj i struchlała; oj a komu-ześ dziewcyno te słówko dała?
4. Tobie nie komu Jasieniu, tobie nie komu, kiedym ci się spodobała weź mnie do domu.

190 *b*.

Od Prasnysza.

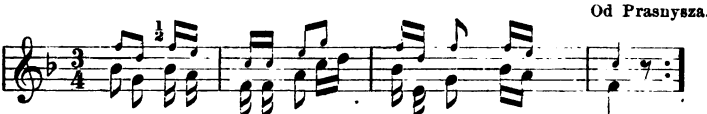

1. Cas nám do domu, dziewcyno,
cas nám do domu,
kuniki nam osadziały.
stojąc na błoniu.
2. Nie tak óny osadziały,
jako im zimno,
choćby'm sobie pogadali,
to-ć ludziom dziwno.
3. Daj się namówić dziewcyno,
daj się namówić,
lepiej-se być gospodynią
nizeli służyć.
4. Daj się namówić dziewcyno,
daj się na ludzie,
a nie daj-ze się namówić
lada-komu gdzie.
5. Daj się na wolą, dziewcyno,
daj się na wolą.
lepiej se być gospodynią,
na swoją rolą.

191.

Od Ostrołęki (Jelonki).

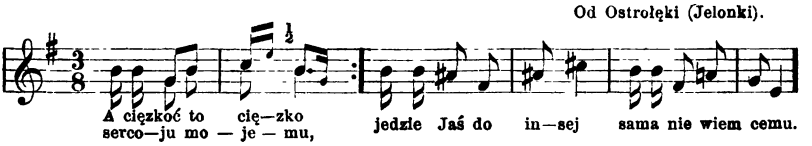

1. A ciężko-ć to ciężko
sercoju mojemu,
jedzie Jaś do inséj
sama nie wiem cemu.
2. Oj jedzie on jedzie
wybitym gościeńcem,
wiezie-ć on chusteckę
z lewandowym wieńcem.
3. Oj jedzie on jedzie
więcej nieprzyjedzie;
będę go patrzyła,
przy kazdym obiedzie.
4. Przy kazdym obiedzie,
przy każdej wiecerzy
spojrzę na łóżeńko
nie lezy Jasieńko.

J. Konopka *P. l.* str. 45.

192.

Od Prasnysza.

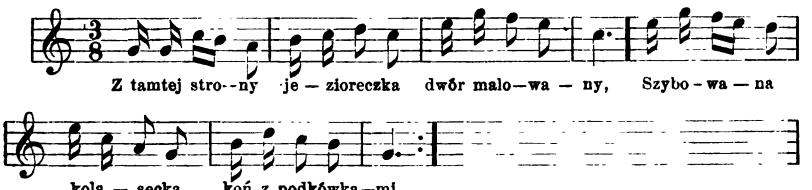

Mazowsze III. nr. 247.

193.

P. Kurpiów.

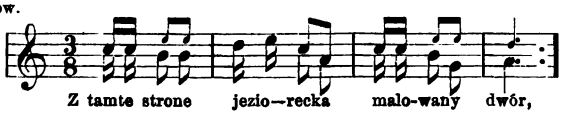

1. Z tamte strone jeziorecka
malowany dwór,
i kolasa sybowana,
z podkowami kuń.

2. A u konia biała noga,
złota ostroga,
a już-ci mnie popłakała,
piér(w)sa nieboga.

3. Choć mie jedna popłakała,
druga mnie chęci (nęci, wabi),
a tsecia mie kochanecka
ma na pamięci.

194.

P. Kurpiów. Od Ostrołęki.

1. Juz ja ciebie, dziewce, nie chcę,
carne nogi mas.
I ja ciebie Jasiu nie chcę,
cęsto w karty gras.

2. Choć ja psegram sto talarów,
toć to nie wiele;
nie cesałaś swojej głowy
ctery niedziele.

3. A cóż tobie, mój Jasieńku,
do mojej głowy,
kiedym ci się nie udała,
jadź-ze do wdowy.

4. Ja nie służył zadnéj wdowie,
ani mężatce,
tylo swojemu równiowi [1])
swojej kochance.

5. O pójdę ja do swej ciotki,
i pozycę scotki,
i wycesę swój warkocyk,
uplotę splotki.
A tyś psegrał sto talarów,
psegras i portki.

Wojcicki: *Zarysy domowe*, III. 239. — *Mazowsze* II. nr. 14.

195.

Od Makowa (Łukowe).

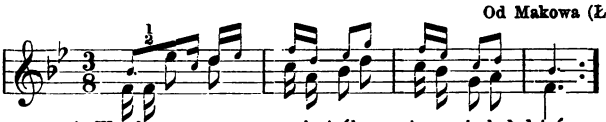

2. Kasiu, Kasiu, Kasiulińku,
cóz ty piles len?
Dopiero mnie mamulińka
posadziła w niem.

Lud XII. nr. 17. 19. — *Mazowsze* II. nr. 21. — *Zbiór wiadom. do Antropol.* VI. nr. 7.

[1]) Równemu, t. j. stanu nieżonatego.

196.

Od Chorzell, Niborga.

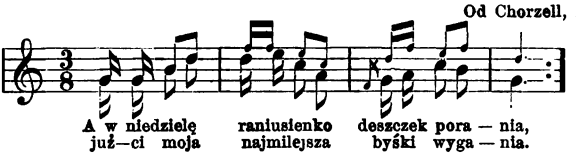

1. A w niedzielę raniusieńko
deszczek porania,
jużci moja najmilejsza
byśki wygania.
2. I wygnała i napasła,
zajma do domu,
nadjechał ją jéj najmilszy
na bronnym koniu.
3. Pytam że cię, dziewcze moje,
cóż za gościa masz,
co tak rano, raniusieńko,
byśki wyganiasz.
4. A cóż tobie głupi chłopie,
do gościa mego,
jużem ciebie opuściła,
już mam drugiego.
5. Opuściłam cię młodego
a ubogiego,
wziąłam sobie starzuchnego,
a bogatego.
6. To bogactwo jutrznia rosa,
rozważ to sobie. —
„Prawdę-ć ty masz mój najmilszy,
dziękuję tobie.“

Mazowsze II. nr. 20.

197.

Nuta nr. 196.

Od Szreńska.

1. A za dworem siwy kamiń,
modra lelija,
uwijże mi z ruty wieniec
moja jedyna.
2. A nie daj go dworakoju
bo go nie godzien,
jeźli mnie go w rękę nie dasz,
włóż go na ogień.
3. Jeźli w ogniu nie zgorzeje,
puść go na wodę,
jeźli z wodą nie popłynie,
włóz go na głowę.
4. A z głoweczki do piwniczki,
co nie zwiędnieje,
niechajże się hultaj dworak
z niego nie śmieje.

A ty ptaszku krogulaszku,
wysoko latasz i t. d.

Lud Ser. III. nr. 49. 65. — XVII. nr. 127. — *Mazowsze* III. nr. 252. 253.

198.

Od Bodzanowa (Mąkolin, Łętowo).

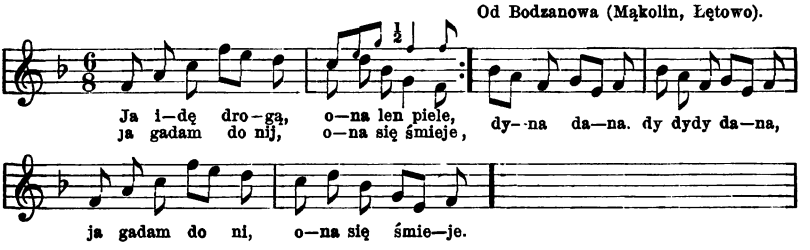

1. Ja idę drogą,
ona len piele;
ja gadam do nij,
ona sie śmieje.
2. Moja dziewcyno,
nauc się robić,
bo cię nie weźmie
zaden królewic.
3. Tylko cię weźmie
garbarz z urody,
będzies włócyła
skóry do wody.
4. Skóry do wody,
skóry od wody,
będzies płakała
swoji urody.
5. Moja dziewcyno,
sprawuj się dobrze,
niech nie gadają
ludzie o tobie.
6. Sprawuję ja się
jak rybka z rosą,
jednak mnie ludzie
po zębach nosą.
7. Sprawuję ja się
jak rybka z wodą,
jednak mnie ludzie
po karcmach wiodą.
8. Sprawuję ja się
jak się nalezy,
jedno na rącce,
a drugie lezy (w kolebce).

Lud Ser. III. str. 289. nr. 55.

199.

Od Wyszogroda (Orszymowo).

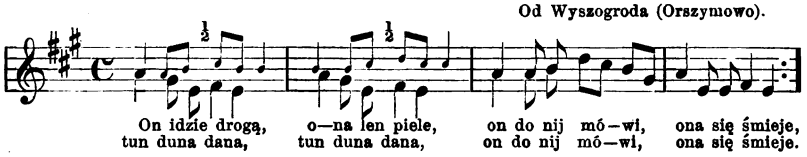

1. On idzie drogą,
ona len piele,
on do nij mówi,
ona się śmieje.
2. Moja dziewcyno,
nauc się robić,
bo cię nieweźmie
zaden wojewodzic.
3. Jeno cię weźmie
garbarcyk młody,
będzies nosiła
skóry do wody.
4. Skóry do wody,
skóry od wody,
bo ci rozkaze
garbarcyk młody.
5. Moja dziewcyno,
rządź-ze się dobrze,
niech nie gadają,
o twyj urodzie.
6. Toć ja się rządzę,
jak mi się godzi;
jedno na rąckach,
a drugie chodzi.

200. *a)*

Nuta nr. 201.

Od Chorzel.

1. Dziewcyno moja,
napój mi konia.
Pojić nie będe,
nie twoja'm zona.
2. Choć'eś nie zona,
ale dziewecka,
mozes napojić
mego konicka.

3. Cóżeś mi za pan
z majętnościami,
wsystka twa fortuna,
sukman parciany.

4. Cóżeś za pani
z majętnościami,
wsystka twa fortuna
wiánek ruciany.

5. Nad mojim wiánkiem
organy grają,
po twojim sukmanku
weszki igrają.

6. Nad mojim wiankiem
we dzwony dzwonią,
po twojim sukmanku
weszki się gonią.

Mazowsze III. nr. 29. 257.

200. *b)*

Nuta nr. 198. Od Płocka (Miszewo).

1. Dziewcyno moja,
napój mi konia.
Nie bandę pojić,
nie twoja'm zona.

2. Choć-eś nie zona,
ale-ś kochanka,
napój mi konia,
mego kaśtanka.

3. Koń wodę pije
i nózką bije,
uciekaj dziewcyno,
bo cię zabije.

4. A choć on bije,
to nie zabije;
a choć on goni,
to nie dogoni.

5. Oj nie zabije,
oj nie dogoni,
mám ci Jasieńka,
co mnie obroni.

201.

W tańcu (kołowrotku) Kurpiów. Od Chorzel (Zarenty).

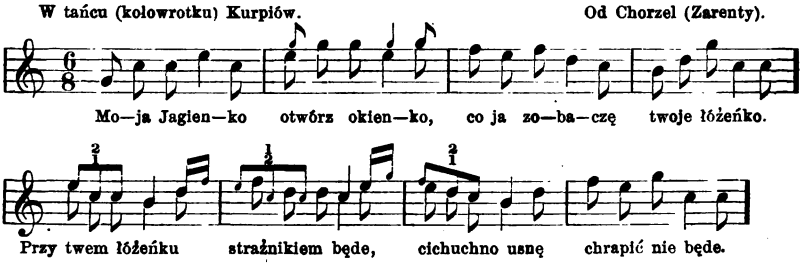

1. Moja Jagienko,
otwórz okienko,
co ja zobacę
twoje łóżeńko.

2. Przy twém łózenku
strażnikiem będe,
cichuchno usnę,
chrapić nie będę.

3. Nie potrzebuję
strażnicków chować,
bo ja ich niémám,
cém kontentować.

4. Nie potrzebuję
twej kontencyi,
parę podusek,
grzecnej dziewcyny.

202.

Od Myszyńca, Chorzel.

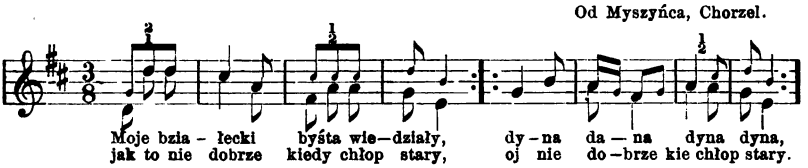

1. Moje bziałecki,
byś-ta wiedziały,
jek to nie dobrze,
kiedy chłop stary.

2. Stary wybzije,
nie pozałuje;
młody pokocha
i pocałuje.

3. A młody z młodém,
jek cukier z miodem;
stary ze starém,
jak słoma z sianem.

(v. A młody z młodem
jako chleb z miodem;
stary ze starém
jek ciernie z głogiem).

Lud III. str. 270. nr. 33. — *Mazowsze* III. nr. 278.

203.

Od Ostrowa (Wąsewo).

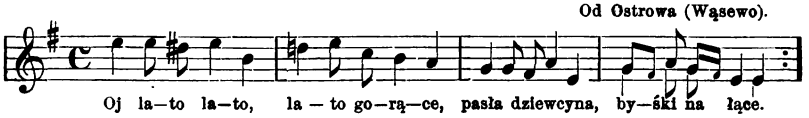

Lud Ser. VI. nr. 195. — Ser. XVI. nr. 413.
Mazowsze II. nr. 28. — III. nr. 259.

204.

Weselna. Od Bodzanowa (Mąkolin, Łętowo).

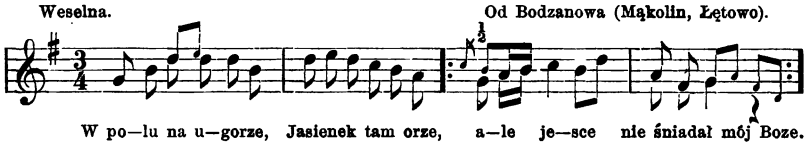

1. W polu na ugorze
Jasienek tam orze,
ale jesce nie śniadał.
Kasieniu kochanie,
zanieś mu śniadanie,
ale z nim ta nie gadaj.

2. A jakże mu tam dać,
kiedy z nim nie gadać,
ola Boga świętego!
Zabrała bliźniaki (garki po-
dla Jasia przysmaki, [dwójne
i rzeknie tez do niego:

3. Naści Jasiu wódki,
bo dla mnie cas krótki,
bo do domu przyzwali.
Naści Jasiu chleba,
bo do domu trzeba,
bo się wracać kazali.

4. Postawiła garki,
i dalej z nim w gadki:
wiele Jasiu koni mas?
Jedno źrebięcisko
wygnałem na rżysko,
taki ze mnie gospodarz.

5. Jesce się wróciła,
chcący z nim pogadać:
wiele Jasiu bydła mas?
Jedno cielęcisko,
wygnałem na rżysko,
taki ze mnie gospodarz.

Mazowsze II. nr. 29. — III. nr. 267.

205.

Od Zakroczyma (Kroczewo).

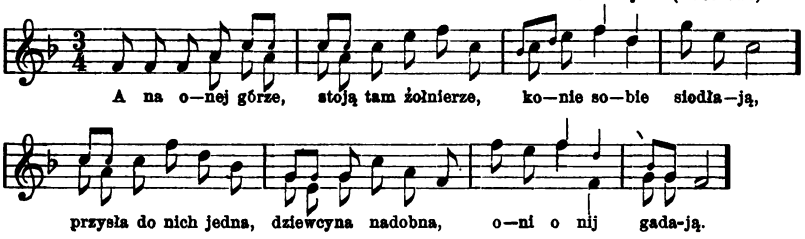

1. A na onej górze,
stoją ta zołnierze,
i konika siodłają.
Wysła do nich jedna
dziewcyna nadobna,
oni do nij gadają.

2. Rzec to niepodobná,
dziewcyno nadobna,
zebyś miała moją być.
Ja na wojnę jadę,
nie wiem cy przyjadę,
tobie wolno za mąż iść.

3. Jasieńku klejnocie,
choćbyś był we złocie,
ja w fartusku wełnianym.
Jednak ci ja ciebie,
do siebie przywabię,
swojém lickiem rumianém?

Lud II. nr. 158. — *Mazowsze* III. nr. 266.

206.

Od Bodzanowa (Mąkolin).

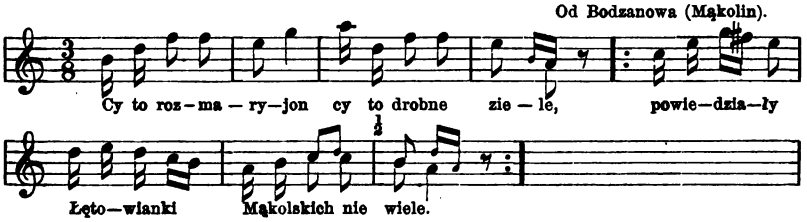

1. Cy to rozmaryjon,
cy to drobne ziele,
powiedziały Łętowianki:
Mąkolskich nie wiele.

2. Chociaz ich nie wiele,
ale i te ładne;
objechałem świat niemały,
niewidziałem nad nie.

3. A u Mąkolonki
cerwone podwiązki,
nie dostanie Mąkolonki
za drobne pieniązki.

4. Tylko ją dostanie
za cerwony złoty;
boć to dobra Mąkolonka
do kazdej roboty.

5. Krosienkami trzaska
i sierpikiem chlasta;
siedzi sobie w okienecku
wygląda na Jasia.

6. A za małej chwili,
to jedzie Jaś miły;
co przyjedzie przed okienko,
capecki uchyli.

7. Roztwórz do skrzynecki,
rozłóz se chustecki;
niech zobacę rózne sycie
swoji kochanecki.

Mazowsze II. nr. 40. — III. nr. 272.

207.

Od Bodzanowa (Łętowo).

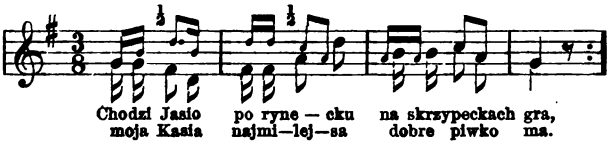

1. Chodzi Jasio po rynecku,
na skrzypeckach gra,
moja Kasia najmilejsa
dobre piwko ma.

2. Do mnie Jasiu, do mnie, do
dobre piwko mam. [mnie,
komu, temu — po złotemu
tobie darmo dam.

3. Skocył Janek bez parkanek
złamał se nogę:
niescęśliwe zawołanie,
chodzić nie mogę.

4. Pościel ze mi białe łoze
i bywaj przy mnie,
jak się ogień wrzuci w nogę
poratujes mnie.

208.

Od Płońska.

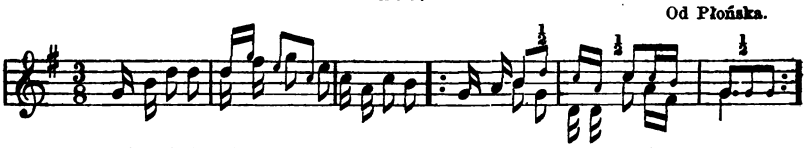

1. Jedzie Jasio od Torunia,
pędzi gąsiory,
wyglądała go Kasiunia,
oknem z komory.

2. Jasio jechał, z konia skoknął
nieuwazliwie,
i wykręcił sobie nogę
niesprawiedliwie.

Mazowsze II. nr. 45. — III. nr. 270.

209.

Od Płocka (Kosino).

1. Zasiałem tatarki
a półtory miarki
pod dębem. (:)
i wyjadła mi ją
siwa gołębica
z gołębiem. (:)

2. Przysyłała do mnie
moja kochanecka
wiele'm zytka siał?
Ino stajenecko,
moja kochanecko,
bo'm go ino tyla miał.

3. Przysyłała do mnie
moja kochanecka,
zebym się nie dłuzył.
A ja sobie piję
za swój talar bity
co'm go wiernie wysłuzył.

4. Mam-ci przyjaciela,
sewca Gabryjela,
na tutejséj ulicy.
Ten przyjaciel drogi,
co obsywa nogi [czej)
ze skóry jałowicy (jałowi-

Text *Lud* II. nr. 117. — Nuta ob. *Mazowsze* II. nr. 64. 106. — *Lud* II. nr. 41.

210.

Od Płońska (Gromadzyn).

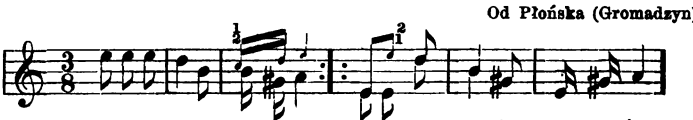

Zielona ruta modry kwiat, Jakze mam z to—bą wędrować,
wędruj dziewcyno ze mną w świat. i tych-ci lu—dzi dzi—wować.

Mazowsze II. nr. 57. — III. nr. 279.

211.

Od Makowa (Czepielew).

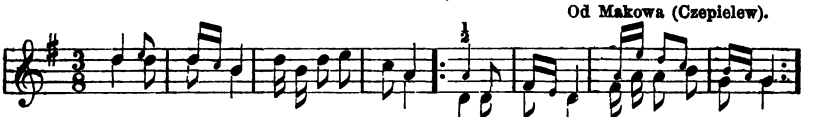

1. Tam przed dworem zielona mu - rawa, pasła pan—na ładniutkiego pawia.

2. Jadzie do nij na cisawym koniu:
zajmij panno pawika do domu.
3. Wolę ja się (wám) sto razy pokłonić,
niźli za pawiem do domu pogonić.

Mazowsze III. nr. 275—7.

212.

Od Raciąża, Mławy.

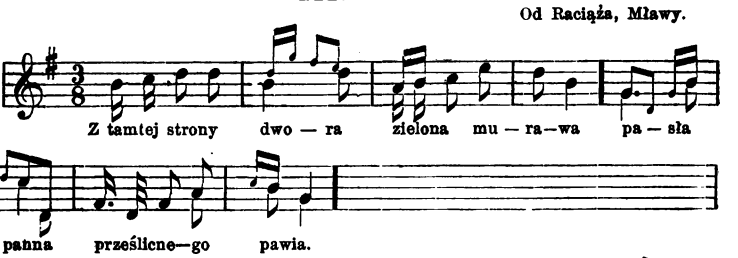

Z tamtej strony dwo — ra zielona mu — ra—wa pa — sła

panna prześlicne—go pawia.

1. Z tamtéj strony dwora
zielóna murawa,
pasła panienecka
prześlicnego pawia.
2. I przyjechał do nij
kawaler a młody,
zajmaj-ze panienko
pawika do wody.
3. Kany będe chciała,
to będe zajmała,
ciebie psie-hultaju
nie będe słuchała.
4. A i trąciła go
w skrzydełko niechcący,
pawicek poleciał,
do lasa krzycący.
5. A ona też za nim,
aż się urosiła,
prosi pana Boga
by się ochłodziła.
6. A i ujęna się
cisowego płota;
gdzie ja się podzieję
uboga sierota!
7. Azebyś ty była
uboga sierota,
niemiałabyś wionka
ze scérego złota.
8. Aleś ty jest panną,
perłą nad pannami,
mas ci ty wianecek
do koła wstęgami.
(lub: w koło z polotkami).

Chęć ożenku.

213. Od Makowa (Czepielew).

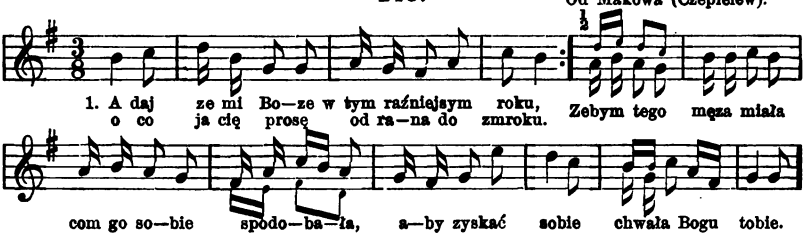

2. Żołnierza mi rają, nic mi się nie wiedzie;
żołnierz wyprobuje, na wojnę pojedzie.
Co przegrywa to zapłaci,
a mnie oraz żonkę straci,
(lub: bo ten Jurek co utraci
to zaraz żonką zapłaci)
aby mu sikorka
przybiegła do worka.
3. I starego nie chcę, Panie, z twego sądu,
bo on nie do rady (lub: gadki) ani do obrządu.
Tylo siedzi, rusza brodą,
a przewodzi nad urodą;
chociaż i bogaty,
równo stare graty.

mówiąc: Niech się ze mną stanie Twoja wola Panie!

214.

Nuta nr. 213. Od Serocka, Nasielska.

1. A dajże mi Boże żonkę jak najprędzy,
żebym ja nie cierpiał takiej wielkiej nędzy.
Bom się dosyć poniewiérał,
majstrom ściany nawyciérał:
com pomyślał kędy,
nie dostałem wszędy.

2. Zbyt bogatéj nie chcę, bo by wymawiała:
cóżeś ty dudku miał, ja ci wszystko dała.
Pójdź-że chłopcze z pokornością,
trzymaj czapkę przed jéjmością,
a słuchaj nieboże,
co pani rozkaże.

3. Urodliwéj nie chcę, bywali by goście,
wojskowi, cywilni i księża po kweście.
A ja chodzę koło ściany,
podpieram mury, parkany;
cóż mi z tego było,
kiedy komu miło.

4. Miesckiej dziewki nie chcę; pięknego chowania,
godne ućiwości i poszanowania.
Ale wiele wymyślają,
we strojach się zbyt kochają;
ślachciankami chcą być,
a to nie może być.

5. Dworskiéj panny nie chcę, bo by grymasiła,
jeszcze w łóżku leży, jużby kawę piła.
W lustrze by się przeglądała,
gospodarstwa niedojrzała;
oj bieda domowi,
i gospodarzowi.

6. I z prostactwa nie chcę, wychowaną w domu;
ani sam nie biorę, ani życzę komu.
Ona w sieni wychowana,
poczęła się z grubijana;
jak przyjdzie w kuntryki (znajomości)
nie zna polityki.

7. Chłopskiej córki nie chcę, i to grubijanka,
chodzi tam i nazad, gdyby jaka mamka.
Kapustą brzucho wyłoży,
jeszcze się z urodą droży;
nie chcę taki żony,
cobym był martwiony.

8. Rają mi karczmarkę, ale ja jéj nie chcę;
przyjdzie lada dureń, do ucha jéj szepce.
Szynkować się nauczyła,
bardzo garło rozpuściła;
nie chcę ja lijusa,
takiego pijusa.

9. Szewckiej córki nie chcę, bo to śmierdzi smołą,
usiądę koło niéj, obwalam się w koło.
Dratewka się wlecze za nią,
zaraz jutro chce być panią;
właśnie te szewczyska,
wielkie pijaczyska.

10. I rozwódki nie chcę; zachowaj mnie Boże!
choćby krocie miała, to nic nie pomoże.
Tylko się włóczy po świecie,
i o chłopcach zawdy plecie;
za lada powodem,
już grozi rozwodem.

11. I wdowy też nie chcę, a cóż mi to z tego,
nie użyję za nią niczego dobrego.
W domu hałasy i krzyki,
ludzie mówią: niezgodniki!
a cóż mi to po tem,
dręczyć się kłopotem.

11. A dajże mi Boże żonę tak pomierną,
w ochocie, w robocie, by mi była wierną.
By się ludziom spodobała,
a mnie najlepiéj kochała;
daj to Chryste Panie,
niechaj się tak stanie.

tu niektórzy kończą:

13. Hej takiéj żony ja chcę, co się zawdy gniéwa;
krzyczy, zrzędzi i nikt u niéj nigdy nie przebywa.
Bo ona wyschła od złości,
nieprzyjmuje nigdy gości.
Oj to to, taka żona
dla mnie ulubiona.

Mazowsze II. nr. 74. 75.

215.

Od Rożana (Las, Szelków).

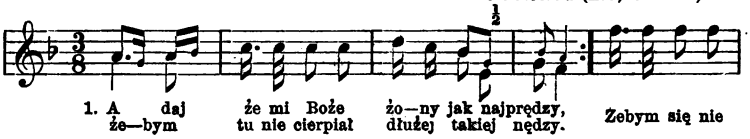

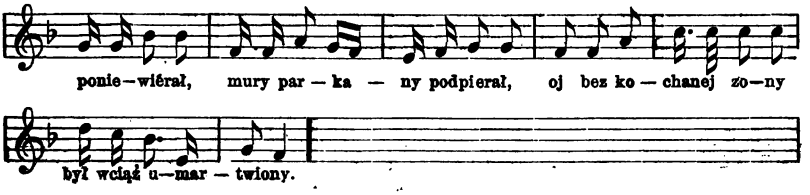

2. Dworskiej dziéwki nie chcę, bo by mnie zniszczyła,
jeszcze w łóżku leży, jużby kawę piła.
Rada sobie w krześle siedzi,
nigdy w niczém nie uwiedzi (niczego nie dojrzy);
nie chce ja zaś takiej
żony ladajakiéj.

3. Kramarczanki nie chcę, w świecie wychowana,
lata z towarami gdyby opętana.
Rada sobie ciągle biegać,
a gdzieby ją tam ustrzegać;
nie chcę ja zaś takiej
żony ladajakiéj.

216.

Nuta ob. nr. 217. Od Bodzanowa (Mąkolin).

1. Juz mi się sprzykrzyło w kawalerskim gronie,
trzebać to podobno pomyślić o zonie.
Bo mi juz niemiłe życie,
narzekając zawdy skrycie:
a któż mnie wspomoze?

2. Sed-bym do chłopówny; nie do mego stanu;
sobie robi w nocy, a cały dzień panu.
Pan swym pięknym obycajem,
nawytrząsa się nachajem;
ja niezwykły tego,
broń mnie Boze tego.

3. Posedbym do wdowy, za nią chlib gotowy,
alebym dostąpił utrapienia głowy.
Wdowa chodzi i wykrzyka,
i spomina nieboscyka;
pasierb się odyma
na pana ojcyma.

4. Sedbym do ślachcionki; scyci się honorem,
chce mi zamalować ocy tym splendorem.
I fortuny bardzo małe,
i posagu nima wcale;
fumów, jak królowa
lub synaturowa.

5. Zachowaj mnie Panie, w kawalerskim stanie,
sam się nie ozenię i drugiemu zganię.

217. Od Prasnysza (Bogate).

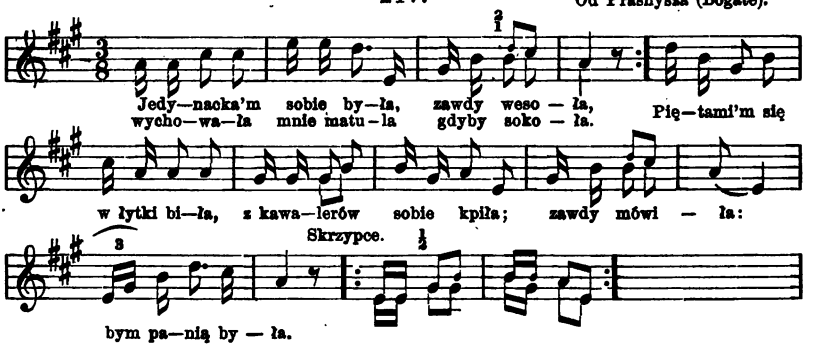

1. Jedynacka'm sobie była, zawdy wesoła,
wychowała mnie matula gdyby sokoła.
Piętami'm się w łytki biła,
z kawalerów sobie kpiła;
zawdy mówiła:
bym panią była!
2. Najprzód byli kapeliści, malarcykowie,
sewcy, krawcy, strycharcyki i rymarzowie.
Wsystkim przymówki dawała,
na pięcie się wykręcała:
ej dana, dana,
pocekam pana!
3. Potém byli rzemieśnicy róznego stanu;
znosili mi podarunki gdyby do kramu.
Podarunkim'm od nich brała,
z kawalerów się naśmiała;
zawdy mówiła:
bym panią była!
4. Ślufirz, mularz i grzebieniarz, i od śkła hutnik,
amerycy (geometry), astrolowie, od soli zupnik.
Ja mówiła: nieboracy,
ja nie pójdę do tej pracy,
wolę być panią,
ej dana, dana.
5. Kupcykowie z kramarzami, ci mnie nie miną,
organista z olejarzem chorągiew zwiną.
Zmiarkowali myśli moje,
ze o zadnego nie stoję,
wolę być panią,
ej dana, dana.

6. Zebrało się w nowéj karcmie, wiele rzemieśnika,
i namówili do państwa od psów hyclika.
Wsyscy mu usługowali
i państwa mu dodawali;
radę zebrali
by ją wydali (za mąż).
7. Nie długo to tego państwa, tylko na chwilę,
wyrządzili pannie młodéj tę krotochwilę.
Jak się tylko spać pokładli,
wsystko państwo ji wykradli,
to zostawili:
strycek i pałki.
8. Odcyka (ocknęła) się panna-młoda, widzi narzędzia,
i pyta się kochanecka: co z tego będzie?
Hycel mówi: to ma rola,
bom ja z sérokiego pola,
jestem paniątko!
płac, płac, bidniątko!
(lub: Płacze biédniątko!)

Lud XII. nr. 433.

218.

Nuta nr. 217. Od Rożana (Szelków).

1. Jedynackam sobie była, zawdy wesoła,
matuleńka mnie chowała gdyby sokoła.
Biegałam, w łytki'm się biła,
zawdy z kawalerów kpiła,
zawdy mówiła:
bym panią była.

Dalej jak nr. 217.

6. Napotkali rzemieślnicy w drodze hyclika,
wsadzili go do pojazdu zamiast panika.
Strycek, pałkę, ostawili,
do państwa go namówili;
ej dana, dana,
pójdzie za pana.

219.

Od Bodzanowa.

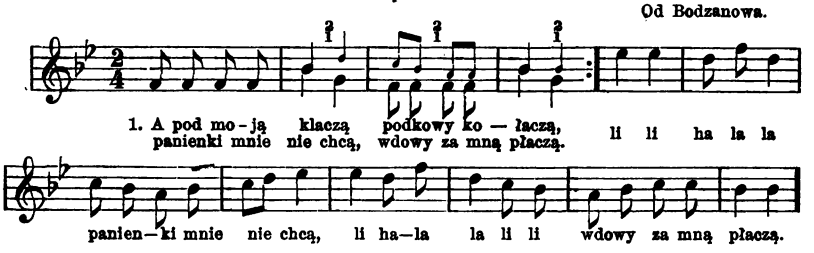

1. A pod moją klaczą
podkowy kołaczą,
panienki mnie nie chcą,
wdowy za mną płaczą.
2. A pod moją klaczą
półtory podkowy,
lepsza jedna panna,
niźli cztery wdowy.
3. A bo to u wdowy
być za niewolnika,
trzeba robić za się
i za nieboszczyka.
4. A bo to u wdowy
mówią: chléb gotowy;
dla męża śpleśniały,
dla niej tylko zdrowy.
5. Nie będę się żenił,
nie będe się spieszył;
kawalerskim stanem
będe siebie cieszył.
6. Oj będe się cieszył
kawalerskim stanem,
sobie jestem sługą,
sobie jestem panem.

220.

Od Makowa (Zakliczewo).

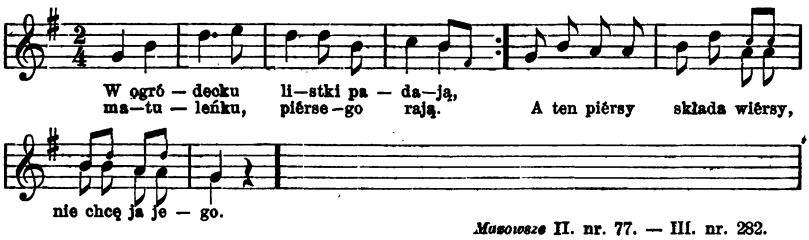

Mazowsze II. nr. 77. — III. nr. 282.

221.

Od Raciąża.

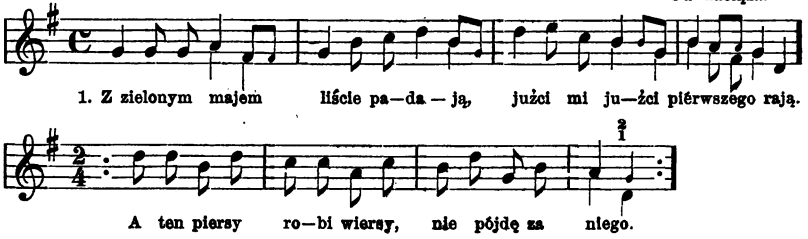

7. A ten siódmy — bardzo szkódny,
nie pójdę za niego.
8. A ten ósmy — chłop posłuszny,
toć pójdę za niego.

Pieśni miłosne i weselne.

222.

Obacz str. 191. nr. 96. Od Zakroczyma (Złotopolice).

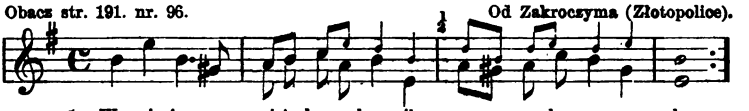

2. Kłaniam ci się moja mamuleńku
w tem nowem dworze,
a cy nima panny Maryjanny
w téj nowéj kómorze.

3. Nima ji nima, służebnicy moji
w téj nowéj kómorze,
wyjechała z królową jéjmością
za morze, za morze.

4. A gońcie-z ją, służebnicy moji,
gońcie, doganiajcie;
a jak mi ją dogonicie
nazad ją wracajcie.

5. Nie wrócę się, służebnicy moji
nie wrócę, nie wrócę,
mum wiánecek na méj głowie,
przez morze przerzucę.

6. Chwytajcież go, służebnicy moji
rąckami, rąckami,
i powieście u mojéj mamuli
nad drzwiami. (:).
A co wyjdzie mamuleńka moja,
obleje się łzami.

Mazowsze II. nr. 86. — III. nr. 294.

223.

Niekiedy przy weselu (ob. nr. 170). Od Wyszkowa (Dąbrowa).

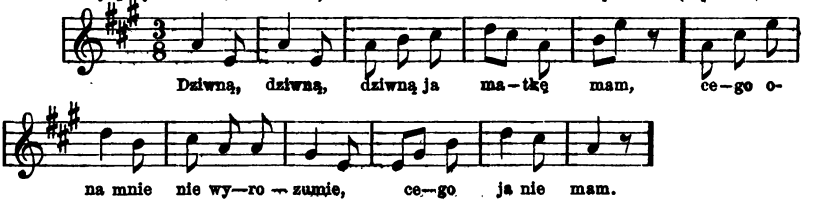

1. Dziwną, dziwną,
dziwną ja matkę mam!
Cego ona mnie
nie wyrozumie,
cego ja niemam?

2. Córko, córko,
cego ty u mnie chces?
Kosulki nowe,
juz są gotowe,
idź je sobie bierz!

3. Dziwną, dziwną,
dziwną ja matkę mam!
Cego ona mnie,
nie wyrozumie,
cego ja niemam?

4. Córko, córko,
cego ty u mnie chces?
Spódnicki nowe,
juz są gotowe,
idź je sobie bierz!

(w ten sposób śpiewają dalej: 5. 6. fartuski nowe, — 7. 8. pończoski nowe, — 9. 10. trzewicki nowe, — 11. 12. cepecki nowe, — 13. 14. sprzęty domowe, stoją gotowe; — wreszcie:

15. Dziwną i t. d.
16. Córko, córko,
cego ty u mnie chces?
Jasiniek młody,
pięknéj urody,
idź go sobie bierz!

Mazowsze II. nr. 83. — III. nr. 287. — *Lud* XXI. nr. 30—32.

224.

W czasie wesela lub żniw.
Obacz nr 25. 60. 170.

Od Ostrołęki (Rzekuń).

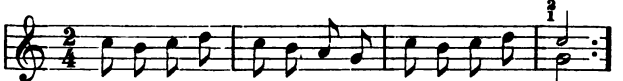

1. A ty ptasku sokolosku,
wysoko latas,
powiédz-ze mi nowineckę,
gdzie się obracas.
2. Powiem ja ci nowineckę,
ale nie dobrą,
juz-ci twoją najmilejszą
do ślubu wiodą.
3. Niechaj wiodą, niechaj wiodą,
pójdę ja za nią,
będe ji sie przypatrywał
cy bańdzie panią.
4. Niechaj wiodą, niechaj wiodą,
bo tego godna,
suknia na nij jak na pani,
sama urodna.
5. Idzie ona do kościoła
drobno stąpając,
a jemu się serce kraje
na nią patrząc.
6. Idzie ona do kościoła,
nózkami tup, tup,
a dajze mi, mości księze,
jak najprędzéj ślub.
7. I usiadła za ławkami,
między pannami,
jak ten miesiąc najślicniejsy
między gzwiazdami.

Mazowsze III. nr. 312.

225.

Pieśń Kurpiów.

1. Stoi lipka pod okienkiem
a w sadecku dwie,
polubiłem dziewce z malu (od
ludziom nie sobie! [małego)
Ej zal mi jej bandzie
wzięli mi ją dobrzy ludzie
nie moja bandzie.
2. Uklękła na kobiercu:
mości księze wiąz!
niechaj ze się napatsają,
ze to pir(w)sy mąz.
Ej zal mi i t. d.

Wójcicki (*Zarysy dom.* III. 250).

226.

Obacz str. 135. nr. 14.

Od Wyszkowa.

1. Stoi lipeńka
stoji zielona,
listecki opuściła.
Pod nią dziewcyna,
pod nią jedyna
z rutki wianecki wiła.

2. Oj cego płaces,
moja dziewcyno,
i cóz ci za niewola?
Nie płac-że Kasiu,
smutna-ś po Jasiu,
oj będzies-ci go miała i t. d.

(dalej, ob. *Mazowsze* II. nr. 800, notka). — *Lud* XVI. nr. 422.

227.

Od Ostrołęki.

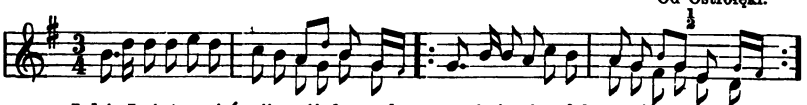

Jedzie Jasio bez wieś mija mój domecek cy ci się nie udał u mnie porządecek.

1. Jedzie Jasio przez wieś,
mija mój domecek:
cy ci się nie udał
u mnie porządecek?
2. U mnie porządecek
a cyli ja sama?
Skocyła i dała
konikowi siana.
3. Konikowi siana,
konikowi obrok,
a tobie Jasieńku
seść podusek pod bok.
4. Seść podusek pod bok,
a siódmą pod głowę:
nie uwazaj Jasiu
nic na ludzką mowę.

---

5. Pływa gąska pływa
opuściwszy skrzydła,
przez ludzkie języki
dziewcyna mi zbrzydła.
6. Wziąłbym cię dziewcyno,
wziąłbym cię Bóg widzi
ale matka moja
ciebie nienawidzi.
7. Wziąłbym cię dziewcyno
w iednej kosuleńce,
byś się spodobała
mojej mamuleńce.

---

8. Pływa gąska pływa
ale nie siodłata;
wziąłbym cię dziewcyno,
aleś niebogata.
9. Rącki do roboty,
mam na karku głowę,
nie uwazaj Jasiu
nic na ludzką mowę.
10. Nie uwazaj Jasiu
jest pan Jezus w niebie,
udzieli majątku
dla mnie i dla ciebie.

228.

Od Makowa (Czepielew).

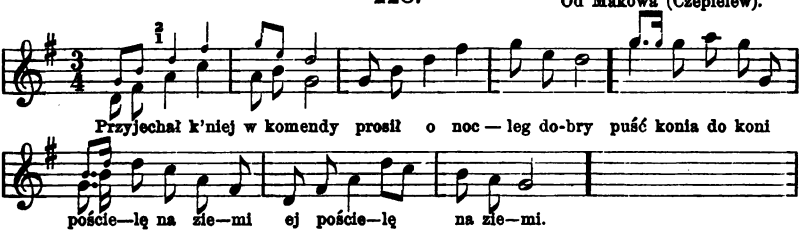

1. Przyjechał k'niej w komendy
prosił o nocleg dobry. —
Puść kónia do kóni — puść konia do kòni
ej pościelę-ć na ziemi.

2. Będzie nama mięciuchno,
mięciuchno i słodziuchno;
a położę ja ci ćtéry podusecki
będzie nama miluchno.

3. A w nocy o północy,
ej o pierséj godzinie:
obróć że się Kasiu — Kasiu Kasinecku
prawym boceńkiem do mnie.

4. Jak ja się mám obracać,
kiedy na mnie ojciec, mać —
a tobie Jasieńku włos z głowy nie spadnie,
a mnie licho pobladnie.

5. A pójdźmyz do sadeńku,
przypatrzmy się makówce,
oj jesce-ci ładniéj — da i jesce piękniej
wianeckowi na główce.

6. A pojdźmyz po ogrodzie,
przypatrzmy się kapuście,
jakto jéj nie ładnie — jak to iej nie pięknie
ej opadły z niéj liście.

Lud XII. nr. 97.

229.

Od Zakroczyma (Złotopolice).

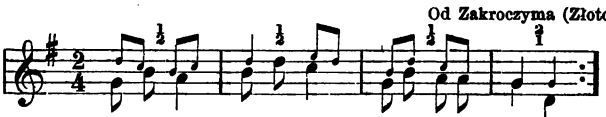

Lud III. str. 308 nr. 79. — XXI. nr. 132.
Mazowsze II. nr. 106. 108.

230.

Od Zakroczyma (Złotopolice).

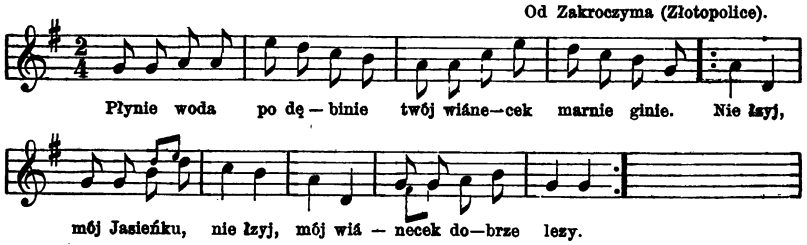

1. Płynie woda po dębinie,
twój wiánecek marnie ginie.
Nie łzyj, mój Jasienku, nie łzyj,
mój wiánecek dobrze lezy.

2. Na świebodzie, na świebodzie,
puść-ze piórko po tej wodzie.
Zeź-li piórko pójdzie do dna,
toś ty dziéwko wiánka godna.

3. Panny sobie umówiły,
piórko z stali upuściły:
do dna piórko, do dna, do dna,
bo ja wianka jesce godna.

4. Na świebodzie, na świebodzie,
puść-ze kamień po tej wodzie.
Zeź-li kamień będzie pływał,
to já u cię będe bywał.

5. Panny sobie umówiły,
z wosku kamień ulepiły:
pływaj kamyk, pływaj, pływaj,
a ty Jasiu u mnie bywaj.

6. A bywał-bym, być nie mogę,
bo odjezdzam w dalsą drogę.
Juz odjezdzas, o mnie nie dbas,
bo kochanie gdzieś inse mas.

7. Niémam, niémam, tylko ciebie
Bóg mi świadkiem, co na niebie.
Niémam, niémam, inséj nie chcę,
tylko ciebie, moje serce.

8. Chodzi kónik po podwórzu,
a łzy mu się z ocu kurzą.
Powiédz koniu mój najmilsy,
a cy Jaś gdzie niéma inséj.

9. Skoro konik tup tup nogą,
mój Jasinek płynie z wodą.
Kasia Jasieńka ujrzała,
padła na ziemię, umglała.

10. Moja Kasiu, nie zyc (życz) sobie,
a ciężéj mnie niźli tobie. [ckiem,
Ciężéj-ć mnie z twojim wiáne-
niźli tobie z dzieciąteckiem.

Lud II. nr. 176. — XII. nr. 314. — XXI. nr. 43—45.
Mazowsze II. nr. 121. — III. nr. 314. 315.

231.

Od Płocka (Miszewo).

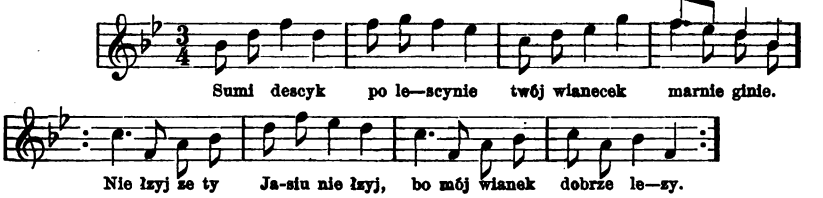

1. Sumi descyk po lescynie,
twój wianecek marnie ginie.
Nie łzéj-ze ty, Jasiu, nie łzéj,
bo mój wiánek dobrze lezy.

2. Stoji kónik na podwórzu,
a łzy mu się z ocków kurzą.
Powidz koniku nájmilsy,
cy tu nie bywał kto insy?

3. Prędko konik tępnął nogą,
a Jasiniek idzie z wodą.
Kasieńka w oknie stojała,
padła, od zalu zemglała.

4. Moja Kasiu, nie zyc (życz) sobie,
oj cięzyć mnie niźli tobie. [ckiem,
Oj cięzy-ć mnie z twym wiáne-
niźli tobie z dzieciąteckiem.

5. Dzieciątku ty: husi, husi,
potém do ludzi pójść musi.
A mnie wiánek jak kamieniem
na dusy stanął brzemieniem.

6. Przyjdzie stanąć na sąd boski,
zadrzą łydki, wstaną włoski.
Zadrzą łydki pod kolany,
za twój wiánek, za ruciany.

232.

Od Bodzanowa (Mąkolin).

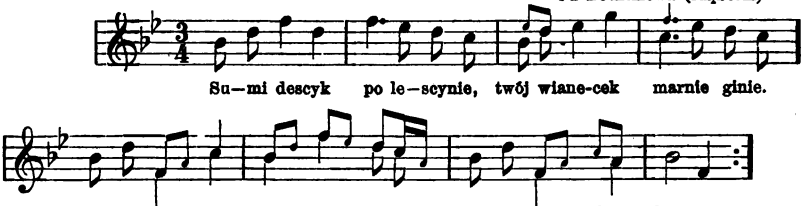

Mazowsze II. nr. 121.
Lud VI. nr. 256.

233.

P. Kurpiów.

1. Zeby ja miała
piórko jak u pawa (pawia)
poleciała bym ja
za Jasiem do p r a w a (sądu).

2. Usiadłabym ja
w Gdońsku na murawie,
przyjrzałabym się
Jasieńkowej sprawie.

Lud VI. nr. 256. — Wójcicki: *Zarysy domowe*, III. str. 243.

234.

Od Pułtuska (Szwelice, Dzieżanów).

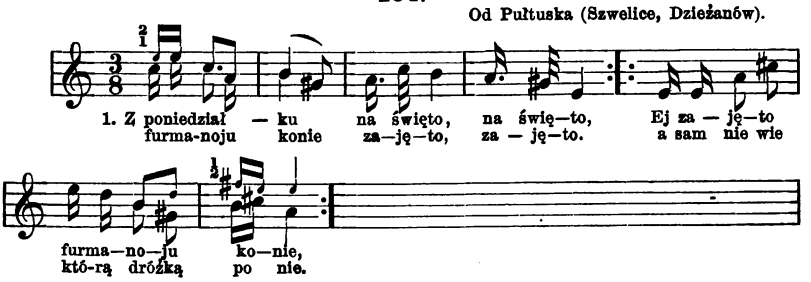

2. O dróżkę się nie pytaj,
do strużki się przymykaj.
A od strużki do nowego-miasta,
tam dziewcyna kare konie pasła.

3. Ej pasła-ć-je nad wodą,
ciesyła się z urodą.
Co u ślaka (k a t a) za urodzieńka była,
w scyrném (l u b gołem) polu koniki zgubiła.

Lud XX. nr. 47. — *Mazowsze* III. nr. 318.

235.

Od Ostrołęki.

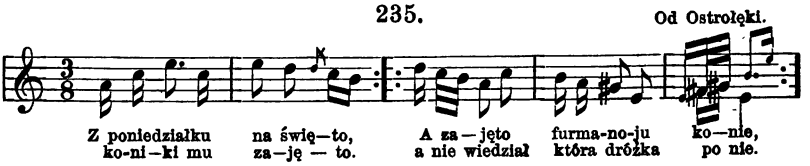

236.

Od Czerwińska.

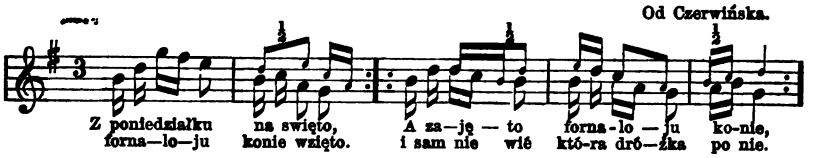

2. I stanęła na moście,
kłaniała się staroście.
Kłaniam, kłaniam, mój starosta t r y n k u,
co tam słychać w Warsiawie na rynku?
3. Słysałem tam nowinę,
ze powijes dziewcynę.
Bodaj-ześ się z tej drózki nie wrócił,
kiej'ś mł tak serce zasmucił.
4. Nie frasuj się dziewcyno,
sto talarów na wino (wiano).

Wójcicki: *Zarysy domowe*, III. nr. 237.

237.

Od Płocka, Sierpca.

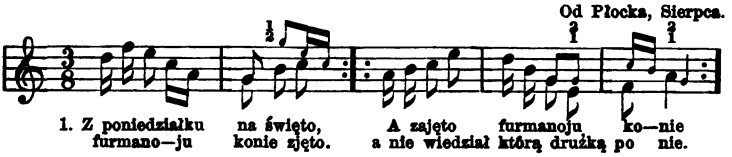

238.

Od Ostrołęki (Wysoce, Wąsew).

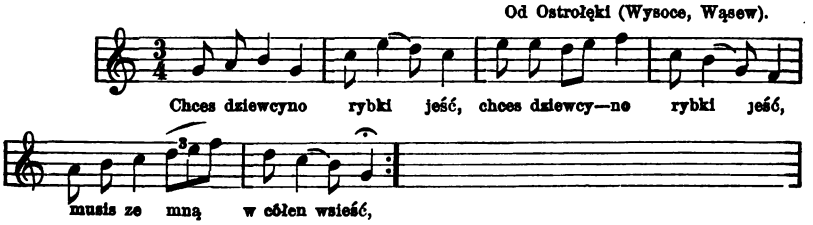

1. Chces dziewcyno rybki jeść
musis ze mną w cółen wsieść.
1. Ja w cółen nie wsiadała,
drobne-m rybki jadała.
3. A gdzie będziem nocować
drobne rybki gotować.
4. A jest ci tam sadecek,
w tym sadecku gaicek.
5. Tamój będziem nocować,
drobne rybki sprawować.

Masowsze III. nr. 389.

239.

Od Płocka.

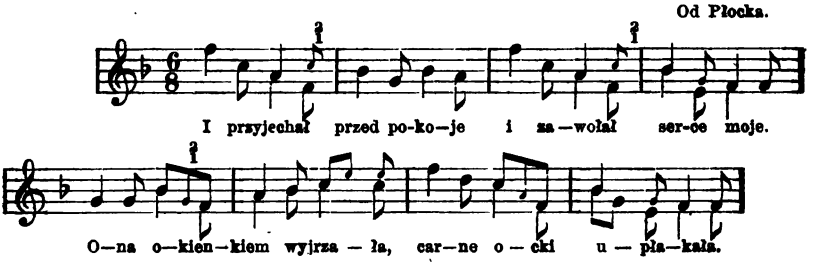

1. I przyjechał przed pokoje
i zawołał: serce moje!
Ona okienkiem wyjrzała,
cárne ocki upłakała.
2. On się pyta: a cóz ci to?
Ona mówi, że: mnie bito.
Matula mnie połajała,
żem z wasanem rozmawiała.
3. Matuleńku, jest zła sprawa,
dama na mnie nie łaskawa.
Cy-ć się za to gniéwa na mnie,
zem się skłonił insej damie.
4. Jest w niebie dekret pisany,
kto dla kogo obiecany.
Bóg zapocąn, Bóg i końcy,
kochających pary łący.

240.

Od Mławy.

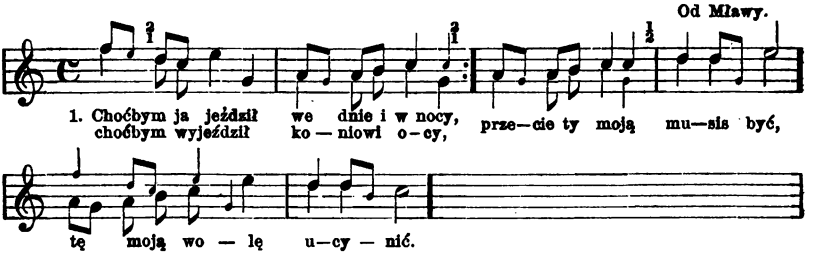

2. A stanę ja się dzikim kacorem,
będę se pływać środkiem jeziorem.
Ady ja twoją nie będe,
ady się panną nabędę.
3. Mają-ci strzelcy takowe strzelby
co-ci strzelają dzicyznie we łby.
Przecie ty moją musis być,
tę moją wolę ucynić.

Mazowsze II. nr. 131.

241.

Od Wyszkowa.

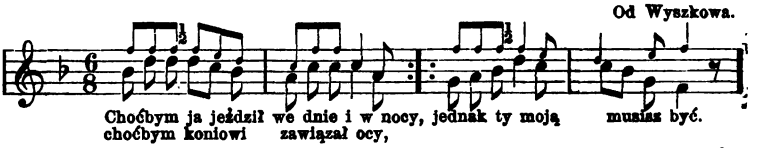

242.

Od Pułtuska.

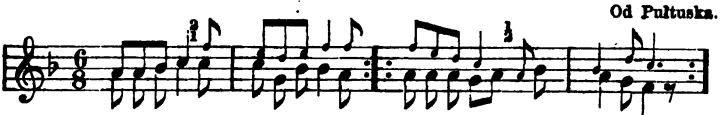

Choćbym ja jeździł we dnie i w nocy, jednak ty mo — ją musisz być,
choćbym koniowi zawiązał oczy, jednak mą wo — lę uczynić.

243.

Od Płocka.

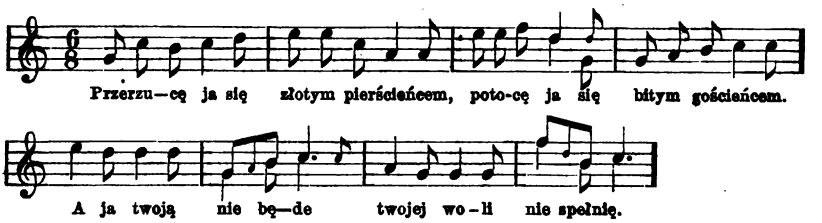

Przerzu—cę ja się złotym pierścieńcem, poto-cę ja się bitym gościeńcem.

A ja twoją nie bę—de twojej wo-li nie spełnię.

Lud Ser. VI. nr. 257. — Ser. XVI. nr. 434.

244.

P. Kurpiów.

Cego chodzis w zadumaniu,
cy nie myślis o kochaniu?
Zadumanie nic nie znacy,
tylko komu Bóg naznacy.
Bóg zacyna i Bóg kończy,
kochających serca łący.
Jak uklęknę na kobiercu,
będzie ciężko twemu sercu.

Insem(u) będe ślubowała,
a z ciebie się będe śniała (śmiała).
Choć się ze (m)nie śniać będzies,
grzecniejsego nie nabędzies.
A ja tobie powiem prawdę,
ze grzecniejszą sobie znajdę.

Wójcicki *(Zarysy dom.* III. 248).
Nuta ob. *Lud* XII. nr. 48.

245.

Od Makowa (Czepielew).

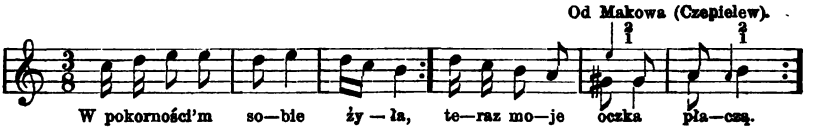

W pokorności'm so—bie ży — ła, te—raz mo—je oczka pła—czą.

1. W pokorności'm sobie żyła,
póki'm ciebie nie lubiła;
teraz moje oczka płaczą,
póki ciebie nie obaczą.
2. I w Toruniu i w Krakowie,
i w Warszawie i we Lwowie,
wszędzie moje serce, wszędzie
ciebie Stasiu kochać będzie.
3. Czego siedzisz w zadumaniu,
czy tak myślisz o kochaniu?
Nie wymyślisz nic inaczej
tylko co ci Bóg przeznaczy.
4. Już odjeżdżasz w cudze kraje
przez te Wisły i Dunaje —
już odjeżdżasz,. o mie nie dbasz;
nie inaczéj, już inszą masz.

5. Inszéj nié mam tylko ciebie,
Bóg mi świadkiem co na niebie.
Innéj niémam — ciebie nie chcę,
bądź mi zdrowa, moje serce!

6. Już odjeżdżasz w cudze kraje,
przez te Wisły i dunaje —
kiedym tej zdrady doznała
to innego będe miała.

7. Kiedy pójdę do kościoła
będę jemu przysięgała,
tobie będzie żal na sercu,
ja w duchu się będę śmiała.

(lub: Kiedy staniem na kobiercu,
ciężko będzie twemu sercu;
inszym będę ślubowała,
a z ciebie się będę śmiała).

8. Sama z siebie śmiać się będziesz,
grzeczniejszego mieć nie będziez;
a ja tobie powiem prawdę,
że grzeczniejszą nad cię znajdę.

9. I grzeczniejszą i ładniejszą,
i dla ludzi przychylniejszą.
Pięknieśmy se żyli w parze —
jednak ciebie Pan Bóg skarze.

246.

Nowogród n. Narwią.

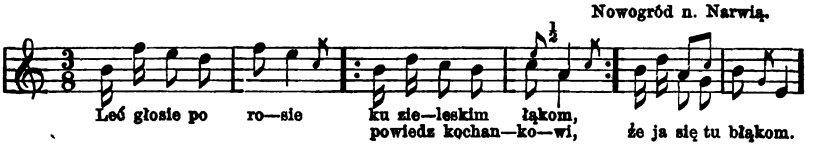

1. Leć głosie po rosie,
ku zieleskim łąkom,
powiedz kochankowi
ze ja się tu błąkom.

2. Błąkam się tu, błąkam,
jako błędna owca;
ani ja mám matki,
da ani mam ojca.

3. Ni ja ojca, matki,
ni zadnéj rodziny;
zapłaczę ja sobie
kazdziuchnéj godziny.

4. Leć głosie po rosie
do Jasia mojego,
powiedz mu ode mnie,
że tęsknię bez niego.

5. Seroko, daleko
słonecko na niebie,
a ja jesce dalej
Jasieńku od ciebie.

6. Wsystko mi się widzi,
wsystko mi się zdaje,
ze moje kochanie
we świecie zostaje.

7. Kochanie, kochanie,
dalekoś-wa siebie!
nie przyjedzies do mnie,
ani ja do ciebie.

8. Leć głosie po rosie,
daj dziewcynie wiadę,
niech się nie frasuje,
bo ja do niej jadę.

Lud Ser. II. nr. 166. — XII. nr. 200.

247.

Od Myszyńca.

1. Leć głosie po rosie
do Jaśka mojego,
niech on nie przyjezdza,
bo ja mám iennego.

2. Niech ón nie przyjezdza,
konika nie trudzi,
zeź-li ci nie zierza (wierzy),
niech się spyta ludzi.

248.

Nuta nr. 246. Od Ostrołęki.

1. Zielono ja siała,
a modro mi wesło,
nie wie moja matka,
do kogo mi tęskno.

2. Oj tęskno mi tęskno
do Jasia mojego,
bym wiedziała drózkę,
posła-bym do niego.

3. Bym wiedziała drózkę,
bym wiedziała steckę,
poniesła-bym jemu
wysytą chusteckę.

Nuta *Lud* Ser. II. nr. 166. — Ser. XII. nr. 308.

249.

P. Szlachty zaściankowej. Od Andrzejewa, Czyżewa.

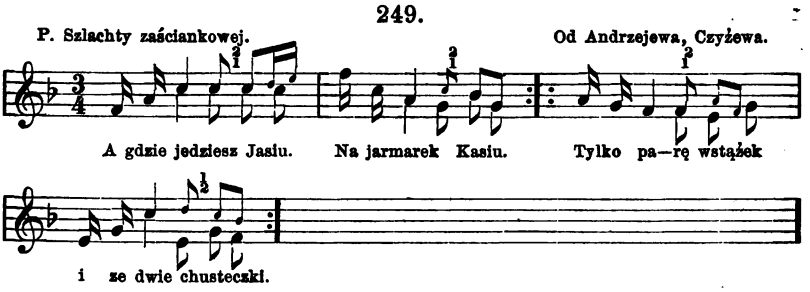

1. A gdzie jedziesz Jasiu?
Na jarmarek, Kasiu.
Nie kupuj mi wianka,
bo ja nie chłopianka.
Tylko parę wstążek
i ze dwie chusteczki,
trzewiki na nóżki,
kólczyki na uszki.

2. A kiedy odjeżdżasz,
powiédz-że mi śmiele,
czy ciebie mam kochać,
czy zaniechać wcale?
A widzisz panienko
tę suchą topolą —
jak się ta rozwinie,
to ty będziesz moją.

3. Wychodziłam wczora,
wychodziłam dzisia,
czy niéma, czy niéma
na topoli liścia.
Wezmę ja konewkę,
będę wodą nosić,
będę podlewała,
będę Boga prosić.

4. Już się topolina
rozwijać zaczyna, —
nie widać nie słychać
mego pocieszenia.

Na Bugu, na Wiśle
płynie cyraneczka,
nie widać, nie słychać
mego kochaneczka.

5. Nie widać, nie słychać
kochania mojego,
choć wie że go kocham,
że tęschnię bez niego.

Nie widać, nie słychać,
pono już nie będzie; —
nie jedna panienka
kochania pozbędzie.

Przyjaciel ludu (Leszno, 1846) nr. 46. str. 31.
Lud Ser. II. nr. 165.

250.

Od Płocka (Kosino, Blichowo).

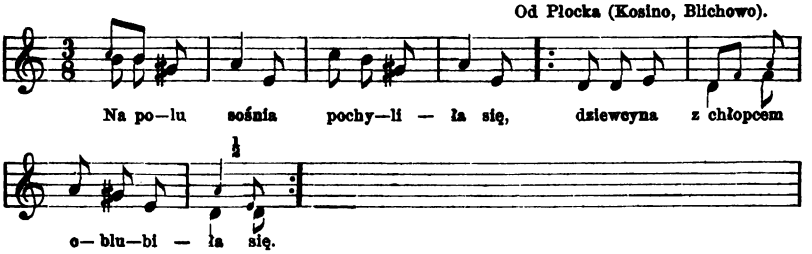

1. Na polu sośnia
pochyliła się,
dziewcyna z chłopcem
oblubiła się.
2. Pojechał chłopiec
na polowanie,
ostawił dziewcynę
jak malowanie.
3. Przyjechał w nocy,
jak o północy
zaśtukał, zapukał,
zapłakał ocy.
4. Dziewcyna wstała,
jakby nie spała,
uterła ocki,
ucałowała.

Mazowsze III. nr. 257.

251.

Od Płocka.

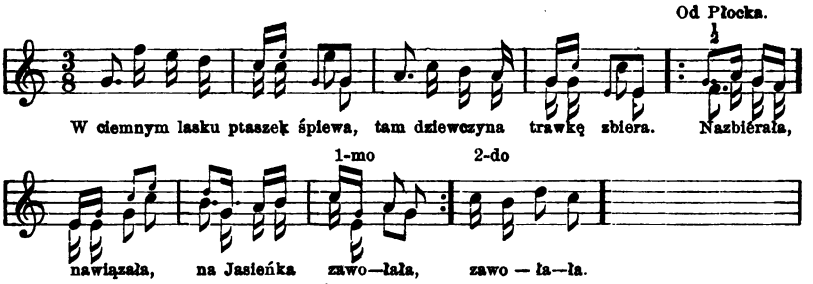

1. W ciemnym lasku ptaszek spiewa.
tam dziewczyna trawkę zbiera.
Nazbiérała, nawiązała,
na Jasieńka zawołała:
2. Chodź mi Jasiu, trawkę zadaj,
jéno do mnie nic nie gadaj.
Bo mi matka zakazała,
żebym z tobą nie gadała.
3. Kąmienneby serce było,
żeby do cię nie mówiło.
Kamienneby serce ten miał,
coby do ciebie nie gadał.
4. Ty Marychno moja duszo,
ciebie chłopcy kochać muszą.
Boś ty ładna, boś ty miła,
serceś moje zniewoliła.

5. Jak ja siędę koło ciebie,
zdaje mi się że ja w niebie.
Jeszcze trawka nie zadana,
już dziewczyna obgadana.

6. Kochałam cię trzy niedzieli,
póki ludzie nie wiedzieli.
Jak się ludzie dowiedzieli,
i rodzicom powiedzieli:

7. Moja matka jako lato,
nie mówiła mi nic na to.
A mój ojciec jako zima,
wypomina co godzina.

Wójcicki *P. l.* T. I. str. 236.
Lud Ser. VI. nr. 275.

252.

Od Ciechanowa.

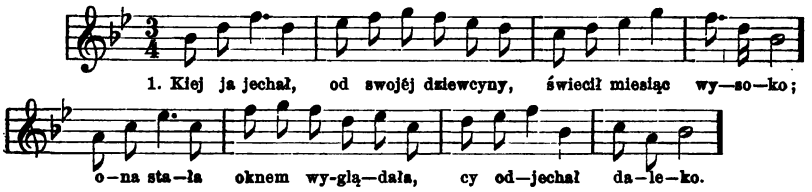

2. I odjechał na cworo staj pola,
ona jego wołała:
wracaj się, serce, pociesenie,
com cię tak rozgniéwała!

3. Moze wrócę, moze się nie wrócę,
sama niewiés dla cego;
ja tam stojał pod twojém okienkiem
tyś ściskała milsego.

4. Nie uwazaj, mój miły Jasieńku,
choć ja miała insego,
chociaz ja z nim dyskurs prowadziła,
ciebie miałam piérwsego.

5. Smętne serce, carne ocy płacą,
gdy cię dostać nie mogę.
Siądę ja se na siwego konia,
i odjezdzam het w drogę.

Mazowsze II. nr. 196.

253.[1])

Od Makowa (Czepielew, Szelków).

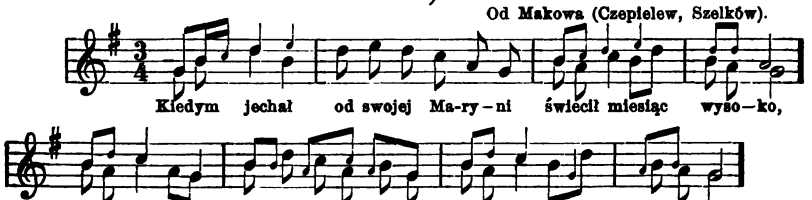

Lud Ser. XVI. nr. 435.

[1]) Warstwę dolną śpiewano, warstwę górną grał później skrzypek.

254.

Od Broku (Udrzyn).

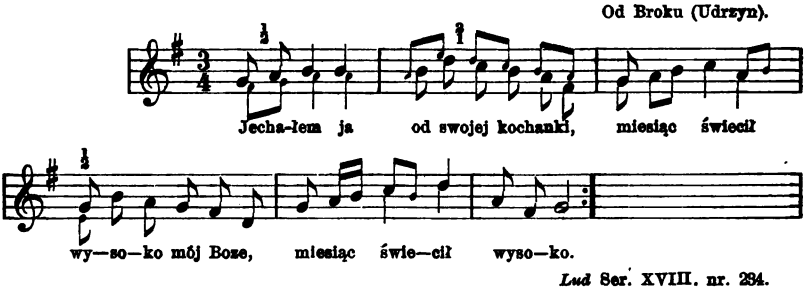

Lud Ser. XVIII. nr. 284.

255.

Od Płocka,

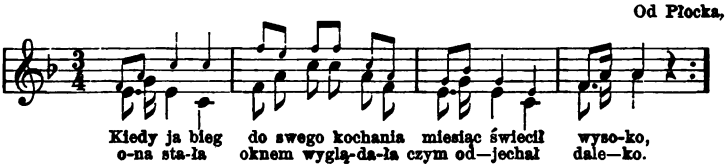

256.

Od Pułtuska (Dąbrowa, Pniewo).

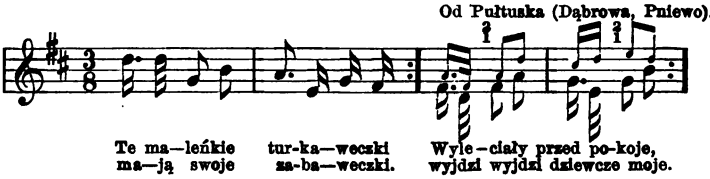

1. Te maleńkie turkaweczki,
mają swoje zabaweczki.
Wyleciały przed pokoje:
wyjdzi, wyjdzi, dziewcze moje!
2. Ona okienkiem wyjrzała,
czarne oczki zapłakała,
białe rączki załamała,
czego ja to doczekała?
3. Moja panno, a cóż ci to?
czy złajano, czy wybito?
Moja matka mnie łajała,
żem z waćpanem rozmawiała.
4. A widzę ja że zła sprawa,
panna-ś na mnie nie łaskawa;
że się panna gniewasz na mnie
co'm się skłonił inszej damie.
5. Ja na dróżkę naprowadzę,
szczęśliwości ja doradzę.
Moja panno, bądź cierpliwa,
a będziesz i ty szczęśliwa.
6. Szeroki liść na kalinie,
mój kochanek mnie nie minie.
jeszcze szerszy na jaworze,
mój kochanek inszą bierze.

Lud XII. nr. 262.

257.

Od Myszyńca.

1. Wysoko, daleko
listecek na klonie, —
któż mnie pozałuje
w tej dalekiej stronie.
2. Ojciec mnie odumer,
matka starusieńka,
starsy brat na wojnie,
i ten nie wié o mnie.

258.

Od Serocka (Drążew).

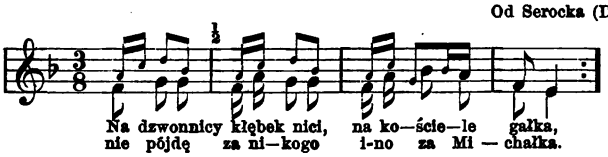

1. Na dzwonnicy kłębek nici,
na kościele gałka —
nie pójdę za nikogo
ino za Michałka.
2. U Michała chleba kęsek
i gorzałki kufa;
która pójdzie za Michałka
ścęściu swemu ufa.
3. A jak trudno w całej Polsce
o białego węza,
tak ci trudno i w Warsawie
o dobrego męza.
4. A jak trudno w całej Polsce
o cerwoną wronę,
tak ci trudno i w Warsawie
o poćciwą zonę.
5. Fryzuje się, maluje się
od cudów piękności;
chodzi w strojach po pokojach
i wygląda gości.
6. Chodzi w strojach po pokojach
i rachuje kroki,
a od śmiechu i od grzechu
pękają jéj boki.

Mazowsze II. nr. 146.

Nuta nr. 260 *a*.

259.

Od Andrzejewa.

1. Stoji rumien, wedle gumien,
jesce nie tykany,
a rozmaryn w ogródecku
az przekwita ściany.
2. A lawenda bujno rośnie,
to pachnące ziele —
nie rozmawiaj z kawalerem
mościa panno wiele.
3. Bo kawaler bez sumienia
Boga się nie boi,
zaklina się, przysięga się,
o dusę nie stoi.
4. Ile strącków tyle wełny
na białéj owiecce,
tyle cnoty i pokory
w każdéj panienecce.
5. Ile ziarek tyle ości
w tem jancmiennym snopku,
tyle złości i chitrości
w każdziusieńkim chłopcu.
6. Dobra woda łabędzioju,
a kozłoju trawa —
dobra panna młodzieńcoju
a wdowcoju wdowa.

Mazowsze II. nr. 142—146. — III. nr. 325.

260. *a*.

Od Andrzejewa, Zambrowa.

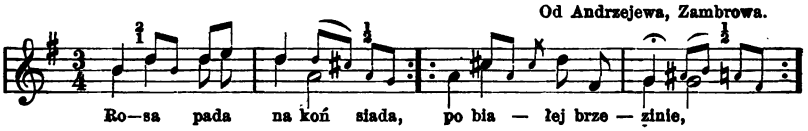

1. Rosa pada, na koń siada,
po białej brzezinie;
kochaj, kochaj mój Jasienku
aby nie zdradliwie.
2. Nie zdradliwie, nie zdradliwie,
nie zdradzę ja ciebie;
o bodaj'em złamał syję
jadący od ciebie.

3. I wyjechał na gościniec,
na zieloną drózkę,
i złamał Jasienek syję,
jego konik nózkę.

4. Otóz tobie mój Jasieńku,
za twoję chitrości;
nie doznałam, nie doznaję
po tobie scerości.

5. Otóz ja wam grzecne damy
o tém przykład daję:
niewierz zadnemu mężczyźnie,
choć aniołem staje.

6. Bo mężczyzna, bo mężczyzna
Boga się nie boi,
zaklina się, przysięga się,
o dusę nie stoji.

7. Bo w mężczyźnie, bo w mężcy-
chitrość niepojęta — [źnie
kiedy z panną konfersuje,
jego mowa święta.

8. Kiedy z panną konfersuje,
jako anioł z nieba;
kieby zajrzał w jego serce,
jaka tam jest zdreda.

9. Kiedy z panną konfersuje,
i ściska i wzdycha;
kieby zajrzał w jego serce,
tam nadzieja licha.

10. W taniec bierze, rączkę ściska
misko (nisko) cołem bije;
kazał nalać śklankę wina,
za jéj zdrowie pije.

11. To za zdrowie, to za zdrowie
kochanecki mojéj,
co mi dała przenocować
podusecki swojéj.

12. To za zdrowie, to za zdrowie
kochania mojego,
co mi dała pocałować
licka rumianego.

13. W taniec bierze, rączkę ściska
tam się aplikuje,
a do innych sercem dązy
i myślą kieruje.

Lud XII. nr. 228.

260. *b.*

Od Sierpca.

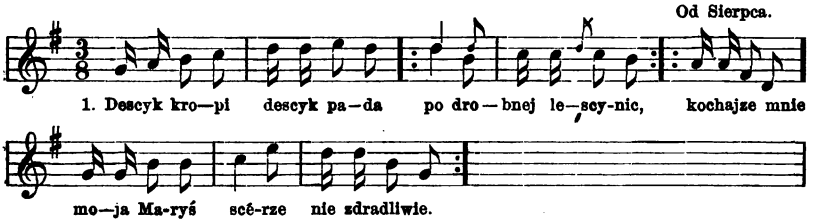

2. Oj bo kochać, jako kochać,
jako się to widzi,
ale kochać, nie opuścić,
toć to trudnij przyjdzie.

Lud XII. nr. 225.

261.

Od Płocka.

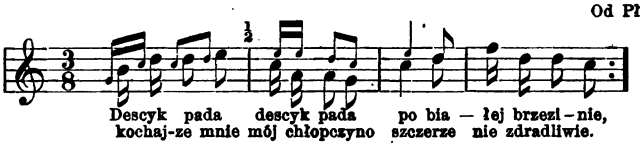

Nuta *Lud* XVIII. nr. 361 a.

262.

Od Myszyńca (Dudy pusczańskie).

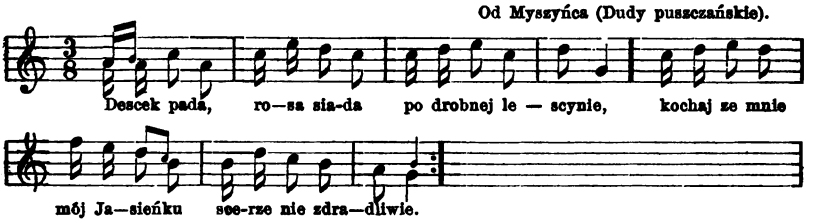

1. Descek pada, rosa siada
po drobnej lescynie
kochaj ze mnie mój Jasieńku
scérze nie zdradliwie.

2. Nie zdredliwie, nie skodliwie,
zidzi Bóg na niebie;
nie zdredziłem jesce żadnej,
nie zdradzę i ciebie.

3. Kocham ja cię, moja Kasiu,
zidzi Bóg na niebie,
bodaj koń mój złamał nogę
jek jadę od ciebie.

4. Boze-z ciebie mój Jasieńku
broń takowej skody,
zeby koń miał nogę złomać
a ty syję w gody.

263.

Polka. Od Prasnysza.

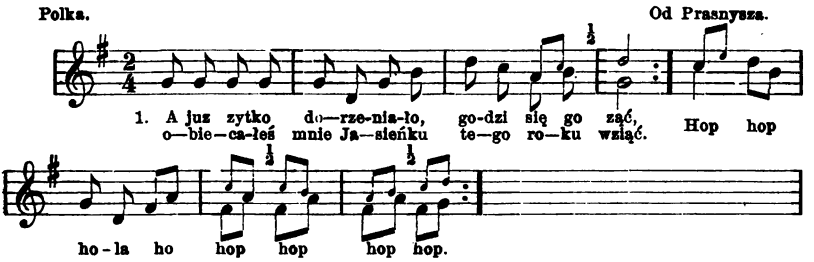

2. Ty chłopaku, ty łajdaku,
dyć ze mnie sydzis,
bo tylo mnie wtedy kochas,
kiedy mnie widzis.

Lud XII. nr. 195. 196.

264.

P. Kurpiów. Od Kolna.

1. Trudna rada, trudna rada,
przyjdzie nám się rozstać,
po serdeczném zakochaniu
w ciężkim żalu zostać.

2. Żebyś była tak poczciwa,
jakeś urodliwa,
kochałbym cię z serca scyrze,
jest to rzecz prawdziwa.

3. Ale w tobie poczciwości,
jako w sieci wody,
pożal-że się, mocny Boże,
tak pięknej urody.

4. Są na niebie drogie perły
i drogie klejnoty,
nie opuści mnie Pan Jezus
ubogiej siéroty.

265.

Od Płocka (Kosino, Blichowo).

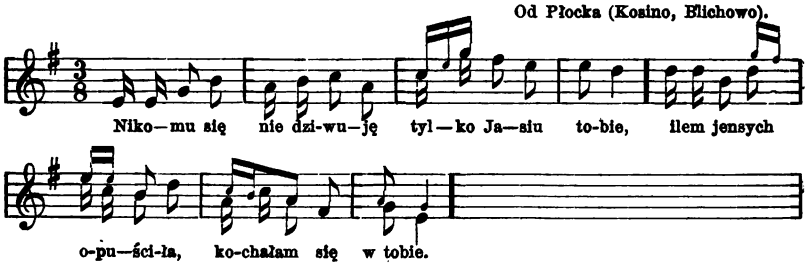

1. Nikomu się nie dziwuję,
tylko Jasiu tobie,
ile'm jensych opuściła,
kochałam się w tobie.
2. Kochałam cię, lubiłam cię,
a tyś się otmienił,
zgardziłeś mą poćciwością,
z jensą'ś się ozenił.
3. Choć-em sie z jensą ozenił,
ale cie sanuje,
twoje słówka łagodniuchne
w sercu zachowuje.
4. Kto cię prosi? Kat cie prosi,
byś je zachowywał,
a mnie tylko w powierzchności,
inne w sercu miéwał.
5. Jak ja chodził pod jaworem,
pod tą bystrą wodą,
a jużci się kochanecku,
musiem rozstać z sobą.
6. Jak ja chodził po rynecku
piją(c) nie pijany, [chanecko,
roztwórz, roztwórz (drzwi) ko-
będe twój kochany.
7. Nie otworzę, nie otworzę
Bo się Boga boję,
mám-ci teraz juz jensego,
o ciebie nie stoję.
8. A jensego, ładniejsego
na świecie nie wiele;
a toć mnie téz nie zapomnij
prosić na wesele.

Lud XII. nr. 206. 207.

266.

Od Rożana.

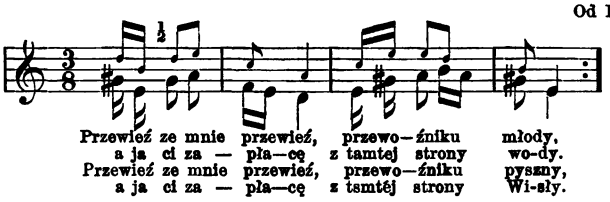

267.

Od Ostrołęki, Łomży (Miastkowo).

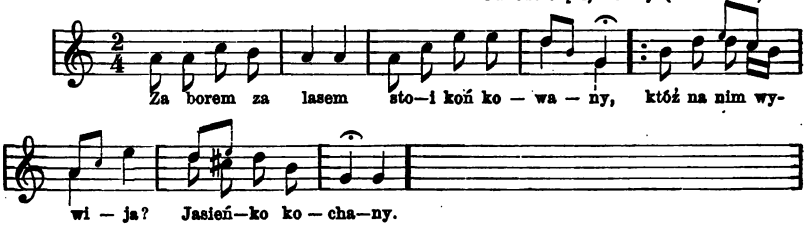

1. Za borem, za lasem,
stoji koń kowany;
któż na nim wywija?
Jasieńko kochany.

2. Wywija, wywija,
z ostrą sabelecką:
nadobna dziewcyno,
nakryj mnie chustecką!

3. Zeby ja wiedziała
by to prawda była,
jesce by ja, jesce
złoto narzuciła.

4. A moja dziewcyno,
jak ci będzie nie zal,
a kiedy ja będe
przy drózeńce lezał.

5. A mój Jasiuleńku,
co temu poradzić?
złą ja matulę mam,
nie da na drogę iść.

6. A moja dziewcyno,
zamów po wodeńkę,
weź w rączkę chusteńkę,
związeś mnie główeńkę.

7. W jaworowym lasku
piersą nockę spała,
nazajutrz raniuchno
przewozu wołała.

8. Przewieź-ze mnie, przewieź,
przewodnicku młody,
zapłacę ja tobie
z tamto strone wody.

9. Przewodnicek przewióz,
niéma cém zapłacić;
cy talarka zmienić
cy wiánek utracić?

10. I talarka nie mień,
i wianuska nie trać,
lepij-ci mnie powiédz:
Bóg ci wielki zapłać!

Lud XII. nr. 62—66; 144—148.

268.

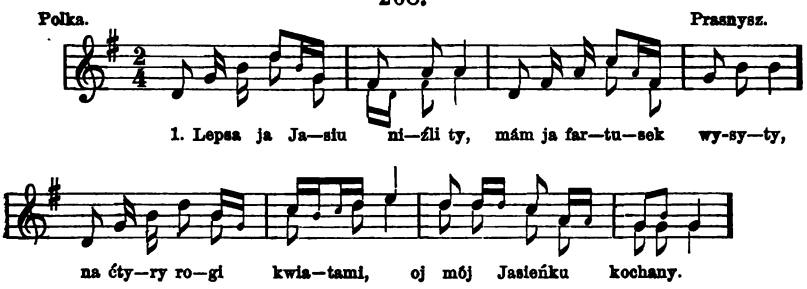

2. A któ-z ci go wysywał?
toć ja u ciebie nie bywał.
Wysyli mnie go dworacy,
kazdy sewecek (szew) i w nocy.

3. Wysyli mnie go krawcycy,
w ciemno noceńkę przy świcy.
Wysyli mnie go z wiecora
carnym jedwabiem do koła.

Lud Ser. I. (Pieśni) str. 170. nr. 18. c. d. — Ser. XII. nr. 51.

269.

Od Płońska (Gromadzyn, Drohiczyn).

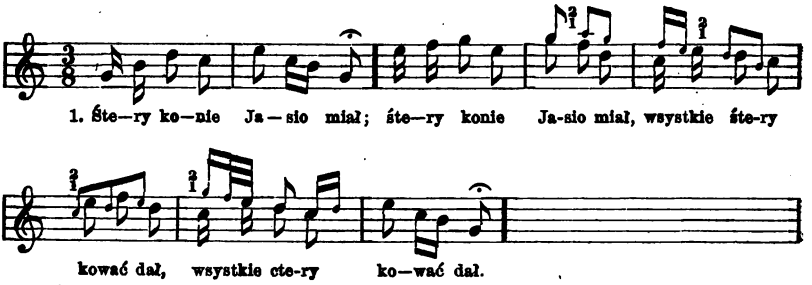

1. Stéry kunie Jasio miał,
wsystkie złotem kować dał.
2. A od kazdéj podkowy,
talar bity gotowy.
3. Kiedy na most stąpały,
scérém złotem brząkały.
4. A jak z mostu schodziły,
scére złoto gubiły.

---

5. Stéry kunie, hej r-zyjcie,
napasę was na zycie (żyto).
6. Pokłade się pod miedzą,
j-az kuniki podjedzą.
7. Stéry kunie zarzały
jak w podwórko wjechały.
8. I przyjechał w podwórko,
i zaśtukał w okienko.
9. Wyjdzi do mnie dzieweńko,
pocies moje serdeńko.
10. Nie będe go ciesyła,
bo'm ci go nie smuciła.
11. Smucił ci go ojciec, mać,
za innego chcą mnie dać.

---

12. A teraz mię wydaje,
śnuróweckí nie staje.
13. Nadstaw ze ją gorsetem,
będzies dziwką jak przedtem.
14. A teraz mnie wydaje,
kiej pasika nie staje.
15. Nadwiąz wstązką wstązecką.
będzies jesce dziewecką.

---

16. To cię Bogu polecam,
do innéj się odwracam.
17. A odwracaj, odwracaj,
chusteńki mi powracaj.
18. Wielaś mi ich nadała,
coś je wracać kazała?
19. Nadałam ich razem seść,
weź-ze sobie którą chces.
20. Jednę'm dała bieluchną,
kiedy'm była maluchną.
21. Drugą'm dała z wysyciem,
kiedy'm była dziewcęciem.
22. Trzecią'm dała z rózycką,
kiedy'm była druchnieką.
23. Cwartą'm dała z kwiatami,
choć'em sama nie pani.
24. Piątą'm dała ze złota,
choć'em sama sierota.
25. Sóstą'm dała z leliją,
prosę Jasiu, wróć mi ją!
26. Oj nie wrócę, nie wrócę,
az je w niwec obrócę.
(v. pod kunika podrzucę).
27. Kónikiem je stratuję,
reśtę w bucik obuję.
28. I z bucika wywlekę,
sabelką je posiekę.

Mel. ob. *Lud* (Pieśni), Serya I. str. 20. nr. 3. p.
Czasopismo *Wisła*, Warsz. 1888, str. 145.

270.

Od Ostrowa, (Wysoce, Mokrylas).

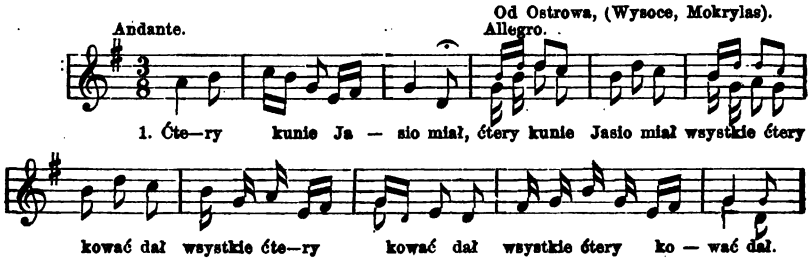

2. Nie pojadę do staréj (:)
bo mi konie ustały. (:)
3. Pojadę ja do młodéj,
do prześlicnéj urody.
4. I zajechał w podwórko,
stuku, puku w okienko.
5. Wyjdzi, wyjdzi Kasieńko,
pocies moje serdeńko.
6. Niech ci ciesy kto smucił,
byś mi chustki powrócił.
7. A zawracaj, zawracaj,
chustecki mi powracaj.

271.

Od Płocka (Kosino, Miszewo).

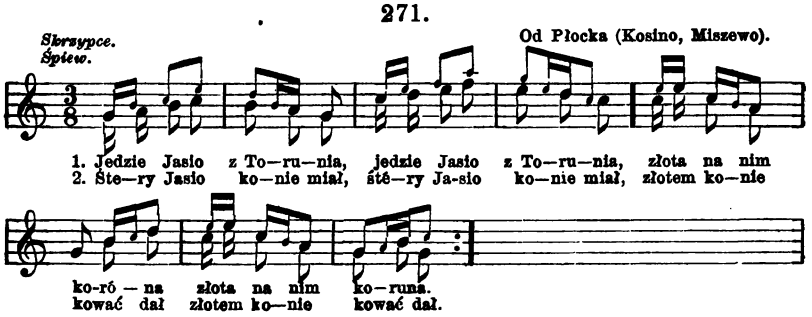

272.

Od Drobina (Bromirz).

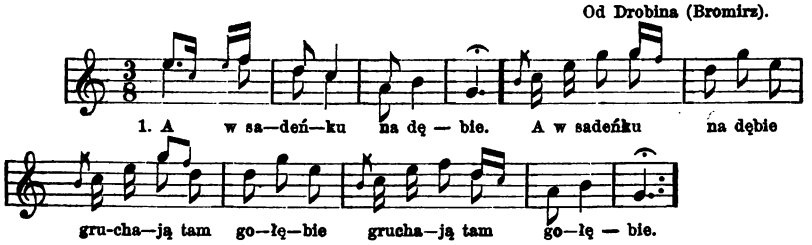

1. A w sadeńku na dębie,
gruchają tam gołębie.
2. Tylko jeden nie gruchał,
bo dziewcyny nie słuchał.

dalej ob. *Mazowsze* II. nr. 156.

10. Trzecią dałam jedwabną,
kiedym była nadobną.
11. Cwartą dałam w gwoździki,
jak-eś poił koniki.
12. Piątą dałam z gwiazdami,
nie wié siostra z braciami.

13. Sóstą dałam z rutecką,
nie wié ojciec z matecką.

14. Siódmą dałam z leliją,
ach mój Jasiu, wróć mi ją!

Masowsze II. nr. 153—156. — III. nr. 326. 328.

273.

P. Kurpiów. Od Myszyńca.

1. Nie wsystkie ksiatuski
są na boru psiękne,
i nie wsystkie chłopcy
są u dworu zierne (wierne).
2. Nie wsystkie sady kscą (kwitną)
co się rozzijają (rozwijają),
nie wsyscy ślub bzierą,
co się zalecają.
3. Wsystkie sady kścijcie
co się rozzijacie,
i wsyscy ślub bzierzcie
co się zalecacie.
4. Ciesyłem się Bogiem
i dziewcyno tobą,
i tą céranecką
co siedzi nad wodą.
5. Nie było się ciesyć
w zadnéj ceranecce,
tylo się zakochać
w nadobnej dziewecce.

274.

Od Drobina (Bromirz).

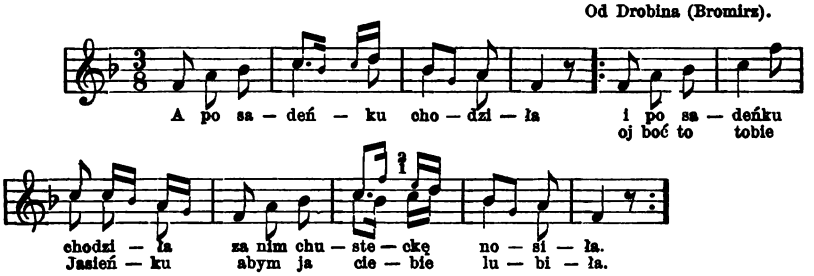

1. A po sadeńku chodziła,
za nim chusteckę nosiła:
Oj toć to tobie, młody Jasieńku
abym ciebie lubiła.

2. A ja chusteckę wziąść wezmę,
przy tej chustecce być będę.
Ciebie dziewcyno, ciebie nadobna
ciebie dalichny (dali-bóg) nie wezmę.

(W ten sposób śpiewa ona i nosi jeszcze za nim: 2) buciki, 3) surducik, 4) kolibkę, 5) dzieciątko. Lecz on w podobny sposób swej ręki jej odmawia).

Masowsze II. nr. 168.

275.

Od Ostrowa (Mokrylas).

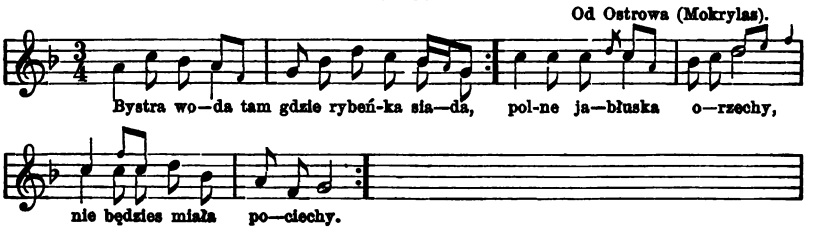

1. Bystra woda tam
gdzie rybeńka siada, —
kazda ta głupia
co z mężczyzną gada.
Polne jabłuska, orzechy,
nie będzies miała pociechy.

2. Posła do karcmy,
tam grają i skacą;
óna usiadła,
rzewnie sobie płace.
Cicho dziewcyno, nie smęć się,
pójdzi do domu, pocies się.

3. Przysła do domu,
scérze się modliła,
by swemu sercu
cokolwiek ulzyła.
Matusia jej się pytała:
cego-ś córusiu płakała?

4. Pytacie się mnie
oj nie wiada cego,
chociaz ja płaczę
kochania mojego.
Bo-ć to on sam mnie zaniechał,
wsiad na konika, — odjechał.

5. Cicho córusiu,
ja mu to ucynię,
ze ón do ciebie
jesce dziś przypłynie.
Wilk mu konika udusi,
to ón do ciebie przyjść musi.

Lud Ser. XII. nr. 214. — XVIII. nr. 263.
Mazowsze III. nr. 317.

276.

Od Pułtuska.

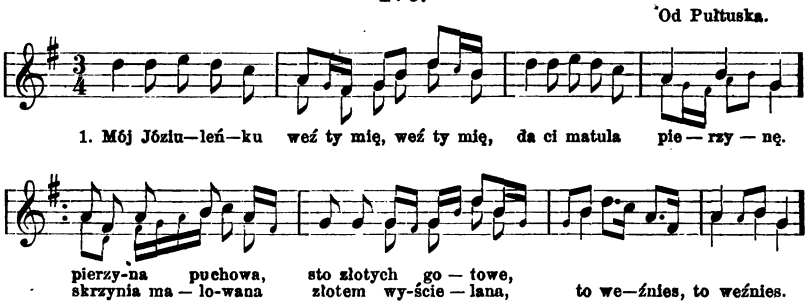

2. Mój Józiulenku, weź ty mnie;
da ci matula trzy par kónie;
trzy par konie brone,
i brycke okute,
to weźnies.

3. Moja dziewcyno, nie chcę cię,
bo dobrzy ludzie ganią cię.
Ze nie rano wstajes,
konickom nie dajes,
sama się nie trudzis
i ludzi nie budzis,
boś ladaco.

4. Mój Józiulenku, nie prawda,
ludzie z dobrego zrobią djabła.
Bo ja rano wstaję i t. d.
tobie scérze powiadam.

5. Mój Józiulenku, kup dzwonek
przycepis mi go do nózek.
Jak będę wstawała
to go będę miała —
jak będę chodziła
to będe dzwoniła,
usłysys.

277.

Od Makowa (Czepielew).

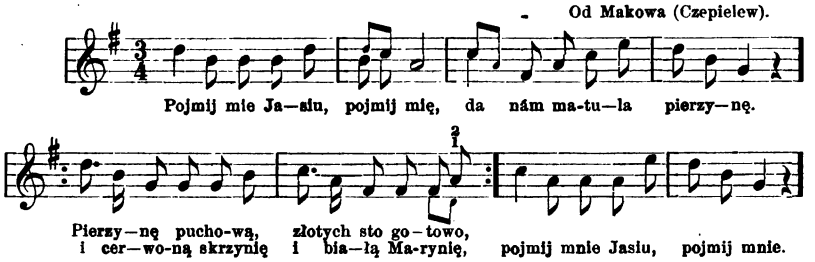

278.

Od Czerwińska (Radzikowo).

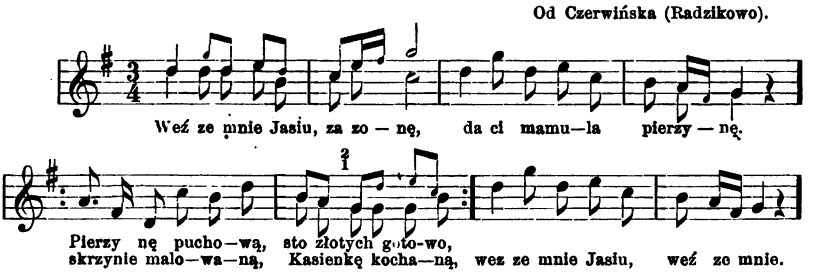

Strata wianka. Skargi.

279.

Od Bodzanowa (Mąkolin).

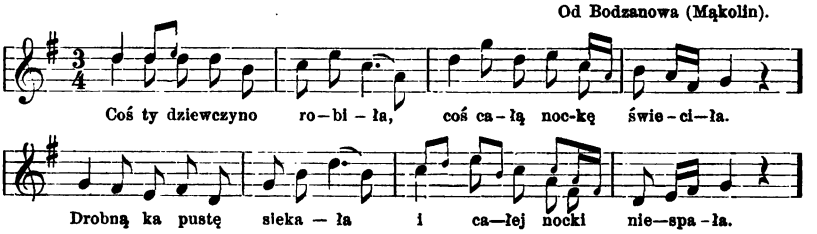

1. Coś ty dziewczyno robiła
coś całą nockę świeciła?
Drobną kapustę siekała,
i całej nocki nie spała.
2. A ty Jasieńku, coś myślał,
jakeś dziewczynę zdredzić miał?
A ja tak myślał na dwoje:
albo ją zdredzę albo nie.
3. Zdredzić dziewczynę tak marnie,
któż tę sierotę ogarnie?
Nie ogarnie-ć ją ojciec, mać,
musi się sama ogarniać.
4. Pójdzie do karcmy, to skace,
przyjdzie do domu, to płace.
Fartusek jej się unosi
kieby kądziałka paździezy.

5. Trzeba zelaznéj obręcy,
niech się ten fartuch nie pęcy;
trzeba obręcy z okami,
niech się wyrównia z bokami.

280.

Od Makowa (Czepielew).

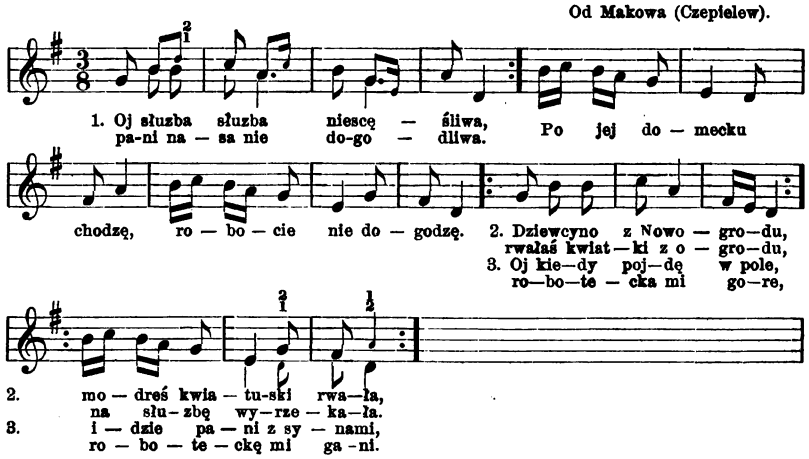

281.

Od Wyszkowa (Dąbrowa, Ochudne).

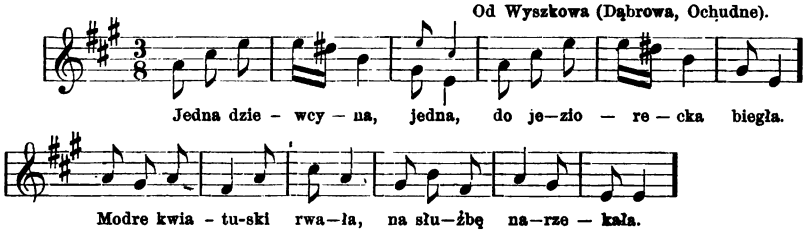

1. Jedna dziewcyna jedna,
do jeziorecka biegła.
Modre kwiatuski rwała
na służbę wyrzekała.
2. Służba to nic dobrego,
zdradziła nie jednego.
Zdradziła siostrę moję,
i ja się tego boję.
3. Dobrą ja matkę miała,
do karcmy iść kazała;
jesce lepsego ojca,
kazał mi iść do tońca.
4. Moja córuś tańcuj-ze,
wytańcuj się, przyjdzi-ze.
Przyjdę tatulu w nocy,
odprowadzą mnie chłopcy.
5. Chłopcy odprowadzili,
z wianecka wyzwodzili:
oto, dziewcyno, oto,
upad ci wiánek w błoto.
6. Upad ci on mnie, upad,
kostuje on mnie dukat.
Kostuje on mnie tysiąc,
mogłabym śmiele przysiądz.

7. Dobrą ja matkę miała,
do karcmy iść kazała,
jesce lepsego ojca
kazał mi iść do tońca.

8. A brata poganina
bijál mnie co godzina.
Kupił kańcug za złoty,
naganiál do roboty.

9. Robić siostrzycko, robić,
nie po karcemkach chodzić.
Obić siostrzyckę, obić,
a nie chodź chłopców zwodzić.

Mazowsze II. nr. 169. 170.

282.

P. Kurpiów. Od Myszyńca (Dudy).

1. Jedna dziewcyna jedna,
do ogródu ska biegła.
Modre ksiatuski rwała,
chłopcom je rozdawała.

2. Na! ty Jasiu cerwony,
bo twój konicek wrony.
Na! ty Michałku śniady (v. blady)
bo twój kónicek gniady.

283.

Od Wyszkowa (Sitno).

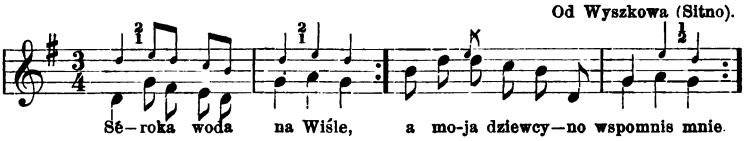

1. Szeroka woda na Wiśle
a moja dziewcyno, wspomnis mnie!
2. Jakze ja ciebie wspomnąć mam,
kiedy ja sierota, a tyś pan.
3. Choć ja sierota uboga,
a dlatego ja sobie chedoga.
4. Jagody moje, jagody,
com je rozsypała wśród drogi.
5. · · A któz mnie je tam zbierać miał,
kiedy mój Jasieńko odjechał?
6. Odjechał Jasio na wiosnę,
a serce moje załosne.
7. Przyjechał Jasio w jesieni,
wstąpił z konikiem do sieni.
8. A wyjdzi, wyjdzi, kochanie,
juz cię śnurówenka nie stanie.
9. Ulicą Kasiu, ulicą —
sztukuj śnurówenkę bylicą.
10. Nie załowałabym śrebra i złota,
by się powróciła moja cnota.

Lud XXI. nr. 19.

284.

Od Płońska.

1. U Doroty — pierścień złoty,
drobna lelija,
uwij ze mnie złoty wieniec,
moja dziewcyna!

2. Niedaj ze go dworakoju
bo go nie godzien,
a jak ja się nie powrócę
wrzuć-ze go w ogień.

3. On ci się tam i nie spali,
tylko zgorzeje;
a niech ze się żaden dworus
z nas i nie śmieje.

Lud Ser. III. str. 295 nr. 65.

285.

Od Myszyńca (Dudy).

1. Zielona dąbrowa
bodaj zaklescała (zapaliła się)
nizeli ja na niej
byziulki pasała.

2. Oj było ć to pasać,
ale ziedzieć jako,
oj było-ć to siadać
od Jasia daleko.

Lud III. str. 301.

286.

Od Płocka i Kutna.

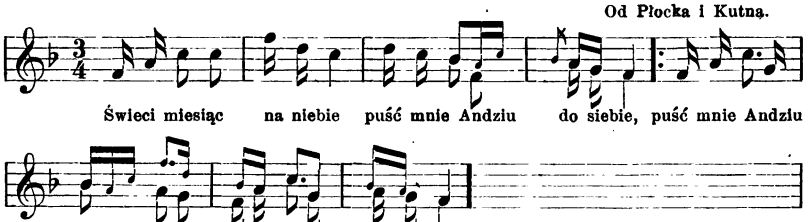

Lud Ser VI. nr. 387. — Ser. XII. nr. 322. 236.
Mazowsze II. nr. 110.

287.

Od Czerwińska (Kobylnik).

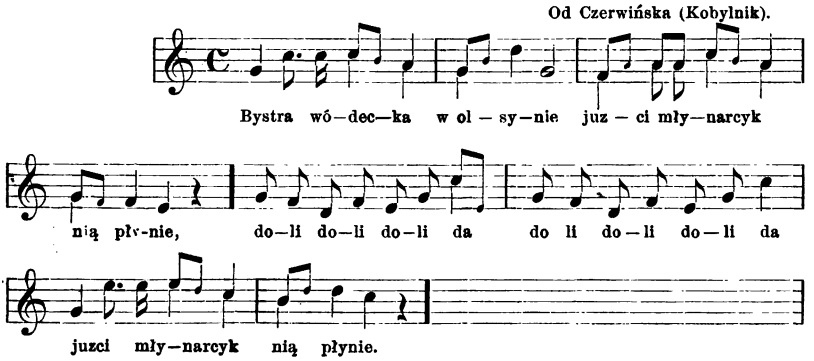

1. Bystra wódecka w olsynie,
juz-ci młynárcyk nią płynie.
2. Młynarcyk wodę zastawia,
grzecną dziewcynę namawia.
3. Puść mnie dziewcyno do sieni,
dám ci talara z kiesieni.
4. Jakze ja ciebie puścić mám,
kiej ja siérota a tyś pán.
5. Puść mnie dziewcyno do izby,
dám ci talarów bez licby.
6. I nie wysło jéj pół-roka,
niesie na ręku proroka.
7. Matula mi się pytala:
zkąd-eś proroka dostała?
8. Młynárcyk mi go darował,
z kamienia mi go wykował.
9. Oj nie z kamienia, ni z gliny,
tylko z tej pięknej dziewcyny,
zrobił młynarcyk jedyny.

Lud XII. nr. 236. 239.

288.

Od Wyszkowa (Wielątki).

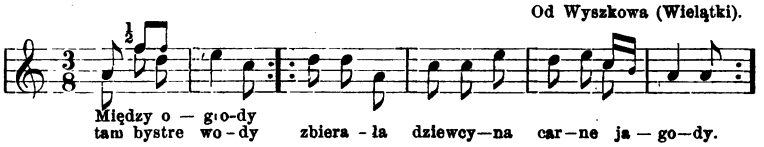

1. Między ogrody
tam bytre wody
zbierała dziewcyna
carne jagody.
2. Tam je zbierała,
tam się błąkała
carnych jagódek
wysukiwała.
3. Nikogo się tam
niespodziewała,
w koło spodnickę
pooginała.
4. Zajechał-ci ją
Jasieniek młody:
ow tutaj dziewcync
lepse jagody.
5. Z konika świsnął,
za rąckę ścisnął:
ej prosę do sadu,
panno na wiśnie.
6. Ona krzyknęła:
och och dla Boga!
ciemna noc idzie,
a długa droga!
7. Nie bój się, nie bój
tej ciemnéj nocki;
odprowadzę ja cię
do twej matecki.
8. U twej mateńki
(lub: u twego łoza)
strażnikiem będe;
cichuchno usnę,
chrapić nie będe.
9. Chrapić nie będe,
sapać nie będę;
tylko się położę,
cicho spać będe.
10. Nie potrzebuję
straźników chować,
bo bym ich nie miała,
cém kontentować.
11. Nie potrzeba mnie
ukontencyi;
dwóch par podusek
trzeciej pierzyny.
12. Trzeciej pierzyny,
ćwartej dziewcyny;
dość na straźnika
ukontencyi.

(lub: Do tej pierzyny
grzecznej dziewcyny,
będziemy sobie,
kontenty cynić).

13. Wy bujne wiatry
wiejcie nade mną,
wy bory, lasy,
sumcie nade mną.

14. I wy kamienie
ciężko wzdychajcie,
mojemu sercu
zal odbierajcie.

Mazowsze II. nr. 178. — III. nr. 144.

289.

Od Płocka, Bodzanowa.

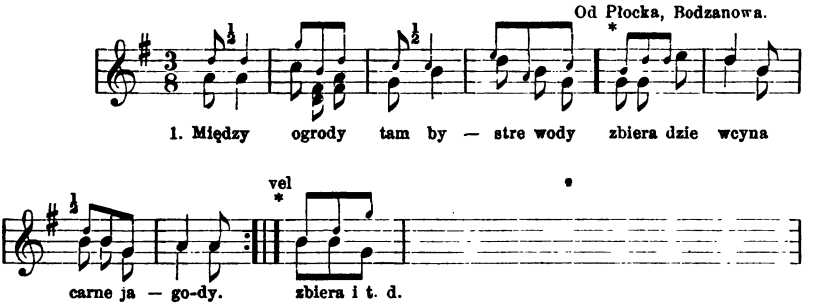

2. Przyjechał do ni
kawaler młody:
moja panienko,
daj te jagody.

3. Z konika siusnął,
za rękę ścisnął:
moja panienko,
prosę na wiśnie.

4. Moja panienko,
otwórz okienko,
niech ja obacę
twoje łóżeńko.

5. Nad twym łóżeńkiem
strażnikiem będę,
cichuchno usnę
sapać nie będę

290.

Od Bieżunia, Sierpca.

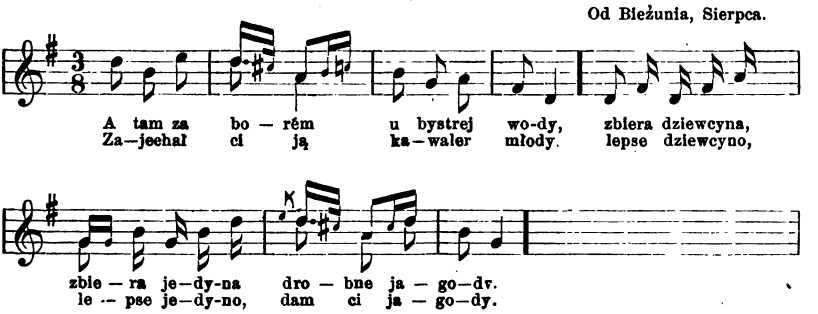

Lud XII. nr. 294.
Zbiór wiadom. do Antropol. VI. Dobrzyń, nr. 43.

291.

Od Prasnysza.

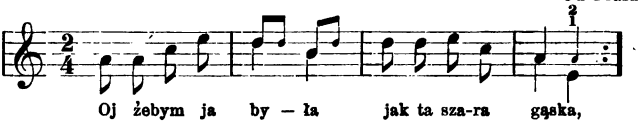

1. Oj żebym ja była
jak ta szara gąska,
poszłabym ja poszła
za Jasiem do Gdońka.
2. I usiadłabym ja
w wodzie na Motławie,
przypatrzyłabym się
swego Jasia sprawie.
3. Siedzi Jasio siedzi
w nowej kamienicy,
na bukowym stole
talarami licy.
4. Rozsypał talarki
po bukowym stole:
a będzie-z to będzie
dziewcyno za twoje?
5. Nie będzie, nie będzie
mogłabym i przysiądz;
choćby sto talarków,
choćby nawet tysiąc.

Lud Ser. VI. nr 256.

292.

Od Płońka (Gromadzyn).

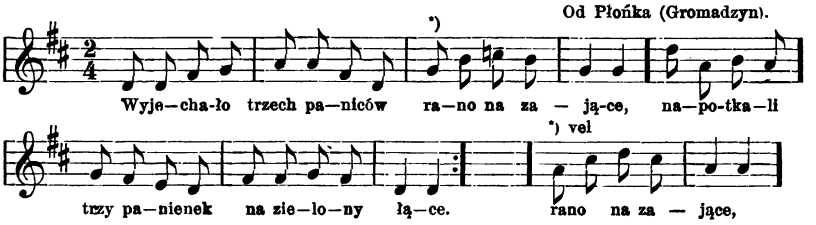

1. Wyjechało trzech paniców
rano na zające,
napotkali trzy panienki
na zielony łące.
2. Jednej było Julijanna
a drugij Zofija;
a téj trzecij nie wysłowił,
bo to jego była.
3. A i przysłał ci pan sługę,
co te panny cynią?
Wiją wianki cytrynowe,
na bukowy skrzyni.
4. A i przysłał pan drugiego,
zeby jeden dała;
ona jemu nic nie rzekła
tylko się zdumała.
5. A i przysłał pan trzeciego
by łózecko słała;
ona jemu nic nie rzekła
tylko zapłakała.
6. A i przysłał pan cwartego
w carnym jaksamicie:
odpowiedaj grzecna panno,
sam jegomość idzie.
7. Niech tam idzie, niech przychoja się go nie boję; [dzi,
on przede'mną capkę zdéjmie
ja jemu się skłonię.
(8. I przychodzi sam jegomość
co ja rada była;
on przede mną capkę zdejmał
jam się ukłoniła).

9. I przychodzi sam jegomość,
pada na kolana:
a daj-ze mi grzecna damo,
coś mi obiecała.
10. Obiecałam waspanoju,
swój wianecek oddać,
wysoko-m go zawiesiła,
nie mogę go dostać.
11. I wziąn-ci ją za rączeńkę,
wzią-ci ją za obie;
poprowadził grzecną damę
do pokoju sobie.
12. Niech tam idzie, niech przychodzi,
łóżecko usłane,
trzy poduski, trzy jedwabne
łzami nakrapiane.
13. Ctery świce się spaliły
nim się rozmówili,
a piąta się dopalała
nim się położyli.
14. Obudził się po północy,
po pirséj godzinie:
obróć-ze się grzecna damo,
prawém lickiem do mnie!
15. Nie obrócę, bo się smucę,
bo mnie główka boli;
utraciłam swój wianecek
dla twoji swawoli.
16. Zebym wiedział, grzecna damo
ze dla mnie samego,
pojechałbym do Krakowa
dla rumieńca twego.
17. Zeby ja sie rumieniła (różo-
zrana do wiecora, [wała),
nie będe ja taka dzisiaj
jakem była wcora.
18. Wcoraj była rumieniuchna
jak róza cerwona,
a dzisiaj'em bledziusieńka
jak chusta bielona.
19. Ile liści, ile liści
na bukowym wieńcu,
tyle złości i chytrości
w każdziuchnym młodzieńcu.

Mazowsze III. nr. 177.
Zbiór wiadom. do Antrop. VI. Dobrzyńska, nr. 58.

293.

Od Bodzanowa (Blichowo).

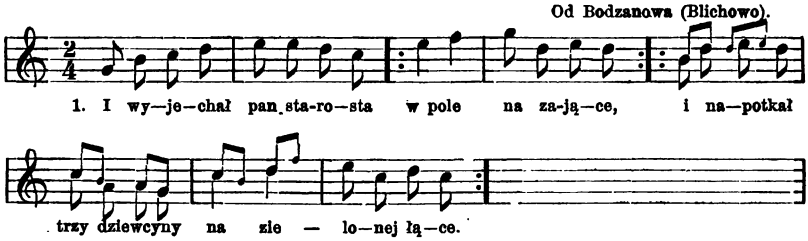

2. Jednej było panna Anna,
drugiej Marjanna,
a tej trzeciej nie powiadam,
bo to jego panna.
3. Posłał starosta swą służkę:
co ta panna cyni?
Wije wianki cyprysowe
na bukowej skrzyni.

Mazowsze II. nr. 176.

294.

Marsz weselny (gdy jadą do ślubu). Od Płocka (Miszewo).

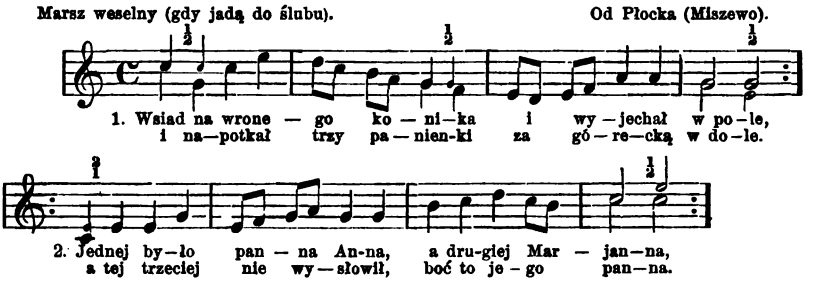

3. I posłał służkę swojego,
w carnym jąksamicie:
pockaj, pockaj, moja panno,
sam jegomość idzie.

6. Idzie, idzie, juz je w sieni,
juz je w garderobie,
i wzión-ci ją do pokoju
na rozmowę sobie.

295.

P. Kurpiów.

1. A w niedzielę raniusieńko
pośli' na zające,
i napadli tsy panienki
na zielonej łące.
2. Jednej było panna Anna,
a drugiej Zofija,
a tseciej juz nie wyjawił,
bo to jego była.
3. Psysłał służkę piérsego,
co ta panna cyni?
plije wionki z macierzonki
na zielonej skrzyni.
4. I psysłał służkę drugiego,
by mu jeden dała,
ten wionecek lewandowy,
co na głowie miała.
5. Zebym ja wiedziała,
bym mu ja dać miała,
w drobniusieńkie krosulecki [1])
pokrusyć kazała.
6. I psysłał służkę drugiego
by mu chustkę dała,
tę chusteckę bielusieńką,
co na głowie miała.
7. Zebym ja wiedziała,
bym mu ją dać miała,
w drobniusieńkie płatusiecki
podrzeć bym kazała.
8. I psysłał służkę trzeciego
by mu łuzko słała;
to łuzecko malowane
co na niém sypiała.
9. Zebym ja wiedziała,
ze mu je słać miała,
w drobniuteńkie draździusieńki
potłuc bym kazała.
10. I psysłał służkę cwartego
w cárnym aksamicie:
Ubieraj się grzecna damo,
sám jegomość idzie.
11. Nie będe się ubierała
ani się strojiła,
tak-ci mnie tu zastaniecie,
jak'em w co-dzień była.

Wojcicki: *Zarysy domowe*, III. str. 242.

[1]) W drobne, krasne listki kwiatu.

296. Od Płońska, Sochocina.

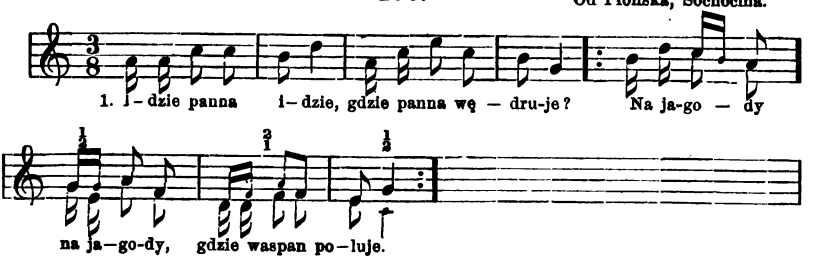

2. Pójdziem na jagody,
będziemy sie spiesyć;
Skoro jagód nazbieramy
będziemy sie ciesyć.

3. Skoro nazbierali,
ona mu sie skryła;
pod zieloną rutulecką (rutą)
listkiem sie przykryła.

4. A wiem-ci ja, wiem ja
i te wsystkie chmieje,
a znájdę cię panieneckę,
mum w Bogu nadzieje.

5. A jak-ci ją znalaz
skocył z kunia zaraz;
i uściskał, ucałował,
pociesył się zaraz.

5. Niescęśliwa'm była,
za tę wina śklankę,
w cym ja będę kołysała
te swoją kumpánkę.

7. Kołys-ze sie kołys
kumpanecko moja;
juz mi nicht nie powié:
dzień dobry dziewcyna!

8. Tylko kózdy powie:
dzień ci dobry pani!
spojrzę na kolibkę,
zaleję się łzami.

Mazowsze II. nr. 179.

297. Od Bodzanowa (Mąkolin).

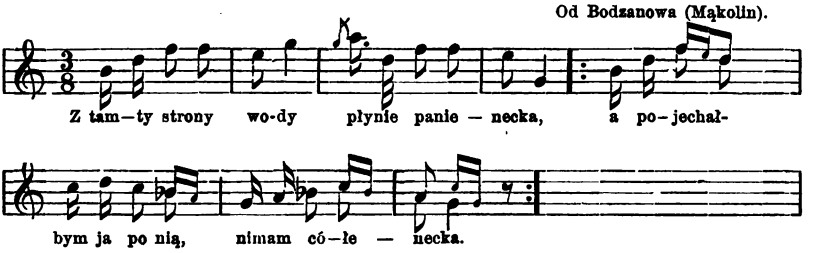

1. Z tamty strony wody
płynie panienecka;
a pojechałbym ja po nią,
niémam czółenecka.

2. Niémam cółenecka,
ani wiosełecka —
tonie, tonie, utonęna
moja kochanecka.

298.

Nuta nr. 297. Od Bodzanowa.

1. Spuść-ze charty z smycy,
niech tę pannę schwycą;
ona stoi zadumana
w polu nad granicą.
2. A moja dziewcyno,
gdziez ty tak wędrujes?
Tam do boru na jagody
gdzie wacpan polujes.
3. Jaś jagody zbiéra,
Kasia mu się skryła;
zielonemi listeckami
wianecek przykryła.
4. Nie trudno wysukać
macając po ziemi —
ot korzonki juz mam w ręku
gałązki nad niemi.

299.

Od Ostrołęki, Nowogrodu.

1. Sowa w stodole siada,
i słucha co kto gada.
I wysłuchała dwoje,
młodzieniaszków oboje.
2. — Nie gadaj Kasiu z Jasiem,
co cię nie zdradzi czasem.
— Co ci sowo do tego,
do gadania naszego.
3. Sowa po boru huka:
Jasio kolebki szuka.
— Ej sowa, moja sowa,
spełniły się twe słowa.

W. Czajewski (Kurpie). *Mazowsze* II. nr. 185.

300.

Od Zakroczyma (Kroczewo).

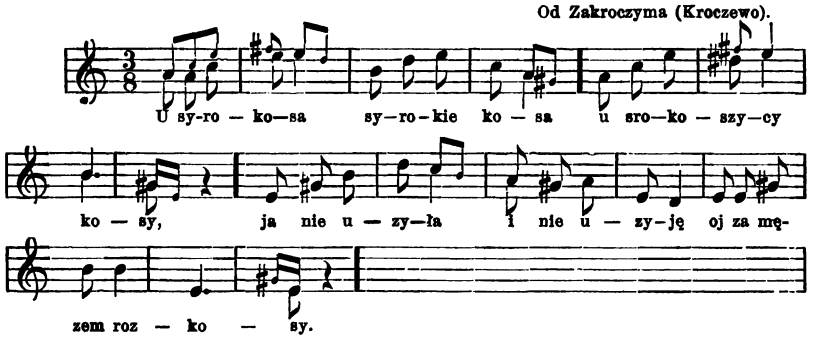

1. U syrokosa — syrokie kosa,
u srokoszycy kosy,
ja nie uzyła, — i nie uzyję
oj za mężem roskosy.

---

2. Moja matulu, — moja kochana,
daj mnie do dworu służyć,
a bo wé dworze — mój mocny Boze,
lepiej se mozna uzyć.

3. Nie wysło roku — nie wysło roku
nie wysło i półtora,
idzie dziewcyna — idzie jedyna
idzie z płacem ze dwora.
4. Posła do matki, z pieluską smatki,
matka ją chciała obić.
A moja siostro — moja kochana,
cóz ja będe z niem robić?
5. A zanieś-ze go, moja siostruniu,
do dworu, połóz w sieni;
moze się hultaj — moze się który
moze z tobą ozeni.
6. A moja siostro — moja kochana,
toć ja go juz nosiła,
ale ta baba, — hultaja matka
za mną go wyrzuciła.
7. A moja siostro, — moja kochana,
a złóz-ze go pod miedzą,
oj tam-to ludzie, oj tam-to nasi
o niem się nie dowiedzą.
8. A moja siostro — moja kochana,
dyć ja go tam złozyła;
Chłopy orali, — na mnie wołali:
nie trać dziewcyno syna!
9. A moja siostro, moja kochana,
zakop-ze go pod grusą,
oj tam-to ludzie, oj tam-to nasi,
oj tam go nie porusą.
10. A moja siostro, moja kochana,
dyć ja go zakopała;
chłopy kopali, — na mnie wołali:
zakołys dziéwko syna!

301.

Nuta nr. 302.

Od Raciąża.

1. O siódméj godzinie, — tam dziewcyna chynie,
i z wołkami po rosie.
A Jasio téz za nią — da tém samem torem,
tam koniki swe pasie.
2. Pocekaj dziewcyno, — pocekaj jedyná,
rozmówiém się oboje.
Tak długo gádali, — dziecka docekali,
nie mieli go w co powić.
3. Zdéjm Jaś z sie(bie) kosulkę — co powinę córkę
i pójdę z nią do domu.
Przysła do domecku — ustała za drzwiami:
roztwórz, roztwórz, matecko.

4. A matecka wstała, — i drzwi uchyliła,
i mocno się zdziwiła:
a cóz tam mas córecko?
5. Kochaj mnie matecko — mám ja małe dziecko,
nie będę ja tu długo.
Nockę przenocuję — i córkę powinę
i pójdę z nią do Jasiá.
6. W progi wstępowała, — róza zakwitała,
a dziewcyna rzywnie w płac:
zeby nie ta córka, — byłabym panienka,
teraz mówią na mnie: mać!

302.

Od Wyszkowa (Dąbrowa).

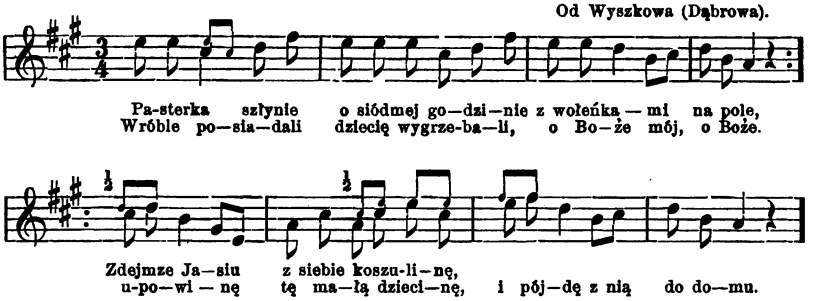

2. W progi wstępowała
na matkę wołała:
otwórzcie mi matulu!
Matuleńka
spiesznie poskoczyła,
i tak sobie
serce zasmuciła:
a cóż tam masz córulu!

3. Dziecko mam matulu,
nie klnijcie tatulu,
ja tu u was nie będe.
Tylko sobie
nózecki umyję,
i to dziecię
małe upowinę
i pójdę z nim do niego.

303.

Nuta nr. 304.

Od Bodzanowa.

1. Ta moja dziewcyna
ta moja jedyna,
co tak ślicnie tańcćje.
Oj tak pięknie grają;
mnie do dom wołają:
chodź dzieweyno do domu!

2. O siódmej godzinie
juz dziewcyna chynie
z wolikami na błonie.
A Jasio ją woła
cekaj-ze jedyna,
rozmówiem się oboje.

3. Oj tak długo stali,
długo rozmawiali,
az dzieciątko zakwili.
Zdyjm Jasiu kosulkę,
co powinę córkę
i pójdę z nią do matki.

4. I przysła do domu
i stała za drzwiami;
a cóz to to córka más?
A moja matecko,
- małe dzieciątecko,
przepowinę je u was.

304.

G-dur lub g-mol. Od Płocka.

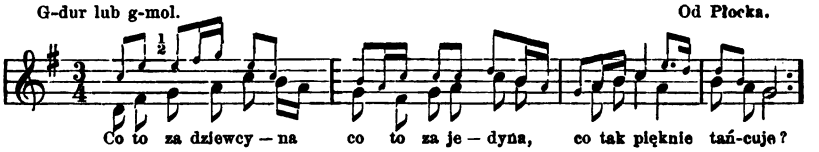

Niektórzy zamiast trzech pierwszych nut: *c, e, e,* biorą: *h, d, d.*

1. Co to za dziewcyna — co to za jedyna,
co tak pięknie tańcuje?
A widzę-ć ja widzę, — ze ja pięknie idę,
kázdy mnie się dziwuje.
2. Cém pięknie zagrali, — do dom zawołali:
pójdź do domu, dziéwecko!
A ja sobie myślę, — ze się jesce wyśpię,
jesce do dnia dalecko.
3. Wypandzę ja woły, — na zielone doły,
będą mi je chłopcy paść;
a ja będe spała — póki będe chciała,
będą mi ich zawracać.

305.

Od Prasnysza (Bogate).

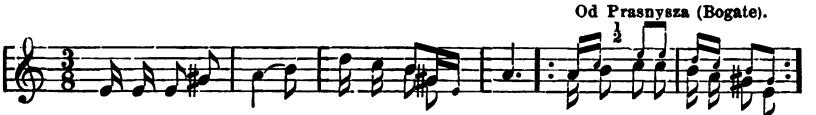

2. Siądźmyż Józieńku przy tej dolinie
niech nas gorące słoneczko minie.
Powiem ja ci co godnego,
będziesz kontent z słówka mego.
Józiu nieboze. (:)

Mazowsze III. nr. 357.

306.

Od Ostrowa (Wąsewo).

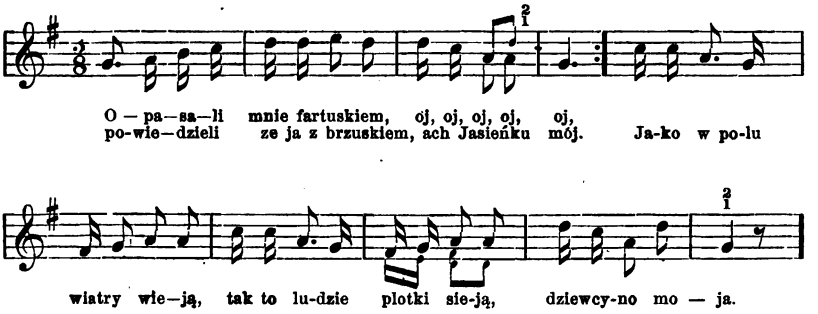

1. Opasali mnie fartuskiem,
oj, oj, oj, oj, oj —
powiedzieli ze ja z brzuskiem,
ach Jasieńku mój!
Jako w polu wiatry wieją,
tak to ludzie plotki sieją,
dziewcyno moja.

2. A jak będe chrzciny miała,
oj, oj, oj, oj, oj —
a cóż ja będe pijała?
ach Jasieńku mój.
Jest na zdroju zimna woda,
dla chorego bardzo zdrowa,
dziewcyno moja.

3. A jak będę chrzciny miała
oj, oj, oj, oj, oj —
a cóż ja będe jadała?
ach Jasieńku mój.
A kazę ja kurę zabić,
i na zimno nogi zwarzyć,
dziewcyno moja.

4. Trzeba by nam pielusecków,
oj, oj, oj, oj, oj —
trzeba-ć by nam perkalowych,
ach Jasieńku mój!
A mam ci ja stare gacie,
a i wy téż fartuch macie,
dziewcyno moja.

5. Trzeba-ć by nam prowijacka,
oj, oj, oj, oj, oj —
trzeba-ć by nam njedwabnego,
ach Jasieńku mój!
Pójdź na boru, udrzéj łyka,
powiń syna basałyka,
dziewcyno moja.

6. Trzeba by nam kolebecki,
oj, oj, oj, oj, oj —
trzeba by nam malowanej,
ach Jasieńku mój.
Pójdź do sieni, wez kopani,
wykołysać syna na nij,
dziewcyno moja.

7. Trzeba-ć by nam piastunecki
oj, oj, oj, oj, oj —
trzeba-ć by nam delikatnéj,
ach Jasieńku mój!
Jak to twoje, tak to moje,
zakołysem wraz oboje,
dziewcyno moja.

307.

Od Pułtuska (Dzierżanów).

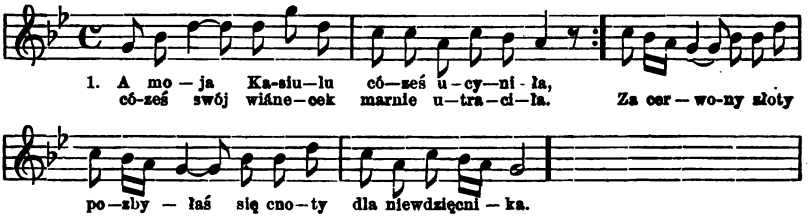

2. Franuś mi tak miawiał, ze się będzie zenił,
myśleć o tém nie dał, zeby się odmienił.
I wziął mój wiánecek
na podarunecek,
a ón mnie zdradził.
3. A taka ześ to ty Kasieńka poćciwa;
ojciec z matką chowa, jak moze okrywa.
Juz cię nie chcę i znać,
za córkę cię przyjmać,
idź prec ode mnie!
4. Kasia zapłakała i z domu odchodzi,
za Franusiem chodzi, swój płac z zalem godzi.
zeby jej dał radę,
za niescęsną zdradę,
i myślał o nij.
5. Franusiek zaśpiewał i w pole umyka,
słysy płace Kasi, ale do niéj krzyka:
Nie myślę o tobie,
myśl sama o sobie,
idź prec ode mnie.
6. A jaki ześ to ty mój Franusiu grzecny,
powiedziałeś wtedy, ze będzies mój wiecny.
Boże, zemsty ządam,
niechze to oglądam
ze cię Bóg skarze.
7. A juz to Kasieńku ządas boskiej kary,
będziema ślub brali w niedziele u fary,
razem z chrzcinamy.

Mazowsze II nr. 187.

308.

Od Serocka (Popowo).

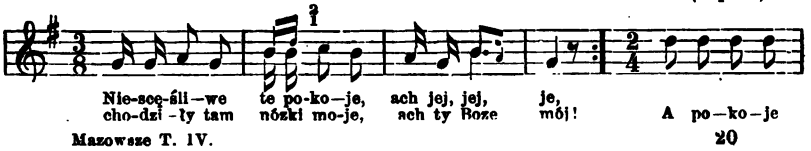

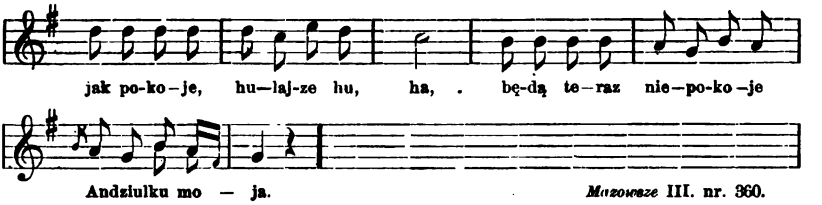

Mazowsze III. nr. 360.

Igraszka. Swawola.

309.

Od Bodzanowa (Mąkojin, Łętowo).

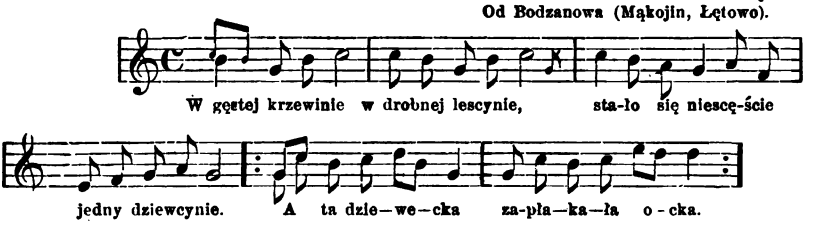

Lud XII. nr. 337. 338. — *Mazowsze* II. nr. 201.

310.

Od Sierpca.

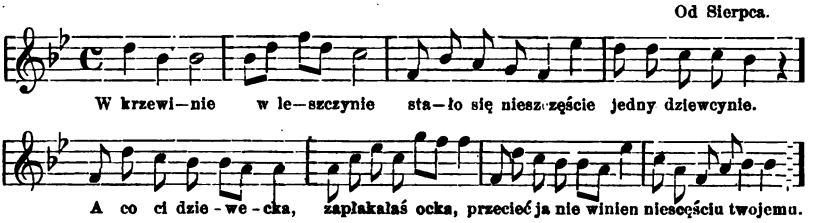

311.

P. Kurpiów.

1. Kąpała się Kasia w morzu,
   pasła koniki we zbozu.
2. I psyjechał Jasio z pola,
   zajął koniki do dwora.
3. Kasia za nim z talarami:
   wypuść koniki ze stajni.
4. — A schowaj je sama sobie,
   przyjmij mnie tylo do siebie.

dalej ob. *Lud* XII. nr. 353.
Wójcicki: *Zarysy domowe* III., 243.

312.

Od Makowa (Czepielew).

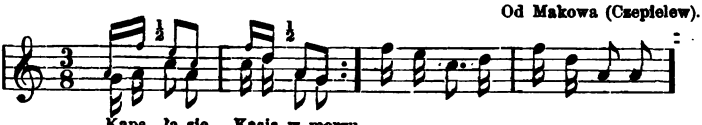

Mazowsze III. nr. 365.

313.

Obertas. Od Ostrowa (Wąsewo).

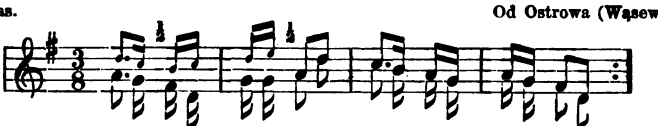

314.

Od Płocka (Missewo, Kosino).

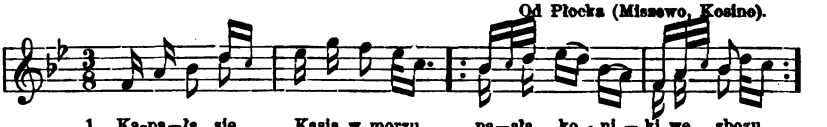

3. Jak się Kasia wykąpała,
po koniki poleciała,
4. Juz koniki w stajenecce,
a Jasieńko w komórecce.

10. Nie tacy tu kpy bywali,
a mnie wdową nie nazwali.
11. A i ty tu kpie nie bywaj,
i mnie wdową nie nazywaj.

315.

Od Płońska (Gumino).

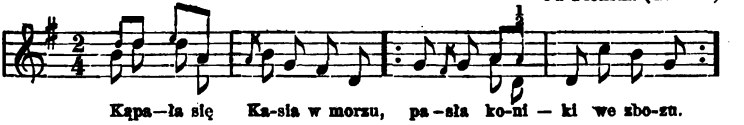

316.

Od Radzymowa (Mdzewo).

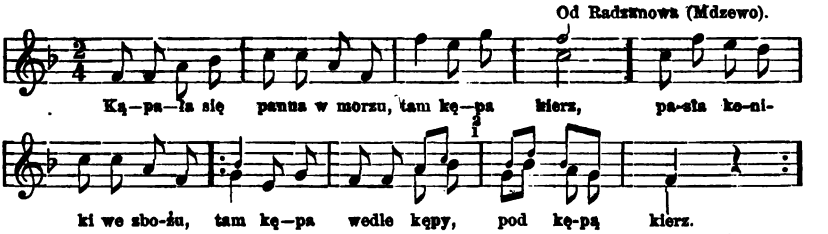

317.

Od Drobina.

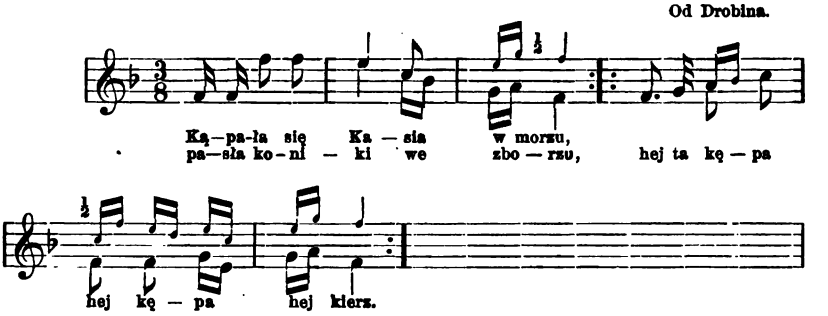
Ką—pa-ła się Ka — sia w morzu,
pa—sła ko-ni — ki we zbo — rzu, hej ta kę — pa
hej kę — pa hej kierz.

318.

Od Bieżunia.

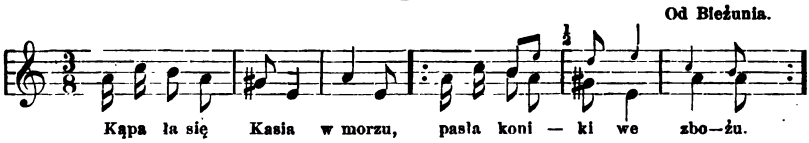
Kąpa ła się Kasia w morzu, pasła koni — ki we zbo—żu.

319.

Przy oczepinach. Od Nasielska.

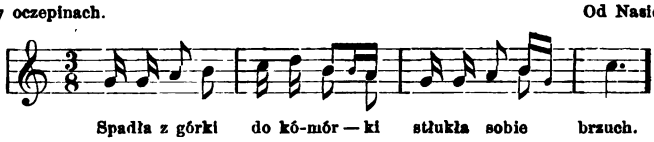
Spadła z górki do kó-mór — ki stłukła sobie brzuch.

1. Spadła z górki do kómórki
stłukła sobie brzuch,
oj patrzcie no, moja mamciu,
jakze ón mnie spuch.

2. Poślijcie mi po doktora,
albo po pana,
a jak doktór nie pomoze,
lekuj mnie sama.

3. Zarznijcie mi, moja mamciu,
gęsiąt ośmioro;
księdzu jedno, babce drugie,
a mnie seścioro.

4. Zabijcie mi, moja mamciu,
wieprza karmnego;
księdzu głowę, babce nogi,
a mnie całego.

5. Zabijcie mi, moja mamciu,
wołu cárnego,
księdzu nogi, babce rogi,
a mnie całego.

6. Poślijcie mi, moja mamciu,
po księdza Jana,
a niechaj ón tu przyjedzie,
ochrzci mi syna.

Lud Serya X. str. 108. n. 34
Nuta: *Mazowsze* I. nr. 100. 123. 188. — *Lud* Ser. I. str. 241. n. 25. *a*.

320.

Od Płocka (Kosino).

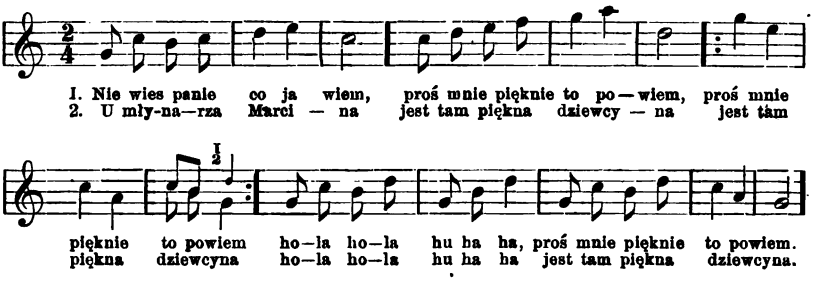

6. Weź mnie panie i świnie
moja Kasia nie zginie.
7. Weź mnie panie i klace,
ja swej Kasi nie stracę.
8. Weź mnie panie i konie,
ja swą Kasię dogonię.
9. Nie było ji co radzić,
trza się było w wór wsadzić.
10. Nie stawiać mnie za drzwiami.
bo mnie spasą świniami.
11. Ale tamój postawta,
gdzie się Kasia pokłada.
12. Hej! o samej północy,
wór się na łoże tocy.
13. Kasinia się przelękła,
na łóżecku przyklękła.
14. Cicho, Kasiu, nie wołaj,
ja to pan twój Mikołaj.
15. Zebyś ty był dobry pan,
nie chodziłbyś nocą sam.
16. Aleś ty jest jak sługa
co się skrada do młyna.

Lud XII. nr. 372. — *Mazowsze* II. nr. 209. — III. nr. 367. Czasopis. *Wisła*, Warsz. 1888 str.

321.

Od Raciąża (Unieck).

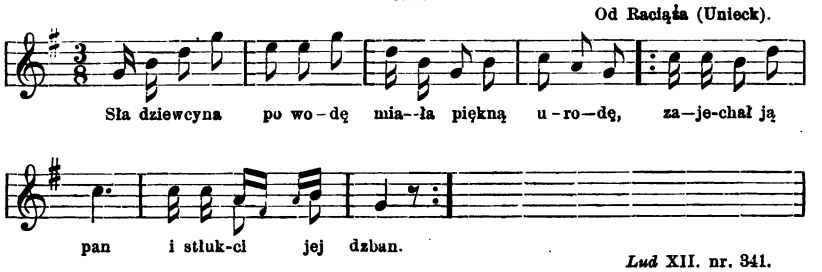

Lud XII. nr. 341.

322.

Od Bodzanowa (Makolin).

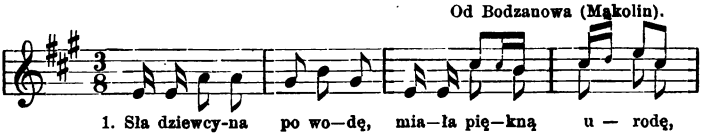

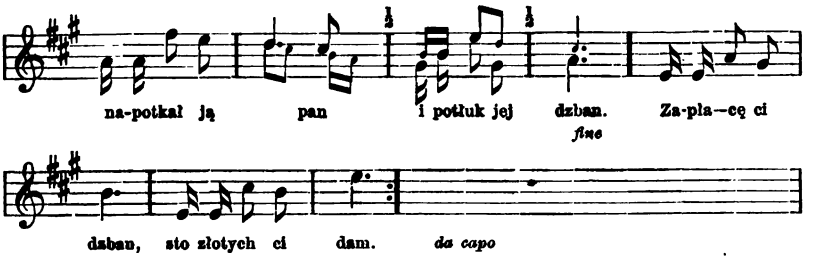

2. I sto złotych nie chciała,
tylko dzbana płakała,
mój jedyny dzban,
co mi go stłuk pan.
Za stłucony dzban,
pisarza ci dam i t. d.

323.

Od Serocka (Zegrz, Arciechów).

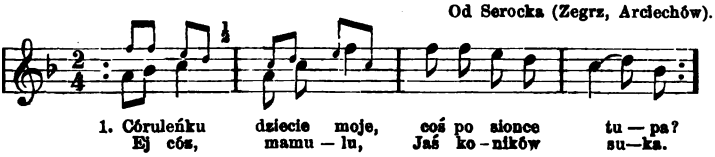

2. Córuleńku dziecię moje,
coś po oknie drapie?
Ej cóż, mamulu,
kotek myski łapie.

3. Córuleńku dziecię moje,
coś fartuch niestaje?
Ej cóż, mamulu,
dobry rok nastaje

Mazowsze III. nr. 368.

324.

Od Zakroczyma, Nasielska.

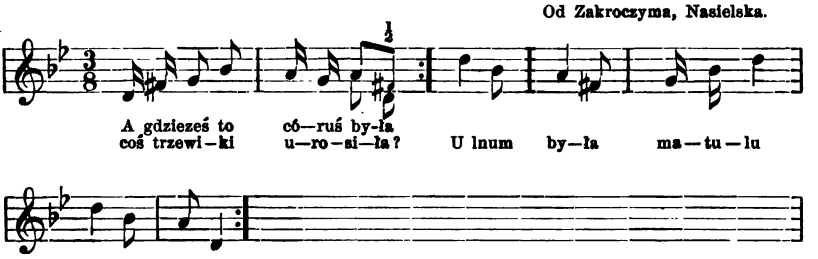

Mazowsze II. nr. 211.

Smutek. Niedola.

325.

Od Płocka.

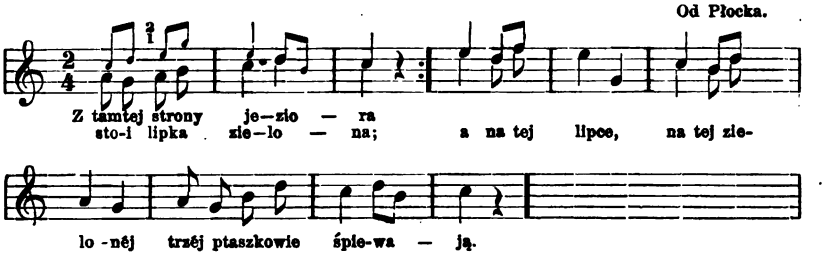

1. Z tamtej strony jeziora
stoji lipka zielona.
A na tej lipce, na tej zielonej
trzej ptaskowie śpiewają.
2. A tam w mojej kómorze,
stoji zielone łoże;
oj łoże, łoże malowane,
nielubemu oddane.
3. Niewysło i północy,
Jaś od Kasi wyskocy.
Oj i wyskocy, oj i wygwiźnie:
moja Kasiu cekaj mnie!
4. Lescyna się rozwiła,
rozwijać się nie będzie;
Kasia Jasia oglądała,
oglądać go nie będzie.

326.

Od Płocka (Miszewo).

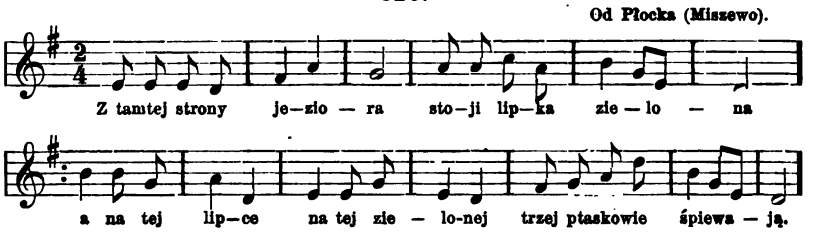

327.

Od Płońska (Gromadzyn, Droździyn).

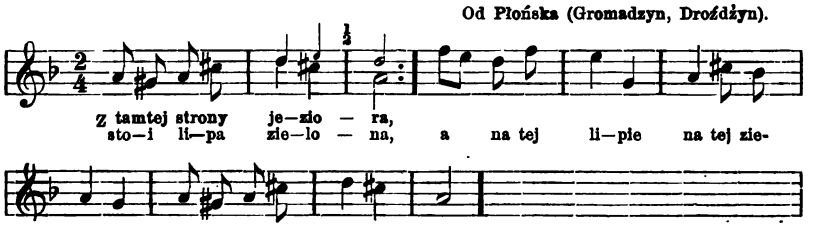

Na tęż nutę śpiewają: Cztery konie Jasio miał i t. d.
i: Jedzie Jaś od Torunia i t. d.

328.

Od Prasnysza (Krasne).

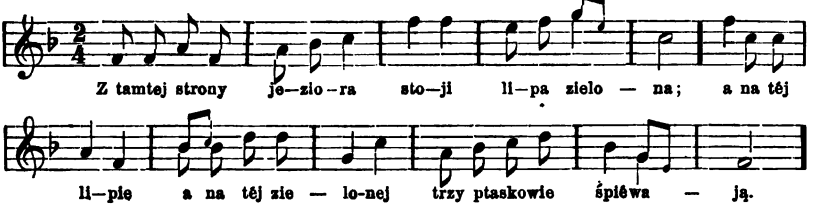

329.

Od Pułtuska (Garki).

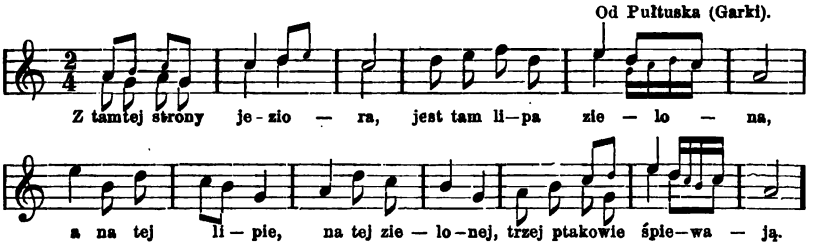

330.

Od Ostrowa (Wąsew, Wysoce).

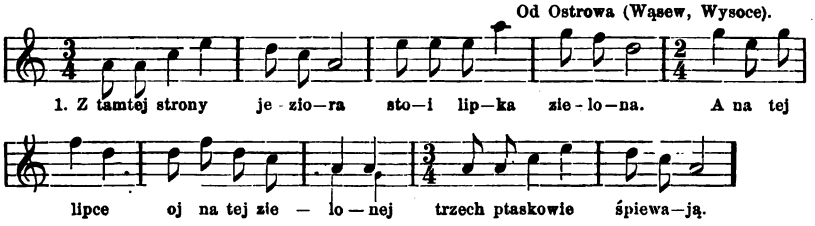

2 Po sadeńku chodziła,
złote kury wodziła,
Oj na tych kurach, były złote pióra
co je panna wodziła

3. Po sadeńku chodziła,
drobne łezki gubiła.
oj łezki padały na suchą lescynkę
zeby iej się rozwiła.

Nuta nr. 330.

331.

1. Z tamtej strony jeziora
stoi lipa zielona.
A na tej lipie, na tej zielonéj,
tsech ptaskowie śpiwają.
2. Nie byli to ptaskowie,
tylo kawalerowie.
Redzili sobie o jednej dziewcynie,
która mu się dostanie.

3. Jeden mówi: to moja,
drugi mówi: jak Bóg da.
A tseci mówi: moja najmilejsa,
cemuześ nie wesoła?
4. Jak ja mam wesołą być,
za starego kazą iść;
rozzaliło się moje serce we mnie,
nie mogę go utulić.

5. U méj matki w komorze,
stoji zielone łoze.
Ej łoze, łoze, łoze malowane,
ktu-z na tobie spać bandzie.
6. Jeźli stary bandzie spał,
bodaj(by) nie przenocował.
A jezeli młody i pięknej urody,
bodaj mu Bóg zdrowie dał.

7. Dziewcyna (nic) nie robiła
po sadeńku chodziła,
i wygladała suchej jabłonecki
któraby się rozwiła (v. rozwi-
8. Ciężko tobie dziewcyno [jała).
swego Jasia opuścić,
tak i mnie suchej jabłonecce
suchy (?) listek upuścić.

Wójcicki: *Zarysy domowe*, III. nr. 234.

Małżeństwo.

332.

Od Raciąża.

1. Idź-ze ty synowa
po miskij (niskiej) dolinie,
niechze cię, synowa,
piérsy sen nie minie.
2. Wstoń ze ty synowa
juześ sie wyspała,
i wydój te krowy
coś ich tu nagnała.
3. Wiedziałaś ci matko
ze ja krów nie miała,
po coś swego syna
do mnie przysyłała.
4. Jo go przysyłała?
sami tam chodzili,
i gorzałkę w flaskach
do ciebie nosili.
5. A kto to powiadał,
bodaj go Bóg sądził;
sam stary przyłaził,
drózki nie zabłądził.
6. Chodziłaś synowa
temi dolinami,
stafirowałaś się
przed memi synami.
7. A jak já chodziłam
temi dolinami,
nie chciałam się spotkać,
z twemi gałganami.
8. Mówiłaś synowa
ze ty umiés z krosna;
a tyś się chwaliła
zebyś za mąz posła.
9 Powiedziałaś matko
ze syn umié orać,
a twój syn nie umie
na byśki zawołać.
10. Mówiłaś synowa,
ze ty umiés uprać;
a ty i nie umiés
kijanecką stukać.
11. Powiedziałaś matko
ze syn umie włócyć,
a twój syn nie umié
cugielkami (lejce) rusyć.
12. Mówiłaś synowa
ze ty umiés usyć,
a ty i nie umiés,
igiełecką rusyć.
13. Powiedziałaś matko
ze syn umié młócić,
a twój syn nie umié
cepami przewrócić.
14. Cicho-j ze synowa,
nie wywieraj gęby;
bo wezmę kamienia,
wybiję ci zęby.

15. Nie będzies mi matko
zębów wybijała,
wybijes synoju
coś go wychowała.
16. A cóześ synowa
za wojewodzionka,
białe prześcieradło,
krótka pokieconka.
17. A i twój-ci matko
syn nie wojewodzic,
weźmie torbę i bic,
pójdzie dziady wodzić.
18. Niescęśliwy ten jest
kto na matkę posed;
bo męzowska matka
jak kolący oset.
19. A kolącym ostem
mozna płoty grodzić;
męzowskij macierzy,
nigdy nie dogodzić.
20. Daj mnie się mój Boze
z tą matką gdzie zetknąć;
gdzie najwiankse błoto,
to ją na łeb zepchnąć.

333.

Od Płońska (Naruszewo).

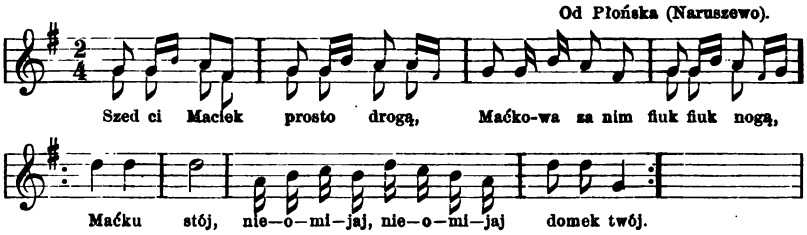

Mazowsze II. nr. 229.

334.

Od Płocka (Miszewo)

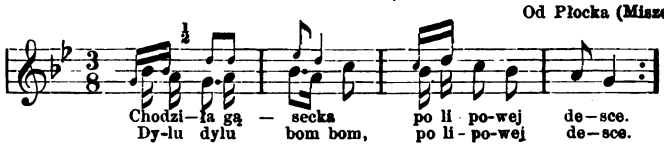

1. Chodziła gąsecka
po lipowej desce;
a moja miła zonecka
pije w mieście jesce.
2. A moja zonecko
duzo ześ przepiła?
Ctery kopy, piąty złoty,
bom sie nie bawiła.
3. A mój męzulecku
duzo ześ naorał?
Ctery jary, piąty mały,
bom sie ciebie bojał.
4. Jak wezmę kozicy,
a zacnę okładać;
da to ja ciebie naucę
jak byśkami wracać.
5. O moja zonecko,
niebij ze mnie juz dziś,
a idź ze mi do chałupy,
ugotuj mi co zryć.
6. Ugotowała-ci mu
ćtery mis saporu;
i kozicy do saporu,
kija do rosołu.
7. Posła do komory
doléwać serwatki,
a on się rozgniewał,
posed do samsiadki.
8. Oj kumie mój kumie,
zła to zoną u mnie.
Niepowiadaj-ze ty kumie,
jesce gorsa u mnie.

9. Bo moja wybije
i nie da mi płakać,
ale da w rękę drapakę,
jesce kaze skakać.

Mazowsze III. nr. 378.

335.

Od Rożana.

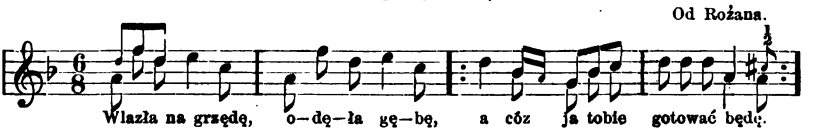

1. Wlazła na grzędę,
odęła gębę:
A cóz ja tobie
gotować będę?
2. Nagotowała
zparciałej rzepy;
a ón ci za nią,
porwawsy cepy.

3. Miała ja męża
nierobocięza,
pójdę na skargę
do pana księdza.

4. Mój mości księze,
doredź mi temu,
co ja mam robić
mężoju swemu?
5. Zawiąz mu ręce,
zawiąz mu nogi,
i kaz mu skakać
przez ćtery progi.

6. Zawiąz mu nogi,
zawiąz mu ocy,
zabierz talarki,
odéjdź go w nocy.
7. Wsak ci to księza
złego nie cynią.
Będzies ci u mnie
za gospodynią.

Lud Ser. XI. str. 179. nr. 63. — XII. nr. 453.

336.

Od Prasnysza.

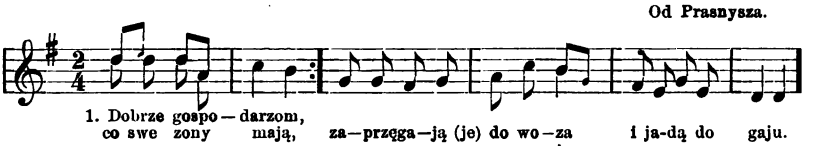

2. Furę drew narąbie
i esce sam siądzie:
ciągnij, ciągnij, miła zono,
dobre zarcie będzie.
3. Przyjechał do domu
rzucił ji garść słomy:
przegryź, przegryź, miła zono,
pojadziem' do brony.

Mazowsze III. nr. 380.

337.

Od Płocka (Brechocino).

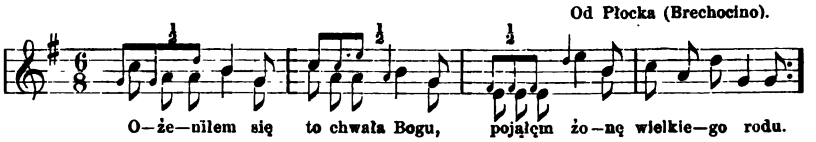

1. Ożeniłem się,
to chwała Bogu;
pojąłem żonę
wielkiego rodu.
2. Wielkiego rodu,
psiego pochodu;
nie chciała robić,
zdechła od głodu.
3. Sama mówiła:
będę robiła;
a teraz leży
jak by kobyła.
4. Oj leży, leży,
bodaj nie wstała;
że mnie młodemu,
świat zawiązała.
5. Wziąłem w posagu
dwie beczki sieczki,
i torbę siana,
bo śliczna dama.
6. I kobylinę
za mną przywlekli;
za gumna wyszła,
wilcy ją zjedli.

Przyjaciel ludu 1847 nr. 26. str. 208.

338.

Od Szreńska.

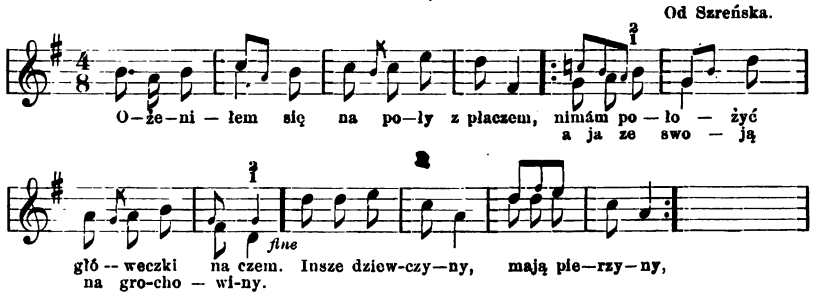

1. Ożeniłem się
na poły z płaczem,
nimám położyć,
główeczki na czém.
Insze dziewczyny
mają pierzyny,
a ja ze swoją
na grochowiny.
2. Dostałem za nią
posag niemały,
starego kożucha,
cztery kawały.
Dostałem za nią
stare kobylisko,
wyprowadziłem ją
sobie na wierzysko.
3. Wilk siedział za płotem,
ja nie wiedziáł o tém.
Jesce to Bóg racył,
co mię nie zobacył.
4. Dostałem krowę,
krowa nie chce dawać (mleka).
Dostałem zonę,
zona nie chce gadać!

5. Krowy nie wydoji,
ogóna się boji;
co ogonem zocy (r u s z y),
to óna odskocy;
umykając w nogi,
nie pyta się drogi.

6. Łyzków nie pomyje,
konwi nie pobije;
chleba nie upiece,
bo ji z nosa ciece.

339.

Od Prasnysza.

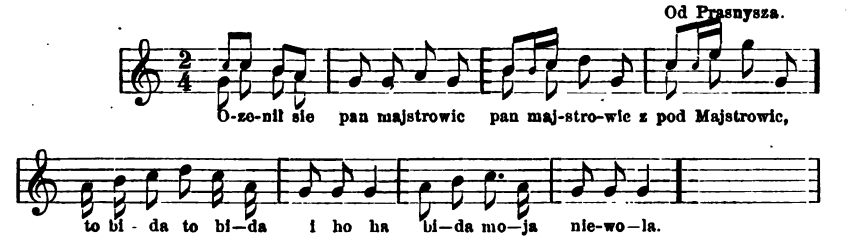

1. Ozenił się pan majstrowic [wic,
Pan majstrowic z pod Majstro-
to bida, to bida, i ho ha!
bida moja niewola.

2. Ozenił sie w siódmym lecie,
pojąn zónkę z trojgiem dzieci.
to bida i t. d.

3. Jedno woła: a mnie łyzki,
drugie woła: mnie kołyski.
to bida i t. d.

4. Trzecie woła: a mnie chleba!
zónka woła: i mnie trzeba,
to bida i t. d.

5. Trzeba portki z d... zrucić,
zónie, dzieciom chleba kupić;
to bida i t. d.

Mazowsze II. nr. 96. — Nuta *Mazowsze* II. nr. 280.

340.

Od Płocka (Brwilno).

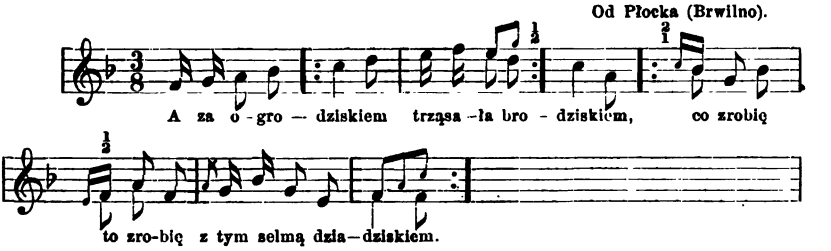

1. A za ogrodziskiem
trząsała brodziskiem.
Co zrobię, to zrobię
z tym selmą dziadziskiem.

2. Przeskocyła przez piec,
zgubiła kiec-kiec-kiec,
i kieckę zgubiła,
zadzikiem świeciła

3. A siostra-ci ją też
po zadzie wyprała:
morowa bestyja!
gdzie-eś kieckę działa?

4. A Grycan się upił,
i skórę jéj łupił:
morowa bestyja!
cy-m ci dawno kupił?

Nuta ob. *Mazowsze* II. nr. 164.

341.

Od Bodzanowa (Mąkolin, Łętowo).

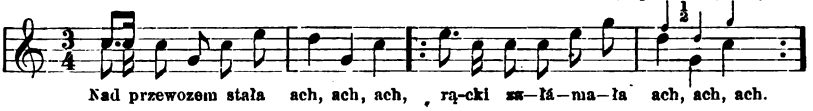

1. Nad przewozem stała,
rącki załamała.
2. Cóż ja pocnę biedna,
jestem sama jedna.
3. Posłam za starego,
nie-kontenta z niego.
4. Powiedział mnie stary,
ze ón ma talary.
5. Mysy kieseń zjadły,
talary wypadły.
6. Stary tak jak kłoda,
a zimny jak woda.
7. Młody jak piórecko,
grzeje jak słonecko.
8. Stary choć w kapocie,
to niedbały o cię.
9. Młody choć w kosuli,
ściśnie i przytuli.
10. Bodaj to mąż młody,
ma zona wygody.

Lud IV. nr. 225.

342.

Od Wyszkowa (Ochudne).

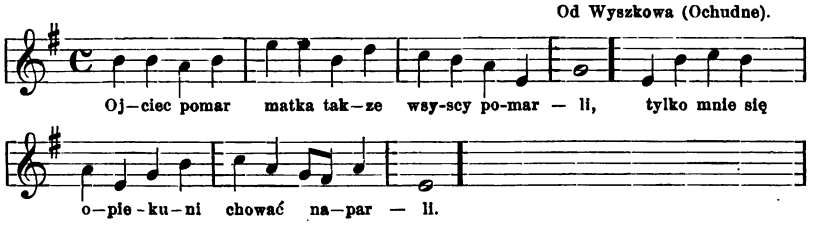

1. Ojciec pomar, matka takze,
wsyscy pomarli,
tylko mnie się opiekuni
chować naparli.
2. Wydali mnie za chłopcynę,
nie po méj woli;
co ja spojrzę na tamtego,
główka mnie boli.
3. Główka boli — od niewoli,
od frasunku mego,
oj cego-z ja docekała
niescęścia takiego!
4. Jak-ze já mám z takim chłopem
do ludzi jechać;
zabrudził się, nie umył się,
chciał mnie całować.
5. Wolałabym w grobie leżyć,
niźli go kochać;
niescęśliwa ja niewiasta,
miał mnie Bóg skarać!

343.[1])

Od Wyszkowa (Dąbrowa).

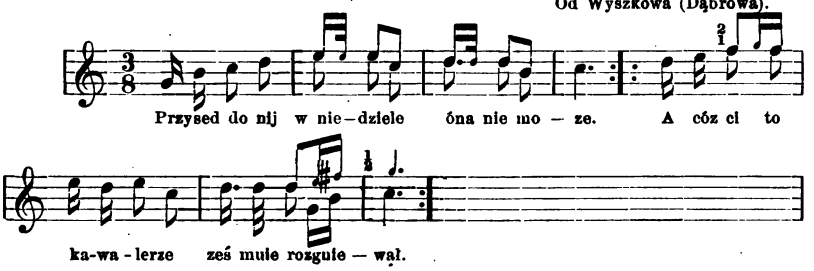

1. Przysed do nij w niedzielę,
ona nie-moze (chora);
jak mu dała w łeb nogą,
wleciał pod łoze,
A cóz ci to kawalerze,
ześ mnie rozgniéwał,
jezeli mnie nie przeprosis,
nie będzies mnie miał.
2. Przysed do nij w poniedziałek,
ona pomywa;
jak mu dała pomywakiem,
ón się obciéra.
A cóz ci to kawalerze i t. d.
3. Przysed do nij we wtorek,
ona potaca;
jak mu dała łup kamieniem,
ón się odwraca.
A cóz ci to kawalerze i t. d.
4. Przysed do nij we środe,
ona magluje;
jak mu dała maglownicą,
ón się dziwuje.
A cóz ci to kawalerze i t. d.
5. Przysed do nij we cwartek,
ona chlib piece;
jak mu dała hup łopatą,
az mu krew ciecie.
A cóz ci to kawalerze i t. d.
6. Przysed do nij we piątek,
by go umyła;
ona wzieła ukropu,
łeb mu sparzyła.
A cóz ci to kawalerze i t. d.
7. Przysed do nij w sobotę,
by go oblekła;
ona wzięła go za łeb,
z izby wywlekła.
A cóz ci to kawalerze i t. d.
8. Przysed do nij w niedziele
z baryłką wina:
juz mnie teraz dziewcyno,
nie będzies biła.
— Napatrzcie się dobrzy ludzie,
jak się mnie boji;
wyucyłam kawalera
do swojéj woli.

Mazowsze II. nr. 237,

[1]) W innych wersyach tej pieśni akcyę opisaną wywiera żona na męża.

Dumy. [1])

344.

P. Kurpiów.

Oblokę kontus, oblokę zupan,
sablę przypasę
i pojadę do swojej dziewcyny
tém się uciesę.

Dalej jak nr. 1. w dziele *Lud* Serya I.

Ty bandzies panią (:)
psy nowym dworze,
ja bande księdzem (:)
w nowym klastorze.

Kiedy ja będę (:)
msą świętą miéwał,
zawse ja ciebie (:)
bandę widywał.

Wójcicki: *Zarysy dom.*, III. 235.
Lud XXI. nr. 171.

345.

P. Kurpiów.

1. Stała nam się nowina,
pani pana zabiła.

2. W ogródku go schowała,
liliją go przysiała.
(v. żółtej lelii nasiała).

3. Rośnij rośnij lilija
jesce wyzej niźli ja.

(Dalej jak nr. 8. str. 13. w dziele *Lud* Serya I.)

Wójcicki *Zarysy domowe*, III. str. 233. — *Mazowsze* II. nr. 242
Czasop. *Wisła* (Warsz, 1888) str. 133.

346.

Nuta ob. nr. 297. Od Płocka (Kosino).

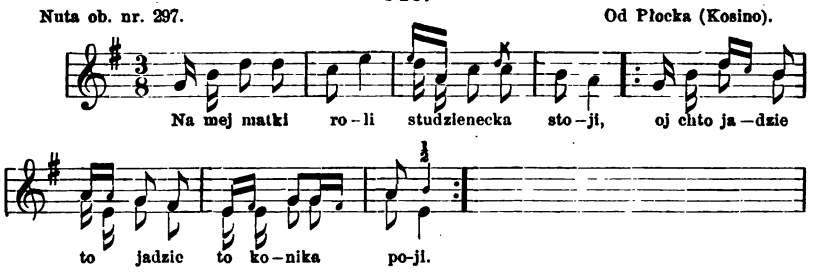

[1]) Prócz przytoczonych w obecnej książce dum, obejmuje ich z Mazowsza płockiego kilkadziesiąt dzieło: *Lud* Serya I., mianowicie: nr. 1. a. f. g. nr. 3. b. p. — nr. 5. d. t k. u. ü. — nr. 6. c. d. e. — nr. 7. p. w. x. — nr. 8. d. e. n. o u. y. — nr. 9. h. i. — nr. 10. e. g. — nr. 11. a. b. — nr. 12. a. b. c. t. — nr. 13. b. c. h — nr. 14. i. m. w. — nr. 15. f. g. — nr. 16. f. l. m. n o. — nr. 17. a. — nr. 18. a. f. k. r. s. — nr. 20. c. g. — nr. 22. c. e. f. — nr. 24. e. f. — nr. 25. n. — nr. 31. a. b. f. g. — nr. 36. n. o. p. q. r. — nr. 38. h.

1. Na mej matki roli
studzienecka stoji,
oj chto jadzie, to jadzie,
to konika poji.
2. Jasio kcnie pojił,
Kasia wodę brała.
Jasio sobie zaśpiewał,
Kasia zapłakała.
3. A moja Kasieńku,
a wędruj-ze ze mną,
nabierz śrybła, złota dosić,
by miał konik nosić.
4. A jabym nabrała,
co bym sama chciała,
zeby mnie tylo mamula,
na wolę to dała.
5. Powiédz-ze Kasińku
ze cię główka boli,
pozwoli ci mamuleńka,
da do twojej woli.
6. Mamula myślała
ze Kasieńka spała,
a Kasieńka z swym Jasieńkiem,
w świat powędrowała.
7. I zawędrowali
do gęstego boru:
a wracaj się ztąd Kasieńku
do swej matki dworu.
8. I zawędrowali
do rzadkiej brzeziny:
a wracaj się ztąd Kasieńku
do swojej rodziny.
9. Nie na to'm tu przysła,
zebym się wróciła,
oj zebym swojej mamuli
zálu narobiła.
10. I zawędrowali
na wysokie góry:
a zdejmaj-ze tu Kasieńku
te z głowy fizury (fryzury).
11. Nie na to'm je wdziáła,
zebym je zdejmała,
a oddaj-ze mi Jasieńku
co'm od matki miała.
12. I zawędrowali
na bite gościeńce:
a zdejmaj-ze Kasieńku
te złote pierścieńce.
13. Ona-ci je zdejma,
a nie zdejmujący:
oj na co mi też to przysło,
Boze wsechmogący!
14. I zawędrowali
nad głębocki dunaj,
tu Kasiu swe zycie stracis,
nie dumaj, nie dumaj!
15. Wziąn-ci ją za rącki
i za oba bocki
i wrzucił ją, i wrzucił ją,
w ten dunaj głąbocki.
16. I uwadził jej się
fartusek na kole:
a ratuj-ze mnie Jasieńku,
pociesenie moje!
17. Kasiuleńka płynie,
i lądu się chwyta,
a Jasieńko, ten poganin
rącków jéj odpycha.
18. I usiadła-ć ona
na biálnym kamieniu,
da i rozcesała włoski
po prawém ramieniu.

---

19. Oj zeby ja była
u swej matki dłuzéj,
oj była-bym ja, była
jak kwiatecek rózy.
20. A ja teraz blada
jak biálna lelija,
gdzie ja idę na polecko,
wiater mną powija [1]).

---

21. Posła do kościoła,
stanęła za drzwiamy,
i co spojrzy na te panny,
zaleje się łzami.
22. Napatrzcie się panny,
i wy wsystkie panie,
jakie to złe, jakie to złe,
z Jasiem wędrowanie.

1) *Lud* XXI. nr. 123.

Lud Ser. I. str. 43. — Ser. XVI. nr. 473. — *Mazowsze* III. nr. 386.

347.

Od Bodzanowa (Mąkolin).

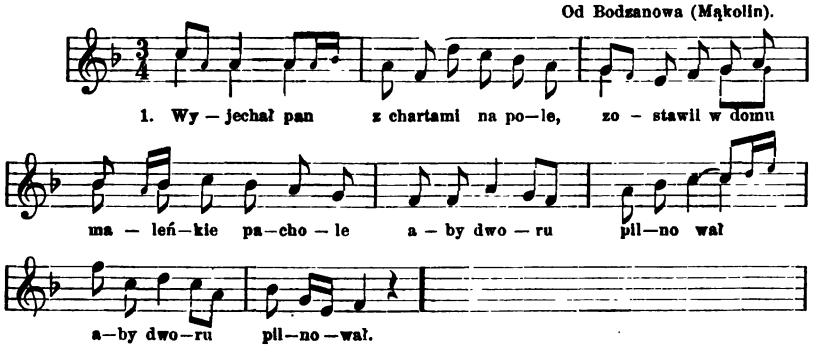

5. Skoro Jasieńko zawija do bramy,
Kasiula jego ujrzała oknamy:
och dla-Boga, zła chwila,
pan do dworu zawija.
6. Skoro Jasieńko na progi wstępuje,
Kasiula jego winem traktuje:
napijze się mój drogi,
a niebądź-ze mi srogi.

Lud I. str. 85. nr. 7. b. — *Mazowsze* II. nr. 243.

348.

Od Andrzejewa.

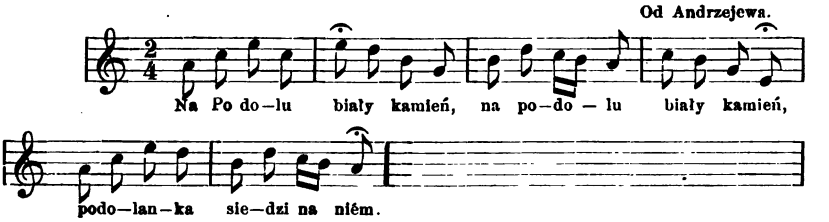

1. Na Podolu biały kamień,
podolanka siedzi nam niém.

ob. *Lud* Ser. I. nr. 8. a.

7. Idź do sadu wiśniowego
zabij węża zielonego.
8. I gotuj go pod jaworem,
zaliwaj go słodkim miodem
9. I gotuj go w scérej miedzi,
i dajze mu przy objedzie.
10. I przyjechał brat z wojenki
i zawoła: daj mi ręki.
11. A ona téz wyleciała,
ze śklenicą mu podała.
12. (Jedzie brat i z wojenecki
wiezie siostrze sukienecki.
Naś ci siostro sukienecki,
daj mi piwa, gorzałecki.
13. I skocyła do piwnicy
i wyniesła dwie śklenicy).
14. Pise listy do dworaka,
ze otruła swego brata.
15. Ni ty brata, ni dworaka,
posłabyś choć za zebraka.

Lud I. str. 120. nr. 8. h. 8. i.
Mazowsze III. nr. 387. 388.

349.

Od Prasnysza (Bogate).

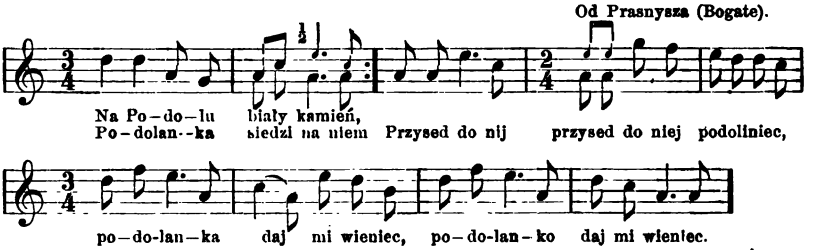

Czasop. *Wisła* (Warsz. 1888) str. 139.

350.

Od Wyszkowa, (Dąbrowa).

12. A daj mi służka ostre miece,
niech ja swéj siostrze głowę zsiecę.
(v. 13. A daj mi służka ostre noze
niech ja swéj siostrze głowę zrzezę).
14. A to dzieciątko małe było,
i do wujaska przemówiło:
15. Tobie wujasku jest ochota,
a ja na wieki jest sierota.
16. Tobie wujasku zony rajo,
moji matuli w dzwony grajo.
17. Tobie wujasku zony ścielo,
moją matulę (kładą) przy kościele.
18. Tobie wujasku sto zon biezy,
moja matula w grobie lezy.
19. Tobie wujasku zona pije,
moja matula w grobie gnije.
20. Tą stezecko wydepconą
moje matulę prowadzono.

Nuta *Lud* Serya I. str. 210. nr. 18. e. — *Mazowsze* III. nr. 393.

351.

Od Broku.

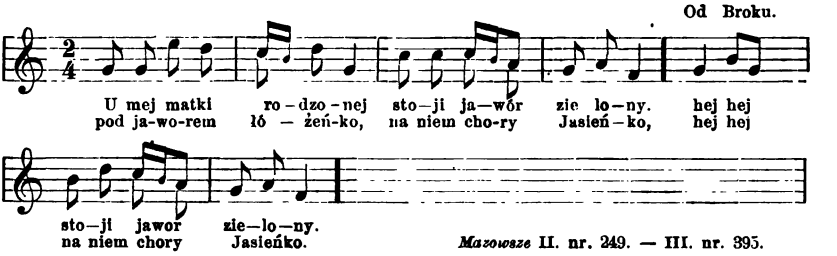

Mazowsze II. nr. 249. — III. nr. 395.

352.

Od Drobina (Bromirz).

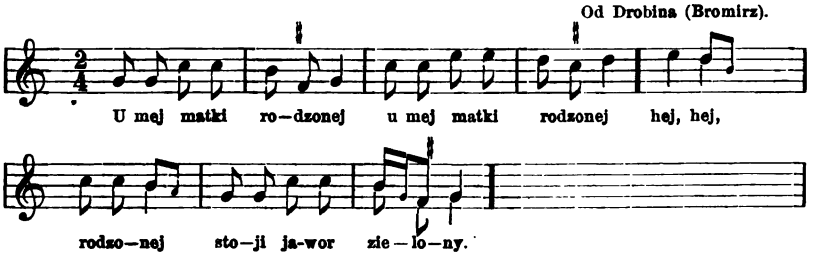

1. U méj matki rodzonéj,
stoji jawor zielony.
2. Pod jaworem łóżeńko,
a na nim spał Jasieńko.
3. Pójdź ty Jasiu kołysać,
nie mogę mu rady dać.
4. Kołys Kasiu ty sama,
oj boś ty tego chciała.
5. W ciemną-ś nockę chodziła,
mnie młodego budziła.

353.

Od Płońska (Skolatowo).

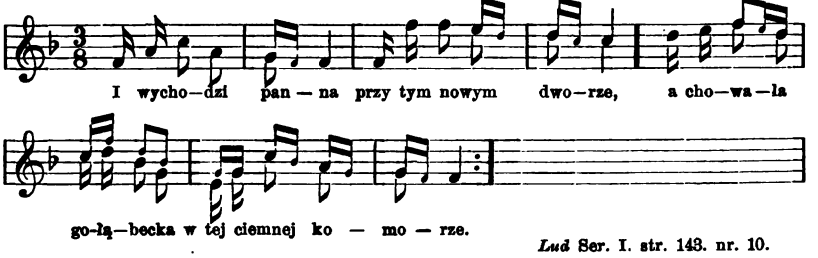

Lud Ser. I. str. 143. nr. 10.

354.

Od Płocka.

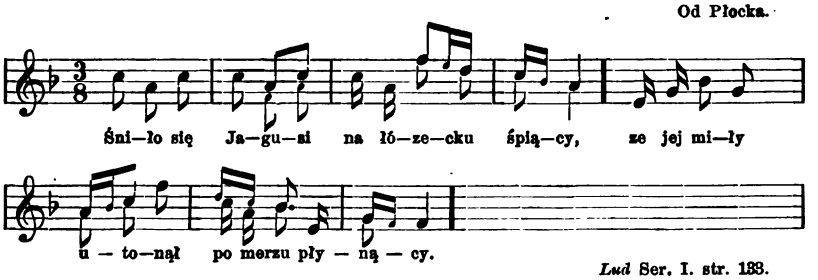

Lud Ser. I. str. 133.

355.

Od Zakroczyma (Złotopolice).

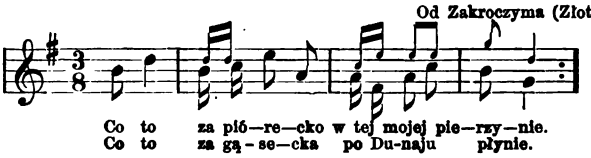

1. Co to za piórecko
w tej mojej pierzynie?
Co to za gąsecka
po Dunaju płynie?

2. Płynie ona, płynie
od brzega do brzega,
memu Jasieńkowi
zalotów nie trzeba.

3. Rybacy, rybacy,
przez Boga zywego,
cy-ście nie widzieli
Jasieńka mojego?

4. Widzieliśmy Jasia
jak płynął na morzu,
oj miał on ostry miecz
w swoim prawym boku.

5. Skiknęła Kasieńka
z mostu wysokiego,
wyrwała miec ostry
z boku Jasiowego.

6. Wyrwała, wyrwała,
sama się przebiła,
małe dzieciątecko
z wodą popuściła.

7. Płynie dziecię, płynie,
fala go unosi,
ojca i matuli
o ratunek prosi.

8. Przypłynęło dziecię
przed babine wrota:
moja babuleńku,
wiecna ja sierota.

9. Zebym ja wiedziała,
ześ ty mego syna,
zaraz-bym ja tobie
kosulkę usyła.

10. Ale ja wiem o tém,
ześ nie mego syna.
Wzięła babuleńka,
z wodą popuściła.

356.

Od Sierpca (Borkowo).

1. Tam za Warsawą (:) na błoniu (:)
wywija Jasio (:) na koniu. (:)

---

6. Wsystki ojcowie (:) z synami (:)
i wy téz matki (:) z córkami. (:)
7. Wsystkie panienki (:) w zieleni, (:)
Kasia wójtówna (:) w bieleni (:).

8. Wsystkie panienki (:) w wianusku (:)
Kasia wójtówna (:) w cypusku. (:)

---

9. Kazała z siebie (:) stós drzewa ułozyć, (:)
i ognia poddać (:) i spalić. (:)

10. Naróbcie ze mnie (:) popiołu (:)
a rozsiejcie mnie (:) na polu. (:)

11. Wyrośnie ze mnie (:) brzezina (:)
będzie mnie płakać (:) rodzina. (:)

12. Wyrośnie ze mnie (:) lelija (:)
będzie mnie płakać (:) Maryja. (:)

Nuta ob. *Lud* Ser. I. nr. 12. — *Lud* XII. nr. 428.
Czasop. *Wisła* (Warsz. 1888) str. 198.

357.

Od Bodzanowa (Łętowo).

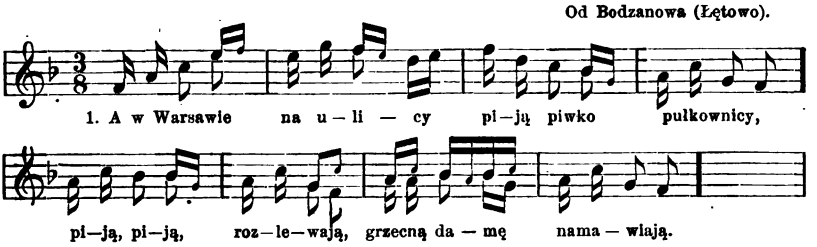

2. A jak ci ją namówili
do karety ją wsadzili.
Matulińka nie wiedziała,
Karcmarecka powiedziała.

3. Jak się matka przebudziła,
niema córki kędy była!
A wy śpicie, nic nie wiécie,
juz nie macie siostry bracie.

4. Idzie matka przez pokoje,
wstańcie syny, wstańcie moje.
Wstawaj synu co najstarsy,
siodłaj konia, co najzwawsy.

5. Dogonili ją w Krakowie,
chodzi Kasia w złotogłowie.
Chodzi Kasia po rynecku
w carny sukni po miemiecku.

6. Witaj, witaj, siostro nasa,
gdzieś podziała świagra Jasia?
Bym sie zdredy nie bojała,
o mojim bym powiedziała.

7. Ty sie Kasiu zdredy nie bój,
bo ty siostra, a ja brat twój.
A nu, chodzi po rynecku,
ten w cérwonym mundurecku.

Mazowsze III. nr. 401.
Czasopis. *Wisła* (Warsz. 1888) str. 140.

Zabawa. Pijatyka.

358.

Od Mławy.

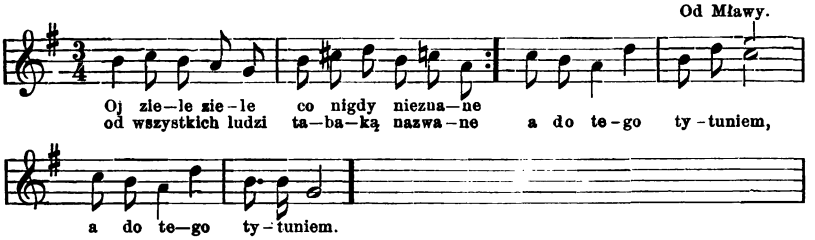

1. Oj ziele, ziele
co nigdy nieznane,
od wszystkich ludzi
tabaką nazwane,
a do tego tytuniem.

2. Ksiądz na ambonie
powiada kazanie
raz, drugi, trzeci,
tabaki dostanie,
bo mu zmysły odchodzą.

3. My też sąsiedzi
co w ławkach siedziemy,
raz, drugi, trzeci,
tabaki dostajemy,
bo sąsiadów częstujem.

4. Przyszła kuma do kumy
powiada swą nędzę:
że jej na tabakę
nie staje pieniędzy,
ach Boże mój, co będzie!

5. A moja żono,
weźże kawał szpeku,
a idź na rynek,
kupże mi tabaku,
bo mi w nosie zasycha.

6. Przedałam kontusz,
przedałam dwie jupy,
przedam nareszcie
i kiecke od d...
byle mąż miał tabakę.

(vel: Przedaj katany,
spodnice i jupy,
przedaj nareście
i tę kieckę z ....
a kup sobie tabaki).

Lud XII. nr. 478.

359.

Od Bodzanowa (Mąkolin).

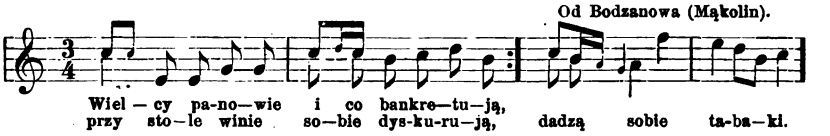

1. Wielcy panowie
i co bankretują,
przy stole, winie
sobie dyskurują,
dadzą sobie tabaki.

2. Jednemu dała
prostej olenderki,
drugiemu dała
najlepszej węgierki,
trzeci żółtej maruki.

3. I ci ludzie co to
mszy świętej słuchają,
i oni tabaki,
takiej używają,
i dobrze też kichają.

4. A ksiądz choć widzi,
za to się nie gniewa,
bo on sàm tabakę
w tabakierce miewa,
przy mszy świętej zażywa.

360.

Od Wyszogroda (znana i w Inowłodzu).

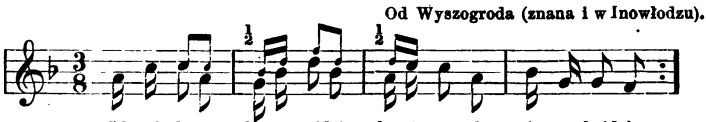

1. Gdy się kuma z kumą zejdzie,
kwaterką się nie obejdzie.
W piecu ogień, chléb na desce,
napijwa się kumo jesce.

2. Oj i kiedy dobry chłopek,
wlece na gorzałę snopek.
Kiedy dobra gospodyni,
za chléb gorzałę wymiéni.

3. Za nic targi i jarmarki,
gdy nie pijemy gorzałki.
A kto gorzałki podpije,
wtencas lepij targ ubije.

4. Za nic chrzciny i wesiele,
gdy gorzały nima wiele.
A kto gorzałki podchmieli,
wtencas sie lepij weseli.

5. I panowie na sejmiku,
uzywają (h)alembiku,
kto im gorzały wystawi,
na jego stronę łaskawi.

6. A i wsyscy kościelnicy,
da eo siedzą we dzwonnicy,
chętnie rekwije śpiewają,
gorzały się spodziewają.

361.

Nuta nr. 360. Od Prasnysza.

1. Kacmarecko daj mnie piwa,
zapłacę ci w jare źniwa.

2. Jare zniwa juz nadchodzą,
karcmarecki za mną chodzą.

3. Choć się schowam do kumory
przyńdzie kącmarz, weźnie wory.

4. Choć się schowam do stodoły,
przyńdzie kacmarz, zajmie woły

5. Choć się schowam między piece,
przyńdzie kacmarz i wywlece.

6. Choć się schowam między bruny,
weźnie kacmarz parę kuni.

7. Choć się schowam między zyto,
przyńdzie kacmarz, weźnie i to.

8. Choć się schowam pod kónopie,
przyńdzie kacmarz i odkopie.

362.

Od Ostrołęki (Czerwin).

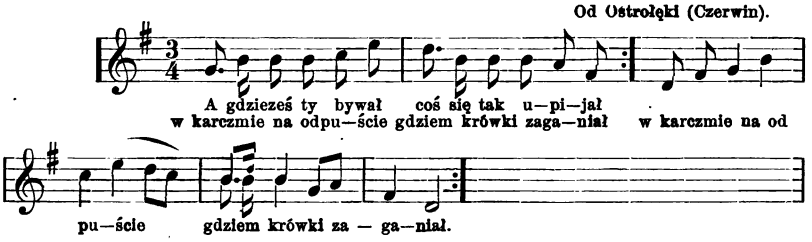

1. A gdzie-ześ ty bywał
coś się tak upijał?
W karcmie na odpuście,
gdzie krówki zaganiał.

2. A gdzie-ześ ty sypiał
noceńkę nie jedną?
Z krawcykami w sopie
z synkarecką jedną.

3. A gdzieś ty hultaju,
pieniązki zmarnował?
W Cérsku na złem piwsku,
gdziem się przenocował.

4. A któż ci hultaju
na łbie kudły darli?
Krawcykowie silni
co mnie kijem sprali.

5. A gdzieześ ty podział
tę siwą kapotę?
Sprzedałem zydoju
za śtéry za złote.

6. A pocóześ wracał
mój ty psi narodzie?
Bym ci jędzo skórę
spenetrował srodze.

363.

1. Jak ja byłem u tatusia
oj da ja byłem bogaty —
miał kurteczkę kusiuteczkę
oj da kapelusz rogaty.
Terli pęc, pęc, pęc.

2. Gajdaki mi się zrodziły (kar-
oj da niema komu kopać [tofle)
dziewczyce mnie porzuciły
oj da któż mnie będzie kochać?
Terli pęc, pęc, pęc.

3. Pszeniczka mi się zrodziła
oj da sprawiłem do Ktońska (Gdońska)
pieniążki się przehulały
oj da niemam ni szelążka
Terli pęc, pęc, pęc.

Wojcicki *P. l.* II. 234.

364.

Od Sochocina, Ciechanowa.

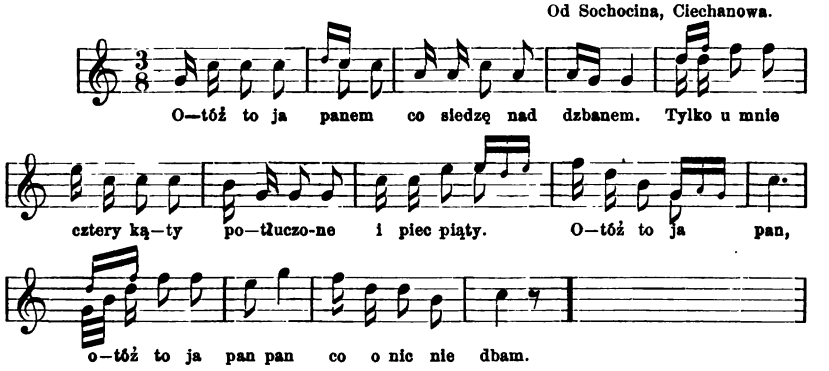

1. Otóż to ja panem,
co siedzę nad dzbanem.
Tylko u mnie cztery kąty,
potłuczone i piec piąty.
Otóż to ja pan,
co o nic nie dbam.

2. Niedbam ja o złoto,
przepiję z ochotą.
A niedbam i o kontusze,
to mi głowy, łba nie suszy.
Otóż ta ja pan,
co o nic nie dbam.

3. Wszystkie ojcze (ojcowe) żni-
już poszło na piwo. [wo.
I ojcowe chłopy, dwory,
śpichrze, gumna i stodoły.
Otóż to ja pan i t. d.

4. Wszystkie ojcze szkatułki
poszły na gorzałki (lub beczułki)
A koniki na muzyki,
a sajdaki na przysmaki.
Otóż to ja i t. d.

5. Cała ojca skrzynia
poszła już na wina.
I calutka ojcowizna,
i calutka dziadkowizna.
Otóż to ja pan i t. d.

6. Widzieli z ulicy
jak szedłem z piwnicy.
W rynsztoku smaczno chrapałem,
kijem bito, nieuczułem.
Otóż to ja pan i t. d.

7. Widzieli ze dworu
jakiegom humoru.
Na upadek nic nie dbałem,
z pijakami przepijałem.
Otóż to ja pan, i t. d
8. Niewiele ć ja na dzień,
nie wiele wypiję,
Piwa pełne cztery beczki,
dziesięć garcy gorzałeczki.
Otóż to ja pan,
co o nic nie dbam.
9. Kiedy będę chorzał,
to was będę żądał.
A przedsię mnie nawidzajcie,
i o zdrowie się pytajcie.
Chory pijak pan,
co o nic nie dba.
10. Kiedy będe konał,
do mnie przybywajcie.
A przedsię mnie wyprowadźcie
i nad grobem zaśpiewajcie:
Umar pijak pan,
co o nic nie dbał.

Mazowsze II. nr. 255.

365.

Złodziejski kujawiak. Od Płońska, Raciąża (znana i w Łowiczu).

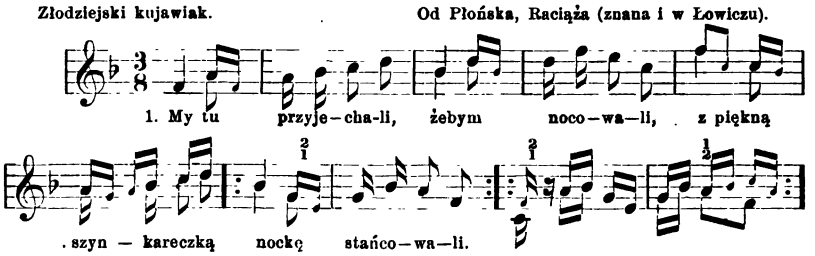

2. Szynkareczka tłusta
zawsze w górę szusta.
Zajrzy do komory,
a komora pusta.
3. Misko rznij, misko (nisko) rznij,
bo cię bez piec widać;
jak zobaczy jéjmość,
to się będzie gniwać.
4. Sadło nade drzwiami,
i to pójdzie z nami,
I kury na grzędzie,
i to nasze będzie.
5. A słuchaj Antoni,
biegnij ty do koni;
wsiądzi na karego,
mnie ostaw siwego.
6. Nie jedź prosto drogą,
tylko granicami,
wsiądę na siwego,
pogonię za wami.

Lud Ser. I. str. 280. (nr. 38.): str. 445. (nuta nr. 456.). — Ser. XVI. nr. 492.
Mazowsze III. nr. 410. a.

366.

Od Wyszkowa (Dąbrowa).

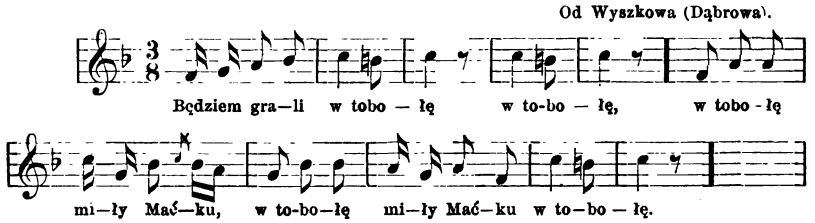

1. Będziem grali w tobołę,
   w tobołę, miły Maćku, w tobołę.
2. W téj tobole piéniądze,
   pieniądze, miły Maćku, pieniądze.
3. Kupma sobie dwa woły,
   dwa woły, miły Maćku, dwa woły.
4. I zaorzem te góry,
   te góry, miły Maćku, te góry.
5. I zasiejem lebiody,
   lebiody, miły Maćku, lebiody.
6. I zarobim piwosza,
   piwosza, miły Maćku, piwosza.
7. I zaprosim Bartosza,
   Bartosza, miły Maćku, Bartosza.
8. Jak się starzy popili,
   popili, miły Maćku, popili.
9. To tak sobie tańczyli,
   tańczyli, miły Maćku, tańczyli.

Wojsko. Łowy.

367.

Od Ostrołęki, Śniadowa. (r. 1845).

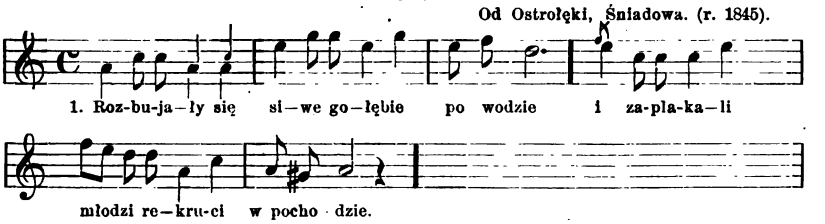

(v. I zagruchały siwe gołębie
po wodzie,
i zapłakali młodzi rekruci
w pochodzie).

2. A idźcież, idźcie do mego ojca
   w pokoje;
   Niechże on, niechże te czarne woły
   sprzedaje,
   niech mnie biednego, rekruta młodego
   dostaje.
3. A idźcież, idźcie do mojej matki
   w pokoje;
   Niechże ona te siwe gołębie
   sprzedaje,

niech mnie biednego, mnie z tej niedoli
dostaje.

4. A idźcież, idźcie do mego brata
w pokoje;
Niechże on, niechże te kare konie
sprzedaje,
mnie z tej niedoli, mnie z tej niedoli
dostaje.

5. A idźcież, idźcie do mojej siostry
w pokoje;
Niechże ona te kury, gęsi
sprzedaje,
mnie z tej niedoli, mnie z tej niedoli
dostaje.

Przyjaciel ludu 1847 str. 336. — *Mazowsze* II. nr. 266.

368.

Od Pułtuska (Gładczyn). 1845.

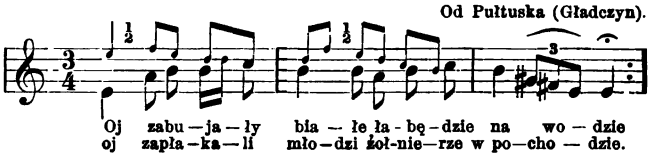

1. Oj zabujały białe łabędzie
na wodzie
oj zapłakali młodzi żołnierze
w pochodzie.

2. Oj przeleciały siwe gołąbeczki
bez pole:
oj piszcie listy do mojej matuli
w pokoje.

3. Niech ta matula te swoje majątki
przedaje,
i mnie żołnierza z ciężkiej niedoli
dostaje.

4. A jakże ja mam te swoje majątki
przedawać,
ciebie żołnierza z ciężkiej niedoli
dostawać?

5. Oj zabujały białe łabędzie i t. d.

6. Oj przeleciały siwe gołąbeczki i t. d.
oj piszcie listy do mojej siostrzyczki
w pokoje.

7. Niech ta siostrzyczka te swoje klejnoty
przedaje i t. d.

8. A jakże ja mam te swoje klejnoty
przedawać i t. d.

9. Oj zabujały białe łabędzie i t. d.
10. Oj przeleciały siwe gołąbeczki i t d.
oj piszcie listy do mego tatula
w pokoje.
11. Niechaj tatulo te siwe koniki
przedaje i t. d.
12. A jakże ja mám te siwe koniki
przedawać i t. d.
13. Oj zabujały białe łabędzie i t. d.
14. Oj przeleciały siwe gołąbeczki i t. d.
oj piszcie listy do mojej jedynej
w pokoje.
15. Niech ta jedyna swój ruciany wianek
przedaje
i mnie żołnierza z ciężkiej niedoli
dostaje.
16. Oj ta jedyna swój ruciany wianek
przedała,
ciebie żołnierza z ciężkiej niedoli
dostała.

Przyjaciel ludu (Leszno) 1847. str. 328.

369.

Od Płońska (Ciechcin). 1859 r.

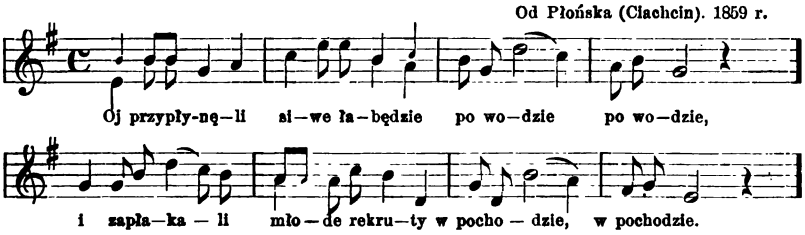

1. Oj przypłynęli siwe łabędzie
po wodzie (:)
i zapłakali młode rekruty
w pochodzie. (:)
2. Oj piscie, piscie — w tym prędkim liście
do ojca (:)
a niechze ojciec te siwe konie
sprzedaje. (:)
i mnie biednego — rekruta młodego
z niedoli dostaje.
3. A skoda, skoda — te siwe konie
sprzedawać,
ciebie mój synu, z ciężkiej niedoli
dostawać.

(tak samo: siostra niech siwe kacki,
matka niech siwe gęsi,
narzeczona niech złoty pierścień) sprzedaje.

4. A trzeba, trzebà — ten złoty pierścień
sprzedawać (:)
ciebie Jasieńku z ciężkiej niedoli
dostawać. (:)

370.

Od Ostrowa (Wąsewo, Mokrylas). 1845.

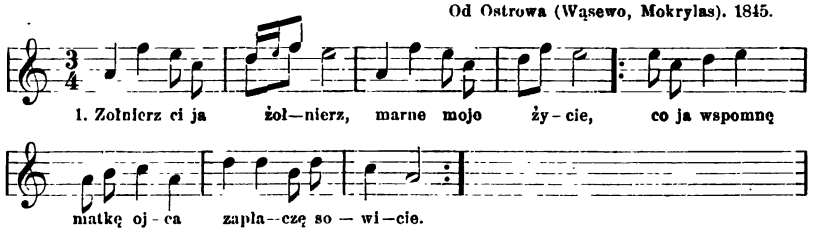

2. Zapłaczę sowicie
i to sobie wspomnę:
już nie było i nie będzie
jak u matki dobrze.

3. Bo choć matka bije
to ją dusza boli,
u żołnierzy biją, łają,
biorą do niewoli.

4. Do niewoli biorą
i tam karę dają;
u rodziców choć przeskrobiesz
to cię wychowają.

5. Jak w boru drwa rąbią
tak tam wióry lecą —
hej na wojnie jak zabiją,
rodzice nie wiedzą.

6. Rodzice nie wiedzą,
żałości nie mają,
a wtencas im dzieci miłe
kiedy ich chowają (wychowują).

7. Kiedy ich chowają
na ręku piastują;
a na wojnie jak zabiją
końmi roztratują.

8. Końmi roztratują,
że az trzescą kości,
a juz ja się, juz od laję
Boskiej Opatrzności.

9. Końmi roztratują
z boku się krew sący,
Najświętsa Panienko,
dodaj nam pomocy.

371.

Od Płocka (Kosino).

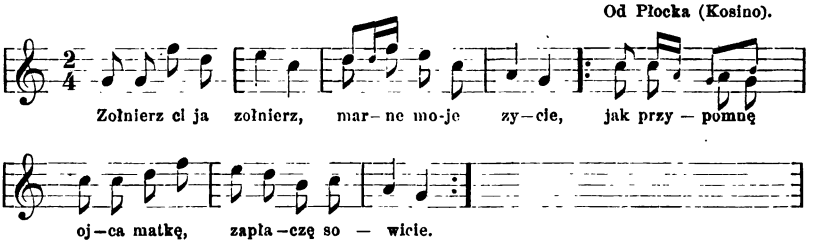

372.

Od Wyszogrodu (Kobylniki). 1847.

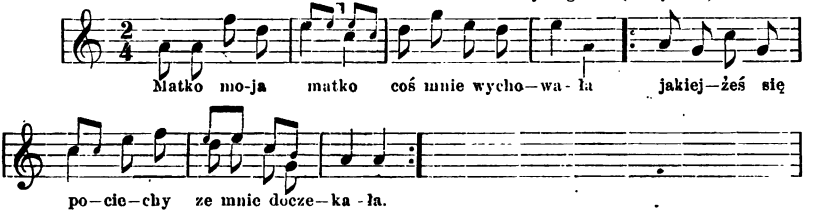

1. Matko moja matko
coś mnie wychowała,
jakiéjżeś się pociechy
ze mnie docekała.
2. Wykarmiłaś mnie
swojemi piersiami —
już się żegnam z ojcem,
z matką i z siostrami.
3. I siostra stanęla
i nic nie mówiła;
z tak wielkiego zalu
nozem się przebiła.
4. A co ja to zrobiuł, [gnał).
com siostrze dziękował (że-
pani matko z panem ojcem
musicie pochować.
5. Musicie pochować
i pogrzeb wyprawić;
a ja sobie drobnym śrutem
karabinek nabić.
6. Karabinek nabić
na drogę wystrzelić;
by tych swoich najmilejsych
trochę rozweselić.

373.

Nuta nr. 372. od Nasielska. 1847.

1 Bieda temu zołnierzowi
jak wojna nastaje,
odstępuje ojca matki
i swoje kochanie.
2. Dadzą mu płasc, dadzą mundur,
i konia siwego,
jesce kazą masierować
do pułku pirwsego.
3. Płace ojciec, płace matka,
płacą wsystkie siostry,
a gdy brat wsiada na konia,
trzyma pałas ostry.
4. I najstarsa siostra wysła,
i nic nie mówiła,
tylko od zalu upadła
bo zaraz umgliła.
5. Cemuześ mnie matulińku
rano nie budziła,
kiedy pirwsa kompanija
z miasta wychodziła.
6. Ja o tém to corós moja
dobrze nie wiedziała,
ześ ty w pirwsy kompanii
kochanecka miała.

Mazowsze II. nr. 276.

374.

Od Serocka; 1847 r.

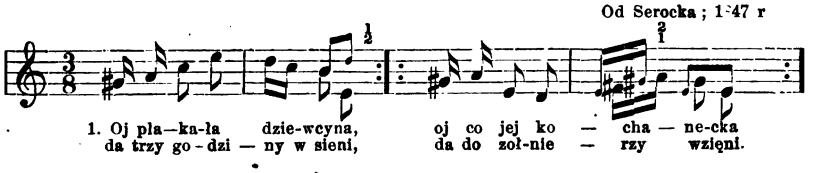

2. Oj jesce go nie wzięni,
da jesce stoji w sieni;
oj cerwone jabłusko
da kładzia do kieseni.
3. Oj jesce go nie wzięni,
da jesce stoji w ganku;
oj ciemniuteńki mundur
da na mojim kochanku.
4. Oj grali mi i grali,
da co mi nie mają grać?
oj wzięni mi Jasieńka,
da nie chcą mi go oddać.
5. Oj oddajcie, oddajcie
da Jasieńka mojego,
oj bo będe płakała
do rocku do siódmego.
6. Oj zapłakały okna,
da zapłakały ściany,
oj i ta podusecka,
da co-m sypiała na nij.
7. Oj nie ta to matula,
da co mnie wychowała,
oj tylo ta matula,
da co mi syna dała.

375.

Od Raciąża (Umierzysz).

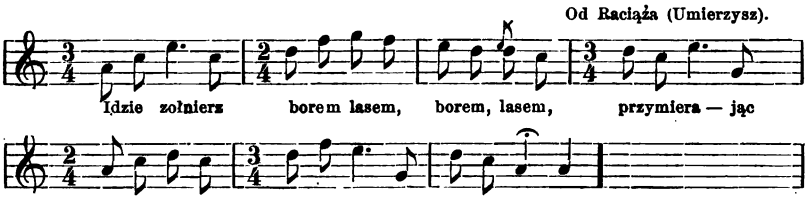

Mazowsze II. nr. 269.

376.

Prasnysz.

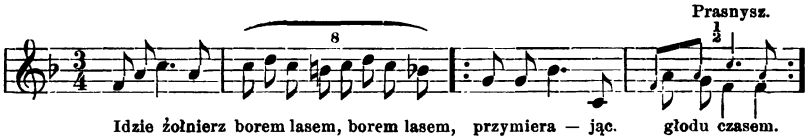

377.

Od Rożana (Brzezeńko).

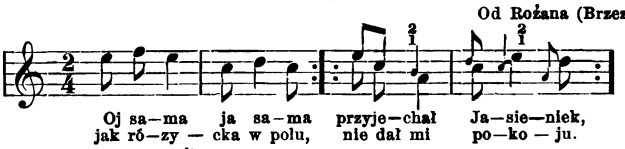

1. Oj sama ja sama
jak różycka w polu —
przyjechał Jasieniek,
nie dał mi pokoju.
2. A dajze mnie pokój,
ubogiéj siérocie;
sukaj sobie takiéj
co chodzi we złocie.
3. Azebyś ty była
uboga sierota,
nie miałabyś wionka
ze scérego złota.
4. A wiedźze Jasieńku,
trzy lata-m służyła,
nizeli-m go sobie
ze złota uwiła.

5. Siła kropli w morzu,
jasnych gwiazd na niebie,
zadnej tak nie kocham
jak dziewcyno ciebie.

6. A w ciemnym lasecku
ptaskowie śpiéwają —
juz mojego Jasia
na wojnę wołają.
7. Siadaj Jasiu, siadaj,
konik osiodłany —
komuz mnie zostawis
Jasieńku kochany?
8. Temu cię zostawiam
co króluje w niebie,
za rocek za siódmy
powrócę do ciebie.
9. Juz-ci siódmy rocek
jak się wojna tocy,
mojego Jasieńka
nie widać na ocy.
10. Wysła na góreckę,
az zołmirze jadą,
mojego Jasieńka
konika prowadzą.
11. Prowadzą, prowadzą,
załobą okryty;
juześ mój Jasieńku
na wojnie zabity.
12. Niepłac Kasiu, niepłac
Jasia zabitego,
jest ci nas tu tysiąc,
wybierz se jednego.
13. Choćby was tu było
sześćdziesiąt tysięcy,
juz nie będe widzieć
swego Jasia więcy.
14. Choćby was tu było
jak na strąckach naci,
juz nie będe widzieć
Jasieńka postaci.
15. Choćby was tu było
jak na boru wrzosu,
juz nie będe słysyć
swego Jasia głosu.
16. Choćby was tu było
jak w sadeńku wiśni,
juz nie będe wiedzieć
swego Jasia myśli.
17. Choćby was tu było
jak w polu kamieni,
juz mi się mój Jasio
więcy nie rumieni.

Mazowsze II. nr. 270. 271.

378.

Nuta Ser. I n. 5. xx. (str. 69).

1. W zielonym gaiku
ptaszęta śpiewają,
jużci mego Jasia
na wojnę wołają
2. Wyszed(ł) jeden roczek,
wojenka się tocy,
mojego Jasieńka,
nie widać na ocy.
3. Wyszed drugi rocek,
wojna się skończyła,
bodaj mi Jasieńka
tu przyprowadziła.
4. Jadą z wojny, jadą,
wsyscy pod piórami;
mojego Jasieńka
niéma między niemi.
5. Nie płac Kasiu, nie płac
naszego kamrata,
mozes sobie wybrać
insego ze świata.
6. Zebym wybierała
co w korcu jest maku;
już po moim Jasiu
niéma ani znaku.

379.

Od Nasielska.

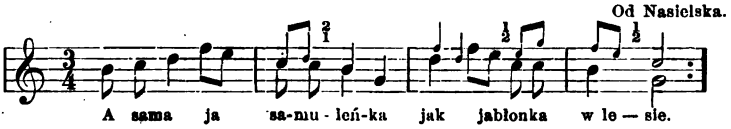

1. A sama ja samuleńka
jak jabłonka w lesie;
jesce mi niejeden ptasek
nowinę przyniesie.

2. A sama ja samuleńka
jak grusecka w polu,
nima-ci mnie, nima-ci mnie
pozałować komu.

3. A sama ja samuleńka
jak wisienka w sadzie,
jestem-ci ja, jestem ci ja
ludziom na zawadzie.

---

4. Jest na polu rzycka (r z e k a)
przez te rzyckę kładka —
chciała się córka ozenić,
niepozwala matka.

5. A mój Boze, mocny Boze!
zmiłuj się nade mną,
przykryj ze mi moje ocy
jak najprędzéj ziemią.

6. Jasieńko konia osiodłał,
pojechał na pole,
a Kasienkę wnet zabiły
z zalu niepokoje.

7. Juz najmilsą Kasinkę
do grobu składają,
i zieloną gredyturą
główkę przykrywają.

8. Jadzie Jasio, jadzie z pola
rącków załamuje,
i odkrywa gredyturę,
w rącki ją całuje.

9. A widzis-ze matulinku
dzisiaj mnie smutnego,
dzisiaj Kasię pochowają
jutro mnie samego.

10. Zebym-ci ja to wiedziała
tobym pozwalała,
teraz i sama od zalu
będę umierała.

380.

Andante

Od Płońska, Sochocina; z r. 1844.

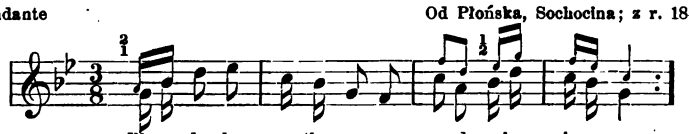

1. Wyrządzała matka syna
w cudze ukrainy:
Bog-daj ze ci mój synacku
scęśliwe godziny!

2. Ostań-ze się, moja matko,
ostań-ze się z Bogiem;
juz do ciebie nie przyjadę
chyba zimie lodem.

3. Jak do ciebie nieprzyjadę
będe listy pisał;
a ty będzies matko cytać (v. pła-
ja nie będe słysał. [kać),

4. I zagnali rekrucików,
az za carne morze;
juz sie zaden nic rekrucik
dowiedzieć nie moze.

5. Wyglądali rekruciki
na zachód słonecka:
cy nie ujrzą, nie obacą,
choć z Płońska ptasecka.

6. I ujrzeli, obacyli
siwą kukaweckę:
oj powié-ć ona nam powié,
ź Płońska nowineckę.

7. O już-ci nam nowineckę
z Płońska powiedziała,
nie jedna tam matka syna
rzewnie z-opłakała.

7. A powiedz jej kukawecko,
niech ona nie płace;
na Jozafata dolinie
tam się z nią obacę.

Mazowsze II. nr. 276.

381.

Od Bodzanowa (Mąkolin).

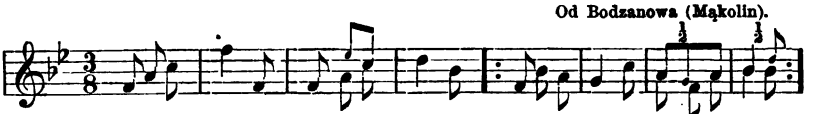

Lud XII. nr. 505. — *Mazowsze* II. nr. 277.

382.

Od Ciechanowa, Prasnysza.

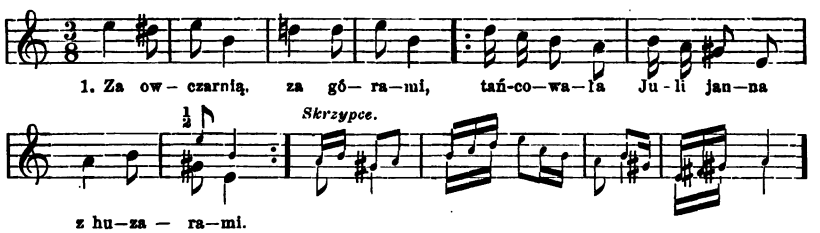

2. Tańcowała
i płakała:
cego ja tez, cego ja tez
docekała!

3. Przysed ojciec,
przysła i mać:
Julijanno, Julijanno,
pójdź do dom spać.

4. Nie pójdę ja,
bo się boję;
upiłam się, upiłam się
ledwo stoję.

5. Nie pójdę ja,
bieźcie sami;
esce-m tańca nie skończyła
z uzarami.

6. Nie pójdę ja
bieźcie sami;
teraz pójdę na jagody
z uzarami.

7. Juliś jagód
nazbierała;
j-aze sobie i nad niemi
zapłakała.

8. Nie będzie mnie
matka biła;
bom sto złotych, bom sto zło-
zarobiła. [tych

9. I sukienkę
z falbanami,
z kochanemi, z kochanemi
uzarami.

10. I fartusek
z bawecikiem,
od uzara, od uzara,
z porucnikiem.

11. I trzewicki
z galonami;
od uzara, od uzara
z majorami.

Mazowsze I. str. 86. nr. 11. — II. nr. 278. — *Lud* XII. nr. 388.

383.

Od Płocka.

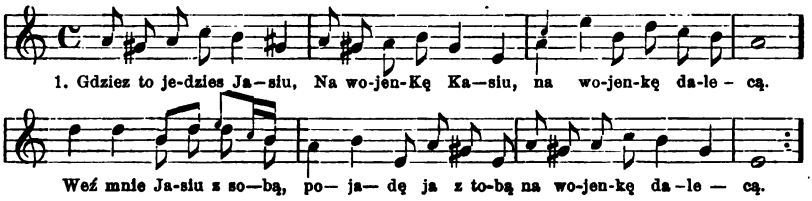

2. Cóz tam będzies robić,
Kasiu, Kasiuleńku,
na wojence dalecej?
Chusty będę prała,
złotem wysywała
na wojence dalecej.

3. Gdzie-z je będzies prała? i t. d.
U króla na moście,
keny jadą goście,
na wojence dalecej.

4. Gdziez je będzies płókać? i t. d.
U króla w ogrodzie,
na biezącej wodzie i t. d.

5. Gdziez je będzies susyć? i t. d
U króla na górze,
na jedwabnym śnurze i t. d.

6. Gdziez będzies maglować? i t. d.
U króla w sklepicy,
w złotej maglownicy,
na wojence dalecej.

Lud Ser. I. str. 269 nr. 86.

384.

Od Płocka (Blichowo, Kosino).

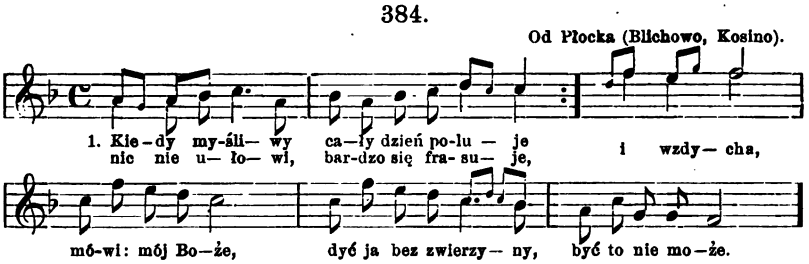

2. Moje piesecki, po polu latajcie,
co napadniecie, zaraz odgłos dajcie.
Piesecki po polu latają,
nad małe chmieja (knieje) nadscekiwają i t. d.

6. Moje piesecki, kocham ja was scyrze,
ze-ście mnie należli takową zwierzynę.
Do śmierci będę was chował,
zem się tą zwierzyną ukontentował.

Mazowsze III. nr. 420.

385.

Od Prasnysza.

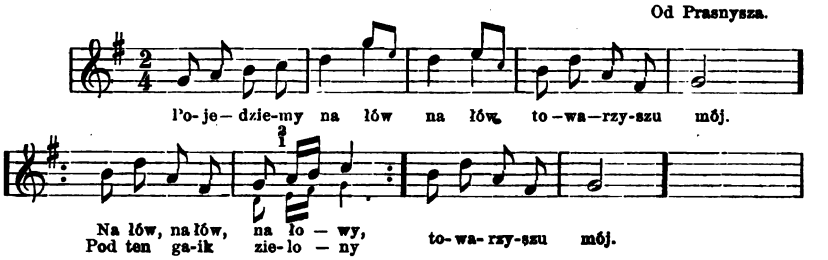

2. Pojedziemy na łów
towarzysu mój.
Na łów, na łów, na łowy
pod ten gaik zielony
towarzysu mój.

3. Uno leci zając,
towarzysu mój.
Puscaj charty ze smycy,
niech zająca uchwyci,
towarzysu mój.

4. Uno leci sarna
towarzysu mój!
Puscaj charty ze smycy
niech tę sarnę uchwyci
towarzysu mój.

5. Uno leci borsuk
towarzysu mój.
Puscaj charty ze smycy,
niech borsuka uchwyci,
towarzysu mój.

6. Uno leci soból
towarzysu mój.
Puscaj charty ze smycy,
niech sobola uchwyci
towarzysu mój.

7. Uno leci panna,
towarzysu mój.
Puscam konia na wolę,
niech tę pannę dogonię,
towarzysu mój.

8. A dzielmy się bracie
towarzysu mój!
Tobie zając i sarna,
a mnie soból i panna,
towarzysu mój.

9. A jeśli ci krzywda,
towarzysu mój!
Bierz do sarny borsuka,
moja panna i mój kóń,
ja pojadę, ty mnie góń,
towarzysu mój!

Mazowsze III. nr. 423.

Rody. Stany.

386.

Od Płocka, Drobina.

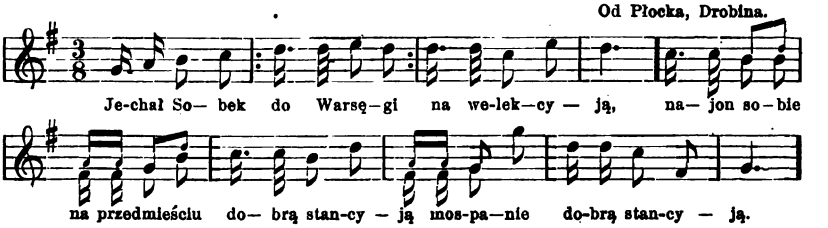

1. Jechał Sobek do Warsięgi
na w-elekcyją,
najął sobie na przedmieściu
dobrą stancyją.
2. Jęli-k go też psyjaciele
na piwsko prosić,
a ón się z swą famuliją
zacął wynosić.
3. Mój dziaduló był wyskupem,
miał siwą brodę,
a stryjasek wojawodą,
toć woził wodę.
4. Wujasek był gopitanem,
był pod Polesiem;
w miemcowatych butach chodził,
boć był forysiem.
5. Matula też nie umerli,
ale nie zyją;
tak się dobrze sprawowali,
zdzierzgli im syją.
6. Ciotula też wieldzy byli,
cuda cynili,
swoją śmiercią nie umerli,
bo ich spalili.

Mazowsze III. nr. 426.

387.

P. szlachty zagonowej. Od Pułtuska (Pniewo).

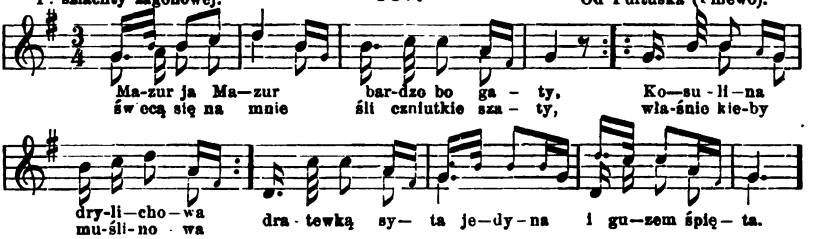

1. Mazur ja, Mazur bardzo bogaty,
świecą się na mnie ślicniutkie saty.
Kosulina drylichowa,
właśnie kieby muślinowa,
dratewką syta — jedyna
i guzem spięta.
2. Mam ja i drugą u Kasi swacki,
a trzecią w praniu u Basi pracki.
Cwarta w ługu namocona,
piąta w oknie powiesona,
sósta w schowaniu — jedyna,
siódmą pchły zjadły.
3. Zółto-gorący zupan od święta,
co w nim dziad, pradziad pasał cielęta.
Z manteryi samolitéj
jezową skórką podbity
dla prepercyi — jedyna,
dla prepercyi.
4. Mam ja majtecki od karmazynu,
com-ci ich dostał po starsym synu.
Co pojechał na wojackę,
na tak straśną zabijackę,
w łeb był postrzelon — mój Boze!
z tyłu zacięty.

5. Mam ja capeckę cworograniastą,
co ją dziad, pradziad chował od miasta.
Baran siwy, wiérzch zielony,
w koło słomiane galony
po kawalersku — jedyna
a wstązka przy ni.

6. Mam ja u pasa tez łyczanego
z jęcmiennyj słomy trendzel u niego.
Juz minęły takie casy,
co nosili takie pasy
w Mazowsu nasym — jedyna,
ba i na Rusi.

7. Mam ja sabelkę tez wyostrzoną
w kilku potyckach juz doświarconą.
Wtedy ja się z nio wywijam,
kiedy się piwska napijam
w karcmie z chłopami — jedyna,
u zydka Jośka.

8. Mam ja konika skarogniadego,
z lipowej skóry caprak na niego.
I uzdecka z łyk wierzbowych,
teraz nie widać takowych
przepysnych atrojów — jedyna,
w nasyj korunie.

9. Jechałem se raz pele miastecka;
j-aze tam wysła grodzka dziéwecka.
Skoro mnie tylko ujźrzała,
zaraz mnie rąckę podała:
jak się mas Brachu, jedyny!
prosę-z na piwko!

10. A ja tez do nij: jakaś ty ślicna,
pięknyj urody i polityczna.
Musis ty być z tego kraju,
kaj tam ludzie nie bywają
być urodzona — jedyna,
moja fertycna.

11. Dostałem za nio posagu wiele,
carnego bycka i łyse ciele.
Za bycka-m wziąn dwa talary,
a za ciele kozuch stary,
wsystko-m to przepiuł, jedyna,
w karcmie z chłopami.

12. A od matusie białą owieckę,
a od tatusia z gliny luleckę.
Teraz sobie fajkę kurzę,
i na starość paciérz bzdurzę
za ojca, za mać — jedyna,
wiecny spocynek.

Lud Ser. VI. nr. 371. — Ser. XII. nr. 482. — *Mazowsze* III. nr. 425.

388.[1])

Od Wyszogrodu (Arciszewo).

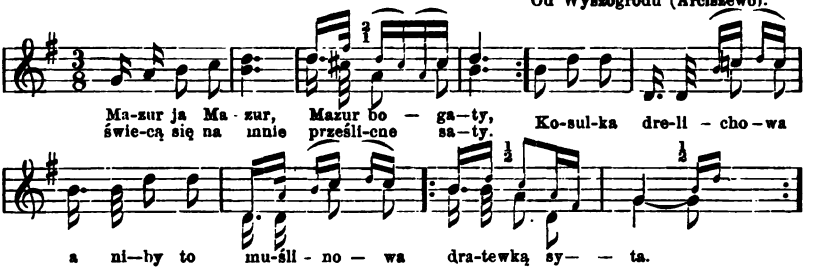

389.

Od Prasnysza (Krasne).

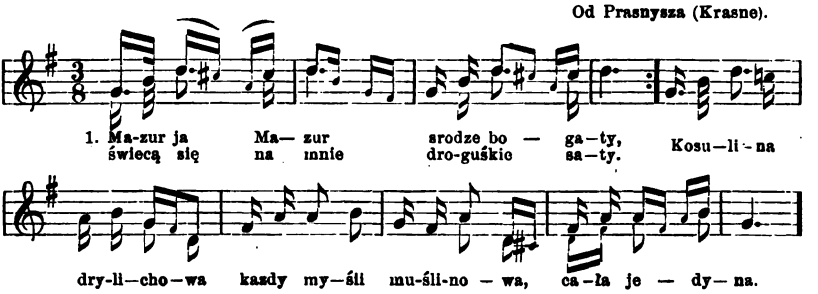

2. Nie jest-ci jedna, jest-ci ich więcy,
a na kosulach, fontasik świéci.
Te k u r p i k i (łapcie) z ostrogami,
jak to między Mazurami,
ledwo zobacy.
3. Mam ja zupanik, co dzień od święta,
co w nim pradziady pasły cielęta.
Zupanik to samolity,
jezowém futrem podbity,
cała podsewka.

[1]) Na tę nutę śpiewają także kolędę: Pas'em ja woły, wedle stodoły.

4. Mam ja kontusik pomarańcowy,
śnurek u niego, — i rękaw nowy.
I guziki z pątlicami,
jak to między Mazurami
świecą się na nim.

5. Mam ja pasicek cołu pięknego,
z jancmienny słomy trendzle u niego.
Juz nie wrócą takie casy,
co nosili takie pasy
w polskiej korunie.

390.

Od Krasnosielca (Grądy).

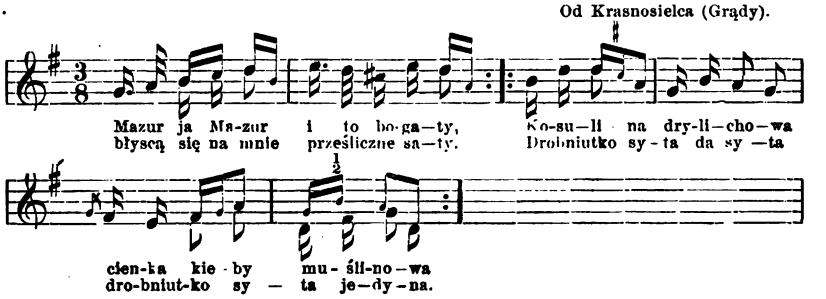

391.

Od Myszyńca.

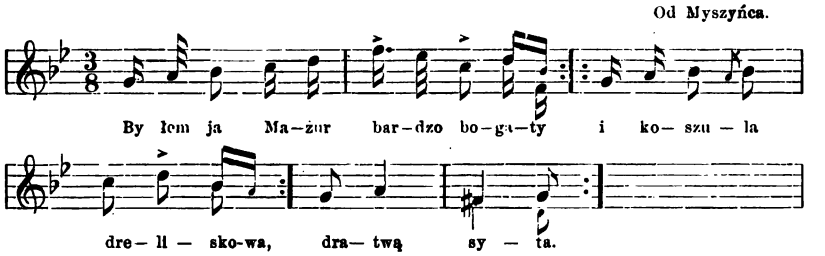

1. Byłem ja Mazur bardzo bogaty,
świecą się na mnie przepyśne saty.
I kosula dreliskowa
wydaje się muślinowa;
dratwą syta.

2. Mám-ci ja drugą esce u swacki,
trzecia służbista esce u pracki.
Cwarta stara ne krzu moknie,
i piąta téz zisi (wisi) w oknie,
sósta w schowaniu.

3. Miałem ja sukman i to od święta,
co esce dziadek pasał cielęta.
Ćklące (szkląće) guzy z pątlicami,
z kutasami, z dyrdasami,
zisą (wisą) rękáwy.

4. Miałem ja pasik gęsto pleciony,
kutasy były z jęcmiennéj słomy.
I to od święta dziewcyno!
i to od święta, jedyna,
po kawalirsku.

5. Miałem já cápkę z burego kota,
kutasy były z samego złota,
I to od święta, dziewcyno!
i to od święta, jedyna,
po kawalirsku.

6. Miałem ja buty z sakowej skóry
co zadzierały nosów do góry,
I to od święta, dziewcyno,
i to od święta, jedyna,
po kawalirsku.

7. Miałem ja kónia, owsem pasiony,
nie chciał mi wstawać, był podsuszony (chudy).
Jak mi pląsał, tak mi pląsał,
nóżką o nóżkę potrząsał,
był to kuń dobry.

392.

Na żydów. Od Bodzanowa (Makolin).

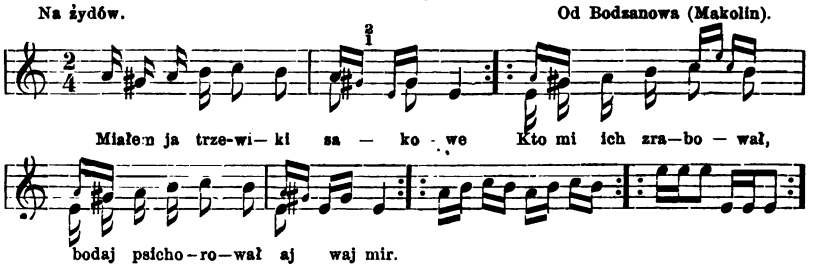

1. Miałem ja trzewiki sokowe,
pod niemi gwoździki łojowe.
Kto mi ich zrabował,
bodaj psichorował;
jak sie Siure dowié,
co ona mi powié —
aj waj, mir!

2. Miałem ja pończoszki jedwabne
choć były tłuścinne, to ładne.
Kto mi ich zrabował
bodaj psichorował i t. d.

3. Miałem ja sukmany łachmany
i pasiczek czarny cacany.
Kto mi ich zrabował i t. d.

4. Miałem ja czapeczkę jeżową,
choć była kolącą to zdrową.
Kto mi ją zwarował i t. d.

Śpiewaną ta pieśń bywa zwykle przy grze w Żydów, których odgaduje **r a b i n** nucąc wśród koła:

Dzieci troje — a nas dwoje,
to jest czworo — to pięcioro!
Raj tu tu!

Lud Ser. IX. str. 261.

393.

Na Kujawiaków. Od Ciechanowa.

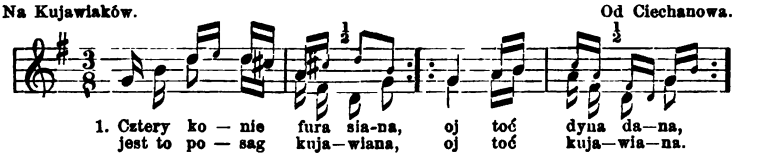

2. Miska klusek, dzbon maślonki,
jest to posag kujawionki.

Wojcicki *P. l.* I. str. 377.

Pasterskie.

394.

Od Płocka (Miszewo, Kosino).

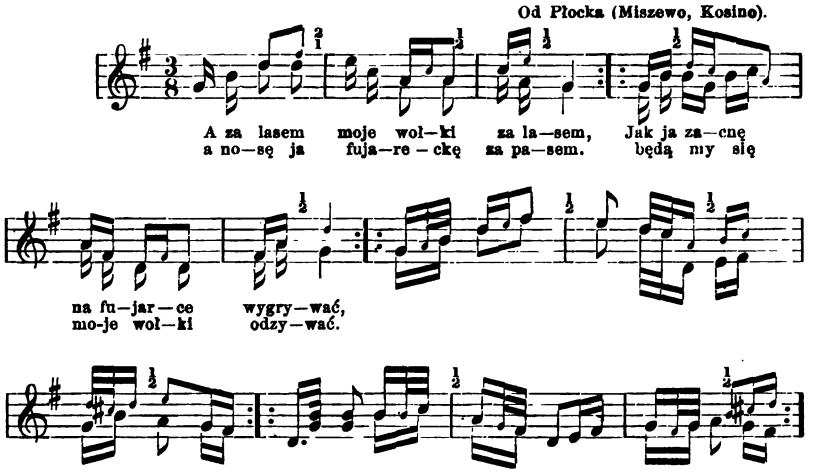

395.

Od Drobina (Starożreby).

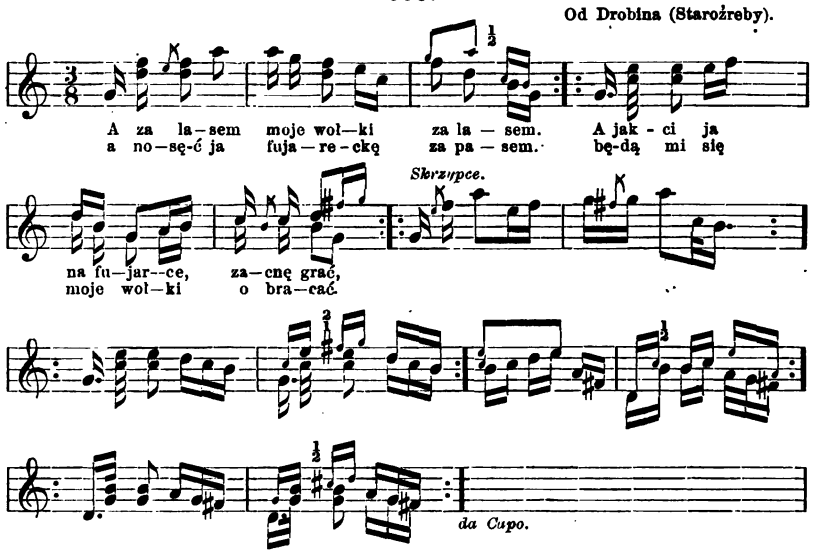

396.

Od Zuromina.

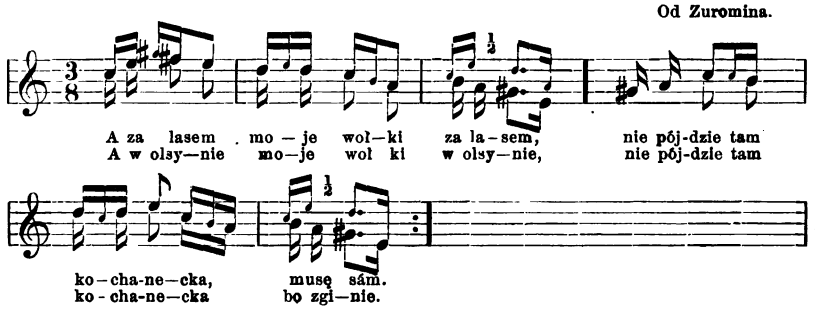

397.

Od Prasnysza (Bogate).

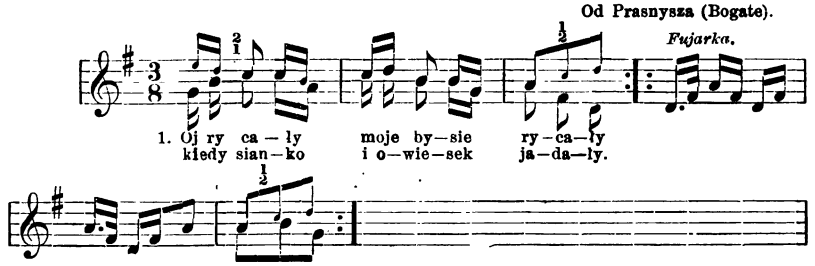

2. A teraz juz bysie moje
nie rycą,
kiedy pójdą na ugory
z pluzycą.

3. Przestanies się i ty mała
fryzować,
jak mi pójdzies śniadanecko
gotować.

398.

Owczarek. Od Płocka (Kosino).

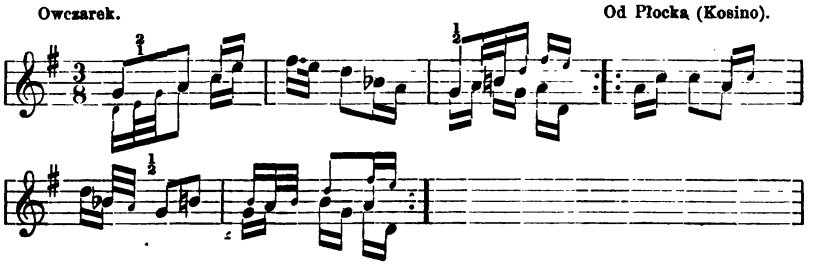

399.

Od Broku, Andrzejewa.

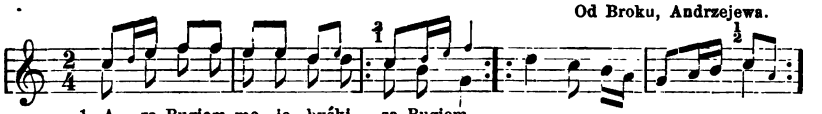

1. A za Bugiem mo—je byśki, za Bugiem.
wcoraj z jednym kochaneckiem dziś z drugiem.

2. A za rzécką, moje byski,
za rzecką,
udusiła baba dziada
pożycką.

3. A za wodą, moje byśki,
za wodą,
udusiła baba dziada
jagodą.

400.

Od Czyżewa, Nura.

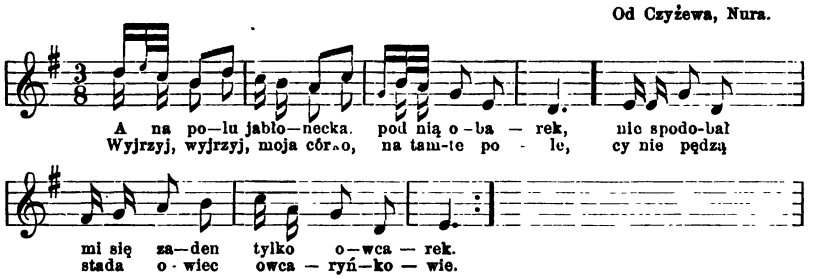

401.

Od Ostrowa (Jelonki).

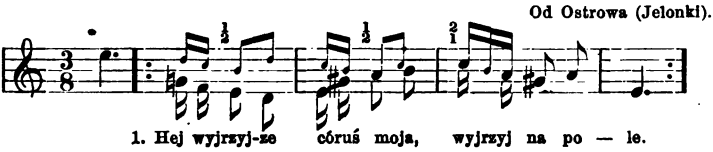

1. Hej wyjrzyj-że córuś moja, wyjrzyj na po — le.

1. Hej wyjrzyj-ze córuś moja,
wyjrzyj na pole,
jak to pędzą owiec trzodę
owcareńkowie.

2. Niechaj pędzą, niechaj pędzą,
j-az się zieleni,
uciekaj-ze moja córuś,
by cię nie wzięni.

3. Niechaj wezmą, matulińku,
dobrze ucynią,
bandę ja im owcareńkom
za gospodynią.

4. Wcoraj była niedziołecka,
dziś poniedziałek,
zaden mi się nie spodobał
tylko owcarek.

402.

Od Płońska (Gromadzyn, Drożdżyn).

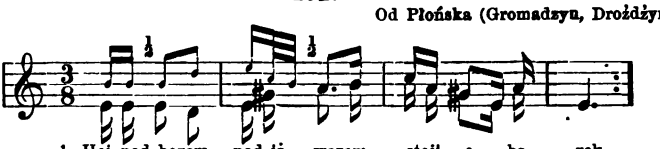

2. A wyjrzyj-ze córuś moja,
oknem na pole,
cy nie pędzą stada owiec
owcarcykowie.

3. Pędzą, pędzą, mamuleńku,
wsyscy w zieleni.
Schowaj-ze się, córuś moja,
by cię nie wzieni.

4. A chociaz-ci mnie i wezmą,
toć ja nie zginę,
bandę sobie u owcarków
za gospodynię.

Mazowsze III. nr. 430.

403.

Od Ostrołęki.

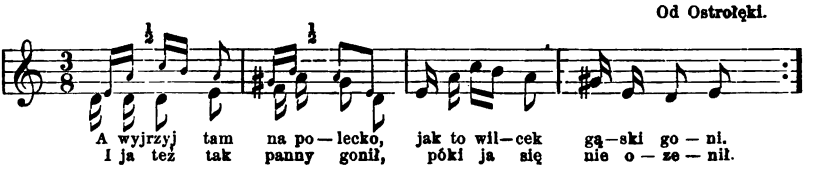

404. [2])

Na ligawce.

Od Wyszogrodu.

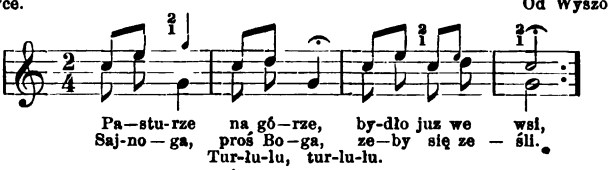

[1]) Obarek, obwarek = drzewo smolne, okopcone.
[2]) Nuta ta przypomina melodyę pasterską w uwerturze z opery: Wilhelm Tell Rossiniego.

405.

Od Ostrołęki (Czerwin)

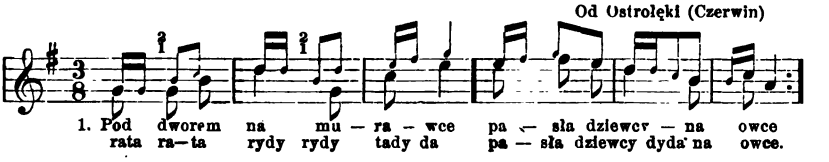

2. Przysed do niéj Wołosyn,
owiecki jej rozprosył.

Mazowsze II. nr. 322. — III. nr. 378.

406.

Od Raciąża.

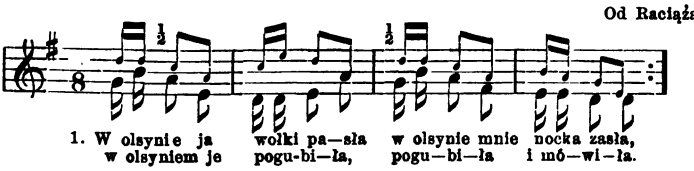

2. Ach ktoby mi wołki znalaz
zapłaciła bym mu zaraz.
3. Posed Jasio po lescynie,
i znalaz wołki dziewcynie.
4. A wá-m ja ci wołki znalaz,
zapłać-ze mi, dziewcze, zaraz.
5. Cóz ty ządas za zapłaty,
od dziewcyny nie bogaty.
6. Nimám śrébła ani złota,
u mnie tylko sama cnota.

---

7. Tobie drózka, mnie gościeniec,
ty se dziéwka, ja młodzieniec.
8. Tobie drózka do matecki,
mnie gościéniec w świat dalecki.

Lud Ser. VI. nr. 322. — XII. nr. 382.

407.

Od Wyszkowa, Ostrowa.

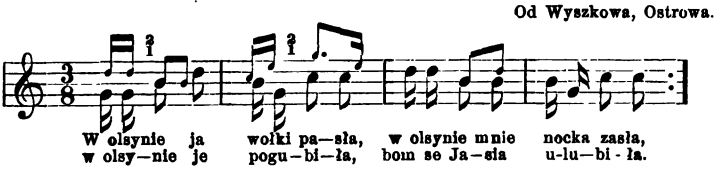

408.

Od Bodzanowa.

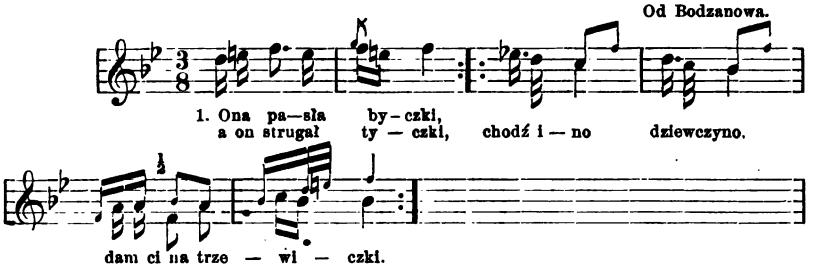

2. Ona pasła wołki,
a on strugał kołki.
Chodź-ino, dziewczyno
dam ci na paciorki.

Mazowsze III. nr. 448

409.

Od Płocka.

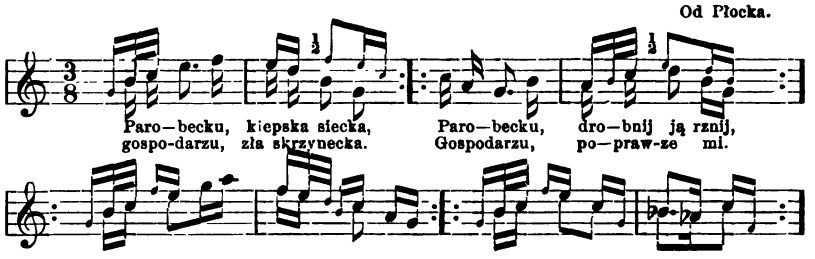

Nuta ob. *Lud* Ser. II. nr. 263.

410.

Pasterski. Od Bodzanowa (Łętowo).

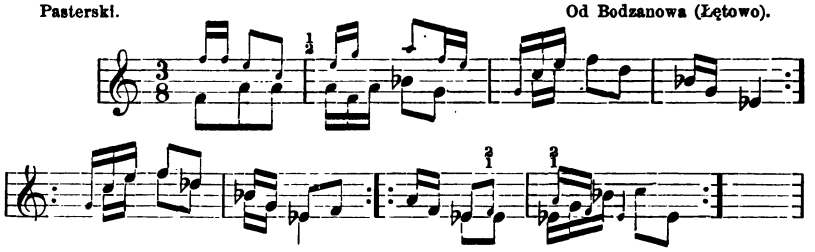

Niektórzy zamiast tonów *d* i *g* (dolne) biorą *des* i *ges*.

411.

Wyganiając owce z owczarni. Od Bodzanowa (Mąkolin)

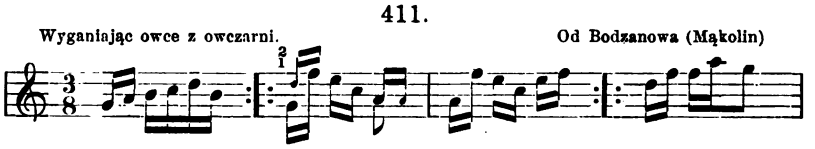

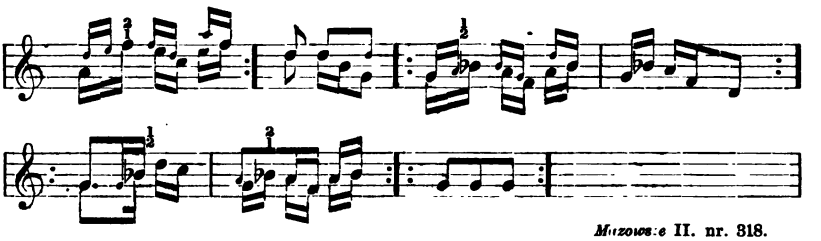

Mazowsze II. nr. 318.

412.

Od Pułtuska.

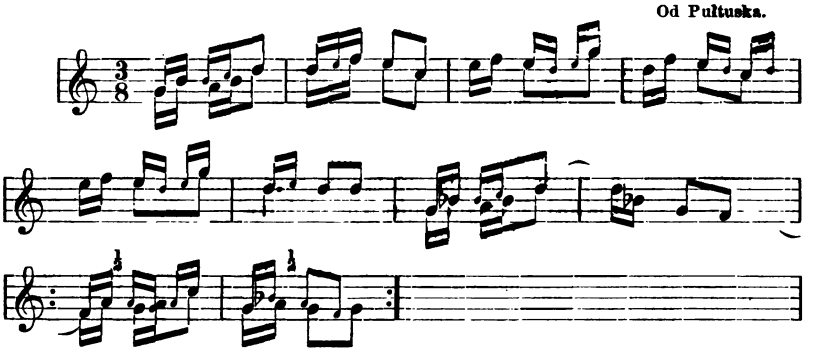

413.

Owczarek. Od Czerwińska.

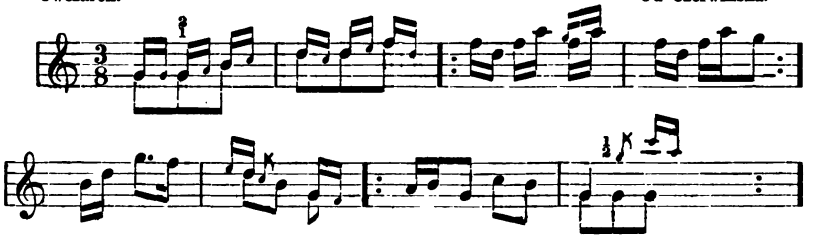

414.

Owczarek. Od Raciąża (Ciechanowsk).

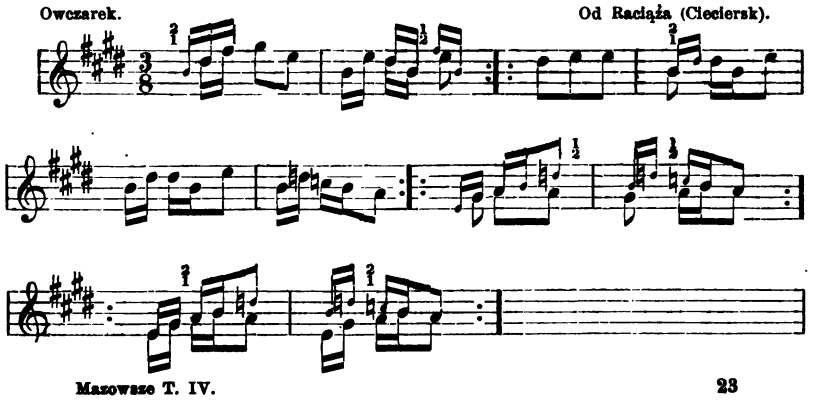

415.

Od Prasnysza.

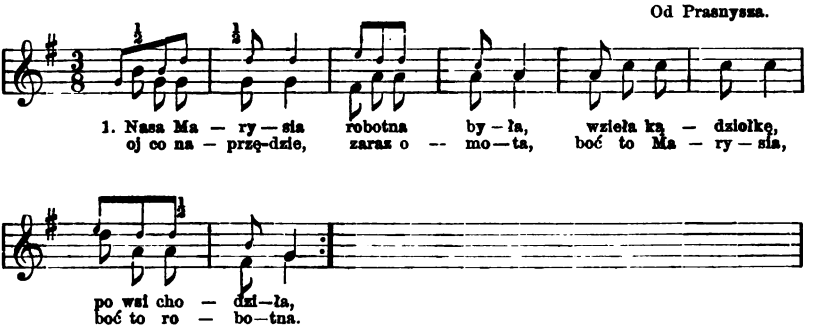

2. Posła Marysia do Zuromina,
a Maciuś za nią, wziąwsy rzemiénia.
Pockaj Marysia, sprawię ci buty,
od samych kostek do samej jupy.

Lud XXI. nr. 157. — *Mazowsze* II. nr. 324.

Różne.

416.

Od Płocka (Kosino).

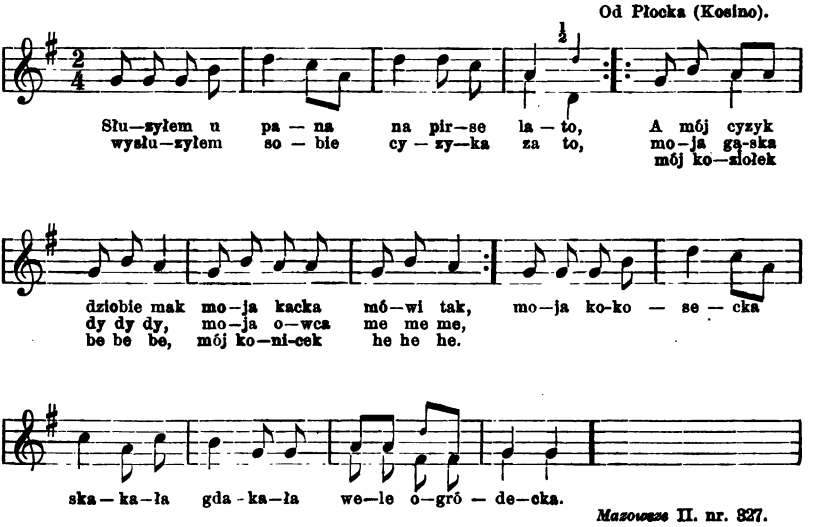

Mazowsze II. nr. 327.

417.

Od Płońska (Gumino).

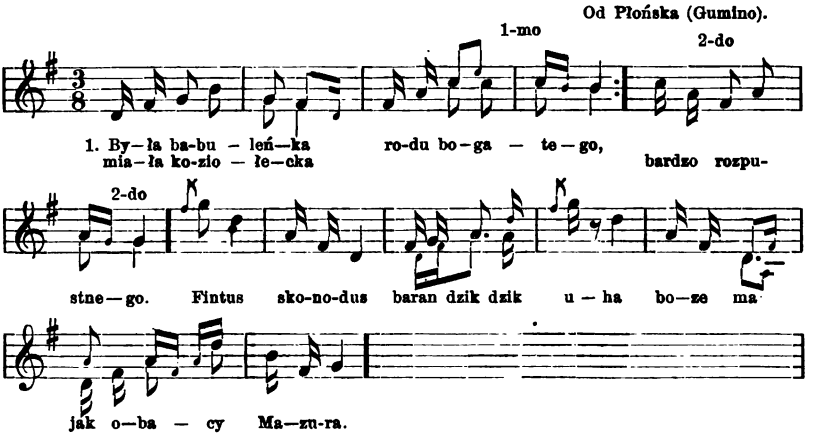

2. Wygnała koziołka
na krzyzowe drogi;
nie nalazła kozła
tylko z niego rogi.
Fintus-skonodus,
baran dzik dzik,
uha — boze ma,
jak obacy Mazura.

3. W jednym baba rogu
uchodziła miodu,
w drugim baba rogu,
uchodziła słodu. [1])
Fintus i t. d.

4. W jednym babulenka
miodusek syciła
w drugim babuleńka
piwecko warzyła. [2])

Mazowsze II. nr. 330. — *Lud* Ser. IX. str. 126. nr. 11. — XXI. nr. 162.
Petrow *Zbiór wiadom. do Antrop.* II. str. 94.

418.

Od Pułtuska (Mystkowice).

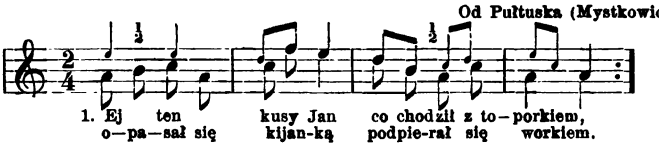

2. Ej ten kusy Jan
co chodził z toporem,
opasał się wołem,
podpierał się kołem.

[1]) ugodziła, u-oździła?

[2]) W *Słowniku geograficznym* (Warsz. 1885) pod artykułem *Mazowsze* na str. 203, E. S. Świeżawski powiada: „W Czerwińsku od każdorazowego waru piwa, pobierał klasztor Augustyjanów „k o z ł o w e“ albo „warowe“, r. 1582. Ówczesny opat Stanisław Falęcki słynął z pijania „za zdrowie Jezusowe“.

419.

Od Ostrołęki.

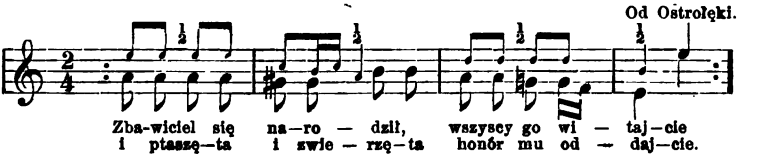

1. Zbawiciel się narodził,
wszyscy go witajcie,
i ptaszęta i źwierzęta
honór mu oddajcie.

2. Zeniło się przed laty
i tak ptasząt wiele;
a pan orzeł jako król
sprawił im wesele.

3. Pojął sobie panią gęś,
a bocian też kaczkę;
a maluśka cyraneczka
była im za szwaczkę.

4. Kiedy pannę kuropatwę
za mąż wydawali,
to krogulca do lasa
po księdza posłali.

5. A ksiądz gawron ślub dawał,
grzywacz niós kropidło,
a wywielga i dźięcioł
niós ogień, kadzidło.

6. Sroka placki piekła,
wrona pomagała,
aż-ci sobie i w czeluściach
plecy uwalała.

7. Kura wino toczyła,
kulig go roznosił;
każdego on poczęstował,
kto go tylko prosił.

Mazowsze II. nr. 334.

420.[1])

Od Płocka (Miszewo).

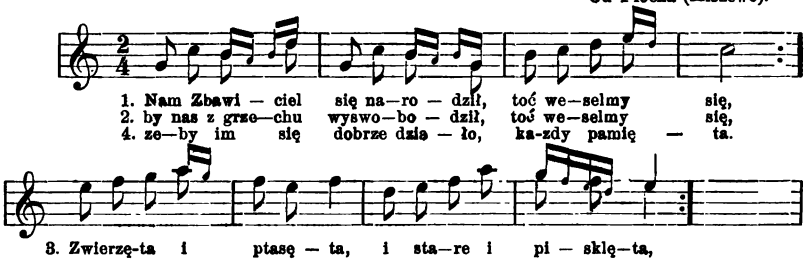

421.

Od Wyszogroda (Orszymowo).

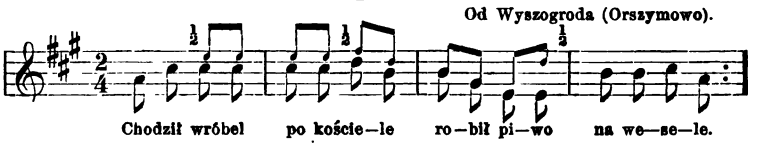

[1]) Na nutę tę śpiewają też niektóre kolędy.

1. Chodził wróbel po kościele,
robił piwo na wesele.
Jak się sowa dowiedziała
sześcią końmi przyjechała.
2. A co wróbel zrobił piwa,
to ona wsystko wypiła;
i jesce się z nim wadziła;
hu hu hu hu! mało w brzuchu.
3. I usiadła na kóminie,
kazała grać po łacinie,
i usiadła se na łózku,
kazała grać po francusku.
4. I usiadła na zapiecku
kazała grać po niemiecku;
Hu hu hu hu! skrzydłem sumi,
bo juz idę w taniec miły.
5. Pojąn-ci ją wróbel w taniec
udeptał ją w mały palec.
A ty wróblu, ty zasrańce,
podepces mi wsystkie palce.
6. Zeby mi tu nie o gości,
trzescałyby w tobie kości.
Graj-ze, graj-ze, mój niescęsny!
by się sowie perły (naszyjnik) [trzęsły.
7. Sowa perły pogubiła,
na muzyka pomówiła.
Bodaj-ze mi smycek upad,
jak ja sowie perły ukrad.

422.

Od Bodzanowa (Mąkolin).

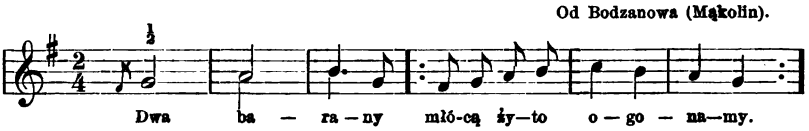

1. Dwa barany
młócą zyto ogonamy. (:)
2. Kur z kokosą
do młyna zyto zanosą. (:)
3. Baran miele,
a owiecka mąkę sieje.
4. Pies drwa rąbie,
a suka mu w usy trąbi.
5. Kozioł (v. cap) wodę nosi,
a koza go jesce prosi.
6. Wilk w piecu pali,
kobyła go chwali, chwali.
7. Gęś dropiata,
skrzydłem piec wymiata.
8. Kacka dzika
z pieca chléb wymyka.
9. Kot się musce
siedzący se na podusce.

Lud XVIII. nr. 343. *a.*

423.

Śpiewana często po nrze 419. Od Ostrołęki.

1. Mucha tańcowała
po słomianym stole,
komar ij przygrywał
na bącie w stodole.
2. Po tem wszystkiem weselisku
zakręcił się w koło,
jak zamachnął swojém skrzydłem
stłuk-ci musze czoło.
3. Poszła mucha po wodę
do zimnego zdroju,
komar za nią jak za panią,
nie dał jéj pokoju.
4. Oj komarze, komarze,
tyś mi na przeszkodzie,
nie możesz ty, nie możesz ty
méj pięknej urodzie.

5. Czemużeś mnie nie pojąn
pokim była panną;
a teraz cię oczki bolą
patrzający za mną.

6. Czemużeś mnie nie chciała
pókim był młodzieńcem,
cztéry piórka za czapeczką
z lewandowym wieńcem.

Mazowsze II. nr. 543. — *Lud* V. str. 194. 244. — IX. str. 119. nr. 2.

424.

Od Płocka (Miszewo, Kosino).

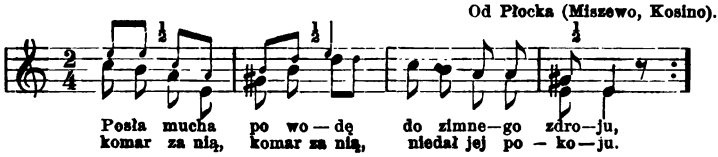

1. Posła mucha po wodę
do zimnego zdroju;
komór za nią (:)
niedał jéj pokoju.

2. O komorze, komorze,
coś mi na przeskodzie;
co mi nie das pokoju
na téj zimnéj wodzie.

3. Co tam w boru runęno (ru-
na ziemię gruchnęno? [nęło),
komór ci tam z dębu spad,
wybił sobie w karku gnat.

4. O dębowe korzanie
potłuk sobie golenie;
o dębowe gałązki
potłuk sobie paluski.

5. O dębowe listecki
potłuk sobie kostecki.
I u gęby dwa zęby,
i u biedra dwa zebra.

6. Lezy, lezy i jęcy,
j-az tu mucha za-brzęcy.
Przyleciała pęc mucha,
komór prawie bez ducha.

7. Pyta mucha komora:
potrzeba ci doktora?
Nie potrzeba doktora
tylko księdza przeora.

8. Pyta mucha komora:
potrzeba ci j-aptyki?
Nie potrzeba j-aptyki,
tylko rydla, motyki.

9. Pyta mucha komora:
gdzie cię będę chowała?
Pochowaj mnie w olsynie,
wypraw pogrzeb w lescynie.

10. Zaśpiewajcie wilije,
bo juz komar nie zyje;
zaśpiéwajcie, zagrajcie,
komora pochowajcie.

11. Gorzałki się napijcie
i tabacki zazyjcie.
Juz ta babka pomerła,
co tabakę nam mieła.

Lud Ser. VI. nr. 416. — *Mazowsze* II. nr. 343.
Zbiór wiad. do Antropol. VI. str. 61. nr. 108.

425.

Od Bodzanowa (Mąkolin, Łętowo).

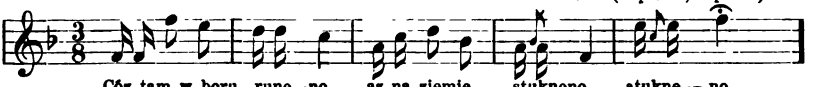

426.

Od Szreńska.

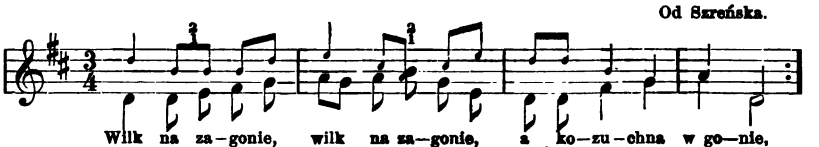

Mazowsze II. nr. 345.

427.

Od Ciechanowa (Kąty).

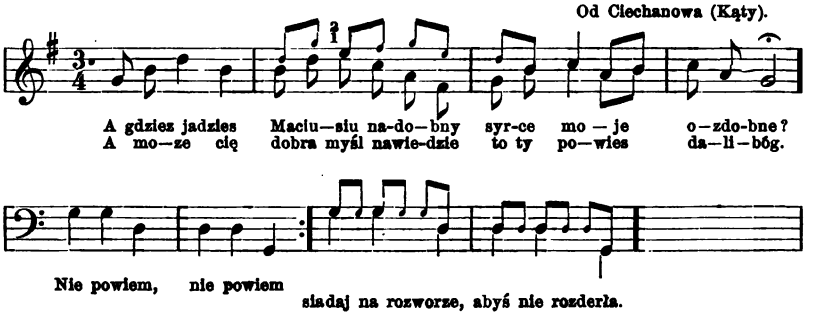

1. A gdziez jadzies Maciusiu nadobny,
   syrce moje ozdobne.
   — Nie powiem. (:)
2. A moze cie dobra myśl nawiedzie,
   to ty powis, dalibóg!“
   — Do boru. (:)
3. Weź-ze i mnie, Maciusiu nadobny,
   syrce moje ozdobne.
   — Nie wezne. (:)
4. A moze cie dobra myśl nawiedzie,
   to ty weźnies, dalibóg!
   — No siadaj na rozworze,
   aby się nie rozderła.
5. A cóz kupis Maciusiu nadobny
   syrce moje ozdobne?
   — Nie powiem.
6. A moze cię dobra myśl nawiedzie
   to ty powies, dalibóg!
   — Jabłusko.
7. Das-ze i mnie Maciusiu nadobny
   syrce moje ozdobne?
   — Nie dom.

8. A moze cię dobra myśl nawiedzie
to ty mnie das, dalibóg!
— Na, przerobacne,
troche przysmacne.

9. A gdzie jadzies Maciusiu nadobny
syrce moje ozdobne?
— Nie powiem.
10. A moze cie dobra myśl nawiedzie
ze ty powis, dalibóg!
— Do mniasta.
11. Weź-ze i mnie, Maciusiu nadobny
syrce moje ozdobne.
— Zawdy cię bede woziuł?
12. A moze cie dobra myśl nawiedzie,
to mnie weźnies, dalibóg!
— Nu, siadaj na koło.
13. Cóz my kupis Maciusiu nadobny
syrce moje ozdobne?
— Nie powiem.
14. A moze cię dobra myśl nawiedzie
to ty powies, dalibóg!
— Kuukle (kukiełkę).
15. Das-ze i mnie Maciusiu nadobny
syrce moje ozdobne?
— Nie dom.
16. A moze cię dobra myśl nawiedzie
ze ty mnie dás, dalibóg!
— Na, choć róg (rożek kukiełki),
aby cie nie ubód.

Mazowsze II. nr. 348.

428.

Przy grze. Od Drobina, Raciąża.

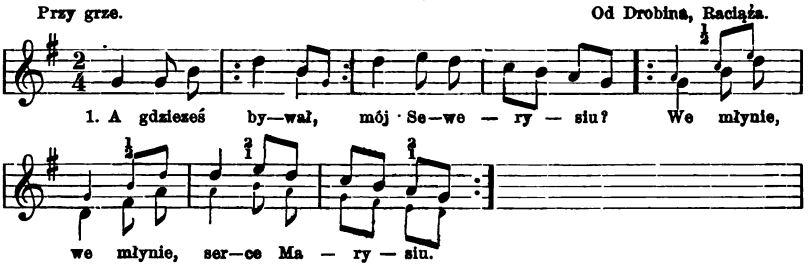

2. Có-ześ ta robił, mój Sewerysiu?
Mąckę mlął (:) serce Marysiu.

dalej ob. *Mazowsze* II. nr. 349.

10. Gdzie-z cię pochować, mój Sewerysiu?
W kościele przy ścienie, serce Marysiu.

11. Któ-z cię będzie płakał, mój Sewerysiu?
Ty, ty, ty, siostrzycko, serce Marysiu.
12. Jak-ze cię płakać, mój Sewerysiu?
Chi, chi, chi, — cha, cha, cha, serce Marysiu.

Mazowsze III. nr. 23.

429.

Od Mławy.

1. Boże, bądź miłościw!
nie daj mnie, Boże, na tych psów sewców złości.
2. Chodzą sewcy po ulicy
nosą nozyk w rękawicy.
3. Bo to tylo łazą od domu do domu,
i pytają się, cy nie zdechło co komu.
4. Dowiedzieli się, o półtory mili,
tam zdechły chłopom kobyły.
5. U kowala na dole
leżą-ci juz dwie kobyle.
6. Jedná gniadá, drugá łysá
jedná wcoraj, drugá dzisiáj.
7. A pies i sewc jednéj myśli,
do téj łysej najprzód przyśli.
8. Pies za skórę,
i sewc za skórę.
9. Sewcyk z wierzchu, pies od spodu,
bo nie chcieli cierpić głodu.
10. Sewcyk na psa pomrukuje,
ze mu skórkę bardzo psuje.
11. A mój piesku sary, bury,
nie psuj-że mi aby skóry.
12. A mój sewce,
kiej mi się jeść chce.
13. A mój piesku, ne ści [1]) chleba,
bo mnie skóry trzeba.
14. Bo bedę miáł ze skóry rzemienie,
a z kopytów grzebienie,
a ze łba latarnią,
a z d... safarnią,
a z grzywy sitka,
to będzie kobyła wszystka.

Mazowsze II. nr. 347. — III. nr. 453.

[1]) na! masz tobie!

430.

Od Pułtuska.

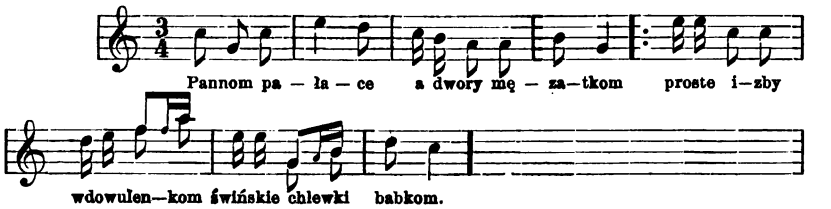

1. Pannom pałace
a dwory mężatkom, (:)
proste izby wdowuleńkom,
świńskie chlewki babkom. (·)
2. Pannom salopy,
ślafroki mężatkom,
proste futra wdowuleńkom,
świński kożuch babkom.
3 Pannom karyty
kolasy mężatkom,
proste wozy wdowuleńkom
krzywe tacki babkom.
4. Pannom biały chleb,
pytlowy mężatkom,
a razowy wdowuleńkom,
z czárnych otrąb babkom.
5. Pannom jesiotra,
szczupaka mężatkom,
drobne rybki wdowuleńkom,
drobne żabki babkom.
6. Pannom rózycki,
lelije mężatkom,
lichse kwiatki wdowuleńkom,
a pokrzywki babkom.

Mazowsze III nr. 447.

Drużbowie i druchny śpiewają tę pieśń podczas wesela, na przekorę niewiastom, które po oczepinach zabierają Młodą do tańca.

Lud Ser. VI. nr. 537.

W podobnym rodzaju są i inne pieśni o babkach, obacz:

Lud IV. nr. 258. — *Mazowsze* I. nr. 197. — III. nr. 447.

431.

Przy grze w łydka. Maków.

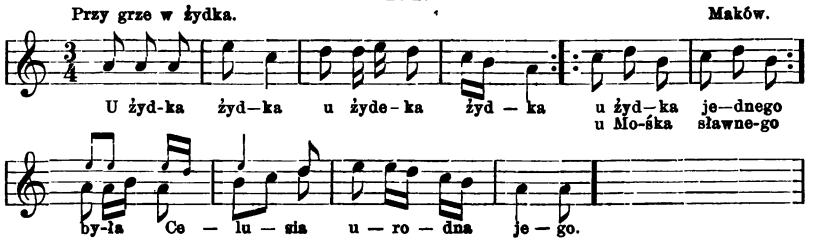

1. U żydka żydka — u żydeka żydka (:)
U żydka jednego — u Mośka sławnego,
była Celusia — urodna jego.
2. Niesłuchał Mosiek obłudenej mowy,
tylko się zabrał poszede do szkoły.
Modlił się sam za się
za swoją Celusię,
by zdrowa była — w domu rządziła.

3. Przyszedł ze szkoły o siódmej godzinie,
obejrzawszy się zajrzałe do skrzynie.
Oj waj — oj dunaj,
już mojej Celusi,
i tu jej niema,
i tu jej niema.
Gdzie mi się podziała,
czy mi się schowała,
czy ze swym Jośkiem
powędrowała.
4. Poszedł do sieni popłakujący,
swojej Celusi poszukujący.
Oj waj — oj dunaj,
już mojej Celusi
i tu jej niema
i tu jej niema.
Gdzie mi się podziała,
czy mi się schowała,
czy ze swym Jośkiem
powędrowała.
5. Poszedł do piwnicy popłakujący,
swojej Celusi poszukujący.
Oj waj oj dunaj
już mojej Celusi
i tu jej niema
i tu jej niema.
Gdzie mi się podziała,
czy mi się schowała,
czy ze swym Joskiem
powędrowała.
6. Idzie do browaru popłakujący,
swojej Celusi poszukujący.
Pyta się pyta się
czyście nie widzieli,
oj takiej oj takiej
co niosła tłomáki.
Czyście nie widzieli
jak niosła tłomoki?
„Ja nie widziałem,
słód zacierałem.“
7. A wy służkowie konie siodłajcie,
za moją Celą w lasy ganiajcie.
Karabiny z lipiny,
pistolety z buczyny,
jak dogonicie
w łeb wystrzelicie.

Mazowsze III. nr. 22.

432.

Od Nasielska.

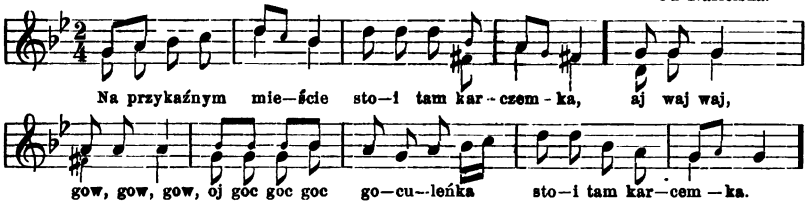

2. A w tej karczemce
dwóch gergerów pili
aj waj waj, i t. d.
3. Dwóch gergerów pili,
Chajeczkę manili (nęcili).
4. Zydoweczka Chajka
wodku predawała,
5. Wodku predawała,
dzięgów se wybrała.
6. Bułki im kupiła,
skrzynkę naładziła.
7. Przyjezdzaj przyjezdzaj,
ze trzema wozami.
8. Przyjezdzaj przyjezdzaj,
ze trzema koniami.
9. Na jednej fornalce,
dwóch sołdatów siadło,
10. Na drugiej fornalce,
trzech gergerów siadło,
11. Na trzeciej furnalce,
sama Chajka siadła,
aj waj waj i t. d.

Mazowsze III. str. 69. nr. 21.

433.

Kołyskowa. Od Płocka.

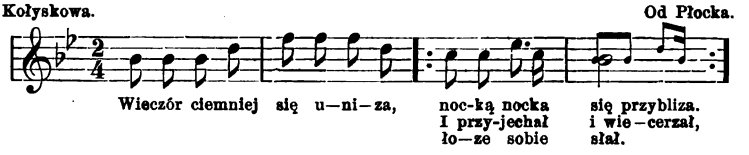

Pieśni dziadowskie.

434.[1])

Od Ostrołęki.

1. W niedzielę z porania
szła dziewczyna z kazania.
I znalazła złotą nić,
i zaczęła wianek wić.
2. Przyszedł do niej młodzieniec:
proszę panny o wieniec.
Alboś ty młodzieniec,
tylko z piekła rodzieniec.

[1]) Dziady żebracze, podobnie jak w całej Polsce, włóczyli się i w Płockiem śpiewając po odpustach pieśni nabożne i legendy. Byli między nimi nawet i lirnicy. O lirniku takim, nazwiskiem Jakób Rolak (zmarłym r. 1849) wspomina ks. Gacki przy opisie Iłży w, *Pamiętniku relig. moral.* Warsz. tom. 17. str. 478.

3. I wziął-ci ją i niesie
po boru i po lesie.
Nie nieś-że mnie po boru,
nie rób-że mi ciężaru.
A nieś że mnie po niwie
niech mnie ten żal ominie.
4. Zaniósł-ci ją przed piekło:
patrzaj panno jak ciepło.
Postawił ją na stołku
dał jej wina z kagańca.
5. Pijże panno to wino,
nie piłaś go jak żywo.
6. Pijałam ja z panami,
nie z takiemi chłystkami.
Pijałam go szklanicą,
nie od smoły maźnicą.
7. Nie jesteś ty panianka,
dwojga dzieci mateńka.
8. Jedno leży pod progiem,
przytrząśnięte barłogiem,
drugie plynie po wodzie,
już po twojej swobodzie.

Wójcicki: *P. l.* T. I. str. 101. 291.

435.

Nuta ob. *Lied* Ser. I. nr. 15. f. m. n. o. Od Pułtuska.

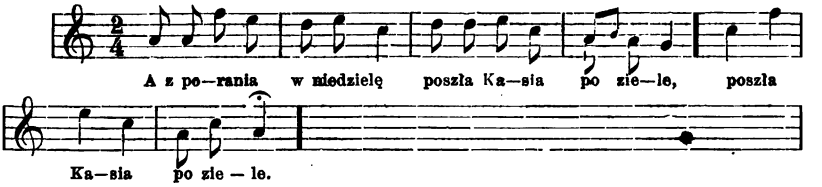

1. A z porania w niedzielę
poszła Kasia po ziele.
Drobną rutę szczypała,
i wianeczki zwijała.
Mój wianeczku zielony,
doczekasz się korony.
2. I przyjechał do niéj pan
z piekła rodem sam szatan.
Po czémześ mnie poznała,
coś mnie takim nazwała?
3. Po koniku po wronym,
po siodełku czerwoném.
Po biczyku malowanym,
i po tobie po samym.
4. Siadaj panno na mój koń,
powiozę cię w nowy dom.
Niewiem sama czy siadać,
miałam z matką pogadać.
5. Miałaś czas do swywoli,
było gadać do woli.
Jak-ci ją wziął tak niesie,
to po boru, po lesie.
6. Nie wieź-że mnie po boru,
bo mnie tęschno do domu.
O nieś-że mnie po hile (czyste
to mnie tęschność ominie.[pole).
7. I przyjechał przed wrota
i zawołał na brata:
Otwórz bracie, nowy dwór,
wiozę pannę na wybór.
8. Cóż ta panna zdziałała,
że się do nas dostała?
Czworo dzieci zabiła,
i w wianeczku chodziła.
9. Posadził ją za stoły,
postawił kociół smoły.
Jak ta smoła kapała,
panna rzewnie płakała.
10. Posadził ją na pieńku
dał jéj smoły w bębenku.
Posadził ją na stole:
Pijże do niéj sokole!
(dziecko jej bez chrztu zmarłe)
Dzieci stoją za drzwiami
oblewają się łzami.

11. Idź człowiecze do domu,
nie powiadaj nikomu.
Tylko matce, ojcowi
i starszemu bratowi.

12. Mają córek jeszcze dwie
niech je biją obydwie.
Niech do karcmy nie łazą
i zdradzać się nie dadzą.

Wójcicki: *P. l.* T. II. str. 301.

436.

Od Wyszogroda (Orszymowo).

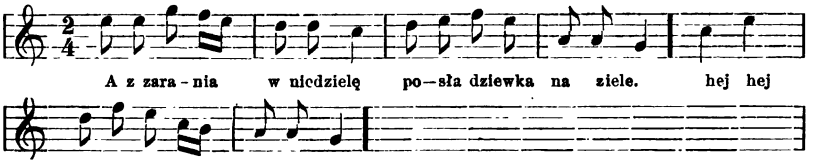

1. A z zarania w niedzielę
posła dziewka na ziele. (:)
2. I nalazła złotą nić,
i usiadła wianek wić.
3. Zajechał jéj drózkę pan,
z piekła rodem sam satan.
4. Pomagabóg! dziewecko,
trojga dziatek matecko.
5. Bóg-ci zapłać! mój panie,
z piekła rodem satanie.
6. I wziąn-ci ją i niesie
po boru i po lesie.
7. Nie nieście mnie po boru,
bo mnie tęschno do dworu.
8. Tylko nieście po ile,
to mnie tęschność ominie.
9. Przyleciał z nią przed piekło,
ona mówi: już ciepło!
10. I przyniós ją przed wrota,
i zawołał na brata:
11. Otwórz bracie nowy dwór,
wiozę pannę nad wybór.
12. Otwórz bracie wroteczka,
jedzie dziewka mateczka.
13. Co ta panna diejała (lub rabiała)
co się do nas dostała?
14. Troje dziatek straciła,
i o czwartém myśliła.
15. Jedno w piecu spaliła,
drugie psami skarmiła.
16. Trzecie leży pod miedzą,
ludzie o niém nie wiedzą.
17. Posadził ją na pieńku,
dał jéj smoły w bębenku.
18. (v. Posadził ją na stołku
dał jéj smoły w kociołku).
19. Wsadzili ją za stoły
dali dziechciu i smoły.
20. Naści, pij to piwecko
trojga dziatek matecko.
21. Pijze panno to piwo,
nie piłaś go jak zywo.
22. Pijałam ja z panami,
nie z takiemi cartami.
23. I na stołku siedziała
smoła na nią kapała.
24. Na kosulkę bieloną,
na spódnickę zieloną.
25. (v. Kocieł smoły wstawili
matkę-dziewkę wsadzili.
26. Jak ta smoła kipiała,
tak ta dziewka płakała).
27. I wyjrzała z pod wieka (tru-
i ujrzała człowieka. [mny).
28. Pójdź człowiece do domu,
nie powiadaj nikomu.
29. Tylko matce, ojcoju,
i starsemu bratoju.
30. Powiédz-ze ojcu, matce,
mają ich tam jesce dwie.
31. Niech je karzą obydwie,
niech karzą lepij niz mnie.
32. Niech do karcmy nie chodzą
parobecków nie wodzą.

33. Niech do karcmy nie łazą,
to ich chłopcy nie zdradzą.

34. Bo mnie karcma zdradziła
na wiek wieków straciła.

35. Bo mnie karcma ujadła,
na wieki ja przepadła.

Mazowsze III. nr. 562.

437.

Od Chorzell.

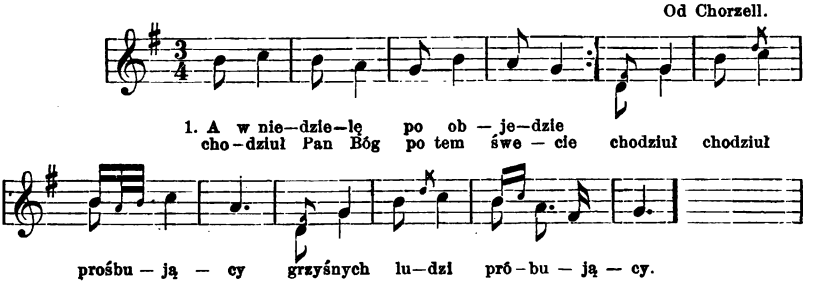

2. I napotkał dziwke młode,
chtórna niesła wiadro z wodo.
Dziwko dziwko daj ty wody,
umyć ręce, świete nogi.

3. Gościu woda jest niecysta
napadało z drzewa liścia.
A ta woda najcyściejsa
a tyś dziwko najgrzyśniejsa.

4. Siedmiuś synów porodziła
i w tyś wodzie potopiła.
Gościu gościu coś za prorok
coś ty przejrzał mój prawy bok.

5. Nie jestem ja zaden prorok,
tylo jestem z nieba Pan Bóg.
Jak uznała ze to Pan Bóg
upadła mu krzyzem do nóg.

6. Dziwko, dziwko, nie lękaj się,
idź do kościoła, spowiedaj się.
Do kościoła wstępywała
sidem sążni ziemnia drzała.

7. Ułtarze sie odwróciły, [1])
i świyce sie zagasiły.
Choręgwie sie pozwijały,
a organy grać nie chciały.

8 Tak sie długo spowiedała,
az sie prochem rozsypała.
I ziemnia sie drzyć przestała,
bo una grzychu niemniała.

9. Ułtarze sie powróciły
i świyce sie zapaliły.
Choręgwie się rozwijały
i organy same grały.

Lud XIX. str. 187. nr, 658.

438.

Od Prasnysza.

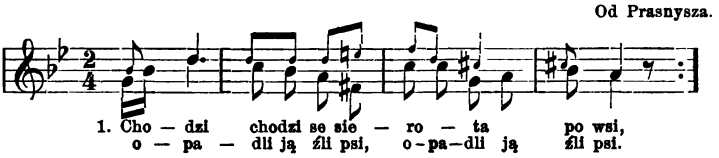

2. Nie miał się kto obrać, — sieroteckę ognać,
Pan Jezus się obrał, — sieroteckę ognał.

Mazowsze III. nr. 564.

[1]) Obacz *Lud* Ser. XXI. str. 239. Cudowna pomoc.

439.

Parodya na dziadów pijanych. [1]) Od Mławy.

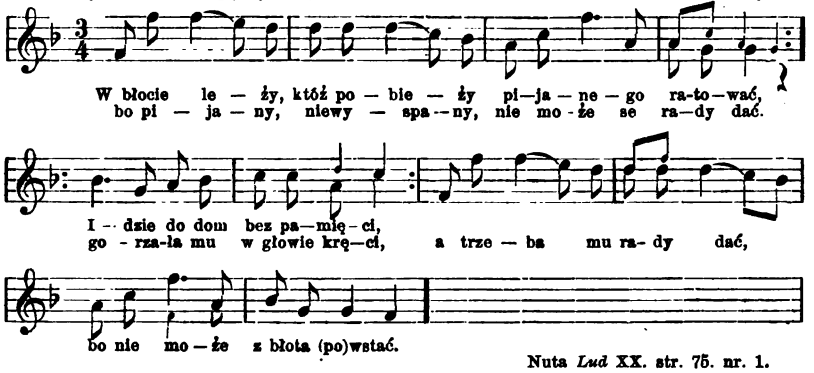

Nuta *Lud* XX. str. 75. nr. 1.

[1]) Parodya na nutę kolędowej pieśni: „W żłobie leży, któż pobieży, kolędować małemu.“ *Lud* Ser. V. str. 228. — Ser. XI. str. 89. nr. 1.

PRZYPISY.

1.

Do stronicy 3.

Mazowsze stare.

Od czasu jak Mazowsze pod tem imieniem znane, Płock uważany był za jego stolicę, a Mazurów Płoczanami zwano (Długosz). F. Kozłowski w *Dziejach Mazowsza* (str. 28) powiada: „W pierwotnych czasach rzeka Wisła, jak się zdaje, oddzielała Mazowszan od ich współbraci Polanów, a miasto Płock było pierwszą tamtych stolicą". A dalej mówi on: „Podobnego zdania jest Bantkie w Historyi Prawa Polskiego str. 69, mówiąc: „Po przyjęciu Chrześcijaństwa jeszcze w wieku XI był używany podział kraju podług biskupstw. Później w wieku XII Polska dzieliła się na 12 ziem, a Mazowiecka stanowiła osobną. Ziemia Poznańska i Gnieźnieńska które z nią graniczyły, mieściły w swej dyecezyi i archidyecezyi niewątpliwie tę część Mazowsza (tj. z lewego brzegu Wisły), która dopiero później do niego przyłączona została. Ztąd to początkowo książęta Mazowieccy w swych tytułach Duces Masoviae, dodawali jeszcze Dziedzice ziemi Czerskiej, Haeredes Cernenses, albo Domini Duces Cernenses, niejako na dowód, że rozległa ziemia Czerska w dawnych czasach obejmująca w sobie i Rawską, jako druga połowa ich państwa, stanowiła osobną część jego, nie należącą do właściwego Mazowsza dawnego".

Zaludniało się Mazowsze stare jak i nowe coraz bardziej napływem uciekających w czasie wojen i zamieszek w Polsce (Naruszewicz, Hist. pols. II, 328), osobliwie tymi, którzy uchodzili (ku południowi) przed napadami Litwinów i Prusaków. Rzeką Ladynią do Wkry wpadającą, oddzielone następnie od dalszego (wschodniego) Mazowsza Województwo Płockie, zamykało w sobie powiaty: Płocki, Raciązki, Sierpski, Płoński, Szreński, Niedzborski (Niborg) i Mławski. (Jeografia Wyrwicza, r, 1770). Herb jego pierwiastkowo był orzeł biały bez korony; lecz gdy książęta Płoccy Czechom się poddali (r. 1330), czarnego orła wtenczas przyjęto z literą P. na piersiach. Poczet wojewodów płockich zaczyna się od roku 1221 (Niesiecki); a sejmiki odbywały się zwykle w Raciążu.

Nowsze województwo Płockie (z r. 1815) obejmowało prócz wymienionych powiatów jeszcze ziemię Dobrzyńską, i znaczną część dawnego Mazowsza (jako to: ziemię Wyszogrodzką, Zakroczymską, Ciechanowską, Różańską, Nurską i część ziemi Łomżyńskiej).

Produkcya jest głównie rolną, przy hodowli bydła, a plony jej stanowią pierwsze utrzymania ludności źródło w zachodniej części gubernii (mianowicie w Płockiem, Mławskiem, Pułtuskiem). Lasy znaczne także zajmują tu przestrzenie, osobliwie we wschodniej połowie gubernii. W lasach tych (puszczach) kwitło bartnictwo. Pełne one były niegdyś grubego zwierza [1]). W wielu miejscach kopią tu rudę żelazną, a nadto dobywają bursztyn [2]), mianowicie około Myszyńca, wsi Czarnia i Brzozowy-kąt. Czasopismo warszawskie *Sylwan* podawało sprawozdania z ruchu handlowego drzewa, bursztynu i t. d.

Dyecezya Płocka czyli Mazowiecka była pierwiastkowo nader rozległą. Katedra Płocka nazwana od stolicy biskupiej, sięga pierwszych początków zaprowadzenia wiary chrześciańskiej. Założyciel jej Mieczysław I dla ugruntowania religii 9 kościołów w kraju swym zbudował, a w tych liczbie jeden dla Mazowsza w Płocku (Marcin Gallus), Bolesław Chrobry ją uposażył (Bogufał), a następnie pozwolono Benedyktynom opowiadać ewangielię na Mazowszu sfundowawszy ich opactwo przy katedrze w r. 1015. Kościół fundował Aleksander ze Szreńska. Obejmowała pomieniona katedra województwo Płockie i dyecezyę teraźniejszą Chełmińską po rzekę Ossę; pierwszym biskupem miał być od r. 966 Włoch Angelotus zmarły w r. 982. (Długosz. Naruszewicz, Hist. II. 324). Biskupi płoccy rezydowali później i w Pułtusku także. Ob. Biskupstwo płockie w *Encyklop. powsz.*

W gubernii wznosi się niewysokie pasmo wzgórz ponad rzeką Wkrą, przy początkach swych zwaną Działdówką (przy granicy pruskiej) i w okolicach miasta Mławy. Pod wsią Łomną dochodzi ono 60 stóp wysokości, pod Turzą wielką i Krzewem do 90 stóp, pod Lipowcem 80 stóp; pod Chojnowcem przeszło 100 stóp; góra Nick v. Niecko około 70 stóp, a na jej szczycie wieś Nick przez szlachtę współdziedziców zamieszkana. Po stronie wschodniej m. Ciechanowa, ciągnie się inne pasmo, wśród którego leży wieś Opinogóra.

---

[1]) O turach i żubrach, z okoliczności znalezienia w r. 1840 czaszki wołu kopalnego w Pruszkowie (pow. Płocki) na prawym brzegu rz. Wkry, pisał Ant. Waga (*Bibl. Warsz.* 1843, lipiec). Pusch opisał czaszkę żubra kopalnego znalezioną w Czerniakowie.

[2]) (Kopalnie burztynu przez L. Zeisznera w *Bibl. Warsz.* 1844 r. sierpień). O bursztynie i z czego on powstał, napisał Ant. Waga w *Bibl. Warsz.* 1845, za kwiecień i w dodatku na str. 206. — O kuźniach żelaza pisze Gawarecki w *Pamiętn. hist. płoc.* 1830, II str. 77. Wszakże przemysł ten nie zbyt obfite przynosi w tych stronach kraju plony.

2.

Do stronicy 6.

Lipno.

Gazeta polska (Warsz. r. 1887, nr. 245) donosi: „O kilka wiorst po za Lipnem, w kierunku traktu starego od miasta Płocka, w obwodzie dzisiejszej parafii Karnkowa, leży wieś Wierzbick do dóbr Skępskich należąca, przy której w niewielkiem oddaleniu znajduje się kuliste wzgórze, zdaje się ręką ludzką usypane, a na niem widoczne są jeszcze fundamenta starożytnego kościoła, niegdyś parafijalnego. Miał on być, wedle podań ludowych, zbudowany z drzewa modrzewiowego, a spalony w roku 1700. Żadnych po nim nie pozostało pamiątek, prócz jednego kamienia od wody święconej, odnalezionego w r. 1886 przypadkowo w sąsiednim płocie przez księdza Leonowicza. Kamień ten pomieszczony został w kruchcie ściany kościoła w Karnkowie ze stosownym napisem. Nie istniejący kościółek, o którym wzmiankujemy, wzniesiony był przez sędziego ziemi Dobrzyńskiej, dziedzica Wierzbicka w roku 1379. Lubo dziedzic ten nie jest znany z nazwiska, spotykamy o nim (jako takim) wiadomości w starych dyplomach. On to wraz z Mikołajem ze Złotopola pod Lipnem, sądził spór, wynikły o 10,000 złp. między Władysławem królem polskim, a Iwonem zwanym Marsalek z przydomkiem „Ślup“ od nazwy wsi dziś nieistniejącej. Na wzgórzu wyż wspomnianem, ks. Leonowicz projektuje wystawienie kościółka z funduszów mających być zbieranemi drogą składek publicznych“. — Lud okoliczny, przechodząc koło tego miejsca, acz pustego, przyklęka i odmawia pacierze. Nocą wszakże unika przechodu tamtędy, w mniemaniu, iż harcują i przeszkadzają tam jakieś duchy.

3.

Do stronicy 8.

Obory. (Cuda. Odpusty).

Ks. M. Smoleński (*Cztery kościoły w ziemi Dobrzyńskiej* Lwów 1869 str. 20) powiada, jako: „Pobożni małżonkowie Rudzowscy, założyciele klasztoru, nie długo szukali miejsca odpowiedniego świętym przedsięwzięciom. Nie potrzebowali rozpatrywać tysiąca pagórków piętrzących północną część ziemi Dobrzyńskiej; bo zaraz w ich dziedzictwie, tuż przy Oborach ponad jeziorem, mieli górę Grodziskiem zwaną, która znacznie przewyższa swe sąsiady, szczególną ma formę i trudny przystęp, co jak na owe czasy wielkie miało znaczenie. Lubo kościół dzisiejszy nie zajmuje wierzchołka obranej przez fundatorów góry, ale rozsiadł się niżej o całą wysokość ścian swoich; nie jest

przecież pozbawiony uroku położenia. Zaledwie od strony południowej zdołano urządzić przystęp do niego; trzy zaś inne, wysokie i strome, ocienione krzewiną, której matkuje prastary białodrzew (do 4 sążni obwodu mający) podmywa kręty strumyk wijący się w przepaścistej parowie".

„O cudach figury przywiezionej z Bydgoszczy przez Karmelitów na wezwanie Rudzowskich, (jestto statua drewniana Matki Boskiej trzymającej na kolanach umęczonego Chrystusa), rękopis w r. 1761 od przełożonych zgromadzenia sporządzony i dotąd zachowany, tak opowiada:

„Był ten obraz zdawna w kościele bydgoskim oo. Karmelitów cudami i dobrodziejstwy sławny, gdzie wielu wzrok i zdrowie za przyczyną Matki Najświętszej odebrało. Gdy zaś zaczęła się fundacya tego konwentu i kościoła oborskiego r. 1605, zakonnicy Karmelu bydgoskiego mając w kościele swoim dwa obrazy: jeden N. M. Panny Szkaplerznej, drugi Matki Boskiej Bolesnej, na przyozdobienie nowej fundacyi oborskiej ten obraz bolejącej matki z sobą sprowadzili i przez lat 12 rząd wszystek i dyspozycyę około tej fundacyi mieli. Roku zaś 1617, gdy już kościół oborski zupełnie w swej porze stanął, i za przybyciem więcej zakonników, bydgoscy Karmelici z Obór ustępowali, nie mając woli zostawiać obrazu na tej świętej górze, upominali się o niego i zabrawszy (20 lipca) do Bydgoszczy, na swego miejsce (gdzie nie było wzgórza) z poszanowaniem sprowadzili. Ale cudowna Matka Bolejąca, która sobie to miejsce (w Oborach) jako pamiątkę Kalwaryi na górze obrała, sprawiła, że dziwnym sposobem bez wszelkiej pomocy ludzkiej, chyba za samą anielską asystencyą i usługą, po dwa razy ten obraz (chociaż z wielką uwagą i nabożeństwem przy licznem świetle od zakonników bydgoskich pilnowany) niewiadomie uchodził i wracał z Bydgoszczy do kościoła oborskiego[1]) gdzie dotychczas obfite łask źródło z łez Jej macierzyńskich na lud chrześcijański spływa, i leżący na Jej łonie Syn Jej najukochańszy niezliczone za przyczyną Matki świadczy w potrzebach dobrodziejstwa, z których następujące wiernie zebrane, tu się niektóre kładą, (tu wymienia owe cuda) bo dla rewolucyj i niespokojnych czasów, wszystkich zawsze spisywać rzecz była trudna; albo się też dla nieprzyjacielskich napadów ludzie nie mogąc schodzić na chwałę Boga, nie oświadczyli się z niemi[2]):

Cóż Ci się Boska Matko u nas podobało?
Żeś zsiniałe synaczka tu złożyła ciało.

---

[1]) Mówi o tem i pieśń do Matki Boskiej w obrazie oborskim:

Bolesna Matko łaskami wsławiona,
U Karmelitów w Bydgoszczy zjawiona
Ztamtąd do Obór przeniesiona cudem,
Zlituj się, zlituj nad dobrzyńskim ludem. i t. d.

[2]) O podobnem przenoszeniu się obrazu N. Panny w *Tursku* r. 1764 wspomina *Tygodnik kat.*-poznański z r. 1861 str. 237. (*Lud.* Ser, X. str. 140. 380).

Tyś pewnie być na górze dla tego wolała,
Żebyś się za górami być nigdy nie zdała.
Dziękujemy-ć za respekt; górą, ludzie górą!
Spiesz każdy ojcze z synem, każda matka z córą.

Dalej mówi ks. Smoleński o bractwach i odpustach: „Pospolicie przy kościołach ziemi Dobrzyńskiej znajduje się po kilka bractw, np. w Lipnie aż sześć; w Oborskim kościele wiemy o trzech, tj. 1) Bractwo Szkaplerza świętego, które wprowadził ks. Bartłomiej Golankiewicz prowincyał w r. 1643, a do którego zapisali się biskupi, senatorowie i t. d., a które obecnie składają sami prawie włościanie; 2) Bractwo ś. Józefa założone r. 1717, i 3) Bractwo opatrzności boskiej zaprowadzone przez Jul. Dziewanowskiego w r. 1740, które upadło około r. 1800".

„Oprócz uroczystości patronów opisanych trzech bractw, było wiele innych, na które lud z ościennych parafij przychodził kompanijami. W dniu Matki Boskiej Bolesnej, Narodzenia i na Szkaplerz, trzy bywały kazania; na pierwszych i ostatnich nieszporach prawili Karmelici miejscowi, sumę zaś i kazanie wśród niej miewali proboszczowie, lub zakonnicy innych klasztorów. Ludu bywał tłum niezmierny. W piątki przy mszy św. na Kalwaryi oborskiej śpiewano przy odgłosie trąb: „Jezu Chryste panie miły" — w poniedziałki w kaplicy opatrzności boskiej podczas mszy śpiewanej huczał organ i trąby. Wszystko to od wielu lat ustało".

„Jak do Częstochowy, ciągną tysiące pobożnych z całego kraju. W Skempem ujrzałeś dawniej i bure kurtki Kurpiów od Ostrołęki, długie bez rękawów sukmany Kujawian, i siwe kapoty Mazurów z za Płocka; wielu z ziemi Chełmińskiej, Michałowskiej i dalekiej Warmii: tak do Obór dążyły na dzień 16 lipca liczne kompanije z krzyżem, chorągwiami i księdzem na czele, przy odgłosie pieśni na cześć N. Maryi Panny. W trzymilowym okręgu wszyscy prawie rzuciwszy swe zatrudnienia, poleciwszy opiece bożej swe zagrody, spieszyli do Obór, tam przystępowali do św. Sakramentów, wynurzali swe potrzeby bolesnej Matce Jezusowej, prosząc jej o pomoc, a później ze spokojnym sumieniem, swobodniejszą myślą, weselszem sercem, wracali pod własną strzechę. Od czasu kassacyi, dla braku spowiedników w Skempem, lud zaczyna się garnąć do Obór na Zielone Świątki i na Szkaplerz; głównie zaś w dzień Narodzenia N. M. Panny (8 września). Inne uroczystości, jak n. p. na ś. Józefa, Matkę Boską Bolesną, Wniebowzięcie, ś. Barbarę i t. p. mniej były uczęszczane, może dla przykrej pory i licznych odpustów w sąsiednich kościołach. Na dzień ś. Wojciecha lud się gromadzi w Rypinie, na ś. Stanisława biskupa w Strzygach i Działyniu, na Wniebowzięcie w Osieku, na ś. Teklę w Dulsku i Kikole, na śś. Piotra i Pawła w Różu, na ś. Bartłomieja w Rogowie, najwiecej zaś w dni Zielonych Świątek w Skempem i niedalekiej Studziance".

4.

Do stronicy 11.

Płock.

Władysław Herman, król polski, nie mogąc się owoców małżeństwa z długo niepłodnej żony doczekać, za radą Lamberta biskupa krakowskiego wysłał posłów do Narbonny w Langwedocyi do grobu ś. Idziego z podarunkami, oraz z prośbą do zakonników o uproszenie potomka płci męzkiej królowi. Pościli zakonnicy trzy dni, a dnia ostatniego mieli objawienie, iż Judyta poczęła syna. Posłowie wróciwszy do domu, znaleźli jak było objawionem, i królowa syna porodziła. Był to Bolesław Krzywousty. Judyta będąc nabożną, uprosiła u męża, iż na cześć ś. Idziego kościół w Krakowie pod Zamkiem wystawił i uposażył, który dotąd istnieje. Kronika *Marcina Galla* str. 122. Kronika *Bielskiego* str. 65. (*Lud.* Ser. V. str. 12).

Odtąd wszystkie niepłodne niewiasty obrały za patrona ś. Idziego; stawiano mu kościoły, a w tej liczbie z polecenia książęcego, stanęły i kościoły ś. Idziego: w Kłodawie, w Mikorzynie (*Lud.* X. str. 135, 379), w Czerniejewie (*Lud.* XI. str. 5), w Kcyni (farny, *Lud.* XI. str. 9), w Krobi (*Lud.* X. str. 126, 374) i t. d.

5.

Do stronicy 13.

Gulczewo. Ośnica.

Gulczewo. Al. Przezdziecki (*Bibl. Warsz.* lipiec 1871, — *Rocznik Tow. nauk. krak.* 1872 str. 159) mówi, opisawszy pierwszą stacyę krzemienną w pobliżu Krzemieńca na Wołyniu: „Przed trzema miesiącami danem nam było zwiedzić drugą stacyę krzemienną na ziemiach polskich, nad Wisłą pod Płockiem. Od miejscowości zwanej Grabówek (w dobrach Gulczewskich) pasmo gór piaszczystych oddala się od dzisiejszego koryta Wisły, z którym się pod Wyszogrodem znowu łączy. Pomiędzy temi górami a Wisłą ciągną się wydmy piaszczyste, jak gdyby dawniejsze koryto rzeki, dziś jeszcze corocznie wylewami Wisły spłukiwane. Miejscowość tę, rozciągłości kilkuset morgów, przerzynają bagna, strumyki, gaiki; a na dzisiejszym brzegu Wisły na piaskach sterczą chaty wsi Ośnicy. Gdy wiatr po tych piaskach powieje, cała powierzchnia pokrywa się drobnemi okrzesami krzemiennemi w kształcie strzałek, małych dzid, i nożyków, które służyły zapewne do zaostrzania brzegów wielkich dzid kościanych. Nieobrobionych kamieni znajduje się tam bardzo mało, ale więcej klocków (nucleus) pozostałych po odbiciu od nich wyżej pomienionych narzędzi. Z owemi krzemykami pomieszane są dro-

bne czerepy z potłuczonych naczyń glinianych, czerwonych i czarnych, stare żelastwo, niektóre w kształcie ostrza od strzał i dzid, kawałki szkła z niedokwasem, paciorki gliniane i szklane, drobne kamyczki i szczególnego rodzaju żuzle i skamieniałości, a także muszle rzeczne w wielkiej obfitości. Znaleziono pośród tego iglicę bronzową i odłamki ozdób śpiżowych, nareszcie bardzo piękny obuch (celt) bronzowy. Niemal wszędzie, a zwłaszcza pod wzgórzami piaszczystemi, znajdują się popielnice, często jedna drugą przykryte, z przystawkami; ale oprócz przepalonych kości, nic w sobie nie zawierają; w jednej tylko był krzemyk w rodzaju skałki. We wsi Ośnicy odkopano w piasku grób ocembrowany granitowemi kamieniami na 4 stopy głębokości, 5 szerokości a 7 długości, w którym znaleziono 8 popielnic całych i dwie zbutwiałe; w nich same tylko przepalone kości. Grób przykryty był trzema kamiennemi płytami. Niedaleko od tego grobu, na stromym brzegu Wisły, sterczała takiegoż kształtu skrzynia gliniana, zewnątrz czerwonej barwy, z wyciśniętemi znakami drzewa, którem musiała być obłożona, a zewnątrz spalona na żuzel węglowy. Lud nazywa ją tliskiem. Musiała służyć do palenia ciał (ustrina). Tak więc na tych wydmach piaszczystych około 8 wiorst długości, rozciągała się ogromna osada przedhistoryczna, z której pozostały tylko grobowiska i ślady krzemiennej stacyi".

6.

Do stronicy 16.

Wyszogród. Czerwińsk.

W życiorysie ś. Jacka Polaka, zakonu ś. Dominika (żył około r. 1230) czytamy o wielu przezeń dokonanych cudach; wskrzeszał on umarłych, leczył chorych i t. d. „Gdy był w Mazowszu w Wyszogrodzie, Wisłę która mu przechodu z bracią, barzo wylewając, broniła, gdy się w czem przewieźć nie miał, uskromił, i sercem Apostolskiem i prorockiem śmiał w imię Chrystusowe wodzie rozkazać, aby go bez utraty i bracią jego na drugi brzeg przeniosła i puścił się sam w wodę, wołając na trzech braci: Floryana, Godyna i Benedykta, aby za nim szli a nic się nie bali. Bo Chrystus, prawi, i wodom rozkazuje, a jemu posłuszne i tym którzy go miłują, być muszą. A oni gdy sie ociągali a za nim nie śmieli, zjąwszy z siebie kapicę Jacek święty, rozpostarł ją na wodzie i rzekł: Oto taki most wam Chrystus czyni, siadajcie i w wierze mocnej na nim stójcie. Wstąpili bracia, a kapica nie pogrzęzła, ale jako w łodzi najbezpieczniejszej na drugą stronę je on dziwny żeglarz przewiózł". (*Żywoty świętych* Skargi).

W. H. Gawarecki (Opis ziemi Wyszogrodzkiej) zdarzenie to cytuje w ten sposób: „Mówią iż ś. Jacek z familii Odro-

wężów, zakonu ś. Dominika, cudownym sposobem Wisłę pod Wyszogrodem przebył. Osobliwość tę Bzowski (Bzovius) w życiu ś-go Jacentego, rozdział 13, tak opowiada: Masoviae Ducatum ad Septemtrionem porrectum lustrare s. Hyacinthus destinarat. Praetergressus ab rupta montis Calvi, qui Minorem Poloniam à Masovia disterminat, finesque illos ingressus, apud Cerscenses, Varsavienses, aliosque littori Vandali assidentes salutem illorum curabat. Vissogrodum illius Provinciae tunc celebre Oppidum sua praedicatione respergere desiderans, cum ad flumen Vandalum pervenisset, eumque turgentem aquis sic reperisset, quod nec linter, nec nautae apparerent, ille vero priusquam sol occideret, civitatem intrare percuperet, Divino motus spiritu, cruce signat flumen, intrepidusque illud conscendit, quod et Benedictum, Florianum cum Godino, quos habebat Socios, facere jubet. Sed teterriti illi, dum ad ripam haerent, p a l l i u m eis pontis loco super aquam extendit, super quod illi fide Hyacinthi moniti conscedentes, fluvium transierunt incolumes sicca tunicae talaris ora, et nec solcis quidem madefactis. (Obacz: *Mazowsze* I, str. 29 Kromnów).

Analogiję stanowi tu do pewnego stopnia działanie flisów, chcących uprosić o wiatr, by tenże ich tratwy prędzej po wodzie nosił i pędził. (*Mazowsze* I, str. 68).

Pieśń o ś. Jacku, (z Godzinek) śpiewanana w d. 17 sierpnia po kościołach Dominikańskich:

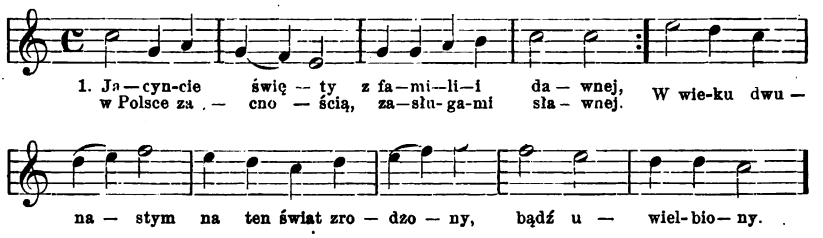

8. Karząc występki w duchu łaskawości,
uczył narody zbawiennej mądrości,
co stwierdził gdy był niedowiarek jaki,
cudnemi znaki.

9. Wzrok ślepym wracał, niemym mowę dawał,
głuchych, schorzałych cudownie uzdrawiał;
wskrzeszał umarłych, leczył niemoc długą
swoją zasługą.

11. Gdy bystra Wisła bardzo wylewała,
przewozu ludziom mieć nie dopuszczała;
Jacek ją przeszedł suchemi nogami
z swemi uczniami.

12. Którzy w tem widząc Boską wcale sprawę,
wzmocnieni wiarą, na płaszcz jak na nawę
śmiało wstąpiwszy, mimo bystrość wody,
przeszli bez szkody. i t. d.

Na tęż nutę śpiewają i pieśń o ś. Czesławie, bracie ś. Jacka, który Wrocławian modłami od Tatarów uratował:

1. Tobie niech zabrzmi Boże cześć i sława,
przy dniu dorocznym świętego Czesława,
który Twe Imię rozgłaszał przed światem
i z Jackiem swym bratem. itd.

Ks. Mioduszewski: *Śpiewnik kościelny* (Kraków 1838, 1850) str. 993, 995.

Ks. Keller: *Zbiór pieśni kat.* (Pelplin 1871) str. 719. (trzy pieśni, bez nut).

7.

Do stronicy 18.

Lelewo. Zakroczym.

W dziele: *Wiadomości archeologiczne* (Warszawa 1873 tom I. str. 88) w artykule p. Przyborowskiego o grobach starożytnych nad Wkrą w pobliżu Gadowa i Lelewa powiedziano: „Po prawym brzegu rzeki (Wkry) naprzeciw wsi Lelewa (przypominającej nazwą swą czasy pogańskie), leży niezbyt wielkie lecz rybne jezioro. Wedle legendy miejscowej powstało ono przez zapadnięcie się miasta; nawet nazwa zapadłego miasta z legendy jest znana; nazywało się ono Krock, (tu staje znów na myśli to, co ks. Pietruszewicz pisał o Kroku i Krakowie), a sąsiednie miasto nad Wisłą leżące nazywa się Zakroczym, niejako Za-Krockiem, bo tak chce legenda dla większego podobieństwa do prawdy (w pobliżu jest też i wieś kościelna Kroczewo). Na poparcie podań legendy opowiadają tutaj, że czasami słychać dźwięk dzwonów i głos organów z głębi jeziora dobywający się, że widywano czarną krowę z dzwonkiem z jeziora wychodzącą, że kiedyś mnich z siwą brodą do ziemi sięgającą spłoszył kobiety kąpiące się wieczorem w jeziorze; nakoniec, że przed niezbyt dawnemi czasy obruszyły się w zapadłem mieście drzwi żelazne, wypłynęły na wierzch, a kiedy osiadły na brzegu, zabrano je i użyto dla bocznego wejścia do kościoła w Cieksynie, gdzie się dziś jeszcze znajdują". (*Lud.* Ser. XVII. str. 101).

Legendy o zapadłych miastach, powtarzające się na wielu miejscach, odnosi p. Przyborowski do zniszczonych niegdyś przez nieprzyjaciół lub spalonych osad nawodnych, przyczem powstawanie jezior uważa za dodatek, skoro one już w miejscach tych istniały. Że jednak dodatek ten (wraz z dzwonami i t d.) pojawia się wszędzie niemal gdzieśmy podobne legendy słyszeli, (choć powstać on mógł wówczas, gdy już pamięć o palafitach między ludem zaginęła), ztąd wznosić wypada, że wpływała na legend tych utworzenie i wyobraźnia także, zastarzałemi jeszcze karmioną pojęciami religijnemi, których nowa wiara wyrugować nie zdołała, ale owszem hołdując im

do pewnego stopnia, plątaninę wyobrażeń dawnych z nowemi spowodowała.

Ks. Osiecki w *Pamiętniku relig. moral.* z r. 1855 tom 29, str. 131 powiada: „Czasu założenia miasta Zakroczymia, wyśledzić nie można. Wiadomo tylko z podań miejscowych, że miasto rozciągało się niżej ku ujściu, i zwać się miało Kroczym, dopiero po zupełnem zniszczeniu tej posady, gdy mieszkańcy zaczęli się budować powyżej dawnego miasta, powstała nowa osada Zakroczymem zwana. Już w roku 1065 kiedy Bolesław II Śmiały fundując Benedyktynów w Mogilnie, naznacza im różnorodną dziesięcinę z Zakroczymia, był już Zakroczym znany, a początek jego istnienia pewno jeszcze przedchrześcijańskich sięga czasów".

Dalej mówi ks. Osiecki: „Miasto to poszczycić się może dwiema osobami błogosławionemi, to jest: świętym Stanisławem Kostką, którego ojciec Jan Kostka był kasztelanem zakroczymskim, i świętą Monesławą z Zakroczymia. Ta święta będąc zakonnicą w klasztorze pp. Franciszkanek w Zawichoście, wraz z innemi pannami zakonnemi w liczbie 58 śmierć męczeńską poniosła. Było to w czasie napadu Tatarów r. 1260, którzy w dniu 2 lutego, w uroczystość Oczyszczenia N. Maryi Panny, modlące się zakonnice wymordowali". (Kromer. Obacz także: *Lud.* Serya XX str. 39. Zawichost).

8.

Do stronicy 19, 20.

Chmielewo. Szreńsk.

Ks. Kitowicz w swoich *Pamiętnikach* wspomina o Sawie Calińskim, który jako konfederat i wojownik walczył około r. 1770 głównie w Płockiem i zmarł postrzelony będąc w nogę pod Szreńskiem; pochowany pod Prasnyszem. Mówi on, że Sawa ten był synem sławnego niegdyś pułkownika Kozaków nadwornych, pogromiciela hajdamaków, z Siczy na Ukrainę osiadłą polską co lato do rabunku wpadających; od nich nakoniec w domu własnym na Ukrainie niedaleko Niemirowa zamordowanego. Dziecięciem przy piersiach był natenczas teraźniejszy Sawa, gdy ojca jego pomienione hajdamaki najechali, ukryty za piecem w dzieży chlebowej od piastunki; ojcowskie imię Sawa wziął sobie za przydomek i pisał się Sawa Caliński, jako świadczy manifest jego uczyniony w Płocku przeciw panom Bromirskim o czuwanie (nastawanie) na życie swoje.

W tomie III *Pamiętników* swych mówi ks. Kitowicz: Nobilitowała także Rzeczpospolita za Augusta II kozaka Sawę, który podobnie jak Daniło Szczerbina teraźniejszy nobilitowany gromił hajdamaków, a po staremu żaden więcej aż dotąd nie pokazał się po Sawie kozak, któryby swoich bratów rabusiów szczerze prześladował i wygubiał. (ob. *Pokucie*, II. str. 2, 289).

9.

Do stronicy 21.

Koziebrody. (Odpusty).

Pamiątki historyczne Łowicza (i Płocka) przez W. H. Gawarskiego. Warsz. 1844.

W książce tej jest w końcu wiadomość o kościele parafialnym we wsi Koziebrodach (obwód Mławski).

Wieś ma grunta żytne, na około są paśniki i bory, miejscami zalane błotami. Kościół drewniany (ś. Jakóba i ś. Doroty) oraz parafija powstały w r. 1373; reparowany w r. 1722. W wielkim ołtarzu obraz N. Maryi Panny Częstochowskiej, łaskami wiele świadczący; na tym obrazie jest sukienka srebrna wraz z koronami dwiema srebrnemi, kilka sznurów pereł i t. d. Na obrazie jest firanka czyli zasłonka z chustki (ze srebrnej gazy), na zasuwie jest obraz N. Panny Różańcowej. Na ołtarzu kilka wotów srebrnych i złotych (w kształcie serc, nóg, rąk, krzyżyków, kubków, koron, i t. p., a jest i wotum na którem dziecię w powiciu wyryte).

Przy aktach kościoła Koziebrodzkiego obejmujących wizyty, instrukcye i inne dowody miejscowe, znajduje się zeszyt z kilku arkuszy papieru, w którym są zapisane zeznania różnego stanu osób o doznanych łaskach w chorobach, w kalectwie i w rozmaitych przygodach życia, za udaniem się do obrazu Matki Boskiej w kościele Koziebrodzkim. Nadto wiele osób „godnych wiary i ufności" poświadczyło widzianą przez siebie jasność w tymże kościele w porze nocnej pokazującą się. I tak: W roku 1784 dnia 23 grudnia, wielka i nadzwyczajna jasność okazała się w tymże kościele po pierwszy raz, która codziennie aż do dnia 7 stycznia 1785 r. była widziana. Pod rokiem 1785 dnia 14 lipca jest zapisane własnoręcznie zeznanie hrabiego Sierakowskiego kasztelana Słońskiego, jako przybywszy do Koziebród, widział w nocy między 11-tą a 12-tą godziną, w kościele przed ołtarzem wielkim Matki Boskiej jasność wielką tak dalece, iż w oknach wszystkie szyby policzyć można było; ta się trzy razy pokazywała i niknęła; widział także gwiazdy na suficie nad tym ołtarzem w kościele przechodzące i blisko kwadrans trwające. Żona jego kasztelanowa M. Sierakowska, podobne widzenie zeznała. Tegoż roku 1785 dnia 12 sierpnia ksiądz Sylwester Zieliński, proboszcz w Gralewie (później kanonik płocki i dziekan Raciązki) w nocy około 10 widział światłość nadzwyczajną w kościele, trwającą przeszło pół kwadransa, prócz tego widział gwiazdy w oknie i po ścianach kościoła biegające, i czasem całe okno okrywające. Od wielu w opisanym sposobie, jasność w kościele Koziebrodzkim widziana była, i takową zeznali; między temi są zeznania księdza Jana Świąteckiego z Seminaryum płockiego pod dniem 26 sierpnia, 1785 roku.

Na uroczystość Matki Boskiej pobożni nietylko z okolic przy-

ległych, lecz o mil kilkanaście, a nawet często i z Prus licznie zgromadzają się, szczególniej na Wniebowzięcie i Narodzenie N. Panny, oraz na Zesłanie Ducha ś. (Zielone świątki), przychodzą na odpusty kompanije ludu z parafij pobliskich z pasterzami swemi na czele.

10

Do stronicy 21.

Rostkowo.

Pieśń o ś. Stanisławie Kostce, śpiewana po kościołach w dniu 16 listopada:

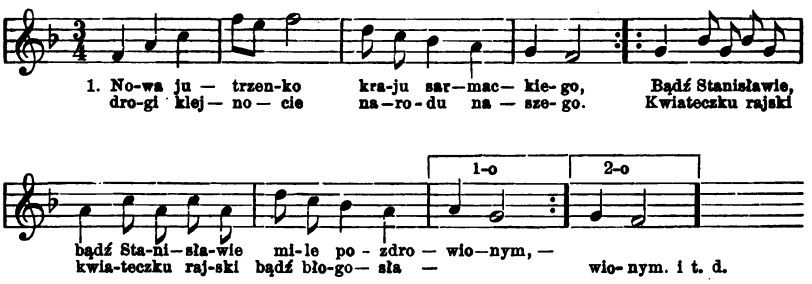

5. Wesołe niebo wszystko się raduje,
gdy Kostka Boga na ręku piastuje.
bierze z Anielskich (:) rąk gościa miłego,
Kostko, odrobin (:) udziel z stołu Twego.

7. Kostko kosztowna, perło Jezusowa,
na wysokości nieba gwiazdo nowa;
daj mi Jezusa (:) Twe słodkie kochanie,
utul rzewliwy (:) płacz i narzekanie i t. d.

Ks. Mioduszewski: *Śpiewnik kościelny* (Krak. 1850) str. 996.
Ks. Keller: *Zbiór pieśni katolickich* (Pelplin, 1871) str. 753. (trzy pieśni bez nut).

11.

Do stronicy 38.

Mazury.

Dziennik Warszawski z r. 1855 nr. 184, głosi co następuje: „Znaleźliśmy w starem rękopiśmie (mówi to Jul. Bartoszewicz), który przodkowie nasi zwykle S i l v a r e r u m zwali, Genealogię Mazurów. Różne okolice kraju, rozmaicie u nas chakteryzowano. Dla charakterystyki Mazurów drukujemy więc to cośmy znaleźli".

„Genealogija Mazurów. Jednego czasu z niewczasowania (noclegu) od ptaszków wyleciawszy sowa z lasu, zniosła jajko w bruzdzie i usiądła na niem; przyleciała w tym czasie nad ranem sroka, spędziła z jajka sowę i sama usiadła na niem; idąc wół bruzdą, spędził z jajka srokę i sam siadł ostrożnie na niem; idąc wilk głodny napadł na tego wołu i zjadł go, a sam siadł na tem jajku; przyleciawszy djabeł spędził z tego jajka wilka, a sam siadł na niem, i wysiedział Mazura. Z tych tedy pięciu ojców zrodzony jest Mazur; dowodów na to nie potrzeba; sam rozum to pokazuje; bo kazdy Mazur jest szpetny jak sowa, szczebiotliwy i plotliwy jako sroka, leniwy jako wół, obżarty jako wilk, a zły jako djabeł. U tego Mazura mamką był gęsior i świnia; dlatego Mazurowie syczą jak gęsi, a uparci jak świnie".

Wychowanie i rezydencya Mazurów. Nosił djabeł po świecie wór Mazurów, i chcąc ich zbyć, za lada-co przedawał; ludzie tylko dla ciekawości różnemi szparami do worka z tyłu zaglądali, tak, że owemi dziurkami powoli wypadali Mazurowie, to na Wołyniu, to na Podolu, to w Litwie; owo djabeł nie postrzegł swojej szkody aż pod Ciechanowem; a tam rozgniewawszy się uderzył worem o ziemię, z którego oni powyłaziwszy, już tam cale osiedli".[1])

Pamiętamy, iż ś. p. F. S. Dmochowski utrzymywał, jakoby dykteryjki powyższe ubliżające o Mazurach, głosili jedynie ich antagoniści wielko- i mało-polscy, koroniarze. Mazurzy bowiem sami, mają się za coś nierównie lepszego, i prawią, że Bóg sam utworzył ich plemię wprost ze czterech wielkich żywiołów: powietrza, ognia, wody i ziemi, a więc że wysiadywać ich djabeł na jajach (i to nie swoich), nie miał potrzeby ani mocy. Przecież i ta także dykteryjka nie jest nowiną. Bo już kiedyś, niemiecki jakiś filozof w wesołem kółku przyjaciół krytykując Francuzów, zacytował wiersz dawnego poety wschodniego (indyjskiego czy chińskiego), gdzie powiedziano, że Bóg tworząc świat a na nim ludzi, do zlepienia tych ostatnich użył czterech gotowych już elementów wymienionych wyżej. Otóż wówczas-to Francuz niecierpliwy, nie czekając końca pracy boskiej, wyskoczył Bogu nagle z rąk jak z procy, i tem dowiódł, jak dalece jest on lekkomyślnym, i że skutkiem tego, jako złożonemu tylko z ognia i powietrza, brak mu zupełnie stałości i wytrwałości. Słysząc te wywody Polak jeden (Alojzy Żółkowski) odezwał się w te pędy, biorąc Francuzów w obronę, a potępiając ociężałość (bez lotności) Niemców, czterowierszem następującym, który bardzo często powtarzano później w Warszawie i Płocku:

[1]) O drobnej szlachcie mazowieckiej, wydał studyum etnograficzno-społeczne Wład. Smoleński (*Drobna szlachta w Królestwie Polskiem*, Warsz. 1888). Wywody swe opiera on głównie na zebranych spostrzeżeniach w ziemi Ciechanowskiej.

Bóg się też mocno litując nad niemi (t. j. Francuzami),
niema im skrzydeł tych za złe;
wiec z pozostałej wody a ziemi,
ulepił Niemce rozlazłe.

12.

Do stronicy 49.

Kurpie.

Tygodnik illustrowany (Warsz. 1881. nr. 295, 298) daje artykuł o Kurpiach skreślony piórem Wiktora Czajewskiego, z którego ważniejsze wyjmujemy ustępy.

Autor ogłosił już był w *Przeglądzie bibliograficzno-archeologicznym* nr. 12. artykuł o Kurpiach, gdzie na podstawie aktów i dokumentów wykazał ich historyczną przeszłość i cywilizacyę, oraz przedstawił koleje, które przechodził ten lud podczas wiekowej walki. A zarazem szczegółowo zastanawiał się nad prawem bartnem, i nad przywilejami i aktami bartnictwa dotyczącemi.

W *Tygodniku* zaś podaje krótką wzmiankę historyczną i wiadomość o sposobie życia Kurpiów, z której wyjmujemy co następuje:

„Gdybyśmy jeszcze w XVI wieku zajrzeli w tę stronę, znaleźlibyśmy zupełnie inny niż dziś krajobraz. Gęste, na błotach wyrosłe lasy pokrywały ogromny przestwór ziemi, ciągnący się ponad Narwią, aż po Bug, w stronę białowiezkiej puszczy. Mnóstwo dzikiego zwierza skrywało się po borach i bagnach, a kiedy draśnięty żubr lub niedźwiedź strzałą Kurpia wyszedł ze swego legowiska, to mógł spokojnie ciemnemi borami przechodzić w nad-niemeńskie strony".

„Dawniej u ludu tego nie było ani wsi, ani pola. Rozrzucone chaty tworzyły raczej koloniję niż wioskę, a cała ta puszcza posiadała dwa zaledwie gościńce (drogi większe v. trakty) wiodące w przeciwne strony. Jeden z nich biegł z Warszawy przez Pułtusk, Ostrołękę i Łomżę do Augustowa, a dalej na Litwę, drugi zaś od Ostrołęki pomiędzy Omólwią a Skwą ku Prusom królewskim, do Ortelsburga czyli Szczytna. Po pierwszym niegdyś toczyły się ciężkie wozy wyładowane złotem, pod przewodnictwem niechętnego królowej Bonie starosty z Ostrołęki, Wilgi, przeznaczone w drogę do Włoch; lub też niekiedy przesuwały się, grzęznąc w piasku, karety wiodące króla Zygmunta Augusta na Litwę lub na sejm do Łomży. Po drugim zaś gościńcu ciągnął ze swoim orszakiem chciwy handlu Prusak i wywoził z Ostrołęki na północ miód, skórki i futra, a nawet może i bursztyn.

„Dlatego zwróciłem uwagę czytelnika na te dwa gościńce, że głównie w tej historycznej wzmiance postaram się przedstawić stan zdawna zagnieżdżonej tu cywilizacyi miejscowej i wpływy obcej, przyniesionej przez różne warstwy więcej ucywilizowanego społeczeństwa".

„Na karcie historycznej pierwszy raz napotykamy ten lud pod

jego nazwą w wieku XV. Nie ulega jednak wątpliwości, że istniał już daleko wcześniej (czy pod tą nazwą?), gdyż w szesnastem stuleciu, dzięki staraniom Krzysztofa Niszczyckiego starosty z Przasnysza, posiadamy cały zbiór prawa bartnego (spisanego wedle dawnych zwyczajów, które popiera tak dalece nasze mniemanie, iż ani na chwilę wątpić nie można, aby naród ten nie sięgał czasów Bolesława Chrobrego, lub jeszcze pogańskiej Polski [1])"

„Prawo bartne, to pierwsza historya, to pierwszy obraz cywilizacyjny puszczy. Z tej książeczki możemy sobie odtworzyć dawną organizacyę Kurpiów. Dzielili się oni na strzelców i bartników. O pierwszych niewiele wiemy, ale zato mamy przed oczyma całe społeczne urządzenie drugich t. j. bartników, na czele których stał starosta bartny, mający dodanych sobie do pomocy sędziego i podsędka, oraz pisarza. Całą ta korporacya przysięgała Bogu, królowi, staroście Przasnyskiemu i gminom bartnym, że wedle dekretów sądzić i urząd swój sprawować będzie".

„To też na oznaczone dnie wszyscy bartnicy musieli się schodzić na sądy do miasta, gdzie starosta bartny zawsze je rozpoczynał. Z niesłychaną srogością w prawie bartnem karane było złodziejstwo i krzywoprzysięstwo. Bartnicy byli ludem moralnym, a nawet wysoko cenili swoją godność. Nie mający metryki, ani (metryki?) rodziców, nie mógł być bartnikiem. Nie przyjmowano również do grona swego ludzi nieuczciwych. W to wszystko miał prawo wglądać starosta bartny i tego przestrzegać. Nie trudno też było bartnikom poszukiwać strat sądownie".

Dawniej jeszcze cała ta puszcza zwała się puszczą Skwańską, potem Ostrołęcką, wreszcie Myszyniecką, i dzieliła się na trzy części, t. j. 1) Przasnyską ciągnącą się ku Chorzelom, 2) Różańską położoną koło wsi Różany, i 3) nadbuską (nad Bugiem). Reszta należała do starostwa Ostrołęckiego, część zaś niewielka do starostwa Łomżyńskiego. W każdym więc okręgu starościńskim były urządzone takie sądy, do których pewna część Kurpiów należała".

„Kurp w swojem starostwie obowiązany był płacić czynsz nieznaczny, bo składał tylko rączkę miodu (około $11^1/_2$ garncy), a za to był posiadaczem boru, w którym prowadził swoje gospodarstwo pszczelne. To też ojciec rodziny rzadko bywał w domu. Kiedy zima minęła, wychodził on do swego boru i pobudowawszy namiot z suchych gałęzi, skór i liści, zostawał tu tak długo, dopóki nie uporządkował w zupełności wszystkich barci. Czasami trzy i cztery tygodnie bartnik przemieszkiwał sam jeden w swoim namiocie, gotując sobie strawę z ubitej zwierzyny lub ułowionych ryb, na które miał prawo zastawiać więcierze w pewnych granicach".

„Do operacyi pszczelnej, do porządkowania barci, tych niewielkich mieszkań pracowitego stworzenia, zabierał się bartnik z niezwy-

[1]) Z. Gloger wykazał (*Ziemia Łomżyńska*) w jaki sposób zaludniły się te puszcze.

kłą zręcznością. W dużej swojej sukmanie, szybko właził na wysmukłe bez sęków drzewo, gdzie po wzniesieniu się na wysokości przeszło 20 stóp, zawisł koło ula, a trzymając się lewą ręką i nogami, zręcznie prawą zawiązywał u sznura węzeł, który z całą dokładnością przedstawia nam załączony rysunek. (Tu rycina). Kiedy to było zrobione, wtedy na owym sznurze lokował się ów jegomość, jakby na miękkim fotelu; z torby wydobywał nóż i inne przybory potrzebne mu do tej operacyi, i nie spuszczał się z drzewa, aż robota była ukończoną".

„Byli jednak bartnicy, których gospodarstwo składało się z 300 do 400 barci. Niełatwo więc opatrywano tyle drew, a jeszcze trzeba było to powtarzać parę razy do roku. Wcześnie przeto z wiosną zaczynała się robota. Kiedy wody wylały i nie można było suchą nogą przechodzić w wielu miejscach, wtedy bartnik siadał do zręcznie wyciosanego czółna i puszczał się w drogę, częstokroć mając na łodzi jedyne schronienie na znaczny przeciąg czasu".

„Nie będę się głębiej zapuszczał w ustrój i organizacyę bartników ani przytaczał ich praw (bo to uczynił już autor w wyżej cytowanym *Przeglądzie*); powiem tylko, że Kurpie mieli silną, zdrową i wysoko rozwiniętą cywilizacyę, gdyż prawo to nie było wytworem Niszczyckiego, ale spisane wedle dawnych zwyczajów. Tak więc Kurpie rządzili się sami i wytworzyli sobie zupełnie własną odpowiednią do klimatu i przyrody kulturę, niezaprzeczenie wyrosłą pod wpływem ogólnych praw polskich".

„Tak było do połowy XVII wieku".

„Walka religijna przebrzmiała. Z Walezym i pierwszym Wazą runęła do szczętu potęga dyssydentów (w granicach ówczesnej Rzpltj), podtrzymywana gdzieniegdzie usiłowaniami niemieckiego mieszczaństwa (i kilku rodzin szlacheckich). Podobnież w obronie dyssydentów występowali i książęta pruscy, nie jawnie lecz przez potężną agitacyą. Nie uszła też ich baczenia i dzisiejsza puszcza. Widząc że brak w niej opieki duchownej, wysłali tam swych nauczycieli, aby nauczając Kurpiów przysporzyli więcej siły dyssydenckim wyznaniom".

„Spostrzegli to wkrótce baczni ojcowie jezuici. Nie czekając więc pozwolenia królewskiego, przybyli nad granicę Prus i tu osiedlili się na dobre wysłańcy kolegium Łomżyńskiego, wykarczowawszy sobie kawał boru, założyli ogrody, wystawili plebanije i zaczęli nauczać lud, odprawując początkowo nabożeństwo po stodołach i namiotach, aż wreszcie król Jan Kazimierz za wstawieniem się królowej Maryi Ludwiki Gonzagi, dał w roku 1650 ojcom misyonarzom zgromadzenia Jezusowego przywilej na wystawienie tu kościoła. Na budowę świątyni, jak również i na opał, księża jezuici mieli prawo używać drzewa z puszczy królewskiej".

„Odtąd na domowe, wiekami urobione uobyczajenie Kurpia zaczął wpływać inny prąd cywilizacyjny, który tu wnieśli żądni bogactwa jezuici. Corocznie do akt kościelnych przybywały nowe przy-

wileje, to na jarmarki, to na karczmy, to wreszcie na browary i gorzelnie. Z owego siedliska misyi ojców jezuitów, utworzyła się osada Myszyniec (Missinensis) mająca i karczmę i jarmarki a później nawet browar i gorzelnię. Wywołało to i osiedliny rozmaitych rzemieślników, od których pobierali jezuici placowe (podatek od zabudowania stojącego na cudzym gruncie). — Przedtem jednak uczynili oni sobie rogatkę i pobierali cła od przejezdnych. Jednem słowem, mocno, niezachwianie osiedlili się w tych borach, uzyskując coraz-to nowe przywileje od królów Jana III, Augusta II i Augusta III".

„Już z tych słów możemy się przekonać, że wprowadzenie karczem nie mogło oddziałać pomyślnie na ten lud, wyłamujący się powoli z urobionej oddawna cywilizacyi swojej. — Wzrosło więc zasiewane i pielęgnowane przez półtora wieku ziarno tej świeżej cywilizacyi, aż wreszcie w roku 1774 została stoczona między kościołem a ludźmi starościńskimi zacięta walka, którą tak opisuje jeden z księży w procesie, żaląc się na starostwo: „W miesiącu czerwcu stała się wielka kłótnia i bitwa od dworu starościńskiego ludzi i służących kościelnych. Dyfamacya z popychaniem i urąganiem duchownych, oraz biciem i popychaniem rozmaitego stanu ludzi, nie dopuszczając stanowiska na gruncie kościelnym uprzywilejowanym, obcinaniem beczek z piwem, stłuczeniem flasz z trunkiem etc. etc".

„Dziś, dzięki usiłowaniom kapucynów i miejscowych parafijalnych księży, Kurp wyrzekł się wódki, i rozpoczął nowe, zupełnie odrębne życie. Nim jednak zwrócimy się ku czasom obecnym, musimy zaznaczyć jednę z najsławniejszych chwil w życiu tego ludu".

„Byłto rok 1708. W Polsce od lat kilku toczyła się sprawa o tron. Wystąpiło dwóch kandydatów, z których jednego popierał Karol XII, drugiego Piotr Wielki pragnący zniwęczyć alians polski ze Szwecyą. Z początku w Wielkopolsce przychylano się do zamiarów wodza szwedzkiego. Ale kiedy wybór kandydata został dokonany, kiedy na przekór siłom Piotra Wielkiego i Sasa, Karol XII zajął Saksoniję i wymusił zrzeczenie się tronu na korzyść wywyższonego przez siebie Stanisława Leszczyńskiego, wtedy obrażona duma innych panów polskich kazała stawić opór".

„To też wojewodzina chełmska Działyńska zebrała znaczny oddział Kurpiów, uzbroiła ich i wysłała przeciwko Szwedom.[1]) Dzielni Kurpie, nie rozumiejąc spraw politycznych, stanęli jednak w obronie ojczyzny. Zatarasowali drogi, i kiedy Karol XII z wyćwiczonym żołnierzem chciał przejść przez te puszcze, ciągnąc z Torunia ku Grodnu, został na miazgę rozbitym... „Chłop bez butów" jak go sam Karol XII nazywał, ośmielił się nigdzie dotąd niezwyciężonemu wodzowi podyktować prawa pokojowe.[2]) Rozwścieklony, rzucił

[1]) Wspominają o tej wyprawie Ł. Gołębiowski *(Lud polski* str. 39), K. W. Wójcicki, Encyklop. powszechna itd.

[2]) Połujański również pisze, że: „Pochód Szwedów przez puszczę zieloną (nowogrodzką) trudniejszy był niż kędy indziej; Kurpie bowiem

się raz jeszcze na swych przeciwników, ale został odparty i ledwie z dwoma towarzyszami, pułkownikiem Hornem i powiernikiem Piperem, uciec zdołał do Szczuczyna, gdzie w domu przychylnego sobie Szczuki podkanclerzego znalazł schronienie. Taki był epilog bitwy pod kopańskim mostem. Pierwszy raz może zwyciężony Karol musiał uchodzić, a gdy 300 Szwedów zatarasowało się na cmentarzu Ostrołęckim, Kurpie szturmem zdobyli cmentarz i wszystkich Szwedów zabrali".

„Ironiczny też znajdujemy wiersz w ustach ludowych, opowiadający to zdarzenie; podyktował mi go staruszek Jakób Jurczak, ze wsi Wykrot.

Na kopańskim moście
stali dziwni goście
i fuzye mieli.
O tym nie ziedzieli (wiedzieli)
że Kurpsie też mają
i tęgo strzelają...

Choć Myszyniec płonie
od rzuconej drzazgi,
my na swym zagonie
zbijem (zbijem) was na niazgi
(miazgi).

Najświetsa Maryjo!
Swedy nas zabiją!
retuj nas w tej bziedzie (biedzie)
staw Kurpsiów na przedzie.
Kurpsie się nie dają,
Swiedy uciekają...

Leci król na przedzie,
za nim Swedy bieżą.
Nic Kurpsiom nie bandzie,
bo w Maryję wierzą...

„Wiersz ten prawdopodobnie utworzony jest przez więcej inteligentną osobę. Autorem jego był może jaki jezuita, znający dobrze miejscowe stosunki".

„Co się zaś tyczy ówczesnego położenia Polski, jak również i politycznego stanowiska Kurpiów, to ono, pomimo strasznych nadużyć, których się Szwedzi — jak pisze Albertrandi — na Kurpiach dopuszczali, zmieniło się wkrótce do niepoznania".

„Wiemy, że córka Leszczyńskiego w tych czasach została królową francuzką. Zmarł też i August II. Na opróżniony tron polski, Leszczyński, pomimo zabiegów Sasa, stanął jako jedyny kandydat 1733 roku. Obwołany królem, został przyjęty prawie jednozgodnie. Kurpie przysięgli mu wierność i kiedy podstępne rokowania Augusta III wywołały rozruchy, a rosyjskie bagnety poparły jego zamiary, Kurpie, jako wierni swemu monarsze, zapomnieli o barbarzyńskiem obejściu się Szwedów, i kiedy z pod Gdańska przybył tu generał szwedzki Steinflicht, zaciągnęli się w jego szeregi i mężnie praw swojej ojczyzny bronili. I gdyby nie zdrada półkownika Rembindera,

wszystkie drogi barykadowali stosami kamieni i drzewa, a nim te barykady wojsko potrafiło uprzątnąć, ukryci za drzewami krajowcy z przodu i z boków razili wrogów śmiertelnemi strzałami. To też Szwed zemstą pałał ku chłopom bez butów i gdy którego schwytał, nasycił się wprzódy okrutnemi mękami jego, aż nim cios śmiertelny mu zadał. Kurp znał wszystkie kryjówki puszczy jak kąty własnej budy, i łatwo mu było niepostrzeżenie zdybać djabłów czerwonych (tj. Szwedów) po puszczy rozsypanych, których wnet posyłał do lucypera i do łba żelaznego (Karola XII) z nowiną o porażce".

pewnieby nie prędko zdali się i upokorzyli przed nowo-ogłoszonym królem Augustem III“ [1]).

„Na czele ich stanął wtedy jakiś dzielny wódz Konwa, którego mogiłę aż dotąd mają pokazywać w lesie Jedynaczewskim pod Łomżą. (Wójcicki).

„Jeden z włościan podyktował mi dwa wiersze, opiewające dwóch wodzów: Pułkownika-zdrajcę, i Kurpia-bohatera:

Niedoziarku Rembinderze!
niech cię złe od nas zabierze;
kaj-żeś zdradził nasze stany,
bandzies w piekle gotowany.
A jak Pan Bóg dopomoże
bandziesz wisiał na jaworze.
Już nie zbazi cię nikt tedy,
boś nam naperł tyla bziedy.
Bo co zdrejca to i Judasz,
nawet swego Boga sprzedasz.
A twa dusza utrapsiona
nikiej nie bandzie zbaziona.
Nie obaczy traktamentu,
ni świantego sakramentu.
Nie doznas za nasze męki
zmiłowabia u panienki.

Nas Konwa to nie król świecki
(szwedzki),
co to nie wart torby siecki.
Bzije tęgo, strzela lepsiej
i robaka (wilka) wnet oślepsi.
A też Siasów nie załuje,
tylko strzelbą ich traktuje,
a kaj się napsiją trunku,
to po całym już frasunku.
O złapsili go, złapsili (złapali),
żywcem więcej nie puścili.
Boże daj mu zmiłowanie,
za twą ziarę (wiarę) bił się Panie.

„Cała ta historyczna poezya jest najlepszym dowodem, że naród ten pamięta swoją przeszłość, Kurpie dotąd pokazują, odległy od Myszyńca tylko o pół mili, tak zwany „Świedzki borek,“ miejsce pierwszego zetknięcia się z wojskami Karola XII i nigdy nie zapomnianego w historyi tego ludu zwycięstwa“.

Mówiąc o poezyi i pieśnisch, W. Czajewski kończy temi słowy: „W pieśniach historycznych o wiele więcej znajdujemy życia i siły, niźli w innej poezyi, do której nuta śpiewu bywa zwykle smętna i jednostajna jak gaj szumiący, lub cichy szmer wody na równinie“.

[1]) Połujański (*Wędr. po gub. Aug.* str. 58) następujący przytacza epizod z czasów tej wojny: „Część obrębu leśnego Turośl, (przy ujściu rz. Turośli do Pisny) zwana Zrębisko, ma nazwę od historycznego zrębu czyli fortecy drewnianej, którą stanowiła jedyna ogromna dupnowata sosna, mająca wewnątrz dziuplę obszerną, czyli próżnię ze zgnilizny rdzeni i drewna utworzoną. W czasie bowiem najścia Szwedów za Karola XII, jak podanie niesie, jeden śmiały krajowiec obrał sobie w tym dębie stanowisko i schronienie, zkąd robił wycieczki z flintą, przebył po kładce rzeczkę i zaczaiwszy się za krzakiem, położył trupem dwóch Szwedów jednego po drugim. Trwoga wszczęła się w obozie, wszyscy obejrzeli się wkoło; lecz nieprzyjaciela zgoła widać nie było, bo mądry Kurp' chyłkiem umknął do swego zrębu. Kilku jednakże Szwedów mocno rozgniewanych, wziąwszy z sobą dwóch psów, udało się w pogoń w kierunku odebranego strzału i przebywszy po kładce rzekę, ich tropem ścigali swego przeciwnika; lecz gdy psy doszedłszy do zrębu, straciły dalszy ślad szukanego Kurpia i poczuwszy go w drzewie, jeden biegał naokoło zrębu a drugi wspinał się na sosnę i szczekał, wówczas Szwedzi (nie widząc nikogo na sośnie), nie pojmując zmyślności psów i uważając ich za nieposłusznych rozkazowi, zastrzelili obu. Tym sposobem Kurp w zrębie ocalał“.

„Moglibyśmy ztąd przyjść do wniosku, że duch narodu po walce ze Szwedami i wojskiem saskiem wzrósł, zmężniał i odrodził się znacznie. Chwila walk tych odrodziła Kurpia. Ożyła w nim dusza, serce i uczucie. Ukochał on w tej chwili silniej swoją ziemię, i swoich współbraci. Stał się silniejszym i zaufał sobie, o czem niech świadczy tak pieśń o kopańskim moście, jak i o Konwie".

„Na tem kończą się najświetniejsze chwile z życia tego ludu, chociaż jeszcze niejednokrotnie zabłysnął on na widowni politycznej. W r. 1794 powstał z Kurpiów pułk strzelców pułkownika Zakrzewskiego, mający służyć do obrony i ostrzeliwania brzegów Narwi przeciwko siłom pruskim. W r. 1808 Kurpie wystąpili jeszcze raz mężnie w walce z Austryą".

„Odkąd jednak rozgospodarował się tu rząd pruski (więc od r. 1795), życie Kurpiów zmieniło się znacznie. Odebrano im bory, które przeszły wyłącznie na skarbowy użytek, i oczynszowano ich grunta. Odtąd zmienia się też ich sposób życia: Kurp staje się rolnikiem, ale rolnikiem ubogim, gdyż grunta są tu bardzo nieurodzajne".[1])

„Dziś już, wjeżdżając w puszczę zamieszkałą przez Kurpiów, nie będziemy się wlekli jak dawniej Zygmunt August, po szerokim piaszczystym gościńcu. Od roku 1830 zastąpił go główny trakt bity, wiodący z Warszawy na północ. Ku Szczytnu także, a raczej ku Myszyńcowi, staraniem tamtejszej rady powiatowej, mamy zbudowane w przeciągu lat dziesięciu pięć wiorst gościńca bitego, który, jeśli tak dalej pójdzie, za lat 70 na pięcio-milowej przestrzeni ukończonym zostanie".

13.

Do stronicy 49.

Kurpie.

Czasopismo *Wędrowiec* (Warszawa 1881 nr. 249) zamieszcza następny artykuł:

„W ostatnich numerach (nr. 298) *Tygodnika illustrowanego*, pan Wiktor Czajewski w studyum swojem: o Kurpiach pomieścił kilka historycznych i obyczajowych pieśni tego ludu, pieśni te prawie wszystkie pochodzą z puszczy Myszynieckiej. Przebywając w obecnym roku (1881) w innej miejscowości na Kurpiach, miałem sposobność słyszeć kilka oryginalnych, dotychczas, o ile wiem, nigdzie nie drukowanych pieśni. Jednę z nich, balladę o Bardzieńskim, jako bardziej ciekawą ze względu na swoje powstanie i pochodzenie, umieszczam poniżej. Treść tej ballady, zabicie żony przez własnego męża

[1]) Lekka ziemia nie dozwala tu siać przenicy; najwięcej zatem oddają się uprawie kartofli i gryki. Nazwę też Gryczanie nosi ludność Nowogrodu i okolicy, która się zajmuje przeważnie uprawą gryki i wypiekaniem placków gryczanych (obacz str. 29).

zaczerpnięta jest z rzeczywistego zdarzenia, mającego miejsce przed kilku laty w puszczy Nowogrodzkiej; miejscowości wskazać nie jestem w stanie. Siostra zabitej, dziewczynka czternastoletnia, na wieść o zaszłym wypadku, ułożyła pieśń o zabitej; pieśń ta rozszerzyła się niebawem po całej prawie puszczy Nowogrodzkiej i pobliskich miejscowościach. Oto jest:

1. W niedziele wiec(z)or po kolacyi
rozmoził (namawiał) on Julcię do konicyny,
— O mój Frenusiu, nie pójde ja z tobą,
mas ty-ci sobie kochankę Marysię.
— Moja Julciu, ja jej nie ślubował,
tylko ja tobie, Julciu, darował

2. A on ją złapił i w lickę pocałował,
wziął ją za rąckę, do konicyny poprowadził.
Zaprowadził ją między borek rzadki,
i zabił ją, i tak sobie mowził:
— Nie bandę się żenić, aż na jesieni,
bo nie mam feniga, seląga w kieseni.

3. Jak-ze ci go do niej przyprowadzili,
kazali mu krzyżem padać.
A on padający i nie padający mow(z)ił:
— O ma Julciu, kiej tu kto cię zabił —
Nie długo zyli, tylko pięć latek,
nie oglądali swoich drobnych dziatek.

4. Bo już Bardzieńską do grobu wkładają,
a Bardzieńskiego do kajdan gonią.
Bo już Bardzieńską do grobu włożyli
a Bardzieńskiego do kajdan wgonili.
A nad Bardzieńską wszystkie ludzie płac(z)ą
a nad Bardzieńskim wrony, krucy kracą.

Balladę niniejszą sam słyszałem w trzech miejscowościach na puszczy; w obecnej zaś formie zapisałem ją we wsi Lipnikach, pow. Kolnieńskim, gmina Łyse[1]). Opowieść o rzeczywistości wypadku słyszałem od gospodarzy, znajdujących się w pobliżu przy słuchaniu i zapisywaniu pieśni.

Lud. Krz.

14.

Do stronicy 123, 124.

Koń zapustny.

Czasopismo: *Mélusine* (Paris, 1887 nr 14), redagowane przez H. Gaidoz, podaje artykuł Artura de la Borderie o zwyczajach w Bretanii, w którym mowa jest o koniku zwanym le cheval Mallet, obchodzonym od niepamiętnych czasów w parafii Saint-Lumine de

[1]) Pieśń ta jest widocznie jedną z wersyj pieśni dawniej już upowszechnionej i zamieszczonej pod nr. 6 a. p., w seryi I. „*Ludu*“ (str. 71).

Coutais (w okręgu Nantes) i w innych miejscowościach. Dokument z r. 1680 tak opisuje tę ceremonią: „La représentation se fait par le mistère dudit cheval Mallet, qui est une figure d'un cheval de bois caparaçonné et couvert d'une housse pendante jusqu'à terre, lequel un homme, appris et instruit à ce mistère exerce en facon d'un cavalier, faisant plusieurs tours autour d'un long bois (un mai), planté et elevé chaqu'année pour cet effet au costé de l'eglise de Saint-Lumine. Et est accompagné de huit ou neuf personnages qui sont habillés en hérauts, avec l'écusson au devant et derrière mi-parti de France et de Brétagne, avec tambours, tambourins et espées, en faisant un cliquetis d'icelles par leurs démarches et détours, l'un avec un grand baston ferré des deux bouts s'accordant avec le cliquetis des espées, et autre, avec un cor à corner: les tous administrés et assistés du sergent de la juridiction: l'un desquels dit et chante une chanson nouvelle non jamais dite et chantée".

Dalej mówi autor: „Et pour aider à faire ledit jeu, Reingeard a déclaré estre deu (dû) un gallon de vin et pour 8 deniers de pain par chacun nouveau marié, en l'an, en la paroisse de Saint-Lumine".

Autor kończy: „Les traits caractéristiques de cette cérémonie la rattachent, croyons-nous, á une danse fort goûtée au Moyen-Age, connue sous le nom de morisque, qui revient souvent, du moins en Bretagne, dans les fêtes et réjouissances populaires et qui, à notre connaissance,, n'a pas été nettement décrite jusqu'ici; nous y viendrons quelque jour".

W Seryi V *Ludu* str. 306 jest również mowa o obrzędzie podobnym, który widział Majeranowski w południowej Francyi, gdzie przedstawiać on miał wypędzenie Maurów.

15.

Do stronicy 125.

Wielkanoc. (Święcone).

Ks. M. Smoleński *(Cztery kościoły w ziemi Dobrzyńskiej*, Lwów 1869, str. 57) powiada co następuje: „Jeszcze w r. 1733 biskup płocki Andrz. Stanis. Kostka Załuski w ustawach Synodu czyli sejmu duchownego odbytego w Pułtusku, zachęcał szlachtę, księży i lud wszystek do reparacyi kościołów.[1]) Na wspomnionym synodzie postanowiono wiele pięknych i mądrych przepisów dotyczących obowiązków tak księży, jak i wiernego ludu. Ustęp zamieszczony tam

[1]) „Dodam jeszcze że wspomniony tu Załuski został biskupem płockim mając lat 22, rozumie się za zezwoleniem i dyspensą Stolicy Apost. r. 1722, że w 25 lat później przeszedł na Krakowskie, gdzie też i umarł r. 1758, że on pierwszy sprowadził do Polski ziemniaki (kartofle), czem oburzył na siebie szlachtę z powodu, iż zboże snopowe straciło na wartości".

na str. 140 jako bardzo właściwy i dzisiaj nawet, tu w przekładzie przytaczam:

„Chcemy, powiada biskup, aby postanowienie poprzednika naszego Andrzeja Chryzostoma Załuskiego względem błogosławienia pokarmów na wielkanoc było przez proboszczów jak najściślej zachowywane. Postanowienie zaś to brzmi: Upowszechnił się zwyczaj święcenia pokarmów w wielką sobotę po domach osób świeckich, który aczkolwiek sam w sobie pobożny i chwalebny, dla nadużyć jednak cierpiany być nie może. Proboszczowie w dniu tym po złożeniu Chrystusa Pana w grobie, zamiast poświęcić ogień i wodę, słuchać spowiedzi itp., wszystko to opuściwszy biegają po wsiach i domach i często (bene poti) ledwie zdążą na jutrznię, a niekiedy niezdolni są nawet do odprawiania mszy św., ze zgorszeniem ludu i zniewagą stanu duchownego. Dla tego też niech wyłożą wiernym, iż nie jest koniecznością wszystkie pokarmy poświęcać, lecz dosyć niektóre z nich, choćby tylko sam chleb a ten z łatwością może być przyniesionym do drzwi kościelnych i tam błogosławiony. Z tem wszystkiem tam zwłaszcza, gdzie kilku jest księży, można się udać do domów osób znakomitszych, szczególniej dobrodziejów kościoła, do których niżsi mieszkańcy swoje pokarmy zniosą. Jeżeli zaś wszyscy są równi w takim razie w jednym roku należy je znieść do jednego domu, w następnym roku do drugiego i tak dalej. Niepodobieństwem jest bowiem, aby w tak krótkim czasie w każdym domu poświęcać, szczególnie tam, gdzie parafije obszerne i ludne, i jak zwykle podówczas, złe drogi. Niech się przytem strzegą wyjeżdżać na święcenie rano w wielką sobotę, lub w niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego przed nabożeństwem". Rozporządzenie to biskup Poniatowski r. 1775 ponowił temi słowy: „Oświadczamy się jak-najdokładniej, iż chcemy, aby żaden z kapłanów nietylko do objeżdżenia parafij dla poświęcenia różnych do jedzenia i picia przygotowanych podczas świąt Wielkanocnych rzeczy, pociągany nie był, ale tego im nawet zakazujemy. (Rozporządz. i Pisma, t. I. str. 457)".

„W czasach obecnych, nawet mało pobożni wielką przywiązują wagę do tego obrzędu, i każdy wymaga aby ksiądz był u niego, a zanieść do sąsiada boże dary ma za zniewagę. To, że już nie wspomnę o szlachcie, ma miejsce między włościanami. Sam doznałem niemałej przykrości, kiedy pewien opilec mieszkając w domu przedzielonym od innych wodą, nie chciał — mogąc z łatwością — przynieść koszyka z chlebem i kawałkiem szynki do sąsiada, u którego byłem; a tak zmusił mię do przejechania przez błotnistą sadzawkę gdzie o mało koni nie potopiłem. W miastach większe jeszcze są grymasy; tam ksiądz wszystkie sklepiki, góry (strychy) i podstrzesza, wiatraki, garbarnie i cegielnie, odwiedzić musi. Z czterech ubogich wyrobnic zamieszkałych w szczupłej izbie, każda żąda, aby jej zapasy ustawione gdzie w kątku na złamanym stołku, rozbitej beczce

lub krzywej skrzynce, oddzielnie były błogosławione, — a dałaż-by się namówić do przeniesienia ich w dom cudzy? Niech-by jeno proboszcz pominął kogo choćby słusznie np. dla pijaństwa, publicznej rozpusty itp., toćby całe piekło nań poruszono. Dał-by Bóg, aby lud nasz, jak w wielu innych względach (trzeźwości, umiejętnej pracy i chęci do książki), tak i w tym naśladował Czechów, którzy widząc księży zajętych spowiedzią, przygotowaniem się na kazania i t. p., wcale ich nie odrywają od tych zajęć, nie włóczą od chaty do chaty (chociaż tam przy wielkich wsiach i zaokrąglonych parafijach nie było-by tyle trudności), — ale w niedzielę przynoszą trochę chleba i mięsiwa do poświęcenia do kościoła".

16.

Do stronicy 133.

Wianki święto-jańskie.

Mówiąc o zwyczaju puszczania wianków na Wisłę, i w ogóle na wodę bieżącą, wspomnieliśmy o zaniedbaniu tego zwyczaju stopniowem na całem Mazowszu jak i w całym kraju. Wznowiono go atoli w najnowszych czasach w Warszawie w sposób sztuczny, nadający mu charakter już nieco od dawniejszego odmienny. Wspomina o tem *Gazeta polska* (Warszawa, 1888 nr. 141) która pisze o wiankach co następuje: „Było to w wigilię ś. Jana przed ośmiu laty (więc w r. 1880). Skwarny dzień miał się ku schyłkowi, a zapadający zmrok przyśpieszały szybko nadciągające chmury. Nad brzegiem Wisły w bliskości zjazdu i na galeryach mostu zebrał się tłum, nieprzenoszący jednak tysiąca osób, przybyłych z poliskich dzielnic Powiśla, a na Wiśle uwijało się kilkanaście łodzi przewoźniczych. Był to zanikający obchód rzucania wianków, o którym pamiętała jeszcze nieliczna garstka osób. Pierwsze krople deszczu rozpędziły zebranych, a zdawało się że w roku następnym nawet i ta szczupła rzesza zaniecha tradycyi".

„W rok później zawiązała się drużyna wioślarska, i w obchodzie wianków wzięła udział miniaturowa flotyla młodego towarzystwa, a choć nie zdołała przyciągnąć tej eleganckiej publiczności, która dziś sobie za obowiązek poczytuje bywać na wiankach, ożywiła wszakże tradycyę i obchód na pamięć przywiodła. Jeszcze w rok później, u brzegu Pragskiego zabłysnęła uilluminowana przystań wioślarska; na falach krążyło 30 łodzi, a na wyspie wśród Wisły posypał się grad rakiet, bomb i szmermeli. Był to pierwszy uroczysty obchód wianków po wielu latach zaniechanej tradycyi".

„Dziś uroczystość wianków stała się poniekąd świętem w Warszawie. Wszystkie warstwy publiczności warszawskiej spotykają się nad brzegiem Wisły, a program uroczystości z roku na rok bywa

tylko uświetniany. Tegorocza uroczystość odbyła się we wspaniałą pogodną noc, przy blasku pełni księżyca. Na długo jeszcze przed zachodem słońca lud napływał szeroką falą. Bodaj nawet po raz pierwszy szarą Wisłę oglądało tyle osób, a stało się to dzięki zasłudze towarzystwa wioślarskiego, które użyło wszelkich środków, ażeby uświetnić ten wieczór uroczysty, w czem dopomagała mu „Lutnia“ i... urocza pogoda. Śpiewy „Lutni,“ żywe obrazy i „wesele chłopskie“ na tratwie w oświetleniu, ognie bengalskie, deszcz ogni sztucznych, alegoryczna postać Wisły w postaci dziewicy z wiankiem i wiosłem w ręku, — dzieło p. Godeckiego, — oto zarys programu, jakim rozkoszowała się na zmartwychwstałych wiankach publiczność warszawska. Było już dobrze po północy, gdy tłum niechętnie opuścił wybrzeża, a na Zjeździe i ulicach prowadzących do Wisły postępowała zwartym szeregiem publiczność, która tego wieczora wyludniła Warszawę“.

Dodamy tu, iż w niemniej uroczysty sposób, dzięki inicyatywie i gorliwemu poparciu hr. Sobiesława Mieroszewskiego, odbywa się corocznie podobny obchód wianków i w Krakowie także.

17.

Do stronicy 133.

Ognie świętojańskie.

Że zwyczaj palenia ogni świętojańskich, praktykuje się dotąd w pewnych miejscowościach w całej niemal Europie, dowodzi tego wiadomość, jaką podaje *Gazeta polska* (Warszawa 1888 r., nr. 156) w korespondencyi z Paryża, donosząc o tunelu podmorskim (pod kanałem La Manche), który ułatwi dostawę żywności, i tak już w wielkiej ilości napływającej z Francyi do Anglii a osobliwie Londynu (wieprze, masło, jaja, drób i t. d.), powiada w końcu: „Ciekawy obyczaj panuje we Francyi w dniu ś. Jana, 24 czerwca. W tym-to dniu na całej prawie prowincyi, wieczorem, w miejscowościach górzystych, zapalane są wraz z zapadającym wieczorem na cześć świętego Jana ognie, święcone uprzednio przez księdza danej parafii, który czyni to po wyjściu z kościoła, zwracając się kolejno na cztery strony widnokręgu. Widok ten, wieczorem w górach, przedstawia się prawdziwie czarodziejsko. W Paryżu samym obyczaju tego nie święcą już od całego stulecia. Niegdyś król osobiście przybywał zapalić ognie na placu Grève i w płomienie rzucano worek napełniony kotami. Obyczaj to barbarzyński, niewiadomo zkąd pochodzący, lecz nie mniej aż do czasów rewolucyi uroczyście obserwowany“.

„W dniu tym również hale paryskie pokrywane są kwiatami, gdyż jest to święto stowarzyszenia ogrodników; czyż nie sprzedają

oni to, co nazywa się „zielem święto-Jańskiem?“ Niemniej szczęśliwym jest dzień ów dla właścicieli domów, lecz nie dla lokatorów, zmuszonych płacić komorne“.

„Nadto jest on etapem w roku: kończy się wiosna, zaczyna lato. Jak dotąd zapowiadały się dobre widoki, i pozostaje tylko, aby były urzeczywistnione, dając obfite zbiory na przyszły miesiąc“.

18.

Do stronicy 148.

Pogrzeb.

Pieśń najczęściej przy pogrzebach w Płockiem śpiewana (znana zresztą i w całej Polsce):

Salve Regina.

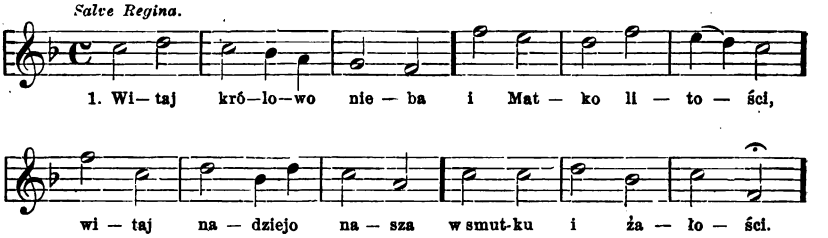

2. K'tobie wygnańcy Ewy
wołamy synowie.
K'tobie wzdychamy płacząc
z padołu więźniowie.

3. Orędowniczko nasza!
racz swe litościwe
oczy spuścić na nasze
serca żałośliwe.

4. I owoc błogosławiony
żywota Twojego
racz pokazać po zejściu
z świata mizernego.

5. O łaskawa, pobożna,
o święta Maryja!
niechaj wszyscy zbawieni
będą grzeszni i ja.

6. O Jezu! niech po śmierci
Ciebie oglądamy;
O Maryja! uproś nam,
czego pożądamy.

7. Uproś nam żywot wieczny,
grzechów odpuszczenie,
a przy śmierci lekki zgon,
i duszne zbawienie.

8. O Jezu, Jezu, Jezu,
Jezu mój kochany!
Jezu w wielkiej dobroci
nigdy nie przebrany! Amen.

Ks. Mioduszewski: *Śpiewnik kościelny*, Kraków, 1838 str. 186.
Ks. Keller: *Zbiór pieśni naboż. kat.* Pelplin, 1871 str. 449.

19.

Do stronicy 260.

Chęć ożenku.

Pieśń w całym kraju znana: „A daj-że mi Boże żonkę jak najprędzej“ występująca w Krakowskiem i Radomskiem zwykle w rytmie Krakowiaka ($^2/_4$), ukazuje się w starem Mazowszu najczęściej w rytmie Mazura ($^3/_8$). Pieśń wszakże jej pokrewna z pod Płocka, przytoczona tu idzie w rytmie $^2/_4$.

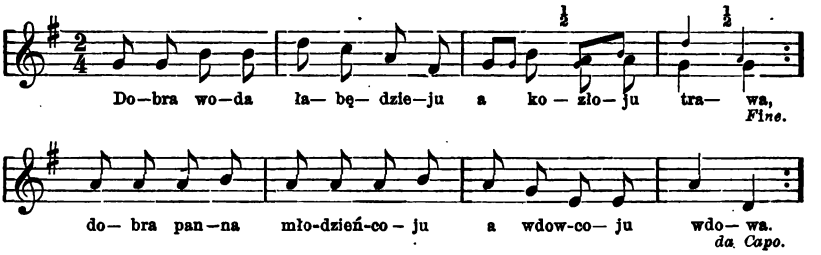

1. Dobra woda łabędzioju,
a kozłoju tráwa;
dobra panna młodzieńcoju
a wdowcoju wdowa.

2. Bo za panną posag dadzą,
a za wdową dzieci;
jak pasierbięta podrosną,
pan ojcym wyleci.

3. Nie pojmaj ze staryj baby,
choć ma dość pieniędzy;
a pojmij grzeczną dziewczynę
choć w największyj nędzy.

4. Ożenis się z starą babą,
gruchaj ze ji w ucho;
siedzi baba kole ciebie
jak pies na łańcuchu.

5. Pyski ji się wykrzywiły,
ślipie ji w łeb wpadły;
patrzą baby ża młodemi,
bodaj trzysta zjadły!

Lud. IV nr. 226.

Omyłki i sprostowania.

Str.				*Wytłoczono*	*Czytaj:*
v	wiersz	14	od góry	strostwo	starostwo
5	„	12	„	Makowo	Mokowo.
12	„	12	od dołu	Grzeg. Kostrzews.	Grzeg. Kostrzewa
21	„	8	„	syn Jana	syna Jana
33	„	13	od góry	i dopiero stawia	i dopiero stawiać
38	„	16	od góry	mania	manija
56	„	14	od dołu	barnictwo	bartnictwo
57	„	13	od góry	osoczników	*lub:* osaczników
66	„	10	od dołu	w nader ścieśnio-nym	nader chyba ścieśnionem
75	„	2	od dołu	gorsat	gorset
96	„	13	od góry	W. H. Gawarecki i t. d.	Powtórzono tu bezpotrzebnie 4 ustępy wydrukowane na str. 49 i 50.
115	„	9	od góry	poczestunkiom	poczęstunkiem
149	„	4	od dołu	okonomii	ekonomii
150	„	2	od dołu	szukać teraz	szukać ona teraz
165	„	6	od góry	do nru 43	obacz: *Lud.* Ser. III str. 259 nr. 21
229	„	17	„	ztamtąd piwa	(obacz str. 91, dzbanki).
249	„		„	nr. 185 —	obacz: *Lud.* IV nr. 118.

Omyłki w nutach.

Str.					*Wytłoczono:*	*Czytaj:*
131	nr.	12	takt	8	dwukropek :	przenieść na koniec pieśni
153	„	21	„	3	*h, f, d.*	*h, g, f.*
170	„	51	„	6	nad nim $\frac{2}{1}$	ma być $\frac{1}{2}$
177	„	61	„	8	*c, c* ćwierciowe	lub *g, g* ćwierciowe
188	„	91	„	7	*e, e, c*	*e, e, c* lub *c, e, c.*
207	„	118	„	—		nuta owczarska.
248	„	185	„	7	*h, a* dwarazy-wiąz.	raz-wiązane.
250	„	190	„	ostatni	*g* raz-wiązane	*g* ćwierciowe
279	„	252	„	1	drugie *d*	raz-wiązane
283	„	263	„	1	czwarte *g*	*g* lub *d* dolne
287	„	272	„	10	*h* raz-wiązane	*h* ćwierciowe
288	„	275	„	1	drugie *a* raz-wiąz.	*a* ćwierciowe
303	„	305	„	5	*h* raz-wiązane	dwarazy-wiązane
344	„	389	„	3	*d-cis* raz-wiązane	dwarazy-wiązane
344	„	388	„	2	*d, fis*	lub *d, e,*
349	„	401	„	—		obacz nr. 118 (str. 207).
355	„	391	„	2	drugie *f* dolne	ma być *fis.*

SPIS RZECZY.

		Str.
Wstęp		III
Kraj	Mazowsze stare	3
	Lipnowskie (dawna ziemia Dobrzyńska)	4
	Płockie	9
	Mławskie	18
	Prasnyskie	21
	Pułtuskie	23
	Ostrołęckie i Kolnieńskie	26
Lud	Dobrzyniaki. Mowa, ubiór, domy, gospodarstwo	37
	Mazury	33
	Kurpie	49
	Mowa ludu	69
	Ubiór	74
	Pokarmy	83
	Wieś. Zabudowania. Sprzęty	85
	Praca. Rola. Zajęcia	93
Zwyczaje.	Boże Narodzenie (Gody)	110
	Dramat: Król Herod	111
	Nowy-rok	114
	Kolędy	115
	Trzy-króle	121
	Matka Boska Gromniczna	122
	Ś. Błażej	122
	Tłusty czwartek	122
	Zapusty. Wstępna środa	122
	Kwietnia niedziela	125
	Wielkanoc. Oblej. Wykup	125
	Kogutek	126
	Gajik	127
	Maj	129
	Zielone świątki	130
	Ś. Jan Nepomucen	131
	Boże Ciało	132
	Ś. Jan Chrzciciel. Ognie i wianki	133
	Kupalnocka	135
	Ś. Piotr w Okowach	137
	Matka Boska zielna	137
	Ś. Roch	138
	Dzień Zaduszny	138
	Ś. Katarzyna i Ś. Andrzej	139
	Ś. Mikołaj	139

		Str.
Dożynki		140
	Fryc czyli Wilk	143
Obrzędy.	Urodziny. Chrzest	145
	Pogrzeb	147
	Wesele I, od Płocka	151
	„ II, od Bodzanowa	170
	„ III, od Makowa	185
	„ IV, od Ostrołęki, Ostrowa	194
	„ V, z okolicy Nowogrodu n. Narwią	203
	„ VI, u Kurpiów (wedle Wójcickiego)	212
	„ VII, u Kurpiów (wedle Połujańskiego)	223
	„ VIII, od Myszyńca (Dudy)	227
	„ IX, od Kolna.	241
Pieśni.	Pieśni zalotne	243
	„ chęć ożenku	260
	„ miłosne i weselne	267
	„ strata wianka, skargi	290
	„ igraszka, swawola	306
	„ smutek, niedola	311
	„ małżeństwo	313
	„ dumy	320
	„ zabawa, pijatyka	327
	„ wojsko, łowy	331
	„ rody, stany	341
	„ pasterskie	347
	„ różne	354
	„ dziadowskie	364
Przypisy.	Mazowsze stare	371
	Lipno	373
	Obory (Cuda. Odpusty)	373
	Płock	376
	Gulczewo. Ośnica	376
	Wyszogród. Czerwińsk	377
	Lelewo Zakroczym	379
	Chmielewo. Szreńsk	380
	Koziebrody (Odpusty)	381
	Rostkowo	282
	Mazury	383
	Kurpie	385
	Kurpie	390
	Koń zapustny	391
	Wielkanoc (Święcone)	392
	Wianki świętojańskie	394
	Ognie świętojańskie	395
	Pogrzeb	396
	Pieśni zalotne	397

B. KLUKA
№
Rokicie-Stare

3 2044 044 150